

Przemysław Paweł Grzybowski
Katarzyna Marszałek

Harcerska kultura śmiechu w Polsce



W książce zostały omówione elementy harcerskiej kultury śmiechu w Polsce. Oprócz definicji gelotologicznych kategorii pojęciowych, takich jak śmiech, uśmiech, komizm, kultura śmiechu i wspólnota śmiechu, czytelnik znajdzie w publikacji m.in. bogaty wybór przykładów komicznych utworów harcerskich i o harcerzach, analizę wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”, uwagi o zjawisku śmiechu w harcerskim Prawie, twórczości i edukacji, a także opowieść o unikalnej działalności harcerzy podczas drugiej wojny światowej w Polsce, którzy również za pomocą śmiechu pomagali potrzebującym.

Pierwsza – popularnonaukowa – część publikacji może zainteresować miłośników harcerskiej historii i kultury. Część druga, czyli antologia przykładów, niewątpliwie przyda się osobom poszukującym zabawnych utworów o harcerstwie do wykorzystania podczas zbiórek, apeli, obozów, przedstawień itp. Zamieszczono w niej ponad sto piosenek, skeczów, humoresek, wierszy, fraszek itd. oraz kilkadziesiąt dawnych i współczesnych dowcipów o skautach i harcerzach.

Patronat wydawniczy




impuls

Zamówienia prosimy kierować na adres:
Oficyna Wydawnicza „Impuls” – Dział Handlowy
tel./fax: (12) 422 41 80, 422 59 47, 506 624 220
e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
www.impulsoficyna.com.pl

Przemysław Paweł Grzybowski
Katarzyna Marszałek

Harcerska kultura śmiechu w Polsce

O śmiechu i nie tylko
w harcerskim Prawie, edukacji, służbie
oraz twórczości


impuls

Kraków 2022

© Copyright by Przemysław P. Grzybowski, 2022
© Copyright by Katarzyna Marszałek, 2022

Recenzent:
prof. UZ dr hab. Mirosław Kowalski

Korekta:
Justyna Sprutta

Opracowanie typograficzne:
Barbara Kerschner

Projekt okładki:
Anna Andrzejewska

Niniejsza publikacja może być kopiowana i rozpowszechniana
w celach niekomercyjnych zarówno w całości, jak i we fragmentach –
zawsze z podaniem źródła

ISBN 978-83-66990-60-9

Oficyna Wydawnicza „Impuls”
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5
tel./fax: (12) 422 41 80, 422 59 47, 506 624 220
www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
Wydanie I, Kraków 2022

Spis treści

Wprowadzenie	15
Zarys gelotologicznych kategorii pojęciowych	21
Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym i Harcerskim	33
Harcerski śmiech w świetle wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”	47
Komiczne wątki w harcerskiej twórczości i metodzie	63
Harcerscy ludzie śmiechu w czasie drugiej wojny światowej	85
Komiczny obraz harcerstwa w kulturze popularnej	93
Podsumowanie i nowe tropy. Ku harcerskiej kulturze (u)śmiechu	101

Aneks. Antologia przykładów

Załącznik nr 1

Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym, Prawie Harcerskim i Prawie Zucha oraz komentarzach do nich	109
• Przykład 1. Ignacy Koziielewski – <i>Zagadnienia moralności</i> (1911–1914)	109
• Przykład 2. <i>Prawo „Scoutowe”, Legitymacja Janiny Antoniewiczówny</i> (1911)	110
• Przykład 3. <i>Prawo Skautowe wraz z komentarzem. 8 punkt</i> (1911)	110
• Przykład 4. Andrzej Małkowski – „Scouting” jako system wychowania <i>młodzieży na podstawie dzieła Generała Baden-Powella</i> (1911)	110
• Przykład 5. Bronisław Bouffał – „Boy Scouts”. <i>Indyanizm w wychowaniu</i> (1912)	111

-
- Przykład 6. Mieczysław Schreiber i Eugeniusz Piasecki –
Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella
„Scouting for boys” (1912) 111
 - Przykład 7. Robert Baden-Powell – *Młodzi wywiadowcy.*
Punkt 8 prawa obowiązującego wywiadowców (1912) 111
 - Przykład 8. Robert Baden-Powell – *Skauting dla młodzieży (1913) 112*
 - Przykład 9. Kazimierz Lutosławski – *Czem jest skauting polski (1913) ... 112*
 - Przykład 10. *Komentarz Naczelnictwa Skautowego do 8 punktu*
Prawa Skautowego (1914) 112
 - Przykład 11. Maria Arct-Golczewska – *Podręcznik skauta.*
Książka dla młodych harcerzy według dzieła
generała Baden-Powella (1914) 113
 - Przykład 12. Andrzej Małkowski – *Pierwsze kroki*
w skautostwie (1916) 113
 - Przykład 13. Kazimierz Lutosławski – *Czuwaj. Sześć gawęd obozowych*
o typie skautowym. Jasność (1917) 114
 - Przykład 14. Jan Zawada (Kazimierz Lutosławski) – *Wesołość*
(Ósme prawo skautowe) (1917) 115
 - Przykład 15. Bolesława Zienkowiczówna – *Zuch jest pogodny, wesoły,*
nie przeklina i nie wymyśla (1917) 120
 - Przykład 16. Kazimierz Lutosławski – *Letniska młodzieży szkolnej.*
Harcercz jest zawsze pogodny (1919) 122
 - Przykład 17. Stanisław Sedlaczek – *Gawęda obozowa*
o 8 punkcie Prawa (1920) 123
 - Przykład 18. Stefan Kuta – *Rozważania harcercskie*
w dziesięciu gawędach. VIII prawo harcercskie: Pogodność (1920) 123
 - Przykład 19. Janina Tworkowska – *Zastęp harcerczek.*
Praca radosna (1922) 127
 - Przykład 20. Stanisław Sedlaczek – *W Polsce będzie lepiej.*
Pogoda ducha (1924) 128
 - Przykład 21. Franciszek Marian Usarz –
Metodyka ćwiczeń polowych (1925) 128
 - Przykład 22. Stanisław Sedlaczek – *Podstawy etyczne*
skautingu Baden-Powellowskiego (1928) 128
 - Przykład 23. Stanisław Sedlaczek –
Wytyczne metodyki harcercskiej (1931) 130

- Przykład 24. Aleksander Kamiński – *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej* (1932) 130
- Przykład 25. Stanisław Sedlaczek – *Drogowskaz harcerski. Harcerz jest zawsze pogodny* (1936) 134
- Przykład 26. Janina Tworkowska – *Nasze gry i ćwiczenia* (1936) 134
- Przykład 27. Ewa Grodecka – *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie* (1937) 135
- Przykład 28. ZHP Organizacja Harcerzy – *Wytyczne starszoharcerskie dotyczące 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1939) 135
- Przykład 29. Bolesław Zimmer – *Wychowanie harcerskie* (1939) 135
- Przykład 30. Stanisław Sedlaczek – *Harcerstwo. Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1941) 136
- Przykład 31. Jan Mauersberger – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1942) 136
- Przykład 32. Józefa Łapińska – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1943) 136
- Przykład 33. Aleksander Kamiński – *Skauting i harcerstwo. Osiągnięcie szczęścia jedynym prawdziwym powodzeniem* (1946) 137
- Przykład 34. *Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Radość* (1946) 137
- Przykład 35. Stefan Wyszyński – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1970) 138
- Przykład 36. Ola Rybak „Kawka” – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1990) 138
- Przykład 37. Wiktor Jacewicz – *Naczelne hasła moralne skautingu* (1992) 138
- Przykład 38. *Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów ZHR. Harcerz jest pogodny* (1993) 139
- Przykład 39. Piotr Łysoń – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny* (1993) 139
- Przykład 40. Józef Glemp – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1995) 139
- Przykład 41. Irena Lepalczyk – *Moje harcerstwo* (1997) 140
- Przykład 42. Stefan Mirowski – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1997) 141
- Przykład 43. Stefan Mirowski – *Harcerskie Ideały* (1997) 141

- Przykład 44. *Idee zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Co oznacza pogoda? Czy harcerka ma być zawsze uśmiechnięta i beztroska?* (1998) 142
- Przykład 45. Grzegorz Nowak – *Harcerski dekalog – krótki komentarz. Harcerz jest zawsze pogodny* (2004) 142
- Przykład 46. Rada Naczelna ZHR – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny. Harcerka jest zawsze pogodna* (2005) 143
- Przykład 47. Rada Naczelna ZHP – *Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego* (2008) 144
- Przykład 48. Henryk Glass – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny* (2012) 144
- Przykład 49. Dariusz Supeł – *Komentarz przewodniczącego ZHP do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny* (2017) 144

Załącznik nr 2

- Wybrane odpowiedzi z wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie” 145
- I. W jakich okolicznościach śmiejecie się podczas harcerskich spotkań i służby?..... 145
 - II. Jakie znacie harcerskie dowcipy, kawały? 152
 - III. Jakie znacie harcerskie żarty, figle i psikusy?..... 154
 - IV. Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn 158

Załącznik nr 3

- Komiczne utwory harcerskie i o harcerstwie 169
- Przykład 50. Jerzy Braun – *O harcerzu piosenka wesola* (1921) 169
 - Przykład 51. Jerzy Braun – *Śpiew żalostny czatownika* (1921) 170
 - Przykład 52. *Z teczki „Łazika”* (1921) 171
 - Przykład 53. N.N. – *Kuplet „Wita”*.
Na nutę znanego krakowiaka (1923) 171
 - Przykład 54. Helena Bobińska – *Pionierzy. Śmiech* (1924) 171
 - Przykład 55. Jerzy Braun – *Szopka harcerska. Humor harcerski* (1924) ... 173
 - Przykład 56. „Stary Wilk” – „*Wilcza” galeryjka* (luty 1924) 176
 - Przykład 57. Eugeniusz Szulc – *Zagadki* (1929) 177

- Przykład 58. Robert Baden-Powell – *Wskazówki dla skautmistrzów. Rozwój humoru. Cienienie dowcipu, nie błazeństwa* (1930) 179
- Przykład 59. Aleksander Kamiński – *Wesół i śmiały* (1932) 179
- Przykład 60. Jadwiga Zienkowiczówna – *Gdy zuchy śpiewają. Fragment* (1933) 180
- Przykład 61. L. Ziółka – *Z nas się każdy postara* (1933) 180
- Przykład 62. Papiro Chmiel (Henryk J. Chmielewski) – *Urodziłem się w Barbakanie. Wspomnienie dotyczące drugiej połowy lat 30. XX wieku* 181
- Przykład 63. *Humor harcerski* (1938) 183
- Przykład 64. M. Kowalikowski – *Z.et H.a P.u.* Fragment (1938) 184
- Przykład 65. Stefan Łoś – *Piosnka kucharza harcerskiego* (1938?) 184
- Przykład 66. N.N. – *Pieśń dziadowska o harcerzach* (1938?) 185
- Przykład 67. N.N. – *Precz smutek wszelki* (1938?) 187
- Przykład 68. N.N. – *Raduje się serce* (1938?) 187
- Przykład 69. W. Ruskowski – *Niedola skauta* (1938?) 188
- Przykład 70. Eugeniusz Szulc – *Krakowiaki obozowe* (1939) 189
- Przykład 71. Irena Bobowska – *** (1940?) 190
- Przykład 72. Maria Masłowska – *Humor harcerski* (1942) 191
- Przykład 73. Wanda Zaorska – *By uśmiech wyrzał na smutne buzie* (1944?) 192
- Przykład 74. *Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?* (1945) 193
- Przykład 75. *Echo obozowe w zielonym dniu* (1946) 194
- Przykład 76. Mariusz Umiejski, Zenon Wypijewski – *Komenda: Odmaszerować, czyli „zielony dzień”* (27 sierpnia 1946) 195
- Przykład 77. *Zakon obozowy* (1946) 196
- Przykład 78. *List od syna* (1955) 197
- Przykład 79. Andrzej Wasilewski – *Postrzyżyny Humoru* (1957) 198
- Przykład 80. J. Gillowa – *Kto nauczył się śmiać* (1958) 202
- Przykład 81. Jerzy Litwiniuk – *Stój! Kto idzie?* (1958) 202
- Przykład 82. Lech Konopiński – *Druh Ogórek. Ballada* (1959) 203
- Przykład 83. Bogdan Brzeziński – *„Brudne” słowa* (1960) 205
- Przykład 84. Bogdan Brzeziński – *Fraszki* (1960) 206
- Przykład 85. Stefan Chmielnicki – *Gwiazdor. Monolog wierszem* (1960) 207

-
- Przykład 86. Wanda Chotomska – *Hipopotam* (1960) 210
 - Przykład 87. Wanda Chotomska – *Janek i tato* (1960) 210
 - Przykład 88. Maria Dańkowska – *Bohater* (1960) 212
 - Przykład 89. Maria Dańkowska – *Cztery rozmowy* (1960)..... 212
 - Przykład 90. Maria Dańkowska – *Harcerskie szczyty* (1960?) 213
 - Przykład 91. Maria Dańkowska – *Obozowe pamiętniki* (1960) 214
 - Przykład 92. Maria Dańkowska – *Ogłoszenia drobne* (1960?) 215
 - Przykład 93. Janusz Gazda – *W harcówce* (1960) 216
 - Przykład 94. Janusz Gazda – *Wielka encyklopedia harcerska i Mały słownik harcersko-polski* (1960) 216
 - Przykład 95. Jadwiga Korczakowska – *Niesprawiedliwie. Monolog chłopca* (1960) 218
 - Przykład 96. Karol Kord – *Hasła* (1960) 219
 - Przykład 97. Jerzy Litwiniuk – *Grunt to grunt* (1960) 220
 - Przykład 98. Jerzy Litwiniuk – *Myśli samotnego żubra* (1960) 220
 - Przykład 99. Jerzy Litwiniuk – *Niezwykłe przygody druha Paliwody. Monolog* (1960) 221
 - Przykład 100. Jerzy Litwiniuk – *Nowe dziady obozowe* (1960) 223
 - Przykład 101. Jerzy Litwiniuk – *Przysłowia* (1960) 227
 - Przykład 102. Jerzy Litwiniuk – *Wywiad z Yetim* (1960) 228
 - Przykład 103. Seweryna Szmaglewska – *Czarne Stopy. Beczka śmiechu* (1960) 230
 - Przykład 104. *Bajka o strasznym kompozytorze i o druhu Dębowe Ucho* (1961) 235
 - Przykład 105. Maria Dańkowska, Michał Gardowski, Janina Słuszniaówna – *Zastępowemu na ucho. Rzeczpospolita Babińska* (1961) 236
 - Przykład 106. Zygmunt Janik – *Nie zaszkoździ požartować* (1961) 243
 - Przykład 107. Jerzy Litwiniuk – *Bajka o skamieniałym biskopie* (1961) 244
 - Przykład 108. *Uharcerzona dorożka. Z repertuaru „Teatryku na Murze” szczepu „Huragan” w Krakowie* (1961) 245
 - Przykład 109. Wojciech Dąbrowski – *Staromiejski Hufiec „Wawel”*. Fragment autobiografii i kuplety (1962) 247
 - Przykład 110. Jan Brzechwa – *Harcierzom (z S. Marszaka)* (1964) 248

- Przykład 111. Sołtys Kierdziołek (Jerzy Ofierski) –
Wycieczka szkoły do Warszawy (1964) 250
- Przykład 112. Wojciech Dąbrowski – *Obozowy kabaret*.
Fragment piosenki (1965) 251
- Przykład 113. N.N. – *Serenada z obozu drużyny żeglarzy* (1967) 252
- Przykład 114. N.N. – *Zakończenie „Kroniki Obozowej” wierszowanej
i śpiewanej przez „Drużka”, ku uciesze i rozweseleniu obozowników,
przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu* (1967) 252
- Przykład 115. Wiesław Hudon – „*Cudaki*”. Piosenka „*Cudaków*”
na melodię *Furmana* (1968) 253
- Przykład 116. Wiesław Hudon – „*Cudaki*”.
Przedstawienie „*Cudaków*” (1968) 253
- Przykład 117. Edmund Niziurski – *Siódme wtajemniczenie*.
Immatrykulacja (1969) 256
- Przykład 118. Wojciech Dąbrowski – *Uśmiechnij się*.
Piosenka z obozu w Wołosatem (7–8 sierpnia 1972) 261
- Przykład 119. Krystyna Pac-Gajewska – *Druh dyżurny*.
Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974) 261
- Przykład 120. Włodzimierz Ścisłowski – *Pierwsza warta*.
Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974) 262
- Przykład 121. N.N. – *Jedna z okolicznościowych piosenek odśpiewanych
przy ostatnim ognisku podczas Operacji „Bieszczady 40”* (1975) 264
- Przykład 122. *Skaucik* (1981?) 265
- Przykład 123. *Anegdota i plotki* (1982) 265
- Przykład 124. Wanda Chotomska – *100 uśmiechów na minutę*.
Piosenka zespołu „*Gawęda*” (1982) 266
- Przykład 125. Paweł Wieczorek – *Zielone straszydło*.
Opowieści przy ognisku (1982) 267
- Przykład 126. Krzysztof Mika, Darek Lenard – *Pieśń Zetowska*.
Na melodię *Pieśni dziadowskiej o harcerzach* (1983) 268
- Przykład 127. Andrzej Mogielnicki – *Vademecum skauta*.
Piosenka z albumu *Lady Pank* (1983) 268
- Przykład 128. *Anegdota dla zuchów* (1984) 269
- Przykład 129. N.N. – *Obóz Tylna Góra* (1984) 270
- Przykład 130. *Anegdota dla zuchów* (1985) 270
- Przykład 131. Lech Paczyński – *Gruby i inni* (1986) 271

-
- Przykład 132. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.*
Chrzest biszkoptów (1987) 271
 - Przykład 133. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.*
O zabawnych harcerskich powiedzeniach (1987) 274
 - Przykład 134. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.*
O komicznych harcerskich pseudonimach (1987) 275
 - Przykład 135. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.*
Pogrzeb śmiecia (1987) 276
 - Przykład 136. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.*
Zielony dzień (1987) 276
 - Przykład 137. *List z obozu harcerskiego* (1987) 279
 - Przykład 138. 15 Drużyna Bieszczadzka LO Miechów –
Dzienniczek obozowy (1988) 279
 - Przykład 139. 15 MDH Drużyna Bieszczadzka Miechów –
Fraszki (1988) 280
 - Przykład 140. Tomasz Belica – *Apel* (1988) 281
 - Przykład 141. Harcerski kabaret „Drzazga” –
Harcerskie „Dziady” (1988) 281
 - Przykład 142. *Harcerstwo prawdziwe* (1988) 284
 - Przykład 143. *Kropla skałę* (1988) 286
 - Przykład 144. Mariusz Kwiatkowski – *Ludzki wyrok* (1988) 287
 - Przykład 145. *Nie pali się* (1988) 288
 - Przykład 146. *Ogłoszenia* (1988) 290
 - Przykład 147. A. Pardwa, A. Sitko, M. Teodorowicz –
Zakochany harcerzyk (1988) 291
 - Przykład 148. *Proszę druha* (1988) 291
 - Przykład 149. Arkadiusz Roguła – *Alarm* (1988) 292
 - Przykład 150. *Zakalec kształceniowej piekarni.* Adaptacja monografii
Józefa Kozielskiego *Smutek spełnionych baśni* (1988) 292
 - Przykład 151. *Zarządzenie specjalne* (1988) 295
 - Przykład 152. *Z opowiadań Gucia* (1988) 295
 - Przykład 153. Leon Dmytrowski – *Polski zuch* (1989) 296
 - Przykład 154. Krzysztof Daukszewicz – *Na wietrze* (1990) 297
 - Przykład 155. Jacek Prześluga – *Ęcyklopedia szalonego matolata.*
Fragment (1993) 298
 - Przykład 156. Barbara Wyka – *Gdzie życie płynie...* (1995) 298

• Przykład 157. Leszek Czajkowski – <i>Dziesięciu dzielnych harcerzy.</i> Piosenka z albumu <i>Śpiewnik oszołoma</i> (1996)	299
• Przykład 158. Artur Andrus – <i>O wadze różnych zjawisk albo wiersz,</i> <i>którym autor może się komuś narazić, ale co mu tam</i> (2004)	300
• Przykład 159. Lidia Kmieciak-Zielniak – <i>Fraszki</i> (2007)	301
• Przykład 160. <i>List do rodziców</i> (2010?)	303
• Przykład 161. Filip Springer – <i>Co jest śmieszne</i> (2010)	304
• Przykład 162. Krzysztof Daukszewicz – <i>Oflagowałem się</i> (7 czerwca 2012)	306
• Przykład 163. MW – <i>Drużyna zuchów Szydło</i> (2016)	307
• Przykład 164. Wojciech Maziarski – <i>Pan Prezes i podstępni harcerze.</i> Fragment (2017)	309
• Przykład 165. 24 Zjazd ZHP, <i>Poradnik kandydata na naczelnika,</i> <i>cz. 2: Jak wybrać zespół</i> (2019)	311
• Przykład 166. Hasło „Harcerz”. <i>Nonsensopedia.</i> <i>Polska encyklopedia humoru</i> (2021)	311
Załącznik nr 4	
Dowcipy o pionierach, skautach i harcerzach	317
Bibliografia	329
Nota o autorach	347

Wprowadzenie

*Śmiećcie się jak najwięcej. Korzystajcie z każdej sposobności do śmiechu i rozweselenia. Starajcie się rozweselać, pobudzać do śmiechu wszystkich, o ile tylko można, bo to będzie z korzyścią dla was i dla nich*¹.

Robert Baden-Powell

*I dla nas jednym z najmielszych jest prawo o pogodzie ducha, harcerki przeważnie odznaczają się „radością życia”. Trzeba jednak pamiętać, że nam trudniej było zdobyć się na wesołość. Długie lata niewoli, praca konspiracyjna, bezustanna pamięć o niedoli narodu, o potrzebie wyzwolenia się kosztem największych choćby ofiar i gotowości do nich, uczynił młodzież naszą przedwcześnie poważną i smutną. Toteż ruch skautowy nabrał w Polsce tonów poważnych, głębszych; zamiast radosnego śmiechu musiał nam wystarczyć uśmiech. Dzisiaj jest inaczej, wolno nam wreszcie odetchnąć pełną piersią, a młodzież polska stale staje się wesołą i żywą. Gwar, śpiewy, śmiech, szeroki rozmach powinien cechować obecną i przyszłą naszą pracę. W pole, w lasy, na wycieczki; bawić się nam trzeba zdrowo, żeby móc później pracować radośnie*².

Janina Tworkowska

*Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniają na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej pracy i ciężkiej nieraz walki o byt*³.

Stanisław Sedlaczek

We współczesnej refleksji pedagogicznej zagadnienia dotyczące harcerskiej kultury śmiechu podejmowane są rzadko. O ile ukazuje się coraz więcej publikacji specjalistów⁴ zajmujących się śmiechem w różnych kontekstach – także

¹ R. Baden-Powell, *Młodzi wywiadowcy*, tłum. M. Arct-Golczewska, „Wieczory Rodzinne”, Warszawa 1912, s. 110.

² J. Tworkowska, *Zastęp harcerek*, Wydawnictwo „Glass i S-ka”, Warszawa 1922, s. 34–35. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

³ S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, Główna Składnica ZHP, Warszawa 1936, s. 32. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

⁴ Z zamiarem ułatwienia lektury stosujemy kategorie: „czytelnicy”, „harcerze”, „drużynowi”, „zuchy” itp., mając na uwadze osoby wszelkich płci bez dyskryminowania kogokolwiek. Celowo zamieszczone są tam również nazwy tylko w miejscach, w których jest to niezbędne dla podkreślenia różnic płci.

edukacyjnym, o tyle próżno by szukać w nich przykładów i analiz dotyczących komicznej twórczości harcerskiej oraz wykorzystania jej w harcerskiej praktyce edukacyjnej i służbie, mimo że wielu autorów deklaruje swoją sympatię do ruchu harcerskiego oraz uczestnictwo w jego rozmaitych formach.

Ludwik Jaxa-Bykowski – prekursor badań okoliczności występowania zjawiska śmiechu w oświacie – prawie sto lat temu zwrócił uwagę na znaczenie uczniowskich figli i psot oraz towarzyszących im śmiechu i radości jako nieodzownych elementów procesu wychowania. Do napisania tej książki i nadania jej formy eseju popularnonaukowego, uzupełnionego wypisami z różnorodnych źródeł, zachęciła nas m.in. opublikowana przez autora w 1933 roku książka, w podsumowaniu której tak zwrócił się on do czytelników:

Pisałem rzecz dla wychowawców wszelkiej kategorii uważając, że tak częsty, a tak zaniedbany temat nie tylko powinien zainteresować, ale dokładnie zanalizowany i poznany może i w praktycznej pracy wskazać właściwą drogę. A jeśli pracę przestudiuje ktoś z młodzieży, z tych pustaków myślących o figlach i psotach i znajdzie tam jakiś nowy pomysł do realizacji może na najbliższej lekcji nudnego profesora to i dobrze: może właśnie coś nowego, zamiast oklepanego szablonu nie tylko wypędzi choć na chwilę nudę, ale może rozweseli stetryczalego śledziennika lub przeczuloną histeryczkę, a to już będzie dużym sukcesem. Ileż bowiem przykrości i niepowodzeń uniknęłyby pedagogowie, gdyby w praktyce pamiętali o harcerskim hasle „Uśmiechnij się!”⁵.

Ruch skautowy, harcerski, mimo że został zapoczątkowany ponad sto lat temu, nadal jest popularny, a jego założenia ideowe oraz rozmaite formy działalności z zachowaniem środowiskowej odrębności i specyfiki szanuje się niemal we wszystkich krajach. Dlatego pomysł zgromadzenia informacji na temat elementów harcerskiej kultury śmiechu w Polsce oraz komicznych materiałów dotyczących harcerstwa wydał nam się nadzwyczaj atrakcyjny poznawczo.

Z jednej strony mamy świadomość, że podejmując się przedstawienia niszowego jak dotąd zagadnienia, niejako przecieramy szlak dla innych, proponując zbiór kategorii pojęciowych i przykładów, które mogą stanowić podstawę dyskusji. Z drugiej strony pragnęlibyśmy, jako pasjonaci harcerstwa, aby lektura tej książki zainspirowała twórców oraz miłośników harcerskiego dziedzictwa kulturowego do poznawania harcerskiego dorobku komicznego jako nieodzownego czynnika poprawiania jakości życia podczas edukacji, służby i wypoczynku.

Pierwsza, popularnonaukowa część publikacji może zainteresować miłośników harcerskiej historii i kultury w kontekście śmiechu i nie tylko. Antologia przykładów natomiast niewątpliwie przyda się poszukującym zabawnych

⁵ L. Jaxa-Bykowski, *Figle i psoty młodzieży szkolnej*, „Kwartalnik Psychologiczny” 1993, nr 4, s. 191.

utworów o harcerstwie do wykorzystania podczas zbiórek, apeli, obozów, przedstawień itp. Zamieszczamy w niej ponad sto komicznych piosenek, skeczów, humoresek, wierszy, fraszek itp. oraz kilkadziesiąt dawnych i współczesnych dowcipów o skautach i harcerzach.

Opracowując założenia projektu badawczego, przyjęliśmy schemat badań historycznych w rozumieniu Krzysztofa Rubachy, po czym dokonaliśmy analizy zawartości polskojęzycznych źródeł wtórnych na różnych poziomach⁶. Były to związane z kulturą harcerską i popularną następujące typy źródeł z lat 1911–2021, zawierające treści dotyczące kultury śmiechu:

- publikacje adresowane do skautów i harcerzy (polskojęzyczne i tłumaczone na język polski);
- dokumenty polskich organizacji skautowych i harcerskich (m.in. Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej) dotyczące kodeksów moralnych (Prawo Skauta, Prawo Harcerza, Prawo Zucha) oraz zawierające komentarze na ich temat;
- wypowiedzi pisemne uczestników ruchu harcerskiego zebrane za pomocą wywiadu online, przeprowadzonego z wykorzystaniem platformy panelowej Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP (panel.zhp.pl) oraz portalu społecznościowego Facebook;
- kroniki wybranego środowiska harcerskiego (Szczepu 7 Bydgoskich Drużyn Harcerskich Zielona Siódemka im. Hetmana Jana Karola Chodkiewicza);
- komiczne utwory literackie, napisane w środowisku harcerskim oraz dotyczące harcerstwa (autorstwa twórców spoza środowiska harcerskiego);
- inne źródła zawierające informacje uzupełniające treści powyższych źródeł (czasopisma, śpiewniki, portale internetowe, katalogi wystaw, kolekcje harcerskich pamiątek, korespondencja z uczestnikami i znawcami ruchu harcerskiego).

Naszym celem było odnalezienie, chronologiczne uporządkowanie i podanie analizie rozproszonych materiałów związanych z harcerską kulturą śmiechu. W kolejnych rozdziałach podejmujemy próbę charakterystyki jej następujących elementów:

- idei i zasad dotyczących śmiechu oraz zjawisk pokrewnych (np. uśmiech, pogoda ducha, radość życia i in.), zawartych w Prawie Harcerskim i komentarzach do niego;
- opisów, relacji i wspomnień komicznych zachowań, zdarzeń i wypowiedzi związanych z harcerską aktywnością w sferze edukacji, służby i rekreacji;
- przykładów form komicznej twórczości harcerzy (m.in. piosenek, wierszy, utworów satyrycznych i kabaretowych);

⁶ Zob. K. Rubacha, *Metodologia badań nad edukacją*, WAIp, Warszawa 2008, s. 157.

- przykłady form komicznej twórczości dotyczącej harcerstwa (m.in. utworów literackich i filmów).

Nie gromadziliśmy i nie poddaliśmy analizie harcemów (harcerskich memów), fotografii oraz filmików o tematyce harcerskiej, tworzonych zarówno przez harcerzy, jak i nieharcerzy. Mimo iż stają się one coraz popularniejsze, szczególnie wśród dzieci i młodzieży, ich badanie w wielu przypadkach utrudnia zamieszczenie na zamkniętych forach grup dyskusyjnych, niemożność ustalenia autorstwa, praw własności do wykorzystanych materiałów graficznych, dźwiękowych, a także wymóg uzyskania zgód na publikację wizerunków przedstawionych na nich osób i instytucji (klauzula RODO) itp. W związku z tym byłoby bardzo kłopotliwe opisywanie każdego z tych źródeł dla potrzeb książki, co ograniczyłoby możliwość zrozumienia związanego z nimi komizmu. Z podobnych przyczyn tylko ogólnie odnieśliśmy się w naszej książce do prac profesjonalnych grafików, w których twórczości występują elementy komiczne związane z harcerstwem.

W częściach książki dotyczących Prawa Harcerskiego, harcerskich utworów komicznych i satyrycznych publikacji o harcerstwie postaraliśmy się wymienić i przytoczyć, choćby we fragmentach, zarówno klasyczne opracowania, z których wiele jest dziś trudno dostępnych, jak i te mniej znane, ale naszym zdaniem godne upowszechnienia. Nasza publikacja ma więc charakter kronikarski i popularyzatorski. W przypadku niektórych przykładów trudno było ustalić rok ich powstania. W razie wątpliwości dany przykład oznaczyliśmy znakiem zapytania lub podaliśmy orientacyjny przedział czasu, w którym przytoczony utwór mógł zostać napisany, względnie rok wydania źródła, z którego go zaczerpnęliśmy.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze badania są pionierskie w odniesieniu do polskiego środowiska. Jak bowiem zauważył Krzysztof Wieczorek:

Mamy się uczyć kultury harcerskiego śmiechu – uczmy się z tego, co i harcerskie, i śmieszne. [...] Harcerska kultura śmiechu zawsze będzie zanurzona w szerszym kontekście kultury narodowej⁷.

Specyfika kultury śmiechu polskich harcerzy od zarania ich działalności wynika z przeplatania się wątków patriotycznych i martyrologicznych z wątkami komicznymi, właściwymi każdej wspólnocie śmiechu, w skład której wchodzi dzieci i młodzież. Znajduje to wyraz w określonych w kodeksach moralnych harcerskich wzorcach osobowych oraz w twórczości – zarówno metodycznej, jak i artystycznej (literackiej, teatralnej, plastycznej itp.).

⁷ K. Wieczorek, *O harcerskim śmiechu*, „Harcerstwo” 1983, nr 4, s. 45.

W książce zarysowujemy zaledwie obszar badawczy, który jako niezwykle obszerny i bogaty może być atrakcyjny dla naukowców, kronikarzy harcerstwa i kolekcjonerów różnych form harcerskiego dziedzictwa kulturowego. Mamy nadzieję, że nasza publikacja zainspiruje do gromadzenia elementów harcerskiej kultury śmiechu w poszczególnych organizacjach i środowiskach, w których funkcjonują wspólnoty śmiechu o bogatym, niepowtarzalnym dorobku, wartym archiwizowania, rekonstruowania i analizowania m.in. z perspektywy gelotologicznej i pedagogicznej.

Zachęcając do lektury, wyrażamy serdeczne podziękowania wyjątkowemu gronu współpracowników, których życzliwe wsparcie i cierpliwość przyczyniły się do wzbogacenia treści książki i nadania jej odpowiedniej formy. Dziękujemy dyrektorowi Oficyny Wydawniczej „Impuls” hm. Wojciechowi Śliwskiemu za merytoryczne konsultacje i pomoc w dotarciu do unikalnych źródeł, a prof. UZ dr. hab. Mirosławowi Kowalskiemu za cenne uwagi recenzenta. Wyrazy podziękowania składamy komendantce hufca ZHP Bydgoszcz Miasto hm. Beacie Kobus oraz instruktorom ze Szczepu 7 Bydgoskich Drużyn Harcerskich Zielona Siódemka im. Hetmana Jana Karola Chodkiewicza – harcmistrzom: Edwardowi Baumgartowi, Krzysztofowi Kobusowi i Dorocie Sucharskiej, którzy jako przedstawiciele bydgoskiego środowiska harcerskiego udostępnili nam jego materiały archiwalne i wsparli dyskusją o możliwych tropach poszukiwań. Dziękujemy również zespołowi Harcerskiego Instytutu Badawczego Związku Harcerstwa Polskiego za przeprowadzenie wywiadu „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie” i udostępnienie nam do opublikowania zgromadzonych danych. Szczególne podziękowania kierujemy do pfm. Pauliny Król.

Nie jest to nasza pierwsza wspólna publikacja popularnonaukowa przygotowana we współpracy z zespołem Oficyny Wydawniczej „Impuls”⁸. Towarzysząc sobie w kwerendach oraz refleksji naukowej od lat, staramy się pisać o zagadnieniach, które uważamy za interesujące nie tylko dla nas, istotne społecznie i warte ocalenia przed zapomnieniem. Książka ta wpisuje się w nasz indywidualny dorobek naukowy dotyczący harcerstwa oraz śmiechu jako czynnika edukacji i poprawiania jakości życia. Opracowując ją, obficie czerpaliśmy ze swych wcześniejszych publikacji, zarówno w zakresie kategorii

⁸ Zob. P.P. Grzybowski, K. Marszałek, J. Brzozowska, *Dom na szwederowskiej skarpie. Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2019; P.P. Grzybowski, K. Marszałek, *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych wczoraj i dziś*, t. 1, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017; P.P. Grzybowski, K. Marszałek, *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w kronikach i albumach*, t. 2, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.

pojęciowych, rozwiązań metodologicznych, treści oraz form przedstawienia analizowanych materiałów, jak i podsumowania poszczególnych wątków.

Mamy nadzieję, że zawartość oraz nadanie tej książce formy niekomercyjnej i rozpowszechnienie w ramach tzw. otwartego dostępu spotkają się z życzliwym przyjęciem czytelników, przyczyniając się do wzbogacenia biblioteczek oraz archiwów cyfrowych miłośników działalności harcerskiej nie tylko w kontekście śmiechu.

Zarys gelotologicznych kategorii pojęciowych

Obszar tematyczny, którego dotyczy ta książka, jest bardzo rozległy. Opisywane tu zagadnienia stanowią przedmiot zainteresowań specjalistów z wielu dziedzin. W celu wyznaczenia teoretycznych i ideowych ram naszej refleksji proponujemy przegląd najistotniejszych kategorii pojęciowych, które ułatwią zrozumienie dalszej części książki.

Gelotologia lub gelologia (z grec. *gelos* – śmiech, śmiać się) to interdyscyplinarna refleksja nad śmiechem w kontekstach filozoficznym, kulturoznawczym, psychologicznym, socjologicznym, antropologicznym, pedagogicznym, językoznawczym, medycznym, historycznym, literackim, artystycznym i innych. W literaturze przedmiotu występują obie nazwy, jednak najczęściej stosowana jest pierwsza z nich. Terminologia gelotologiczna stanowi przedmiot licznych dyskusji. Przytaczamy więc definicje, które uznaliśmy za trafne, jednocześnie zdając sobie sprawę, że przez innych mogą być kwestionowane na podstawie odmiennych założeń teoretycznych.

Śmiech rozpatrywany jako zjawisko fizjologiczne jest serią mimowolnych, odruchowych skurczów mięśni, której towarzyszy spazmatyczne, rytmiczne oddychanie oraz charakterystyczny dla każdej osoby dźwięk. Jego długość oraz forma mimiczna i oddechowa zależą od czasu i intensywności działania różnego rodzaju bodźców. Na ogół jest to reakcja uczuciowa, organiczna, przejawiająca się podnieceniem o zwykle przyjemnym charakterze. Źródłem śmiechu bywają zjawiska związane zarówno z własnym doświadczeniem, jak i z innymi ludźmi, światem istot, rzeczy, idei, wartości itp. W śmiechu zawsze przejawia się stosunek do nich, a jego poszczególne aspekty (fizjologiczne, społeczne, emocjonalne, intelektualne) występują w różnym natężeniu i proporcjach. Oprócz bodźców estetycznych i społecznych (komizm) śmiech może być wywołany przez czynniki fizyczne, takie jak: niska temperatura, toksyny, uszkodzenie przepony, wypełnienie żołądka po długim okresie głodu lub postu, oddziaływanie substancji chemicznych, łaskotanie i inne. Do śmiechu prowadzi niekiedy także ruch niewymagający intensywnego wysiłku (np. ćwiczenia gimnastyczne lub lekki bieg) – przy czym śmiech z tej przyczyny jest bardziej żywiołowy u dzieci i młodzieży, chociaż występuje również

u dorosłych. Niekoniecznie więc śmiech świadczy wyłącznie o odprężeniu i zadowoleniu z tego, co dzieje się z człowiekiem lub wokół niego⁹.

Skłonność do śmiechu nie jest cechą stałą i występuje w zależności od wielu czynników zewnętrznych. Człowiek jest mniej skory do śmiechu, mając ograniczone możliwości komunikowania się z innymi (np. przed snem i zaraz po obudzeniu). Gdy jest sam, przejawia większą skłonność do uśmiechu niż do śmiechu. Oba zjawiska zdecydowanie częściej pojawiają się jako reakcje na spotkania twarzą w twarz z innymi osobami¹⁰. Człowiek często śmieje się mimowolnie, trudno więc jest śmiech zaplanować i w sposób przekonujący udawać czy kontrolować. Śmiech na żądanie lub jego tłumienie na siłę przynosi efekt nienaturalny, choćby nawet ktoś usilnie starał się to kontrolować. Można wątpić w szczerą ekspresję osoby, która śmiejąc się, pokazuje wszystkie dolne zęby¹¹.

Rozpatrywany jako zjawisko społeczno-kulturowe, śmiech jest czynnikiem w relacjach społecznych oraz źródłem informacji o ich przebiegu i charakterze w danym środowisku (np. o statusach oraz relacjach śmiejących się, stanie ich psychiki). Aby móc zrozumieć śmiech drugiego człowieka, należy umieć rozpatrywać go w kontekście sytuacyjnym. Uczestnicy i obserwatorzy danej sytuacji społecznej nadają śmiechowi określone znaczenie nie tyle wskutek stwierdzenia jego fizycznej obecności, ile dzięki interpretacji sytuacji¹². Wyróżnia się więc liczne typy śmiechu, przy czym granice między nimi są płynne. Typologia jest umowna i otwarta, a poszczególne typy śmiechu występują w różnych odmianach w zależności od towarzyszących im okoliczności rozpatrywanych w perspektywie jednostkowej i społecznej¹³.

Na potrzeby tej publikacji proponujemy wyróżnienie dwóch ogólnych typów śmiechu wywiedzionych z tradycji literackiej: **śmiechu radosnego** i **złośliwego**. W kulturze starożytnych Greków określano te typy odpowiednio jako

⁹ Zob. M. Gervais, D.S. Wilson, *The Evolution and Functions of Laughter and Humor. A Synthetic Approach*, „Quarterly Review of Biology” 2005, nr 80, s. 395–430; H. Höffding, *Uczucie śmieszności* [w:] *Psychologia w zarysie. Na podstawie doświadczenia*, Nakładem Henryka Lindenfelda, Warszawa 1911, s. 448–449; C. Matuszewicz, *Humor, dowcip, wychowanie – analiza psychospołeczna*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976, s. 11–15.

¹⁰ Zob. R.R. Provine, *Śmiechu warte*, „Forum” 2012, nr 39, s. 31.

¹¹ Zob. D. Morris, *Magia ciała*, tłum. B. Piotrowska, Fundacja Buchnera, Warszawa 1985, s. 96.

¹² Zob. M. Dudzikowa, *Pomyśl sobie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, GWP, Gdańsk 2007, s. 215.

¹³ Więcej na ten temat zob.: tamże, s. 236; S. Garczyński, *Anatomia komizmu*, KAW, Poznań 1989, s. 121–129; I. Passi, *Powaga śmieszności*, tłum. K. Minczewska-Gospodarek, PWN, Warszawa 1980, s. 22–28.

gélân i *katagélân*. W Biblii jest mowa o śmiechu pozytywnym, radosnym (hebr. *sâhaq*) oraz wyśmiewaniu w kontekście negatywnym, kpinie (hebr. *lâhaq*)¹⁴.

We współczesnej refleksji socjologicznej w odniesieniu do śmiechu występującego w relacjach społecznych wyróżnia się **śmiech przyjmujący** (franc. *rire d'accueil*) i **śmiech wykluczający** (franc. *rire d'exclusion*). Można tu więc mówić o śmiechu z kimś oraz śmiechu przeciw komuś lub czemuś. Śmiech przyjmujący wiąże się z tożsamością idei śmiejących się, z poczuciem ich integracji – nawet jeśli to zjawisko krótkotrwałe, powstałe spontanicznie wskutek zabawnego zdarzenia. Śmiech wykluczający natomiast pomaga wykluczać i izolować dane osoby, wskazywać im „ich miejsce” – zwłaszcza gdy mamy do czynienia z trwałym i celowym procesem wyśmiewania¹⁵. Archeolog Krzysztof Kowalski, analizując publikacje etnograficzne, wyróżnia pół żartem, pół serio także śmiech pętający (działający na zasadzie społecznych kajdan, które zmuszają jednostki do przestrzegania reguł obowiązujących w środowisku), śmiech armatni (służący jako środek do rozstrzygania sporów) oraz śmiech awaryjny (będący wentylem bezpieczeństwa w sporach społecznych)¹⁶. Ta rozbudowana i dyskusyjna typologia pozwala się zorientować, z jak bogatą dziedziną rzeczywistości mamy do czynienia.

Kultura śmiechu to kształtowanie się, przemiany, zanikanie oraz następstwa wartości związanych ze śmiechem, m.in.: zachowań, poglądów, postaw, wzorów osobowych, norm, zasad, sankcji, rozmaitych form twórczości duchowej oraz materialnej, refleksji potocznej i naukowej. Kulturę śmiechu można rozpatrywać w kontekście indywidualnym i/lub społecznym, to jest w odniesieniu do jednostek i zbiorowości uczestniczących w procesie tworzenia i przekazywania wartości, kształtowania tradycji i dziedzictwa kulturowego, związanego ze śmiechem, postrzeganiem, rozumieniem komizmu i nań reagowaniem. Jest to proces wewnątrz- oraz międzypokoleniowy, ściśle związany z okolicznościami przemian kulturowych zachodzących w społeczeństwie.

Indywidualne kultury śmiechu jednostek kształtują się na bazie społecznych kultur śmiechu, występujących w środowiskach, w których dana osoba funkcjonuje lub które tylko obserwuje, niekoniecznie nawiązując bezpośrednio interakcje z ich członkami. W procesie kształtowania tożsamości kultura śmiechu dostarcza jednostkom klucza do postrzegania i rozumienia komizmu,

¹⁴ Zob. H. Lethierry, *Potentialités de l'humour. Vers la „géloformation”*, Éditions „L'Harmattan”, Paris 2002, s. 99; G. Minois, *Histoire du rire et de la dérision*, Éditions „Fayard”, Paris 2000, s. 39.

¹⁵ Zob. E. Dupréel, *Le problème sociologique du rire* [w:] tegoż, *Essais pluralistes*, PUF, Paris 1949, s. 27–69.

¹⁶ Więcej na ten temat zob.: K. Kowalski, *Śmiech na służbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1987, s. 51–53.

śmiechu, uśmiechu itp.; w środowisku pochodzenia stanowi czynnik zakorzenienia społecznego, etnicznego, klasowego, religijnego itp. Odgrywa istotną rolę w procesie dokonywania wyboru własnego środowiska społecznego oraz wiąże się z odczuwaniem wysokiej lub niskiej jakości życia w związku z obecnością w tym środowisku. W celu analizy kultur śmiechu i popularyzacji ich dorobku możliwe jest wyróżnianie ich kontekstów (obszarów, wymiarów) etnicznych, środowiskowych, terytorialnych, czasowych itp. Można więc mówić o kulturze śmiechu, dookreślając ją odpowiednim przymiotnikiem – np. **harcerska kultura śmiechu** oraz nauczycielska, uczniowska, studencka, szkolna, akademicka, miejska, regionalna, narodowa, średniowieczna, współczesna, peerelowska, literacka, telewizyjna itp.

Występowanie kultury śmiechu wiąże się z istnieniem i aktywnością wspólnot śmiechu, od których zależy m.in. kształtowanie się indywidualnych oraz zbiorowych preferencji dotyczących śmiechu i ich społecznych następstw. Wartości kultury śmiechu, tworzone, uznawane i upowszechniane w jednej wspólnocie śmiechu, bywają odrzucane, zwalczane lub traktowane obojętnie przez inne wspólnoty i/lub ich pojedynczych członków.

Wspólnota śmiechu to zbiorowość bazująca na doświadczeniu i przeżywaniu komizmu, czego efektem może być wspólny śmiech. Nieoczekiwane lub sprowokowane bodźce komiczne wywołują u członków wspólnoty śmiechu zwykle pozytywne emocje, a wspólne przeżywanie tej sytuacji staje się czynnikiem wspólnototwórczym, źródłem ich przyjemnych wspomnień oraz dążenia, by podobne okoliczności się powtórzyły. Wspólnota śmiechu może mieć charakter sformalizowany i stanowić wspólnotę kulturową podobną do tych, jakie powstają na bazie języka. Pierwszą wspólnotą śmiechu każdego człowieka jest jego rodzina. To w niej wskutek procesów socjalizacji i edukacji poznaje się pierwsze wzorce zachowań określanych we wspólnocie jako normalne i (nie) dopuszczalne, a w rezultacie także komiczne lub nie. Nieformalne wspólnoty śmiechu powstają i funkcjonują także wśród innych wspólnot (rówieśniczej, szkolnej, zawodowej, towarzyskiej, sąsiedzkiej itp.), również tych z natury poważnych, istniejących m.in. w instytucjach i organizacjach społecznych¹⁷.

Powstawanie wspólnot śmiechu jest zjawiskiem naturalnym i nie wymaga od ich członków żadnych kompetencji czy przygotowania. Zdolność uczestniczenia we wspólnotach śmiechu jest wrodzona i trwa przez całe życie. Wspólnoty różnią się między sobą pod względem wieku, osobowości, wykształcenia, światopoglądu itp. swoich członków. Te czynniki różnicujące wiążą się z poziomem odczuwania komizmu, z preferencjami dotyczącymi jego form

¹⁷ Zob. K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, PIW, Warszawa 1985, s. 19–20.

i umiejętnościami odczytywania jego niuansów, a także odczuwaniem potrzeby tworzenia wartości komicznych i dzielenia się nimi z innymi. Wspólnota śmiechu może więc akceptować jedne komiczne treści i formy zachowań, inne zaś odrzucać. Są one niezwykle zróżnicowane w poszczególnych środowiskach, zdeterminowane historycznie i kulturowo. Różnice pod tym względem występują w każdym społeczeństwie i w każdej kulturze¹⁸.

Pierwsze sformalizowane wspólnoty śmiechu, do których należy dziecko (początkowo mimowolnie, wskutek obowiązkowego przypisania do systemu), to **wspólnoty rówieśnicze**, powstające w instytucjach opiekuńczo-wychowawczych i oświatowych oraz działających w nich organizacjach (np. w harcerstwie). To, czy do dziecięcej wspólnoty śmiechu zostanie dopuszczona także starsza osoba (np. opiekun, nauczyciel, zwierzchnik w organizacji społecznej), zależy m.in. od składu grupy i jej otwartości na obecność kogoś z zewnątrz. Niekiedy bowiem żarty i dowcipy, a w związku z tym śmiech, mają charakter tajny (np. w sytuacji, gdy wiążą się z figlem lub psotą wyrządzoną komuś). Są więc zrozumiałe wyłącznie dla rówieśników, których obowiązują określone wzory zachowań i normy. W szkołach, internatach, bursach, a nawet funkcjonujących w ich środowisku poszczególnych grupach, klasach, paczkach, bandach i klikach występuje komizm etniczny, regionalny, narodowościowy i klasowy. Dlatego też przynależność do określonej wspólnoty śmiechu nie tylko wiąże się z funkcją integracyjną, ale także prowadzi do niekiedy ostrych podziałów i konfliktów, których celem i ofiarami bywają członkowie innych wspólnot. W takich sytuacjach śmiech nie tylko łączy, ale i dzieli, a przynależność do określonej wspólnoty, identyfikowanie się z nią i okazywanie tego w sferze publicznej stają się decydujące w pozarówieśniczych relacjach społecznych¹⁹.

W sformalizowanych wspólnotach śmiechu wyraźnie przejawia się podział ról na rozśmieszających, śmiejących się i wyśmiewanych, co na ogół wiąże się ze statusem poszczególnych osób w zbiorowości. Inicjatorom i organizatorom aktywności komicznej zapewnia to wysoką pozycję i prestiż. Wykonawcy zadań okazują swą identyfikację lub podporządkowanie liderom. Inni stają się ofiarami komicznej agresji, niekiedy wręcz kozłami ofiarnymi. W niektórych przypadkach nawet taka rola, o ile nie jest zbyt dokuczliwa, bywa akceptowana jako rodzaj wyróżnienia, zwłaszcza gdy zagwarantuje uczestnictwo w koleżeńskich zabawach. W grupach rówieśniczych i wspólnotach śmiechu statusy poszczególnych osób oraz ich miejsce w hierarchii mogą się zmieniać

¹⁸ Więcej na ten temat zob.: P.P. Grzybowski, *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015, s. 369–381.

¹⁹ Zob. K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, dz. cyt., s. 220–223.

w zależności od okoliczności. Rówieśnicze wspólnoty śmiechu charakteryzuje więc duża dynamika struktury społecznej, form i źródeł śmiechu.

Aktywność we wspólnotach śmiechu jest istotna dla formowania się osobowości i kultury osobistej. Większość ludzi poszukuje ich, by spędzać czas i komunikować się z osobami do nich należącymi. Elementem komunikacji wewnątrzspołnotowej oraz kształtowania się indywidualnej i zbiorowej kultury śmiechu jest m.in. poszukiwanie i przeżywanie utworów komicznych, dzielenie się nimi i opiniami na ich temat, odtwarzanie, naśladowanie dostrzeżonych motywów komicznych czy wzorców osobowych oraz tworzenie nowych na ich podobieństwo lub na zasadzie kontrastu. Proces ten decyduje zazwyczaj o utrzymujących się przez całe życie postawach wobec komizmu i twórczości komicznej, kształtuje poczucie humoru, umiejętność śmiania się z innymi, preferencje i przyzwyczajenia do określonych form, konwencji i treści komicznych.

Uczestniczenie we wspólnotach śmiechu i uświadamianie sobie ich istnienia to nieuniknione elementy partycypowania jednostki w życiu społecznym oraz kulturze. Jednostka nienależąca do wspólnot śmiechu jest zawsze wyobcowana w swym środowisku. Dzieje się tak zwłaszcza w sytuacji, gdy nie zna obowiązujących we wspólnocie śmiechu wartości, nie bierze w związku z tym udziału we wspólnym śmiechu i unika śmiejących się osób. Osoby rezygnujące ze śmiechu, odradzające lub zakazujące go innym z przyczyn światopoglądowych lub patologicznych (m.in. agelaści i gelotofobi), najczęściej spotykają się z nieprzychylnymi reakcjami na swe przekonania i działanie, stanowiąc swoistą niszę społeczną o charakterze wręcz autodestrukcyjnym. Bywają napiętnowane i odrzucane przez wspólnotę, czego oznaką jest publiczne, choć nie zawsze otwarte, naznaczenie mianem „ponuraka”. Świadome nieuczestniczenie we wspólnotach śmiechu może mieć podłoże patologiczne w medycznym znaczeniu tego terminu²⁰.

Wspólnoty śmiechu pokrywają się często ze **wspólnotami nienawiści**, w których istotną rolę odgrywa wyśmiewanie, śmiech z kogoś – zwłaszcza ze wspólnego wroga. Tego rodzaju śmiech mobilizuje aktywność wspólnot nienawiści, inspiruje ich członków, a niekiedy stanowi istotny czynnik rozwoju oraz środek walki.

Uśmiech to szczerzy lub udawany wyraz twarzy, pełniący funkcję ekspresyjną i komunikacyjną. Charakteryzuje się uniesieniem kącików ust, czemu często towarzyszy odsłonięcie zębów. Jako zjawisko fizjologiczne i kulturowe stanowi jeden z czynników relacji międzyludzkich i efektywnego komunikowania. Występuje autonomicznie lub jako jedna z faz śmiechu (wstęp do niego,

²⁰ Zob. K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu...*, dz. cyt., s. 196.

pierwsze lub ostatnie stadium). Gdyby wywołujący go bodziec komiczny był silniejszy, to uśmiech na pewno przekształciłby się w śmiech. Uśmiech wiąże się zwykle z zadowoleniem, dobrostanem, radością, wesołością, ale także złością, zakłopotaniem, lekceważącą i/lub ironiczną postawą wobec kogoś lub czegoś itp. Uśmiech szyderczy, pogardliwy, złośliwy itp. może przyczyniać się do tworzenia i podtrzymywania dystansu, niechęci²¹.

Umiejętność uśmiechania się i skłonność do korzystania z uśmiechu nie stanowią cech wrodzonych i trwałych. Składają się na jedną z treści socjalizacji i edukacji w zakresie formowania określonych cech osobowości²². Formy uśmiechu są zawsze uwarunkowane kulturowo oraz związane z niepowtarzalnym, osobistym doświadczeniem życiowym. Istnieją środowiskowe różnice dotyczące występowania uśmiechu i jego interpretowania w sytuacjach publicznych i prywatnych, w których uśmiech uznaje się za wskazany lub nie. Wiąże się to z jego częstotliwością, preferowanymi formami, powiązaniem z rolami i statusami społecznymi (np. płeć, wiek, zawód), postawami wobec uśmiechających się, wyobrażeniami na temat społecznej funkcji uśmiechu i odniesieniami do stanu zdrowia. Tam, gdzie nieskrępowany i głośny śmiech bywa uważany za niestosowny lub niegrzeczny, uśmiech może go zastąpić lub sugerować jego występowanie²³.

Szczery, wspólny uśmiech, a także wspólny śmiech są oznakami przełamania bariery w kontaktach i relacjach międzyludzkich oraz występowania więzi społecznej. W większości kultur osoby uśmiechające się postrzegane są pozytywnie jako towarzyskie, sympatyczne, życzliwe, urodziwe, inteligentne i atrakcyjne. Uśmiech towarzyszy takim zachowaniom społecznym, jak: współpraca, perswazja, udzielanie wsparcia i pomaganie – nawet wobec osób zupełnie obcych²⁴.

Komizm to subiektywnie postrzegana cecha, właściwość lub układ elementów rzeczywistości (ludzi, przedmiotów, zachowań, sytuacji, zjawisk,

²¹ Zob. K. Darwin, *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, tłum. K. Dobrski, Drukarnia Józefa Sikorskiego, Warszawa 1873, s. 175–195; P. Szarota, *Psychologia uśmiechu. Analiza kulturowa*, GWP, Gdańsk 2006, s. 15–56.

²² Zob. P.P. Grzybowski, *Śmiechu naszego codziennego... – czyli o śmiechu jako kategorii edukacyjnej* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, B. Tołwińska, U. Wróblewska (red.), *Światy życia codziennego uczestników interakcji wychowawczych. Eksploracje – analizy – interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersyteckie „Trans Humana”, Białystok 2012, s. 22–34.

²³ Zob. P.P. Grzybowski, *Uśmiechnij się do Obcego! Uśmiech na styku sfer prywatnej i publicznej w warunkach zróżnicowania kulturowego* [w:] T. Lewowicki, B. Chojnacka-Synaszko, Ł. Kwadrans (red.), *Aksjologiczne konteksty edukacji międzykulturowej*, Wydawnictwo „Adam Marszałek”, Cieszyn – Toruń – Warszawa 2015, s. 106–116; P. Szarota, *Psychologia uśmiechu...*, dz. cyt., s. 194–204.

²⁴ Więcej na ten temat zob.: P. Szarota, *Uśmiech. Instrukcja obsługi*, GWP, Gdańsk 2012.

procesów, wypowiedzi, znaczeń itp.), zarówno realnych, jak i wymyślonych, wywołująca reakcję w postaci uśmiechu, śmiechu, wesołości i dobrego humoru. Komizmowi towarzyszą poznawcze i emocjonalne doznania psychiczne o charakterze pozytywnym, dzięki czemu przyczynia się on do przyjemnego nastroju będącego jednym z czynników wysokiej jakości życia. Obserwator komizmu może być zarówno jego uczestnikiem, jak i sprawcą. Komizm nie ma nic wspólnego ze śmiechem wywołanym przez czynniki fizyczne (np. łaskotanie, gaz rozweselający, alkohol, środki halucynogenne), nerwowym śmiechem towarzyszącym silnym, negatywnym emocjom (np. trwodze, odrazie, rozpaczy, litości) ani tym bardziej ze śmiechem związanym z chorobami psychicznym i stanami patologicznymi. Jednak sytuacje te same przez się mogą być postrzegane jako komiczne przez osoby nierozumiejące ich istoty²⁵.

Najczęściej wskazywane **źródło komizmu** to naruszenie/przekroczenie normy, stabilności, równowagi obowiązującej w danym środowisku. Dotyczy to sytuacji zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. Zauważywszy odstępstwo od normy, odczuwa się zdziwienie i napięcie. Zrozumienie stopnia i charakteru tego odstępstwa oraz subiektywne stwierdzenie, że może nie jest ono wartością „pozytywną”, lecz jako mniej lub bardziej oryginalne nie stanowi zagrożenia dla jednostki i/lub zbiorowości, prowadzi do poczucia ulgi i rozładowania napięcia, czemu towarzyszy uśmiech i śmiech. Wystąpienie reakcji zależy zarówno od okoliczności występowania komicznego czynnika, jego specyfiki, jak i od charakteru poznawczych struktur uczestników danej sytuacji, ich życiowych doświadczeń oraz cech osobowych.

Na tej zasadzie jako potencjalnie komiczne można postrzegać nieskończenie liczne elementy rzeczywistości. Mogą one być interpretowane jako „nienormalne” lub „nietypowe” – a więc komiczne – w zależności od okoliczności i będą uważane za śmieszne lub nie subiektywnie przez poszczególnych uczestników czy obserwatorów danej sytuacji – przy czym ich opinie mogą być skrajnie różne²⁶. Dotyczy to sytuacji zaistniałych spontanicznie jako element rzeczywistości społecznej oraz przedstawianych w twórczości komicznej w formach literackich, plastycznych, muzycznych, teatralnych, estradowych itp., wymyślonych na bazie doświadczeń twórców i ujmowanych na tle potrzeb potencjalnych odbiorców ich utworów.

²⁵ Szczegółową koncepcję rodzajów komizmu przedstawił Wolfgang Schmidt-Hidding. Zob. W. Schmidt-Hidding, *Humor und Witz*, „Hueber” Verlag, München 1963. Spolszczona wersja tabeli, w której koncepcja ta została przejrzyście ujęta, dostępna jest w pracy: M. Gutowski, *Komizm w polskiej sztuce gotyckiej*, PWN, Warszawa 1973, s. 264–265. Por. B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Wydawnictwo „Słowo/obraz terytoria”, Gdańsk 2009.

²⁶ Por. W.J. Propp, *Problem śmiechu i komizmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 3, s. 44.

Wywodząca się z tradycji grecko-łacińskiej kategoria „komizm”, popularna zwłaszcza w literaturze europejskiej, współcześnie wskutek dominacji języka angielskiego w publikacjach gelotologicznych jest wypierana przez kategorię „**humor**”²⁷. W tym opracowaniu i znaczeniu posługujemy się tradycyjną kategorią **komizmu**. Określenie „**komiczny**” bywa wykorzystywane zamiennie z określeniami: **śmieszny, zabawny, humorystyczny, dowcipny** itp.²⁸ Zdarza się nawet zamienne stosowanie kategorii „**poczucie humoru**” i „**poczucie komizmu**”, jednak wskutek małej popularności drugiej z nich budzi to wątpliwości czy wręcz sprzeciw. Konsekwentnie proponujemy więc rozumienie tradycyjne, najbardziej rozpowszechnione w polskojęzycznej literaturze.

Poczucie humoru to subiektywnie postrzegana jako pozytywna, względnie stała, indywidualna cecha osobowości, związana ze zdolnością do abstrakcyjnego myślenia; intelektualna i uczuciowa postawa życiowa; otwarcie na komizm polegające na zdolności i skłonności do postrzegania, tworzenia i wykorzystywania (poprzez żartowanie i rozśmieszanie innych) oraz rozumienia go, przeżywania i reagowania nań szczerym uśmiechem lub śmiechem będącymi wyrazem odczuwanej przyjemności. To również zdolność i skłonność do świadomego i dowolnego uczestniczenia we wspólnocie śmiechu jako twórca i odbiorca komizmu²⁹. Zamiennie określane jako: dowcipność, żartobliwość, wesołość, zmysł komizmu, dawniej dowcip.

Poczucie humoru towarzyszy umiejętności osiągnięcia dystansu wobec rzeczywistości i charakterystycznej wrażliwości. Każdy potrafi powtórzyć

²⁷ Więcej na ten temat zob.: S. Gajda, D. Brzozowska (red.), *Świat humoru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000; seria wydawnicza Polskiego Towarzystwa Socjologicznego: W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 1, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2007; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 2, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2008; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 3, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix – Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Wrocław – Warszawa 2009; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 4, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2010; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 5, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2011; W. Świątkiewicz, M. Świątkiewicz-Mośny, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Oblicza humoru*, t. 6, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2012.

²⁸ Jest to najczęściej wykorzystywane ujęcie komizmu w polskiej literaturze przedmiotu. Zob. np. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wydawnictwo „Ossolineum”, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, s. 251; C. Matuszewicz, *Humor, dowcip, wychowanie...*, dz. cyt., s. 9–59; S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich*, Wydawnictwo „Fabuss”, Kraków 1994, s. 118; W. Witwicki, *Psychologia*, t. 2, PWN, Warszawa 1963, s. 212.

²⁹ Zob. np. M. Dudzikowa, *Pomyśl sobie...*, dz. cyt., s. 204, 218; M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik...*, dz. cyt., s. 203; S. Sierotwiński, *Słownik...*, dz. cyt., s. 95.

zasłyszane dowcipy lub śmiać się z cudzych niepowodzeń. Jednak tylko nieliczni są w stanie odkryć i przekazać komizm zawarty w powtarzanym tekście oraz zdobyć się na autoironię, co wymaga inteligencji i panowania nad emocjami. Jest to wyjątkowo indywidualna cecha osobowości. Dla jednych niezbędny i oczywisty składnik obycia towarzyskiego, ułatwiający życie w większości przypadków, a dla drugich niekoniecznie pozytywna i pożądana cecha, trudna do opisanego, uzasadnienia, wykształcenia i przekazania innym.

Większość ludzi jest przekonana o własnym poczuciu humoru, nie widząc konieczności rozwijania go. Posądzeni o jego brak, zwykle stanowczo zaprzeczają, uważając to za obelgę. Rzeczywistego posiadacza poczucia humoru oprócz dystansu do samego siebie charakteryzuje także zdolność do satyry i autoironii. Wielką sztuką jest zdolność do śmiania się z własnych działań, porażek, sukcesów i roli społecznej. Brak poczucia humoru jest dla wielu osób kłopotliwy zwłaszcza w relacjach towarzyskich i zawodowych. Może stanowić przeszkodę w harmonijnym współżyciu oraz awansie społecznym w różnych dziedzinach życia³⁰.

Pogodność, pogoda ducha to stan psychiki, subiektywnie postrzegany jako pozytywny. Uwarunkowana sytuacyjnie, krótkotrwała dyspozycja lub długotrwała postawa wobec rzeczywistości, zwykle wynikająca z odczuwania wysokiej jakości życia i szczęścia. Wiąże się z zadowoleniem z bieżących okoliczności, odczuwaniem radości życia, dobrym nastrojem, optymizmem, a także wesołym usposobieniem. Może przejawiać się m.in. w takich postawach i ich następstwach społecznych, jak: otwarcie na innych, życzliwość, dobroduszość, wyrozumiałość, tolerancja wobec odmienności kulturowej Innych i Obcych³¹, a także poczucie humoru, skłonność do uśmiechania się, radosnego i wspólnotowego śmiechu, współpracy, przyjaznych gestów, angażowania się w rozmaite formy aktywności społecznej itp.

Pisząc o przejawach komizmu w literaturze i życiu społecznym, wykorzystujemy kategorie pojęciowe w ich tradycyjnym rozumieniu: **dowcip** – krótka, komiczna forma literacka, opowiadana ustnie lub przekazywana w antologiach, czasopiśmie, kalendarzach itp. (np. dowcipy o Jasiu w szkole, policjantach); **żart** – ludowa (folklorystyczna, popularna) lub artystyczna (literacka, plastyczna) forma komiczna, której celem jest przekazanie komicznego komunikatu lub sprowokowanie komicznej reakcji (np. żart primaaprilisowy); **kawał** – uprzednio zaplanowana, rozbudowana komiczna interakcja, której ofiarą pada

³⁰ Zob. M. Dudzikowa, *Pomyśl siebie...*, dz. cyt., s. 211; S. Garczyński, *Śmiechu naszego powszedniego*, Wydawnictwo „Watra”, Warszawa 1981, s. 35.

³¹ Więcej na ten temat zob.: P.P. Grzybowski, G. Idzikowski, *Inni, Obcy – ale Swoi. O edukacji międzykulturowej i wspólnocie w szkole integracyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2018.

najczęściej osoba celowo wyśmiewana lub przypadkowa (np. umieszczenie za drzwiami wiadra z wodą, która po ich otwarciu wylewa się na ofiarę).

Charakterystycznymi elementami rodzinnych oraz rówieśniczych wspólnot śmiechu są **familekty**, czyli języki lub dialekty, którymi porozumiewają się ich członkowie w codziennej komunikacji. Familekty, a szczególnie ich formy komiczne, przejawiające się w dowcipach i żartach, są niepowtarzalne, zrozumiałe wyłącznie w gronie najbliższych, ponieważ wynikają z ich unikalnych doświadczeń. Zacerpnięte z polskiej kultury śmiechu familekty zawiera słynna rubryka *Satyra w krótkich majteczkach*, ukazująca się od września 1957 roku na łamach pisma „Kobieta i Życie”³².

Uwzględniając powyższe kategorie pojęciowe, **harcerską kulturę śmiechu** proponujemy określać jako wewnątrz- i międzypokoleniowy proces kształtowania się, przemian, zanikania wartości związanych ze śmiechem oraz ich następstw jednostkowych i społecznych. Jej fundament w harcerstwie stanowią zasady Prawa Harcerskiego, dotyczące postawy harcerzy wobec rzeczywistości, oraz ukształtowanie się wspólnot śmiechu w zbiorowościach poszczególnych zastępów, drużyn i innych jednostek. Każda z tych wspólnot ma własne treści, cele i zasady postępowania, związane ze śmiechem i zjawiskami pokrewnymi, wzbogacające harcerskie dziedzictwo kulturowe o unikalne treści. Elementami harcerskiej kultury śmiechu są zasady, poglądy, zachowania i utwory komiczne, pojawiające się w codziennych relacjach międzyludzkich, obrzędach, tradycji i różnych formach twórczości związanych z harcerską edukacją, służbą i rekreacją.

Jednym z elementów harcerskiej kultury śmiechu jest **harclekt**, czyli niepowtarzalny język, dialekt służący do porozumiewania się w środowisku harcerskim. Zawiera on wyrazy i wyrażenia komiczne, powstałe w danej wspólnocie śmiechu i zrozumiałe tylko dla jej członków. W twórczości plastycznej, związanej szczególnie z rozpowszechnianiem form w rzeczywistości wirtualnej za pomocą Internetu i telefonii komórkowej, coraz bardziej popularne stają się **harcmemy**, czyli komiczne obrazki opatrzone komentarzem, zwykle zawierające aluzje do bieżących wydarzeń w danym środowisku.

³² Więcej na ten temat zob.: P. Bociąga (oprac.), *Satyra w krótkich majteczkach. Z uśmiechem przez pokolenia. 500 anegdot naszych dzieci*, Wydawnictwo „Bauer”, Warszawa 2019; K. Sołtan-Młodożeniec (red.), *DoMowy. Rodzinne historie o słowach*, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2019.

Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym i Harcerskim

Harcerska praktyka edukacyjna zorientowana jest m.in. na kształtowanie cech osobowości oraz internalizację wartości, z których liczne są elementami kultury śmiechu.

Kluczowy w naszej refleksji ósmy punkt Prawa Skautowego, począwszy od opublikowania go na ziemiach polskich w 1911 roku w brzmieniu: „**Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu**”³³, był – jako zasada postępowania obowiązująca członków ruchu oraz jedna z treści edukacji – przedrukowywany w różnych wersjach oraz komentowany. Różnice między poszczególnymi wersjami wynikają zarówno z decyzji tłumaczy i autorów opracowań tekstów, dotyczących językowej formy wyrażenia (np. „**śmieje się**” tłumaczono też jako „**uśmiecha się**”), jak i z podejścia do idei ósmego punktu Prawa, która może być różnie rozumiana i realizowana w praktyce edukacyjnej.

Robert Baden-Powell w jednym z pierwszych podręczników skautingu *Wskazówki dla skautmistrzów* wśród właściwości współtworzących charakter, które należałoby uwzględnić w refleksyjnej działalności wychowawczej, obok czci, poczucia honoru, panowania nad sobą, altruizmu, ufności we własne siły, inteligencji i energii wymienił także **radość życia i poczucie humoru**³⁴. W utworach oraz opracowaniach autorstwa polskich klasyków skautingu i harcerstwa, których fragmenty zamieściliśmy w Załączniku nr 1, występują ponadto m.in. następujące kategorie związane z kulturą śmiechu: **humor, jasność, poczucie humoru, pogoda ducha, pogodność, radosna praca, radość, rozśmieszanie, rozweselanie, szczęście, uśmiech, uśmiechanie**

³³ Zob. A. Małkowski, „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911; *Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2, s. 13. Podkreślenie w cytacie – P.P.G. i K.M.

³⁴ Zob. *Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella. Podręcznik dla drużynowych zawierający teorię skautingu*, tłum. S. Sedlaczek, Dział Wydawnictw Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1930, s. 50.

się, wesele, weselenie się, wesołość. Można więc zaryzykować tezę, że klasycy polskiego pisarstwa harcerskiego, mimo iż nie zajmowali się gelotologią, wzbogacili kulturę śmiechu o wiele interesujących wątków związanych z działalnością skautową i harcerską. Wybrane z nich przedstawiamy w poniższej tabeli.

Tabela 1. Kategorie pojęciowe i treści edukacji nawiązujące do kultury śmiechu w wybranych publikacjach harcerskich w języku polskim

Rok	Autor, autorka	Kategorie pojęciowe i treści edukacji	Przykładowe źródła zawierające wymienione kategorie pojęciowe i treści edukacji
1911	Robert Baden-Powell	dowcip, humor, pogodność, radość życia, szczęście, śmiech, zabawa, żart	R. Baden-Powell, <i>Młodzi wywiadowcy</i> , tłum. M. Arct-Golczewska, „Wieczory Rodzinne”, Warszawa 1912. <i>Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella. Podręcznik dla drużynowych zawierający teorię skautingu</i> , tłum. S. Sedlaczek, Dział Wydawnictw Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1930. A. Małkowski, „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911.
1911–1914	Ignacy Koziielewski	radość, rozweselenie, wesołość, wesele, uśmiech	I. Koziielewski, <i>Siła nasza od nas zależy 1911–1914</i> , zbiór artykułów opublikowanych w latach 1911–1914 w czasopiśmie „Skaut. Pismo młodzieży polskiej” i „Skaut. Dwutygodnik młodzieży polskiej. Pismo urzędowe Związku Naczelnictwa Skautowego”.
1917	Kazimierz Lutosławski	dowcip, dowcipność, jasność, pogoda, radość, rozśmieszanie, wesele duchowe, uśmiech, wesołość, zabawa	K. Lutosławski, <i>Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym</i> , Księgarnia Narcyza Gieryna, Kijów 1917. J. Zawada (K. Lutosławski), <i>Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu</i> , Wydawnictwo „G. Gebethner i Spółka”, Kraków 1917.

1920	Stanisław Sedlaczek	humor, pogoda ducha, pogodność, radosna atmosfera życia, uśmiechanie się, wesołość	S. Sedlaczek, <i>Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego</i> , Dział Wydawnictw Naczelnictwa ZHP, Warszawa 1928. S. Sedlaczek, <i>Szkoła harcerza na podstawie dzieła jen. Baden-Powella „Scouting for boys” i polskiej literatury harcerskiej</i> , Nakładem „Książnicy Harcerskiej”, Warszawa 1920. S. Sedlaczek, <i>W Polsce będzie lepiej</i> , Wydawnictwo Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1924. S. Sedlaczek, <i>Wytyczne metodyki harcerskiej. Prawa przyzwyczajania a harcerstwo</i> , Dział Wydawniczy Naczelnictwa Z.H.P., Warszawa 1931.
1922	Janina Tworkowska	pogodność, radosna praca, radość, szlachetna zabawa, śmiech, uśmiech, weselenie się	J. Tworkowska, <i>Zastęp harcerek</i> , Wydawnictwo „Glass i S-ka”, Warszawa 1922. J. Tworkowska (red.), <i>Nasze gry i ćwiczenia</i> , „Na Tropie”, Warszawa 1936.
1928	Antoni Bogdański	humor, poczucie humoru jako cnota obywatela, radość życia	A. Bogdański, <i>Podstawy harcerstwa</i> , Płock – Warszawa 1928, seria „Dobra Prasa”, nr 2.
1932	Aleksander Kamiński	pogodność, szczęście, szczęśliwość, uśmiech, uśmiechanie się, wesoła melodia, wesołość	A. Kamiński, <i>Wielka gra</i> , Główna Kwatera Szarych Szeregów, Warszawa 1932. A. Kamiński, <i>Skauting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieży i system wychowawczy</i> , maszynopis w zbiorach archiwum W. Błażejewskiego.
1939	Bolesław Zimmer	cieszenie się, radość, szczęście	B. Zimmer, <i>Wychowanie harcerskie</i> , Komenda Chorągwi Harcerzy, Dom Żołnierza, Lublin 1939.

Źródło: tabela w opracowaniu własnym.

Prawo Skautowe, Prawo Harcerskie i Prawo Zucha to kodeksy moralne nawiązujące do naczelných celów harcerskiego wychowania. Zawierają wywód pożądaných dyspozycji osobowościowych, różnicowany dla poszczególných

grup wiekowych i organizacji. Poniżej zamieszczamy przegląd zawartych w nich treści związanych z kulturą śmiechu.

W komentarzu Naczelnictwa Skautowego do Prawa z 1914 roku, we wspomnianym punkcie ósmym, zostały wyznaczone odmienne zalecenia dla skautów i skautek: „Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu”, „Skautka uśmiecha się i śpiewa wśród wszelkich przeciwności”³⁵. W kolejnych redakcjach zaczęto używać sformułowania: „Harcerz jest zawsze pogodny”, które przetrwało do dziś. Należy jednak podkreślić, że występowały różnice w brzmieniu tego punktu. W 1945 roku określenie „pogodny” przeniesiono do punktu szóstego, któremu nadano brzmienie: „Harcerz jest karny, opanowany i pogodny”³⁶. Natomiast w 1947 roku punkt ten w niezmiennym brzmieniu ponownie został ujęty jako ósmy³⁷. Po reaktywacji działalności Związku Harcerstwa Polskiego w 1957 roku w Prawie Harcerskim w ogóle nie było zapisów związanych z kulturą śmiechu. Przywrócono je w 1990 roku ponownie, z określeniem „zawsze”, to jest w obowiązującym do dzisiaj brzmieniu „Harcerz jest zawsze pogodny”³⁸.

W komentarzach do Prawa Skautowego i Prawa Harcerskiego kategorie związane z kulturą śmiechu występują w różnych kontekstach. Oto wybrane przykłady:

• bezinteresowność

Harcerski, bezinteresowny uśmiech jest zawsze potrzebny. Nie jest to półuśmiech, uśmiech ironiczny czy fałszywy, nie jest to również hałaśliwy śmiech stwarzający dla innych poczucie zagrożenia³⁹.

³⁵ Komentarz Naczelnictwa Skautowego dotyczący prawa skautowego, „Skaut” 1914, nr 14–15, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego i czas próby ruchu harcerskiego (1918–1944)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014, s. 245.

³⁶ Zob. *Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 24 I 1945 r. zatwierdzona Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 4 z dnia 5 III 1945 r.*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja, odwilż, kryzys i upadek (1944–1988)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014, s. 61–62.

³⁷ Zob. *Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 7 VI 1947 r. na wniosek Naczelnictwa ZHP, zatwierdzona rozkazem Naczelnictwa ZHP L. 3 z dnia 12 VIII 1947 r.*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 62.

³⁸ Więcej na ten temat zob.: K. Marszałek, *Dziedzictwo, którego nie można odrzucić. Próba interpretacji wybranych źródeł z lat 1918–2015 do dziejów Związku Harcerstwa Polskiego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2016.

³⁹ *Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerek i harcerzy ZHR, 2005 r. Uchwała Rady Naczelnej nr 77/1 z 26 listopada 2005 r.*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze i inne dokumenty dotyczące Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego (1989–2016)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017, s. 238.

• całe życie

Pogoda ducha i zadowolenie powinny towarzyszyć harcerzowi w całym jego życiu. Optymizm, wiara, pozytywne emocje budują człowieka gotowego na wyzwania⁴⁰.

• chrześcijaństwo

Z przykazania miłości Boga i bliźniego wypływa kategoryczny obowiązek radości. Chrześcijańska radość jest narzędziem, za pomocą którego udaje się nam promieniować gotowością do czynnej miłości⁴¹.

• codzienna dyspozycja

Ważna jest także ta pogoda zwyczajnie rozumiana: uśmiech na co dzień, umiejętność śmiania się z różnych sytuacji, czasem z własnej słabości. Nie byłoby dobrze, gdyby harcerka była pozbawiona poczucia humoru⁴².

• dar od Boga

Radość jest nam po to dana, abyśmy nią żyli i o niej świadczyli. Radość jest darem. Harcerz musi więc starać się ją przyjmować. Bóg jest radością. Wasza pogoda, zadowolenie niech się wszystkim rzucają w oczy⁴³.

• dobroć

Bądźmy więc pogodni, bo z uśmiechem łatwiej się żyje [człowiek dobry jest pogodny – dopisek ręczny]⁴⁴.

⁴⁰ D. Supeł, *Komentarz przewodniczącego ZHP do obowiązującego Prawa Harcerskiego*, 1.12.2017, <https://zhp.pl/2017/komentarz-przewodniczacego-zhp-do-obowiazujacegoprawaharcerskiego/> (dostęp: 26.09.2018), za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 136.

⁴¹ *Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerki i harcerzy ZHR...*, dz. cyt., s. 238–239.

⁴² *Idee zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim, 1998 r. „My Harcerki ZHR”* [w:] *Zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 688*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 225.

⁴³ *Komentarz Józefa Glempa dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego, 1995 r.*, Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski [w:] M.M. Drozdowski, Z. Peszkowski, G. Nowik (oprac.), *Harcerska antologia papieska*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa „Adam”, Warszawa 1999, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego, trudne lata demokracji (1989–2014)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014, s. 325.

⁴⁴ *Komentarz Oli Rybak, „Kawki”, do Prawa Harcerskiego, marzec–kwiecień 1990 r.*, „Watra” Biuletyn Komendy Chorągwi Małopolskiej ZHR 1990, nr 2–3, marzec–kwiecień [w:] Archiwum ZHR przy ul. Litewskiej w Warszawie, 9. Ruch, 9.1.2. środowiska, zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 937, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 202.

• komiczna kara za przewinienia

Za przeklinanie i używanie wyrażen trywialnych stosuje się karę, wynalezioną przez dawnego angielskiego skauta, kapitana Dżona Smysa. Jest nią dzbanek zimnej wody, którą towarzysze wlewają przestępcy do rękawa⁴⁵.

Młodziak zwykle chmurzy się, kiedy mu przyjdzie wykonać wysiłek fizyczny, ale *scout* cały czas się śmieje. Traci nawet za każdym razem kreskę, ile razy zastanie się go zachmurzonym⁴⁶.

• marzenia i plany

Radość jest nieodstępnym towarzyszem harcerza. Czerpie ją ze spełnianych zamierzeń i planów, z przełamywania trudności, ze wspólnego wysiłku i wspólnych zabaw z towarzyszami. Umie marzyć i uparcie zamierzenia wcielać w czyn. Czerpie ją z piękna przyrody, które ochrania i z piękna, które tworzy sam wespół z gromadą⁴⁷.

• miłość

Wesołość jest zewnętrznym przejawem pogody, wesela duchowego, radości. Radość zaś pochodzi z miłości i powodzenia; gdy człowiek kocha i posiada przedmiot swojej miłości, jest zadowolony, cieszy się, powstaje w jego sercu radość; tak samo, gdy osiąga cel zamierzony, gdy mu powodzenie towarzyszy⁴⁸.

• nadzieja

To potrzeba i umiejętność wychodzenia naprzeciw trudnościom z podniesioną głową, z odwagą. Pogoda oznacza też nadzieję. Życie nadzieją i wiarą pozwala nie tracić pogody ducha⁴⁹.

⁴⁵ *Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 228–229. Por. A. Kamiński, *Scouting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieży i system wychowawczy*, maszynopis w zbiorach archiwum W. Błażejewskiego, s. 58. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2015 roku).

⁴⁶ A. Małkowski, „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła *generała Baden-Powella*, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911, s. 156.

⁴⁷ *Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego 1946 r.*, „Wiadomości Urzędowe ZHP” 1947, nr 1–12, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 62. Więcej na ten temat: tamże, s. 57.

⁴⁸ J. Zawada, *Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu*, Wydawnictwo „G. Gebethner i S-ka”, Kraków 1917, s. 78. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku).

⁴⁹ *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225.

• niepowodzenia

Łatwo jest śmiać się i cieszyć, kiedy jest nam dobrze. Prawdziwa moc ducha przejawia się wtedy, kiedy w niepowodzeniu, w smutku mamy uśmiech na twarzy⁵⁰.

• niestosowne żarty

Szczególnie często mamy tu do czynienia z niezdrowym dowcipem. Dowcip jest bardzo cenną pomocą w rozpuszczaniu osadów ponurości w duszy i dowcipny towarzysz jest najmilszym bratem w zastępie. Ale są ludzie – a niestety i mali chłopcy, którzy mają zgoła zepsuty smak pod względem dowcipu. Istota dowcipu polega na zestawieniu jakiegoś szeregu przyczyn z zupełnie nieoczekiwanym skutkiem albo na ukazaniu możliwych w wyobraźni, nie spostrzeganych od razu konsekwencji. Do osiągnięcia wrażenia dowcipu i podniecenia wesołości – sama treść absolutnie się nie przyczynia, jeśli nie jest dowcipnie zestawiona; stąd najlepsze dowcipy niezręcznie opowiedziane nikogo nie rozśmieszają. Ci ludzie z zepsutym smakiem natomiast szukają dowcipu nie w śmieszności, ale w treści, którą niewiedomo dlaczego za śmieszną chcą uważać: ze szczególnem upodobaniem tacy ludzie prześladują swoją chorobliwą fantazyją śmieszności wszystko, co ma choćby najodleglejszy związek z nieprzyzwoitością⁵¹.

• optymizm

Harcerz panuje nad swoimi emocjami i nerwami. Jest optymistą, ma poczucie humoru⁵².

• panowanie nad sobą

Tak nastawiony na wyższy cel życia postanowiwszy nie zrażać się przeszkodami, harcerz panuje nad sobą każdej chwili, rozświeca drogę, którą idzie, pogodnym wyrazem twarzy, uśmiechem, tem większą mającym cenę, im położenie jest trudniejsze⁵³.

• postawa do wypracowania

Uśmiech i wesołość rozpraszają trudności i ułatwiają najprzykrzejsze zadania. Dobry humor może w sobie wyrobić każdy chłopiec, który tylko szczerze tego

⁵⁰ S. Sedlaczek (red.), *Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby pod red. Sasa*, Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego, Lwów 1939, s. 20. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2015 roku).

⁵¹ J. Zawada, *Czuj duch!...*, dz. cyt., s. 86–87.

⁵² *Komentarz Stefana Mirowskiego dotyczący prawa i przyrzeczenia harcerskiego*, Uchwała Rady Naczelnej ZHP nr 32 z 22.02.1997 r. w sprawie opracowania *Harcerskie Ideały*, Warszawa 1997, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 329.

⁵³ S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, dz. cyt., s. 31–32.

pragnie. W niejednym wypadku podtrzyma go wesołość tam, gdzie chłopiec ponury i niecierpliwy nie wytrwa i cofnie się w pół drogi⁵⁴.

• postawa mimo wszystko

Nie tylko w dobrych, ale i w złych chwilach harcerz (harcerka) ma na twarzy i w duszy pogodę, która wynika z czystego sumienia i dobrze spełnionego obowiązku⁵⁵.

• praca nad sobą

Najpewniejszą gwarancję pogodnego życia znaleźć można tylko w zahartowaniu charakteru, miłości ofiar, ćwiczeniu i przezwyciężaniu się, które czyni nas zdolnymi do znoszenia mężnie ciężkiego życia, pozbawionego radości i pełnego niedostatku. Prawdziwie pogodnym i wesołym może być jedynie ten, kto nauczył się powiedzieć czasami „nie” swoim zachciankom i pokazać, że jest ich panem⁵⁶.

• przygnębienie

Radość z życia powinna zawsze wygrać w duszy harcerki z przygnębieniem, trudną czasem codziennością⁵⁷.

• przykład dla innych

Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniują na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej pracy i ciężkiej nieraz walki o byt⁵⁸.

Pogoda harcerki musi być zaraźliwa: trzeba, by zmuszała ludzi do takiego właśnie myślenia i zgodnego z nim postępowania⁵⁹.

Nie skarży się innym i nie zanudza otoczenia swymi dolegliwościami. Przeciwności pokonywa nie przekleństwem i złością, ale pogodą wewnętrzną i napięciem

⁵⁴ M. Arct-Golczewska, *Podręcznik skauta. Książka dla młodych harcerzy według dzieła generała Baden Powella*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1914, s. 126. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2017 roku).

⁵⁵ S. Sedlaczek (red.), *Harcerstwo...*, dz. cyt., s. 20.

⁵⁶ S. Kuta, *Rozważania harcerskie w dziesięciu gawędach*, Harcerska Spółka Wydawnicza w Krakowie, Wilno 1920, s. 57. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku). Fragment cytatu z F.W. Foerstera.

⁵⁷ *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225.

⁵⁸ S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, dz. cyt., s. 32.

⁵⁹ *Komentarz Józefiny Łapińskiej, dotyczący prawa harcerskiego, 1943 r. MH, Archiwum, zespol 39–45, Kolekcja Akt 1939–1944, Materiały Komisji Historycznej ZHP, materiał przekazany w 1973 r. przez Józefinę Łapińską, Postawa nasza w służbie, komentarz do prawa opracowany przez Komendantkę Pogotowia Harcerskiego i rozestany do komendantek, sygn. 239–458, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 1: Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 471.*

woli. Niebezpieczeństwu patrzy w oczy z zimną krwią i z pogardą śmierci. Naokoło siebie stara się roztaczać atmosferę serdeczności, zaufania i wiary w jasne jutro⁶⁰.

• relacje z ludźmi i Bogiem

Uśmiechnij się do Ojca Niebieskiego. Uśmiechnij się do Brata i Zbawcy Twojego – Chrystusa. Uśmiechnij się do utrudzonej matki twej w czterech ścianach rodzinnego domu. Uśmiechnij się do ojca, który wrócił znużony pracą. Uśmiechnij się do tych, co ciebie otaczają. Uśmiechnij się do zagniewanych, obrażonych, smutnych, cierpiących. Uśmiechnij się do tych, co Cię mają w nienawiści⁶¹.

• rozwój i współzycie

Rozwój jednostkowy i grupy przebiega pomyślnie w radości, spokoju, uśmiechu. Atmosferze pogody sprzyjało życie w gromadzie kolegów, współzycie z przyrodą, dobre spełnianie własnych zadań codziennych i obowiązku słynnego „dobrego uczynku”⁶².

• różnice w zasadach dla dziewcząt i chłopców

Jeżeli chłopiec idzie po ulicy uśmiechnięty, to to już coś znaczy. Niejeden przechodzień rozpogodzi się na ten widok. Warto potrudzić się, żeby nauczyć chłopców tego uśmiechu jako pierwszego kroku ku szczęściu⁶³.

Ważna jest także ta pogoda zwyczajnie rozumiana: uśmiech na co dzień, umiejętność śmiania się z różnych sytuacji, czasem z własnej słabości. Nie byłoby dobrze, gdyby harcerka była pozbawiona poczucia humoru. W praktyce to przekłada się na umiejętność rozjaśnienia ponurych chwil sobie i innym: może piosenką, płasem, dobrym słowem, a może modlitwą. Na pewno każdy kiedyś widział drużynę harcerek, która czekając na spóźniony pociąg nie narzeka, ale wesoło wykorzystuje czas. A poza tym wszystkim, skoro mowa o nas – dziewczętach, to „złość piękności szkodzi”⁶⁴.

⁶⁰ ZHP Organizacja Harcerzy, *Wytyczne starszoharcerskie*, Główna Kwatera Harcerzy, Warszawa 1939, s. 17. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

⁶¹ *Komentarz Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, dotyczący przyrzeczenie i prawa harcerskiego, 1970 r.* [w:] K. Bukowski (red.), *Etos młodości*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1991, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 2: *Walka, sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 343. Por. *Wielka Modlitwa Harcerska, przygotowanie do spotkania młodzieży świata z Ojcem Świętym Janem Pawłem II*, 1991 r., zespół 2302, Archiwum Komisji Historycznej Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, teczka 21, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 205.

⁶² I. Lepalczyk, *Moje harcerstwo*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 1997, s. 146–147.

⁶³ R. Baden-Powell, *Wskazówki dla skautmistrzów*, Wydawnictwo Drogowskazów Głównej Kwatery Harcerzy ZHR, Warszawa 1998, s. 48.

⁶⁴ *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225–226.

• satysfakcja

Pomaga innym przezwyciężyć apatię, smutek, zniechęcenie, obojętność. Cieszy się radością innych⁶⁵.

• śpiew

Harcerz jako ten, którego zawsze cechować powinna pogoda umysłu i dobry humor, powinien śpiewać. I naprawdę z doświadczenia dodać muszę, że harcerze lubią dużo śpiewać, tylko nie wiedzą co śpiewać i kiedy⁶⁶.

W praktyce to przekłada się na umiejętność rozjaśnienia ponurych chwil sobie i innym: może piosenką, płasem, dobrym słowem, a może modlitwą⁶⁷.

[Harcerska piosenka] Towarzysząc zastępom i drużynom na zbiórkach, wędrowniach, obozach, w czasie ognisk tworzy atmosferę radości. Piosenka to wspólny sposób na zmianę bezładnej gromady w zwarty i zgrany harcerski zespół, tworzący tak potrzebną wspólnotę. Niestety zbyt często przy ogniskach słychać piosenki smutne, ciche, nieśmiałe, pogłębiające stan zagubienia. Spróbujcie śpiewać inaczej, weselej, mocniej – czy nie czujecie przypływu nowych sił?⁶⁸

• świętość

Walka ze sobą i ograniczenie potrzeb, uniezależnienie się od warunków zewnętrznych, które jest nieodłączne od skautowego życia – najskuteczniej wypędzają z duszy opory ponurości przeciwko rzetelnej radości poczciwego żywota i wesołości. Dlatego też widzicie, że najwięksi święci, najwięksi asceci, którzy najsurowsze życie pędzili – zawsze byli też bardzo weseli i niezmiernie pogodni⁶⁹.

• wewnętrzna siła

Moja wesołość i pogoda są odbłaskiem życia wewnętrznego. Smutek, zgorzkniałość, zniechęcenie są to objawy słabości. Zwalczam je w sobie i w innych⁷⁰.

Dziś na pogodę stać tylko tych, co znajdują w sobie siłę wewnętrzną, pozwalają ją opanować ból i troskę, pokonać trudności, niezachwianie wierzyć w zwycięstwo.

⁶⁵ *Komentarz Stefana Mirowskiego...*, dz. cyt., s. 329.

⁶⁶ E.M. Usarz, *Metodyka ćwiczeń polowych. Z wykładów na kursie instruktorskim w Smolnicy 1925 r.*, s. 32. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2017 roku).

⁶⁷ *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225–226.

⁶⁸ *Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerek i harcerzy ZHR...*, dz. cyt., s. 238–239.

⁶⁹ J. Zawada, *Czuj duch!...*, dz. cyt., s. 85.

⁷⁰ *Komentarz Jana Mauersbergera, dotyczący prawa harcerskiego, 1942 r.*, Szare Szeregi Związku Harcerstwa Polskiego w czasie II wojny światowej, Główna Kwatera Harcerzy Pasięka, Ocalałe Dokumenty, Polonia Book Fund Ltd., Londyn 1982, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 468.

Harcerka pogodę swą czerpie z przeświadczenia, że tylko jedna droga – służba – do zwycięstwa prowadzi i że tą drogą idzie, wszystko znieść potrafi⁷¹.

• zdrowie

Brak wesołości i śmiechu oznacza brak zdrowia. ŚmieJCie się dowoli, a wyjdzie wam to na zdrowie; więc, jeżeli macie sposobność do wesołego śmiechu, śmieJCie się i niech się śmieją inni, bo to im dobrze zrobi. Jeżeli spotka was zmartwienie lub ból, zmuscie się do uśmiechu. Jeśli przypomnicie to sobie i zmusicie się do śmiechu, przekonacie się, jaką to sprawia ulgę. Młodzik zwykle chmurzy się, kiedy mu przyjdzie wykonać wysiłek fizyczny, ale *scout* cały czas się śmieje⁷².

• zmienianie świata

Pogodny nastrój jest podstawą do działania i życia każdego człowieka. Pogoda ducha, jego równowaga, budzi optymizm, wiarę w siebie i radość życia, energię do jego głębszego przeżywania. Umysł pogodny, radosny, nie może wytwarzać negatywnych myśli i planów. [...] Jeżeli chcemy zmieniać świat na lepszy musimy być pogodni – jeżeli muzyka łagodzi obyczaje, to pogodny nastrój jest jak oliwa rozlana na sztormowe fale naszej burzliwej codzienności⁷³.

Wybór powyższych przykładów i przypisanie ich do poszczególnych kontekstów jest oczywiście subiektywny i należy traktować je wyłącznie pogładowo. Pełne wersje utworów, z których zostały zaczerpnięte, znajdują się w Załączniku nr 1.

O tym, jak duże bywają różnice w opracowaniach klasycznych źródeł, a w związku z tym możliwe ich interpretacje i zastosowania, świadczą choćby tylko poniższe cytaty z książki R. Baden-Powella *Wskazówki dla skautmistrzów* w wersjach tłumaczeń odległych o sześćdziesiąt osiem lat:

Należy pamiętać, że chłopiec normalnie jest pełen humoru; może to być ujęcie płytkie lub wulgarne, lecz zawsze umie chłopiec ocenić żart i zauważyć stronę śmieszna rzeCzy. A to umożliwiał pracującemu z chłopcami nadanie jego robocie przyjemnego i jasnego tonu i stwarza mu sposobność stania się wesołym towarzyszem, a nie tylko dozorcą, jeżeli tylko potrafi się złączyć z chłopcami w zabawie⁷⁴.

Trzeba pamiętać, że chłopiec normalnie jest pełen humoru. Może to być humor złośliwy, ale chłopiec zawsze umie ocenić dowcip i widzi zabawne strony różnych rzeCzy. I od razu tworzy dla pracującego z chłopcami przyjemną, jasną stronę

⁷¹ *Komentarz Józefiny Łapińskiej...*, dz. cyt., s. 471.

⁷² A. Małkowski, „Scouting” jako system..., dz. cyt., s. 156.

⁷³ *Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów*, 1993 r., „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca [w:] Zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 216.

⁷⁴ *Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella...*, dz. cyt., s. 27.

jego zadania, daje mu możliwość stania się nie belfrem, ale wesołym towarzyszem, jeżeli będzie się śmiał razem z nim⁷⁵.

Ruch zuchowy w Polsce rozwijał się równolegle w jednostkach żeńskich i męskich. Jak wspomina Olga Drahonowska-Małkowska, w 1914 roku w Zakopanem dziewczęta zainicjowały powstanie pierwszej gromady zuchów. Druhna Olga zdecydowała się zorganizować jej działalność i nazwała ją „Krasnoludkami”⁷⁶.

W 1917 roku Bolesława Zienkiewiczówna opisała w książce program pracy, uwzględniając wprowadzenie praw związku, których sformułowała dziesięć. Punkt szósty dotyczył kultury śmiechu i brzmiał: „Zuch jest pogodny, wesoły, nie przeklina i nie wymyśla”⁷⁷. W 1926 roku rozkazem Głównej Kwatery Żeńskiej ZHP zostało wprowadzone dziewięciopunktowe Prawo Zucha, którego punktowi siódmemu nadano następującą formę: „Zuch jest zawsze uśmiechnięty i wesoły”⁷⁸. Chłopcy zgrupowani byli w gromady „Wilcząt” („Wilczków”), tworzone przede wszystkim przy męskich drużynach harcerskich na wzór wilcząt angielskich⁷⁹. Prawo „Wilczków” wzorowane było na prawie brytyjskim i składało się z dwóch punktów⁸⁰. W 1933 roku, podczas III Konferencji Zuchowej w Nierodzimiu, komisja zaproponowała nowe brzmienie Prawa Zucha. Od tej pory żadna z treści nowelizowanego w latach 1934, 1957, 1995 Prawa Zucha nie ma związku z kulturą śmiechu.

W takiej sytuacji nie dziwi, że udało nam się odnaleźć tylko dwa komentarze do Prawa Zucha w kontekście kultury śmiechu. Ich większe fragmenty zamieszczamy w Załączniku nr 1, poniżej zwracając uwagę tylko na najistotniejsze treści.

W 1917 roku Bolesława Ziemkiewiczówna do zaprezentowania szóstego punktu Prawa Zucha: „Zuch jest pogodny, wesoły, nie przeklina i nie wymyśla” wykorzystowała opowiadanie, w którym przedstawiła życie ubogiej rodziny składającej się z szewca, jego żony, córki i dwóch synów. Najstarszy z rodzeństwa, Staś, od dwóch lat należał do związku zuchów, po nim wstąpili do organizacji

⁷⁵ R. Baden-Powell, *Wskazówki dla skautmistrzów*, dz. cyt., s. 15–16.

⁷⁶ O. Drahonowska-Małkowska, *Jak dzieci założyły sobie „zuchy”*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1983, nr 10, s. 8–9.

⁷⁷ B. Zienkiewiczówna, *Związek zuchów, czyli młodych harcerzy. Projekt dla szkół elementarnych*, Wydawnictwo Księgarni J. Lisowskiej, Warszawa 1917, s. 8. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

⁷⁸ *Rozkaz L.1, z 12 lutego 1926 roku, Głównej Kwatery Żeńskiej*, „Wiadomości Urzędowe. Harcmistrz Miesięcznik Starszyny Harcerskiej, Organ Naczelnictwa ZHP” 1926, nr 3, s. 4.

⁷⁹ Więcej na ten temat zob.: L. Dmytrowski, *Trzy młodości ruchu zuchowego*, MAW, Warszawa 1989.

⁸⁰ Zob. R. Baden-Powell, *„Wilczęta”*, tłum. T. Strumiłło, t. 1, Książnica Harcerska i Kultury Fizycznej, Warszawa 1923, s. 6.

Bronek i Jania. Od momentu, kiedy to zostały zuchami, dzieci miały „wesołość i pogodą osładzać życie sobie i innym”, a gdy tak się stało, „to i rodzicom poweselało w oczach”⁸¹. Staś zadowolony z udanej twórczości śmiał się w głos i zaraz biegł pochwalić się do ojca. Bronek natomiast wyśpiewywał zawadiackie melodie zuchów, był dowcipny i rzutki, a piosenką lub żartem rozpędział zawsze chmurę z czoła matki⁸².

Jania w wykonaniu przepisów zuchów o pogodzie i wesołości miała mniej życia, w zamian łączyła to ze słodyczą i łagodnością dziewczynki. Pan Józef cieszył się radością dzieci. Obojgu rodzicom udzielała się owa pogoda. Sąsiedzi myśleli, jak i ja w pierwszej chwili, że tylko dobrobyt jest sprawcą wyjątkowego spokoju i wesela rodziny szewca⁸³.

Autorka starała się wykazać w opowiadaniu, że pogoda i wesołość dzieci zaangażowanych w działalność zuchową miały przyczynić się do szczęścia całej rodziny, nawet w trudnych chwilach.

Kolejny komentarz dzieli od poprzedniego aż osiemdziesiąt lat, a został napisany w innej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Jego twórca, Stefan Mirowski, w 1997 roku zwrócił uwagę na pozytywny stosunek zuchów do świata (ludzi, zwierząt, rzeczy), budowany na poczuciu własnej wartości i dzielności, oraz na wypełnianie obowiązków. Nawiązał również bezpośrednio do historycznego Prawa: „zuch nie narzeka i jest uśmiechnięty”⁸⁴.

Można zauważyć, że od pierwotnej formy Prawa, ustalonej u zarania skautingu i harcerstwa, w kolejnych jego wersjach odniesienia do wartości kultury śmiechu są coraz rzadsze i mniej precyzyjne. Trudno jest ustalić taki stan rzeczy, bo należałoby o to zapytać autorów kolejnych redakcji Prawa. Mimo wszystko harcerska kultura śmiechu rozwija się dynamicznie, najwyraźniej nie potrzebując formalnych uregulowań tego procesu.

⁸¹ B. Zienkowiczówna, *Związek zuchów...*, dz. cyt., s. 136.

⁸² Tamże, s. 137.

⁸³ Tamże, s. 138.

⁸⁴ S. Mirowski, *Harcerskie Idealy, 1997 r. Komentarz dotyczący obietnicy i prawa zucha*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 327.

Harcerski śmiech w świetle wywiadu Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”

O bogactwie i środowiskowym zróżnicowaniu harcerskiej kultury śmiechu świadczą m.in. opisy, relacje i wspomnienia dotyczące komicznych zachowań, zdarzeń i wypowiedzi związanych z harcerską aktywnością w sferze edukacji, służby, twórczości, rekreacji i nie tylko. W celu zweryfikowania tej tezy i poparcia jej przykładami uzyskanymi bezpośrednio od harcerzy i harcerek przedstawiamy materiał zgromadzony przez zespół Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP za pomocą wywiadu „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

Badanie zostało przeprowadzone w dwóch turach. Pierwszą zrealizowano w grudniu 2020 roku za pomocą platformy panelowej Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP: panel.zhp.pl, której użytkownicy otrzymali zaproszenie do wypełnienia kwestionariusza wywiadu. Druga tura odbyła się w lutym 2021 roku z wykorzystaniem linku do narzędzia badawczego, udostępnionego na portalu społecznościowym Facebook.

Wywiadu udzieliło łącznie 80 osób – 72 w pierwszej turze, 8 w drugiej. Respondenci pochodzili z następujących chorągwi ZHP (w nawiasie liczba respondentów): stołecznej (12); łódzkiej (8), wielkopolskiej (8); gdańskiej (6), śląskiej (6); białostockiej (4), mazowieckiej (4), zachodniopomorskiej (4), ziemi lubuskiej (4); krakowskiej (3), dolnośląskiej (3), kieleckiej (3), opolskiej (3); warmińsko-mazurskiej (2); kujawsko-pomorskiej (1), lubelskiej (1). Ośmioro respondentów nie podało informacji o swojej chorągwi.

Niewielka liczba respondentów oraz w wielu przypadkach skrótna forma odpowiedzi nie pozwalają na uogólnienie wyników badania i stwierdzenie, że tak przedstawia się sytuacja w całej zbiorowości ZHP. Należy zwrócić uwagę, że poszczególni respondenci funkcjonują w harcerskich wspólnotach śmiechu zróżnicowanych wiekowo, terytorialnie, etnicznie, pod względem zainteresowań i doświadczeń związanych ze specjalnościami harcerskimi (np. w drużynach wodnych, nieprzetartego szlaku i in.) oraz z uwagi na dostęp do utworów

komicznych (m.in. kronik, bibliotek). Różny jest także poziom uczestnictwa poszczególnych osób w kulturze popularnej, wynikający m.in. z ich sytuacji rodzinnej i materialnej, zainteresowań, funkcji harcerstwa w ich życiu itp. **Uzyskane drogą wywiadu informacje mają charakter zaledwie sondażowy oraz mogą posłużyć wyłącznie jako ilustracje i/lub przykłady występowania w polskim harcerstwie pewnych form zachowań komicznych, treści żartów i dowcipów oraz innych elementów harcerskiej kultury śmiechu.** Chcąc uzyskać szczegółowy obraz kultury śmiechu w poszczególnych zbiorowościach i grupach wiekowych, ze zwróceniem uwagi na przeważające wątki, motywy komiczne, tendencje żartów itp., należałoby przeprowadzić badania innymi metodami (np. za pomocą wywiadów narracyjnych), w celowo dobranych organizacjach harcerskich, z uwzględnieniem środowisk działalności zastępów, drużyn i innych jednostek.

W kwestionariuszu wywiadu zostały zamieszczone trzy pytania i jedno polecenie:

1. W jakich okolicznościach śmiejecie się podczas harcerskich spotkań i służby?
2. Jakie znacie harcerskie dowcipy, kawały?
3. Jakie znacie harcerskie żarty, figle i psikusy?
4. Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn.

Ponadto zawarto w nim pytanie o przynależność do chorągwi, standardową informację o anonimowości respondentów i oświadczenie zgody na uczestnictwo w badaniu oraz opublikowanie zawartych w nim treści.

Uzyskane odpowiedzi bardzo różniły się między sobą. Niektóre miały formę wyczerpujących wypowiedzi, dopracowanych pod względem formalnym (stylistycznym, gramatycznym, ortograficznym). Inne były zdawkowe, skrótowe, w postaci równoważników zdań, ozdobione emotikonami. Wiele zawierało błędy językowe i usterki formalne (literówki, powtórzone znaki i odstępy). Ponieważ respondenci nie otrzymali wskazówek dotyczących geologicznych kategorii pojęciowych i preferowanej formy wypowiedzi, to w odpowiedziach na poszczególne pytania występują niekiedy podobne, tożsame i/lub powtarzające się treści. W związku z tym przedstawiony w naszej analizie tematyczny podział odpowiedzi jest wyłącznie subiektywnym i umownym zabiegiem technicznym, który ma służyć uporządkowaniu oraz przystępnemu przedstawieniu obszarów tematycznych i wątków w wypowiedziach respondentów.

W odpowiedziach przytoczonych w całości lub fragmentarycznie, zarówno w tym rozdziale, jak i w Załączniku nr 2 w Aneksie, zachowaliśmy oryginalną pisownię, poprawiając jedynie oczywiste błędy ortograficzne i literówki.

Nazwy własne zastąpiliśmy oznaczeniem „XXX”, aby uniemożliwić identyfikację osób, miejsc i organizacji w potencjalnie kłopotliwym kontekście.

W odpowiedziach na pytanie „**W jakich okolicznościach śmiejecie się podczas harcerskich spotkań i służby?**” wyróżniliśmy następujące obszary tematyczne i wątki: przyczyny i miejsca występowania śmiechu; śmiech podczas różnych form aktywności harcerskiej (zbiórki zastępów i drużyn, spotkania kadry, apele, obrzędy, służba, praca, wycieczki, obozy, rajdy, biwaki, śpiewanie, zabawy i pąsy); śmiech celowy i świadome rozśmieszanie; wspólnota śmiechu i harclekty.

W pierwszej części badania respondenci wskazali **przyczyny i miejsca występowania harcerskiego śmiechu**. Z odpowiedzi wynika, że śmiech towarzyszy harcerzom wszędzie, bez względu na sytuację, i najczęściej jest czynnikiem świadomego budowania wspólnoty – także wspólnoty śmiechu. Oto **z czego i kiedy** śmieją się harcerze:

- „absolutnie w każdych okolicznościach”;
- „zawsze się znajdzie powód do śmiechu”;
- „prawie ciągle się śmiejemy”;
- „po wykonaniu zadania, w trakcie wykonywania zadania a często nawet i przed rozpoczęciem zadania”;
- „podczas zabaw, wspólnej pracy lub wędrówki”;
- „przy posiłkach, gdy robimy coś wspólnie”;
- „podczas spotkań”;
- „w rozmowach”;
- „gdy wspominamy zabawne historie, wydarzenia sprzed lat”;
- „z czegoś, co miało miejsce kiedyś i obecnie mamy na to inne spojrzenie”;
- „niekiedy autoironicznie”;
- „z sytuacji lub jakiejś dziwnej wpadki”;
- „z tego, co jest śmieszne, np. dobry kawał”;
- „jeśli zdarzy się coś zabawnego”;
- „gdy ktoś coś zabawnego powie albo jest totalną ciapą i coś odwali”;
- „z tego, co nam nie wychodzi”;
- „wszyscy razem, najczęściej ze mnie, jestem źródłem komicznych sytuacji – »klaun drużyny«”;
- „ze śmiesznych sytuacji, czyichś powiedzeń i wygłupów”;
- „gdy jest tak źle, że jedyne, co zostało, to się śmiać”;
- „istnieją zabawne, dowcipne piosenki harcerskie”;
- „podczas przedstawień”;
- „ze wspólnie oglądanych komedii”;
- „z żartów drużynowego oraz z wspólnie przeżytych ciekawych przygód”;
- „zależy od aktualnej mody w Internecie”;

- „dzień obozowicza ze śmiesznymi strojami i zasadami”;
- „gdy na apelu podleci do nas osa”;
- „jeden apel na obozie jest w dziwnych przebraniach i chyba każdy stara się najbardziej śmiesznie lub dziwnie zaprezentować”;
- „kończenie apeli »skargami wnioskami...«”;
- „podczas służby, gdy jest radość z efektu”;
- „w czasie służby z dziećmi”;
- „podczas wspólnej pracy”;
- „podczas zabawy”;
- „podczas śpiewu potrafimy tańczyć grać na instrumentach i się śmiać”;
- „podczas gier, zabaw i płasów oraz opowiadania dziwnych historii”.

Niektórzy respondenci wskazali **śmiejch jako element relacji społecznych**: „do kogoś, do osób spotkanych”, „witamy się uśmiechem”, „cieszymy się, tzn. śmiejemy się”. Śmiejch, szczególnie ten wspólnotowy, został wskazany jako **czynnik towarzyszący przyjaźni**:

- „Harcerskie spotkania i służba to (prawie) zawsze spotkania w gronie dobrych przyjaciół i znajomych. Śmiejch i szczęście to ich nieodmienny element”;
- „Podczas spędzania czasu z przyjaciółmi z drużyny zawsze jest super atmosfera itd. Wszyscy się śmieją, ponieważ są grupą przyjaciół/ dobrych kolegów i jest to naturalne”;
- „Śmiejemy się poza kulisami zlotów, biwaków, rajdów, zjazdów, zbiórek, jesteśmy zgraną paczką znajomych, którzy robiąc harcerstwo, bawią się tym i swoją obecnością”.

O tym, że **harcerska wspólnota śmiechu** bazuje na unikalnych, wspólnych wartościach (m.in. ideologii, symbolach, obrzędach), doświadczeniach i języku (**harclakty**), charakterystycznych i zrozumiałych dla danego środowiska, świadczą następujące fragmenty odpowiedzi:

- „Rozśmiejemy się często konkretnymi tekstami, które są raczej hermetyczne i zrozumiałe tylko w naszym środowisku”;
- „Śmiejemy się z żartów lub powiedzonek, tak zwanych *inside jokes*, czyli żartów, anegdot, które zna tylko nasze środowisko”;
- „Zawsze znajdzie się moment na szybki żart czy uwagę, dowcip, często znany tylko w naszym środowisku, który rozśmiejemy nas do łez”;
- „Śmiejemy się ze słów, które w sumie nie mają znaczenia i które tworzymy sami”.

Oto wymienione przez respondentów elementy **harclaktów**: „Mama Orzeł”, „bo lubię”, „rozdroże”, „tryb Ola, tryb Łukasz”, „Tak jest, Panie Kapitanie!”, „jak szczerowi koks”, „pieńki zabójcy”, „naginaj, naginaj”, „na hasło »sru« trzeba paść na ziemię”. Najczęściej wymienianym elementem harclaktu są

szyszki, o których respondenci wypowiadają się m.in. w kontekście stereotypu głoszącego, że harcerze je jedzą.

Szczególnie interesujące ze względów edukacyjnych są elementy odpowiedzi dotyczące **rozśmieszania i śmiechu celowego**, podejmowanego świadomie, pozwalającego na realizację jego funkcji integrującej i oczyszczającej:

- „aby podtrzymać się na duchu”;
- „jak coś nam nie wyjdzie, to staramy się to poprawić, lecz przyjmujemy to z humorem”;
- „na pocieszenie – serdecznie”;
- „w czasie bardzo poważnych wystąpień, wypowiedzi któregoś z nas oczywiście w granicy rozsądku i odpowiedzialności”;
- „przed obozem harcerskim lub na jego początku opowiadamy »świeżakom« zabawne anegdotki dotyczące różnych wpadek – aby oswoili się z lękiem i nie bali się, gdy przydarzą im się podobne historie”;
- „podczas posiłków odbywają się konkursy na najlepszego suchara. Są one też często walutą, za którą można coś »wykupić« od kadry, np. dodatkową porcję podwieczorku”;
- „w chwilach grozy, kiedy obawiamy się, czy nie stała się jakaś niebezpieczna sytuacja”;
- „jednym z moich ulubionych sposobów rozśmieszania harcerzy jest joga śmiechu”;
- „podczas niektórych gier i zabaw, na obozach, podczas apelów, czasami w ramach odzyskania zagubionych przedmiotów”.

Niektórzy respondenci zwracają uwagę, że nawet w trudnych sytuacjach towarzyszy im **śmiech życzliwy**:

- „śmiejemy się z wielu rzeczy, ale nikogo przy tym nie obrażamy”;
- „śmiejemy się z cech charakteru innych osób (ale nigdy szyderczo czy złośliwie)”;
- „to śmiech życzliwy, przy ćwiczeniu musztry, na forach dyskusyjnych, podczas odgrywania scenek, zwykłej współpracy”;
- „Podczas spotkań kadry śmiejemy się przeważnie z drobnych wpadek, których sami jesteśmy autorami. Z dwuznacznych sytuacji których nie byliśmy świadomi, z nieporadnych działań naszych wychowanków. Nigdy nie jest to jednak negatywny śmiech mający na celu obrażenie kogoś, ale jesteśmy tylko ludźmi”.

Nie dziwi więc fakt, że wspólnotowy śmiech ma dla respondentów **istotne znaczenie**: „I nie oddałabym tego śmiechu za żadne skarby”, „Śmiech to zdrowie”.

Wynikający z powyższych fragmentów odpowiedzi obraz okoliczności harcerskiego śmiechu nie jest idealny. W kwestionariuszu wywiadu znalazły się również odpowiedzi dotyczące **złośliwego śmiechu z kogoś**:

- „jest też tzw. darcie łacha z jakiejś osoby – instruktorzy zawsze dbają, aby zachować granice”;
- „Śmiejemy się praktycznie w każdej sytuacji, grupa jest zgrana i tak zwana szydera jest na porządku dziennym, wręcz czekamy, kiedy można będzie kogoś złapać na jakimś słówku, z boku może to wyglądać dość okrutnie, bo docinki są na porządku dziennym oraz ciągle wywlekanie wszystkich śmiesznych, żenujących sytuacji”.

Wyjątkowymi sytuacjami, w których respondenci **powstrzymują się od śmiechu**, są pogrzeby, msze, poważne uroczystości oraz sytuacje, w których mają do czynienia z ceremoniałem harcerskim, np. „w momentach, gdy sytuacja wymaga powagi, jak rozpalanie ogniska, śpiewanie hymnu, udział w uroczystościach o charakterze patriotycznym, poważna gawęda, jest oczekiwanie na zachowanie powagi”.

W pytaniu „**Jakie znacie harcerskie dowcipy, kawały?**” chodziło nam o krótkie utwory komiczne i tak zostało ono zrozumiane przez respondentów. Zdając sobie sprawę, że kategorie „dowcip” i „kawał” są używane zamiennie właśnie w takim znaczeniu, dopiero w kolejnym pytaniu wywiadu poprosiliśmy o opisanie żartów, figlów i psikusów, które potocznie niekiedy również bywają nazywane kawałami. Niektórzy respondenci podali przykłady znanych im dowcipów (również je zamieściliśmy w Załączniku nr 2). Inni ograniczyli się wyłącznie do stwierdzenia, że jakieś znają i/lub przedstawili swoje opinie na ich temat.

Na podstawie fragmentów odpowiedzi dookreślających udostępnione dowcipy można stwierdzić, że część respondentów ma ich ulubioną tematykę. Są to tzw. suchary (dowcipy opowiadane od lat, znane i lubiane, opowiadane i wywołujące śmiech na zasadzie „Znacie? To posłuchajcie!”), dowcipy o naturze, piciu z kałużą, druhu. Jako dowcipy postrzegane są także „śmieszne wstawki” i przeróbki piosenek ogniskowych (np. *Morskie opowieści*, *Stokrotka*).

Wiele dowcipów jest zrozumiałych wyłącznie w środowisku harcerskim i bazuje na harcletkach. Jako takie wymieniane są np. „wszelkiej maści nawiązujące do harcerskiej papierologii (faktury, plany pracy), harcerskich obozów (pionierka *etc.*) oraz z kontaktu z pedagogiką (wychowywanie zuchów, i harcerzy młodszych)”. Zrozumiałe wyłącznie dla harcerzy i znawców harcerskiej kultury są następujące dowcipy przytoczone w wywiadach:

- Powiedziałem drużynowej, że mam już plan na życie.
- I co powiedziała?
- Kazała mi dopisać cele i zamierzenia, i oddać konspekt za 3 dni.

- Z czego składa się zastępowy?
- Z harcerza i sznura właściwego.

- Co leży w trawie i nie dycha?
- Dwie dychy (typ namiotu) albo NS (namiot sztabowy).

Dowcip harcerskiej kadry:

- Puk, puk.
- Kto tam?
- Prokurator.

W odpowiedziach na pytanie o dowcipy powrócił wątek szyszek: „znam dowcipy o szyszkach, ale sama nie wiem, czy to śmieszne, ja nie rozumiem”; „kawały i memy o szyszuniach (szyszkach) są najlepsze, bo przecież każdy harcerz lubi szyszki”.

Pisano również o dowcipach tworzonych na podstawie wspomnień o własnych i cudzych komicznych przygodach, wpadkach, potknięciach i upadkach (poprawniej należałoby je określić jako anegdoty), np. „ktoś wywinął orła, zapomniał czegoś, zabrał za dużo rzeczy na obóz i odsyłał paczką”.

Niektórzy respondenci, nie podając przykładów znanych im dowcipów, wskazali następujące wątki dotyczące m.in. harcletków:

- „Istnieje dużo dowcipów, to tak zwany »czarny humor«, na który pozwalają sobie tylko wędrownicy, instruktorzy i pozostała starszyczna harcerska. Natomiast młodszy harcerze w moim odczuciu nie znają za dużo takowych”;
- „W większości są to żarty z konkretnej sytuacji, które zrozumie np. tylko drużyna lub zastęp”;
- „W naszym hufcu i środowisku funkcjonuje wiele tekstów i żarcików, sytuacyjnych dowcipów, które zawsze nas rozbawią, choć rozumiemy je tylko my”;
- „Istnieje potężna ilość żartów i dowcipów harcerskich – tych fajnych, stworzonych przez harcerzy, śmiesznych, zrozumiałych, oraz jeszcze większa liczba stworzonych przez cywili – głównie obrażających harcerstwo i je wyśmiewających”;
- „Oj, jest tego multum. Setki, tysiące harcerskich memów, gifów i śmiesznych filmików, prezentowane przez strony na Facebooku: harcerskie memy, harcmemy, typowy obożny itp. Podobnie sytuacja wygląda na Instagramie. Sami też lubimy tworzyć takie obrazki – w naszym środowisku mamy kilku niezłych grafików, którzy stworzyli już kilkaset memów wziętych z życia naszych drużyn i hufca (sam jestem jedną z częściej ukazywanych na memach osób)”;
- „Raczej obleśne o harcerzach w krótkich spodenkach, nedorajdach i innych powielanych przez społeczeństwo stereotypach”;
- „same żenujące”.

Część respondentów stwierdziła, że nie zna żadnych dowcipów i tak uzasadniała brak podania przykładów:

- „Oj, chyba nic nie znam, ale polecam”;
- „Nie znam żadnych ze swojego środowiska, widziałam kilka na Internecie, ale nie były zbyt kulturalne”;
- „lubię jak ktoś je opowiada, ale raczej średnio je pamiętam”;
- „z tym to raczej trudniej, nie zastanawiałem się nigdy nad tym i nie słyszałem, aby ktoś na nasz temat coś opowiadał”;
- „Dowcipów nie kojarzę, ale za to zazwyczaj wszystkie memy o harcerzach zawsze są śmieszne”;
- „Co najwyżej oglądałam memy harcerskie, tworzone przez harcerzy i te o tym, że harcerze jedzą szyszki”.

Respondenci przytoczyli zaledwie niespełna dwadzieścia przykładów dowcipów, niekiedy w kilku wersjach. Niektóre dowcipy mają charakter „sucharów” i zostały zaczerpnięte z harcerskich czasopism z lat 60. XX wieku. Inne krążą w Internecie, zarówno na forach dyskusyjnych dla harcerzy, portalach społecznościowych, jak i na stronach humorystycznych. Jednak takich dowcipów, mimo deklaracji kilku respondentów, wcale nie ma tak wiele. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku dowcipów harcerskich i o harcerzach, zamieszczanych w nieharcerskich antologiach, o czym piszemy w dalszej części książki, podając także ich przykłady w Załączniku nr 4.

Zwróciliśmy uwagę na fakt, że przytoczone przez respondentów dowcipy harcerskie i o harcerzach nie zawierają wulgaryzmów, wątków rasistowskich i antysemickich, mimo iż ich wersje, krążące m.in. w Internecie, bywają niekiedy wulgarne i ksenofobiczne. Trudno powiedzieć, czy respondenci nie znali takich dowcipów, czy z różnych przyczyn nie chcieli się nimi podzielić. Ponadto należy podkreślić, że w porównaniu z dowcipami o innych grupach społecznych lub etnicznych (np. nauczycielach, policjantach, Jasiu w szkole, teściowych, mieszkańcach Wąchocka itp.) **dowcipów o harcerzach jest wyjątkowo mało, co może świadczyć o hermetyczności harcerskiej wspólnoty śmiechu** (dowcipy, zwłaszcza bazujące na harclectwach, nie wydostają się poza nią) albo o małej popularności harcerstwa jako obiektu komicznego. Ustalenie przyczyn takiej sytuacji wymaga szczegółowych badań.

W odpowiedziach na trzecie pytanie wywiadu: „**Jakie znacie harcerskie żarty, figle i psikusy?**” respondenci dostarczyli informacji o następujących zagadnieniach:

1. Okoliczności harcerskich żartów, figlów i psot.
2. Żarty z nowicjuszy.
3. Żarty nocne, sypialniane i wobec śpiących.
4. Żarty związane z kuchnią, gotowaniem, spożywaniem posiłków.

5. Żarty podczas apelu.
6. Podchodzenie⁸⁵.
7. Żarty związane z ubiorem.
8. Inne żarty.

Oto wskazane przez harcerzy udzielających wywiadu **okoliczności i motywacje żartowania** w ich środowiskach:

- „Lubimy sobie pożartować, porobić sobie żarty, oczywiście w miarę rozsądku, bo to różnie jest z naszymi harcerzykami”;
- „Staramy się w drużynie zrobić żarty tak, by kogoś nie urazić i nie zrobić krzywdy”;
- „Granicą jest robienie psikusów, w wyniku których delikwent mógłby odnieść szkody materialne lub jest wrażliwy na jakimś punkcie”;
- „Żartuje każdy z każdego. Nie ma znaczenia, czy drużynowy, czy szeregowy, każdy jest równy, jednak pamiętamy o kulturze i o ostrożności w celu nieobrażenia nikogo innego”;
- „Żartujemy wszyscy, zarówno uczestnicy, jak i kadra, robimy to z wielkim luzem. Najczęściej na obozie, biwaku”;
- „Żartujemy z siebie nawzajem najczęściej na biwakach, chociaż na zbiórkach też czasami komuś wpadnie jakiś psikus do głowy”;
- „Żartujemy zależnie, na jakie psikusy pozwalają dane okoliczności”.

Jeden z respondentów szeroko scharakteryzował rodzaje żartów, z którymi się zetknął:

Jest to bardzo szeroka gama żartów. Po pierwsze – typowe harcerskie psikusy, jak nocna pobudka obozu, kradzież sprzętu śpiącym wartownikom, fałszywe alarmy przeciwpożarowe, wesołe żarty podczas chrztów obozowych itd. Po drugie – wiele żartów i psikusów stanowiących część programu zlotów, rajdów, biwaków a nawet zbiórek – przemyślane gry, śmieszne sytuacje, zabawne niespodzianki – jak przebieranie się kadry w jakiś dzień, nagła zmiana komendanta na kogoś innego czy alarm mundurowy, który okazuje się urodzinami jednego z harcerzy lub opowieścią na dobranoc w środku nocy. Po trzecie – jak to w grupie dobrych znajomych – w naszym środowisku wędrowniczo-instruktorskim istnieje ogromna liczba chwilowych żarcików, pranków i psikusów, które nawzajem sobie wykonujemy bardzo często, zależnie od sytuacji. Do klasyków trzeba zaliczyć wynoszenie śpiących osób z namiotu na środek obozu czy wstawianie kanadyjki do jeziora, chowanie różnych rzeczy, spompowywanie powietrza z materaca w trakcie snu itp. zawsze budzi lęk dziewczyn, a ich lęk – zadowolenie chłopaków.

⁸⁵ Podchodzenie jest popularną harcerską zabawą (wyzwaniem), polegającą na zakradaniu się do sąsiedniego obozu w celu splełtania figła/figłów – np. zdobycia flagi. Podchodzenia nie należy mylić z grą terenową w podchody.

Harcerskie **żarty z nowicjuszy** najczęściej wiążą się z obozową rzeczywistością, a ich motywem komicznym jest brak doświadczenia i naiwność:

- „nowy ma przynieść od kwatermistrza prostownik do masztu, zaciemniające okna do NS, kilwater⁸⁶, bulbulator, wiadro żółtej fazy, gumowy przedłużacz do młotka”;
- „posłanie młodego do kuchni po zapalki i śledzie przy rozstawianiu namiotu”;
- „młodszych harcerzy łatwo wysłać w poszukiwaniu »wiadra fazy«”;
- „szukanie kluczyków od czołgu przez świeżo obudzonego harcerza”;
- „żarty celowe”;
- „wychowawcy z mądralińskich dla utarcia nosa i pokazania, że jeszcze wiele muszą się nauczyć”;
- „Sternik żartuje z młodych żeglarzy, którzy są pierwszy raz na łódce, żeby wybierali wodę ze skrzynki mieczowej małym sznurkiem”.

Do **żartów nocnych** dochodzi najczęściej podczas tradycyjnej tzw. zielonej nocy, czyli na zakończenie obozu lub biwaku. Jednak, zdaniem respondentów, nie jest to regułą. Niektóre żarty są obmyślane i przygotowywane w ciągu dnia, a ich finał ma nastąpić dopiero po zmroku, przy czym wykonawcy żartu nie śpią i czekają na komiczną reakcję ofiary. Oto wymienione w wywiadach żarty nocne:

- „alarmy nocne”;
- „wiązanie rękawów, a potem ogłoszenie nocnego alarmu”;
- „Budzimy ich i pytamy, gdzie są kluczyki od czołgu bądź prosimy, aby przynieśli prąd w wiaderku. Harcerze wybudzeni ze snu wstają i idą ich szukać”;
- „malowanki twarzy”;
- „namalowanie wąsów pastą do zębów”;
- „podmienianie ubrań”;
- „wkładanie pod poduszkę i do śpiwora igliwia, kolek, szyszek”;
- „wynoszenie śpiącej osoby z namiotu, z łóżkiem, karimatą, śpiworem na dwór, przywiązywanie do kanadyjki, wnoszenie kanadyjki na plac apelowy, wstawianie kanadyjki do jeziora”;
- „przeniesienie namiotu wraz ze śpiącymi poza teren obozu”;
- „straszenie się”;
- „Chodzenie w nocy z latarką w ustach i straszenie innych (wygląda się wtedy jak mucha ze świecącą trąbką i oczami)”;
- „nocna pobudka obozu”;
- „kradzież sprzętu śpiącym wartownikom”;
- „spompowywanie powietrza z materaca w trakcie snu”;

⁸⁶ Kilwater – ślad pozostający na wodzie po przepłynięciu statku.

- „Podkładanie komuś słuchawki z telefonu polowego w nocy, gdy śpi, mówiąc: »mama dzwoni«”;
- „zastawienie miny pułapki z łyżeczki na kogoś w toalecie”.

Jednym z harcerskich obozowych obyczajów jest podchodzenie. Szczególnie w przypadku rywalizacji między obozami towarzyszą im żarty mające na celu ośmieszenie przeciwników, takie, jak: ominięcie wart, po czym zabieranie proporca lub drzewca, butów z namiotów, podmienianie sprzętu obozowego itp. Ofiary żartów muszą później wykupić swoją własność m.in. przez oddawanie podwieczorków.

W czasie obozów i biwaków, których uczestnicy mają do czynienia ze zbiorowym przygotowywaniem i żywieniem, nie brakuje też **żartów związanych z kuchnią, gotowaniem, spożywaniem posiłków**:

- „wrzucanie robaków, żaby do menażki”;
- „schowanie menażki”;
- „za dużo cukru w herbacie, herbata »posłodzona« solą”;
- „dosypywanie cukru do butelek wody”;
- „smarowanie kanapek z dżemem pasztetem od spodu”;
- „Częstowanie pseudocukierkami ze sfabrykowanym przez nas nadzieniem”;
- „Hydronetka służy często w kuchni do zrobienia śmigusa-dyngusa”;
- „Powiedzenie komuś, że jego posmarowana kanapka jest wielkości jego twarzy, żeby ją przyłożył i porównał, to wtedy można mu ją rozplasnąć na twarzy (tylko osobom, które lubią się brudzić)”.

Mimo że wypowiadając się na temat okoliczności harcerskiego śmiechu, niektórzy respondenci wskazywali apele jako zdarzenie zdecydowanie poważne, inni podali przykłady **żartów podczas apelu**, które przybrały nawet formę obyczaju czy obrzędu:

- „granie w pomidora”;
- „Na obozach i biwakach zguby wykupujemy na apelu w części »Skargi, zażalenia, raport karny występ!«. Wykupywanie polega na wykonywaniu pewnych zadań, w naszym zestawie są m.in. »rodząca słoika«, »dzięcioł«, »pingwin«, »zdziwiony zółw«, »stonka«, »pijany kibic«, »jezioro łabędzie«, »kotki«, »wisienka«, »tłukę, tłukę pieprz« itp.”;
- „W naszym hufcu istnieje taki zwyczaj, że jeśli nasz harcerz lub instruktor obchodzi urodziny na obozie lub biwaku, to obchodzimy je hucznie. Na apelu delikwent występuje na środek, pytamy go, ile lat kończy, a następnie jedna osoba z kadry przytrzymuje go w skłonie za ramiona. Pozostałe osoby z kadry kolejno jednorazowo uderzają ją pasem harcerskim po siedzeniu, kończymy, gdy dostanie tyle »klapsów«, ile kończy lat. Są to symboliczne uderzenia, mimo że staramy się symulować dużą siłę uderzenia. Pełnoletnich druhen nie pytamy o wiek i dajemy wszystkim po 18 »klapsów«, druhowie

dostają pełną kwotę klapsów. Potem, jeśli mamy na tyle silnych druhów, podrzucamy solenizanta tyle razy, ile kończy lat, na zasadach jak poprzednio (oczywiście znajdzie się tylu druhów, że są w stanie to wykonać”).

W zbiorowości harcerskiej, w której ze względu na obowiązek mundurowy przywiązuje się duże znaczenie do schludnego wyglądu, popularnym celem działań żartownisiów jest ubiór. Oto elementy **żartów związanych z ubiorem**:

- „zawijanie sznurówek w butach, zwłaszcza przed alarmem”;
- „wyjmowanie sznurówek z butów”;
- „wkładanie szyszek do butów”;
- „przyszpilowanie butów za sznurówki albo powieszenie kłapek na kijach od namiotu turystycznego”;
- „chowanie ubrań, mundurów całych lub ich części”;
- „zaszycie kieszeni lub rękawów mundurów”;
- „zamienianie się mundurami, przebieranki”;
- „podmianianie mundurów między chłopakami i dziewczynami”.

Repertuar żartów i ich częstotliwość zależą od stopnia integracji oraz zażyłości członków danej harcerskiej wspólnoty śmiechu, a także od możliwości przeprowadzenia żartu w danym miejscu i czasie. Respondenci wymienili jeszcze następujące **inne żarty**:

- „wkładanie dodatkowych rzeczy do plecaka”;
- „Mówienie wszystkim na obozie, że się wygadało na szarą lilijkę, chociaż tak nie jest”;
- „Chowamy się komuś, gdy jest przekonany, że nas znajdzie w danym miejscu”;
- „fałszywe alarmy przeciwpożarowe”;
- „nagła zmiana komendanta na kogoś innego”;
- „Ukrycie komuś na kilka minut jakiegoś przedmiotu lub wkręcanie w jakąś historię”;
- „naklejanie śmiesznych karteczek na plecy”;
- „pozamienianie miejscami plakietek”;
- „chowanie różnych rzeczy”;
- „chowanie się w krzakach i udawanie dzikich zwierząt”;
- „nad jeziorem opryskanie się wodą”;
- „spuszczanie namiotów”;
- „schowanie linki z pryczy”;
- „podmiana wyposażenia między plecakami”;
- „zmiana nazw użytkowników w telefonie”;
- „zamiana pasty do zębów na coś innego np. olejek do opalania”;
- „zamykamy kogoś w łazience”;

- „skis”⁸⁷;
- „lotnik – wylot wszystkich rzeczy z łóżka”.

Analizując odpowiedzi respondentów, zauważyliśmy, że mimo iż każdy z nich był z pewnością uczestnikiem, autorem, wykonawcą, świadkiem czy ofiarą rozmaitych harcerskich żartów, to nikt nie wskazał w wywiadzie, by były one złośliwe, szczególnie przykre dla ich ofiar, albo wiązały się z dramatycznymi następstwami (np. wypadkami).

Najbardziej liczne i rozbudowane odpowiedzi w kwestionariuszach znalazły się pod poleceniem: **„Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn”**. Niektórzy respondenci zwrócili uwagę, że do zrozumienia komizmu opisywanych zdarzeń lub wspomnień niezbędne jest uczestnictwo w nich i/lub przynależność do środowiska osób, które mają podobne doświadczenia (my określilibyśmy je jako wspólnotę śmiechu):

- „Najwięcej historii jest na wspólnych wyjazdach. Często jest też tak, że śmieszą te opowieści tylko osoby, które fizycznie tam były, a opowiadane innym, dla nich są mniej zabawne albo wcale”;
- „No historyjki jak z »Chwili dla Ciebie«, można by wymieniać i wymieniać, a wszyscy wiemy, że najlepsze są te, których nie można powtórzyć”;
- „To, co nas śmieszy, czasem innych nie będzie”.

Mimo wszystko część respondentów opisała zabawne zdarzenia, które uporządkowaliśmy według następującego klucza:

1. Zabawne zdarzenia w nocy.
2. Elementy harcletków.
3. Zabawne zdarzenia dotyczące przedmiotów.
4. Piosenki własne i przerabiane.
5. Przebieranki, udawanie, podszywanie się.
6. Harcerskie gry, sprawności, zadania.
7. Posiłki i ich przygotowanie.
8. Elementy komizmu skatologicznego.
9. Inne zdarzenia i wspomnienia.

Można stwierdzić, że opisy zabawnych zdarzeń oraz wspomnienia przytoczone w wywiadach nawiązują tematycznie do odpowiedzi na wcześniejsze pytania o okoliczności harcerskiego śmiechu. W niektórych przypadkach stwierdziliśmy powtórzenia wątków, ich rozwinięcie lub doprecyzowanie. W związku z tym nie przytaczamy tutaj drobnych fragmentów, zachęcając czytelników do lektury pełnych odpowiedzi – zamieszczonych w Załączniku nr 2.

⁸⁷ Skis – wesoła zabawa oparta na zasadzie „podaj dalej”.

Charakterystyczne jest, że przytaczane wspomnienia częściej nie są anonimowe w przeciwieństwie do ogólnych odpowiedzi. Respondenci otwarcie identyfikują ich bohaterów – siebie lub innych członków drużyn, uczestników obozów itp. Częściej podają też informacje dotyczące nazw organizacji i jednostek harcerskich, miejscowości obozowania, kryptonimy i hasła imprez harcerskich, lata i/lub dokładne daty opisywanych zdarzeń. Można uznać, że przytaczane w wywiadach opisy i wspomnienia stanowią egzemplifikację ogólnych opinii respondentów na temat okoliczności występowania harcerskiego śmiechu. Materiały te zawierają wiele przykładów autoironii i satyry, jednak, podobnie jak w przypadku przytoczonych wyżej fragmentów odpowiedzi, nie charakteryzuje ich złośliwość czy drastyczność.

Zwracam uwagę jedynie na nowy wątek w odniesieniu do wcześniej omówionych wątków komicznych, do których przedstawienia respondenci najwyraźniej potrzebowali obszerniejszej formy wypowiedzi. Mamy tutaj na myśli elementy **komizmu skatologicznego** związanego z procesami fizjologicznymi i ich efektami postrzeganymi jako zabawne, np. załatwianie się, puszczenie bąków, bekanie, wymiotowanie. Komizm ten, mimo że jest bardzo często zauważany przez dzieci, to poza ich rówieśniczą wspólnotą śmiechu bywa oceniany jako nieprzyzwoity, niegrzeczny lub nieodpowiedni (cokolwiek to znaczy) i dlatego ukrywany oraz rzadko wspominany w towarzystwie dorosłych i w „oficjalnych” okolicznościach. Tym cenniejsze są następujące opisy/wspomnienia przytoczone przez respondentów:

- „zaspany harcerz nie zauważył, że wstaje z łóżka poza namiotem, myślał, że idzie do łazienki, załatwił się w innym miejscu”;
- „Naszą ulubioną opowieścią jest, jak członek naszej drużyny nie miał możliwości skorzystania z toalety i wypróżnił się do kubka, w którym wcześniej pił kakao. W ten sposób powstało »sikałko«. Proszę nie oceniać nas, to faktycznie bawi”;
- „Rok 1988, Mazury, obóz. Jeden z naszych druhno miał charakterystyczną kurtkę. Przyjaciółka pożyczyła ją, a że była burza i gdy błysnęło, kucnęła, wtedy to inny druhno opowiedział, że widział, jak Stach sra pod masztem. To taki żart, reszta to tajemnica”;
- „Obstrukcja kolegi w trakcie chatki robinsona i dramatyczny powrót po papier toaletowy”;
- „Takim zabawno-śmierdzącym zdarzeniem było, kiedy pewien druh powiedział, że umie wypierdzieć muzykę z filmu *Szczęki*. Po pierwszym »bąku«, kiedy nastała cisza, a reszta harcerzy z niecierpliwością czekała na dalszą część, druh muzyk stwierdził, że nie powiedział przecież, że umie całość, nauczył się na razie tylko pierwszego taktu. Zdarzenie miało miejsce w małym pomieszczeniu w jednym z domków w HOO XXX”;

- „Koleżanka weszła do starej latryny i podłoga puściła, spadła jakieś 2 metry i wbiła się w zaschnięte kupy tak do kolan”.

Oto występujące w opisach zdarzeń i wspomnieniach **elementy harc-
lektów**:

- „przeniesienie NS-a o kilka metrów”;
- „harcerze śpią w namiotach dychach”;
- „Trzy... czte-ry... Prezerwatywa!”;
- „kurczak pokoju”;
- „druh przypał”;
- „nie masz psychy”;
- „nie podpuszczam cię, ale...”;
- „im więcej ratowników, tym mniej ratowników”;
- „druha różowa landrynka”;
- „sikałko”;
- „Ile jeszcze? – 3 ujoy”;
- „żulowisko”;
- „turboharcerze”;
- „tyrolka”;
- „dwie dychy”;
- „NS”;
- „skis”;
- „sprankować”;
- „nieogar”.

Reasumując, udzielone wywiady, mimo ograniczeń związanych z niewielką liczbą respondentów i niedoprecyzowaniem informacji o nich oraz ich wspólnotach śmiechu, dostarczyły bardzo interesującego materiału zawierającego liczne przesłanki do charakterystyki harcerskiej kultury śmiechu. Przeprowadzenie podobnego badania na większych próbach respondentów, z możliwością zidentyfikowania ich środowiska oraz czasu i miejsca zdarzenia, mogłoby stanowić podstawę charakterystyki kultury śmiechu danej zbiorowości oraz zbioru relacji i wspomnień wykraczających poza tradycyjne opisy zamieszczone w kronikach i na stronach internetowych.

Komiczne wątki w harcerskiej twórczości i metodzie

Rozwój harcerskiej kultury śmiechu jest rezultatem nie tylko zasad zawartych w Prawie i komentarzach do niego. Śmiech i uśmiech to nieodzowne, nieuniknione elementy relacji społecznych dzieci i młodzieży, będące środkiem komunikacji oraz wyrażania siebie.

U zarania harcerstwa na ziemiach polskich tworzenie rówieśniczych i środowiskowych wspólnot śmiechu wzmacniał niezwykle istotny czynnik emocjonalny, wiążący się z odzyskaniem niepodległości oraz z będącymi następstwem tego faktu nastrojami społecznymi. Związana z zakończeniem działań wojennych oraz przemianami społeczno-ekonomicznymi atmosfera nowego otwarcia, poszukiwania szans i nadziei na lepsze jutro, sprzyjała optymizmowi, budziła radość i skłonność do dzielenia się nimi zarówno w sferze prywatnej, jak i przestrzeni publicznej. W ruchu skautowym i harcerskim, obok dominujących wątków patriotycznych i obywatelskich, w programach prac drużyn zaczęły pojawiać się nieuniknione oraz niezbędne dzieciom i młodzieży treści związane z zabawą i rozrywką. Towarzyszący im komizm stał się więc naturalnym elementem harcerskiej twórczości i refleksji metodycznej. Utwory z początkowego okresu istnienia ruchu skautowego i harcerskiego różnią się od współczesnych pod względem wielu elementów języka i treści – także tych komicznych, dotyczących skautów⁸⁸, zuchów⁸⁹ czy pionierów⁹⁰. Można więc mówić o dynamice przemian kultury śmiechu, co przed badaczami jej poszczególnych elementów stawia zadanie dookreślania każdorazowo opisywanych zjawisk i procesów w perspektywie historycznej.

⁸⁸ Zob. przykłady: 66, 67, 69, 100, 127, 162.

⁸⁹ Zob. przykłady: 59, 60, 61, 85, 153.

⁹⁰ Zob. przykład: 54. Wprawdzie pionierzy nie należą do ruchu skautowego, lecz szczególnie w okresie PRL byli postrzegani jako odpowiednik harcerzy, funkcjonujący m.in. w Związku Radzieckim. O pionierach wydawano w Polsce książki, powstawały też dowcipy. Przedstawiamy je w Aneksie jako przykłady twórczości stereotypowo kojarzonej z harcerstwem.

Poszczególne wytwory komiczne można rozpatrywać w kontekstach: amatorskim i profesjonalnym, ogólnoorganizacyjnym i lokalnym, pokoleniowym i formalnym. Ponieważ jest to dorobek niezwykle bogaty i każdy z jego elementów wymagałby odrębnego opracowania, przedstawiamy tu tylko wybrane wątki, sygnalizując występowanie możliwych obszarów refleksji, a obszerne przykłady utworów zamieszczamy w Załączniku nr 3.

Jednym z pierwszych twórców, którego utwory wzbogaciły polską kulturę śmiechu, niejako otwierając jej skautowo-harcerski rozdział, był Jerzy Braun⁹¹, autor znanej pieśni *Płonie ognisko i szumią knieje*⁹². Jako redaktor miesięcznika „Czuwaj”, organu Harcerskiej Komendy Dzielnicowej w Tarnowie (funkcję tę przekazał później młodszemu bratu Juliuszowi), miał możliwość rozpowszechniania swoich utworów. Dwa komiczne utwory: *O harcerzu piosenka wesola* oraz *Śpiew żaloszny czatownika* zostały przedrukowane w wydaniach książkowych⁹³. W pierwszej z piosenek znajduje się ujęte w cudzysłów wyrażenie „dać mu rumu!”, które w późniejszych przedrukach piosenki zostało zastąpione wyrażeniem „dać mu żabę”. Jest to jeden z najstarszych przykładów utrwalonego w druku elementu harclektu.

Jak zauważa Tadeusz Bwicz, recenzując śpiewnik *Nasze harce* w „Płomieniach”:

[...] zarówno słowa pieśni, jak ich melodie są piękne, rytmiczne, żywe, pełne radości, świetnie ze sobą zestrojone i stoją na wysokim poziomie zarówno artystycznym, jak i etyczno-harcerskim (o tym ostatnim w stosunku do wielu piosenek śpiewanych przez niektóre drużyny można by dużo powiedzieć). Jedną z największych wartości piosnek Brauna jest ich bajeczny temperament, odzwierciedlający wybornie i po raz pierwszy w naszej literaturze harcerskiej trafnie i ton, i nastrój harcerski. Mamy tu bowiem przedziwne pomieszanie miłości Polski i ideałów, pogodę, humor, dzielność, zamaszystość a wszystko na tle przepysznie uchwyconej poezji życia wśród wolnej przyrody. [...] doskonale nastrój pogody i humoru harcerza odzwierciedla znana i chętnie śpiewana *Pieśń kucharza* na ulubioną nutę *Madelon* – pełna temperamentu *O harcerzu piosenka wesola* – i beztrioskiwie *A kto chce rozkoszy użyć* kończące się optymistycznym: „Niech się o nas psy kłopotą maszerujem dniem i nocą...”⁹⁴.

Utwory Jerzego Brauna przez dziesięciolecia bawiły harcerzy i inspirowały naśladowców do tworzenia piosenek, fraszek i wierszy o podobnym

⁹¹ Więcej o nim: zob. M. Braun, *Braun Jerzy Stanisław* [w:] J. Wojtyca (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2008, s. 28–30.

⁹² Zob. K. Przybyło, *Tarnów w latach I wojny światowej oraz w 1918 roku we wspomnieniach Jerzego Brauna*, „Skaut” 2018, nr 3, s. 3–15; M. Żychowska, *Jerzy Braun (1901–1975). Harcerz, poeta, filozof, publicysta*, Zespół Historyczny GK ZHP, Warszawa 1983.

⁹³ Zob. J. Braun, *Nasze harce. Zbiór nowych pieśni i piosenek harcerskich*, H.S.W., Wilno 1922; przykład: 50, 51.

⁹⁴ T. Bwicz, *Wśród pism i wydawnictw*, „Płomienie” 1922, nr 14–16, s. 125.

nastroju⁹⁵. Analogiczną popularność zyskały jednak dopiero wiele lat później m.in. utwory Wandy Chotomskiej i wykonującego je Zespołu Artystycznego Związku Harcerstwa Polskiego „Gawęda”⁹⁶.

Jerzy Braun był również pionierem harcerskiej satyry w formie dramatycznej. Wielkim powodzeniem cieszyła się *Szopka harcerska* jego autorstwa, wystawiana w latach 20. XX wieku m.in. w tarnowskim „Sokole” oraz w innych miastach. Autor grał w niej rolę Widma, śpiewając piosenkę *Noc zapada w czarnej szacie*. Tekst szopki został opublikowany po raz pierwszy w 1921 roku w „Płomieniach”, organie Wolnego Harcerstwa⁹⁷, a trzy lata później, znacznie rozszerzony, wydany w formie książkowej⁹⁸.

Utwory z pierwszych lat istnienia ruchu, a także późniejsze, często przedrukowywano w mniej lub bardziej profesjonalnie opracowanych antologiach⁹⁹. Współpraca autorska i wzajemne użyczenie tekstów były bardzo popularne. W publikacjach autorzy niekiedy nie podpisywali swych utworów, a w przedrukach nie zawsze zwracano uwagę na taki „drobiazg”, jak podanie personaliów twórców oraz źródeł pochodzenia tekstów. Współcześnie więc ustalenie autorstwa niektórych utworów bywa trudne. Podobnie kłopotliwe dla badacza jest znajdowanie tych samych tekstów w różnorodnych źródłach, pod rozmaitymi tytułami i przypisanymi różnym osobom.

W nurcie harcerskiej twórczości artystycznej, w której nie brakło motywów komicznych, najsłynniejszy jest niewątpliwie Zbigniew Czarnuch z Harcerskiego Szczepu im. Kornela Makuszyńskiego w Zielonej Górze „Makusyny” (synowie Makuszyńskiego). Pod koniec lat 50. XX wieku wraz z przyjaciółmi zainicjował działalność kulturalną, trwającą trzy dekady¹⁰⁰. Cyrk zastępu

⁹⁵ Zob. przykłady: 53, 59, 60, 61, 65, 66, 68, 80, 81, 82, 84, 85, 108, 110, 113, 114, 119, 120, 121, 122, 126, 127, 129, 139, 147, 153, 156, 157, 159.

⁹⁶ Zob. A. Kieruzalski (oprac.), *Drużyna śpiewa. Piosenki „Gawędy”*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1975, przykłady: 86, 124.

⁹⁷ Zob. J. Braun, *Szopka harcerska*, „Płomienie” 1921, nr 4–5, s. 29–33.

⁹⁸ Zob. J. Braun, *Szopka harcerska. Widowisko sceniczne w 3 aktach*, Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1924.

⁹⁹ Zob. np. P. Gecow (Gacek56), *Śpiewnik. Wersja 0.9.20*, [b.w.], [b.m.] [b.r.]; MaSza (oprac.), *Piosennik*, [b.w.], Poznań 2013; *Śpiewniczka bieszczadniczek*, Stanica Kieleckiej Chorałgi ZHP, Wołosate 1987.

¹⁰⁰ Więcej na ten temat zob.: Z. Czarnuch, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. I)*, „Studia Zielonogórskie” 2005, nr 11, s. 249–262; tenże, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. III)*, „Studia Zielonogórskie” 2007, nr 13, s. 227–243; tenże, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. II)*, „Studia Zielonogórskie” 2006, nr 12, s. 259–273; tenże, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. IV)*, „Studia Zielonogórskie” 2008, nr 14, s. 239–253; Z. Czarnuch, E. Dum, J. Korcz-Dziadosz, A. Toczewski (oprac.), *„Makusyny”. Zielonogórcy harcerze ze szczepu im. Kornela Makuszyńskiego*, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielona Góra 2010.

„Cudaków”, wyposażony w dwumasztowy namiot, odbywał *tournée* po podwórkach Zielonej Góry¹⁰¹. Na jego fundamencie powstała artystyczna drużyna harcerska „Cudaki”. Jak wspomina Zbigniew Czarnuch:

W roku 1959 otrzymaliśmy list z redakcji „Świata Młodych” ze słowami: „Drogi chłopaki z Zielonogórskiej Drużyny im. Kornela Makuszyńskiego! Nie potrafiliśmy wymyślić większej pochwały jak ta: jesteście niewyczerpani w swoich doskonałych pomysłach, jak studnia bez dna! Podziwiamy Was serdecznie, bo robicie tak dobrą robotę, jak rzadko kto. Wiele miast i miasteczek może pozazdrościć Zielonej Górze takiej drużyny harcerskiej, jak Wasza. I zapewne zazdrości. Halo Makusyni, trzymajcie się wiatru, przewracajcie do góry nogami wszystkie podwórka w swoim mieście i piszcie Waszą książkę i – w każdej chwili liczcie na naszą pomoc [...]”. To zainteresowanie nami ze strony „Świata Młodych” trwało przez kilka następnych lat. Dziennikarze tej gazety jeździli z nami na obozy. W Jugosławii był Jerzy Kasprzak, a w NRD Papcio Chmiel, czyli twórca komiksu *Tytus, Romek i A'Tomek* Henryk Chmielewski. W jednym z odcinków komiksu autor poprowadził swych bohaterów na górski szczyt o nazwie Makusyny. Gdy powstał przy gazecie Zespół Klubu Tytusa, w jednym z numerów z roku 1963 opublikowano *Hymn Tytusynów*¹⁰².

Oto fragment wspomnianej notatki o hymnie Tytusynów:

Hymn nasz składa się z kilkudziesięciu zwrotek i ułożyło go kilkunastu autorów! Niestety całego hymnu nie da się nigdy wydrukować. Śpiewajmy więc tyle, ile się udało. Hymn śpiewamy w pozycji dowolnej, najlepiej w marszu albo stojąc na głowie, na melodię *Furmana*. Śmiechoczonkom proponuję utworzenie orkiestr klubowych. [...]

Niech się śmieją wszyscy w koło,
wszystko róbmy na wesoło.
Klub Tytusa to śmiech, zdrowie,
radość z nami, smutek w rowie.
Hi, ha, he, he, he,
ponuracy fe!
Tytusyni nie małpują,
choć Tytusa naśladowują.
Wygłupiają się, gdy trzeba,
dźwięczny śmiech sięga już nieba.
Hi, ha, he, he, he,
ponuracy fe!
(Janek Pietrała – Kleczew)

¹⁰¹ Zob. przykłady: 115, 116. Więcej na ten temat zob.: W. Hudon, „Cudaki”, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1968.

¹⁰² Z. Czarnuch, *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim rajku (cz. II)*, dz. cyt., s. 263–264.

Choć się z nieba ciurkiem leje,
Tytusyn się tylko śmieje,
lecz gdy w szkole złapie dwóję,
to się bardzo tym przejmuję.

Refren:

Hi, hi, cha, cha, cha,
śmiej się stary, młody, jary!

Hi, hi, cha, cha, cha,
śmiej się bracie w ryk!

Komu smutno jest na świecie,
do Tytusa pędem leci,
w klubie miejsca są siedzące,
są stojące i leżące.

Refren:

(Jędza d'As – Lwów)¹⁰³.

Z „Cudakami” współpracował m.in. Jerzy Litwiniuk – znany nie tylko w środowisku harcerskim tłumacz i poeta, drużynowy Szarych Szeregów. Był autorem wielu komicznych utworów o tematyce harcerskiej¹⁰⁴, zbioru wierszy *Dziura w moście*¹⁰⁵, opracowań poetyckich¹⁰⁶ oraz słynnej *Pieśni pożegnalnej* zaczynającej się od słów: „Ogniska już dogasa blask...”. We współpracy z Jerzym Litwiniukiem „Cudaki” wystawiły *Operę o ludożercach* oraz *Operę o Krzysztofie Kolumbie*, dedykowaną Drużynie „Wagantów”¹⁰⁷. Scenariusze inscenizacji „Cudaków” drukowano w czasopismach harcerskich (m.in. w „Drużynie”), a niektóre są wykorzystywane także współcześnie, np. *Romeo i Żulia* Wandy Chotomskiej¹⁰⁸.

Książka Wiesława Hudona „*Cudaki*” z 1968 roku nie tylko spopularyzowała dorobek drużyny i wzbogaciła harcerską kulturę śmiechu o cenny materiał kronikarski i źródłowy, ale i trafiając do bibliotek szkolnych, zachęciła wiele

¹⁰³ Tytus – Prezes, *Hymn Tytusynów*, „Świat Młodych” 1963, nr [?], <https://www.facebook.com/Kultowekomiksy/posts/2927637577304714/>, 12.06.2020 (dostęp: 21.05.2021). Niestety nie udało nam się ustalić, w którym dokładnie numerze ukazała się ta notatka. Przytaczamy ją za portalem „Kultowe komiksy z czasów PRL-u” na Facebooku, gdzie reprodukcja wycinka ze „Świata Młodych” pojawiła się bez komentarza.

¹⁰⁴ Zob. przykłady: 81, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 107.

¹⁰⁵ Zob. J. Litwiniuk, *Dziura w moście. Wiersze satyryczne*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1952.

¹⁰⁶ Zob. J. Litwiniuk, R. Stiller (oprac.), *Ziemia rzeczywista. Współczesna poezja polska na estradzie*, Wydawnictwo Związkowe Centralnej Rady Związków Zawodowych, Warszawa 1965.

¹⁰⁷ Zob. J. Litwiniuk, *Opera o Krzysztofie Kolumbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.

¹⁰⁸ Między innymi przedstawienie w inscenizacji Grupy Stan Wyjątkowy, zaprezentowane podczas Festiwalu Teatrów dla Dzieci „Podskoki i Wykręty” w 2019 roku. Zob. <https://www.sckm.krakow.pl/podskoki-i-wykręty> (dostęp: 15.12.2021).

dzieci do zaangażowania się w działalność organizacyjną i artystyczną¹⁰⁹. Podobną funkcję pełniły przez lata także inne książki zawierające komiczne wątki dotyczące różnych elementów kultury harcerskiej. Taką była i jest nadal, wydana po raz pierwszy w 1957 roku, książka *Pod totemem słońca* Antoniego Wasilewskiego, będąca literacką wersją obozowej kroniki legendarnej drużyny Czarnej Trzynastki Wileńskiej¹¹⁰. Zamieszczone w książce przemówienie komendanta obozu zawiera wywód o istocie i funkcji harcerskiej wspólnoty śmiechu:

Mili goście, drodzy sąsiedzi! Od kilku dni słyszycie o jakimś dziwnym sąsiedztwie: ni to Cyganów, ni to letników, ni to żołnierzy, ni to miejskich próżniaków. Coś tam może w nas jest i z Cyganów, i z letników, a nawet i z żołnierzy, ale nic wspólnego nie mamy z próżniakami. Przyjechaliśmy tu na odpoczynek, więc nie miejcie nam za złe, że odpoczywamy. Umieemy też i pracować. Mamy głęboki szacunek dla pracy i dla ludzi pracujących. Nawet nasz odpoczynek, jak widzicie, nie jest pozbawiony pracowitości. Sami urządziliśmy ten obóz, sami w nim gospodarujemy i przy tym gospodarowaniu uczymy się wielu rzeczy praktycznych. Uczymy się, jak w lesie ugotować jedzenie, jak pod namiotem urządzić mieszkanie, jak samym sobie zrobić potrzebne przedmioty, czyli jak sobie radzić w trudniejszych warunkach życia. Obok tego uczymy się czegoś jeszcze trudniejszego i potrzebniejszego, a tym jest taki sposób życia człowieka z człowiekiem, aby wszystkim było lepiej, aby jeden drugiemu pomagał, aby wszyscy współpracowali. Staramy się, aby harcerstwo było dobrą szkołą życia. Należymy do tych młodych ludzi w Polsce, którzy chcą, aby ojczyzna dla każdego była matką, aby dla wszystkich była jednakowa sprawiedliwość i równe prawo do życia w wolności. Widzicie nas dzisiaj i pewnie zobaczycie jeszcze nieraz przy zabawie. Nie miejcie nam tego za złe, że się bawimy i was będziemy bawić, bo lubimy wesołość. Namawiając gorąco do oszczędzania złotych, jeszcze goręcej namawiamy do rozrzutności uśmiechu, do szczodrego szafowania radością¹¹¹.

Na wspomnienie zasługuje także powieść Seweryny Szmaglewskiej *Czarne stopy*¹¹², jej kontynuacja: *Nowy ślad Czarnych Stóp*¹¹³ oraz *Zielone straszdyło* Pawła Wieczorka¹¹⁴. Nie brak w nich wątków komicznych, choć z założenia książki te nie mają charakteru satyrycznego.

¹⁰⁹ Zob. W. Hudon, „Cudaki”, dz. cyt.; przykłady: 115, 116.

¹¹⁰ Zob. A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1957, przykład: 79.

¹¹¹ Tamże, s. 78–79.

¹¹² Zob. S. Szmaglewska, *Czarne Stopy*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960, przykład: 103.

¹¹³ S. Szmaglewska, *Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1973.

¹¹⁴ Zob. P. Wieczorek, *Zielone straszdyło. Opowieści przy ognisku*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1982, przykład: 125.

Jak zauważa Wojciech Śliwerski:

Ze śmiechem w harcerstwie nie jest tak prosto i zwyczajnie. Pozornie ograniczyć go można do niewielu obszarów, ale w rzeczywistości tkwi głębiej i ujawnia się w różnych przejawach życia harcerskiego, np. totemy, nazwy, elementy wystroju, powszechnie przejawia się w twórczości obozowej [...] i in.¹¹⁵

Z tej perspektywy na uwagę zasługuje wyjątkowo bogata w przykłady komicznych wątków w metodyce, obrzędowości i harcletkach książka Marka Kudasiewicza *Obrzędowy piec*¹¹⁶. W publikacji tej szczególnie cenne są wątki dotyczące harcerskiego, życzliwego śmiechu z samych siebie po to, by sprawić komuś przyjemność, przejawiające się w tradycyjnych, obozowych obrzędach (chrzest biskoptów, pogrzeb śmiecia, zielony dzień)¹¹⁷, zawierające m.in. parodie wzorów kulturowych, znanych z rzeczywistości pozaharcerskiej.

Przebogatym źródłem przykładów wartości komicznych podobnych do tych opisanych we wspomnianych książkach są drużynowe i szczebowe kroniki¹¹⁸, biuletyny, gazetki¹¹⁹, strony internetowe¹²⁰, fora dyskusyjne, portale społecznościowe...

Z konieczności, ze względu na obszerność potencjalnego materiału badawczego, ograniczyliśmy się do przykładów z najbliższego nam terytorialnie i emocjonalnie bydgoskiego środowiska. Oto np. z *Kroniki Siódemki* z 1935 roku pochodzi wpis zawierający wspomnienia dotyczące Zlotu Harcerskiego w Spale. Wśród nich są karykatury narysowane przez węgierskiego skauta Czabóka¹²¹. Kolejny wpis z tego roku został zilustrowany za pomocą wycinzków z „Dziennika Bydgoskiego” z niedzieli 1 września 1935 roku. Wśród nich fragment artykułu *Zdrowo – pięknie – wesoło. Odwiedziny w obozie bydgoskiej „Siódemki” w lesie pod Łęgnowem*, zatytułowany *Humor harcerski*:

Słynny humor harcerski przejawia się w różnych uwiecznionych dowcipach. Na przykład obok olbrzymiej żyrafy umieszczono napis: „Prosimy pogłaskać po głowie”. Gdzieindziej na małym stoliczku znajduje się butelka bez szyjki, a obok napis: „Uwaga! żywy smok obozowy”. Wewnątrz butelki umieszczono dwa turkucie podjadki. Z gałęzi drzewa zwiesza się sznur, obciążony kamieniem. Napis głosi: „Barometr obozowy”¹²².

¹¹⁵ Fragment listu od Wojciecha Śliwerskiego z 12 kwietnia 2021 roku.

¹¹⁶ Zob. M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec. Zwyczaje, obrzędy, tradycje harcerskie*, MAW, Warszawa 1987, przykłady: 132–136.

¹¹⁷ Zob. przykłady: 76, 77, 136.

¹¹⁸ Zob. przykłady: 52, 56, 57, 70, 76, 77.

¹¹⁹ Zob. przykład: 63.

¹²⁰ Zob. przykład: 166.

¹²¹ *Kronika Siódemki*, t. 2, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.], [b.s.]. Wpis z 1935 roku.

¹²² Tamże.

Każda drużyna i szczerp, kształtując własną kulturę śmiechu, wykorzystuje najbardziej odpowiadające formy komicznej twórczości i jej popularyzacji. Jest to obszar niezwykle bogaty, wymagający osobnego opracowania dotyczącego każdej zbiorowości i jej unikalnej wspólnoty śmiechu.

W harcerskiej kulturze śmiechu zachowało się wiele przykładów komicznych przedstawień i szopek satyrycznych¹²³. Niektóre z nich niekoniecznie nawiązują bezpośrednio do tematyki harcerskiej, lecz były upowszechniane dzięki harcerskim czasopismom¹²⁴ i harcerskim oficynom wydawniczym.

Najpopularniejsza była seria „Nasze Ogniska”, zapoczątkowana w 1959 roku przez Wydawnictwo Harcerskie¹²⁵. W jej kolejnych tomikach, dzięki współpracy doświadczonych literatów (Wacława Bisko, Wandy Chotomskiej, Ryszarda Marka Grońskiego i in.), ukazywały się m.in. utwory komiczne, a także niewątpliwie ideologiczne wiersze, piosenki i scenariusze przedstawień, nawiązujące do ówczesnego ustroju politycznego oraz związanych z nim świąt i uroczystości państwowych. Dzięki wznowieniom kolejnych tomików i przedruków ich fragmentów wiele zawartych w nich utworów nadal jest popularnych. Czytelnicy „Drużyny”, „Na Przełaj” „Ogniskowych Konceptów”, „Płomyczka” czy „Świata Młodych” mieli dostęp do bogatej kultury literackiej, której komiczne wątki wzbogacali niekiedy sławni twórcy nie zawsze bezpośrednio związani z harcerstwem¹²⁶. Oto fragment przedmowy do ostatniego tomiku „Naszyc Ognisk”:

Wszyscy wiemy, że „śmiej się zdrowie”, więc staramy się śmiać dużo i często... Szczególnie łatwo to przychodzi, gdy się ma naście lat, zwłaszcza jeżeli można śmiać się z innych... Ale czy próbowaliście kiedyś śmiać się z samych siebie? To już nie jest takie proste, ale wierzcie, że najzdrowsze! Taki śmiech, wyszydający przywary, wady i śmieszności nie tylko cudze, ale i wasze własne, waszej grupy koleżeńkiej czy klasy, można by nazwać mądrym śmiechem, ponieważ jest on zwykłe

¹²³ Zob. przykłady: 83, 87, 88, 89, 95, 99, 100, 102, 141, 143, 145.

¹²⁴ W dwutygodniku „Drużyna” w latach 60. XX wieku ukazywały się humorystyczne wkładki *Byczo-Kaczo-Indyczko*, *Balony na sprzedaż balony*, które redagowała m.in. Maria Dańkowska.

¹²⁵ Zob. z serii „Nasze Ogniska”: W. Chotomska, *Przebierańcy*, cz. 3, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959; T. Dąbrowska (oprac.), *Przygotowujemy program artystyczny*, cz. 1, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961; W. Dąbrowski (oprac.), *Wiersze potrzebne*, cz. 6, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966; R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961; R.M. Groński (oprac.), *Ciesz się powoli!*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971; *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960; *Teatrzyk „Na dużej pauzie”*, cz. 5, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965; *Płoną ognie młodych serc*, cz. 7, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960; *Przez świat idące wołanie. Wiersze*, cz. 8, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971.

¹²⁶ Zob. np. J. Brzechwa, K. Szpalski, J. Tuwim, M. Załucki, *Śmiechu warte – repertuar na ognisko humoru i satyry*, „Drużyna” 1955, nr 6, s. 34–38.

konsekwencją jakiejś analizy, zastanawiania, przemyślenia... Ten, IX już z kolei, tomik „Naszyc Ognisk” pozwoli wam na dokonanie takiej właśnie próby, zawiera on bowiem bogatą kolekcję utworów satyrycznych, spośród których będziecie mogli wybrać właśnie te do was „pasujące”, będziecie mogli spróbować śmiać się również z samych siebie. Z tym, że to „siebie”, to nie tylko grupka koleżeńska, klasa, zastęp harcerski, ale także „my uczniowie”, „my nastolatki”... Jednak dlatego właśnie, że to „my” może być tak szeroko rozumiane, trzeba przed ustaleniem repertuaru na szkolną akademię, wieczorek w koleżeńskim gronie lub ognisko harcerskie dobrze się zastanowić, czy wybrane utwory nie uderzą w kogoś zbyt boleśnie, czy kogoś nie skrzywdzą, czy to naprawdę będzie mądry śmiech – dlatego „Ciesz się powoli”, jak mówi tytuł tego tomiku, czyli z zastanowieniem [...] ¹²⁷.

Metodyczne uwagi znanych specjalistów zajmujących się w tamtym okresie działalnością kulturalną można było znaleźć także w czasopiśmie harcerskich. Oto na przykład dramaturg, poeta i satyryk Andrzej Jarecki – jeden z twórców i uczestników Studenckiego Teatru Satyryków (STS), tak radził harcerskim adeptom sztuki teatralnej:

Jeżeli już zabierać się do tworzenia scenki teatralnej w jakimkolwiek wymiarze – czy to teatr satyryczny, czy kabaret, czy w końcu harcerska drużyna artystyczna, która występuje przy ognisku – to trzeba traktować tę pracę poważnie. Nie wolno oszukiwać ani siebie, ani widza – łatwizną, tanimi chwytami, głupimi żartami. To mści się prędzej czy później: zostaje niesmak, nie ma satysfakcji. Ta zabawa tylko wtedy jest coś warta, jeżeli służy jakiemuś celowi, bliskiemu ludziom. Może to być naprawianie świata, może to być rozweselanie świata. Doradzam Wam, żebyście nie skąpili sobie idei. Człowiek lepiej się czuje, chodzi wyprostowany i potrafi się zachować, kiedy ma coś istotnego w życiu do załatwienia ¹²⁸.

Intensywna popularyzacja niektórych utworów oraz ich ideologiczność sprawiły, że z czasem opatrzyły się i zdezaktualizowały. W 1988 roku we wprowadzeniu do wyjątkowego, bogato ilustrowanego zbioru *Satyra w harcerskim mundurku* Wojciech Śliwerski pisał:

Od dawna instruktorzy narzekają na brak książek i innych materiałów, które wzbogaciłyby o teksty satyryczne prace zastępów, drużyn czy kręgów. Ów niedosyt materiałów i skala potrzeb stały się motorem powołania do życia harcerskiego kabaretu „Drzazga”, który działał w latach 1979–1981 przy 21 Rejonowej Bibliotece Publicznej o specjalizacji harcerskiej w Łodzi, pod patronatem Harcerskiej Poradni Impuls. Z czterech programów i lirycznych występów zachowało się kilka tekstów [...]. Większość z nich jest adaptacją tekstów innych autorów, publikowanych w prasie harcerskiej ¹²⁹.

¹²⁷ R.M. Groński (oprac.), *Ciesz się powoli!*, dz. cyt., cz. 9, s. 5.

¹²⁸ A. Jarecki, *Nie boję się tego, co mnie śmieszy*, „Harcerstwo” 1960, nr 15/16, s. 81. Więcej na ten temat zob.: tamże, s. 76–81.

¹²⁹ W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988, s. 4.

We wspomnianej książce Wojciech Śliwerski zamieścił w większości oryginalne teksty różnych autorów oraz inne przeredagowane przez niego tak, by pasowały do harcerskich realiów. Jak wyjaśnia:

W pełni autorskich jest niewiele – kilka, bo też z jednej strony zdawałem sobie sprawę, że nie jestem literatem, z drugiej – tworzenie programu kabaretu wymagało dużej ilości różnych form literackich, wyboru z nich tych, które nadawały się do założonej koncepcji. Trzeba pamiętać, że był to czas socjalistycznej, ideologicznej ekspansji w życiu społeczno-politycznym, brak lub utrudniony dostęp do źródeł archiwalnych. Korzystałem z tekstów publikowanych w „Szpilkach”, „Karuzeli”, roczników dwutygodnika „Drużyna”, tygodnika „Na Przełaj”, „Motywy”, „Filipinka”, „Świat Młodych”, miesięcznika „Propozycje”¹³⁰.

W 1988 roku ukazało się podobne opracowanie harcerskich utworów komicznych: *Scenka humorku*¹³¹. Jest to zbiór materiałów autorstwa harcerzy i instruktorów Chorągwi Kieleckiej, adresowany do szerokiego kręgu odbiorców – zwłaszcza dzieci i młodzieży. Jak piszą autorzy opracowania:

Pomysł wydania książeczki zrodził się podczas warsztatów „humoru i satyry” w 1987 r. z zachętą do naśladowania. Gra jest warta świeczki – każdy rozweselony nudziarz na wagę złota. Wasze pomysły mają przyczynić się do tego, aby w Waszej szkole nie było naburmuszonych, niezających się na żartach harcerzy¹³².

W tej unikalnej dziś broszurze, wydanej skromnie na powielaczu w czasach braków materiałowych, opatrzonej stemplami cenzury, można znaleźć materiały z Harcerskich Festiwali Młodzieży Szkolnej, które cyklicznie odbywały się w Kielcach, a także przedruki utworów z repertuaru „Drzazgi” (*Harcerskie „Dziady”*).

Lektura wymienionych opracowań pozwala zorientować się, jak bogata w treści i różnorodna pod względem formy była harcerska satyra¹³³. Wśród komicznych utworów zawierających wątki środowiskowe zrozumiałe tylko dla harcerzy, szczególnie interesujące wydają się te zawierające satyryczne aluzje do konkretnych osób¹³⁴. Usytuowanie wspomnień komicznych zdarzeń w indywidualnych biografiach i niekiedy możliwość śledzenia dalszych losów ich uczestników wzbogaca harcerską kulturę śmiechu o treści osadzone w faktach, pozwalając współczesnym na poszukiwanie prekursorów własnych

¹³⁰ Fragment listu od Wojciecha Śliwerskiego z 12 kwietnia 2021 roku.

¹³¹ Zob. Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwiwana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.

¹³² Tamże, s. 4.

¹³³ Zob. przykłady: 74, 76, 79, 90, 91, 92, 93, 94, 96, 97, 98, 101, 104, 107, 123, 128, 138, 140, 144, 146, 148, 149, 150, 152, 165.

¹³⁴ Zob. przykłady: 53, 54, 121.

doświadczeń. Niektóre wątki komiczne zanotowane przed ponad półwieczem przetrwały do dzisiaj, ulegając interesującym przekształceniom i parafrazom. Przykładem jest komiczny wątek listu napisanego przez uczestnika obozu harcerskiego do rodziców. Pojawił się w środowisku harcerskim w 1955 roku i nadal krąży w odpisach, wzbogacając antologie i będąc wykorzystywany do przygotowania przedstawień na zbiórkach oraz imprezach szkolnych, kolonijnych i obozowych¹³⁵.

Rozległym elementem harcerskiego dorobku, który dzięki mistrzostwu rysowników, zapałowi kolekcjonerów i popularyzatorów przeniknął do szerszych kręgów kultury popularnej, jest rysunkowa satyra na harcerski styl życia, bolączki ruchu harcerskiego, status harcerzy w systemie oświaty publicznej, współpracę ZHP z innymi organizacjami itp. Już w okresie międzywojennym można było w harcerskich czasopismach natknąć się na pojedyncze prace tego rodzaju. Współcześnie analizowane przykłady karykatur i satyr sprzed kilkudziesięciu lat mogą być zrozumiałe wyłącznie dla ówczesnych uczestników ruchu harcerskiego lub znawców historii ZHP¹³⁶. Nadal aktualne i ponadczasowe w kontekście działalności harcerskiej są natomiast wątki komiczne z rozkładówek tych samych harcerskich czasopism, w których zamieszczono rysunkowe sprawozdania z harcerskiej kolonii letniej¹³⁷. W periodyku „Drużyna. Zuchowe wieści” w latach 80. XX wieku szczególnie zabawne były karykatury zuchów autorstwa Jana Koteli, do których analogii pod względem treści i komizmu można poszukiwać we współczesnych satyrach Depresyjnej Drużynowej z Zielonym Gwizdkiem, która na portalu społecznościowym Facebook zamieszcza swoje harcmemy, karykatury i minikomiksy harcerskie¹³⁸. Materiały graficzne o charakterze satyrycznym, czasami opatrzone ostrym komentarzem mającym wywołać złośliwy śmiech, pojawiają się niekiedy na zamkniętych harcerskich forach dyskusyjnych, takich jak „Czerwona kanapa harcmistrza” czy „Harc mistrz z wąsem”.

Jednym z najsłynniejszych polskich artystów, który przyczynił się do popularyzacji harcerstwa dzięki komicznej twórczości, był Henryk Jerzy Chmielewski, czyli Papcio Chmiel (w dzieciństwie członek 70. warszawskiej drużyny

¹³⁵ Zob. przykłady: 78, 137, 160.

¹³⁶ Zob. np. „Drużyna” 1955, nr 4; „Drużyna” 1955, nr 5; „Drużyna” 1955, nr 7–8; „Drużyna” 1955, nr 10.

¹³⁷ Zob. np. *Z pewnego sprawozdania*, „Drużyna” 1955, nr 6, s. 22–23. Por. sprawozdanie z zimowiska zuchowego: *Zimowisko w Gorzupi. Oczami uczestnika widziana historia całkiem prawdziwa*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1985, nr 1, s. 12–13.

¹³⁸ Zob. *Depresyjna drużynowa z różowym gwizdkiem*, 16.06.2018, <https://www.facebook.com/depresyjnadrzynowa/> (dostęp: 25.05.2021).

ZHP, o czym pisze we wspomnieniach)¹³⁹. Jego pierwsze historyjki obrazkowe o tematyce harcerskiej ukazały się 1 września 1947 roku w sześćdziesiątym szóstym numerze tygodnika rozrywkowego dla młodzieży „Świat Przygód”. Były to: *Ranek na obozie harcerskim* oraz *Nasza obozowa orkiestra*. Publikowana od 22 października 1957 roku seria komiksów jego autorstwa, o przygodach Tytusa, Romka i A'Tomka, miała niekwestionowaną wartość edukacyjną¹⁴⁰. Pierwowzorami postaci A'Tomka i Romka byli Sadelko i Szczudełko, których Papcio Chmiel rysował także dla „Świata Przygód”. W 1949 roku „Świat Przygód” połączono z harcerskim periodykiem „Na Tropie” i opatrzono tytułem: „Świat Młodych”¹⁴¹. Wyjątkowy komizm, zarówno odcinków zamieszczanych na ostatniej stronie „Świata Młodych”, jak i zeszytów zawierających kolejne księgi komiksów o przygodach zastępu A'Tomka, uczynił z ich bohaterów kultowe postacie kultury masowej PRL. W kilku księgach występują wątki dotyczące popularnych elementów działalności harcerskiej, m.in.: Młodzieżowej Służby Ruchu¹⁴², operacji „1001 Frombork”¹⁴³, operacji „Bieszczady 40”¹⁴⁴ i służby na rzecz ochrony zabytków¹⁴⁵. Popularność serii przetrwała zmiany ustroju i wydawnictw, bohaterowie książeczek dorastali wraz ze swoimi czytelnikami, a ich przygody stawały się coraz bardziej współczesne, jednocześnie mając coraz mniej wspólnego z harcerstwem, a więcej z tzw. polityką historyczną. Ukazało się trzydzieści jeden książek, niektóre wznawiane i przedrukowane. W nowej, albumowej formule Papcio Chmiel opublikował wybory najstarszych i najpopularniejszych komiksów¹⁴⁶ oraz tomy o przygodach

¹³⁹ Zob. Papcio Chmiel (H.J.Chmielewski), *Urodziłem się w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999; Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Tarabanie w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013; Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Żywoć człeka zmałpionego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021, przykład: 62.

¹⁴⁰ Zob. np. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek*. Seria wydawnicza. Pierwszy tom: H.J. Chmielewski, *Tytus zostaje harcerzem*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966.

¹⁴¹ Więcej na ten temat zob.: A. Rusek, *Od „Nowego Świata Przygód” do „Świata Młodych”. Ewolucja pisemka obrazkowego dla dzieci i młodzieży*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, t. 14, z. 1/2, s. 171–187; tenże, *Papcio Chmiel i jego przyjaciele*, <http://www.muzeumkarykatyry.pl/joomla/index.php> (dostęp: 25.05.2021).

¹⁴² Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga II*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1967.

¹⁴³ Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga VIII*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1973.

¹⁴⁴ Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XII*, MAW, Warszawa 1977.

¹⁴⁵ Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1977.

¹⁴⁶ Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga 80-lecia*, Egmont Polska, Warszawa 2003; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga zero*, Egmont Polska, Warszawa 2002.

Tytusa i kolegów bazujące na wydarzeniach z historii powszechnej¹⁴⁷. W 2000 roku motywy z komiksu zostały wykorzystane przez sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gliwicach pod hasłem „Tytus kwestarzem”¹⁴⁸. W latach 1989–1990, w ramach koprodukcji Centralnej Wytwórni Programów i Filmów Telewizyjnych Poltel oraz Telewizyjnego Studia Filmów Animowanych w Poznaniu, zostały wyprodukowane dwa odcinki filmu animowanego *Tytus, Romek i A'Tomek*. Wersja kinowa filmu *Tytus, Romek i A'Tomek wśród złodziei marzeń* trafiła na ekrany w 2002 roku. Mimo kosztownej kampanii reklamowej (m.in. figurki bohaterów filmu i kartonowy model tramwajolotu do składania były sprzedawane w restauracjach KFC) filmy nie wywołały entuzjastycznych reakcji widzów, podobnie jak wyprodukowana w 2005 roku gra wideo *Tytus, Romek i A'Tomek*. Twórcom adaptacji nie udało się odtworzyć komizmu pierwszych prac Papcia Chmiela, a wątki harcerskie zagubiły się wśród efektów specjalnych. Figurki przedstawiające bohaterów komiksu nadal cieszą się popularnością i są sprzedawane w towarzystwie figurek bohaterów dobroczyńców z czasów PRL.

Autorem licznych karykatur i rysunków satyrycznych był plastyk i grafik Władysław Czarnecki – ilustrator takich książek, jak *Antek Cwaniak* czy pierwszego powojennego wydania *Kamieni na szaniec*. Jego rysunki o charakterze kronikarskim przedstawiały życie w drużynach harcerskich i gromadach zuchowych, także ujęte komicznie. Lekarz autora, Wiktor Szyryński, również harcerz, tak wspomina swego pacjenta:

Obrazy jego i rysunki roiły się od tańczących par, roześmianych narciarzy, zabaw i gier dziecięcych. I zarówno żywość ruchu, jak i jaskrawość barw stwarzały wrażenie mocnej, beztrudnej radości życia i sprawności fizycznej. Tymczasem autor tych pogodnych scen był małym, schorowanym człowieczkiem, ciągle

¹⁴⁷ Zob. H.J. Chmielewski, *Tytus, Romek i A'Tomek na jedwabnym szlaku*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2019; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek pomagają księciu Mieszkowi ochrzcić Polskę*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek poznają historię hymnu Polski*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2016; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie grunwaldzkiej 1410 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2011; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w odsieczy wiedeńskiej 1683 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2012; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w wojnie o niepodległość Ameryki*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek jako rycerze Bolesława Krzywoustego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2014; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek jako warszawscy powstańcy 1944 z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2009; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek obchodzą 100-lecie odzyskania niepodległości*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2018; tenże, *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie warszawskiej 1920 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2010.

¹⁴⁸ Zob. <https://www.nowiny.gliwice.pl/25-lat-wosp-jak-to-sie-dzialo-w-gliwicach> (dostęp: 25.05.2021).

uskarżającym się na różne dolegliwości, spędzającym znaczną część swego życia w łóżku, w gorączce i innych objawach chorobowych¹⁴⁹.

Rysunki Władysława Czarneckiego ukazywały się m.in. w „Drodze” i „Na Tropie”. W ramach wystawy „Dziś, jutro, pojutrze. Harcerki i harcerze w służbie Polskiego Państwa Podziemnego”, zorganizowanej przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w dniach 24 lipca–15 października 2009 roku, udostępniono kolekcję prac artysty. Wyodrębniono je w dziale wystawy „Hm. Władysław Czarnecki – rysownik powstańczej Warszawy”, znajdującym się w salach Muzeum Harcerstwa w Łazienkach Królewskich, w Świątyni Egipskiej¹⁵⁰.

Bogate wątki satyryczne dotyczące harcerstwa występują w karykaturach autorstwa Ryszarda Drucha z Opola oraz instruktora z Krakowa „A”. Ich przykłady znajdują się we wspomnianym wyżej opracowaniu *Satyra w harcerskim mundurku*¹⁵¹ oraz w innych pracach, m.in. Bogusława Śliwerskiego i Wojciecha Śliwerskiego¹⁵². Ryszard Druch zdobywał liczne nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach satyrycznych. W 1986 roku z udziałem Eryka Lipińskiego został przyjęty do Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury. Pod koniec 1991 roku wyjechał do USA i osiadł w Trenton, gdzie stał się znanym karykaturzystą, grafikiem, artystą kabaretowym, pedagogiem, a przede wszystkim promotorem polskiej kultury i sztuki na obczyźnie. W 1997 roku utworzył autorski kabaret Odlot, a od 2000 roku organizuje i prowadzi w Trenton comiesięczne Salony Artystyczne, poświęcone polskiej kulturze i sztuce. Gościł w nich wielu znakomitych aktorów, filmowców, naukowców, pisarzy, podróżników, aranżował koncerty muzyczne, wieczory teatralne, występy kabaretowe itp. Od 2003 roku jest właścicielem Druch Studio Gallery, a także Akademii Sztuk Pięknych dla dzieci i dorosłych, czyli szkoły artystycznej, zarejestrowanej w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w USA. Zainicjował i sponsoruje doroczną nagrodę-stypendium „Friend of Art”, przyznawaną Polakom zasłużonym na polu kultury i sztuki. Swoje grafiki często prezentuje na Facebooku. Ryszard Druch tak wypowiedział się o swojej twórczości rysowniczej:

¹⁴⁹ Za: W. Dusiewicz, *Czarnecki Władysław* [w:] J. Wojtyca (red.), *Harcerski słownik...*, dz. cyt., t. 2, s. 40.

¹⁵⁰ Zob. M. Binasiak, D. Cacek, K. Drag, A. Kazek, P. Saulewicz, M. Skrzydlewski, J. Tazbir, K. Traczyk, *Dziś, jutro, pojutrze. Harcerki i harcerze w służbie Polskiego Państwa Podziemnego. Wystawa w 70-lecie Szarych Szeregów*, Muzeum Harcerstwa, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2009, s. 3–4; W. Dusiewicz, *Czarnecki Władysław*, dz. cyt., s. 39–42.

¹⁵¹ Zob. W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 4, 116–179.

¹⁵² Zob. np. B. Śliwerski, *Stalinizm w ZHP*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1989; W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt.

Życzliwość, z jaką w 1983 roku przyjął moje graficzne satyry redaktor Wojciech Śliwerski z miesięcznika harcerskiego „Drużyna–Propozycje” oraz jego systematyczne i wprost nachalne (dziękuję Wojtku!!!) dopingowanie mnie do zwielokrotnionego wysiłku plastycznego sprawiło, iż rozpoczęła się wówczas moja systematyczna współpraca graficzna z tym pismem. Łamy „Drużyny–Propozycji” okazały się na tyle gościnne, że rysunki moje trafiły na pierwsze strony, gdzie zarezerwowano dla nich stałą rubrykę zatytułowaną *Piórkiem druha Drucha*. Tematem opublikowanych do tej pory rysunków jest przede wszystkim harcerstwo, co wynika z faktu drukowania ich w pismach ZHP. Najbardziej interesują mnie wszelkie przejawy szeroko rozumianej patologii wewnątrzorganizacyjnej. Ulubionymi scenami są graficzne ilustracje zachowań dorosłych w harcerskich mundurach. Jakże bowiem często ta dziecięco-młodzieżowa organizacja przypomina ogródek jordanowski, po którym bez żadnych skrępowań hasają dorośli. Tematy harcerskie staram się wzbogacać również problematyką społeczną czy polityczną, która – muszę przyznać – dostarcza wciąż nowych przemyśleń i plastycznych rozwiązań. Wiele tematów w gotowej niemal formie graficznej przynosi obserwacja naszego codziennego życia, wystarczy więc kawałek papieru i ołówek, by zanotować istotę późniejszego „dopracowanego” rysunku¹⁵³.

Ryszard Druch rysował satyry także np. dla „Motywów”, „Wiadomości Urzędowych”, a jego prace stały się słynne również poza ruchem harcerskim, m.in. dzięki wystawie zorganizowanej z inicjatywy Wojciecha Śliwerskiego w Śródmiejskim Domu Kultury w Krakowie¹⁵⁴.

W „Drużynie. Propozycje”, redagowanej przez Wojciecha Śliwerskiego, w 1983 roku debiutował satyryczną grafiką Cezary Długowski. W latach 1988–1990 jego satyryczne grafiki trafiły za promotorem do krakowskiego „Harcera Rzeczypospolitej”. Cezary Długowski, znany później jako olsztyński artysta plastyk, wystawiał swe akwarele i rysunki w galeriach i muzeach USA, Meksyku, Włoszech, Niemczech¹⁵⁵. Harcerska Poczta Szczecin II opublikowała serię dziesięciu karykatur *Prawo harcerskie w rysunkach Cezarego Długowskiego* oraz zabawne pocztówki jego autorstwa.

Twórcą grafik dla „Drużyny”, „Świata Młodych” i „Na Przełaj” był Włodzimierz Lewiński – artysta plastyk i dziennikarz, autor licznych karykatur o tematyce harcerskiej. Od 1974 roku na łamach „Świata Młodych” zaczęła się pojawiać wymyślona przez niego postać Rzepa. W stałej rubryce Rzepklubu, zamieszczanej na przedostatniej stronie, oprócz rysunków Włodzimierza Lewińskiego regularnie przedstawiano karykatury i inne utwory komiczne,

¹⁵³ W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 116.

¹⁵⁴ Więcej na ten temat zob.: R. Druch, *Piórkiem druha Drucha. Wystawa rysunku satyrycznego*, Wydział Kultury Urzędu Miasta Krakowa, Chorągiew Krakowska ZHP, Ruch Programowo-Metodyczny „Harcerskie Poradnictwo”, Kraków 1985, <https://archiwum.muzeumpulaski.pl/html/ryszarddruch2.html> (dostęp: 5.09.2021).

¹⁵⁵ Informacja z listu od Wojciecha Śliwerskiego z 4 września 2021 roku.

nadsyłane przez czytelników, w tym także z wątkami harcerskimi. Oto wspomnienie Jacka Górskiego o jego członkostwie w Rzepklubie:

Był 9 sierpnia 1984 roku. [...] akurat w opisywanym czasie siedziałem w domu. Już teraz nie pamiętam – czy specjalnie wyszedłem do kiosku na Łąkowej po ten „Świat Młodych”, czy może kupiliśmy go w drodze na rynek na Chmielnej. Ale jestem przekonany, że prawie natychmiast przeczytałem kolejny odcinek komiksu z ostatniej strony [...] oraz „Uśmiech numeru” z tej samej ósmej strony. [...] Kolejnym stałym elementem czwartkowych wydań był Rzepklub. Zatem spojrzałem na przedostatnią stronę i... rozpoznałem znany mi żart rysunkowy z kierowcą i przywiązany do drzewa komentatorem jego napraw. Skupiłem wzrok na tekście w żółtej ramce i... potwierdziły się moje przypuszczenia. Za sprawą kilku wysłanych wcześniej do Rzepa żartów słownych i rysunkowych wyszperanych w różnych kolorowych starych czasopismach zostałem tego dnia oficjalnie przyjęty do grona członków Rzepklubu. Po jakimś czasie wyciąłem z gazety zieloną winiętę numeru oraz sam tekst i żart, a następnie nakleiłem je na kartkę papieru i zachowałem na pamiętkę. [...] Tak się złożyło, że jeszcze w tym samym roku późną jesienią Rzepklub ogłosił ogólnopolską weryfikację członków Rzepklubu. Wysłałem swoje potwierdzenie i w ten sposób moje imię i nazwisko po raz drugi i ostatni pojawiło się na łamach „Świata Młodych”¹⁵⁶.

Komiczne rysunki Włodzimierza Lewińskiego ozdobiły wiele książek wydanych przez harcerskie oficyny¹⁵⁷.

Ze „Światem Młodych” była związana rysownicza Szarlota Paweł – twórczyni popularnych komiksów o przygodach Jonki, Jonka i Kleksa¹⁵⁸. Ilustrowała również periodyk „Uśmiech Numeru”, redagowany przez Jana Stykowskiego, gdzie można znaleźć komiczne treści dotyczące harcerstwa¹⁵⁹. Kolekcjonerzy cenią harcerskie kartki narysowane przez Szarlotę Paweł dla Harcerskiej Poczty Szczecin II¹⁶⁰.

¹⁵⁶ J. Górski, *Jak zostałem członkiem Rzepklubu*, 9.08.2021, <http://www.opowiadaczehistorii.pl/jak-zostalem-czlonkiem-rzepklubu/> (dostęp: 12.08.2021).

¹⁵⁷ Zob. np. W. Grzelak, P. Rządca, *Tropicielka-wywiadowca*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960; M. Zimiński, *Szatańska księga. Poradnik dla poszukiwaczy diabłów i magicznych mocy*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959.

¹⁵⁸ Zob. S. Paweł, *Jonka, Jonek i Kleks*, Egmont Polska, Warszawa 2016.

¹⁵⁹ Zob. J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie drugie*, MAW, Warszawa 1989; tenże (oprac.), *Uśmiech numeru*, MAW, Warszawa 1987; tenże (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie kolejne (z niespodzianką)*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991; tenże (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991.

¹⁶⁰ Zob. P. Szarlota, *Rysunki*, http://zhp.inet.pl/prestashop/category.php?id_category=78 (dostęp: 25.05.2021).

Nawiązujące do kultury śmiechu motywy graficzne znajdują się także na harcerskich stemplach pocztowych, np. uśmiechnięte, dziecięce buzie¹⁶¹ czy wizerunek dziadka z długą brodą, uczącego młodych¹⁶².

Z „Harcerzem Rzeczypospolitej” i Harcerską Oficyną Wydawniczą przez wiele lat współpracował Adam Hanuszkiewicz – laureat Ogólnopolskiego Konkursu Satyryków „Złota Szpilka”. Jego liczne grafiki i znakomite skojarzenia satyryczne były publikowane w każdym numerze pisma. Redaktorem i autorem całej „szpilkowej” w charakterze strony, zatytułowanej *Z braku laku*, był w każdym numerze „Harcerza Rzeczypospolitej” Andrzej Mróz (harcistrz ZHP, autor tekstów, kompozytor, muzyk, fotografik, przewodnik beskidzki, laureat licznych nagród giełd piosenki turystycznej i festiwalu). Inny twórca, harcistrz Wojciech Dąbrowski (pod koniec lat 70. XX wieku pełniący funkcję Kierownika Wydziału Harcerskiego GK ZHP), publikował w 19 numerach „Harcerza Rzeczypospolitej”, z dużym poczuciem humoru i satyrycznego spojrzenia, *Życiorys zapisany piosenką i wierszem*¹⁶³. Współcześnie prowadzi Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego, publikuje w warszawskim tygodniku „Passa” i prezentuje swą twórczość podczas Giełd Satyry Politycznej w Warszawie oraz w kabarecie ZAKR¹⁶⁴.

W niskonakładowych publikacjach ukazywały się rysunki Anny Wołńskiej, przedstawiające w krzywym zwierciadle obozowe życie harcerzy¹⁶⁵. Harcerskie tematy satyryczne można też znaleźć na grafikach twórców spoza środowiska harcerskiego, takich jak: Szymon Kobylński, Edward Lutczyn, Andrzej Mleczek, Henryk Sawka, Tomasz Wilczkiewicz. Ten przebogaty dział harcerskiej kultury śmiechu czeka na szczegółowe opracowanie.

Podstawą harcerskiej pedagogii są materiały metodyczne, których twórcy, uwzględniając treści Prawa Harcerskiego, starają się inspirować czytelników pomysłami realizacji niekiedy skomplikowanych zadań edukacyjnych i organizacyjnych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że harcerscy metodycy już wiele lat temu byli świadomi wartości wspólnotowego śmiechu i uwzględniali to w popularnych do dziś opracowaniach. Oto kilka przykładów.

¹⁶¹ R. Jakubowski, W. Rusinek, *Stemple pocztowe o tematyce harcerskiej 1914–1985*, MAW, Warszawa 1988, s. 27, 66, 71, 80.

¹⁶² Tamże, s. 49.

¹⁶³ Zob. W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany piosenką i wierszem*, Wydawnictwo Sławomira Grotomirskiego, Kraków 1995.

¹⁶⁴ Informacja z listu od Wojciecha Śliwerskiego z 4 września 2021 roku. Zob. przykłady: 109, 112, 118.

¹⁶⁵ Zob. np. K. Kowalczyk, *Przyrodznawstwo dla harcerzy*, [b.w.], Olsztyn 1992.

W 1961 roku zespół autorów poradnika *Błękitny krzyż* podsunął pomysł analizy szkolnych archiwaliów pod kątem obecności w nich wątków komicznych, proponując nazwać go „sądem nad kawałami”:

Skoro już będziecie grzebać w historii szkoły, natraficie na pewno na liczne, szkolne „kawały”. A to 40 lat temu dziadzio wysmarował tablicę słoniną (cha, cha, cha!) i pan nauczyciel nic nie mógł na niej napisać. A to 20 lat temu podłożono pod katedrę petardę i (cha, cha, cha!) pani nauczycielka zemdłała. A to w zeszłym roku cała siódma klasa uciekła przez okno z lekcji matematyki. Proponujemy sporządzenie rejestru tych wszystkich kawałów i urządzenie sądu nad nimi. Niech wygłosi mowę oskarżycielską prokurator (że to przeszkadza w nauce, że obraża nauczycieli, że głupie i niekulturalne). I niech wygłosi mowę obrońca (że trzeba się trochę pośmiać, że bywają dowcipy niewinne a zabawne, że jak szkoła szkołą – kawały były, są i będą). I niech wysoki sąd – to znaczy cały wasz zastęp – zawyrokuje, jakie „kawały” są miłe, dowcipne i niewinne, a zatem warte, żeby je wymyślać, a jakie trzeba skazać na „wieczne nieużywanie”¹⁶⁶.

W kolejnym tomie poradnika zostały zamieszczone obszernie artykuły nawiązujące do tradycji Rzeczypospolitej Babińskiej¹⁶⁷ oraz działalności doktorów klaunów¹⁶⁸. Świadczą one o świetnej orientacji harcerskich metodyków w teoretycznych podstawach kultury śmiechu oraz terapii śmiechem. Także w późniejszej publikacji Janusza Gazdy i Włodzimierza Lewińskiego został wyrażony postulat uwzględniania pogodnego wystroju przestrzeni publicznej, w której odbywają się harcerskie imprezy:

Dekoracja sali balowej czy festynu ma na celu wprowadzenie wszystkich uczestników w radosny nastrój. Niestety, dowcipne, oryginalne i przynajmniej poprawne plastycznie dekoracje są na zabawach rzadkością¹⁶⁹.

Cenną w kontekście gelotologicznym propozycją w harcerskich poradnikach metodycznych są wesołe zawody i konkursy:

Znane gry zręcznościowe łączy się z wesołym opowiadaniem, przygotowuje sprzęt, obmyśla punktację i... bawi się wesoło. Skąd się czerpie pomysły? Wiadomo, z głowy. Najpierw wymyślcie tytuł. Np.: na arenie, kosmonauci, lekkoatletyka

¹⁶⁶ M. Dańkowska, M. Gardowski, J. Słuszniażkówna, *Zastępowemu na ucho. Błękitny krzyż*, t. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961, s. 44.

¹⁶⁷ Więcej na ten temat zob.: K. Bartoszewicz, *Rzeczpospolita Babińska*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa – Kraków 1909.

¹⁶⁸ Zob. M. Dańkowska, M. Gardowski, J. Słuszniażkówna, *Zastępowemu na ucho...*, dz. cyt., s. 51–52, przykład: 105.

¹⁶⁹ J. Gazda, W. Lewiński, *Wśród kształtów i barw*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964, s. 140.

XXVII wieku itd. Potem spisujecie wszystkie znane gry, wybieracie najlepsze, a następnie układacie krótkie, wesołe historyjki stanowiące fabułę zabawy¹⁷⁰.

Bogaty zestaw zabawnych form zajęć opracował m.in. Wojciech Śliwerski:

Począwszy od 1950 roku, zgodnie z uchwałą Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, dzień 1 czerwca jest Międzynarodowym Dniem Dziecka. Z myślą o najmłodszych zarówno tych w mundurkach, jak i niezrzeszonych w organizacji, przygotowaliśmy niniejsze propozycje, a w nich między innymi olimpiadę uśmiechu i humoru pełną zabawnych konkurencji. Organizatorzy imprez dziecięcych powinni, zwłaszcza w tym dniu, przygotować atrakcyjne zbiórki, żeby na długo pozostały w pamięci małych wychowanków. Nam nie pozostaje nic innego, jak oprócz życzeń wesołej zabawy i wielu pogodnych dni, dołączyć w formie podarunku niniejsze propozycje. Jako finałową lub centralną część obchodów Święta Dziecka w drużynach proponujemy „Olimpiadę uśmiechu i humoru” z udziałem dzieci z gminy, podwórka, osiedla itp., które walczyć będą z zuchami i harcerzami o tytuły mistrzów wielu zabawnych konkurencji. Zanim dzieci zaczną bić „wesołe rekordy”, musimy pomyśleć o oprawie i dobrym przygotowaniu organizacyjnym olimpiady. Przede wszystkim powołamy komitet organizacyjny, do którego zaprosimy wszystkich instruktorów oraz starszych uczestników, znających się na organizacji zajęć sportowych¹⁷¹.

Dalej autor przytacza pięćdziesiąt cztery propozycje zabaw dla uczestników w różnym wieku, opatrzone komentarzem metodycznym¹⁷².

Franciszek Mleczek w opracowaniu metodycznym *Lubimy wesoło działać*, poświęconym pracy drużyn wiejskich, opisuje m.in. wprowadzanie elementów zabawy do prac polowych, opieki nad młodszymi dziećmi (zorganizowanie małego przedszkola w czasie żniw) oraz przytacza regulamin sprawności „Weseli sportowcy”¹⁷³. Zamieszcza również szczegółową instrukcję zorganizowania harcerskiego cyrku, w którym oczywiście nie może zabraknąć klauna:

Komik-*clown*, czyli błazen cyrkowy, to najważniejsza osoba. Zostać nim może tylko harcerz najzdolniejszy, najdowcipniejszy, najzręczniejszy, choć z pozoru robiący wrażenie całkowitej ofiermy. On to będzie opowiadał dowcipy, pokazywał zabawne sztuczki, on może prowadzić konferansjerkę i zagadywać przy zmianie dekoracji. [...] Ze strojem dla komika nie powinniśmy mieć kłopotu. Potrzebna

¹⁷⁰ M. Dańkowska, J. Ślusznikowa (oprac.), *Odkrywczy. System pracy drużyn*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965, s. 145. Propozycje zawodów: tamże, s. 142–145.

¹⁷¹ W. Śliwerski, *Harcerskie gry i zabawy*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1988, s. 130.

¹⁷² Zob. tamże, s. 130–155. Por. *Gry i zabawy na sprawność wesołych sportowców*, „Lato Wiejskich Drużyn” 1958, *Sportowe Lato na Wsi*, s. 30–32; *Regulamin wesołych zawodów*, „Lato Wiejskich Drużyn” 1958, *Sportowe Lato na Wsi*, s. 23–29.

¹⁷³ Zob. F. Mleczek, *Lubimy wesoło działać. Z doświadczeń drużyn wiejskich*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961, s. 38–45, 120.

będzie za duża marynarka, spodnie i buty, stary kapelusz, „muszka” na gumce, duży czerwony nos oraz elastyczna laska robiąca wrażenie sztywnej¹⁷⁴.

Przykładów harcerskich opracowań metodycznych i refleksji nad funkcją śmiechu w służbie i edukacji jest oczywiście więcej¹⁷⁵. W relacjach ze współczesnych, harcerskich spotkań pojawiają się też nowinki, takie jak joga śmiechu¹⁷⁶, które dopiero czekają na uwzględnienie w poradnikach metodycznych.

Przeglądając przykłady komicznej obecności harcerskiej w kulturze popularnej, należy wspomnieć także żarty środowiskowe. Ich zasięg jest wprawdzie ograniczony do wybranych osób, a zrozumienie wymaga odpowiedniej kultury śmiechu. Zdarza się jednak, że dzięki unikalności formy i docenieniu przez specjalistów informacje o nich zostają utrwalone w popularnych opracowaniach. Oto dwa przykłady takich właśnie żartów.

Wśród bibliofilskich ciekawostek na uwagę zasługuje figiel edytorski, którego adresatem i ofiarą (jeśli w ogóle można tak stwierdzić, chodziło bowiem o oryginalny prezent imieninowy) był Stanisław Pomarański – instruktor harcerski, historyk, archiwista i dyrektor Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie, które w okresie międzywojennym publikowało czytanki dla poszczególnych klas szkół powszechnych. W dniu 2 września 1938 roku pracownicy wydawnictwa wydali w jednym egzemplarzu satyryczny druk okolicznościowy *Pięknie być dyrektorem*, którego tytuł nawiązywał do autentycznej czytanki Józefa Zaremby i Józefa Ostrowskiego: *Pięknie być człowiekiem*. W druku imieninowym zamieszczono m.in. *Dykcjonarz dla bibliomanów i graforobów*, natomiast jego strona tytułowa była parodią stopki redaktorskiej ówczesnych książek szkolnych:

Kalasanty Zaremba i Makary Ostrowski:

Pięknie być dyrektorem

Czytanka dla urzędników VI klasy II stopnia

Podręcznik dozwolony do użytku pismem Ministerstwa Wyznań Romantycznych i Obmawiania Publicznego z 2 września 1938 Nr IX 1234567/89.

Prywatnotwórcze Wydawnictwo Książek Szkodliwych we Lwowie¹⁷⁷.

Także my, współautorzy tej książki, przyczyniliśmy się do popularyzacji kultury akademickiej i harcerskiej na wesoło. W polskim środowisku uczelnianym od lat funkcjonuje Międzyszkolnik – lista wysyłkowa Forum Młodych

¹⁷⁴ F. Mleczek, *Lubimy wesoło działać...*, dz. cyt., s. 159. Zob. przykład: 106.

¹⁷⁵ Zob. przykłady: 130, 151, 161.

¹⁷⁶ Zob. np. *400 harcerzy na węgowieckim wZlocie*, 13.03.2013, <https://www.wagrowiec.eu/pl/aktualnosci/400-harcerzy-na-wagrowieckim-wzlocie> (dostęp 15.05.2021).

¹⁷⁷ Za: J. Mayer, *Humor bibliofilski*, Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki, Katowice 1974, s. 26.

Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk¹⁷⁸. Tradycją Międzyszkolnika są kawały z okazji *prima aprilis*, na które każde roku nabiera się nawet kilkadziesiąt osób. W 2020 roku – roku pandemii i utrudnień związanych ze zdalną formą edukacji – Międzyszkolnik dostarczył swoim odbiorcom odrobinę dobrych wieści z dziedziny kultury:

W dobie kryzysu związanego z pandemią, którego skutki dotyczą także polski system oświaty, szczególnie interesująca wydaje się wspólna inicjatywa Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Poczty Polskiej, której celem jest uhonorowanie pedagogów, nauczycieli i edukatorów szczególnie zaangażowanych w tzw. zdalne nauczanie. Z tej okazji Poczta Polska wypuściła pierwszą, próbną serię znaczków pocztowych przedstawiających laureatów plebiscytu „E-szkoła, e-uczelnia, e-oświata dla wszystkich”. W załączeniu projekty tych znaczków, już dostępnych w urzędach pocztowych i sklepach filatelistycznych. Kolejna seria zostanie wyemitowana jeszcze przed wakacjami¹⁷⁹.

Do wiadomości zostały załączone dwa znaczki pocztowe z podpisanymi podobiznami: na pierwszym dr Katarzyny Marszałek i mgr. Piotra Kołodziejczyka; na drugim prof. dr. hab. Krzysztofa Rubachy i prof. UKW dr. hab. Przemysława Grzybowski. W rzeczywistości były to elementy graficzne pochodzące z materiałów ogólnopolskiej konferencji naukowej „Kobieta, skautka, harcerka” (Związek Harcerstwa Polskiego, World Association of Girl Guides and Girl Scouts, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz, 11–12 października 2019 roku), przedstawiające organizatorów i prelegentów, którzy zostali wtajemniczeni w międzyszkolnikowy kawał i wyrazili zgodę na opublikowanie swego wizerunku.

Na zakończenie przeglądu elementów komicznej twórczości harcerskiej wypada wspomnieć publikacje rzadziej cytowane, lecz nawiązujące do kultury śmiechu. Do takich należy m.in. artykuł Wiesława M. Kazberuka o dramatycznych i humorystycznych momentach z pokazowego procesu Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra”¹⁸⁰, w którym, poza tytułem, raczej trudno jest

¹⁷⁸ Zob. P.P. Grzybowski, *Między Szkołami, czyli kilka słów o elektronicznym „Międzyszkolniku”* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, E. Bochno (red.), *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowym. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011, s. 123–126; tenże, *O elektronicznym „Międzyszkolniku” – na bis, całkiem poważnie i z przymrużeniem oka* [w:] E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), *Naukowa wspólnota uczących się. XXX-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016, s. 473–481.

¹⁷⁹ Wiadomość „Pedagodzy na znaczkach pocztowych” rozesłana do odbiorców listy wysyłkowej „Międzyszkolnik” 1 kwietnia 2020 r.

¹⁸⁰ Zob. W.M. Kazberuk, *Dramatyczne i humorystyczne momenty z pokazowego procesu Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra”*, „Borussia” 2000, nr 20/21, s. 159–165.

odnaleźć elementy komiczne. Zestawienie przykładów komicznych utworów byłoby także niepełne, gdyby zabrakło odwołania do klasycznej piosenki pełnej czarnego humoru, przytoczonej przez samego Roberta Baden-Powella¹⁸¹.

Harcerski dorobek pod względem utworów komicznych i zawierających wątki metodyczne, nawiązujące do kultury śmiechu, jest bogaty, lecz w wielu przypadkach ukryty w archiwach drużyn (o ile je posiadają) lub w zbiorach prywatnych. Wiele utworów nie dotarło do czytelników, bo nie było możliwości ich opublikowania. Oczekują więc odnalezienia i ujawnienia. Być może prace harcerskich kronikarzy wykorzystujących możliwości kultury cyfrowej przyczynią się do ich popularyzacji.

¹⁸¹ Zob. przykład: 58.

Harcerscy ludzie śmiechu w czasie drugiej wojny światowej

W historii polskiego harcerstwa znane są wątki dotyczące działalności wyjątkowych osób. Osoby te, mimo własnego cierpienia, podczas drugiej wojny światowej dodawały otuchy innym, rozśmieszając i śmiejąc się przez łzy. Ówczesna harcerska kultura śmiechu wzbogaciła się o formy działalności społecznej, realizowane m.in. w konspiracji przez tzw. ludzi śmiechu. Nazwa ta wywodzi się z literatury pięknej. Głównym bohaterem powieści Victora Hugo *Człowiek śmiechu*¹⁸² jest okaleczony przez wędrownych kuglarzy Gwynplaine, który doświadcza dramatycznych przeciwności losu. Nieustannie widoczny na jego twarzy (u)śmiech jest maską, która w złych czasach ma wywoływać u innych pozytywne emocje. Bohaterowi stale towarzyszy cierpienie, zagrożenie życia, walka o przetrwanie i... śmiech. Ludzie śmiechu (bo w historii było takich wielu, a i współcześnie można ich spotkać), podobnie jak bohater tej powieści, balansują na granicy różnych stanów emocjonalnych. Chociaż sami cierpią, jednocześnie kochają innych, bawią ich, dzielą się sobą z innymi, świadomie lub nie, pomagając im wzbogacać własne światy i odbudowywać te, które z różnych przyczyn właśnie runęły.

Komendant Główny ZHP Aleksander Kamiński „Kamyk” (szef Biura Informacji i Propagandy w Okręgu Warszawskim Armii Krajowej, komendant Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, członek Głównej Kwatery Szarych Szeregów, redaktor „Biuletynu Informacyjnego”)¹⁸³ zachęcał nie tylko harcerzy do zachowania pogody ducha, tak pisząc w poradniku dla sabotażystów:

¹⁸² Zob. V. Hugo, *Człowiek śmiechu*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, t. 1–2, PIW, Warszawa 1955. W rozdziale tym zostały wykorzystane fragmenty monografii P.P. Grzybowskiiego *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019.

¹⁸³ Więcej o nim zob.: A. Janowski, *Kamiński Aleksander* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 1, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2006, s. 83–87.

Jest to jedno z najciekawszych zjawisk w medycynie i psychologii. Chory pogodny, wesoły, uśmiechający się – zwalcza swą chorobę szybko i sprawnie. Człowiek zgryziony, niezadowolony, pełen obaw i złych przeczuc – staje się magnesem przyciągającym do siebie choroby; zanim wyzwoli się z jednej, już czyha nań druga. Zjawisko to ma zresztą nie tylko właściwości kliniczne – w sposób jaskrawy znajduje ono swe odbicie na terenie pracy zawodowej. Wydajność roboty człowieka pogodnego i człowieka uśmiechniętego – ma się rozumieć, nie mam tu na myśli leniwych błaznów i dowcipnisiów-blagierów, lecz pogodnego pracownika – jest z reguły większa niż wydajność zgryźliwego, strapionego, naburmuszonego mruka. Nie koniec na tym – prócz powodzenia w zdrowiu i powodzenia w pracy zawodowej, jakie towarzyszą naturom pogodnym, jest jeszcze coś dodatkowego, co stąpa śladami optymistów: ludzie to nazywają szczęściem. Otóż tak zwani „szczęściarze” są niemal z reguły pogodni i weseli. Nie słyszałem o żadnym szczęściarzu, który by miał bolesne i zgnębione oblicze. Tak więc, bracie, gwizdź i śpiewaj, i uśmiechaj się dookoła – bo pogoda jest czynnikiem zdrowia i powodzenia w życiu. A choćbyś niekiedy czuł się źle, choćby cię chwyciły w pazury jakieś troski i kłopoty – przezmóż się i nawet w tych warunkach miej na ustach uśmiech i wesołą melodię. Ten rodzaj udawania, kiedy to wesołą melodią stara się człowiek pokryć nurtujący serce niepokój – jest dobrą grą i dobrym udawaniem. Odbywa się wtedy proces autostugestii, którego wynikiem będzie to, że niepokój i lęk, troska i ból wycofają się gdzieś daleko w kąt duszy przed pogodnym uśmiechem i wesołą melodią¹⁸⁴.

Od 1940 roku działała Organizacja Małego Sabotażu grupy „Wawer” (od 1941 roku „Wawer-Palmiry”) powstała m.in. z inicjatywy harcerzy i Aleksandra Kamińskiego¹⁸⁵. Jednym z elementów dywersji psychologicznej, stosowanej przez sabotażystów, było kolportowanie utworów satyrycznych, m.in. czasopism, dowcipów i piosenek. W działalność tę angażowało się nie tylko środowisko harcerskie, ale także sławni przedstawiciele świata artystycznego. Oto fragment wspomnienia Czesława Michalskiego:

Podobny charakter miała pomoc, której „Wawer” udzielił Komisji Propagandy w rozpowszechnianiu tekstów jednego w swoim rodzaju konspiracyjnego teatru kukielkowego, którego program oparty był na hasłach walki cywilnej. Autorem pomysłu był Kamiński, szczegółowa koncepcja wykrystalizowała się w dyskusji, w której wzięli udział: Leon Schiller, Eugeniusz Poreda, Feliks Żukowski oraz Kamiński i ja¹⁸⁶. Wiedząc, że mam przyjaciół wśród ludzi teatru – Kamiński prosił mnie o zorganizowanie jakiegoś spotkania z fachowcami, z którymi można by omówić zarówno pewne problemy artystyczne, jak i techniczne. Spotkaliśmy się w pierwszych dniach marca roku 1942, w moim mieszkaniu prywatnym przy ulicy Chmielnej nr 60. Rzecz jasna, iż w dyskusji tej udział Kamińskiego i mój był

¹⁸⁴ A. Kamiński, *Wielka gra*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2000, s. 243–244.

¹⁸⁵ Więcej na ten temat zob.: W. Bartoszewski, *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] W. Bartoszewski, W. Biegański, S. Biernacki, W. Borzobohaty, S. Jellenta, J. Pawlak, J. Stoch, J. Zamojski (oprac.), *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 10, PWN, Warszawa 1966, s. 77–113.

¹⁸⁶ Czesław Michalski, autor wspomnienia [przyp. P.P.G. i K.M.].

minimalny, ale Schiller, Poreda i Żukowski tak się zapalili do pomysłu konspiracyjnego teatru kukielkowego, że dyskutowali na ten temat kilka godzin. Pamiętam, że Kamiński, który pierwszy raz spotkał się z Schillerem, był wprost zafascynowany jego osobowością i jego sugestywnym wykładem na temat funkcji teatru kukielkowego, wygłoszonym niejako na marginesie dyskusji. Według koncepcji obmyślonej na tym zebraniu zrodził się wkrótce teatr Komisji Propagandy. Był to w zasadzie teatr wzorcowy czy też pokazowy dla różnych organizacji konspiracyjnych i dla mniejszych grup uprawiających pewnego rodzaju działalność konspiracyjną pod jakimś legalnym szyldem. Dział teatralny Komisji Propagandy miał instruować organizacje w zakresie urządzania przedstawień i co pewien czas przygotowywać nowe teksty i modele nowych kukielek. Zdaje się, że nie zachowały się żadne teksty owych spektakli, które zorganizowała Komisja Propagandy. Szkoda. Kilku spośród autorów – to poeci i prozaicy, których nazwiska weszły już do historii literatury polskiej. Prapremiera konspiracyjnego teatru odbyła się w połowie maja roku 1942, w mieszkaniu profesora Kazimierza Smoleńskiego, w jednym z bloków mieszkalnych Politechniki Warszawskiej. Spektakl przypominał najlepsze szopki polityczne. Teksty, propagujące hasła walki cywilnej, bierny opór przeciwko zarządzeniom okupanta i mały sabotaż, były dowcipne i niezwykle sugestywne. Gdyby nie warunki konspiracyjne – długo byśmy zapewne oklaskiwali wykonawców, kilku znanych warszawskich aktorów, których wybrał Schiller¹⁸⁷.

W podlegającej Aleksandrowi Kamińskiemu komórce „Sztuki” działała Anna „Hanna” Jachnina, autorka słynnej piosenki *Siekiera motyka*. W 1942 roku redakcja „Biuletynu Informacyjnego” i KOPR ogłosiły konkurs na wspomnienia z obrony stolicy. Anna Jachnina napisała wówczas *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* i opatrując go godłem XY, przedłożyła do konkursu¹⁸⁸. Jej praca zdobyła pierwsze miejsce. Autorce zlecono przygotowanie okupacyjnego zbioru dowcipów, anegdot i innych utworów satyrycznych z Warszawy i Lwowa, zasłyszanych na ulicy, w tramwaju, pociągu itp. Celem opracowania i wydania książki było podtrzymanie nadziei i oporu społecznego. Gdy po naniesieniu poprawek Anna Jachnina szła do drukarni z gotowym do druku tekstem, została aresztowana i wysłana do KL Auschwitz. Nie wiedziała, że w pracy nad zbiorem pomagał także Marian Ruth Buczkowski, dzięki któremu książka wkrótce ukazała się drukiem¹⁸⁹. Jak pisała Jachnina:

¹⁸⁷ C. Michalski, *Wojna warszawsko-niemiecka*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1974, s. 289–290.

¹⁸⁸ Zob. XY (Anna Jachnina), *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* [w:] H. Buczyńska (red.), *Pamiętnik z obrony Warszawy*, KOPR, Warszawa 1942, s. 3–18.

¹⁸⁹ Zob. A. Jachnina, M. Ruth Buczkowski, *Anegdota i dowcip wojenny. Wiersze i fraszki. Anegdoty i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wśród Niemców w Polsce*, Komisja Propagandy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1943. Więcej na ten temat zob.: M. Karnowski, W. Jachna, *Ziarnko piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Fundacja „Vlepvnet”, Warszawa 2016.

[...] niegłaskająca ręka życia stworzyła psychiki zdolne nawet w najcięższych chwilach, w najokropniejszych warunkach do niefrasobliwego śmiechu, do żartu pomimo wszystko, a czasem i ze wszystkiego. [...] nawet w najtragiczniejszych momentach, pod kulami, pod paką Gestapo i pod terrorem NKWD, duch ludzki prężny, przezierał znikomość kratki i łańcuchów, wydobywał się jakimś *salto-mortale* na swobodę i mówił rzeczy trafne, rzeczy krzepiące¹⁹⁰.

Okazjami do prześmiewczej twórczości, której efekty natychmiast podchwytowała ulica, były akcje konspiracyjne harcerzy oraz odwetowe okupantów. W dniu 11 lutego 1940 roku Maciej Aleksy „Alek” Dawidowski¹⁹¹ z Szarych Szeregów odkręcił z warszawskiego pomnika Mikołaja Kopernika niemiecką tablicę z napisem *DEM GROSSEN ASTRONOMEN NIKOLAUS KOPERNIKUS*¹⁹². W odwecie za ten „łobuzerski zamach wykonany przez nieznaną sprawców” Ludwig Fischer, gubernator dystryktu warszawskiego, zarządził usunięcie pomnika szewca Jana Kilińskiego. Po Warszawie zaczęły wówczas krążyć nawiązujące do tego wydarzenia dowcipy i wierszyki:

Siedzi nasz astronom, w twarzy jego troska.
Chcą by został Niemcem, mówią, że to łaska:
Myślę, czy to warto, potęga to krucha,
Bo się złękli szabli Kilińskiego zucha.

Nad straconą Kennkartą¹⁹³ Kopernik się biedzi,
Bo astronom zawinił, a szewc za to siedzi.

Pomnik Jana Kilińskiego z przyczyn technicznych usuwano ponad tydzień. W tym czasie na jego cokole ukazał się napis: „Jasiu, nie daj się, podaj się za *Volksdeutscha*”. Gdy wreszcie pomnik zniknął z ulicy, warszawiacy zastanawiali się, dokąd został wywieziony. Pewnego ranka na murach Muzeum Narodowego ktoś wreszcie napisał: „Jam tu ludu W-wy – Kiliński Jan”. Na tym „zabawa z pomnikami” jednak się nie zakończyła. Po kilku dniach na słupach ogłoszeniowych rozklejono ogłoszenie: „W odwet za zniszczenie pomnika Kilińskiego zarządzam przedłużenie zimy o 6 tygodni. (-) Mikołaj Kopernik astronom”. Co ciekawe, widocznie natura też postanowiła przyłączyć się do kawału, bo śnieżna aura w 1941 roku trwała aż do kwietnia¹⁹⁴.

W 1943 roku w Krakowie grupa harcerzy z Szarych Szeregów zaczęła wydawać tygodnik satyryczny „Na Ucho”. Był odbijany na powielaczu skradzionym

¹⁹⁰ A. Jachnina, M. Ruth Buczkowski, *Anegdota i dowcip...*, dz. cyt., s. 2.

¹⁹¹ Więcej o nim zob.: K. Wojtycza, *Dawidowski Maciej Aleksy* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik...*, dz. cyt., t. 2, s. 46–48.

¹⁹² *Dem grossen Astronomen* – z niem. „wielkiemu Astronomowi”.

¹⁹³ *Kennkarte* – z niem. dokument tożsamości, wydawany przez okupacyjne władze niemieckie.

¹⁹⁴ Zob. A. Jachnina, M. Ruth Buczkowski, *Anegdota i dowcip...*, dz. cyt., s. 5.

z niemieckiego banku. Ukazało się dwadzieścia numerów tego pisma. Niestety Gestapo wpadło na trop redakcji i doszło do aresztowań. Redaktor pisma Jerzy Szewczyk, rysownik Jerzy Wirt oraz kilku współpracowników zostało rozstrzelanych 27 maja 1944 roku¹⁹⁵.

Wspomnień o harcerskich ludziach śmiechu można znaleźć wiele. Wspominana jest m.in. druhna Urszula Leszczyńska, która przebywając w więzieniu Gestapo w Opolu w 1940 roku,

[...] miała dla każdego uśmiech i przyjazne słowo. Dokładała starań, aby odsunąć na bok troski towarzyszek niedoli, pocieszyć. A w głębi serca kryła tęsknotę za wolnością, za przyrodą, którą tak kochała. Nadal pisała. Musiała przelać na papier to, co ją nurtowało, co bolało, a co pokrywała uśmiechem¹⁹⁶.

Często przytaczany jest, mający szczególną wymowę, wiersz bez tytułu Ireny Bobowskiej, który jako utwór anonimowy był tajnie przekazywany w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Do więźniarek KL Auschwitz trafił za pośrednictwem Wandy Serwańskiej, uwięzionej w 1943 roku, a po wojnie przekazano go także do więzienia kobiecego w Fordonie¹⁹⁷.

Nie mniej znane, lecz charakteryzujące się wyjątkowo dramatyczną treścią są wiersze harcerek z konspiracyjnej drużyny „Mury” KL Ravensbrück. Wiersz Marii Masłowskiej, pod tytułem *Humor harcerski*, został napisany w 1942 roku¹⁹⁸. O służbie tej samej drużyny harcerek dzieciom w KL Ravensbrück opowiedziała Wanda Zaorska w wierszu *By uśmiech wyjrzał na smutne buzie*¹⁹⁹. Oto fragment wspomnienia Kazimiery Bobrowskiej o „Murach”:

I życie byłoby nieznośne, gdyby na tej szarej kanwie smutku i beznadziejności nie wyrastały kwiaty miłości bliźniego. Rozsiewały je harcerki. Takie na pozór bezbarwne, jak wszystkie w pasiakach, chusteczkach na głowach, a jednak inne. Świeże, czyste i, chociaż twarz nieraz błada, oczy zmęczone, uśmiech przebija przez łyzy. Idą sprężystym krokiem i wzdłuż, i wszere obozu tropią potrzebujących pomocy. [...] Trzeba zorganizować jakąś uroczystość czy imprezę, zaśpiewać, któraż inna to wykona, jeśli nie harcerka. Wszędzie je zobaczysz i zawsze je poznasz po uśmiechu i pełnym miłości czynie²⁰⁰.

¹⁹⁵ Zob. E. Lipiński (oprac.), *Satyra czasu wojny i okupacji*, KAW, Białystok 1984, s. 7.

¹⁹⁶ Z. Zonik, *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz*, MAW, Warszawa 1989, s. 85.

¹⁹⁷ Zob. przykład: 71. Więcej na ten temat zob.: I. Kopczyńska, *Irena Bobowska – niezwykła bohaterka*, <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/108566,Irena-Bobowska-niezwykla-bohaterka.html> (dostęp: 10.06.2021).

¹⁹⁸ Zob. przykład: 72.

¹⁹⁹ Zob. przykład: 73.

²⁰⁰ K. Bobrowska, *Uśmiech i trochę radości* [w:] A. Szefer (red.), *„Mury”. Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986, s. 135–136. Por. A. Kwiatkowska-Bieda, *Harcarki z Ravensbrück*, Wydawnictwo „Bellona”, Warszawa 2021.

Zygmunt Zonik przytacza wspomnienia z KL Auschwitz o Janie Olszyńskim („Jasiu Aptekorz”), zastępowym w katowickiej drużynie ZHP:

Jasiek ma szczególnie dar do zapamiętywania anomalii oświęcimskich. Opowiedział mi o młodym Polaku nazwiskiem Jan Schmidt, który był najmniejszy w bloku i w komandzie, i zawsze stał na samym końcu. I ciągle się uśmiechał. Z tego powodu obrywał kilka razy dziennie od esesmanów. Esesman patrzy, patrzy – buch go w twarz. Odszedł, popatrzył i widzi, że tamten dalej się uśmiecha, więc zawrócił na pięcie i buch go znowu. – „Dziś tylko trzy razy dostałem” – mały Jasio chwalił się pewnego dnia. Z twarzy nie schodził mu uśmiech: miał już taki grymas, którego żadną miarą nie mógł opanować. Niczym się nie przejmował i może dlatego przeżył obóz. Kiedyś Jasiek opowiedział mi historię blokowego Biedermanna z Birkenau, berlińskiego kryminalisty, który opowiadał dowcipy po to, żeby ludzie się śmieli i pokazywali zęby. Zapamiętywał numery i twarze właścicieli złotego uzębienia i mordował ich. Takim sposobem gromadził sobie złoto. Pewnego dnia ukradziono mu jego skarb, stracił złoty kruszec tak pracowicie zbierany²⁰¹.

We wspomnieniach Ireny Lepalczyk znajduje się szczątkowa informacja o Warszawskiej Żeńskiej Drużynie Harcerskiej, działającej w 1934 roku przy stołecznym Gimnazjum im. Leonii Rudzkiej przy ul. Zielnej 13, gdzie drużynową była Irena Łukjanow. Autorka wspomina zbiorckę, w której trakcie przedstawiono program złożony z wierszy, skeczów, dowcipów, piosenek i tańców. Piosenki i muzyka były jednym z najistotniejszych elementów programu wychowania w szkole, przy której działała drużyna, a atmosfera odbiegała od innych szkół i drużyn. W 1943 roku wskutek podziału powstały dwie drużyny: „Czarna”, prowadzona przez Irenę Łukjanow, i „Błękitna”, prowadzona przez Krystynę Palus zwaną Pajacem i Słowikiem. Podczas Powstania Warszawskiego drużyny z WZDH pomagały w szpitalu zorganizowanym w szkole przy ul. Złotej 58, transportowały rannych, wydobywały zasypanych gruzem, dodając im otuchy w wyjątkowy sposób, jakiego nauczyły się podczas harcerskiej działalności²⁰². Bożena Krzywobłocka natomiast wspomina dzieci i młodzież związane z ruchem harcerskim, które rozweselały swoich rówieśników podczas Powstania Warszawskiego:

W powstaniu działały grupy harcerzy prowadzących teatryki dla dzieci, rozweselające ludzi w piwnicach i rannych w szpitalach. Na Żoliborzu działacze socjalistyczni, korzystając ze starych kontaktów stowarzyszenia Szklane Domy i RTPD wydawali pisemko dziecięce „Jawnutka”. Chwile radości i wzruszenia, które dawały dzieciom owe teatryki czy pisemka, miały pomóc w kolejnych niełatwych

²⁰¹ Z. Zonik, *Alert trwał 5 lat...*, dz. cyt., s. 271.

²⁰² Zob. I. Lepalczyk, *Moje harcerstwo*, dz. cyt., s. 79–80.

chwilach po wypędzeniu z domów. Z własnego doświadczenia mogę mówić o losie tych, które miały stać się najmłodszymi więźniami hitlerowskich kacetów²⁰³.

Wątek harcerskich ludzi śmiechu jest bardzo bogaty, lecz trudny do analizy, ponieważ informacje o ich działalności przekazywane są na zasadzie anegdot i zwykle zdawkowych wtrąceń w poruszających wspomnieniach dotyczących dramatycznych zdarzeń z czasów okupacji. Nie umniejsza to jednak roli harcerzy podtrzymujących innych na duchu za pomocą rozśmieszania, a zabawne motywy występujące we wspomnieniach w żaden sposób nie godzą w poważną tradycję harcerskiej służby w konspiracji.

²⁰³ B. Krzywobłocka, *Walka o kulturę najmłodszych* [w:] E. Rudak (red.), *W obronie kultury dzieci wojny*, Fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo”, Warszawa 2003, s. 21–22.

Komiczny obraz harcerstwa w kulturze popularnej

Komiczne wątki, tj. najczęściej niewielkie motywy związane z harcerstwem, pojawiają się w utworach popularnych satyryków, niekiedy wpisując się w szeroki nurt krytyki społecznej, w którym harcerstwo obecne jest przeważnie sporadycznie i pobocznie, przede wszystkim w celu uzasadnienia ogólniejszych tez – często z podtekstem politycznym. Oto Janusz Osęka w satyrze z 1957 roku w nawiązaniu do toczącej się na łamach prasy dyskusji o demoralizacji młodego pokolenia przytacza list „sposzregawczego harcerza”:

Zaniepokojony harcerz pisze: „Nasz nauczyciel gimnastyki chodził do lasu z panią od rachunków, a teraz nie chce się z nią ożenić, bo twierdzi, że wyczuł w niej bezduszny stosunek. Czy sprawa nadaje się do poruszenia na zbiórce harcerskiej?” Odpowiedź: „Raczej skrytykujcie nauczyciela w szkolnej gazetce ściennej, aby mogły to przeczytać panie od innych przedmiotów”²⁰⁴.

Pięć lat później Jerzy Ofierski jako Sołtys Kierdziołek (bohater cyklu radiowego „Podwieczorek przy mikrofonie”, zainaugurowanego w 1936 roku, lecz nadawanego regularnie w latach 1958–1989)²⁰⁵ w jednym ze słuchowisk wprowadził motyw harcerskiej drużyny kopaczy kartofli²⁰⁶. O harcerzach zbierających makulaturę wspominał podczas występów kabaretowych także Jan Pietrzak²⁰⁷. Są to przykłady łagodnej satyry, w której występuje poprawny politycznie, stereotypowy, lecz życzliwy obraz harcerstwa. W okresie PRL podobnych utworów było więcej, a humorysty raczej nie strzępili piór, atakując harcerstwo; czasem tylko między wierszami posuwali się do ukazania dwuznacznej natury osób związanych z oświatą, w której przynależność do

²⁰⁴ J. Osęka, *Problem dorosłych* [w:] tegoż, *Cyrk pcheł*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1957, s. 22.

²⁰⁵ Więcej na ten temat zob.: R. Sadowski (oprac.), *Podwieczorek bez mikrofonu*, WRiT, Warszawa 1979.

²⁰⁶ Zob. przykład: 111.

²⁰⁷ Zob. J. Pietrzak, *Wychowanie przez sztukę* [w:] tegoż, *Występ*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1982, s. 26–37.

harcerstwa mogła świadczyć m.in. o antysystemowości we współczesnym rozumieniu tej kategorii. Oto np. w 1969 roku Maria Terlikowska w wierszu *Straszny sen* ujawniła dwoistą naturę nauczyciela:

Przyśniło mi się raz wieczorem
 (Wiecie, jak we śnie bywa czasem)
 Że byłem... panem profesorem
 I – że uczyłem naszą klasę.
 Ale się czułem – jak to we śnie –
 Sobą i panem, równocześnie.
 Pan – to były ręce i głowa,
 A ja – ta druga połowa...
 Więc idę rano przez podwórze
 W trampkach... i w pana garniturze,
 Właściwie tylko w marynarce,
 Bo od dołu – to byłem harcerz!²⁰⁸

Wyjątkiem od reguły jest satyra Krystyny Żywulskiej z 1966 roku, w której autorka podkreśla znaczenie znajomości z harcerstwem, mogących pomóc w budowaniu kariery:

Jeszcze co prawda nie mam magisterium, ale to głupstwo, ja to załatwię. Mój mąż był w Czerwonym Harcerstwie razem z jedynym wysoko postawionym z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Siatkę może pan już zakładać... Z matematyki pomoże mi mój Wicek, bo on jest w dziewiątej „d” i tak jest bardzo wysoki poziom. Na wszelki wypadek niech pan już mówi od dziś „pani doktor”. Najważniejsze, żeby się wszyscy przyzwyczaili, potem jak się już przyzwyczajają, wcale nie będzie takie ważne, czy ja mam ten dyplom, czy nie²⁰⁹.

Komiczne wątki z harcerzami w rolach głównych występują w kilku powieściach dla dzieci i młodzieży. Jedną z najbardziej popularnych są *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa* Edmunda Niziurskiego. Pierwsze wydanie powieści ukazało się w 1959 roku²¹⁰. Osiem lat później, na jej motywach, został zrealizowany serial telewizyjny, w którym również pojawia się wątek harcerski, niestety już nie tak zabawny jak w literackim pierwowzorze²¹¹. Motyw

²⁰⁸ M. Terlikowska, *Straszny sen* [w:] B. Chmielowski, L. Małkowski, M. Świtkowski (red.), *Nauczycieli sławię. Dwa montaże poetyckie na Dzień Nauczyciela*, Gabinet Metodyczny Pałacu Młodzieży w Katowicach, Katowice 1969, s. 14.

²⁰⁹ K. Żywulska, *Wszyscy się uczą* [w:] B. Brzeziński, K. Żywulska, *Śmiech to zdrowie. Materiały repertuarowe do programów estradowych*, Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego, Warszawa 1966, s. 106.

²¹⁰ Zob. E. Niziurski, *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1959.

²¹¹ Zob. *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, reż. M. Waśkowski, scen. E. Niziurski, M. Waśkowski, Polska 1967.

oboza harcerskiego wraz z komicznymi nazwami własnymi (Biszkopt, Jęczyk i in.) powrócił w opowiadaniu detektywistycznym *Falszywy trop*²¹². Natomiast w 1969 roku Edmund Niziurski opublikował powieść *Siódme wtajemniczenie*, w której członkowie tajnej drużyny harcerskiej biorą udział m.in. w pracy na rzecz środowisk defaworyzowanych²¹³. Powieść zawiera mnóstwo zabawnych wątków, a w jednym z nich można się doszukać aluzji do harcerskiej ceremonii²¹⁴.

Od połowy lat 70. XX wieku w formie bogato ilustrowanych zeszytów ukazywała się seria autorstwa Bohdana Butenki o przygodach Kwapiszona²¹⁵. Jej głównym bohaterem był harcerz, którego imię nawiązywało do Gapiszona – postaci z karykatur i komiksów tegoż autora, ukazujących się m.in. w wysokonakładowych czasopismach (np. „Miś”) i książeczkach dla dzieci²¹⁶. Kwapiszon, w przydużej harcerskiej czapce i mundurku nie do zdarcia, przeżywał na łamach kolejnych tomików zabawne, tajemnicze i dramatyczne przygody, trzymając w napięciu kolekcjonerów i miłośników turystyki.

Harcerze występują w serii powieści Zbigniewa Nienackiego o przygodach Pana Samochodzika²¹⁷. Na motywach jednego z tomów²¹⁸ zrealizowano w 1971 roku serial telewizyjny *Samochodzik i templariusze*²¹⁹. Występujący w nim zastęp harcerzy prowadzi zabawną rywalizację z konkurencyjną ekipą poszukującą skarbu templariuszy. Co ciekawe, harcerski wątek w serialu został „dośmieszony”, m.in. dzięki doskonałej grze aktorów, ponieważ w powieści będącej pierwowzorem filmu opisy nie są tak zabawne.

W opublikowanych w 1986 roku powieściach Ludwika Paczyńskiego *Gruby i inni* oraz *Zaginiony sztandar*, których bohaterowie przeżywają przygody

²¹² Zob. E. Niziurski, *Falszywy trop*, Biuro Wydawnicze „Ruch”, Warszawa 1962.

²¹³ Zob. E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.

²¹⁴ Zob. przykład: 117.

²¹⁵ Zob. B. Butenko, *Bardzo mokra przygoda Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976; tenże, *Kwapiszon i beczka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978; tenże, *Kwapiszon i tajemnicza szkatułka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975; tenże, *Kwapiszon i tajemniczy klucz*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1980; tenże, *Kwapiszon i...*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1981; tenże, *Kwapiszon, beczka i pamiętki po wielkim astronomie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978; tenże, *O Kwapiszonie, niezwykłym Poznaniu, tajemnicy listu i...*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2009; tenże, *Pościg w kurorcie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976; tenże, *Ucieczka Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975.

²¹⁶ Zob. B. Butenko, *To ja, Gapiszon!*, Egmont Polska, Warszawa 2003 (wydanie zbiorowe wcześniejszych publikacji w serii: „Klasyka Polskiego Komiksu”).

²¹⁷ Więcej na ten temat zob.: P. Łopuszański, *Pan Samochodzik i jego autor. O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Wydawnictwo „Nowy Świat”, Warszawa 2009.

²¹⁸ Zob. Z. Nienacki, *Pan Samochodzik i templariusze*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1966.

²¹⁹ Zob. *Samochodzik i templariusze*, reż. H. Drapella, scen. Z. Nienacki, Polska 1971.

nawiązujące do czasu wojny i okupacji, oprócz harcerzy Grubego, Mędrca Kikuju, Pryszczulca i Zakichańca występuje harcerka Biedronka²²⁰. Subtelny komizm sytuacyjny, świetne ilustracje w formie karykatur, sytuują tę powieści w nurcie rzadkich, lecz cennych utworów, których celem jest edukacja do/ku pamięci, a śmiech środkiem ułatwiającym ten proces w pracy z dziećmi i młodzieżą²²¹.

Wyjątkowym środowiskiem, które w latach 1957–1993 przyczyniało się do popularyzacji literatury dla dzieci i młodzieży, także tej harcerskiej, była redakcja Telewizji Dziewcząt i Chłopców, kierowana przez Macieja Zimińskiego i współpracująca ze „Światem Młodych”. W takich programach, jak „Ekran z bratkiem” i „Teleranek” zabawne wątki harcerskie pojawiały się najczęściej w komentarzach do masowych akcji społecznych (np. „Niewidzialna ręka”)²²².

Z wydawnictw adresowanych do młodych czytelników, którymi zaczytują się także niektórzy dorośli, można wymienić *Poradniki małego skauta*, gdzie dominuje komizm rysunkowy. Pod tym tytułem w latach 1997–1999 ukazywało się pierwsze wydanie dziesięciotomowej serii koncernu Walta Disneya, której bohaterami są mieszkańcy Kaczogrodu, wśród nich należący do drużyny skautów siostrzeńcy Kaczora Donalda²²³. Bohaterowie komiksu zostali uwiecznieni w serii plastikowych figurek przedstawiających ich w skautowych mundurkach i kapeluszach. Nieco inny charakter ma *Poradnik małego skauta* Marcina Przewoźniaka, gdzie zabawne treści dotyczące skautingu zostały przedstawione w duchu surwiwalu²²⁴.

W 1985 roku w sezonowym magazynie Telewizji Polskiej *Studio lato* satyrycy Krzysztof Piasecki i Stanisław Zygmunt wystąpili jako skauci piwni, słowem i piosenką komentując bieżące wydarzenia. Artyści pojawiali się na ekranie w mundurkach i scenografii przypominającej biwak. Formuła tych występów cieszyła się tak dużą popularnością, że rok później już pięciokrotnie w tygodniu emitowano cykliczny program satyryczny *Skauci piwni*, w którym

²²⁰ Zob. L. Paczyński, *Gruby i inni*, KAW, Lublin 1986; tenże, *Zaginiony sztandar*, KAW, Lublin 1986.

²²¹ Por. wcześniejszą serię powieści dla dzieci i młodzieży, utrzymaną w podobnym stylu: W. Zawada, *Kaktusy z Zielonej ulicy*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967; tenże, *Leśna szkoła strzelca Kaktusa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1969; tenże, *Wielka wojna z czarną flagą*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1968.

²²² Więcej na ten temat zob.: S.W. Malinowski, *Telewizja Dziewcząt i Chłopców (1957–1993). Historia niczym baśń z innego świata*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020; M. Wasilewski, *Niewidzialna ręka*, Wydawnictwo „Wielka Litera”, Warszawa 2019.

²²³ Zob. W. Disney, *Poradnik młodego skauta*, tłum. E. Grabowska, R.F. Makowski, M. Piekut, t. 1–10, Egmont Polska, Warszawa 1997–1999.

²²⁴ Zob. M. Przewoźniak, *Poradnik młodego skauta. Wszystko, co musisz wiedzieć, by przeżyć!*, Wydawnictwo „Papilon”, Poznań 2000.

oprócz wspomnianych wzięli udział m.in. (w kolejności alfabetycznej): Iwona Biernacka, Paweł Dłużewski, Jerzy Filar, Krzysztof Stroiński, Janusz Rewiński i Bohdan Smoleń. Krzysztof Stroiński, Krzysztof Piasecki, Janusz Rewiński i Stanisław Zygmunt opracowali program estradowy skautów piwnych, z którym objechali całą Polskę, a ich utwory ukazały się na kasecie²²⁵. Na fali popularności programu powstało stowarzyszenie Skauci Piwni, a w 1990 roku Polska Partia Przyjaciół Piwa, która wprowadziła swoich przedstawicieli do Sejmu²²⁶. Skautowe mundury i chusty zniknęły z ekranów telewizyjnych i scen wraz z programem, choć czasem pojawiają się w epizodach popularnych przebojów, takich jak uśmiechnięta druhna w teledysku do piosenki *Lato* Formacji Nieżywych Schabuff²²⁷.

W latach 90. w Telewizji Polskiej wielokrotnie emitowano odcinki brytyjskiego programu satyrycznego *The Benny Hill Show*, którego twórca i główny bohater poszczególnych skeczów występował niekiedy w mundurze skauta w kontekstach obozowym, erotycznym, historycznym i innych. Jeden z najbardziej znanych skeczów ze skautem Bennym został zamieszczony w odcinku nr 64 serii nr 32²²⁸. Skaut znajduje w nim dziurawe wiadro i jest z wielkim zainteresowaniem obserwowany przez piękne dziewczyny w trakcie gdy... sika za drzewem podwójnym strumieniem. Zarówno ten odcinek, jak i inne serie przedstawień z Bennym Hillem wyprodukowane przez BBC i Thames zostały rozpowszechnione w Polsce na płytach VCD/DVD m.in. z tygodnikiem „TV Okey!”.

Współcześnie niektórzy satyrycy korzystają z motywów harcerskich, nie tylko w celach artystycznych. W lipcu 2017 roku podczas kampanii społecznej, mającej na celu skłonienie prezydenta Andrzeja Dudy do zawetowania ustawy o Sądzie Najwyższym, dziennikarz i satyryk Szymon Majewski, jako jeden z wielu znanych ludzi kultury, nagrał filmik z przesłaniem do prezydenta, rozpoczynający się od słów „Czuwaj, panie Prezydencie! Pan jest harcerzem, ja też. Pan jest na Helu, ja też. Dla Pana ode mnie gra terenowa”. Na końcu trasy gry wiodącej od tabliczki z napisem „Hel” przez las prezydent miał znaleźć czarne pióro oraz karteczkę z napisem „Druhu Andrzeju! Niech druh pomyśli o *vecie!* Czuwaj! Ćwik Szymon”. Żart Szymona Majewskiego bardzo spodobał

²²⁵ Zob. *Skauci piwni*, Polton, Polska 1987.

²²⁶ Więcej na ten temat zob.: J. Rewiński, *Z kabaretu do Sejmu... i z powrotem?*, Wydawnictwo „Opolpress”, Opole 1993.

²²⁷ Zob. Formacja Nieżywych Schabuff, *Lato* [w:] *Fantomas*, Zic Zac, 1995.

²²⁸ Zob. *The Benny Hill Show*, seria 32, odc. 64, Thames, Wielka Brytania 1969–1989.

się internautom, którzy w komentarzach ostrzegali, że pozostawienie pióra było błędem, bo prezydent wykorzysta je do podpisania ustawy²²⁹.

Komiczne motywy związane z działalnością skautową i harcerską występują w wielu filmach fabularnych. Na ogół są to satyryczne aluzje do stereotypowego obrazu organizacji młodzieżowych – m.in. skautki sprzedająca ciasteczka, by zarobić na obóz; harcerze zbierający makulaturę; dorośli w krótkich spodenkach, borykający się z obozowymi trudnościami itp. Bywają też rozbudowane wątki z politycznym podtekstem lub o zaskakujących, bynajmniej niezabawnych zakończeniach. Niektóre z filmów to adaptacje popularnych powieści, których głównymi lub drugoplanowymi bohaterami są skauci lub harcerze.

Oto przykłady innych dostępnych w polskich wersjach językowych filmów fabularnych i seriali, w których harcerzy i skautów ukazano w krzywym zwierciadle w różnych kontekstach:

- *Mister Scoutmaster*, reż. H. Levin, USA 1953 – zabawne perypetie drużynowego skautów, będące ekranizacją popularnej powieści *Czuwaj!* autora licznych publikacji o chłopięcym skautingu Keitha Monroe'a, wydanej pod pseudonimem: Rice E. Cochran²³⁰;
- *Zezowate szczęście*, reż. A. Munk, J.S. Stawiński, Polska 1960 – w jedynym słynnym epizodzie z tego filmu, związanym z harcerstwem, główny bohater Jan Piszczyk (w tej roli Bogumił Kobiela) zostaje trębaczem drużyny harcerskiej i kompromituje się podczas defilady; film jest ekranizacją powieści Jerzego Stefana Stawińskiego *Sześć wcieleń Jana Piszczyka*²³¹;
- *Za mną, chłopcy!* (ang. *Follow Me, Boys*), reż. N. Tokar, USA 1966 – początkowo zabawne perypetie byłego saksofonisty, który zostaje drużynowym skautów;
- *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, reż. E. Niziurski, M. Waśkowski, Polska 1967 – harcerze są uwikłani w komiczne przygody głównego bohatera filmu i poszukiwania jego zaginionego kolegi;
- *Czarne stopy*, reż. W. Podgórski, Polska 1987 – obok przyszłych gwiazd ekranu (np. Wojciech Malajkat i Cezary Pazura) w filmie wystąpili harcerze z 28 Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Antoniego Olbromskiego z Hufca ZHP Łódź-Polesie, którzy także profesjonalnym aktorom wypożyczyli swoje mundury; dwóch z występujących w filmie harcerzy, Adam Komorowski

²²⁹ Zob. Szymon Majewski *nagrał film dla Andrzeja Dudy*, 21.07.2017, <https://wiadomosci.wp.pl/szymon-majewski-nagrał-film-dla-andrzeja-dudy-6146753404233857a> (dostęp: 15.05.2021).

²³⁰ Zob. R.E. Cochran, *Be Prepared! The Life and Illusions of a Scoutmaster*, Press „Random House”, New York 1952.

²³¹ Zob. J.S. Stawiński, *Sześć wcieleń Jana Piszczyka*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.

- i Radosław Podogrodzki, pełniło później funkcję Naczelnika Harcerzy ZHR; adaptacja powieści Seweryny Szmaglewskiej²³²;
- *Ostatni skaut* (ang. *The Last Boy Scout*), reż. T. Scott, USA 1991 – poza tytułem i hasłem „Czuwaj!”, wypowiedzianym przez głównego bohatera, film nie ma nic wspólnego ze skautingiem, jednak jako komedia kryminalna w doborowej obsadzie przyczynił się do popularyzacji nazwy ruchu;
 - *Przygoda w górach* (ang. *Bushwhacked*), reż. G. Beeman, USA 1995 – w epizodach pojawiają się komiczne wątki dotyczące kultury skautowej;
 - *Harcerz Lazlo* (ang. *Camp Lazlo*), reż. S. Mondt, Kanada, Korea Południowa, USA 2005–2008 – kreskówka wyprodukowana dla kanału dla dzieci Cartoon Network; opowiada o komicznych przygodach zwierząt biorących udział w obozie skautów;
 - *Stare wygi* (ang. *Old Dogs*), reż. W. Becker, USA 2009 – występują Robin Williams i John Travolta (czterokrotnie nominowana do Złotej Maliny komedia o dwóch biznesmenach opiekujących się siedmioletnimi bliźniakami);
 - *Obóz skautów* (ang. *Scout Camp*), reż. G. Batty, USA 2009 – zabawne epizody z codziennego życia na obozie skautów;
 - *Odlot* (ang. *UP!*), reż. P. Docter, USA 2009 – skaut Russell oferuje pomoc głównemu bohaterowi w zamian za zdobycie sprawności Pomocnika seniora;
 - *Kochankowie z Księżycy* (ang. *Moonrise Kingdom*), reż. W. Anderson, USA 2012 – pełna absurdałnego humoru opowieść o miłości pary skautów, jej ucieczce od rodzin i poszukiwaniach, w które są zaangażowani mieszkańcy miasteczka;
 - *Łowcy zombie* (ang. *Scouts Guide in Zombie Apocalypse*), reż. Ch. Landon, USA 2015 – parodia filmów o zombie ze skautami w roli ich łowców;
 - *Hubie ratuje Halloween* (ang. *Hubie Halloween*), reż. S. Brill, USA 2020 – skauci występują w komicznych epizodach w parodii filmów o Halloween.

W twórczości współczesnych satyryków znanych polskim czytelnikom i widzom z publikacji, występów telewizyjnych i estradowych pojawiają się również komiczne motywy harcerskie, czego przykładem mogą być utwory Artura Andrusa²³³ czy Krzysztofa Daukszewicza²³⁴. Można też natknąć się na utwory publicystyczno-satyryczne, o ostrej wymowie antyrządowej, w których motyw harcerski służy – podobnie jak twórcom w PRL – jako pretekst do humorystycznej debaty o codzienności²³⁵. Interesujące wątki komiczne,

²³² Zob. S. Szmaglewska, *Czarne Stopy*, dz. cyt.

²³³ Zob. przykład: 158.

²³⁴ Zob. przykłady: 154, 162.

²³⁵ Zob. przykłady: 163, 164.

nawiązujące do stereotypowego obrazu harcerstwa, występują także w hasłach zamieszczonych w popularnych, satyrycznych encyklopediach²³⁶.

Podobnie jak w przypadku komicznych utworów harcerskich, te powstałe w środowiskach pozaharcerskich charakteryzuje przede wszystkim śmiech życzliwy. Nawet ukazani w krzywym zwierciadle harcerze i skauci są bohaterami książek i filmów budzącymi sympatię i uśmiech. Można więc stwierdzić, że mimo satyrycznej wymowy i powielania stereotypów utwory te stanowią raczej czynnik życzliwy popularyzacji harcerstwa i skautingu.

²³⁶ Zob. przykłady: 155, 166.

Podsumowanie i nowe tropy Ku harcerskiej kulturze (u)śmiechu

Dobra rada twórcy skautingu Roberta Baden-Powella: „śmiejcie się jak najwięcej” uruchomiła w ruchu społecznym, jakim jest harcerstwo i skauting, efekt kuli śnieżnej. Potraktowana początkowo jako zalecenie, stała się elementem Prawa Harcerskiego, nie tylko przyczyniając się do kształtowania postaw dzieci, młodzieży i dorosłych podczas harcerskiej służby, edukacji i wspólnego spędzania czasu wolnego, ale także przygotowując ich do uczestnictwa w niepowtarzalnej wspólnocie śmiechu.

Charakterystyczne okoliczności formowania się harcerstwa na ziemiach polskich, związane z procesami zaborów, walki o niepodległość, żmudnych i długotrwałych zmaganiach społeczno-politycznych, zmierzających ku odbudowie kraju ze zniszczeń po kolejnych wojnach światowych, sprawiły, że kultura śmiechu polskich harcerzy kształtowała się w biedzie, trudzie, warunkach zagrożenia życia, politycznego i światopoglądowego nacisku. W związku z tym śmiech i uśmiech oraz związane z nimi pogodność, radość życia, optymizm i poczucie humoru dla wielu osób były upragnionymi czynnikami wytchnienia od przyziemnych trosk, elementami skautowej i harcerskiej rzeczywistości niejako równoległej wobec niewesołej codzienności związanej z pracą, niedostatkiem, cierpieniem właściwym światu dorosłych, lecz nieuniknionym dla wielu dzieci. Byli tego świadomi twórcy harcerskich organizacji i jednostek, którzy planując ich działalność, wybiegali marzeniami w przyszłość i pragnęli nie tylko zapewnić swym podopiecznym godne warunki do życia, rozwoju, edukacji i zabawy, ale także budzić wspólnoty oparte na przyjaźni, otwartości, okazywaniu akceptacji, udzielaniu wsparcia, wzajemnym zaufaniu i pozytywnych doświadczeniach. W takich wspólnotach wartością stały się także wspólna zabawa, rekreacja, cieszenie się chwilą i po prostu byciem z innymi, czego nieodzownym elementem jest dobry humor i wszelkie jego przejawy. W harcerskich wspólnotach śmiechu różniących się między sobą w poszczególnych miejscach, lecz podobnych ze względu na obowiązujące w nich Prawo Harcerskie i Prawo Zucha, śmiech rozbrzmiewał w sposób naturalny od ich

zarania jako nieodłączna cecha dzieciństwa i młodości. Jakże dramatycznym i jednocześnie godnym szacunku faktem jest, że polscy klasycy harcerstwa potrafili dostrzec w śmiechu i innych elementach kultury śmiechu czynnik wspólnototwórczy także w kontekście pozaharcerskim i realizować zadania ruchu m.in. podczas drugiej wojny światowej, poprawiając wraz z podopiecznymi jakość życia w uciśnionej ojczyźnie.

Przedstawione w tej książce okoliczności występowania wybranych elementów harcerskiej kultury śmiechu oraz przykłady komicznych utworów harcerskich i dotyczących harcerstwa pozwalają dostrzec wielką wartość społeczną działalności harcerskich wspólnot śmiechu. Początkowo rówieśnicze, a następnie, w miarę dojrzewania ich członków, stanowiące fundament społeczny i kulturowy także środowisk pozaharcerskich – są wartością kulturową, którą można dostrzec i docenić dopiero z perspektywy lat. Okresy wspólnego śmiechu będącego reakcją na rozmaite przejawy komizmu oraz wyrazem choćby chwilowej radości życia stają się treścią ulubionych wspomnień i marzeń, inspirują do przekazywania innym zachęty do podobnej postawy i aktywności, by tak wiele osób przekonało się na bazie własnego doświadczenia, że warto; że niewiele jest rzeczy równie wspaniałych jak dzielenie się śmiechem i uśmiechem w odpowiednim towarzystwie.

Harcerski śmiech, opisany w zamieszczonych w tej książce przykładach (wypowiedziach z wywiadów zgromadzonych przez Harcerski Instytut Badawczy ZHP, utworach literackich i plastycznych, opracowaniach naukowych i popularyzatorskich), jawi się jako śmiech zwyczajnych ludzi, pod względem komicznych pretekstów i form wyrazu właściwie nieodbiegający od śmiechu innych środowisk. Jednak najistotniejszą, naszym zdaniem, cechą harcerskiej kultury śmiechu jest występowanie w niej elementów życzliwości, wspólnotowości, przyjaźni, akceptacji i wyrozumiałości. Świadomość ludzkich słabości i różnic wynikających z rozmaitych okoliczności (wiek, doświadczenie, status materialny, stan zdrowia itp.) sprawia, że w harcerskiej kulturze śmiechu przeważa chęć radosnego doświadczania rzeczywistości – szczególnie jej zabawnych elementów, dzielenia się śmiechem i uśmiechem nawet w trudnych sytuacjach, udzielania wsparcia na zasadzie „bawiąc i śmiejąc – edukować”. Harcerska kultura śmiechu, śmiechu, który łączy i zbliża (jednostki, środowiska, pokolenia), kształtuje się na bazie wspólnych doświadczeń – zarówno długotrwanie wypracowywanych w codziennej działalności drużyn, jak i chwilowych, wspominanych później przez uczestników obozu, biwaku czy zlotu. Treści harcerskiej kultury śmiechu zależą również od pamięci o komicznych zdarzeniach, będącej elementem dziedzictwa kulturowego każdej ze wspólnot śmiechu.

Unikalność harcerskiej kultury śmiechu bierze się m.in. z naturalnej hermetyczności poszczególnych harcerskich wspólnot śmiechu, wynikającego z będącej fundamentem harcerstwa obrzędowości, charakterystycznych elementów wspólnego spędzania czasu, realizacji przemyślanych celów służby i edukacji oraz bazujących na puszczańskich tradycji form rekreacji. Czynnikiem, który wyjątkowo wzbogaca treści poszczególnych wspólnot, ale jednocześnie uniemożliwia osobom spoza środowiska wniknięcie w ich dorobek, są harclety. Pielęgnowanie harcletów i kronikarskie ocalanie od zapomnienia ich elementów jawi się jako jedno z istotnych zadań, dziś szczególnie łatwych do zrealizowania dzięki różnym możliwościom technicznym i dostępności dialogu międzypokoleniowego. Zadanie to wydaje się tym bardziej godne jak najszybszej realizacji, póki jeszcze istnieje możliwość osobistego spotkania i dyskusji z osobami należącymi do pokoleń odchodzących z racji wieku, które mogłyby wiele opowiedzieć i przede wszystkim wytłumaczyć niezrozumiałe dziś treści komiczne, osadzone w czasach międzywojnia, okupacji hitlerowskiej i PRL.

Interesującym wątkiem godnym szerszego opracowania jest komiczny wizerunek harcerstwa wraz z harcerskimi stereotypami. Mamy tu na myśli utwory na temat harcerstwa, tworzone przez harcerzy oraz nieharcerzy, jak również wszelkie kanały rozpowszechniania informacji o harcerstwie, spośród których obecnie najbardziej dynamicznie rozwijającym się jest Internet. Wypada zwrócić uwagę, że niektóre utwory komiczne z harcerzami w roli głównej nie dotyczą harcerstwa, tylko innych spraw, a harcerze bywają w nich zaledwie bohaterami drugiego planu. Jednak czasem ich zabawne wizerunki przyczyniają się do kształtowania stereotypowego obrazu harcerstwa. Komiczne wątki dotyczące wizerunku harcerstwa i skautingu, występujące w literaturze, filmach, pracach graficznych (karykaturach, rysunkach satyrycznych, memach – zwłaszcza harcmemach), to nie tylko utrwalone przejawy zabawnych treści, możliwe do zrozumienia w kontekście historycznym, ale także potencjalne źródła informacji o wyzwaniach związanych z kształtowaniem obecnego i przyszłego wizerunku organizacji, jego społeczną recepcją i dostrzeganymi patologiami.

W harcerskiej kulturze śmiechu nie brakuje elementów właściwych wspólnotom nienawiści, które z wyśmiewania czynią oręż w rywalizacji i czynnik pogńębienia przeciwników. Harcerze nie są idealni. To zwyczajni ludzie mający swoje pasje, zalety, ale również słabości, wady, przywary i kłopoty, które warto obśmiać dla dobrego samopoczucia, odreagowania lub napiętnowania osób będących nie do zniesienia. Jednak nawet harcerska satyra godząca w skostniałe struktury administracyjne i obnażająca śmieszność niektórych rozwiązań i osób – w zamieszczonych przez nas przykładach nie

jawi się jako szczególnie zjadliwa i obraźliwa. Niewątpliwie, ku przestrodze i nauce na przyszłość, dalszych badań i pełnego opisu wymagają okoliczności występowania treści antysemitycznych i rasistowskich dostrzegalne w niektórych przykładach i biografiach, które jako wyjątek od reguły inspirują do refleksji, niepokoją i uwalniają od idealizowania przeszłości.

Przystępując do pisania tej książki z bagażem indywidualnych zainteresowań oraz studiów nad historią harcerstwa i zjawiskiem śmiechu w życiu społecznym, zdawaliśmy sobie sprawę, że zagadnienie jest wyjątkowo obszerne, a źródła mogące zawierać istotne informacje są rozproszone. Stając przed wyborem podejścia badawczego: ogólnego i szerszego oraz szczegółowego i zawężonego do wyłonionego wątku, wybraliśmy to pierwsze w nadziei, że nasze opracowanie zainspiruje innych poprzez wskazanie możliwych tropów w podobnych poszukiwaniach. Szczególnie bowiem młodzi pasjonaci działalności i kultury harcerskiej, kronikarze ruchu, osoby przygotowujące się do pisania prac licencjackich i magisterskich, a nawet młodzi pracownicy nauki, poszukują niekiedy oryginalnych i rzadko podejmowanych tematów, którym mogliby się poświęcić. Dlaczego nie miałyby to być harcerska kultura śmiechu?

W poszukiwaniu jej elementów na przeanalizowanie czekają harcerskie czasopisma z różnych okresów i obszarów; nieharcerskie czasopisma satyryczne (i nie tylko), zawierające komiczne wątki, elementy harclektów oraz dotyczące zabawnych harcerskich stereotypów; harcerskie archiwa, kroniki, pamiętniki, autobiografie, wspomnienia, blogi, fora internetowe. Można by przeprowadzić wywiady z osobami z różnych środowisk, grup wiekowych, pełniącymi rozmaite funkcje i w związku z tym potrafiącymi postrzegać rzeczywistość z różnych perspektyw – także tej komicznej. Pod kątem poszukiwań komicznych treści związanych z harcerstwem pozostaje do dyspozycji bogaty i zróżnicowany pod względem form dorobek z zakresu kultury popularnej i masowej. W perspektywie od międzyosobowej po międzynarodową warto poszukiwać treści unikalnych i wyjątkowych, a także pokrewnych, możliwych do uwzględnienia podczas badań porównawczych. Poszukiwania mogłyby mieć nie tylko charakter sprawozdawczy, pozwalający zorientować się, ile, gdzie i jakiej jakości materiały się znajdują. Można by je wzbogacić o szczegółowe wątki analityczne, dotyczące zagadnień etnicznych, płci, relacji międzykulturowych, światopoglądowych, politycznych, treści zapomnianych i zatajonych, napięć, konfliktów satyrycznych itp.

Natomiast harcerzom, którzy przypuszczalnie stanowią liczną grupę czytelników tej książki, proponujemy rozważenie następującej propozycji Krzysztofa Wieczorka, którą popieramy:

W pewnej katowickiej drużynie harcerskiej zgromadziła się ongiś w harcówce starszyzna i radziła długo a dramatycznie, co robić, żeby kadra miała autorytet, a tymczasem co obrotniejsi druhowie stali za drzwiami przy dziurce od klucza i... pękali ze śmiechu. Kosmiczna różnica zachodzi między „śmiać się z kims” a „śmiać się z kogoś”. Nie ma w tym nic złego – ba, może być ze wszech miar pożyteczne i wychowawcze – jeśli instruktor stanie się przyczyną śmiechu swoich młodszych kolegów-wychowanków. Byle nie stał się nią jako mimowolna ofiara. Jeśli chcemy – a warto! – uczyć naszych podopiecznych kultury harcerskiego śmiechu, wspomnijmy mądrą rzymską maksymę – *medice, cura te ipsum!*²³⁷ – i zacznijmy od siebie. W wymaganiach na kolejne stopnie harcerskie i instruktorskie stale poszerza się zakres potrzebnej do opanowania wiedzy o historii harcerstwa. Ale nigdzie nie wymaga się znajomości historii harcerskiego humoru. A szkoda! Jeśli nawet nie byłibyśmy przez to wiele mądrzejsi, to w każdym razie byłoby śmieszniej²³⁸.

Reasumując przeprowadzone badania i odnosząc się do zgromadzonych w tej książce materiałów, wyrażamy przekonanie, że harcerskie wspólnoty śmiechu stanowią wyjątkowe źródło wartości kulturowych. Charakterystyczna dla większości z nich jest życzliwa postawa wobec rzeczywistości, przejawiająca się w radosnym, przyjmującym śmiechu i dodającym otuchy uśmiechu, co dobrze wróży na przyszłość, bo śmiech – jak to zostało wielokrotnie wykazane – jest nam po prostu potrzebny²³⁹.

Dziękując za to symboliczne spotkanie przy tej lekturze, pozwalamy sobie jeszcze na naukowe harce i zaproponowanie kategorii pojęciowej „harcerska kultura (u)śmiechu”, opisującej podjęte tu zagadnienia w radosnym i dowcipnym kontekście. Kto wie? Może się przyjmie?

²³⁷ *Medice, cura te ipsum!* – z łac. „Lekarzu, ulecz się sam” [przyp. P.P.G. i K.M.].

²³⁸ K. Wieczorek, *O harcerskim śmiechu*, dz. cyt., s. 43.

²³⁹ Zainteresowanych zjawiskiem śmiechu w kontekście edukacji odsyłamy do właśnie przygotowanej do druku monografii: P.P. Grzybowski, *Śmiech z edukacji. Komiczny obraz edukacji w polskiej kulturze śmiechu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz (w druku).

Aneks
Antologia przykładów

Załącznik nr 1

Elementy kultury śmiechu w Prawie Skautowym, Prawie Harcerskim i Prawie Zucha oraz komentarzach do nich

W przedstawionych poniżej utworach, zacytowanych w całości lub we fragmentach, została zachowana oryginalna pisownia.

Przykład 1. Ignacy Koziński – *Zagadnienia moralności (1911–1914)*

Bardzo wysoko stoi pomoc moralna, gdy ludzi smutnych rozweselimy, gdy pograżonych w rozpacz odwagą natchniemy, gdy zniechęconych, niezdecydowanych, pełnych wahania umocnimy, upewnimy, nauczymy stanowczości.

Najważniejszą tu jest rzeczą stały, radosny, pełen wesołości nastrój duchowy, bo zauważcie, że zniechęceni i pełni wahania nie śmieją się i nie cieszą i odwrotnie ludzie odważni, ludzie stanowczego charakteru nie znają, co to smutki. Dlatego w prawie skautowym czytacie, że być zawsze wesołym, śmiać się ze smutków i z nieszczęść, to obowiązek skauta. Gdy człowiek cokolwiek traci i gdy się z tego smuci to podwójnie traci. Panować trzeba nad odruchami smutku, krótko się trzeba trzymać i rozumnie wiedzieć, że smutek nie poprawi złego, a gdy jest jedno zło, trzeba przeciw niemu wystąpić ostro, bo przyjdzie po nim drugie, większe. Smutek z nieszczęścia to słabość, to wrota dla nieszczęścia większego. Człowiek mocny nie smuci się, ale zakasuje rękawy i bierze się do pracy, by odrobić zło, a gdy nie ma pracy lub gdy nie wie na razie co ma robić, tym bardziej się nie smuci, lecz wesoło myśli, że zdobył jedno doświadczenie więcej. Na pewno też drugi raz się nie omyli. Tylko ci, co się ciągle smucą, ciągle popełniają stare błędy! Wesołość więc niech kwitnie w duszach! Bo wesele, radość jest życiem! Kto się smuci, kto się ciągle trapi, ten powoli zamiera. Mówią też bardzo słusznie ludzie: „Zabił go smutek!”. Każda chwila smutku to chwila śmierci. Ale my żyć musimy, bo gdy my będziemy żywi, żywa będzie Ojczyzna nasza. Żyć i kwasić się smutkami, to lepiej nie żyć! To partaczyć życie! To własnym niedołęstwem zatruwać życie innym. Każdy dzielny człowiek, każde serce szlachetne zawsze jest radością nastrojone. Więc chociaż gromy biją, choć szarpie życiowa zawierucha, uśmiech niech kwitnie na ustach a spokój w duszy! Czym jest dla okrętu balast na dnie, tym dla człowieka jest wśród nieszczęść spokój duchowy; czym dola okrętu mocne żagle, naprzód posuwające okręt, tym dla człowieka radosny nastrój ducha.

Nie wierzę, aby można złamać młodzieńca, który w nieszczęściu mówi z uśmiechem i spokojem: „nic to nic! Przemienie nieszczęście, jak chwila! Ja zostanę!” Któż nie uwierzy, że on zostanie i zwycięży? Ale człowiek, który co chwila się zniechęca i woła zniecierpliwiony: „Boże! Jakież ja jestem nieszczęśliwy!” taki człowiek nic wielkiego nie stworzy – smutek i niepokój go pochłoną powoli. Bądźmy więc weseli¹.

Przykład 2. Prawo „Scoutowe”, Legitymacja Janiny Antoniewiczówny (1911)

Scout śmieje się i gwizdże w każdej okoliczności, nigdy zaś nie narzeka na trudności, na innych ani też nie przeklina. Rozkaz wykonuje wesoło, ochotnie, a nie ze smutną miną skazańca².

Przykład 3. Prawo Skautowe wraz z komentarzem. 8 punkt (1911)

Skaut śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien go wykonać, jak wszystko, wesoło i z ochotą, a nie powoli z miną skazańca. Skaut nigdy nie narzeka na trudności, ani nie zwała winy na drugiego, nigdy też w rozdrażnieniu nie przeklina. Jeżeli się spóźni np. na pociąg albo uczyni mu ktoś choćby dotkliwą przykrość, powinien zmusić się do uśmiechu lub zagwizdać jakąś wesołą arję, i sprawa skończona. Skaut idzie z uśmiechem i pogwizduje. To nastraja wesoło i jego i innych, szczególnie w chwili niebezpieczeństwa, bo i wówczas zachowuje się tak samo. Za przeklinanie i używanie wyrażen trywialnych stosuje się karę, wynalezioną przez dawnego angielskiego skauta, kapitana Dżona Smysa. Jest nią dzbanek zimnej wody, którą towarzysze wlewają przestępcom do rękawa³.

Przykład 4. Andrzej Małkowski – „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła Generała Baden-Powella (1911)

Brak wesołości i śmiechu oznacza brak zdrowia. ŚmieJCie się dowoli, a wyjdzie wam to na zdrowie; więc, jeżeli macie sposobność do wesołego śmiechu, śmieJCie się i niech się śmieją inni, bo to im dobrze zrobi. Jeżeli spotka was zmartwienie lub ból, zmusćcie się do uśmiechu. Jeśli przypominacie to sobie i zmusicie się do śmiechu,

¹ I. Koziulewski, *Zagadnienia moralności* [w:] tegoż, *Siła nasza od nas zależy 1911–1914*, s. 43–44. Reprint artykułów opublikowanych w latach 1911–1914 w czasopismach: „Skaut. Pismo młodzieży polskiej” i „Skaut. Dwutygodnik młodzieży polskiej. Pismo urzędowe Związku Naczelnictwa Skautowego”. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

² *Prawo „Scoutowe”* [w:] *Legitymacja Janiny Antoniewiczówny*, 1911, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 226.

³ *Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 228–229. Por. A. Kamiński, *Skauting i harcerstwo...*, dz. cyt., s. 58.

przekonacie się, jaką to sprawia ulgę. Młodzik zwykle chmurzy się, kiedy mu przyjdzie wykonać wysiłek fizyczny, ale *scout* cały czas się śmieje. Traci nawet za każdym razem kreskę, ile razy zostanie się go zachmurzonym⁴.

Przykład 5. Bronisław Bouffał – „Boy Scouts”. *Indyanizm w wychowaniu* (1912)

Skaut zawsze śmieje się i gwizdże, to znaczy, że każdy rozkaz ma być spełniony przez niego chętnie i z ochotą, bez ociągania się i nie pod przymusem. Skaut nigdy nie szemrze, nie zraża się przeciwnościami, nie smuci się i nie przeklina w razie niepowodzenia, wiedząc, że w życiu muszą być ciernie⁵.

Przykład 6. Mieczysław Schreiber i Eugeniusz Piasecki – *Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella* *„Scouting for boys”* (1912)

Harcerz jest zawsze żwawy i wesoły. Rozkazy wykonuje dziarsko i z energią, nie zaś ospale i niechętnie. Nie narzeka, gdy spełnienie polecenia jest połączone z trudami lub odmówieniem sobie czegoś. Ani płacz, ani przeklinanie, w razie niepowodzenia nie powinny go plamić. Wesołe oblicze i przychyłność w zachowaniu się wobec innych, pociąga ich i jest nawet w razie jakiegoś niebezpieczeństwa nieocenionej wagi. Uśmiech lub wesoła piosnka może nawet ogólnemu popłochowi przeszkodzić⁶.

Przykład 7. Robert Baden-Powell – *Młodzi wywiadowcy.* *Punkt 8 prawa obowiązującego wywiadowców* (1912)

Wywiadowca zawsze się uśmiecha, podśpiewuje lub gwizdże. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien go spełnić ochotnie i wesoło, nie z dąsem, ociąganiem, niechętnie i ponuro. Wywiadowca nie wyrzeka na nudy, nie kłóci się z drugimi i nie klnie, choć mu się coś nie powiedzie. Kiedy się spóźnisz na pociąg, kiedy ci kto nadepcze boleśnie na nogę, kiedy cię spotka jakaś nieprzyjemność – przymus się do uśmiechu, zanuć lub zagwizdaj coś wesołego, a zaraz ci ulży. (NB. Od czasu ukazania się tej rady w pierwszym wydaniu, autor otrzymał od wielu wywiadowców – chłopców i dorosłych żołnierzy – listy z podziękowaniem i zapewnieniem, że im to przyniosło wielką korzyść).

⁴ A. Małkowski, „Scouting” jako system..., dz. cyt., s. 156.

⁵ B. Bouffał, „Boy Scouts”. *Indyanizm w wychowaniu*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1912, s. 42. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

⁶ M. Schreiber, E. Piasecki (oprac.), *Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella pt. „Scouting for boys”*, [b.w.], Lwów 1912, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 230.

Wywiadowca chodzi uśmiechnięty i wesoły. Rozwesela to nie tylko jego, lecz i wszystkich otaczających, zwłaszcza w chwili niebezpieczeństwa⁷ [...].

Brak wesołości dowodzi braku zdrowia. Śmiećcie się jak najwięcej. Korzystajcie z każdej sposobności do śmiechu i rozweselenia. Starajcie się rozweselać, pobudzać do śmiechu wszystkich, o ile tylko można, bo to będzie z korzyścią dla was i dla nich. Jeżeli coś wam dolega, jeżeli macie jaką troskę, przymuszajcie się do spokoju i uśmiechu; jeżeli zapomnicie tę przestrożę i zastosujecie się do niej, przekonacie się sami, jak wiele od tego zależy. Czytajcie życiorysy znakomitych podróżników, pionierów, myśliwych dowiecie się, że prawie wszyscy byli wesołymi uosobieniami.

Zazwyczaj chłopcy, zajęci ciężką pracą fizyczną, mają skłonność do zasepienia się, ale chłopiec wywiadowca powinien mieć zawsze uśmiech na twarzy. Obniża on swoją wartość, jeżeli się zachmurzy i nadąsa⁸.

Przykład 8. Robert Baden-Powell – *Skauting dla młodzieży* (1913)

8. Skaut powinien się uśmiechać i gwizdać w każdej okoliczności. Kiedy otrzymuje rozkaz, powinien go spełnić ochotczo i wesoło, a nie opieszale i niechętnie, jakby przymuszony, wbrew swej woli⁹.

Przykład 9. Kazimierz Lutosławski – *Czem jest skauting polski* (1913)

8. Skaut jest pogodny i wesoły; nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy, a szczególnie obce mu są wybuchy trywialności w chwilach niepowodzenia, które przekleństwami kalają usta szlachetnych¹⁰.

Przykład 10. *Komentarz Naczelnictwa Skautowego do 8 punktu Prawa Skautowego* (1914)

Skaut jest zawsze pogodny. Skaut nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są skautowi wybuchy prostactwa; nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu.

Skautka jest zawsze pogodną. Skautka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są skautce wybuchy niezadowolenia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu¹¹.

⁷ R. Baden-Powell, *Młodzi wywiadowcy...*, dz. cyt., s. 29–30.

⁸ Tamże, s. 110.

⁹ R. Baden-Powell, *Skauting dla młodzieży*, tłum. B. Bouffał, Redakcja „Skauta”, Warszawa – Kraków 1913, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 232.

¹⁰ K. Lutosławski, *Czem jest skauting polski? Gawęda obozowa*, „Przebudzenie”, Warszawa 1913, s. 6. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2019 roku).

¹¹ *Komentarz Naczelnictwa Skautowego dotyczący prawa skautowego*, „Skaut” 1914, nr 14–15, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 245.

Przykład 11. Maria Arct-Golczewska – *Podręcznik skauta. Książka dla młodych harcerzy według dzieła generała Baden-Powella (1914)*

Skaut jest zawsze uśmiechnięty, podśpiewuje sobie lub gwizdże. Każdy rozkaz powinien spełnić ochotnie i wesoło, nie z dąsem, ociąganiem, niechętnie lub ponuro. Nie wyrzeka na nudy, nie kłóci się z innymi i nie klnie, choć mu się coś nie powiedzie. Kłątwy i wymyślenia karzą druhowie-skauci w ten sposób, że wlewają garnek zimnej wody w rękaw winowajcy. Jeżeli się spóźnisz na pociąg, gdy ci kto nadepcze, boleśnie na nogę, gdy cię spotka jakaś nieprzyjemność, przymus się do uśmiechu, zanuć lub zagwizdź coś wesołego, a zaraz ci będzie lżej. Wesoła twarz pociąga innych, a w razie niebezpieczeństwa jest nieocenione wagi. Uśmiech lub wesoła piosenka może nawet wstrzymać popłoch. [...]

Łagodność i wesołość

Rycerze starali się usilnie, by nigdy nie tracić cierpliwości. Jeżeli pracujesz cierpliwie i wesoło, praca będzie dla ciebie przyjemnością, a twoja wesołość, rozweseli wszystkich naokoło. W ten sposób spełnisz swój obowiązek skautowski.

Jeżeli masz zwyczaj przyjmować wszystko wesoło trudność a nawet niebezpieczeństwo, które zrazu wyda ci się wiekiem, nie spędzi uśmiechu z twój twarzy, choć nie od razu przyjdzie ci to łatwo. Uśmiech i wesołość rozpraszają trudności i ułatwiają najprzykrzejsze zadania. Dobry humor może w sobie wyrobić każdy chłopiec, który tylko szczerze tego pragnie. W niejednym wypadku podtrzyma go wesołość tam, gdzie chłopiec ponury i niecierpliwy nie wytrwa i cofnie się w pół drogi. Wymyśły i kłątwy, tak samo jak palenie papierosów, są zwyczajem chłopców, którzy chcą tem dowieść swojej męskości, a tymczasem dowodzą swojej głupoty. Człowiek, który klnie, zwykle łatwo się niecierpliwi i traci głowę wobec nieprzewidywalnej trudności; na takim człowieku nie można nigdy polegać. Każdy powinien zachowywać spokój i zimną krew w najtrudniejszych okolicznościach; jeżeli więc czujesz, że jesteś bardzo rozdrażniony i niespokojny, albo rozgniewany, nie złorzecz, nie klnij, lecz przymus się do uśmiechu a wszystko ci pójdzie¹².

Przykład 12. Andrzej Małkowski – *Pierwsze kroki w skautostwie (1916)*

Skaut uśmiecha się lub pogwizduje w każdym trudnym położeniu. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien wykonać go wesoło i z ochotą, a nie powoli, z miną skazańca. Skauci nigdy wśród trudów nie szemrają ani nie narzekają na drugich, ani nie przeklinają w rozdrażnieniu, lecz czynią swoje pogwizdując i z uśmiechem.

Jeżeli się spóźnisz na pociąg albo jeśli ci ktoś nastąpi na uprzywilejowany nagniotek, choć skaut nie powinien mieć czegoś podobnego, jak nagniotki, albo jeżeli się znajdziesz w jakimś trudnym położeniu, powinieneś od razu zmusić się do uśmiechu, i sprawa zakończona.

¹² M. Arct-Golczewska, *Podręcznik skauta...*, dz. cyt., s. 20, 126–127.

Za przeklinanie i używanie trywialnych wyrażení inni skauci wyleją za karę do rękawa winowajcy dzbanek zimnej wody za każde przekroczenie. Taką karę wymyślił trzysta lat temu stary skaut brytyjski, kapitan Jan Smith. [...]

Ósme prawo skautowe każe opanować niemęskie uczucia trwogi czy grymasów przy pomocy uśmiechu i zagwizdania wesołej piosenki. Czerwonoskórzy Indianie i Japończycy, podobnie jak nasi dawni rycerze, już od najwcześniejszej młodości nie pozwalają swoim chłopcom płakać albo w inny sposób okazywać niezadowolenia. Wymagali, ażeby twarz nie okazywała na zewnątrz niemęskich uczuć.

Tego samego wymagają od skautów. Jeśli twój podkomendy zacznie narzekać na trudy obozowe itd., przypomnij mu ósme prawo i każ mu natychmiast uśmiechnąć się i zagwizdać coś wesołego. Takie mechaniczne zmuszanie się do uśmiechu jest cudowną siłą, która w miejsce rozdrażnienia wnosi radość i pozwala wszystko zrobić znacznie szybciej i sprawniej. Uśmiech skautów nie oznacza, oczywiście bezduszności wobec prawdziwego nieszczęścia. Gdyby się z nim skaut spotkał, będzie najbardziej poważny i współczujący, ale niemniej będzie umiał nad sobą panować¹³.

Przykład 13. Kazimierz Lutosławski – *Czuwaj. Sześć gawęd obozowych o typie skautowym. Jasność (1917)*

Są ludzie, którzy mają dziwny urok w swojej postaci; zwłaszcza niektórzy chłopcy ten urok posiadają i sięją naokół; wśród swoich kolegów zapewne nie jednego sobie przypomnicie, który uderza pogodą, rzetelnością i czystością i który dlatego sprawia wrażenie czegoś jasnego. To jest typ skautowy. Warto zastanowić się nad tem, co czyni tych chłopców jasnymi takimi ulubieńcami wszystkich; może znajdziemy drogę do ich naśladowania.

Są dwa rodzaje ulubieńców: jedni porywają wszystkich temperamentem swojej wesołości, ale przytem główny wpływ mają przez dogadzanie niższemu instynktowi masy kolegów. Są to przeważnie zdrowe cieleśnie, zuchowate natury, dowcipni i serdeczni, ale coś jest w ich oczach, co ostrzega, a przy niepowodzeniu, przy utracie popularności – często wychodzi z nich złość i gburowatość.

Te typy porywają bardzo wielu na swoją drogę; nawet dobrzy chłopcy często ulegają ich urokowi, bo są to natury czynne, pełne inicjatywy, przy nich nikt się nie znudzi, zawsze są pełni projektów, różnych mniej lub więcej ryzykownych przedsięwzięć i pewnością siebie gwarantują ich powodzenie. Że nieraz, gdy ich pomysły narażą uczestników wyprawy na nieprzyjemności, oni potrafią się wykręcić – a innych, naiwnych, na pastwę sprawiedliwości zostawić – to tylko z rzadka psuje ich urok.

¹³ A. Małkowski, *Pierwsze kroki w skautostwie. Część pierwsza, obejmująca: zawiązanie i prowadzenie patrolu oraz egzamin młodzika*, Związek Sokołów Polskich w Ameryce, Pittsburgh PA 1916, s. 14–15, 29–30. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2018 roku).

Domyślicie się, że ten typ, pomimo blasku jakiegoś fałszywego, nie jest typem jasnym. Są inni ulubieńcy, którzy świecą prawdziwym światłem – i porywają także wielu – swoją szlachetnością, pogodą i rzetelnością.

Zupełnie mylne jest wyobrażenie, że tacy zacni, dobrzy, porządni chłopcy muszą to być – pospolicie tak zwane „ciamajdy”. Nie jest tak z konieczności bynajmniej, ale niestety nieraz tak bywa. I przykład poczciwego niedołęgi tak jest znany i tak ośmieszony, że u wielu wyrabia się przekonanie, że szlachetność jest nieodłączona od niedołęstwa, a naodwrot – dzielność tylko z pewnym brakiem skrupułów w parze chodzi. Owe szlachetne niedołęgi nie są właściwie jasnymi typami; pomimo rzetelności i czystości – nie świecą – i nie porywają: brak im pogody. Te trzy cechy składają się na typ jasny, jak w brylancie jego twardość – moc rzetelna, przezroczystość – czystość prawa i ognie, które pogodą świecą i wesołość wywołują w duszach. [...]

Chłopiec rzetelny i czysty może też duszę swoją utrzymać w prawdziwej pogodzie; jego wesołość jest zupełnie inna od wesołości hulaków; nie grozi jej przesyta i odwet smutku nad huczmem weselem; nie potrzebuje ona hamulca przebiegłej ostrożności, by granic nie przekroczyć – naodwrot – pełnią młodego życia przelewa się z duszy, promieniuje naokół, niosąc dobrą nowinę, własnym przeżyciem popartą – że jest dobro i piękno na świecie w duszach ludzkich, że jest to zaufania godne serce, przyjaźń dające i to gorąco pogody upalnego dnia letniego, a świeżość wiosennego słońca w duszy młodzieńczej.

Takie dusze stają się ulubieńcami nie przez to, że są roznośicielami przyjemności, ale przez to, że same swoją przyjaźnią dają już rozkosz – i radość wszystkim naokół. Z takimi dobrze się cieszyć, ale z takimi dobrze jest także się smuć – dobrze jest z nimi żyć, źleż też z nimi umierać¹⁴.

Przykład 14. Jan Zawada (Kazimierz Lutosławski) – *Wesołość* (*Ósme prawo skautowe*) (1917)

Skaut zawsze jest wesoły. I jak promień słońca nie może być ciemny, tak skaut ponurym być nie może: nie byłby skautem! Łatwo pojąć, dlaczego. Wesołość jest zewnętrznym przejawem pogody, wesela duchowego, radości. Radość zaś pochodzi z miłości i powodzenia; gdy człowiek kocha i posiada przedmiot swojej miłości, jest zadowolony, cieszy się, powstaje w jego sercu radość; tak samo, gdy osiąga cel zamierzony – gdy mu powodzenie towarzyszy. Gdy natomiast brak mu, czego pragnie, jest smutny; niepowodzenie ponurem życie czyni. A skaut jest stale w pełni zadowolonej miłości i nie zna prawdziwych niepowodzeń. Najprzód jest otoczony sercami, które się wzajemnie kochają: braterstwo skautowe zadosyć czyni potrzebie przyjaźni; następnie – rozwija w swej duszy miłość do wszystkich ludzi i dobrymi uczynkami swymi ciągle ją zadawalnia; wreszcie we wszystkich przedsięwzięciach ma powodzenie, jeśli jest prawdziwym skautem; bo powodzenie to jest osiągnięcie celu – a skaut

¹⁴ K. Lutosławski, *Czuwaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym*, Księgarnia Narcyza Gieryna, Kijów 1917, s. 11–12, 14–15.

nigdy nie zakłada sobie celu w rzeczach zmiennych i zawodnych, wie, że wszystkie poszczególne zadania są pośrednimi tylko celami, właściwie zaś środkami do wyższego celu – do dźwignania siebie i innych wyżej, ku doskonałości. A do tego celu zbliża wszystko – każde nawet niepowodzenie i zawód, jeśli jest dobrze zniesiony. Stąd stara maksyma, że człowiek, który ma czyste sumienie i spełnił obowiązek – zawsze jest pogodny; bo i czegoż miałby się smucić? Ruchami jego i wszystkimi okolicznościami jego życia kieruje dobry i bezgranicznie go kochający Bóg; kto Mu ufa, wie, że wszystko co go spotyka, z Jego pochodzi dopustu, i że napewno zawsze ostatecznie na dobre mu wyjdzie. Stąd wieki gorącej wiary i nadziei w Bogu stworzyły to prawdziwie skautowe przysłowie: niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Bo też rzeczywiście takiego złego niema na świecie, choć my nie zawsze dojrzymy to dobro, które z niego płynie, i nie zawsze dożyjemy jego wyraźnego tryumfu. Ale wierzymy i mamy niewzruszoną nadzieję, że on nadejdzie napewno; źródłem naszej radości jest nasza modlitwa: Bądź wola Twoja!

Ale choć sobie człowiek tak pięknie to wszystko wyłoży, przecie nieraz przy niepowodzeniach smutek i zniechęcenie go ogarnie. I nie dosyć jest wiedzieć, że niema się czego smucić, i że zniechęcenie jest obrazą Boską – bo jest upadkiem zaufania do Opatrzności – trzeba jeszcze tak się wyćwiczyć, aby z samego już przyzwyczajenia być zawsze wesołym, i tem wyćwiczeniem zawsze z łatwością przewyżczać napady smutku i zwątpienia.

Jakże zdobyć to wyćwiczenie w wesołości? Życie skautowe bardzo mu sprzyja. Bo zważcie, że główne przyczyny smutku i zniechęcenia, to jest szukanie radości tam, gdzie jej niema i gdzie jej być nie może, skąd zawód konieczny, a następnie rozigranie się w człowieku niższych potrzeb i pragnienia zadowoleń, tak, że mu ciągle i zawsze brak ich dokucza. A skaut, jeśli po skautowemu żyje, ani jednego ani drugiego błędu nie popełnia. Bo najprzód główną troską jego jest doskonałość, jego własna wartość moralna, a ta stale się podnosi, jeśli ktoś pracuje nad sobą, i w niepowodzeniach często nawet jeszcze więcej, aniżeli w szczęściu. Więc radość postępu posiadać może stale – a ta jest najważniejsza. Następnie te rzeczy, które ludziom najczęściej gotują zawody, wcale skauta nie pociągają: ani gnuśną beczynność, w której niejeden szuka „wypoczynku”, co zamiast zadowolenia prędko nudę i okrutne cierpienie przynosi; ani wygoda nadmierna, ani wyszukane jadlo, ani różne inne zadowolenia zmysłowe, które miast radości i spokoju prędzej niż się spodziewamy – przesyty sprowadzają. Ale natomiast skaut lubi wysiłek, a wiadomo, że wysiłek cierpliwy zawsze osiąga skutek – więc zapewnia powodzenie, a zaniem radość i wesołość: dlatego znana piosenka mówi: „Kto w pracy każdy pędzi dzień, ten smutku nie zna...”. I dlatego, że skaut nie żyje dla zabawy, ale dla pracy, chwile wolne, które na zabawę obraca, tak mu są miłe i tyle mu radości przynoszą. Są niemądre dzieci, które by chciały, by niedziela trwała do soboty, a wakacje przez cały rok. Tak zupełnie jakby kto chciał jeść tylko leguminę! Bardzo łatwo się przekonać o tem, że cukierkami już w pół godziny można się do mdłości doprowadzić; chłopcu w cukierni służącemu wolno jeść słodczy, ile mu się podoba; ta wolność wcale nie jest kosztowna dla cukierni: nowicysz obje się pierwszego dnia – a potem przez tydzień nawet patrzeć na ciastka i cukry nie może.

Chlebem samym i wodą człowiek może żyć całe lata – ale cukierkami nie długo by wyżył. Zupełnie to samo stosuje się do zabawy: zabawa dlatego jest taka miła, że nie zajmuje całego życia – inaczej jest źródłem najokropniejszej nudy; a pracować można całe życie – nawet bez zabawy.

Więc pracowitość skauta, jego ukochanie wysiłku, jest główną może przyczyną jego wesołości. Dlatego tak zwane „małpie” patrole, które wciąż tylko zabawami skautowemi się zajmują, a żadnej użytecznej pracy nauczyć się nie chcą ani nad swoim stanem moralnym pracować [...] – dosyć prędko zniechęcają się do skautingu: gdyby skauting był tylko zabawą nie byłyby trwałe, i prędko też przestałyby być źródłem wesołości.

Wreszcie trudy ćwiczeń skautowych i wycieczek, wysiłki życia obozowego, uwieńczone widowym skutkiem, dają niezmierne zadowolenie z ciągle przewyżnianych przeszkód i osiągniętych rezultatów.

Ale jeszcze pomimo to wszystko bywają w naturach ponurych takie nałogi do smutku, takie przeszkody wewnętrzne, że najlepsze okazy do wesołości przemęczają, i jeden taki pokutnik może zwarzyć całe najlepiej usposobione towarzystwo. Ludzie ponurzy czasami szukają pomocy przeciwko takim smutkom w biesiadzie, w towarzystwie wesołym, w trunku. Jest to po pierwsze bezskuteczne, a po drugie niegodne człowieka. Bezskuteczne jest dlatego, że prawdziwa, orzeźwiająca wesołość zaczynać się musi od głębin duszy, od rzetelnego zadowolenia – które dopiero przy pomocy środków zewnętrznych przewyższa opory naszej natury; jeśli zaś bez tego podkładu, bez fundamentu radości w spełnionym obowiązku i czystym sumieniu idziemy na ucztę – wesołość nasza będzie sztuczna, fałszywa – a przytem płytka i prędko się urwie, a pchana pomimo lepszej cząstki naszej duszy – taka wesołość doprowadza wnet do przesytu – i do tego tak specyficznie niemieckiego pojęcia: *Katzenjammer*. Podobnie jest np. gdy bez przyczyny, dla zrobienia nastroju, urządzamy uroczystą jakąś biesiadę. Gdy biesiada jest objawem uroczystego nastroju dusz, który ma jakąś przyczynę rzeczywistą – wtedy z tej też przyczyny czerpie swoją uroczystość; języki się rozwiązują – i rzetelne uczucia duchowe zgromadzonych przelewają się w szczere i uroczyste słowa; ale jeśli nie biesiada jest skutkiem uroczystości, a naodwrot dla zrobienia uroczystości urządzamy biesiadę – jak z próżnego nie należy – tak z takiej biesiady nic dla dusz naszych się nie pocznie i przyczyną mów i patosu może być co najwyżej wino, przytępiając kontrolę rozumu – i poczucie wstydu. Właśnie – poczucie wstydu się rodzi w ludziach subtelniejszych, gdy szukają w zewnętrznych środkach sposobu na smutek i nudę. Bo to jest droga niegodna człowieka. Natomiast rzetelna walka z przyczyną smutku – z niedbalstwem i zniechęceniem, płynącym z gnuśności, uprawnia nas dopiero do przełamywania oporu naszej nałogowej ponurości dobrym, wesołym obyczajem, gdy prawo do wesołości zdobyliśmy tą walką.

I dla powodzenia tej walki chcę Wam dać parę przepisów – skautowych. Przyzwyczajcie się do tego, by zawsze od razu przy każdym niepowodzeniu – szukać tego dobra, które za złem się kryje. Jak ktoś doskonale powiedział, nie trzeba uważać, że każdy dzień się znajduje między dwiema nocami – ale trzeba się cieszyć, że każda

noc ma aż dwa dni obok siebie!)¹⁵. Opowiadają, że żołnierzowi na polu bitwy urwał granat obie nogi; towarzysze go dźwigają i biadają nad nim; a on złożył ręce i zawołał ze szczerą radością: „Panie Boże! dziękuję Ci, że mi ręce zostały! Co jak bym bez rąk począł!”. To był prawdziwy skaut!

Do wszystkich waszych „dobrych uczynków” wobec ludzi dołączcie jeden, który nic nie kosztuje, a nieobliczalnie dużo dobrego zrobić może – uśmiech pogodny.

Co Wam przeszkodzi w skupieniu przy pracy fizycznej wesoły pogwizd albo piosenka na ustach? A melodia miła, radosne słowa – stopią niejedną grudkę lodu, która gdzieś może w zakątkach duszy po ostatniej burzy gradowej została.

A przede wszystkim – opanujcie zupełnie wszelkie odruchy niezadowolenia czy zniechęcenia. Nie mówię o przekleństwach: te skautowi winny być zupełnie nieznanne. Ale nawet proste zniecierpliwienie – proste niezdzławione w porę ach! gdy młotkiem gwóźdź skrzywimy zamiast go prosto uderzyć, gdy przez nieuwagę potkniemy się o kamień, gdy głową o belkę stukniemy, albo gdy nam jaka robota się w rękę popsuje – to proste zniecierpliwienie zostawia osad w duszy, z którego nasz wróg robi sobie sztańce; duszę tak oszańcowaną w przyzwyczajenia nie-humoru z lada powodu – bardzo trudno jest uradować i rozweselić, choćby była bardzo duża przyczyna radości: zaraz coś jej uśmiech skrzywi. A przytem – co to pomoże? Raz rozdarłem sobie parasol, który chciałem, otwarty przenieść, przez furtkę w sztachetach żelaznych, i aż krzyknąłem z irytacji; strasznie mi się zaraz wstyd zrobiło: wszak tylko na siebie mogłem mieć prawo się gniewać, nikt nie zawinił – a wstyd, żeby sztachety i parasol razem mogły człowieka przyprawić o bezprzedmiotową irytację. I od tego czasu, jak mi się taki wypadek zdarzy, powstającą mimowoli falę zniecierpliwienia w samym zarodku tłumię – bo mnie pusty śmiech bierze odrazu, że mnie kiedyś martwe przedmioty mogły wyprowadzać z równowagi: i teraz przygody mnie robią wesołym, a nie złym! A przyznajcie, że jest z czego się radować, boć oczywiście każda przygoda jest okazją do powodzenia w zdobywaniu panowania nad sobą – a powodzenie cieszy. Bądźcie też pewni, że z takich zniecierpliwień najserdeczniej śmieje się dyabeł, który czyha tylko na to, by nas na słabości przyłapać – i w sidła coraz bardziej rozbijające naszą wolę prowadzić. Skaut mu zawsze odpowie – otóż, że się nie dam, gwizdnie – i pójdzie dalej.

Jest jeszcze jedno złe przyzwyczajenie, zabójcze dla wesołości, to jest skłonność do dąsania się. Taki specjalista od dąsów nie powie wam, czego mu brak, ale stara się, by każdy z Was wiedział, że on jest niezadowolony – tak ważna figura! Taki towarzysz nadąsany jest okropny, gorszy od złośnika, bo ten przynajmniej prędko się uspokoi, a dąsać się można godzinami, ba, tygodniami nawet. Nie potrzeba wcale dowodzić, jak śmieszny i niemądry jest taki obyczaj: zwykle chodzi zadąsanemu o jakiś drobiazg, który łatwo by stracił dla niego całe znaczenie, gdyby się jasno zastanowił nad tem, dlaczego go gniewa, i wypowiedział szczerze i poprostu swoją przykrość; ale też wtedy ludzie by się taką osobą krócej zajmowali. Jedyny też sposób na zadąsanego

¹⁵ Biskup Keppler: *Więcej radości*; jest to książeczka bardzo zalecenia godna; nawet protestancki związek skautów niemieckich poleca ją jako rzecz wybitnie skautową.

jest – dać mu spokój i nie zważać na niego; jeśli go ktoś skrzywdził – niech go przeprosi szczerze i serdecznie – ale do rozdmuchania jego dąsów niech się nie zabiera, bo to czas stracony: biedaczysko kłopotu się nabawił, musi się sam rozdać; im jest mądrzejszy i im wprawniejszy już w wesołości tem prędzej mu to pójdzie. A zastęp niech sobie nie pozwoli popsuć zabawy przez takiego zadąsanego gościa – tak jak np. przez nieproszonego gościa lub nawet niemiłego: wesołością i swobodą najlepiej takie humory rozganiać, a nawet z obojętnego czy niechętnego zrobicie przyjaciela. Walka ze sobą i ograniczanie potrzeb, uniezależnianie się od warunków zewnętrznych, które jest nieodłączne od skautowego życia – najskuteczniej wypędzają z duszy opory ponurości przeciwko rzetelnej radości pocziwego żywota i wesołości. Dlatego też widzicie, że najwięksi święci, najwięksi asceci, którzy najsurowsze życie pędzili – zawsze byli też bardzo weseli i niezmiennie pogodni. Z tej pogody i wesołości, która im we wszystkich pracach i pochodach towarzyszyła, pierwsi Franciszkanie tak byli sławni – że ich nazywano ogólnie: śmieszkami Bożymi, i to z największym dla tej ich radości szacunkiem. Św. Franciszek sam był też wzorem wesela i dlatego swoich uczniów tak wychować musiał; bo jego wesele i pogoda odbijały się szczególnie w jego stosunku do przyrody, który był bezgranicznie życzliwy i przyjazny: nasze życie skautowe i zasady obcowania z przyrodą, któreście już poznali, na tę franciszkańską drogę wesela cały skauting prowadzi.

Czy nie można wesołości przesadzić? I owszem – w dwóch kierunkach: można ją okazywać nieodpowiednio, kiedy nie należy, albo też można jej dawać wogóle niewłaściwe formy zewnętrzne.

Zrozumiecie łatwo, że nie możecie hałaśliwą wesołością pocieszyć kogoś, kto nad trumną płacze. Rzetelne współczucie dla biedy ludzkiej zawsze powstrzyma wybuchy wesołości; ale nawet przytłumiona, pozostanie w duszy jako niezmacona pogoda – i ta pogoda jest niemal koniecznym warunkiem skuteczności każdej pociechy. Nawet płacząc ze smutnymi można im swojej pogody udzielać, opartej na wierze i nadziei chrześcijańskiej, na ufności w dobrą Opatrzność – na patrzeniu się stale w lepsze jutro.

Gorszą i bardziej niebezpieczną jest przesada wesołości w jej nieokiełzanych formach. Szczególnie często mamy tu do czynienia z niezdrowym dowcipem. Dowcip jest bardzo cenną pomocą w rozpuszczaniu osadów ponurości w duszy, i dowcipny towarzysz jest najmilszym bratem w zastępie. Ale są ludzie – a niestety i mali chłopcy, którzy mają zgoła zepsuty smak pod względem dowcipu. Istota dowcipu polega na zestawieniu jakiegoś szeregu przyczyn z zupełnie nieoczekiwanym skutkiem albo na ukazaniu możliwych w wyobraźni, nie spostrzeganych odrazu konsekwencji. Do osiągnięcia wrażenia dowcipu i podniecenia wesołości – sama treść absolutnie się nie przyczynia, jeśli nie jest dowcipnie zestawiona; stąd najlepsze dowcipy niezręcznie opowiedziane nikogo nie rozśmieszają. Ci ludzie z zepsutym smakiem natomiast szukają dowcipu nie w śmieszności, ale w treści, którą niewiadomo dlaczego za śmieszną chcą uważać: ze szczególnem upodobaniem tacy ludzie prześladowają swoją chorobliwą fantazją śmieszności wszystko, co ma choćby najodleglejszy związek z nieprzyzwoitością. Przy takich amatorach fetoru najniewinniejsze powiedzenie

staje się dwuznacznikiem, a im bardziej nieprzyzwoity, im bardziej grubiański jest jakiś koncept, tem im się dowcipniejszy wydaje. Od tego rodzaju dowcipnisiów stronić musimy i obchodzić ich zdaleka, żeby swojej wyobraźni nie zarazić tą chorobą; wtedy także istota dowcipu dla nas ginie – już tylko brud i smród nas śmieszy, a nie dowcip.

Poza tem musimy jeszcze zwrócić uwagę na granice wesołości: łatwo wesołość rozigrać, a zwłaszcza im kto młodszy, tem łatwiej przekracza granice: pomimo najhuczniejszej wesołości ani na chwilę nie przestają nas obowiązywać prawidła grzeczności wzajemnej i szacunku, każdemu należnego, rycerskość obejścia i miłość bliźniego. Bawienie się cudzym kosztem jest obrzydliwością; nie chodzi tu o to, co ty uważasz za krzywdzące – ale o to, co ten drugi, z którego się śmiesz, uważa za przykre: tą przykrością się bawić nie można, gdy się jest skautem i ma się duszę wrażliwą na potrzeby i odczucia innych. Taka wesołość, jak wino, prowadzi prędko do przesytu, a zostaje po niej niesmak, trujący pogodę i radość, a często także poważne wyrzuty sumienia. Ale skauci, prawdziwie skautowe, braterskie życie wiodący, do takich zbroczeń nie mają skłonności. Ich praca jest pogodna i wytrwała, ich zabawa huczna i swobodna, a ich obejście tem swobodniejsze właśnie, że zabezpieczone przeciwko wybrykom przesady. To też mało jest środowisk na świecie, któreby taką wesołością i dowcipem tryskały, jak obóz skautowy. A gdy wieczorem po znojnym dniu, wokoło ogniska zgromadzi się drużyna – długo może się przeciągnąć gawęda serdeczna i zaduma, wpatrzonych w błyski ognia młodych głów, przerywana wesołą pieśnią i kaskadami śmiechu. Nad takim ogniskiem napewno z radością unosi się duch Polski i błogosławi miłujące się i wesołe dzieci swoje, posiew przyszłego plonu. Jakże szczerze też z nad niego odezwie się przed spoczynkiem pieśń do Boga wesela i modlitwa za Ojczyznę!¹⁶

Przykład 15. Bolesława Zienkowiczówna – *Zuch jest pogodny, wesoły, nie przeklina i nie wymyśla* (1917)

Co roku na wiosnę ludzie wydają mi się weselsi i bardziej przyjaźni niż w zimie. Gdy nadchodzą ciepłe, jasne, pogodne dni, wszyscy patrzą rozpromienionymi oczyma, mają w duszy ciepło i świetlaność.

Doznałam podobnego uczucia ciszy i pogody, gdy weszłam kiedyś do mieszkania ubożego szewca. Minęłam bramę i zwyczajne warszawskie podwórze. Na bruku bawiła się gromadka dzieci. Wszystko to było umorusane, krzykliwe, gwałtowne w każdym odezwaniu się i w każdym ruchu. Miałam wrażenie, że lada chwila ci towarzysze zabawy rzucą się jeden na drugiego, tak wojownicze były ich postawy, opryskliwe słowa i podniesione głosy.

Brama, podwórko i schody były zaśmiecone i sprawiały odrażające wrażenie. Odetchnęłam dopiero w mieszkaniu szewca. Wobec mego porównania do wiosennych dni i wobec wielkiej ulgi, jakiej doznałam, myślicie pewno, że ujrzałam coś niezwykłego. Gdzież tam, znalazłam się w izbie takiej, jak wszystkie u nas mieszkania

¹⁶ J. Zawada, *Wesołość (Ósme prawo skautowe)* [w:] tegoż, *Czuj duch!...*, dz. cyt., s. 78–88.

rzemieślnicze. Ciasno tu było, ściany zniszczone, meble ubożuchne. Pod oknem siedział szewc w kamizelce bez kurtki, obok pomocnik w grubym fartuchu. Obaj pochyleni nad robotą.

Właśnie postać tego szewca zwróciła moją uwagę. Na twarzy jego malowało się wiele spokoju, równowagi, nawet powiem łagodności.

Pośrodku izby bawiło się dwoje kilkoletnich dzieci. Wydały mi się zupełnie inne niż tamte z podwórza. Jakby kto umyślnie pokazał dzieci z dwóch odmiennych krain. Nie było w ich wyglądzie i zachowaniu się wyzywającej, krzykliwej i natrętniej wesołości. Było wiele wesela w ich oczach, śmiechu, podskokach, lecz wszystko umiarkowane, zupełnie inne niż na podwórzu.

To była prawdziwa pogoda. Oto skąd przyszła mi na myśl wiosna.

Oddałam trzewiki do reperacji i wyszłam, zastanawiając się nad tem, skąd te różnice u ludzi mniej więcej jednej zamożności, wykształcenia i obyczajów.

Podobała mi się rodzina szewca. Odtąd zwracałam się do niego z każdym zapotrzebowaniem w obuwiu. W ten sposób poznaliśmy się bliżej. Dowiedziałam się, że pan Józef Klarowicz ma czworo dzieci. Siedmioletnią Jankę, o rok starszego Bronka, których widziałam przy pierwszej bytności, dwunastoletniego Stasia i malca jeszcze na rękę. Troje starszych chodzi do jednej szkoły, lecz każde do innego oddziału. Żona szewca to kobieta w sile wieku, nieładna, lecz także z ujmującym wyrazem twarzy. Myślałam, że panu Józefowi powodzi się doskonale, i stąd ta pogoda ducha w całej rodzinie. Ale nie. Nędzy nie było, lecz zwyczajna bieda nieraz zaglądała do domu. Szewc pracował dużo, zarabiał nawet sporo, ale przy licznej rodzinie wystarczało to ledwie na zaspokojenie głównych potrzeb.

Kiedyś, czekając na wykończenie łątki w trzewiku, powiedziałam panu Józefowi o miłym wrażeniu, jakie na mnie sprawiła jego rodzina i o moich domysłach.

– U nas tak od niedawna – odparł z prostotą. – Muszę się przyznać, że to dzieciaki sprawiły.

Zdziwiłam się jeszcze bardziej:

– Jak to, to nie państwo tak wychowali dzieci, że swem wesołem i miłym zachowaniem wyróżniają się wśród innych?

– Chowaliśmy jak wszyscy, ale od dwóch lat Staś, a potem Bronek i Jania wstąpili do związku zuchów. Błogosławieństwo boże ta organizacja wśród dzieci. Nauczyli je tam pracować, szanować, rodziców i kierowników, żyć zgodnie. Wyrosną na uczciwych ludzi. Od miesiąca mają przykazane nie kłąć, nie wymyślać, a wesołością i pogodą osładzać życie sobie i innym. I tak robią. Od czasu jak są uprzejme, serdeczne dla siebie, to i nam poweselało w oczach. Tak ich tam w związku umieją zachęcić, że dzieciaki pilnują się, aby tylko nie złamać przyrzeczenia, danego na prawo zuchów. Wczoraj Bronek trącił przy lekcji Janie w łokieć. Dziewczynka jest staranna, a że zrobiła kleks na kajecie, więc rozgniewana nawymyślała bratu. Żeby pani wiedziała, jak się potem trapiła, że przekroczyła prawo. Toż to dzieciak jeszcze, a darować sobie nie mogła. Posmutniała, przez cały dzień była zgnębiona. A zato dzisiaj, choć do rany przyłożył, taka miła i uprzejma. Dzielnie się wzięła do poprawy. Gdy ze szkoły wróca, napełniają cały dom gwarem i wesołością. Sprzecząją się rzadko. Staś całymi dniami

coś majstruje, to z papieru, to z drzewa, to z gliny. Zmysłny chłopiec, zajęcia mu nie brak. A jak mu się co uda, śmieje się w głos i zaraz do mnie biegnie pochwalić się.

Szewc nie umiał słowami dostatecznie odmalować usposobienia drugiego syna, twarz Bronka była szczerą, wesoła z oczu biła mu radość i życie. Patrząc na tego chłopaka, od razu wiedziałeś, że to natura prosta, otwarta i dzielna.

Bronek ciągle wyśpiewywał zawadyackie melodye zuchów, był dowcipny i rzutki. Piosenką lub żartem rozpędzał zawsze chmurę z czoła matki. Gdy miała jakiś kłopot, całował ją w rękę i zaraz swe usługi ofiarowywał.

Jania w wykonaniu przepisu zuchów o pogodzie i weselu miała mniej życia, w zamian łączyła to ze słodyczą i łagodnością dziewczynki.

Pan Józef cieszył się radością dzieci. Obojgu rodzicom udzielała się owa pogoda. Sąsiedzi myśleli, jak i ja w pierwszej chwili, że tylko dobrobyt jest sprawcą wyjątkowego spokoju i wesela rodziny szewca. Wkrótce mieli się przekonać, że było inaczej. Pan Józef niespodzianie zachorował. Ustały zarobki, za chorobą zajrzała i bieda do domu. Widywałam wtedy panią Józefową stroskaną i smutną, jednak i teraz nie straciła spokoju i łagodności. Nigdy w domu nie rozlegały się wyrzekania. Z ust jej posłyszałam to samo, co od szewca, że wielką jej pociechą są dobre dzieci, że z ich pogody i wesela czerpie otuchę i siłę do zniesienia kłopotów.

Z powodu choroby ojca mała trójka zuchów opuściła uroczyste ćwiczenia i popisy. Z żalem snuli domysły, co się w tej chwili odbywa na zabawie, lecz bynajmniej nie byli rozgoryczeni, swarliwi lub opryskliwi. Nieszczęście rodzinne w silnym stopniu odbiło się na usposobieniu dzieci. Dziarska wesołość znikła, lecz pozostała cicha pogoda i uprzejmość.

Z przyjemnością później patrzyłam, jak wracała im swoboda śmiechu, piosenek i radosnego gwaru, jak odżywała bujna wesołość zuchów, gdy ojciec powracał do zdrowia. Dzieci te czuły głęboko i umiały się dzielić radością życia¹⁷.

Przykład 16. Kazimierz Lutosławski – *Letniska młodzieży szkolnej.* *Harcerz jest zawsze pogodny (1919)*

Harcerz nie zniechęca się, nie zraża; nie zna, co to dąsy, a szczególnie obce mu są wybuchy prostactwa w chwilach niepowodzenia. Nie klnie i nie przeżywa; wtedy zmusza się raczej do milczenia, uśmiecha się lub pogwizduje¹⁸.

¹⁷ B. Zienkiewiczówna, *Związek zuchów, czyli młodych harcerzy...*, dz. cyt., s. 134–138. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.

¹⁸ K. Lutosławski, *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników, zeszyt IV*, Skład główny w Komisji Dostaw Harcerskich, Warszawa 1919, s. 459. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku). Por. K. Swirtun-Rymkiewicz, *Co może zrobić dla harcerstwa społeczeństwo?*, Biuro Propagandy Harcerstwa i Komitet „Tygodnia Harcerskiego”, Kraków – Wilno – Warszawa 1922, s. 50. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

Przykład 17. Stanisław Sedlaczek – *Gawęda obozowa o 8 punkcie Prawa (1920)*

8. Harcerz jest zawsze pogodny.

Harcerz nie zniechęca się, nie zraża, nie zna co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerzowi wybuchy prostactwa: nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się do milczenia i uśmiechu.

8. Harcerka jest zawsze pogodna.

Harcerka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerce wybuchy niezadowolenia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu¹⁹.

Przykład 18. Stefan Kuta – *Rozważania harcerskie w dziesięciu gawędach. VIII prawo harcerskie: Pogodność (1920)*

Najpewniejszą gwarancję pogodnego życia znaleźć można tylko w zahartowaniu charakteru, miłości ofiar, ćwiczeniu i przewyciężaniu się, które czyni nas zdolnymi do znoszenia mężnie ciężkiego życia, pozbawionego radości i pełnego niedostatku.

Prawdziwie pogodnym i wesołym może być jedynie ten, kto nauczył się powiedzieć czasami „nie” swoim zachciankom, i pokazać, że jest ich panem.

Kto pokona wewnętrzne przeszkody, które w sobie samym spotyka, ten i zewnętrznie da sobie radę (Fr. W. Foerster).

Kto chce, zyskać powodzenie, musi umieć z uśmiechem znosić biedę, rozczarowanie i zawody (Swerr Marden).

Wiemy, my skauci, z własnego już doświadczenia, ile to zadowolenia dają nam wspomnienia przebytych wycieczek, ćwiczeń, wypraw. Z jakim miłym uczuciem i wesołością odpowiadamy sobie historję przebytych trudów, i im więcej ich mieliśmy, tem więcej miłych wspomnień, tem więcej zadowolenia. Jeśli który z nas był np. w Tatrach, tem mu mniej i tem więcej czuje się zadowolonym, im więcej pokonał przygód, im więcej poniósł trudów, im więcej się wysilał, im wyżej zaszedł.

A wyobraźmy sobie teraz taką np. zmianę w tych naszych uciechach. Oto zamiast pójść pieszo na wycieczkę zawieziono nas tam w wygodny sposób; będąc zaś już na miejscu położyliśmy się wygodnie i cały czas wycieczki wypełniliśmy jedzeniem. Czy taka wycieczka da nam jakieś wspomnienia, zadowolenie? O nie! Zapomnimy wnet o niej; a gdybyśmy więcej takich wycieczek urządzali, uczulibyśmy wnet nudę,

¹⁹ S. Sedlaczek, *III Gawęda obozowa o prawie i przyrzeczeniu* [w:] tegoż, *Szkoła harcerza na podstawie dzieła jen. Baden-Powella „Scouting for boys” i polskiej literatury harcerskiej*, Książnica Harcerska, Warszawa 1920, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 1: *Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego...*, dz. cyt., s. 248. Ten sam komentarz dotyczący harcerzy znajduje się w książce S. Sedlaczka (oprac.), *Organizacja harcerstwa polskiego. Na podstawie zarządzenia Ministra W.R. i O.P. statut i regulaminy Z.H.P.*, Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyższych, Lwów – Warszawa 1920, s. 6. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

narzekalibyśmy na cały świat. Podobny stan i to w większym stopniu uczuwamy w sobie, jeśli i duchowo się nie trudzimy, nie wysilamy, nie pokonujemy oporów, jakie duchowi stawiają instynkty i żądze.

Nie będę przytaczał wiele przykładów, bo każdy dzień, jeśli go tylko bacznie będziemy obserwować, wykaże nam te prawdy wymowniej niż wszelkie dysputy. Tak np. uczeń codziennie może się tem przekonywać i przekonuje faktycznie. Jak to pogodnie, z wesołą miną siedzi w klasie uczeń przygotowany na lekcję; z jaką pogodą staje do odpowiedzi i z jaką radosną miną wraca do domu po otrzymaniu dobrej noty; z jaką pełną pogody i szczerą radością oddaje się zabawie po dokonanej pracy, po wysiłku. Jak ta zabawa mu miłą wówczas. A czemu to zawdzięcza? Otóż pracy i sumiennemu spełnianiu obowiązków.

Widzimy więc i o tem zawsze dosadnie przekonywujemy się, że głównie sumienna praca i wysiłek tak fizyczny jak i duchowy daje nam prawdziwe zadowolenie, czynią nas pogodnymi i wesołymi. Nawet niepowodzenia i zawody, jako sposobności do potęgowania naszego wysiłku i wytrwałości, nie stają się w ten sposób powodem i przyczyną smutków, ale przeciwnie, są czynnikiem, ustalającym naszą pogodę wewnętrzną.

Takie radości, wynikające z poczucia wewnętrznej siły ducha i energii, nie zastąpi nigdy sztucznie wywołana wesołość. Wielu jest ludzi, którzy w nudach czy smutku starają się wywołać u siebie radość sztucznie, pozwalając działać na siebie rozmaitym środkiem zewnętrznym, a więc czy to wdając się w towarzystwo lekkie i trzpiotowate, czy też podniecając się trunkami. Rzecz prosta, że nigdy nie mogą oni wywołać u siebie radości; ta bowiem płynie z wewnątrz, jest uciecha ducha, podczas gdy taka sztuczna wesołość jest tylko grą nerwów; nigdy nie jest trwała, mija z chwilą, gdy działać przestaje podmiot podniecający i jest stanem, którego później człowiek, jako istota świadoma siebie wstydić się musi.

Podobnego uczucia wstydu i jakiegoś żalu do siebie samych doznajemy po każdym wzbudzeniu i gniewie. Gdy mianowicie ochłoniemy z pierwszego wzburzenia i dochodzimy do władania sobą, obraz i stan nasz poprzedni musi w nas samych wzbudzić uczucie wstydu i żalu zarazem. Zazwyczaj bowiem rzecz niewielkiej stosunkowo wagi potrafiła nas wytrącić z równowagi i sprawić, że pieniliśmy się i ciskaliśmy nierozumne słowa, obrażaliśmy drogie nawet osoby itp. Wstyd nam jest i żalujemy w tej chwili niepanowania nad sobą. Bo tylko to ostatecznie umożliwia przeprowadzenie nas do takiego stanu, w którym działają tylko nerwy, a nie my, w którym czynimy źle wbrew naszym zasadom nawet. Gniew taki dalej poza szkodzeniem drugim, szkodzi nam samym przedewszystkim i to tak cielesnie jak i duchowo; jest bowiem wzburzeniem psychofizycznym. Zewnętrznie okazuje się zaczerwienieniem czy też zsinieniem twarzy, marszczeniem tejże, zabiegnięciem krwią oczu, zaciskaniem warg itd., wewnątrz zaś utratą równowagi ducha. Jest więc szkodliwym bardzo, a wpływa nie z czego innego jak tylko z nieopanowania nerwów naszych.

Chcąc temu przeciwdziałać, musimy unikać wszelkiego rodzaju zniecierpliwienia i to w najdrobniejszych nawet przejawach. Tak np. usiłujemy spiesząc się w porannej godzinie przy sznurowaniu trzewików zachować zupełny spokój i zimną krew.

Zobaczymy, jak dalece nas to kształci i ćwiczy duchowo, jakiej wymaga siły. Unikajmy, a w razie potrzeby mocujmy się z wszelkim popędem do gwałtowności, do wymyślania lub drwienia z kogoś. Nawet na obrazę nie odpowiadamy z miejsca, gdyż zazwyczaj będzie to niekonsekwentny odwet; starajmy się przemilczeć pierwsze chwile po obrazie, albo nawet starajmy się na obrazę bezpośrednio odwzajemnić uprzejmością. Okażemy przez to nadludzką prawie siłę i niepodobna, aby to – można się śmiało wyrazić – bohaterstwo nasze nie oddziaływało zbawczo na drugich także.

U mało kulturalnych ludzi i u młodszych przy ich nieopanowanym nadmiarze sił fizycznej zdarza się często, że na obrazę czy innego rodzaju dotknięcie reagują czynnie! Jest to dowód właśnie ich niedojrzałości kulturowej. Nie potrafią oni oprzeć się pokusie czynnego odwetu, bo nie dorośli do tego, by w miejsce wyższości fizycznej okazać wyższość moralną, jedynie godną człowieka kulturalnego.

Jak dalece zaś pierwotnym i zwierzęcym jest ten mechaniczny sposób reagowania dowodzi doświadczenie. Jakie poczyniono na żabie. Oto żaba, której wycięto mózg ukłuta w plecy podnosi łapkę do uderzenia. Dowód to, że do tej czynności niepotrzebny nawet mózg. Człowiek zaś ma mózg po to, by w chwilach podrażnienia mógł rozumnie działać i panować nad sobą. Jak drogo opłaca się nieopanowywanie nerwów w życiu zawodowemu wykazują to liczne przykłady z życia wzięte. Wieluż to ludzi staje się rozbitkami w życiu, mimo nawet wielu dobrych zalet, dlatego tylko, że byli porywczymi w słowach i w czynach, że nie panowali nad nerwami.

Dużo jeszcze poważniej przedstawia się nieopanowanie nerwów w świetle tragiki życiowej. Badania wykazały, że wielu zabójców stało się takimi wskutek nieopanowania w młodości niepozornych na oko, złych skłonności, które jednak ze wzrostem tych ludzi doprowadziły ich do tak tragicznych czynów.

Tym niebezpiecznymi a niepozornymi zrazu skłonnościami są bardzo często objawy zazdrości, chciwości, nienawiści itp. Widzi się niesprawiedliwość tam, gdzie jej niema; kłuje lepsze położenie drugich; nie pamięta się tem, że tego co mam ja niema drugi, ja znów niekoniecznie muszę mieć dziś to, co ma drugi; to mogę mieć dopiero jutro; nie chcemy wiedzieć o tem, że brak niejednej rzeczy jest bodźcem do nabycia rzeczy dużo większej wartości itd. Nieopanowanie tych skłonności czyni ludzi złymi i przewrotnymi. A główną przyczyną tego jest brak miłości drugiego i cierpliwości. Wszyscy działamy sobie na nerwy, gdyż brak jest właśnie tej miłości, któraby między nami pośredniczyła i czyniła pokój. Życie dla idei, dla dobra wszystkich, życie nie zacieśniające się w kółku potrzeb osobistych, życie nie z dnia na dzień, ale sięgające w przyszłość i ogół, takie życie nie będzie działaniem nerwów, ale ducha.

Opanowując uczucia nienawiści; chciwości, gniewu, wzgardy i pychy, utrzymujemy temsamem wewnętrzną równowagę i trwałe zadowolenie, podnosimy się moralnie. Ta równowaga ducha, to ważny i zasadniczy warunek naszego skautowego życia. Wysilać się zaś musimy w tym kierunku wiele, bo owa niestałość, potrzeba odmiany pewnie lenistwa leżą poniekąd już w naturze ludzkiej; zwalczanie więc niestałości, to zwalczanie całego prawie zmysłowego człowieka; że tak dowodzi tego faktu, iż nawet dzieci, zapytywane, co jest ich największą wadą, odpowiadają, że jest nią niestałość.

Potęguje ja zaś coraz więcej objawiające się neurasteniczne usposobienie współczesnych ludzi.

Nie dajmy się więc opanować tym niższym pierwiastkom, jeśli chcemy być ludźmi wyższymi, ludźmi idei. Panujmy nad nerwami, nad najniepozorniejszemi nawet przyzwyczajeniami wiedząc, do czego one prowadzą. Nie oddawajmy złem za zło, bo to niegodne nas; praktykujmy wspaniałość zamiast zemsty; znośmy obrazy w milczeniu, bez względu na to, co tem powie tłum. Ten bowiem w takim wyższym postępowaniu naszemu widzi krytykę swej niższości i z zawiści wyszydza i wyśmiewa takie wyższe postępowanie. Starajmy się mieć serce otwarte dla wszystkich i to nie tylko w ich cierpieniu, ale także starając się cieszyć z ich powodzenia; to drugie bowiem dużo jest trudniejsze i rzadszem niż pierwsze. Dążmy na szczyt cicho i cierpliwie, z wyższą mocą. Uśmiech pogodny niech mieszka stale na naszych ustach, w oczach naszych i duszy. Nasza radość niech będzie szczerą, wesołość pogodną i prawdziwą.

Mówię o wesołości prawdziwej. Są bowiem rozmaite rodzaje tzw. wesołości. Bardzo często np. widzimy w życiu szkolnem, jak cała gromada uczni „bawi” się i śmieje kosztem jednego z pośród siebie, z którego naigrywają. Jest to dowód nurtowania pośród nich popędów do złośliwości i barbarzyństwa. Bowiem śmiać się i weselić, gdy drugi smuci się i płacze, a nawet śmiać się i weselić z tego właśnie, że on płacze i smuci się, dowodzi niczego innego, jak przewrotności i jest zaczątkiem paczenia charakteru. Unikajmy więc tego rodzaju „wesołości”. Nie bierzmy w rękę literatury humorystycznej, o ile ta zasada się na takich złośliwych figlach. Występujemy nieubłaganie, przeciwko wszelkiemu cieszeniu się z cudzego wypadku, bo jest to obniżeniem poziomu naszej kultury, grabieżą pokoju między ludźmi. Ten bowiem możliwy jest tylko przy wspólnej miłości, prawdziwej miłości bliźniego.

Podobnie nie pozwólmy brudzić naszej pogody tłustymi żartami, które nam tylko mącą lub wręcz zabierają prawdziwe zadowolenie. Jest to bowiem także dziwna „wesołość” cieszyć się z nurzania się w brudzie i smrodzie. Odrzucajmy ze wstrętem i ze wzgardą takich tłustych dowcipnisiów, z tembardziej sami podobnych „żartów” nie wpuśćmy z ust naszych. Baczmy, by nasza wesołość była szczerą i sięgała aż głębio ducha, a nie podrażnienia zmysłów.

Ale są w naszym życiu i w naszej wesołości rozliczne przeszkody innego rodzaju. Są niemi mianowicie smutne przeszkody innego rodzaju. Są niemi mianowicie smutne wypadki. Nie można, bo i nie da się niejednokrotnie takich wypadków pominąć; te trzeba umieć wyzyskać ku naszemu dobru. Nieszczęście każde winno być wykorzystane przez nas do naszego podniesienia się duchowego. Nie powinniśmy się dać złamać nieszczęściu, ale przeciwnie – jak to czynią wielcy ludzie – nieszczęście siłą woli przetworzyć w szczęście, wynieść siebie ponad niepowodzenie. Nawet ciężka choroba czy śmierć ojca lub matki nie powinna nas złamać; bohatersko i z zaufaniem w rządy Boga należy je znieść. I to jest cecha ludzi silnych i wielkich, że przed nieszczęściami nie tchórzają, bo mają dość siły, by je zwalczyć odpowiednio przetworzyć i wykorzystać dla siebie.

Tem mniej niż zmartwienia większe, nie powinny nas giąć i łamać wydarzenia i wypadki drobniejsze i nieuniknione. Pamiętajmy zawsze tem, że wiele bardzo nawet bolesnych wypadków, wynika z braku znajomości życia, któraby dane fakty postawiła w odpowiednim świetle i, że przy odpowiednim postępie unikniemy wielu smutków i cierpień. Chcąc się zaś odpowiednio uodpornić przeciwko takim przygnębieniom dobrze jest ćwiczyć się w wykonywaniu czynności nieprzyjemnych. Dobrze jest także zmuszać się do pracy wśród hałasu i rozmowy innych; uczymy się bowiem w ten sposób być sobą i czynić bez względu na to co wokoło nas krzyczą i czynią.

Właściwym życiem jest walka ducha z zewnętrznymi okolicznościami i ponętami, tryumf charakteru nad nerwami. Prawdziwie złotym można nazwać czas, w którym wola nasza jest czynną i wytrwałą. Takie zaś życie w powściągnięciu się i zaparciu niema nic wspólnego z ponurem zachowaniem się względem uciech życia. Bowiem człowiek panujący nad sobą swobodnie, może oddać się zabawie i używaniu, bez niebezpieczeństwa popadnięcia w niższe używanie, w jakie popadają ludzie słabych charakterów, a które to zamiast uciechy przynosi zniechęcenie, przesyt, wyrzut sumienia i niepokój.

Bądźmy więc najpierw panami w swoim domu, a będziemy mogli spokojnie i swobodnie bawić się i weselić; do uśmiechu nie będziemy potrzebowali się zmuszać; będzie on na naszych ustach samorodny, szczerzy i trwały. Opanujmy zmysły, a dusze trzymajmy w nowości. Nie zrażajmy się złem w świecie, bo celowości urządzenia świata nie znamy dokładnie. Nie upadajmy na duchu, nie zniechęcajmy się, nie dajmy się porwać zwątpieniu, ale z wiarą, ufnością, uśmiechem na twarzy i pogodą w duszy – idźmy naprzód i na wyżyny!²⁰

Przykład 19. Janina Tworkowska – *Zastęp harcerek.* *Praca radosna (1922)*

Harcerka jest zawsze pogodna. Harcerka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerce wybuchy niezadowolonia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu²¹. [...]

„Hej, dziatwo harcercska, na trud i znój
Krzep siły i ducha na przyszły nasz bój.
Hej czoła do góry
Precz smutek i ból –
Niech zagrzmie i pieśń wolna
Wśród lasów i pól”²².

„Weselcie się przy pracy” – to jedna z pierwszych rad, twórcy skautingu Baden-Powella; pracujcie wytrwale i sumiennie, a zarazem bawcie się i weselcie, gdy tylko

²⁰ S. Kuta, *Rozważania harcercskie...*, dz. cyt., s. 57–65. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku).

²¹ J. Tworkowska, *Zastęp harcerek*, dz. cyt., s. 9.

²² Tamże, s. 34.

sposobność się nadarzy, człowiek doskonały wcale nie potrzebuje być „chodzącą powagą”.

I dla nas jednym z najmilszych jest prawo o pogodzie ducha, harcerki przeważnie odznaczają się „radością życia”. Trzeba jednak pamiętać, że nam trudniej było zdobyć się na wesołość. Długie lata niewoli, praca konspiracyjna, bezustanna pamięć o niedoli narodu, o potrzebie wyzwolenia się kosztem największych choćby ofiar i gotowości do nich, uczynił młodzież naszą przedwcześnie poważną i smutną. To też ruch skautowy nabrał w Polsce tonów poważnych, głębszych; zamiast radosnego śmiechu musiał nam wystarczyć uśmiech. Dzisiaj jest inaczej, wolno nam wreszcie odetchnąć pełną piersią, a młodzież polska stale staje się wesołą i żywą. Gwar, śpiewy, śmiech, szeroki rozmach powinien cechować obecną i przyszłą naszą pracę. W pole, w lasy, na wycieczki; bawić się nam trzeba zdrowo, żeby móc później pracować radośnie²³.

Przykład 20. Stanisław Sedlaczek – *W Polsce będzie lepiej. Pogoda ducha (1924)*

Niema pogody ducha, tego potężnego czynnika spokojnego, równego rozwoju jednostki i społeczeństwa, miejsce jego zastępuje nieokiełznana, nieustająca zabawa, w sferach ciężko pracujących budzących zazdrość i nienawiść owe podziemne źródła przewrotu²⁴.

Przykład 21. Franciszek Marian Usarz – *Metodyka ćwiczeń polowych (1925)*

Śpiew jest wyrazem stanu duszy człowieka. Komu smutno, źle lub kogo zbyttnia przepełnia wesołość, śpiewa odpowiednie do stanu swych myśli pieśni. Nie śpiewa tylko człowiek z gruntu zły, zepsuty, zatwardziały zbrodniarz. Harcerz jako ten, którego zawsze cechować powinna pogoda umysłu i dobry humor, powinien śpiewać. I naprawdę z doświadczenia dodać muszę, że harcerze lubią dużo śpiewać, tylko nie wiedzą co śpiewać i kiedy²⁵.

Przykład 22. Stanisław Sedlaczek – *Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego (1928)*

Skaut uśmiecha się i pogwizduje we wszelkich trudnych okolicznościach.

Gdy skaut otrzyma rozkaz, ma go wykonać wesoło i ochoczo, a nie powoli, z miną skazańca. Skaut nigdy nie narzeka na trudności ani nie jęczy na kogoś drugiego, ani nie przeklina, gdy coś się nie uda, lecz idzie pogwizdując i uśmiechając się.

²³ J. Tworkowska, *Zastęp harcerek*, dz. cyt., s. 34–35.

²⁴ S. Sedlaczek, *W Polsce będzie lepiej*, Naczelnictwo ZHP, Centralna Komisja Dostaw ZHP, Warszawa 1924, s. 17. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

²⁵ F.M. Usarz, *Metodyka ćwiczeń polowych...*, dz. cyt., s. 32.

Gdy spóźnisz się na pociąg albo nastąpi wam ktoś na „ulubiony” odcisk, to nie znaczy, aby skaut musiał mieć coś takiego, jak odciski, albo w różnych okolicznościach, zagwizdź piosenkę, a od razu wszystko będzie dobrze.

Karą za przeklinanie lub używanie brzydkich wyrazów jest szklanka zimnej wody, wlewana przez innych skautów do rękawa skauta, który zawinił. Tę karę wynalazł stary skaut brytyjski, kapitan John Smith trzysta lat temu²⁶. [...]

Sportowe traktowanie życia. Pogodne nastawienie życiowe.

Omawiając warunki szczęścia według B.P. dotychczas 1. Wliczaliśmy cechy osobiste jakie B.P. uważa za warunki szczęścia, 2. rozważaliśmy posiadanie wyższych ideałów, 3. Służbę. Z kolei zajmujemy się 4-yym warunkiem, który określiłem jako „Sportowe traktowanie życia”.

Nie umiem powiedzieć, ile pod tym względem B.P. jest oryginalny, faktem jest, że ten punkt dla jego pojęcia szczęścia i jego oceny wartości życia jest istotny i charakterystyczny. Już sam tytuł trzeciej książki z wielkiego cyklu zasadniczych podręczników wskazuje na stanowisko B.P. Tytuł ten brzmi *Rovering to success, a book of life sport for young men – Wędrowka do szczęścia, książka o sporcie życia dla młodych ludzi*. Znający życie autor i wiedzący, ile z własnych przeżyć i doświadczeń Baden-Powell mieści się w jego książkach, nie będzie podejrzewał, że tytuł i całe traktowanie sprawy jest tylko przynętą, na którą – mówiąc stylem B.P. – rybak, wychowawca łowi ryby. Twórca skautingu zupełnie poważnie radzi „traktować życie jak grę, a świat jak boisko”.

Myśl ta powtarza się wielokrotnie u B.P., tylko duchem sportowym przesiąknięta jest zwłaszcza wspomniana książka, ale i w innych jest on widoczny. W takim ujęciu życia wszystkie jego strony ujemne, przykrości, przeszkody, nabierają charakteru przeszkód sportowych, które są po to, aby je pokonywać, których pokonywanie przynosi radosne zadowolenie z dokonanego wysiłku, których pokonywanie przynosi radosne zadowolenie z dokonanego wysiłku.

„Najlepsi pracownicy, zarówno, jak i najszczęśliwiej żyjący traktują swą pracę, jak pewnego rodzaju grę: im trudniej się gra, tem bardziej gra staje się radosną” (R. 60).

„Torując sobie drogę przez życie znajdziesz radość życia, gdy zawsze będziesz miał przed sobą świeżą falę pracy zawodowej lub zajęć ulubionych, którą trzeba będzie »wziąć«” (R. 42).

„Arnold Benett określa szczęścia jako »zadowolenie po całkowicie szlachetnym wysiłku«” (R. 18).

B.P. propaguje jako zasadnicze nastawienie życiowe „nie brać rzecz zbyt poważnie”, „robić, co możesz najlepszego”. Ono pomaga do utrzymania pogodnego nastroju niezależnie od okoliczności, które życie nasuwa.

²⁶ S. Sedlaczek, *Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego*, Dział Wydawnictwa Naczelnictwa ZHP, Warszawa 1928, s. 13. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2015 roku).

„Wielkim dobrem, które płynie z panowania nad sobą, jest zdolność odpędzania swych myśli od jakiegoś nieprzyjemnego przedmiotu i myślenia o czemś miłym i radosnym” (R. 86).

„Ludzie często śmieją się z Prawa Skautowego, które mówi, że gdy chłopiec jest w kłopotcie, niebezpieczeństwie lub ma przykrość, powinien zmusić się do uśmiechu, a to natychmiast zmieni jego pogląd na świat... A jednak nie znam nikogo, kto nie uznałby tej zasady, gdy raz na siebie wypróbował” (R. 84).

„Ten pogodny nastrój ma wartość nie tylko ze względu na jednostkę, ale i wyższą, społeczną. Mówił mianowicie B.P., charakteryzując typ człowieka, mogący osiągnąć powodzenie (*character for cateer*): jest zdolny i energiczny, godny zaufania pod każdym względem i pełnym inicjatywy; takowy przełożony, wódz; ma zaraźliwy uśmiech. To ostatnie jest samo przez się warte jego pensji, gdyż zjawia się w chwili, gdy wszystko jeży się od nieprzewidzianych trudności; wtedy wesołość jego zaraża wszystkich wokoło” (R. 54)²⁷.

Przykład 23. Stanisław Sedlaczek – *Wytyczne metodyki harcerskiej* (1931)

Wytworzenie radosnej atmosfery życia harcerskiego, grupujące się koło ośrodków „jesteś wilczkiem”, (uosobienie dzielności, zręczności i karności), „krasnoludkiem” (chętnym do pomocy otoczeniu), „skautem-pionierem cywilizacji”, „rycerzem chrześcijańskim”, „poszukiwaczem szczęścia” (służba niezbędny warunek szczęścia), organizuje ideowe środowisko wyobrażeń i uczuć, stale oddziałująca na chłopca, budując stopniowo w jego psychice system pojęć, system zasad etycznych, trwałych i rozwijających się z wiekiem²⁸.

Przykład 24. Aleksander Kamiński – *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej* (1932)

Leżałem w szpitalu na oddziale chirurgicznym. Konsyljum lekarskie orzekło, że operacja jest konieczną, a opiekujący się mną chirurg zażartował nawet: „będziemy pana krajać na drobne talarki”. Starałem się uśmiechnąć doń, lecz uczułem, że w tej chwili – to próżny wysiłek. Miało to wszystko odbyć się dopiero za kilka dni. Narazie więc – czekałem. Czekanie... Hm... hm... Są różne czekania. Inaczej się czeka na otrzymanie prezentu imieninowego, inaczej na „wyrwanie” w klasie, inaczej – na strzał startera, gdy się ma ręce i nogi wparte w ziemię. Moje czekanie miało dwie charakterystyczne cechy: w głowie cały wir mętnych myśli, w mięśniach – jakaś nieustanna potrzeba ruchu.

²⁷ S. Sedlaczek, *Podstawy etyczne...*, dz. cyt., s. 33–35.

²⁸ S. Sedlaczek, *Wytyczne metodyki harcerskiej. Prawa przyzwyczajania a harcerstwo*, Dział wydawniczy Naczelnictwa Z.H.P., Warszawa 1931, s. 7. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2014 roku).

Więc chodziłem po pokojach i salach szpitalnych, przyglądałem się, rozmawiałem. Szczególnie dużo czasu kręciłem się koło pewnego biuralisty, którego przywieziono prawie jednocześnie ze mną. Tylko orzeczenie badających lekarzy otrzymał on o dzień później! Przyszedłem do niego w parę godzin po ostatecznej decyzji. Siedział na łóżku bledszy niż zwykle, wzrok miał utkwiony bezmyślnie w ścianę. Nie zauważył mnie.

– Jakżeż panu?

– Źle – odpowiedział szybko, nie odrywając wzroku od ściany. – Operacja.

– No, to będzie z nas para – próbowałem żartować.

Nic nie odpowiedział, tylko wciąż, nie mrugając, patrzył szeroko otwartymi oczyma w ścianę. Zrobiło mi się jakoś nieswojo. Zaczął jednak mówić.

– Nie chcę tego. Może oni się omylili? Przecież lekarze też się mogą mylić. I dlatego ten naczelny mówił, że ja mam dreszcze, kiedy ja nie mam dreszczy? Co to znaczy?

Ożywił się, oderwał wzrok od ściany i chwyciwszy mnie za rękę, mówił nerwowo:

– Uważa pan, stali tu wszyscy. Ten naczelny tak jak pan, ot tu. I mówi do mnie: „Pan prawdopodobnie miewa czasem dreszcze”. Uważa pan? Mówi tak, jakby pan do mnie: „Pan prawdopodobnie miewa czasem dreszcze”. A ja żadnych dreszczy! Nigdy w życiu! Absolutnie! Jak Boga kocham. Więc co to może znaczyć? I wyraźnie, przysięgam, powiedział: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”.

Opadł zmęczony na poduszki i oddychał ciężko. Zacząłem mówić mu o wielkich postępach dzisiejszej chirurgii, o sławach lekarskich, operujących w tym szpitalu, o cudach analiz mikroskopowych i prześwietlań rentgenem, o tem, że w jego sprawie decydował nie jeden lekarz, lecz trzech, że się naradzali, że omyłka jest prawie wykluczona.

Zdawało mi się, że słucha mnie uważnie, choć wzrok jego znów stał się bezmyślnym. Przerwał jednak nagle moją przemowę.

– Zupełnie wyraźnie powiedział: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”. Co pan o tem myśli? Bo ja nigdy nie mam dreszczy. Stali tu wszyscy koło mnie, długo mówili, tłumaczyli, aż nagle ni stąd ni zowąd naczelny odzywa się: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”.

Zaczęło mi się robić głupio. Przemogłem się jednak i próbowałem tłumaczyć, że to zdanie jest drobne, nieważne, ot tak powiedziane. Zresztą, symptomy chorób są czasem bardzo różne u chorych.

– Eh, panie! Nie jestem dzieckiem. Stań pan tu, w tem miejscu. Dobrze. Tu właśnie stał naczelny. Stoi i nagle mówi: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”. Panie, przecież na pewno tak było. A ja nie mam. Więc co? Pomyłka? O, chwała Bogu, bo ja nie chcę, boję się, nie chcę i koniec.

Teraz z kolei ja uczułem lęk. Błady, drżący, urzędnik robił na mnie wprost niesamowite wrażenie. Pożegnałem go i szybko szedłem do drzwi, a gdy już naciskałem klamkę, krzyknął do mnie:

– Co pan o tem powie? Co pan myśli? Wyraźnie powiedział: „Pan prawdopodobnie ma dreszcze”.

Zostałem sam na korytarzu i zacząłem chodzić. Stale spacerowałem po tym korytarzu, teraz jednak mój chód stał się szybszy niż zwykle, a tok myśli ciężej i uporczywiej niż przed godziną gniotł czaszkę. Nastrój paniki przechodził podświadomie z urzędnika na mnie. Zacząłem przypominać sobie każde zdanie, każde słowo „moch” lekarzy. Brakło mi śliny w wyschlę gardle, a nierówny oddech coraz szybciej poruszał pierś.

– Dzień dobry, kolego – rozległ się tuż za mną pogodny głos. Stałem i nie odpowiadając na uśmiech witającego, nerwowo uściśnąłem wyciągniętą dłoń. Tego spokojnego, zawsze opanowanego i stale pogodnego akademika rolnika bardzo lubiłem, teraz jednak wolałem być sam.

– Ee, coś kolega Hamleta zgrywa – zaczął znowu. – No rozmyślajcie sobie, rozmyślajcie. Miałem wam pewną nowinę do zakomunikowania, ale z tak ponurym typem nie chcę rozmawiać. Odprowadźcie mnie tylko do windy, bo znów nic nie widzę.

Wziąłem go pod rękę i prowadziłem w milczeniu. Rolnik miał jakąś poważną historję z oczami, ale nigdy nie mogłem się dowiedzieć, co to właściwie jest. Dużo nawet z sobą rozmawialiśmy, lecz akademik jakoś zupełnie nie interesował się swymi cierpieniami, żywo i ciekawie opowiadał natomiast o swych badaniach lnu, o szkole podchorążych, o wakacjach i podróżach.

– *Vale* – pożegnał mnie machnięciem ręki, gdy zamykałem drzwi windy. – A wpadnijcie do mnie za dwie–trzy godziny, to mi znów poczytacie gazetę.

Tak jak prosił za dwie–trzy godziny przyszedłem do niego, niosąc z sobą parę gazet. Ledwo otworzyłem drzwi, stanąłem jak wryty. Rolnik leżał na łóżku na wznak, mając całą górną połowę głowy obwiązaną grubą powłoką białych bandaży. Zaledwie koniec nosa, usta i broda były wolne od zwojów gazy.

– Kto tam? – spytał cichszym niż zwykle głosem.

– Kamiński – wymówiłem powoli, czując, że głos mi się załamuje w jakiś nienaturalny szept. – Ale co się z wami, na miłość boską, stało?

– A, to kolega? Serwus, serwus, siadajcie! Tylko poco znów wzywianie Boga nadaremno. I poco łezka w oku? Czy już ciągle musicie grać Hamlecika?

Tak mówił ciszej niż zwykle, lecz niefrasobliwość miał tę samą. I, przysięgłbym, że wargi jego układają się do uśmiechu.

– Ale co z wami? Poco te bandaże?

– Bandaże są potrzebne. W naturze musi być porządek i konsekwencja. Odbyła się mała operacja, więc muszą być bandaże. Oczko, oczko kochane!

– ?

– No, cóż nic nie gadacie? Siadajcie wreszcie. Uważacie, już wczoraj powiedzieli, że dziś rano będą mi usuwać oko, i gdy was spotkałem na korytarzu, chciałem się pochwalić. Zauważyliście, jak czasem przechwalają się dzieciaki: „A mój wujek jest chory, aha! A u mnie babcia umarła, ot co!” Więc chciałem wam wtedy na korytarzu powiedzieć: „A ja idę na operację, aha!” Ale widzę strapioną minę, widzę, że „bijecie się z myślami”, więc pal was sześć. Bijcie się. Nie będę wam zawracał głowy swymi drobiazgami. A przynieśliście przynajmniej gazety?

– Przyniosłem. Wiecie... Doprawdy wprost wierzyć się nie chce. Mielicie naprawdę tę operację?

– Masz ci go! Przed chwilą Hamlet, a teraz Tomasz. Ale wam paluchów pod bandaż pakować nie pozwolę. Miałem, miałem. I nawet z pompą: żywcem mi to oko patroszyli, bez usypiania.

– Jak to?

– Zwyczajnie. To się nazywa „znieczulenie miejscowe”. Lekarz wpakował pięć razy szprycę w oko i znieczulił. Wiecie, taką igłę, jak do zastrzyków. Najgorsze było to piąte uklucie, bo chirurg igłę wepchał w sam środek oka. Chyba w źrenicę. A w każdym razie gdzieś bardzo blisko źrenicy. A potem chlast, chlast i gotowe.

Coś dziwnego działo się ze mną. Patrzyłem na tę zabandażowaną głowę i uśmiechającą się szparę warg jak na coś nierealnego. Szczegóły operacji podziały na mnie piorunująco. Czułem, jakby prąd elektryczny przechodzący po kręgosłupie. I nie wiedziałem, co właściwie przykuło mi stopy do podłogi i zwarło skurczem gardło. Czy te olbrzymie cierpienia, przez które musiał przechodzić przed godziną ten człowiek, czy też nadludzka jego siła, bijąca z uśmiechu i niefrasobliwego tonu. Wreszcie usiadłem. Zaczęłem go wypytywać, badać. Owszem, bolało go bardzo – ale teraz, prawie zupełnie. Ale taki ból i taka operacja to fraszka. Jest tyle naprawdę wielkich cierpień i naprawdę strasznych operacji, że o jego oku wprost mówić nie warto. Zresztą, któżby ostatecznie gwizdał na takie rzeczy, jeśli nie on, silny, młody mężczyzna, który ciągle ćwiczył wolę i charakter. Ćwiczył, bodaj od piątej klasy, i teraz ma stchórzyć? Jęczeć? Może jeszcze lamentować?

– *Ausgekluczt*, kolego! Jęki są przywilejem słabych, lecz nie nas, którzy chcemy czegoś w Polsce dokonać. A zresztą, doprawdy wszystko to jest takie drobne, że nie warto o tym gadać. I tak za dużo o głupim oku. Zaczynajcie no czytać. Wiecie, najpierw o tym strajku rolnym, bo piekielnie mnie to interesuje.

Czytałem. Czytałem, a w przerwach patrzyłem ze zdumieniem i podziwem na tego nieruchomego człowieka. I mimo woli głos mój stawał się coraz silniejszy, policzki zaczynały płonąć. „Zresztą, któżby ostatecznie gwizdał na takie rzeczy, jeśli nie ja” – huczało mi ciągle w głowie. Żegnając się, rzuciłem pytanie, jak długo będzie trwało zabliznianie się jamy ocznej.

– Tydzień czy osiem dni. Ale nie bójcie się, jeszcze was nie opuszczę, gdyż prawdopodobnie potem będą mi operować drugie oko. Tamto drugie nic ważnego. Coś tam mają ściąć i poprawić.

I znów błysnęła w uśmiechu zębami. Ja zaś na chwilę zamarłem w bezruchu, ukluty tą nieoczekiwaną nowiną, a gdy wreszcie podałem mu dłoń, nie mogłem powstrzymać silniejszego, męskiego uścisku.

Był już późny wieczór, ale nie mogłem przerwać spaceru korytarzowego. Biegałem wprost w jedną i drugą stronę. Głowa mi płonęła, palce mimo woli zwierały się w pięść, brwi ściągały się do środka. Czyż będę, jak ten biuralista? Czy jestem gorszy od rolnika? Czy jestem z innej niż on rasy i z innej krwi? Czyż to nie moi bracia byli pod Kościuchnowką, Radzyminem i Kijowem? Czyż nie marzną oni teraz w lodach północy na wyprawie polarnej, czy nie zdobyli razem ze Żwirką niebios? A ja mam

się lękać głupstwa? Stołu operacyjnego? Gwiżdżę, gwiżdżę na to wszystko, tak, jak ten student rolnik.

Gdy usypiałem po burzliwych przejściach wieczoru, widziałem przez mgłę snu swą niefrasobliwą minę, z jaką, w krytycznej chwili zwróćę się do chirurga, myjącego ręce przed pracą: „Jak się pan dziś czuje, panie doktorze? Czy nie jest pan zdenerwowany”? I będę się wtedy uśmiechał. Tak, jak ten rolnik²⁹.

Przykład 25. Stanisław Sedlaczek – *Drogowskaz harcerski*. *Harcerz jest zawsze pogodny* (1936)

„Harcerz nie zniechęca się, nie zraża; nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerzowi wybuchy prostactwa, nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiecha”.

Jasność bije z twarzy harcerza. Harcerz zna swój cel życia i zdąza do niego wytrwale, zapatrzony w gwiazdę przewodnią swych ideałów, z przekonaniem, że dojdzie doń, przy Bożej pomocy. Harcerz całym sercem szczerze ufa Opatrzności Bożej, żadna trwoga nie jest mu straszna. Niepowodzeń się nie lęka, wie, że one hartują wolę i przysposabiają do pokonywania trudów. Tak nastawiony na wyższy cel życia postanowiwszy nie zrażać się przeszkodami, harcerz panuje nad sobą każdej chwili, rozświeca drogę, którą idzie, pogodnym wyrazem twarzy, uśmiechem, tem większą mającym cenę, im położenie jest trudniejsze.

Pogoda i uśmiech harcerski są zaraźliwe, promieniają na otoczenie i ułatwiają innym drogę codziennej pracy i ciężkiej nieraz walki o byt³⁰.

Przykład 26. Janina Tworkowska – *Nasze gry i ćwiczenia* (1936)

Weselcie się przy pracy;
Życie jest wielką grą, którą należy
Zagrać uczciwie i radośnie.

Baden-Powell

Harcerstwo polskie wnosi w życie młodych pierwiastki tężyzny, radości i szlachetnej zabawy. Te elementy są w wychowaniu równie ważne w Polsce, jak i po za jej granicami.

Dzieci, które nie lubią na ogół mozolnego zdobywania wiedzy, muszą, mieszkając zagranicą uczyć się do szkół miejscowych i wkładać wiele czasu w pamięciowe opanowanie materiału naukowego o kraju, dziejach i kulturze ojczystej oraz języku i literaturze w specjalny sposób.

²⁹ A. Kamiński, *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej*, „Iskry” 1932, nr 50, s. 734–736.

³⁰ S. Sedlaczek, *Drogowskaz harcerski*, dz. cyt., s. 31–32. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.

Zwalczanie przeszkód i przewyżnianie trudności sprawia dzieciom i młodzieży przyjemność, czego dowodem są zdawane w harcerstwie stopnie, gwiazdki zucho-we i sprawności, wytyczające pewien wszechstronny program. Otrzymanie ich jest sprawdzianem wiedzy, zdobytych umiejętności i usprawnienia i w pewnej mierze nawet postępu w pracy nad charakterem³¹.

Przykład 27. Ewa Grodecka – *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie* (1937)

Skaut nie zniechęca się i zachowuje uśmiech w najcięższych nawet okolicznościach. Kiedy skaut otrzymuje rozkaz, to wykonuje go szybko i wesoło, nie zaś ślamazarnie z miną skazańca. Skaut nie narzeka na trudności, nie zwała winy na innych, ani też nie przeklina. Jeżeli skauta spotka jakaś choćby dotkliwa przykrość, to ma on obowiązek zmusić się do uśmiechu. Receptą na to jest zagwizdanie lub zaśpiewanie jakiejś wesołej piosenki i uśmiechnięcie się po tym. Wesołość skauta dodaje mu ochoty do pracy, a innych dobrze nastroja, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa, bo i wówczas skaut zachowuje się tak samo³². [...]

Skautka jest zawsze pogodna. Skautka nie zniechęca się, nie zraża, nie zna, co to dąsy. Szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są skautce wybuchy niezadowolenia, gniewu, grymasów; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu³³.

Przykład 28. ZHP Organizacja Harcerzy – *Wytyczne starszoharcerskie dotyczące 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1939)

Uśmiech i dobry humor nieodłącznie towarzyszą starszemu harcerzowi w jego życiu codziennym. Trzyma on mocno na uwięzi swoje nerwy i jest zawsze panem samego siebie. Nie skarży się innym i nie zanudza otoczenia swemi dolegliwościami. Przeciwności pokonywa nie przekleństwem i złością, ale pogodą wewnętrzną i napięciem woli. Niebezpieczeństwu patrzy w oczy z zimną krwią i z pogardą śmierci. Naokoło siebie stara się roztaczać atmosferę serdeczności, zaufania i wiary w jasne jutro³⁴.

Przykład 29. Bolesław Zimmer – *Wychowanie harcerskie* (1939)

Harcerstwo chce uczyć chłopców, jak żyć, inaczej jak cieszyć się życiem, jak być szczęśliwym. Baden Powell taką podaje definicję szczęścia: „szczęście jest sprawą

³¹ J. Tworowska (red.), *Nasze gry i ćwiczenia*, „Na Tropie”, Warszawa 1936, s. 5–6. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2016 roku).

³² E. Grodecka, *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie*, Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu, Warszawa 1937, s. 8. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2017 roku).

³³ Tamże, s. 13.

³⁴ ZHP Organizacja Harcerzy, *Wytyczne starszoharcerskie*, dz. cyt., s. 17.

wewnętrznego sumienia i zewnętrznego odczuwania, działających wspólnie. Osiąga się je wówczas, gdy sumienie zarówno, jak i zmysły równocześnie są zadowolone³⁵.

Przykład 30. Stanisław Sedlaczek – *Harcerstwo. Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1941)*

Harcerz (harcerka) jest zawsze pogodny(a).

Łatwo jest śmiać się i cieszyć, kiedy jest nam dobrze. Prawdziwa moc ducha przejawia się wtedy, kiedy w niepowodzeniu, w smutku mamy uśmiech na twarzy.

Harcerz (harcerka) przeszkód nie omija, lecz je łamie.

Nie tylko w dobrych, ale i w złych chwilach harcerz (harcerka) ma na twarzy i w duszy pogodę, która wynika z czystego sumienia i dobrze spełnionego obowiązku. Swoją pogodą oddziaływa na całe otoczenie³⁶.

Przykład 31. Jan Mauersberger – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1942)*

Kocham zwarte, mocne i radosne życie. Duszę mam spokojną, serce czyste, twarz jasną. Moja wesołość i pogoda są odbłaskiem życia wewnętrznego. Smutek, zgorzkniałość, zniechęcenie są to objawy słabości. Zwalczam je w sobie i w innych³⁷.

Przykład 32. Józefa Łapińska – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1943)*

Im ciężiej jest żyć, tym trudniej zachować pogodę. Im dłużej trwa wojna, tym trudniej zachować wiarę w zwycięstwo i przeciwstawić się ludzkiemu przygnębieniu.

Im większe przygnębienie, tym mniejsza odporność, tym łatwiejsza uległość wobec wroga. Nam zaś lec nie wolno. Dziś pogoda harcerki to nie jej miły uśmiech na twarzy i beztraska młodość. Przeżycia dzisiejsze nie pytają o wiek, lecz od wszystkich żądają wytrwałości i odporności wysokiej miary. Dziś na pogodę stać tylko tych, co znajdują w sobie siłę wewnętrzną, pozwalają opanować ból i troskę, co znajdują w sobie siłę wewnętrzną, pozwalają opanować ból i troskę, pokonać trudności, niezachwianie wierzyć w zwycięstwo. Harcerka pogodę swą czerpie z przeświadczenia, że tylko jedna droga – służba – do zwycięstwa prowadzi i że tą drogą idzie, wszystko znieść potrafi. Pogoda harcerki musi być zaraźliwa: trzeba, by zmuszała ludzi do takiego właśnie myślenia i zgodnego z nim postępowania³⁸.

³⁵ B. Zimmer, *Wychowanie harcerskie*, Komenda Chorągwi Harcerzy, Dom Żołnierza, Lublin 1939, s. 57. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls” (reprint ukazał się w 2018 roku).

³⁶ S. Sedlaczek (red.), *Harcerstwo...*, dz. cyt., s. 20.

³⁷ *Komentarz Jana Mauersbergera...*, dz. cyt., s. 468.

³⁸ *Komentarz Józefiny Łapińskiej...*, dz. cyt., s. 471.

Przykład 33. Aleksander Kamiński – *Skauting i harcerstwo. Osiągnięcie szczęścia jedynym prawdziwym powodzeniem* (1946)

Na czym polega powodzenie w życiu? Na wywyższeniu się? Bogactwie? Stanowisku? Sile?

Naturalnie, te i tym podobne myśli muszą wam przychodzić do głowy. Właśnie te rzeczy są ogólnie uznawane za powodzenie. One również stanowią o przeciwności innych i o wykazaniu swojej wyższości nad innymi w tym lub innym kierunku. Innymi słowy, oznaczają zdobycie czegoś cudzym kosztem.

To nie jest moje pojęcie powodzenia. Jestem przekonany, że przyszliśmy na ten świat cudów i piękna ze specjalną zdolnością oceniania ich, w niektórych wypadkach znajdujemy radość, dokładając ręki do zmian, a także pomagając innym, zamiast ich przewyższać, i dzięki temu cieszymy się życiem oto, co znaczy być szczęśliwym. Powodzenie w życiu polega na osiągnięciu szczęścia. Lecz Szczęście nie jest owocem bierności, nie zdobędzie go się, czekając na nie beczynnie; wówczas będzie to tylko przyjemność.

Lecz my mamy ręce, nogi, mózgi i ambicje, dzięki nim możemy być aktywni; a właśnie tylko aktywność ma znaczenie w zdobywaniu prawdziwego Szczęścia.

Dwa klucze do Szczęścia

Człowiek bogaty jest ograniczony. Może posiadać dwa i trzy domy i tuzin pokoi w każdym z nich, lecz zajmować może tylko jeden z nich po kolei, posiada bowiem tylko jedno ciało.

W ten sposób bogacz nic nie jest lepszy od biedaka. Może oglądać i podziwiać zachód słońca, cieszyć się jego blaskiem lub widokiem, lecz biedak może to również czynić dowoli. Jeśli biedak zechce czynić dwie rzeczy w życiu, może cieszyć się nim równie dobrze jak milioner, a może nawet bardziej.

Nie brać rzeczy za poważnie, a czynić najlepszy użytek z tego, co już posiadacie, patrzeć na życie jak na grę, a na świat jak na teren gry. Jak powiedział Shackelton: „Życie jest największą z gier; lecz istnieje niebezpieczeństwo traktowania go jako gry trywialnej. Najważniejsze to grać grę życia z honorem i wygrać ją wspaniale”³⁹.

Przykład 34. *Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Radość* (1946)

Harcerz jest radosny. Radość jest nieodstępnym towarzyszem harcerza. Czerpie ją ze spełnianych zamierzeń i planów, z przełamywania trudności, ze wspólnego wysiłku i wspólnych zabaw z towarzyszami. Umie marzyć i uparcie zamierzenia wcielać w czyn. Czerpie ją z piękna przyrody, które ochrania i z piękna, które tworzy sam wespół z gromadą⁴⁰.

³⁹ A. Kamiński, *Skauting i harcerstwo...*, dz. cyt., s. 84–86.

⁴⁰ *Wniosek Tymczasowej...*, dz. cyt., s. 57.

Przykład 35. Stefan Wyszyński – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1970)*

Uśmiechnij się do Ojca Niebieskiego. Uśmiechnij się do Brata i Zbawcy Twojego – Chrystusa. Uśmiechnij się do utrudzonej matki twej w czterech ścianach rodzinnego domu. Uśmiechnij się do ojca, który wrócił znużony pracą. Uśmiechnij się do tych, co ciebie otaczają. Uśmiechnij się do zagniewanych, obrażonych, smutnych, cierpiących. Uśmiechnij się do tych, co Cię mają w nienawiści⁴¹.

Przykład 36. Ola Rybak „Kawka” – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego (1990)*

Uśmiech pomaga nam w życiu. Wszystko co złego nas spotyka na drodze życia zostanie nam wynagrodzone. Nie można się zamartwiać, że coś nam nie wychodzi, znowu było nie tak, jak chcieliśmy. Tak chciał Bóg, może po to byśmy zrobili coś jeszcze raz, a lepiej. Bądźmy więc pogodni, bo z uśmiechem łatwiej się żyje [człowiek dobry jest pogodny – dopisek ręczny]⁴².

Przykład 37. Wiktor Jacewicz – *Naczelne hasła moralne skautingu (1992)*

Pogoda ducha i opanowanie siebie to charakterystyczne cechy osobowości jakie pragnie się wychować w skautingu. Każde Prawo skautowe szczególnie podkreśla pogodę ducha.

1. Skaut śmieje się i gwizdże w każdej ciężkiej przygodzie (angielskie).
2. Skaut jest zadowolony i radosny w pracy (szwajcarskie).
3. Skaut jest chętny do pracy i pracuje mimo przeszkód i trudności (szwedzkie).
4. Skaut ma zawsze dobry humor (belgijskie).
5. Skaut jest zawsze pogodny i wesoły (czeskie).
6. Skaut jest wesoły (francuskie).
7. Skaut jest wesoły i zrównoważony (węgierskie).
8. Skaut panuje nad sobą i śpiewa w przeciwnościach (franc. katolickie).
9. Skaut jest pogodny (amerykańskie).
10. Harcerz jest zawsze pogodny (ZHP, z r. 1939).

Pogoda ducha wypływa z czystego sumienia. Odczuwa skaut radość z wypełnienia obowiązku, z dokonania trudnych dzieł, z męskiego postępowania, ze szlachetnych poświęceń. Potrafi cieszyć się radościami najskromniejszymi. Umie dzielić się swym szczęściem. Pogodą i wesołością zaraża wszystkich dokoła.

„Skaut w towarzystwie to radość, piosenka i słońce”⁴³.

⁴¹ *Komentarz Stefana Kardynała Wyszyńskiego...*, dz. cyt., s. 343. Por. *Wielka Modlitwa Harcerska...*, dz. cyt., s. 205.

⁴² *Komentarz Oli Rybak „Kawki”...*, dz. cyt., s. 202.

⁴³ *Komentarz Wiktora Jacewicza, dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego, 1992 r.* [w:] W. Jacewicz, *Naczelne hasła moralne skautingu*, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1992, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 320.

Przykład 38. Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów ZHR. *Harcerz jest pogodny (1993)*

Punkt niniejszy jest, wbrew pozorom, bardzo ważnym punktem Prawa Harcerskiego i w jego interpretacji nie można lekceważyć treści, które w sobie kryje. Po głębszym zastanowieniu można dojść do wniosku, że pogodny nastrój jest podstawą do działania i życia każdego człowieka. Pogoda ducha, jego równowaga, budzi optymizm, wiarę w siebie i radość życia, energię do jego głębszego przeżywania. Umysł pogodny, radosny, nie może wytwarzać negatywnych myśli i planów. Brak optymizmu prowadzi do negacji, zwątpienia, a więc załamana się wiary w siebie, to zaś może skończyć się ruiną samego człowieka. Z tego powodu należy dbać o to, aby utrzymywać siebie (przede wszystkim) i innych ludzi w radości życia i pogodzie ducha – tym pozytywnym i pożądanym dla nas wszystkich stanie. Trzeba też pamiętać o osobistym przykładzie. Jest to bardzo ważne – pogoda ducha jednostki jest zaraźliwa i pozytywnie oddziałuje na grupę, ale równie mocno oddziałuje przykład odwrotny – braku pogody i radości. Pogodni harcerze tworzą pogodną drużynę. Znane jest z socjologii pojęcie facylitacji społecznej, czyli potęgowania się pewnych zjawisk prezentowanych przez jednostki w momencie, gdy zaczynają one tworzyć grupę. taką samą sytuację może tworzyć drużyna harcerska – tu wyłania się szczególnie ważne zadanie drużynowego jako „zaraziciela” optymizmem i radością. Jeżeli chcemy zmieniać świat na lepszy musimy być pogodni – jeżeli muzyka łagodzi obyczaje, to pogodny nastrój jest jak oliwa rozlana na sztormowe fale naszej burzliwej codzienności⁴⁴.

Przykład 39. Piotr Łysoń – Komentarz do 8 punktu Prawa *Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny (1993)*

Nie zrażam się trudnościami i niepowodzeniami. Traktuję je jak przeszkody, które powinienem pokonać z zachowaniem wewnętrznego spokoju i pogody ducha. W każdej, nawet najcięższej sytuacji zachowuję życzliwość wobec innych ludzi, nadzieję i choćby odrobinę uśmiechu⁴⁵.

Przykład 40. Józef Glemp – Komentarz do 8 punktu *Prawa Harcerskiego (1995)*

Być człowiekiem pogodnym. Optymizm patrzenia na świat zdobywa się patrząc na niego oczyma wiary. W świecie jest Bóg, który jest sprawcą dobra. Stąd nadzieja

⁴⁴ Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów..., dz. cyt., s. 216.

⁴⁵ Komentarz Piotra Łysonia do Prawa Harcerskiego i Przyrzeczenia Harcerskiego, 1993 r., „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca, zespół 2189, Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 219.

i radość harcerza winny sięgać głębi wiary. Być człowiekiem radosnym, to zadanie dla każdego harcerza. Radość jest nam po to dana, abyśmy nią żyli i o niej świadczyli. Radość jest darem. Harcerz musi więc starać się ją przyjmować. Bóg jest radością. Wasza pogoda, zadowolenie niech się wszystkim rzucają w oczy⁴⁶.

Przykład 41. Irena Lepalczyk – *Moje harcerstwo* (1997)

Na zakończenie [...] wymienię i postaram się przedstawić wybrane wartości wychowawcze, dominujące w pracy harcerskiej w przeszłości, aktualne i dzisiaj. Kryteria doboru są subiektywne. Wynikają z wieloletniego doświadczenia oraz obserwacji jednostek i grup harcerskich, które tym wartościom przypisywały ważną rolę w swej pracy i życiu, a dążenie do nich traktowały jako przymus moralny, dobrowolnie przyjęty. Zaczynam od wartości, która miała ogromne znaczenie w trudnych latach okupacji.

Optymizm to skłonność do dostrzegania raczej dodatnich stron życia i rzeczywistości niż ujemnych, do przewidywania szczęśliwego biegu wydarzeń, spoglądania z wiarą w przyszłość. W prawie harcerskim znajduje on wyraz w punkcie ósmym: „Harcerka jest zawsze pogodna”. Ten punkt prawa harcerskiego wynikał z przesłanki wychowawczej, że rozwój jednostkowy i grupy przebiega pomyślnie w radości, spokoju, uśmiechu. Atmosferze pogody sprzyjało życie w gromadzie kolegów, współżycie z przyrodą, dobre spełnianie własnych zadań codziennych i obowiązku słynnego „dobrego uczynku”, często ośmieszanego przez tych, którzy nie rozumieli jego intencji lub nie odczuwali potrzeby bezinteresownej życzliwości dla drugiego człowieka. Należy cieszyć się, iż węzeł na krawacie zamieniał się w czynną życzliwość. Był symbolem zaufania w najlepsze predyspozycje jednostki i przekonania, iż motywacje działania mogą mieć charakter ideowy, był także wyrazem szacunku dla godności ludzkiej chłopca i dziewczyny. Optymizm jako wartość wychowawczą cechuje tendencja do pozytywnego prognozowania sytuacji wychowawczych i społecznych, zgodnych z ideałem harcerskim i modelem organizacji. Optymizm w połączeniu z pogodą, humorem w wychowaniu harcerskim oparty był na normach sformułowanych w kategoriach pozytywnych. Jedynie bowiem 10 punkt prawa został ujęty w formie zaprzeczenia.

Pedagogika optymistycznie ujmująca dziecko nie była „wynałazkiem” skautingu i harcerstwa. Niewątpliwie jednak zasługą organizacji jest spożytkowanie optymizmu jako wartości cennej i cenionej w życiu młodzieży i instruktorów harcerskich oraz stwarzanie systemów działań wychowawczych, które wartość tę przekształcały w siłę realną w toku zajęć, które we współczesnym języku nazywamy wolnoczasowymi. Harcerski styl spędzania wakacji, obozy różnego typu, robinsonada, wędrownictwo, kontakt z przyrodą, wysiłek fizyczny – oto nieliczne przykłady zdobywania ufności we własne siły i wzmocnienia sił innych. B. Suchodolski w jednej ze swoich prac proponuje rozpatrywać różnorodność i jedność wychowania w kategoriach

⁴⁶ Komentarz Józefa Glempa..., dz. cyt., s. 325.

działalności mającej na celu zrozumienie, opanowanie i tworzenie rzeczywistości oraz działalności, której celem jest poszukiwanie ekspresji i wspólnoty. Takie ujęcie sfer działalności jest równoznaczne z wartością wychowawczą, jaką jest optymizm. Jest to również optymizm pedagogów, którzy swoich wychowanków przez zabawę, pracę i twórczość pragnęli wyposażać w zrozumienie i opanowanie rzeczywistości, w umiejętność wypowiedzenia się i serdecznego współżycia w gromadzie. Szerokie perspektywy dla optymizmu pedagogicznego otwiera przeświadczenie o możliwościach pracy samowychowawczej i samokształceniowej, prowadzącej do autonomicznych procesów rozwoju osobowości⁴⁷.

Przykład 42. Stefan Mirowski – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego* (1997)

Harcerz jest zawsze pogodny, idzie między ludzi z otwartym spojrzeniem płynącym z pogody ducha. Harcerz panuje nad swoimi emocjami i nerwami. Jest optymistą, ma poczucie humoru. Pomaga innym przezwyciężyć apatię, smutek, zniechęcenie, obojętność. Cieszy się radością innych⁴⁸.

Przykład 43. Stefan Mirowski – *Harcerskie Ideały* (1997)

Wszystkim jest z zuchem dobrze, bo kto nie potrafi kochać siebie, innych ludzi, zwierząt, dbać o rzeczy – żyje w osamotnieniu. Jedynie człowiek, który ma poczucie własnej wartości i pozytywny stosunek do świata, może kochać innych, nieść chętną pomoc, wzbudzać sympatię, spełniać dobre uczynki. Z zuchem wszystkim jest dobrze, bo jest dzielny, wywiązuje się z obowiązków. Potrafi być czuły i spolegliwy, opiekuńczy dla młodszego rodzeństwa, sprawiedliwy i pogodny. Znaczy to również, że dążąc do realizacji własnych celów nie przeszkadza innym, nie potępia nikogo. Nie sprawia przykrości innym. Jest dobrze z nim wszystkim, którzy są wokół, nie narzeka, jest uśmiechnięty. Nie tylko ludziom z jego otoczenia jest dobrze, również zwierzętom, roślinom i rzeczom. Jak pisał Aleksander Kamiński: dobrze być powinno z tobą siostrze, matce, Marcinowej [...], psu, kwiatu doniczkowemu i krzakowi bzu rozkwitającemu na wiosnę, twoim sankom i sankom twoich kolegów. Nawet twoje rękawiczki powinny się czuć dobrze u ciebie i nie powinny być poniewierane, a natychmiast w razie rozdarcia zeszyte⁴⁹.

⁴⁷ I. Lepalczyk, *Moje harcerstwo*, dz. cyt., s. 146–147.

⁴⁸ *Komentarz Stefana Mirowskiego...*, dz. cyt., s. 329.

⁴⁹ S. Mirowski, *Harcerskie Ideały...*, dz. cyt., s. 327.

**Przykład 44. Idee zawarte w Prawie i Przrzeczeniu Harcerskim.
Co oznacza pogoda? Czy harcerka ma być zawsze uśmiechnięta
i beztrioska? (1998)**

Niekoniecznie zawsze uśmiechnięta, bo są w życiu chwile powagi i na pewno nie beztrioska. To bardzo piękny punkt Prawa Harcerskiego, niezwykle trudny, pomimo lekkiego brzmienia. Mówi o pogodzie ducha – na co dzień, pomimo wszelkich kłopotów, trudności. To potrzeba i umiejętność wychodzenia naprzeciw trudnościom z podniesioną głową, z odwagą. Pogoda oznacza też nadzieję. Życie nadzieją i wiarą pozwala nie tracić pogody ducha. Radość z życia powinna zawsze wygrać w duszy harcerki z przygnębieniem, trudną czasem codziennością. Harcerka nie narzeka na los, tylko dzielnie stawia mu czoło, nie zniechęca się niepowodzeniem, bo wie, że trudności są potrzebne, że po nich nadchodzą zawsze piękne chwile, że trud się opłaca, po prostu jest optymistką. Poza tym harcerka kocha życie, docenia jego czar i niepowtarzalny dar, jakim ono jest. Jakże być w takiej sytuacji ponurą?

Ważna jest także ta pogoda zwyczajnie rozumiana: uśmiech na co dzień, umiejętność śmiania się z różnych sytuacji, czasem z własnej słabości. Nie byłoby dobrze, gdyby harcerka była pozbawiona poczucia humoru. W praktyce to przekłada się na umiejętność rozjaśnienia ponurych chwil sobie i innym: może piosenką, płasem, dobrym słowem, a może modlitwą. Na pewno każdy kiedyś widział drużynę harcerzek, która czekając na spóźniony pociąg nie narzeka, ale wesoło wykorzystuje czas. A poza tym wszystkim, skoro mowa o nas – dziewczętach, to „złość piękności szkodzi”⁵⁰.

**Przykład 45. Grzegorz Nowak – Harcerski dekalog – krótki komentarz.
Harcerz jest zawsze pogodny (2004)**

Co to znaczy być pogodnym? Harcerz jest dzielny, z uśmiechem pokonuje wszelkie trudności. Pomimo przeciwności losu nie narzeka, nie zniechęca się, nie obraża, nie przeklina. Nic nie jest w stanie zniszczyć jego pogody ducha, zawsze stara się być radosnym. Pamięta, że harcerz: „choć ma na głowie kłopotów ze trzysta, nic się nie buntuje i tak sobie śwista”. Nie lęka się niepowodzeń. Nawet w najtrudniejszej sytuacji z właściwym sobie optymizmem, potrafi znaleźć jakieś korzyści⁵¹.

⁵⁰ *Idee zawarte...*, dz. cyt., s. 225–226.

⁵¹ *Harcerski dekalog – krótki komentarz, 2004 r.* [w:] G. Nowak, *ABC harcerza ZHR. Kalendarzyk harcerski, ZHR, Warszawa 2004*, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 229.

**Przykład 46. Rada Naczelna ZHR – Komentarz do 8 punktu
Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny.
Harcerka jest zawsze pogodna (2005)**

Trzaskający i przeskakujący przez gałęzie płomień harcerskiego ogniska jest radością. Warto o tym pamiętać zarówno zasiadając przy tym ognisku, jak również rozważając formy pracy harcerskiej, w których ognisko ma swoje godne miejsce.

Sięganie do wspomnień z harcerskiej przeszłości często daje nam obraz pogodnego chłopca, radosnej dziewczyny; i nie jest to pogoda beztraska. Jest to rozumna pogoda ducha, która uwiarygodnia chęć służby, chęć niesienia pomocy. Tą pogodą harcerz budzi zaufanie ludzi potrzebujących jego obecności. Ta radość życia musi być obecna nawet w smutku. Harcerski, bezinteresowny uśmiech jest zawsze potrzebny. Nie jest to półuśmiech, uśmiech ironiczny czy fałszywy, nie jest to również hałaśliwy śmiech stwarzający dla innych poczucie zagrożenia. I co najważniejsze: ta pogoda jest z harcerzem, harcerką zawsze. Tajemnica tkwi w określonym stanie ducha, będącym efektem wewnętrznej równowagi. Pogoda, o której mówi Prawo Harcerskie, bliższa jest ufności, nadziei niż radości.

Harcerska pogoda i radość to nie jest „hałaśliwa wesołość”, którą nas próbuje otoczyć świat. Jest to pogoda i radość dawania, a nie ucieczka od problemów, zabawa czy lekkomyślność.

Pogodny harcerz daje swoją osobą ukojenie i bezpieczeństwo obecności drugiego, bliskiego człowieka. Jest coś słusznego w stwierdzeniu Baden-Powella, że jeżeli drużyna rozbrzmiewa wesołym śmiechem, jeżeli raduje się powodzeniem osiągniętym we współzawodnictwie, świeżymi wrażeniami z obozu lub wycieczki i nowymi przygodami, nuda nie będzie przerzedzać jej szeregów.

Poza uśmiechem charakterystyczna dla naszej pogody jest harcerska piosenka. Towarzysząc zastępom i drużynom na zbiórkach, wędrowkach, obozach, w czasie ognisk tworzy atmosferę radości. Piosenka to wspaniały sposób na zmianę bezładnej gromady w zwarty i zgrany harcerski zespół, tworzący tak potrzebną wspólnotę. Niestety zbyt często przy ogniskach słychać piosenki smutne, ciche, nieśmiałe, pogłębiające stan zagubienia. Spróbujcie śpiewać inaczej, weselej, mocniej – czy nie czujecie przyływu nowych sił?

Z przykazania miłości Boga i bliźniego wypływa kategoryczny obowiązek radości. Chrześcijańska radość jest narzędziem, za pomocą którego udaje się nam promieniować gotowością do czynnej miłości. W takim nastroju powinniśmy wyrastać, opanowując smutek i zniechęcenie. Naszą smutną twarzą nie możemy nadziei odbierać. Naszą pogodą i radością musimy dawać nadzieję⁵².

⁵² *Komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerek i harcerzy ZHR...*, dz. cyt., s. 238–239.

Przykład 47. Rada Naczelna ZHP – *Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego (2008)*

Harcerz jest zawsze pogodny. Harcerza można poznać po tym, że to, co robi, sprawia mu radość. Jest pozytywnie nastawiony do ludzi. Swoją radością i poczuciem humoru potrafi pomóc innym. Nawet w trudnych sytuacjach umie zachować optymizm, aby łatwiej poradzić sobie z problemami⁵³.

Przykład 48. Henryk Glass – *Komentarz do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny (2012)*

Sz szczególnie w chwilach niepowodzenia obce są harcerzowi wybuchy prostackwa; nie klnie wtedy i nie przeżywa; zmusza się raczej do milczenia i uśmiechu⁵⁴.

Przykład 49. Dariusz Supeł – *Komentarz przewodniczącego ZHP do 8 punktu Prawa Harcerskiego. Harcerz jest zawsze pogodny (2017)*

Pogoda ducha i zadowolenie powinny towarzyszyć harcerzowi w całym jego życiu. Optymizm, wiara, pozytywne emocje budują człowieka gotowego na wyzwania. Ta dobra energia i poczucie humoru dają harcerzowi siłę w chwilach trudnych. Radość z życia, umiejętność doceniania tego co się ma, szukanie pozytywów i wyciąganie wniosków na przyszłość z tego co się nie udało, to postawa dobrego harcerza. To znajdowanie w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji jej pozytywnej strony, nie poddawanie się. Znajdowanie siły i pogody ducha w wartościach, w które wierzymy i w naturalnej dobroci drugiego człowieka⁵⁵.

⁵³ *Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego, 2008 r.*, „Wiadomości Urzędowe” ZHP 2008, nr 11, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów ZHP*, t. 3: *Odrodzenie ruchu harcerskiego...*, dz. cyt., s. 333–334.

⁵⁴ *Komentarz do Przyrzeczenia Harcerskiego oraz komentarz do Prawa Harcerskiego, 2012 r.* [w:] G. Nowak (red.), *Harcerskie ABC*, Warszawa 2012, za: K. Marszałek, *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze...*, dz. cyt., s. 246.

⁵⁵ D. Supeł, *Komentarz przewodniczącego ZHP...*, dz. cyt., s. 136.

Załącznik nr 2

**Wybrane odpowiedzi z wywiadu
Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP
„Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”**

**I. W jakich okolicznościach śmiejecie się
podczas harcerskich spotkań i służby?**

Przyczyny i miejsca występowania śmiechu

- Poza podniosłymi wydarzeniami i stosowaniem ceremoniału harcerskiego śmiejemy się absolutnie w każdych okolicznościach;
- Śmiejemy się ze wszystkiego. Tych okazji zawsze jest mnóstwo, nagłych, niespodziewanych, wystarczy, że jedno dziecko na drugie popatrzy z uśmiechem i już jest śmiech ogólny, podczas różnych zabaw, przy rozmowach, przy strojeniu min, opowiadaniu sobie różnych dowcipów lub żartując jeden z drugiego;
- Śmiejemy się podczas zabaw, wspólnej pracy lub wędrowki. Przy posiłkach. Zwykle, gdy robimy coś wspólnie. Podczas spotkań w rozmowach sytuacyjnych;
- Wiele harcerzy to ludzie, którzy lubią się śmiać, śmiejemy się, gdy np. wspominamy zabawne historie sprzed lat, jak opowiadamy sobie o różnych wtopach, ale w moim szczepie śmiech to podstawa i zawsze chodzimy uśmiechnięci. Mamy dużo śmiesznych powiedzonek i cytatów naszych, które wywołują fale śmiechu;
- Najczęściej śmiejemy się przy różnego rodzaju śmiesznych sytuacjach, ale też gdy po prostu wspominamy śmieszne wydarzenia sprzed lat;
- Zazwyczaj śmiejemy się z sytuacji lub jakiejś dziwnej wpadki;
- Śmiejemy się do kogoś, do osób spotkanych, witamy się uśmiechem. Śmiejemy się z tego, co jest śmieszne, np. dobry kawał;
- Śmiejemy się z wielu rzeczy, ale nikogo przy tym nie obrażamy;
- Śmiejemy się z zabawnych sytuacji, z czegoś, co miało miejsce kiedyś i obecnie mamy na to inne spojrzenie. Jednak bardzo często wystarczają nam wspomnienia różnych sytuacji;
- Bardzo często śmiejemy się wspominając, niekiedy autoironicznie, w większości sytuacyjnie podczas konwersacji, zawsze jednak życzliwie;
- Śmiejemy się jak ktoś opowiada żart, jeśli zdarzy się coś zabawnego;

- Gdy ktoś coś zabawnego powie albo jest totalną ciapą i coś odwali, albo coś przekręci, często wspominając różne sytuacje i chwile, podczas opowiadania sobie, co nam się przydarzyło, podczas zabaw, gier. Prawie ciągle się śmiejemy;
- Śmiejemy się z tego, co nam nie wychodzi, z cech charakteru innych osób (ale nigdy szyderczo czy złośliwie), z okoliczności losu (Hani i Oliwii przeszkadzało słońce, było za gorąco. Jedna powiedziała, niech to słońce już się schowa, druga – a ja bym chciała, żeby padało. Dwadzieścia minut później rozpoczęła się ulewa, która trwała 3 dni i zakończyła się powodzią);
- Śmiejemy się, kiedy opowiadamy żarty, kiedy przedstawiamy coś, wspominamy zabawne wydarzenia z cywila;
- Żarty sytuacyjne, odnoszące się do wspólnot przeżytych chwil, często z takich rodziły się jakieś okrzyki, anegdutki, piosenki;
- Myślę, że takich okoliczności jest bardzo dużo, ale myślę, że nie da się tego określić i wychodzi to samo podczas zajęć;
- Gdy jeden z uczestników opowie żart, gdy drużynowy sypnie kąśliwą uwagą, gdy opowiadamy sobie o problemach i śmiesznych wydarzeniach;
- Cały czas żartujemy, rzadko zdarza się, że nikt się nie śmieje. Dzieje się to tylko, kiedy coś się stanie albo została stworzona poważna atmosfera;
- Najczęściej śmiejemy się, gdy wspominamy jakieś przygody z innych wyjazdów albo planujemy jak kogoś sprankować⁵⁶;
- Śmiejemy się wszyscy razem, najczęściej ze mnie, jestem źródłem komicznych sytuacji – „klaun drużyny”;
- Śmiejemy się, gdy opowiadamy, co się wydarzyło u nas;
- Śmiejemy się, gdy jest tak źle, że jedyne, co zostało, to się śmiać;
- Możliwość jest prawie zawsze. Jedyne w momentach, gdy sytuacja wymaga powagi, jak rozpalanie ogniska, śpiewanie hymnu, udział w uroczystościach o charakterze patriotycznym, poważna gawęda, jest oczekiwanie na zachowanie powagi;
- Jak się ekipa dobrze zgra na wyjeździe/obozie to zaczynają się opowieści, jak komuś coś nie poszło przed kilku laty i wszyscy się śmieją;
- Istnieją także zabawne, dowcipne piosenki harcerskie;
- Śmiejemy się z zaistniałych sytuacji. Zazwyczaj śmiejemy się ze zbyt poważnego podejścia do wolontariatu oraz z „turboharcery” odnajdujących w harcerstwie jedyne sens życia;
- Zwykle jest to humor sytuacyjny;
- Śmiejemy się zawsze, chyba że jestem na mszy, pogrzebie lub jakiejś poważnej uroczystości;
- Śmiejemy się wszyscy z jakiejś sytuacji;
- Śmiejemy się w zależności od sytuacji, czasami ktoś rzuci śmieszny podtekst, sprawia to, że wszyscy się dobrze czujemy w swoim otoczeniu;

⁵⁶ Sprankować kogoś – zrobić komuś kawał, zażartować z kogoś [przyp. P.P.G. i K.M.].

- Po wykonaniu zadania, w trakcie wykonywania zadania, a często nawet i przez rozpoczęciem zadania;
- Urodziny, imieniny, gdy ktoś zdobywa stopień, sprawność lub element stroju. To śmiech życzliwy, przy ćwiczeniu musztry, na forach dyskusyjnych, podczas odgrywania scenek, zwykłej współpracy;
- W czasie bardzo poważnych wystąpień, wypowiedzi któregoś z nas, oczywiście w granicy rozsądku i odpowiedzialności, posiłków;
- Jest też tzw. darcie łacha z jakiejś osoby – instruktorzy zawsze dbają, aby zachować granice;
- Śmiejemy się przed zbiórką, w swoim najbliższym gronie opowiadając, co nam się ostatnio wydarzyło. Śmiejemy się też całą drużyną podczas zbiórek, podczas różnych śmiesznych żartów sytuacyjnych. Śmiejemy się też drużyną, wspominając zabawne akcje;
- Cieszymy się, tzn. śmiejemy się, gdy się spotkamy, gdy ktoś ma urodziny, imieniny, zdobywa stopień, sprawność lub element stroju, śmiech życzliwy;
- Ze śmiesznych sytuacji, które się zdarzają, z żartów prowadzących, przy ćwiczeniu musztry (postawy zasadniczej konkretnie) druh pokazuje nam śmieszne filmiki i obrazki a naszym zadaniem jest twardo stać „na baczność”;
- Śmiejemy się we wspólnej pracy i rozwiązywaniu problemów np. natury technicznej;
- Śmiejemy się z zabawnych sytuacji, które wydarzą się na zbiórce (np. ktoś zabawnie kichnie, poślizgnie się, przejęzyczy w zabawny sposób);
- Śmiejemy się ze śmiesznych sytuacji, czyichś powiedzeń i wygłupów. Często bawią nas śmieszne pląsy. Oczywiście znamy się dobrze i wiemy, że nikt się nie obrazi;
- Śmiejemy się praktycznie w każdej sytuacji, grupa jest zgrana i tak zwana szydera jest na porządku dziennym, wręcz czekamy, kiedy można będzie kogoś złapać na jakimś słówku, z boku może to wyglądać dość okrutnie, bo docinki są na porządku dziennym oraz ciągle wywlekanie wszystkich śmiesznych, żenujących sytuacji;
- Śmiejemy się, gdy ktoś się wygłupia;
- Harcerze śmieją się z żartów drużynowego oraz ze wspólnie przeżytych ciekawych przygód. Z zabawnych zbiegów okoliczności, komizmu sytuacji. Często nawiązujące do naszej obrzędowości;
- Najczęściej śmieją się członkowie drużyny, którzy nawiązali pewne relacje. Rozśmieszamy się podczas wspólnych aktywności i najwięcej śmiechu wywołują konkretne osoby, wspominamy sobie starszych członków drużyny, którzy mieli konkretne typy osobowości, zachowania, jeden z naszych druhów był prawdziwym człowiekiem lasu i bardzo często wszystkie żarty nawiązują do niego. Dla innych, ja jestem tego przykładem, mój śmiech jest powodem wielkiej sensacji, bardzo często członkowie drużyny, celowo mnie rozmieszali, mówiąc infantylne słowa, tylko po to, by usłyszeć mój rechot, który rozbawiał całe towarzystwo;
- Śmiejemy się podczas przedstawień;
- Między kadrą opowiadamy śmieszne historie ze swojego życia prywatnego;
- Najczęściej humory nam dopisuje z samego spotkania się ze sobą;

- Śmiejemy się ze wspólnie oglądanych komedii *etc.*;
- Uśmiech wzbudza wejście do kałuży i opowieść odgrzewanego dowcipu. Często gramy w grę z pytaniami, która powoduje łamanie niezręczności sytuacji czy tabu a jest powodem do śmiechu;
- Podczas rozmów na rajdach i biwakach;
- Podczas zabawy to jakby oczywiste, największą wartością jest jednak śmiech podczas wspólnej pracy, opowiadane są dowcipy, zabawne wspomnienia przygód oraz śmiech sytuacyjny, wynikający z danej okoliczności;
- Gdy się wydarzy coś śmiesznego, gdy powiadamy sobie coś zabawnego, gdy się witamy, wygłupiamy, gdy się bawimy *etc.*;
- Z zabawnych sytuacji, np. gdy ktoś palnie jakąś gafę;
- Śmiech sytuacyjny;
- Cieszymy się, tzn. śmiejemy się;
- Śmiejemy się z żartów sytuacyjnych lub słownych. Ze spektakularnych wpadek;
- Żarty opowiadają harcerze i kadra między sobą oraz sobie nawzajem;
- Śmiejemy się, kiedy ktoś się pomyli w śmieszny sposób;
- Harcerze śmieją się z opowiadanych żartów i historii, które bardzo lubią sobie opowiadać, zazwyczaj te historie dotyczą znanych im z otoczenia osób lub znanych z opowiedzianych już wielu historii postaci realnych;
- Większość chłopców jest roześmiana cały czas, chyba, że są zmęczeni lub znużeni;
- Nie da się odpowiedzieć od razu, z czego się śmiejemy. Wszystko zależy od aktualnej mody w Internecie. Są jeszcze płaśy lub jak ktoś się przejęczy w bardzo szybkiej piosence;
- Śmiejemy się z czegoś, co wspominamy z przeszłości. Śmiejemy się wszyscy;
- W zasadzie śmiejemy się w każdych okolicznościach, zawsze się znajdzie powód do śmiechu. No może poza pogrzebem;
- Poza pogrzebami – śmiejemy się prawie zawsze;
- Śmiech podczas różnych form aktywności harcerskiej (zbiórki zastępów i drużyn, spotkania kadry, apele, obrzędy, służba, praca, wycieczki, obozy, rajdy, biwaki, śpiewanie, zabawy i płaśy);
- Śmiejemy się w czasie zbiórek, na wesołych spotkaniach harcerskich, na ogniskach, na wszelkich spotkaniach związanych z pełnieniem funkcji statutowych (zawsze się zdarzy coś wesołego albo trzeba kogoś pocieszyć lub zmotywować do działania). Także na spotkaniach z osobami spoza organizacji, gdy by rozluźnić atmosferę oś wesołego się powie lub zareaguje na jakąś wypowiedź żartem. Bardzo często na szlaku całej harcerskiej drogi;
- Harcerskie spotkania i służba to (prawie) zawsze spotkania w gronie dobrych przyjaciół i znajomych. Śmiech i szczęście to ich nieodmienny element;
- Śmiejemy się przed zbiórką w swoim najbliższym gronie, opowiadając, co nam się ostatnio wydarzyło. Śmiejemy się też całą drużyną podczas zbiórek, podczas różnych śmiesznych sytuacji;

- Na zbiórkach panuje bardziej poważna atmosfera, chociaż jak wiemy, harcerze również mają swoje pomysły na „urozmaicenie” wspólnego czasu;
- Często na zbiórkach wspominamy śmieszne akcje w drużynie lub historię ze swojego życia;
- Podczas zbiórek bardzo często śmiejemy się z przeróżnych rzeczy, zabawnych sytuacji, niedopowiedzeń;
- Ponadto bycie wesołym, optymistycznym, niezależnie od kolei losu jest wpisane w harcerskie życie, dlatego też zawsze staramy się, by nasze zbiórki (oczywiście kiedy to etyczne) były wesołe i zabawne;
- Na pewno jest bardzo dużo śmiechu w naszej drużynie. Dotyczy to również samej kadry wewnątrz swojej grupy;
- Śmiejemy się z innymi osobami z kadry – wspominając zabawne historie;
- Podczas spotkań kadry śmiejemy się przeważnie z drobnych wpadek, których sami jesteśmy autorami. Z dwuznacznych sytuacji, których nie byliśmy świadomi, z nieporadnych działań naszych wychowanków. Nigdy nie jest to jednak negatywny śmiech mający na celu obrażenie kogoś, ale jesteśmy tylko ludźmi;
- Często jako kadra śmiejemy się po prostu, kiedy ktoś przypomni sobie jakąś śmieszna historię albo wynika to z jakiejś sytuacji;
- Podczas obozów **OBOWIĄZKOWO** dzień obozowicza ze śmiesznymi strojami i zasadami!;
- Często śmiejemy się podczas obozu w środku nocy jak na nic nie ma czasu. Ale też potrafimy odwrócić sytuację i jest tradycja, że jeden apel na obozie jest w dziwnych przebraniach i chyba każdy stara się najbardziej śmiesznie lub dziwnie zaprezentować;
- Podczas rajdów, wspominając swoje dotychczasowe doświadczenia;
- Podczas spędzania czasu z przyjaciółmi z drużyny zawsze jest super atmosfera itd. Wszyscy się śmieją, ponieważ są grupą przyjaciół, dobrych kolegów, i jest to naturalne;
- Poza kulisami zlotów, biwaków, rajdów, zjazdów, zbiórek jesteśmy zgraną paczką znajomych, którzy robiąc harcerstwo, bawią się tym i swoją obecnością;
- Opowiadamy sobie różne śmieszne historie, śmiejemy się podczas zabaw, płąsów. Na każdej zbiórce jedna osoba opowiada kawał;
- Cały mój zastęp się śmieje, gdy na apelu podleci do nas osa;
- Ale też potrafimy odwrócić sytuację i jest tradycja, że jeden apel na obozie jest w dziwnych przebraniach i chyba każdy stara się najbardziej śmiesznie lub dziwnie zaprezentować;
- Do zabawnych tradycji należy kończenie apeli „skargami, wnioskami...”;
- Podczas służby naszą jedyną „rozrywką” jest rozmowa albo po prostu jakieś śmieszne sytuacje, które z niej wynikają, często przechodzą później jako swego rodzaju „legendy”;
- Śmiejemy się podczas służby, gdy jest radość z efektu;
- Śmiejemy się w czasie służby z dziećmi;
- Największą wartością jest jednak śmiech podczas wspólnej pracy;

- Śmiejemy się podczas wspólnej pracy i rozwiązywania problemów np. natury technicznej;
- Po latach w kadrze się śmiejemy jak coś nie idzie np. brak weny przy pisaniu planu, niewidzialne trole, na który jest potrzebny magiczny kijaszek;
- W czasie moich studiów na WSP w Krakowie należałem do kręgu instruktorskiego, oficjalne przyjęcie do kręgu odbywało się na terenie podkrakowskich dolinek jurajskich, najczęściej w jakiejś dziurze (małej jaskini) z wąskim dojściem do jej końca, gdzie znajdował się totem kręgu, wydłubana z korzenia głowa „Wisza”, naszego kręgowego „boga”. Trzeba było dojść do totemu, zjeść podaną przez przewodniczącego kręgu, wrócić i podpisać się na dokumencie przyjęcia do kręgu. Zabawy i śmiechu było wiele;
- Śmiejemy się podczas zabawy, to jakby oczywiste;
- Podczas śpiewu potrafimy tańczyć, grać na instrumentach i się śmiać;
- Śmiejemy się podczas gier, zabaw i płaśów oraz opowiadania dziwnych historii;
- Przykładowo podczas hufcowego kursu dla zastępowych wprowadzony był płaś, który sam w sobie nas rozśmieszał.

Śmiech celowy i świadome rozśmieszanie

- Śmiejemy się, aby podtrzymać się na duchu, czasami podczas stresu, ale także jak coś nam nie wyjdzie, to staramy się to poprawić, lecz przyjmujemy to z humorem;
- Śmiejemy się na pocieszenie – serdecznie Wam gratuluję, to szalenie miłe z Waszej strony, że zajęliście 2 miejsce, aby tym wieśniakom z pierwszego nie było przykro;
- Często rozmieszcza się np. w czasie bardzo poważnych wystąpień, wypowiedzi któregoś z nas, oczywiście w granicy rozsądku i odpowiedzialności. Śmiech to zdrowie;
- Śmiejemy się przed obozem harcerskim lub na jego początku opowiadamy „świeżakom” zabawne anegdotki dotyczące różnych wpadek – aby oswoili się z lękiem i nie bali się, gdy przydarzą im się podobne historie;
- Często podczas posiłków odbywają się konkursy na najlepszego suchara. Są one też często walutą, za którą można coś „wykupić” od kadry, np. dodatkową porcję podwieczorku;
- Zastępowy potrafi rozśmieszyć w chwilach grozy, kiedy obawiamy się, czy nie stała się jakaś niebezpieczna sytuacja;
- Jednym z moich ulubionych sposobów rozśmieszania harcerzy jest joga śmiechu;
- Rozbijamy obrzędowo czekoladę o czoło zamiast łać ją rękami na kawałki;
- Gramy w gry, płaśy, zabawy integracyjne;
- Jest też tzw. darcie łacha z jakiejś osoby – instruktorzy zawsze dbają, aby zachować granice;
- Do zabawnych tradycji należy kończenie apeli „skargami, wnioskami...”;
- Dawno temu pewien harcerz wychodził i mówił bardzo oczywiste rzeczy (np. „dziś niebo jest bezchmurne”) albo zgłaszał problem, który sam się po chwili rozwiązywał (np. „zgubiłem łyżkę” – wstępuje do szeregu, po czym wraca – „a jednak

- nie, już znalazłem”). Harcerza już dawno (8 lat) z nami nie ma, ale dzieciaki dalej wychodzą i również próbują naśladować jego zachowania, co wszystkich bawi;
- Podczas nieobrzędowych ognisk zastępy prezentują krótkie skecze, które wcześniej wymyślają;
 - Świadomie rozśmieszamy się podczas niektórych gier i zabaw na obozach, podczas apelów, czasami w ramach odzyskania zagubionych przedmiotów pojawiają się zadania polegające na wykonaniu czynności, które mają wywołać u obserwatorów śmiech, choć sam osobiście nie jestem zwolennikiem tej formy, gdyż wiele osób ma swoiste bariery przed ośmieszaniem się i jest to naturalny odruch;
 - Rozśmiesza nas słuchanie opowieści drużynowego, który bardzo umiejętnie umie budować napięcie i zamienić je w śmiech. Drużynowa wywołuje śmiech harcerzy, mówiąc jakąś anegdotę związaną z którymś z nich albo sytuacją z jej przeszłości;
 - Śmiech życzliwy;
 - W 90% zrezygnowaliśmy z wielkiej pompy na rzecz radosnego patriotyzmu.

Wspólnota śmiechu i elementy harclectów

- Rozśmieszamy się często konkretnymi tekstami, które są raczej hermetyczne i zrozumiałe tylko w naszym środowisku;
- Śmiejemy się z żartów lub powiedzonek, tzw. *inside jokes*, czyli żartów, anegdot, które zna tylko nasze środowisko;
- Mamy jedynie tzw. *inside joke*, w naszej drużynie, odnośnie konkretnego zastępu „Orły”, a ich zastępowa jest „Mamą Orłem”. Wędrownicy do tego stopnia utożsamili się z tym żartem, że na powitanie wydają z siebie skrzek;
- „Każda drużyna ma swojego Marcina” – to o naszym druhu Marcinie, który zawsze tryska humorem;
- W naszym hufcu swego czasu było powiedzenie „bo lubię”, które jedna z drużyn notorycznie powtarzała, zorganizowali nawet rajd pod takim tytułem. Wtrącane często „bo lubię” pasowało do wielu sytuacji i dawało sporo radości z kontekstu;
- Mamy pewien specyficzny żarcik słowny w drużynie, ponieważ nazywamy się „rozdroże”, to często śmiejemy się z „Rozdroża na rozdrożu” albo stania na rozdrożu itd.;
- „A może to korzeń”, kiedyś powiedziała tak harcerka przy cięciu żerdki (ciężko szło). Albo „Kto tu posadził te szyszki?”;
- Tryb Ola – gdy ktoś mówi podtekstem. Tryb Łukasz – gdy ktoś po raz X nie usłyszał;
- Powiedzonka ciągną się za nami, szczególnie te, które powstają przez przypadek, jak np.: „Tak jest Panie Kapitanie!” – z kolonii, wypowiedane przez pięciolatkę;
- Śmieszą nas zabawne powiedzonka, powstały w gronie zastępu i tylko my je rozumiemy, jak np. „jak szczurowi koks” (bardzo mała ilość);
- Zawsze znajdzie się moment na szybki żart czy uwagę, dowcip, często znany tylko w naszym środowisku, który rozśmieszy nas do łez;
- Śmiejemy się z słów, które w sumie nie mają znaczenia i które tworzymy sami;

- Podczas obozów (mamy obozy czysto leśne – nie w bazach) harcerze często wywracają się o pieńki wystające z ziemi. Przywykło się nazywać je „pieńkami – zabójcami”;
- Jak myślimy o dobrym jedzeniu i śmiesznych sytuacjach, to przypomina nam się chałka na śniadania na bazie w Krynicy Morskiej;
- Najbardziej popularny jest stereotyp, że harcerze jedzą szyszki. Dość często się z tego śmiejemy, np. mówiąc przy ognisku „czy ktoś ma ochotę na szyszkę w karmelu” itp.;
- Przykładowe powiedzonka: „Każdą pracę można wykonać na dwa sposoby – dobrze, albo wiele razy”; „Dlaczego robisz to w ten sposób?” (zwykle nieprawidłowy). „Bo stawiam sobie zadanie na poziomie instruktorskim”; „Co robisz? Nie wiem, jak się nie zepsuje, będzie wykałaczką”; „Jak nie wyjdzie Ci za pierwszym razem, za drugim zrób tak, jak mówił drużynowy”; „Co na obiad? Nie wiem, ale suma składników jest jadalna”; „Za darmo to ucziwa cena”; „Jemy?” – „Nie, no co ty, przed chwilą jadłem flaki. OCZYWIŚCIE, ŻE JEMY!”;
- „Co za syf” – to ulubione powiedzonko pewnej drużynowej;
- „Bez spiny, to tylko wolontariat”;
- Dawno temu na obozie ustaliliśmy z zastępem, że na hasło „sru” trzeba paść na ziemię. Śmiechu było, gdy ktoś rzucił to hasło w najmniej spodziewanym momencie, np. jak szłam z menażką nad kałużą;
- Dawno dawno, jeden z dorosłych wspierających, kiedy przyjeżdżał na obóz, mówił różnego rodzaju denerwujące powiedzonka (przeszkadzały one w pracy i zdecydowanie nikomu nie pomagały), np. mówił męczącemu się harcerzowi przy pracy (zamiast mu pomóc): „naginaj, naginaj”. Albo tekst klucz: „Ja przyjechałem tutaj pracować, to będę odpoczywać, a wy przyjechaliście tutaj odpoczywać, to będziecie pracować”. Postawa, jak pewnie widzicie, była bardzo zła i tej osoby już nie ma, natomiast dalej śmiejemy się z tych powiedzonek.

II. Jakie znacie harcerskie dowcipy, kawały?

- Powiedziałem drużynowej, że mam już plan na życie.
- I co powiedziała?
- Kazała mi dopisać cele i zamierzenia, i oddać konspekt za 3 dni.
- Z czego składa się zastępowy?
- Z harcerza i sznura właściwego.
- Co leży w trawie i nie dycha?
- Dwie dychy (typ namiotu) albo NS (namiot sztabowy).

Dowcip harcerskiej kadry:

- Puk, puk.
- Kto tam?
- Prokurator.

Nad płonącym ogniskiem jest zawieszony kociołek, w którym gotuje się biwakowa zupa. Przychodzi zastępowy. Zwraca się do druhów zdobywających sprawność kuchcika, przygotowując zupę według przepisu.

– Druhowie, podajcie mi łyżkę!

Podchodzi do kociołka, odchyła pokrywkę, nabiera łyżką nieco zupy, dmucha na nią i próbuje.

– Druhowie, coś tej zupie brakuje. Nie pachnie biwakowo, lasem.

Podchodzi do pobliskiego jałowca, zrywa kilkanaście szpilek i kilka jałowcowych kulek, rozgniata lekko w dłoniach i wrzuca do zupy.

– Zamieszać, przykryć i gotować jeszcze 10 minut, a potem sprawnie podać!⁵⁷

Komendant obozu chodzi niecierpliwie po placu apelowym, martwi się, bo jeden z harcerzy nie wrócił z zajęć w terenie. Za chwilę będzie musiał ogłosić alarm w celu poszukiwań zaginionego. Na plac wchodzi, ledwo idąc i ciężko dysząc, harcerz. Podchodzi i staje regulaminowe trzy kroki przed komendantem, salutuje i łapiąc oddech, melduje:

– Druhu Komendancie! Szeregowy Kaleta melduje swoje spóźnienie z powodu zabłądzenia w lesie!

– Druhu Kaleta, mieliście busołą?

– Melduję, że miałem!

– Wiecie, jaki kierunek wskazuje igła magnetyczna busoli? Skoro wiedzieliście, że północ, to dlaczego zbłądziliście.

– Bo... bo... bo ja chciałem iść na południe⁵⁸.

Wiecie, co łączy harcerzy i Wietnamczyków? I ci, i ci śpią w lesie.

– Druhu, poileś konia?

– Poilem.

– A kto widział?

– A drugi koń.

Ostatnio jest bardzo głośno w świecie nauki o nadprzewodnikach. My to mamy od dawna, tylko nazywa się podharc mistrz.

Wojny, głód i inne problemy tego świata nie zostały jeszcze rozwiązane tylko dlatego, że nikt nie wpisał ich w próbę na stopień.

⁵⁷ Dowcip opracowany przez respondenta na podstawie pierwowzorów z czasopism: „Drużyna”, „Motywy” i „Świat Młodych”.

⁵⁸ Dowcip opracowany przez respondenta na podstawie pierwowzorów z czasopism: „Drużyna”, „Motywy” i „Świat Młodych”.

Z harcerzami się nie zadziera, bo znamy miejsca, w których nikt cię nie będzie szukał.

Harcerze jedzą szyszki.

– Zostaniesz moją szyszką?

– Druhno, druhnio coś wypadło! Druhna się nie schyla, to przyzwoitość – powiedział pewien druh z XXX do pewnej komendantki hufca z XXX.

Harcerka pyta koleżankę, która wróciła z obozu w lesie:

– Ewakuowali was chociaż raz?

– Nie...

– No tak, to nie był udany obóz.

III. Jakie znacie harcerskie żarty, figle i psikusy?

Żarty z nowicjuszy

- Figle płałamy nowym członkom drużyny. Często dzieje się tak podczas ognisk na biwakach;
- Żartuje się głównie na pierwszym ognisku, gdy odbywają się gry, których nie znają nowi, np. Gwizdek;
- Nowy na obozie czasem ma przynieść od kwatermistrza np. prostownik do masztu;
- Posłanie młodego do kuchni po zapaliki i śledzie przy rozstawianiu namiotu;
- „Świeżaków” wysła się na obozie do kwatermistrza po zaciemniające okna do NS;
- Szukanie kluczyków od czołgu przez świeżo obudzonego harcerza. Kluczyki od czołgu jest to klasyczny żart w naszej drużynie, zawsze w środku nocy, najstarsi członkowie drużyny „wkręcają” świeżo upieczonego obozowicza. Podchodzą do jego kanadyjki i gwałtownie budzą, pytając, gdzie są jego kluczyki od czołgu, przecież specjalnie dali mu na przechowanie, a on je zgubił. Psikus ciągnie się tak długo, dopóki osoba „wkręcana” się nie zorientuje;
- Na pierwszym obozie wysyłanie „nowych” po kilwater, bulbulator itd.;
- Sternik żartuje z młodych żeglarzy, którzy są pierwszy raz na łódce, żeby wybierali wodę ze skrzynki mieczowej małym sznurkiem;
- Mamy tradycyjny biwak wigilijny i specjalnie nie opowiadamy innym o tym, co się dzieje w noc rozdawania prezentów. Starsi harcerze wymyślają historie o swoich przyrzeczeniach, strasząc młodszych „potwornościami” tego wydarzenia;
- Młodszych harcerzy łatwo wysłać w poszukiwaniu „wiadra fazy”. Harcerz chodzi po kolei od kadry do kadry i pyta o „wiadro fazy”, i jest odsyłany do kolejnej osoby. „Wiadro fazy” oczywiście nie istnieje, czasami jednak może być to pudełko, w którym są ciasteczka.

Żarty nocne, sypialniane i wobec śpiących

- „Zielona noc”;
- Alarmy nocne;
- Budzimy ich i pytamy, gdzie są kluczyki od czołgu bądź prosimy, aby przynieśli prąd w wiaderku. Harcerze wybudzeni ze snu wstają i idą szukać kluczy lub wiaderka na prąd;
- Czasami na biwakach, a szczególnie w ostatnią noc przed powrotem do domu robi się różne malowania twarzy;
- Namalowanie wąsów pastą do zębów;
- Podmienianie ubrań;
- Wiązanie rękawów, a potem ogłoszenie nocnego alarmu;
- Pod poduszkę i śpiwór kolki i szyszki;
- Igły, szyszki, nasiona dzikiej róży do śpiwora;
- Nасыpanie komuś igliwia do śpiwora;
- Wynoszenie śpiącej osoby z namiotu na obozie;
- Przywiązywanie do kanadyjki, wnoszenie kanadyjki na plac apelowy;
- Przeniesienie w nocy namiotu na obozie wraz ze śpiącymi poza teren obozu;
- Na obozach często wynosi się kogoś z łóżkiem, karimatą, śpiworem na dwór;
- Wynoszenie śpiących osób z namiotu na środek obozu;
- Wyniesienie z łóżkiem poza swój namiot;
- Wynoszenie śpiącego harcerza/harcerki na kanadyjce na środek placu apelowego;
- Wstawianie kanadyjki do jeziora;
- Przenoszenie namiotów na obozach, podczas gdy ich mieszkańcy śpią. Najczęściej wobec młodych harcerzy, aby mieli jakieś ciekawe wspomnienia;
- Straszenie się w nocy;
- Nocna pobudka obozu;
- Kradzież sprzętu śpiącym wartownikom;
- Spompowywanie powietrza z materaca w trakcie snu;
- Chodzenie w nocy z latarką w ustach i straszenie innych (wygląda się wtedy jak mucha ze świecącą trąbką i oczami);
- Podkładanie komuś słuchawki z telefonu polowego w nocy, gdy śpi, mówiąc: „mama dzwoni”;
- Zastawienie miny pułapki z łyżeczki na kogoś w toalecie w nocy, by się przestraszył;
- Drużynowa miała łóżko, które się bujało dzięki temu, że było przywiązane. Grupa zastępowych odwiązała to łóżko dla żartu.

Żarty związane z kuchnią, gotowaniem, spożywaniem posiłków

- Wrzucanie robaków do menażki;
- Żaba w menażce;
- Schowanie menażki;
- Częstowanie pseudocukierkami ze sfabrykowanym przez nas nadzieniem;
- Wszelkiego rodzaju żarty z pożywieniem, np. cukier w herbacie;

- Herbata „posłodzona” solą;
- Dosypywanie cukru do butelek wody;
- Uczestnicy często kupują napoje gazowane, zabronione na obozach, i próbują zakopać je głęboko przed kadrą;
- Hydronetka służy często w kuchni do zrobienia śmigusa-dyngusa;
- Jedzenie łyżki cynamonu;
- Jako służbowy/a smarowanie kanapek z dżemem pasztetem od spodu;
- Jedna harcerka podała kawałek pomarańczowej kartki koledze ze słowem „ammm”, on myśląc, że to czips, wziął do buzi, po czym wypluł;
- Powiedzenie komuś, że jego posmarowana kanapka jest wielkości jego twarzy, żeby ją przyłożył i porównał, to wtedy można mu ją rozplasnąć na twarzy (tylko osobom, które lubią się brudzić).

Żarty podczas apelu

- Granie w pomidora na apelu;
- Na obozach i biwakach zguby wykupujemy na apelu w części „Skargi, zażalenia, raport karny występ!”. Wykupywanie polega na wykonywaniu pewnych zadań, w naszym zestawie są m.in.: „rodząca słoika”, „dzięcioł”, „pingwin”, „zdziwiony żółw”, „stonka”, „pijany kibic”, „jezioro łabędzie”, „kotki”, „wisienka”, „tłukę, tłukę pieprz” itp.;
- W naszym hufcu istnieje taki zwyczaj, że jeśli nasz harcerz lub instruktor obchodzi urodziny na obozie lub biwaku, to obchodzimy je hucznie. Na apelu delikwent występuje na środek, pytamy go, ile lat kończy, a następnie jedna osoba z kadry przytrzymuje go w skłonie za ramiona. Pozostałe osoby z kadry kolejno jednorazowo uderzają ją pasem harcerskim po siedzeniu, kończymy, gdy dostanie tyle „klapsów”, ile kończy lat. Są to symboliczne uderzenia, mimo że staramy się symulować dużą siłę uderzenia. Pełnoletnich druhen nie pytamy o wiek i dajemy wszystkim po 18 „klapsów”, druhowie dostają pełną kwotę klapsów. Potem, jeśli mamy na tyle silnych druhow, podrzucamy solenizanta tyle razy, ile kończy lat, na zasadach jak poprzednio (oczywiście jeśli znajdzie się tylu druhow, że są w stanie to wykonać).

Podchodzenie

- U nas na obozie można podchodzić inne podobozы, polega to na zabieraniu im butów z namiotów oczywiście po ominięciu warty, jeśli wartownicy cię złapią, oddajesz buty, ale jeśli nie, to zabierasz je do swojego podobozу, a harcerze budzą się bez butów i muszą je wykupić przez oddawanie np. podwieczorków;
- Podchodzenie i podmienianie sprzętu na ppoż.;
- Kradzież porporca;
- Zabieranie flagi/drzewca na obozach.

Żarty związane z ubiorem

- Zawijanie sznurówek w butach, zwłaszcza przed alarmem;
- Związanie butów sznurówkami;
- Szyszki w butach, buty przyszpilowane za sznurówki albo klapki, powieszony na kijach od namiotu turystycznego;
- Wyjmowanie sznurówek z butów;
- Chowamy ubrania;
- Ukrycie części munduru;
- Zaszycie kieszeni;
- Zaszycie rękawów od munduru;
- Przebijanie się kadry w jakiś dzień;
- Klasyką jest zielony dzień podczas obozów, gdy zamieniamy się mundurami – kadra chowa swoje sznury na obozowisku i kto znajdzie odpowiedni, ten cały dzień chodzi przebrany za odpowiednią osobę, naśladując jej/jego zachowanie;
- Przebijanie się za leśne ludki czy zwierzaki;
- Podmienianie mundurów między chłopakami i dziewczynami;
- Alarm mundurowy, który okazuje się urodzinami jednego z harcerzy lub opowieścią na dobranoc w środku nocy;
- Przebijanie się za leśne ludki lub zwierzaki.

Inne żarty

- Wkładanie dodatkowych rzeczy do plecaka;
- Zabawa w swatkę;
- Oraz chyba moje ulubione, ale nie mogę zdradzić konkretów – kiedyś na obozie okazało się, że nasi obozowi sąsiedzi kibicują pewnej drużynie sportowej, która była naturalnym „wrogiem” drużyny z naszego miasta, więc wydrukowaliśmy mnóstwo *logo* naszej drużyny, poprzyklejaliśmy je na szyszki i obrzuciliśmy ich obóz. Nie wiem, czy o takie rzeczy pytacie, ale takie właśnie znam „harcerskie psikusy”;
- Chowamy się komuś, gdy jest przekonany, że nas znajdzie w danym miejscu;
- Fałszywe alarmy przeciwpożarowe;
- Wesołe żarty podczas chrztów obozowych itd.;
- Wiele żartów i psikusów stanowiących część programu zlotów, rajdów, biwaków a nawet zbiórek – przemyślane gry, śmieszne sytuacje, zabawne niespodzianki;
- Nagła zmiana komendanta na kogoś innego;
- Ukrycie komuś na kilka minut jakiegoś przedmiotu lub wkręcanie w jakąś historię;
- Naklejanie śmiesznych karteczek na plecy;
- Pozamienianie miejscami plakietek;
- Chowanie różnych rzeczy;
- Chowanie się w krzakach i udawanie dzikich zwierząt;
- Psikus zdjęć;
- Nad jeziorem opryskanie się wodą;

- Czasem żartujemy też z powtarzających się zachowań innych członków drużyny;
- Harcerze wspominają, jak im się przypomniały słowa innych harcerzy, których tamci się wstydzą, a których nie przemyśleli, kiedy je wypowiadali;
- „Konflikt” Zawiszan z Forwardem zawsze mnie śmieszył, chociaż nie do końca go rozumiem;
- Oczywiście spuszczenie namiotów itp.;
- Schowanie linki z pryczy;
- Także warty na obozach są powodem do psikusów;
- Kawały są mało subtelne jak jego właściciel nie patrzy: kamień do plecaka, podmiana wyposażenia między plecakami, zmiana nazw użytkowników w telefonie, zamiana pasty do zębów na coś innego, np. olejek do opalania;
- Zamykamy kogoś w łazience;
- Meldunki zuchów potrafią być figlarne...;
- Innym żartem jest prośenie kogoś o dostarczenie nieistniejącej rzeczy („wiadro żółtej fazy”);
- „Przynieś mi gumowy przedłużacz do młotka”;
- „Przynieś mi kilwater” – Kiedy to obożny każe harcerzowi na obozie przynieść mu kilwater i kieruje go do innego obożnego z obozu dalej, ten każe mu przynieść wiadro pełne wody (u nas zwykle jest to, no, z 300/400 m leczenia z takim ciężkim wiadrem). Kiedy go przynosimy, obożny mówi, aby chwilę poczekać i w kadrówce robi statek z papieru, po czym puszcza go po wodzie w wiaderku;
- Skis;
- Lotnik – wylot wszystkich rzeczy z łóżka.

IV. Proszę opisać zabawne zdarzenia z harcerskiej działalności, których byliście świadkami, oraz występujące we wspomnieniach i legendach Waszych drużyn

Zabawne zdarzenia w nocy

- Wspomnienia o zabawnych zdarzeniach zazwyczaj są związane z obozami, a w szczególności z alarmami nocnymi mundurowymi, podczas których nie do końca wybudzeni harcerze robili głupoty;
- Lata temu w XXX na obozie wynosiliśmy śpiącego kolegę z namiotu, ten jednak, kompletnie zaspany, nie zauważył, że wstaje z łóżka poza namiotem, myślał, że idzie do łazienki, załatwił się w innym miejscu i wrócił do łóżka na środku placu;
- Pamiętam ratowanie przez instruktorów HSR uczestników podczas gry nocnej. Zamysł był, aby ich sprawdzić, jednak oni korzystali z materiałów biurowych – złamania kleili taśmą klejącą, rany zalepiali plasteliną itd.;
- Na ostatnim obozie w XXX przyszyliśmy drużynowego do prześcieradła. Trzeba było widzieć jego minę, zaspanego i niemającego pojęcia, co się dzieje;
- Ostatniej nocy zastępowi pozamieniali maszty drużynom;

- Kiedy mieliśmy alarm mundurowy, mój kolega miał totalnie mocarny sen, nikt nie mógł go dobudzić. Przez zamieszanie i pośpiech nikt nie zorientował się, że nie było go na czymś przyrzeczeniu;
- Mój dobry kolega za młodu, podczas alarmu mundurowego swojej drużyny założył dres do munduru, a był wtedy takim „nieogarem”, że drużynowa doliczyła ponad 100 karnych przysiadów dla wszystkich, bo tak długo, zaspany, próbował się przebrać i ogarnąć;
- Przybiega warta w nocy do instruktora i melduje: „Druhu, druhu, słyszałem ślady”;
- Na obozie harcerskim w XXX organizowaliśmy zajęcia wspólnie z Jednostką Wojskową z XXX (w latach 1983–1993 kilkakrotnie). Na rozpoczęcie obozu organizowaliśmy alarm nocny, połączony ze zdobywaniem chust obozowych. Na plac apelowy wjeżdżał łażnik z JW i ogłaszał alarm o przekroczeniu granicy z prośbą do harcerzy o działania wspomagające wojsko w przeszukiwaniu lasu. Część żołnierzy poprowadziła zastępy na poszukiwania, a część pozorowała dywersantów. W czasie jednego z takich alarmów grupa harcerzy tak ostro potraktowała jednego z pozorantów, że powiedział, że nawet koledzy na pozoracjach tak ostro z nim nie postąpili, ale wszystko się skończyło dobrze, a nawet ze śmiechem. Innym razem patrol przeszedł przez niego kilka razy, wdeptując jego głowę w hełmie w mech i piach, i tym razem skończyło się na dowcipnej opowieści żołnierza;
- Jedna z harcerek miała bardzo mocny sen, nic jej nie wybudzało, ani światło, ani hałasy. Na zimowiskach harcerze postanowili wynieść ją z całym łóżkiem na korytarz (zimowisko było w szkole). Jednak proces podnoszenia spowodował, że dziewczyna się obudziła, ale nie dała nic po sobie poznać, żeby dać kolegom trochę satysfakcji. Jak mieli już ją odstawić, niespodziewanie złapała jednego z nich za rękę i kazała pomóc wnieść łóżko z powrotem. Ostatecznie kawał się udał, a złapani pomogli;
- Kiedyś jako kadra obozu ukradliśmy naszą własną flagę, podczas gdy wartownicy spali, a następnie oskarżyliśmy obóz o niedopilnowanie i zjedliśmy sami obozowy podwieczorek tego dnia;
- Podczas jednego z obozów na poranną pobudkę nie wstał zastęp harcerzy starszych. Dzięki szybkiej akcji oboźnego i kadry pomocniczej obudzili się bez namiotu nad głową (typowa „10” została przestawiona znad ich głów gdzieś indziej);
- Kiedyś warta wyniosła komendanta z namiotu na materacu i puściła na jezioro;
- Wspominamy wszystkie zielone noce, podczas których kadra wyciąga dzieci na karimatach z sal bądź wynosi na kanadyjkach z namiotów;
- Najlepszym żartem było przeniesienie w zieloną noc NS-a o kilka metrów w tył;
- Jedna dziewczyna na obozie została wyciągnięta na środek placu apelowego, podrzucano jej gaśnicę, łopatę i wiadro z piaskiem pod nogi;
- Ruiny zamku XXX 2019 roku. Noc podczas wędrówki. Cała moja drużyna śpi, ja mam wartę. Nagle słysząc bardzo dziwny dźwięk, jakby krzyk dziecka. Po chwili orientuję się, że to tylko ptaki. W tym samym momencie przyboczna zrywa się w swoim namiocie i uderzając ręką w jego płótno, krzyczy „ej! ej!” takim tonem,

jakby uciszała rozgadane harcerki. Ona po chwili się uspokoiła i z powrotem zasnęła, a ja do końca, co chwilę, wybuchałam śmiechem;

- Najśmieszniejsza sytuacja, jakiej do tej pory doświadczyłem, to gdy spaliśmy na biwaku. Sprawdzałem, czy mój przyboczny oddycha, ponieważ spał na takiej poduszce podróżnej z takim wycięciem w środku. Włożył do niej głowę i myślałem, że przestał oddychać...;
- Zabawne zdarzenie miało miejsce na obozie w 2012 roku. Podczas warty podchodzili nasz obóz od strony kadrówki, więc dwóch instruktorów udaremniło zamiary podchodzących. Na drugą noc wszyscy harcerze pełnili wartę na całym obozie. Każdy z nich poczuł się w odpowiedzialności pilnowania obozu (nikt nie przyszedł). Harcerze będący na tym obozie opowiadali tę historię przez lata. Oczywiście instruktorzy są bohaterami wydarzenia. Do tej pory urosła do miana legendy i jest przytaczana przed każdym obozem;
- Obóz. Harcerze śpią w namiotach dychach, ja w drewnianej chatce postawionej na dużych kamieniach, która służyła za moje obozowe mieszkanie, komendę obozu i magazyn żywności. Przez cały obóz harcerze spali spokojnie, a ja przeganiałem myszy każdej nocy.

Elementy harclectów

- Mówienie wszystkim na obozie, że się wygadało na szarą lilijkę, chociaż tak nie jest;
- Jest takie jedno wspomnienie – drużyna harcerska, w której jestem przybocznym, szykowała się do wspólnego zdjęcia i drużynowa powiedziała „Trzy... czte-ry... Prezerwatywa!” No cóż... zdarzają się różni drużynowi;
- Ten sam obóz, ta sama noc i „kurczak pokoju”, nie chciało nam się to piec, więc wkoło szedł półspalony kurczak, teraz wszystko, czym się dzielimy, jest „pokoju”;
- Obóz 2014 (?) na jednej ze stanic hufca XXX. Gdzieś dh Komendant za każdym razem nas odwiedzał, miał jakiś problem, po czym nazwaliśmy go druhem przypałem;
- Jedną z legend i funkcjonujących żartów w naszym środowisku jest odpowiadanie na słowa instruktora podczas przemowy: „Druhny i druhowie” – odpowiedź zgromadzonych – „Czuwaj!”, zaczerpnięta z jednego z rajdów w 2017 roku, podczas których komuś się tak wymysknął tekst;
- „Nie masz psychy”, „Nie podpuszczam cię, ale...” – gdy ktoś chciałby coś zrobić, gdy chciałby coś uzyskać od drugiej osoby, właśnie to mówi, np. „nie podpuszczam cię, ale nie zrobisz alarmu o 2 w nocy” – do oboźnego na obozie;
- Podczas jednego z zabezpieczeń lokalnych imprez przez nasz Klub Ratowniczy, jeden z naszych ratowników upadł i rozciął sobie łuk brwiowy. Była to jedna z „najkrwawszych” interwencji naszego Klubu w tym roku. Od tej pory zawsze śmiejemy się, że im więcej ratowników, tym mniej ratowników;
- Sławę uzyskała na szybko i doraźnie formowana jednostka w naszym hufcu – ponieważ jest nas mało i w hufcu jest około 20 wędrowników, z czego połowa działa

jako drużynowi własnych drużyn, często brakuje rąk do pracy na zlotach czy rajdach. Wtedy formuje się na szybko patrol, który pełni rolę kadry pomocniczej – odpowiada za realizację programu zlotów, zajmuje się sprzętem, obstawia punkty na grach terenowych itp. Stworzona raz jednostka, z członkami różnych drużyn, wędrownikami i instruktorami, uzyskała sławetne miano: „1 Samodzielna, Mobilna Jednostka Wsparcia Operacyjnego” i do dziś pozostaje legendą w naszym hufcu (od rajdu w 2018 roku);

- Moje skautowe imię to Strzyga – upiór nocny. W czasie pobytu w muzeum archeologicznym w Wolinie staliśmy w kolejce do zwiedzania. Ja stałam na samym końcu kolejki i obserwowałam wychodzących z muzeum. Kto tylko na mnie spojrział, dusił się ze śmiechu. Najbardziej osoby z kadry. Kiedy ja weszłam do środka, zobaczyłam, że na czołowym miejscu stoi trumna ze Strzygą przebitą kołkiem osinowym;
- Druhna miała na rajdzie cały ekwipunek przeciwdeszczowy w kolorze różowym. Stała się różową landrynką;
- Sytuacja miała miejsce na obozie w sierpniu 2020 roku, ale zrobiła się zabawna dopiero, kiedy minęło trochę czasu. Na obozie był biszkopt, który był wszędzie i dopuszczał się czasem lekkich wykroczeń, gdzieś zniknęły żelki, gdzieś wafelki, a gdzieś ktoś zostawił papierki pod czyimś łóżkiem. Na biwaku harcerek z bratniej drużyny, kiedy coś się działo, od razu wszystkie podejmowały temat, że to ten, powiedzmy, przysłowiowy „Jasiu”, choć nie było go na biwaku, a wiele harcerek obecnych na biwaku nie uczestniczyło w tegorocznym obozie;
- Legendą obrosła opowieść, jak komendant obozu opisał faktury na zakup papieru toaletowego: „do d...”;
- Kolega spadł z mostka w lesie w nocy, szedł bez latarki i stwierdził, że jak się skończy barierka, to skręci przy mostku i przy nim zejdzie po wodę. Barierka skończyła się w 3/4 mostka, skręcił i spadł jakieś 3 metry i na pytanie, czy żyje odpowiedział, że tak, ale co to za życie. A czy nic mu nie jest, odpowiedział, że nie, bo jeszcze leci (oprócz urażonej dumy i bolącego zadka nic mu nie było);
- Koleżanka kiedyś na wędrowce, jedząc lody, powiedziała, że jakby wiedziała, jak się robi lody, to by je robiła. Do dziś jej spokoju nie dajemy;
- Za dużo by tu pisać.... Naszą ulubioną jest, jak członek naszej drużyny nie miał możliwości skorzystania z toalety i wypróżnił się do kubka, w którym wcześniej pił kakao. W ten sposób powstało „sikałko”. Proszę nie oceniać nas, to faktycznie bawi;
- Powstanie opowieści o Lordzie Druhu w 2015/2016 roku na obozie. Wiele też działo się na obozie w XXX;
- Czasami, gdy podczas wędrowki harcerze (dla przekory – inaczej dajemy mapę i niech sobie policzą) pytają się „ile jeszcze?”, to odpowiadamy „3 ujoty” (UJT – uniwersalna jednostka turystyczna, zmieniająca wartość w zależności od zdania osoby określającej trasę marszu. Zawsze odległość wynosi 3 ujoty);
- Ogólnie nie wiem, czy jest się czym chwalić, co nie, ale powiem jak na spowiedzi, jak było. Kiedyś na obozie w nocy zrobiliśmy wielką pajęczynkę na myjkach, nie dało się tam poruszać, pozamienialiśmy deski z napisami typu „ratownik” na

„zlewki”. Powiesiliśmy wielki naszyjnik z cebuli (nie wiem, skąd go wzięliśmy) na ppoż., strolowaliśmy coś w stylu księgi wejścia i wyjścia na bramie – powpisywaliśmy rzeczy typu „Jerzyk Jurek”, „Sylwester Barrierka”, „Zbigniew Wieszak” itp.

Zabawne zdarzenia dotyczące przedmiotów

- 13-letni druh dostał nowy plecak. Włożył do niego swoją dziewczynę lat 11–12, mówiąc „już nigdy nie zapomnę dziewczyny na zbiórkę”;
- Rok 1988, Mazury, obóz. Jeden z naszych druhno miał charakterystyczną kurtkę. Przyjaciółka pożyczyła ją, a że była burza i gdy błysnęło, kucnęła, wtedy to inny druhno opowiedział, że widział, jak Stach sra pod masztem. To taki żart, reszta to tajemnica;
- W drużynie mamy koleżankę, która nie za bardzo dba o swoje rzeczy, a zwłaszcza o swój telefon i wszędzie go gubi. Gdy była w USA na *Jamboree*, zostawiła go gdzieś w NYC, legendarny telefon, który przeszedł tyle zgubień, w końcu został w USA. To jest taki właśnie legendarny telefon, liczymy, że kiedyś wróci;
- Kolega do przekopywania kabla używał m.in. toporka i użył go, gdy natrafił na coś twardego. Co za niespodzianka, był to kabel;
- Baza w XXX, 2020 rok. Flaga zablokowała się na maszcie, nie udało się jej ściągnąć na noc. Kadra przed odprawą zastanawia się, jak ją ściągnąć. Przychodzi komendant szczepu i mówi „no nie wejdę na maszt, bo nie mam takich butów”, ostatecznie jednak wchodzi;
- Jako drużynowa często woziałam swoich harcerzy autem. Kiedyś, gdy odwoziłam ekipę do domów, zatrzymała mnie policja, ponieważ na rondzie zgubiłam laptopa, którego wcześniej położyłam na dachu auta;
- Na obozie w sklepie z chińskimi rzeczami rada drużyny kupiła okulary przeciwsłoneczne ze słoniami i teraz na każdy obóz zabieramy;
- Na obozie jedna drużyna miała bałagan w namiocie, druga drużyna pożyczyła od kwatermistrza taśmę biało-czerwoną i owinęła nią namiot pierwszej drużyny oraz zostawiła notatkę, w której było „upomnienie” od sanepidu. Gdy pierwsza drużyna wróciła do namiotu, to każdy z przerażeniem w oczach zaczął natychmiast sprzątać, tymczasem druga drużyna obserwowała ich i nie mogła się powstrzymać od śmiechu w swoim namiocie naprzeciw;
- To był obóz harcerski, sierpień 1979 rok, podczas schodzenia na plażę nad jezioro zawsze się potykał o skarpe;
- Harcerski start, rok chyba 1996 lub 1997 (jeśli ważne, to sprawdź), na pewno SP nr 5 komendant rajd dh XXX, który zorganizował trasę *INO* i objeżdżał ją rowerem, koordynując. My jako nieliczna ekipa dobrnęliśmy do mety bez kompasu, idąc tylko po śladach opon.

Piosenki własne i przerabiane

- Na festiwalu piosenki morskiej zamiast śpiewać przedstawiliśmy historię z *10 w skali Beauforta*, ukazaliśmy bosmana jako postać, która potrafiła tylko zapiąć płaszcz, przez co został wzniesiony bunt, a kapitan został zrzucony ze sceny;
- Przerobienie piosenki na zielony mundur, na różowy mundur i torebka z cekinami albo bez, było to z 7 lat temu w mojej drużynie, dalej tylko tak się śpiewa;
- Zastęp męski, będący już 3 raz na obozie, miał problemy ze zbudowaniem pionierki (prycze, kombajny itp.). Oprócz tego, że chłopcy mieli tendencję do dokonywania pomiarów „na oko”, to wystąpił problem z gwoździami – zawsze na obozy kupowaliśmy 3 rodzaje – „pomostówki”, „deskowe/półkowe” i „normalne” (tak je nazywaliśmy). W pewnym momencie „normalne” się skończyły, a osoba, która pojechała do sklepu, kupiła gwoździe nieco krótsze (ale wystarczająco krótsze, żeby był problem). Połączenie zbyt krótkich gwoździ i krzywej pionierki spowodowało jej rozpad podczas testów wytrzymałościowych, wykonywanych przez kadrę. Od tej pory te gwoździe nazywają się gwoździami jastrzębimi (od nazwy zastępu – „Jastrzębie”), a o całej historii chłopcy stworzyli piosenkę, przerabiając utwór *A my nie chcemy uciekać stąd*, zmieniając m.in. tytuł na: *A my nie chcemy budować znów* – zarówno historię, jak i piosenkę prezentuje się podczas różnych obozów. Zastępowy tego zastępu jest dziś bardzo dobrym instruktorem, więc i anegdotka szybko nie zaginie;
- Na jednym biwaku drużyny mieliśmy problem z kuchenką elektryczną i obiad opóźnił się niemal 1,5 h. Harcerze co chwilę pytali, kiedy będzie obiad, kadra odpowiadała, że nie było go przecież w planie dnia i nie będzie obiadu... W tym czasie Hski⁵⁹ ułożyły piosenkę „o obiadku, którego nie było”;
- Podczas jednego obozu chłopak z namiotu obok był niegrzeczny i kadra go postraszyła, że jak dalej będzie „pajacował”, to przyjdą po niego Cyganie i go zabiorą. On nie uwierzył i dalej był niegrzeczny. W nocy kadra zakradła się obok jego namiotu z tamburynem i zaczęła śpiewać *My, Cyganie*. Wtedy uwierzył. Mało to było wychowawcze, ale za to skuteczne i zabawne. Kolejnego dnia przeprowadzili z nim rozmowę i wszystko wytłumaczyli;
- Jednym z takich wydarzeń jest pionierka, która trwała dość długo, a jak skończyliśmy, to pewien druh usiadł na pryczy harcerki i się załamała, wszyscy byli najpierw zdenerwowani, ale teraz się z tego zawsze śmiejemy, nawet ułożyliśmy o tym piosenkę. Było to na obozie, 2019 roku.

⁵⁹ Hski – Harcerze Starsi [przyp. P.P.G. i K.M.].

Przebieranki, udawanie, podszywanie się

- Zastęp męski kiedyś się bawił w jaskiniowców i zdarzało im się „porywać” ofiary (członkowie obozu) i np. przenosili kawałek dalej kogoś, i uciekali na 4⁶⁰ (trochę jak stereotypowi jaskiniowcy);
- Gdy zrobiliśmy smerfny rajd, wszędzie biegały smerfy po całym mieście. Zdecydowanie dużo dzieciaków cieszyło się i dziwiło, co robią tutaj smerfy;
- Wspominamy, kiedy podczas obozu zuchenki meldowały swoje szóstki i ubierały w spinki lub kwiatki oraz malowały piegi na twarzy oboźnego;
- Mamy też mnóstwo wspomnień, gdy robimy jakiś „zabawny pokaz w miejscach publicznych”, np. „atak biedronek” gdzieś na szlaku, turlanie się z górki;
- Zaczepianie przypadkowej osoby, pytając o drogę po angielsku, najśmieszniej jest, jak ktoś nam odpowiada;
- Legendą w naszym hufcu (głównie starsi pamiętają) było przebieranie się starej kadry w suknie lub za przeróżne postaci.

Harcerskie gry, sprawności, zadania

- Na obozie stałam z dwiema druhnami i rozmawiałyśmy, było to w nocy i była gra starszoharcerska i nas tam miało nie być. Zauważyłyśmy, że harcerze biegną, więc jedna druha powiedziała „padnij” i ja, i ona zwyczajnie zrobiłyśmy „padnij”, a trzecia dużo nie myśląc, zamiast paść do przodu, przewróciła się do tyłu, mieliśmy z tego duży ubaw, oczywiście nic się nie stało;
- Jak się pali mech? Nie wiem. Sprawdźmy to! Obóz „Robinson”, noc w lesie, spaliliśmy cały szałas;
- Zawsze też dużo śmiechu jest, jak ktoś zdobywa milczka. Miałam taką sytuację, że musiałam iść z jedną z harcerek do pielęgniarki i obie miałyśmy milczka, i bardzo nieporadnie starałyśmy się wytłumaczyć, co się dzieje dziewczynce, pielęgniarka kazała nam zacząć mówić i dziwiła się, że co my, to niemowy? I żeby przysłać osoby, które umieją mówić, kupa śmiechu wtedy była, ha ha;
- Jako szef Harcerskiego Klubu Ratowniczego często odpowiadam za punkty, zbiórki, spotkania i szkolenia z pierwszej pomocy w naszym hufcu. Zyskałam już sławę człowieka-niespodzianki, ponieważ bardzo dużo moich zaplanowanych symulacji ratowniczych rozpoczyna się w najmniej spodziewanym momencie, np. gdy drużyna wraca do swojego miejsca zakwaterowania na koniec dnia na zlocie czy podczas obiadu na sali osuwa się „nieprzytomny” na rajdzie o pierwszej pomocy (od 2018 roku);
- Podczas zlotu naszego hufca na ścianie wspinaczkowej ścigały się równocześnie komendantka naszego hufca i drużynowa drużyny wędrowniczej. Obie utknęły w połowie drogi i nie mogły zejść (luty 2020 rok);
- Chłopcy podczas warty łowią raki w jeziorze;

⁶⁰ Uciekali na 4 – rozbiegli się we wszystkich kierunkach, na cztery wiatry [przyp. P.P.G. i K.M.].

- Pewnego razu dwóch zastępowych zdawało sprawność „Robinson”, jednak drużynowy uznał, że jest za łatwo. Wtedy drogą SMS dostarczył im wiadomość o tym, że zaczynamy na nich polowanie od konkretnej godziny. Jeśli ich złapiemy, nie zdadzą sprawności. Jeśli uda im się pozostać w ukryciu, dostaną specjalną sprawność „Puszczańskiego Robinsona”.

Posiłki i ich przygotowanie

- Podczas posiłku pewna drużyna położyła kromkę chleba, na nią swoją dłoń, przykryła drugą kromką i zaczęła się śmiać, że zrobiła kanapkę z pasztetem (podczas śniadania na biwaku);
- Wspominamy herbatę „posłodzoną” solą;
- Moi podopieczni uwielbiają, jak opowiadam im z nadmierną gestykulacją, jak podczas rejsu na „Zawiszy Czarnym” próbowałem zrobić dla koleżanki kisiel w czasie sztormu. W kambuzie (kuchni) ktoś nie zabezpieczył lodówki oraz szuflad z nożami i wszystko latało w małym pomieszczeniu. Próba posprzątania trwała pół godziny. Kolejne pół godziny robienia kisielu. Gdy zanosiłem kisiel po schodkach na górny pokład, uderzyła w nas wielka fala. Jako jedyny z całej wachty byłem cały mokry, a do kisielu wlała się morska woda. Mój trud nie został doceniony (często opowiadana historia na biwakach i ogniskach);
- Z początkowych lat mojego harcerskiego życia, gdzie po obiedzie myliśmy gary i wzięłem, wysmarowałem się opalonym od spodu garnkiem..., a następnie przetarłem sobie twarz, wyglądałem jak diabeł...;
- Podczas słuchania historii obozowych – za dużo kupionych pierogów, co poskutkowało 3-dniową dietą pierogową.

Elementy komizmu skatologicznego

- Rok 1988, Mazury, obóz. Jeden z naszych drużno miał charakterystyczną kurtkę. Przyjaciółka pożyczyła ją, a że była burza i gdy błysnęło, kucnęła, wtedy to inny drużno opowiedział, że widział, jak Stach sra pod masztem. To taki żart, reszta to tajemnica;
- Obstrukcja kolegi w trakcie chatki robinsona i dramatyczny powrót po papier toaletowy;
- Takim zabawno-śmierdzącym zdarzeniem było, kiedy pewien druh powiedział, że umie wypierdzieć muzykę z filmu *Szczęki*. Po pierwszym „bąku”, kiedy nastąpiła cisza, a reszta harcerzy z niecierpliwością czekała na dalszą część, druh muzyk stwierdził, że nie powiedział przecież, że umie całość, nauczył się na razie tylko pierwszego taktu. Zdarzenie miało miejsce w małym pomieszczeniu w jednym z domków w HOO XXX;
- Koleżanka weszła do starej latryny i podłoga puściła, spadła jakieś 2 metry i wbiła się w zaschnięte kupy tak do kolan.

Inne zdarzenia i wspomnienia

- Mamy swój teren w lesie i pewnego razu zbieraliśmy suche gałęzie, co odpadły z drzew, nie mieliśmy, jak przenieść, więc ściągnąłem swoją bluzę, która i tak szła niedługo później do wyrzucenia, i zaczęliśmy nosić to drewno. Po tym wszystkim nie wyrzuciłem bluzy, tylko ją zostawiłem u nas, kiedy z powrotem się tam spotkaliśmy po wakacjach, okazało się w środku tej bluzy żyje sobie kilka, z jakich gatunków, pajaków, a ja tę bluzę chciałem założyć;
- Na jakimś ognisku koleżanka mówi, że coś się pali, okazało się, że to jej but;
- Na jednym z obozów naszego hufca obożny przyłapał 2 druhny, jak próbowały lupą podpalić suchą trawę i drewno za swoim namiotem. Dzięki szybkiej reakcji kadry już 30 sekund później cały obóz zbiegał ze wzgórze w ramach fałszywego (tylko my o tym wiedzieliśmy) alarmu pożarowego (obóz w XXX, 2019 rok);
- Podczas jednego z rajdów ogólnopolskich nasza drużyna wędrownicza zobaczyła na trasie dużą, grubą (15 cm średnicy) kłodę brzożową. Ta, zabrana tego dnia do obozowiska, uzyskała imię „Żuczka” i do dziś pozostaje w naszej harcówce, z wyrytą nazwą drużyny, a czasem jeździ na nasze rajdy i zloty;
- Pięć lat temu na obozie dla żartu przestawiliśmy namiot kadry parę metrów dalej, by musieli szukać swojego lokum;
- Dwie druhny marudziły na palące słońce. 20 minut później rozszalała się burza, utknęliśmy w górach na 3 dni, a w okolicy ogłoszono alarm powodziowy. W schronisku suszyliśmy ubrania za pomocą żelazka. Jedna dziewczynka dała skarpetki, które nosiła cały dzień (a może dłużej), na charakterystyczny zapach zareagowała inna druha, pytając się, dlaczego tak ładnie pachnie tostami? (obóz w Bieszczadach);
- Byliśmy kiedyś na obozie i mieliśmy ugotować sobie sami obiad i było powiedziane, żeby nie iść do lasu. A my jednak poszliśmy z całym ekwipunkiem, gdy już znaleźliśmy miejsce dobre. To przypomniało nam, że nie możemy w tym miejscu. Więc musieliśmy się wracać do obozu do paleniska;
- Przechodziliśmy przez „wyschnięte jezioro”, które okazało się miękkim bagienkiem i wszyscy byli cali brudni z błota aż po pas;
- W marcu, w wyniku postanowień zbiórek *online*, wykupiliśmy drużynowy serwer *minecraft*, który uzyskał hufcową sławę, odwzorowaliśmy w nim nasz hufiec i przez pół roku, co dzień, spędziliśmy razem czas, grając, budując, bawiąc się oraz grając w wersję *online* naszej ulubionej gry – Molocha;
- Koledzy montowali tyrolkę i na pytanie, co to za drzewo jest na dole, padła odpowiedź, że chyba klon, odzew był, ja się pytam, czy mocne, kolego odpowiedział, że tak, po czym kopnął drzewo i noga mu wpadła do środka, okazało się, że trafił w gniazdo pszczoł;
- Była raz u nas w drużynie taka sytuacja, że zbieraliśmy pieniądze na hufiec, pomagając w „Biedronce”, przy kasie pakując zakupy. Gdy mój kolega harcerz chciał pomóc pakować zakupy, podjechała do niego mała dziewczynka i zaczęła go bić mrożoną rybą, ha ha ha. Ta sytuacja była z jakieś 3 lata temu w grudniu, ha ha;

- Pewien 7-letni zuch myślał, że przyboczna się w nim zakochała, bo usłyszał jak w żartach mówi do dziewczyn z namiotu, że nie może bez niego żyć, potem łąził za nią do końca obozu, pytając, dlaczego się w nim zakochała;
- Przeważnie w zastępach dzieci między sobą lub na obozach czy koloniach, jeżeli jest zgrana kadra i prawdziwa, harcerska, to też między sobą lubią sobie nawzajem płatać figle. Pamiętam, na jednym takim nalowskim⁶¹ obozie na terenie naszej bazy ja pełniłem funkcje oboźnego, a komendantka była dh, z zawodu nauczycielka z jednej szkół, i tak nawzajem w ramach przyjaźni lubiliśmy sobie płatać różne figle. Ona mieszkała z młodszymi harcerzami w budynku, ja ze starszymi w drewnianych kempingach. Wywołała mnie, niby że potrzebuje moją pomoc personel kuchenny, a sama z pomocą zasznurowała moje wejście do kempingu bezbarwną żyłką, proszę sobie wyobrazić, jaką uciechę miały dzieci. Ośrodek XXX, lipiec 2012 rok;
- Legendą jest, że drużynowy kiedyś przyznał mi rację;
- Legendą jest również osobowość 2 nieodłącznych członków naszej drużyny, którzy są na wszystkich zlotach, rajdach, biwakach i wyjazdach. To drobna, mała wędrowniczka, która, jak legenda głosi, odwiedziła wszystkie szpitale w Polsce, a na lokalny SOR już jej nie wpuszczają – podczas każdej aktywności harcerskiej robi sobie jakąś krzywdę – od obtarć, stłuczeń i poobijanych kończyn przez rozcięte i krwawiące rany rąk, nóg, głowy, po złamania, skręcenia i omdlenia. Drugą osobą, ku ironii, jest wielki, zwalisty wędrownik, jej przyjaciel, który jako Ratownik zawsze musi jej tej pomocy udzielać;
- Legendą są również nasze małe hufcowe „afery” – wśród członków naszej drużyny wędrowniczej są instruktorzy większości pozostałych drużyn harcerskich i starszoharcerskich, członkowie komendy hufca, członkowie zespołów hufca – programowego, komunikacji i promocji, medialnego, dowództwo drużyny reprezentacyjnej hufca i harcerskiego klubu ratowniczego, członkowie zespołu kadry kształcącej hufca, hufcowi graficy. Powoduje to, że wszystko, co dzieje się w hufcu, musi obić się o naszą drużynę i paczkę, a to powoduje wiele niefortunnych zdarzeń i ciekawostek;
- Drużyna drużynowa jest czasem bardzo zakręcona i potrafi opowiadać kilka razy tę samą historię, za każdym razem, jak coś powtarza po raz kolejny, to wszyscy się śmiejemy;
- Jest wiele historii związanych z byłym komendantem naszego hufca, np. robił wszystko maksymalnie po kosztach i gdy był obóz zebrał czyste worki na śmieci z koszy na plaży, a zostawiał pełne;
- Mamy też mnóstwo zdjęć z serii „głupie miny”, do dziś to wspominamy;
- Największe legendy są z okresu 2012–2015, gdzie w drużynie funkcjonowali jeszcze starsi członkowie drużyny, do dziś jest wiele filmików na YT, gdzie dokumentowali swoje aktywności czy przygotowania do Rajdu Arsenał czy Rajdu „Puszcza”;

⁶¹ Nalowski – zorganizowany w ramach Nieobozowej Akcji Letniej (NAL) [przyp. P.P.G. i K.M.].

- Funkcjonujący do dziś mem z moim udziałem – „Porządna, asfaltowa droga” – na mapie 5 km drogi oznaczonej jako asfaltowa wojewódzka, okazało się w rzeczywistości na trasie rajdu 7 km błotnistą ścieżką w polu, tekst do dziś funkcjonuje w środowisku (od rajdu XXX w 2016 roku);
- Podczas jednego z obozów (2015 rok) był jeden z druhów, który podczas apeli opowiadał suchary, były na takim poziomie, że najczęściej cały obóz bardzo się z nich śmiał. Po kilku dniach stało się to niemal rytuałem i wszyscy czekaliśmy, jaki będzie opowiedziany dziś;
- Na obozie o tematyce Wikingów mieliśmy system motywacyjny, zastępy zbierały monety (kapsle złożone *sprayem*) i za nie mogli mieć różne ulgi albo coś nabyć. Jednego dnia jeden z zastępów wykupił sobie labę od zajęć. I cały dzień mieli zupełny luz. Tak się złożyło, że akurat tego dnia chcieliśmy zrobić Przyrzeczenie i późnym wieczorem gwizdaliśmy alarm mundurowy dla jednego biskopka (cała drużyna już w pełni umundurowana w gotowości), a on nie to, że był akurat w latrynie, to jeszcze jak wyszedł, to rzucił takie „ale przecież ja mam labę!”. Wszyscy padli ze śmiechu. Najwięcej historii jest na wspólnych wyjazdach. Często jest też tak, że śmieszą te opowieści tylko osoby, które fizycznie tam były, a opowiadane innym, dla nich są mniej zabawne albo wcale;
- Pod koniec obozu pod XXX w 2019 roku było żulowisko, taka kupa ludzi, gdzie wszyscy leżeli koło siebie i gadali itd.;
- Gdy zuchy dopadły naszego kapelana i tak go gilgotały na rajdzie, że on śmiejąc się, krzyczał „mamo, mamo!”, super widok, dorosły, duży chłop i 20 małych zuchów.

Załącznik nr 3

Komiczne utwory harcerskie i o harcerstwie

W przedstawionych poniżej utworach, zacytowanych w całości lub fragmentarycznie, zachowano oryginalną pisownię.

Przykład 50. Jerzy Braun – *O harcerzu piosenka wesola* (1921)

Czy to w polu, czy w obozie,
harcerz zuch i chwata,
czy pod wozem, czy na wozie
śpiewa gwizdże rad.

O nie stęka, gdy go nęka
Sharatany but,
niechaj tylko brzmi piosenka,
za nic wszelki trud!

Mężnie dźrzy kij na czacie
i wytęża słuch,
i przy ogniu, przy herbacie,
zawsze harcerz zuch.

Z niebezpieczeństw w głos się śmieje,
z wrogiem staje w twarz,
Hurra! niech się, co chce, dzieje
– to jest okrzyk nasz.

Drużynowy, łeb nielada,
skrzyczy, złaje sam,
dzielnie robi, dużo gada,
respekt zna dla dam.

A więc wiara, w górę kije,
uczcić chlubę tą...
„dać mu rumu!” – niechaj żyje!
w górę, w górę go!⁶²

Przykład 51. Jerzy Braun – *Śpiew żałosny czatownika* (1921)

Noc zapadła w czarnej szacie,
księżyc w górze łśni,
a ja stoję sam na warcie,
straszno, straszno mi.
Cóż mam robić, nieszczęśliwy,
w tak ciężkiej żałobie,
chodzę w kółko ledwie żywy
i tak śpiewam sobie:
(okropnie beznadziejnie)
Oj, duli, duli, duli, duli!
Oj, duli, duli, du.

Patrzcie, patrzcie, co za dusza
w krzakach siedzi tam,
tu przede mną wróg się rusza,
a ja stoję sam.
Więc na alarm trąb, chłopaku,
syp do ognia drzewa!
Nie, to ptaszek usiadł w krzaku
i tak sobie śpiewa:
(niezmiernie sentymentalnie)
Oj, tiuli, luli! Oj, tiuli, luli!
Oj, tiuli, luli, lu...⁶³

⁶² J. Braun, *Szopka harcerska*, „Płomienie” 1921, nr 4/5, s. 31. Wyrażenie z ostatniej zwrotki „dać mu rumu!” w późniejszych wersjach piosenki zostało zastąpione wyrażeniem „dać mu żabę”. Por. tenże, *O harcerzu piosenka wesola* [w:] tegoż, *Nasze harce...*, dz. cyt., s. 15–16; O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.], s. 43–44. W różnych opracowaniach piosenka występuje pod tytułami *Czy to w polu, czy w obozie* i *Wesoły harcerz* oraz wskazywana jako napisana w 1918 roku. Nie udało nam się jednak dotrzeć do źródła z tego roku, dlatego w zestawieniu podajemy 1921 jako rok jej opublikowania. Uwaga ta dotyczy także następnego piosenki.

⁶³ J. Braun, *Szopka harcerska*, dz. cyt., s. 32. Por. tenże, *Nasze harce...*, dz. cyt., s. 21; tenże, *Śpiew żałosny czatownika* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958, s. 114–116, przykład: 81.

Przykład 52. Z teczki „Łazika” (1921)

Śmiało! tylko się nie lękaj
Mało rób, a dużo stękaj
I przypomnij zawsze sobie
Że i ja tak samo robię⁶⁴.

Przykład 53. N.N. – *Kuplet „Wita”*. Na nutę znanego krakowiaka (1923)

Siódemka – Siódemka, chłopcy jakich mało,
gdzie jaka zabawa – zawsze idą śmiało –
Oj dana...

Praca idzie dobrze, nawet nie utyka,
Bo w gromadzie „Łowców” ciągle gimnastyka –
Oj dana...

Nasz przyboczny „Fały” gdera dzionek cały,
„Niedźwiedź” z „Olą” psocą taneczne kawały –
Oj dana...

W bydgoskich drużynach wszyscy się kochają,
Źle tam nikt nie czyni, praw wszyscy znają –
Oj dana...

W komendzie hufca same srebrne sznury,
Każdy tam komendant, drze nosek do góry –
Oj dana...

Zaś nasze Druhenki, niczego kobitki,
Ładne oczka mają, choć straszne „kokietki” –
Oj dana...⁶⁵

Przykład 54. Helena Bobińska – *Pionierzy. Śmiech* (1924)

Pionierki są strasznie wesołe. Nie można powiedzieć, żeby chłopcy grzeszyli zbytnią powagą, ale tylko dziewczyny umieją się tak śmiać do rozpuku z byle głupstwa. Uciekła Mańce bluzka w jezioro (bo środkiem płynie rzeka i jest silny prąd) – dziewczyny już tarzają się na brzegu ze śmiechu, widząc, jak Mańka w spodenkach

⁶⁴ *Pamiętnik drużyny „Wilków” im. J.K. Chodkiewicza w Bydgoszczy*, niepublikowana kronika, Bydgoszcz [b.r.], [b.s.]. Wpis z 1921 roku.

⁶⁵ N.N., *Kuplet „Wita”* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wi-press, Bydgoszcz 2006, s. 48–49. Źródło pierwotne: *Pamiętnik drużyny „Wilków”...*, dz. cyt.

rzuca się wpływ za swoją bluzką. Lena utopiła łyżkę w studni – pękają ze śmiechu. Namiot im spadł na głowę którejś nocy – okropna uciecha. Śmieją się, kiedy ulewa spędza je w nocy z posłania i trzeba uciekać w głąb namiotu z poduszką pod pachą; śmieją się, kiedy chłopcy tak przypalą kaszę, że jej wcale jeść nie można. Śmieją się dlatego, że Mania się śmieje, albo dlatego, że Katia się śmieje, albo dlatego, że nikt się nie śmieje i wszyscy mają oswiałe miny, zwłaszcza kiedy deszcz pada, a pionierzy siedzą w namiocie klubowym jak kury w kojcu. Ale najwięcej śmiechu było wówczas, kiedy to Wala położyła się spać na jajku ugotowanym na miętko. A było to tak:

Już dawno przebrzmiała trąbka wieczorna; zamilkły nawet śmiechy i szepty w namiotach – zdawało się, że wszyscy śpią, kiedy nagle w pierwszym namiocie dziewcząt wybuchnął śmiech i wnet jak płomień ogarnął pozostałe dwa namioty. Chłopcy nie mogli wytrzymać; nie pomogła karność pionierska – ciekawość zwyciężyła. Co się tam stało?

Ten i ów, ciągnąc za sobą koc albo prześcieradło, czmychnął w ciemność, skąd dochodził śmiech. Dziewczyny tarzały się po posłaniu ze śmiechu. Próżno chłopcy pytali się: „Co się stało?”. W odpowiedzi słyszeli tylko: „Cha! cha! cha!” i „Och! och! och! Nie mogę już, nie mogę! Och, pękne ze śmiechu!” itp. wykrzykniki. Coraz więcej chłopców, zawiniętych w koce (bo spali wszyscy bez koszul), przybywało z ciemności. Przybiegli wreszcie obaj drużynowi, Kola i Mitia, i wysoko podnosząc latarnię, surowo pytali o przyczynę takiego alarmu.

Dopiero wówczas, ciągle jeszcze pokładając się ze śmiechu, dziewczyny odpowiedziały, że Wala rano, śpiesząc się na gimnastykę, schowała jajko ze śniadania w łóżku, a wieczorem zapomniała o tym i położyła się na tym jajku i „och... och... och...” – jajko było na miętko i „cha, cha, cha! – zrobiła się jajecznicą”. W tym miejscu dziewczyny zaczęły na nowo pękać ze śmiechu; najbardziej śmiała się sama Wala, pokazując na żółto umalowane nogi; chłopcy aż pokucali na ziemi ze śmiechu w swoich kocach, a drużynowi próżno marszczyli brwi, starając się zachować powagę w tej powodzi śmiechu. I oni nie wytrzymali wreszcie i zaczęli się śmiać wraz z innymi. I długo w noc jeszcze, to w tym, to w owym namiocie, wybuchał śmiech jak płomień u przegaszonego ogniska – i słychać było, jak jeden drugiemu opowiadał: „Wiesz, Wala schowała jajko w łóżku, a potem zapomniała, a jajko było na miętko. Ach! Cha, cha, cha! Ho, ho, ho!”⁶⁶.

⁶⁶ H. Bobińska, *Pionierzy*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1953, s. 17–19. Źródło pierwotne: H. Bobińska, *Pionierzy*, Wydawnictwo „Trybuna”, Moskwa 1924.

Przykład 55. Jerzy Braun – *Szopka harcerska. Humor harcerski* (1924)

Akt II scena 2

(Wchodzi na scenę Humor harcerski w zawadjackim na bakier kapeluszu, z ubraną w girlandę kwiatów laską harcerską w garści)

Ileż tutaj publiczności,
co za stroje, co za szyk...
aż się wstydzę, proszę gości,
bo ja jestem prosty ćwik...
Taki stary, sprytny wyga,
co się włóczy z kąta w kąt,
od wszystkiego się wymiga
i nakoniec zwieje stąd...
Jam Harcerski Humor zdrowy,
tak mię nazwał jakiś kiep.
Pan Zagłoba, dziad morowy,
mój malutki ochrzcił łeb...
Gdym był jeszcze niemowlęciem,
takim, co to zwią go: „rak”,
jużem z pasją i przejęciem
płatał figle wprzód i wspank.
Lecz karjera, jak cholera,
wtedy dla mnie się otwiera,
gdy mnie wzięła chęćka szczerza
pod harcerski wstąpić znak...
W izbie ciasnej, w polu, w lesie,
gdy ogniska pełźnie wąż,
humor strzela, a śmiech niesie,
hocki – klocki robiąc wciąż...
To ja, bracie, ja piosenkarz
waszej doli, waszych dni!!!
Ody nas biedo w polu nękasz,
my się śmiejem: hi hi hi!!!
Na namiotach w boru nocą
ja okrakiem siadam zuch,
gdzie wilczęta w snach się pocą
i wśród wiary robią ruch...
Opowiadam dziwne dzieje,
leśne bajdy, księgę drzew,
wiara – druchy w głos się śmieje
i wesoły nuci śpiew...

Ody znużona marszem długim
już ustaje banda wprost,
gdy na czole potu strugi,
a w żołądku burczy post...
To ja. Humor, błazen, warjat,
morus, mikrus, jak kto chce –
ten harcerski proletarjat,
jak w prochnię rzucam skrę...
Palnę figła, śmiechem strzełę,
śmignę z bicza dobry żart
i już wiedzą przyjaciele,
co Harcerski Humor wart...
Po zakątkach pism się czają,
tryskam nagle z pośród stron,
ze strun liter dźwięk wydaję,
jak przepyszny, srebrny dzwon...
Więc pozwólcie, mili goście,
że przed oczy stawię wam
śmiech, satyrę, dziurę w moście,
Ten podręczny cały kram...
Że przed oczy wam przywiode
ruch harcerski, życie, świat,
druhy stare, druhy młode
od najmniejszych siedmiu lat...
Więc biszkopty, wilcząt rzesze
niby harcerz, niby nic...
co to jeszcze mama czesze,
niania mydło ściera z lic...
Potem starsze... potem krzepsze
Wilki, Orły, Wyżeł, Kruk,
wybór godła, które lepsze
i przed którym zadrży wróg.
Jak budują izbę naszą,
nowy zastęp tworzą w lot,
egzaminem, jak to straszą aż
żółtodziób ściera pot.
Jak na harce w pole dążą
obóz, namiot, kuchnia, śpiew,
jak to walczą, tropią, krążą,
lornetują wroga z drzew...

Epopeja, pełna chwały,
 homeryckich bojów czas,
 każdy duży, każdy mały
 z wściekłą werwą biegnie w las.
 A więc patrzcie pilnie na nas,
 nie przeoczcicie żadnej z hec –
 każdy harcerz – to ananas,
 gwizdnij – i już gotów biec! [...]

Akt III scena 3

Humor Harcerski

Ale teraz, druhy miłe,
 dość słów górnych, żalów dość...
 smutek za drzewi, ból w mogiłę –
 ja wesoły jestem gość!
 Gdy Dzieciątko wysłuchało
 tylu przemów, tylu słów,
 gdy wyrzekło się niemało,
 wygadał się ten i ów,
 ja też chciałbym grać swą rolę wszakże
 „humor” – to mój fach.
 Wyprowadzim troski w pole,
 będziem śmiać się, że aż strach.
 Spójrzysz oto, drogi Panie
 na tę bandę oto tam –
 wszak im też się posłuchanie
 godzi dać u Szopki bram...
 Chodźcie dzieci bliżej Szopki
 i zatańczcie w czwórkę tan,
 Punktem, pauza – ... cztery kropki....
 – Niech żyje harcerski stan!

(Namiot i Kuchnia, Kapelusz i Laska puszcza ją się w tany)

Humor Harcerski

Brawo Kuchnia! Brawo Laska!
 jeszcze prędzej, jeśli laska...
 Tańcuj, tańcuj, Szopko cała,
 – Niech Dzieciątku będzie chwała:

Ha! już śmieje się Dziecina –
zaśpiewajcie co drużyna!
Jam jest Humor, fe, szkarada:
nic nie robi, dużo gada – dalej,
wznieście w górę kije,
– śmiech, wesele, niechaj żyje!

Harcerze

Śmiech, wesele, niechaj żyje!⁶⁷

Przykład 56. „Stary Wilk” – „Wilcza” galeryjka (luty 1924)

Tak się jakoś złożyło, że param się obgadywaniem naszych poczciwych wilków. Ale po prawdzie rzecz i nie łatwa, jako że zwierzątka te tworzą dość rozmaitą galeryjkę, pełną wszelakich typów. A nazwy to ci sobie powykoncypowali? Istny zwierzyniec!

Przedewszystkiem zabiorę się do „ważynek”. Więc „Waligóra” (co to ma z wilczym narodem wspólnego – niewiem), dość, że wielkie ci to, rozrosłe, ciężkie, poważne, choć młode wilczysko, parające się podbijaniem oczu, łamaniem żeberek mniej sprawnym, jako że uprawiające tzw. boks. Honorny ten zwierz piastuje godność Zastępcy Kom. Kocha się w muzyce (gramofonowej), lubi także wieczorki, druhny i płąsy.

Dalej mamy drugiego „ważnego” – „Biały Niedźwiedź”, to już ogromnie poczciwy wilk, młody jeszcze, ale za to leniwy jak prawdziwy niedźwiedź i ciężki jak słoń. Do słonia to trochę podobny z oczu, które są maluskie, latające a i figlarne. Wszystkie kuzynki kochają się w nim „na umór”.

Trzecim „ważnym” to tzw. „Chudy Wilk”. Długie to stworzenie, najdłuższe w plemienu, cienkie niczem „tyczka”, a przytem żarłoczniejsze od „Białego Niedźwiedzia”. Piastuje godność wodza gromady „Łowców”. Jest to także bardzo ruchliwe stworzenie, więcej krzyczące niż czyniące i ciągle z zaszłą w niezgodzie, zamiłowane w różnych piłkach i lekkoatletycznościach.

Ostatnim ważnym, to coś w rodzaju „Czarnego Sępa” (czytaj „Ola”), obdarzone jakimś specjalnym afektem do całego naszego zwierzyńca, oraz do przeróżnych maści rycynósów itp. bandarców, a piastujące godność wodza gromady „wywiadowców” i katedrę walczynacji w naszym wilczym narodzie. Małe, czarne, ruchliwe o głosie wilczy i ogromnie przez plemię lubiane.

Teraz co następuje kolejka mniej ważnych, jako to zawsze bywa w wilczym narodzie, w każdym razie niemniej znane i poczciwe zwierzątka; więc „Tropiący Wilk”, wodzirej wszelakich płąsów, wieczornic i zabaw. Malutki, milutki, okrągłutki,

⁶⁷ J. Braun, *Szopka harcerska*, Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1924, s. 40–43, 71–72.

o niebieskich „ślipkach”, zawsze szczerzący ząbki do wszystkich i wszystkiego. Dalej to „Morski Wilk”, czyli inaczej „Śledź”. Poczciwy ten wilk należy do rodziny długich a cienkich (czyli „Łowców”), zawsze niezadowolony, zręczący na świat cały, a leniwy, że drugiego takiego ze świeczką nie znajdziesz, choć należy do lepszych w naszym plemienu. Trzecim jest niby „Szary Wilk” (czarodziej od sztuki kulinarnej), należący również co i jego poprzednik do tego samego rodzaju „dłuższych”, jeno więcej poważniejszy, a przytem to druga połowa „Chudego”. „Mikuś” to czwarte z kolei zwierzątko, uparte jak kozioł, a figlarne jak młoda koza, a przytem żywe i lubiane przez „Szarego Wilka”. Pełni funkcję „gryzipiórka” tzn. „roboty nie zając” itd.

– O reszcie to już chyba następnym razem⁶⁸.

Przykład 57. Eugeniusz Szulc – *Zagadki* (1929)

Siódemka, siódemka
Morowe chłopaki
Chociaż na niektórych
Rozmaite braki. Oj dana...

Chociaż niema zębów
Ale zdrowo jada
Choć nie ma pieniędzy
Harczerz to nielada. Oj dana... (Aleksander Woliński)

Na rowerze jeździ
Z rana do wieczora
Choć to już wygląda
Jak zamorska zmora. Oj dana... (Roman Frelichowski)

Całą noc pracuje
A w dzień spać nie może
Za druhnami latać
Musi on nieboże. Oj dana...

Kolorowe ręce
Choć je nie maluje
Trzymaj skórę zdala
Bo ci wygarbuje. Oj dana... (Piotr Włodarczyk)

Fika on nóżkami
Jakby w kabarecie
I choć jest malutki
Każdy zna go przecie. Oj dana... (Tadeusz Joachimowski)

⁶⁸ *Pamiętnik drużyny „Wilków”...*, dz. cyt. Wpis z 1924 roku.

Przedtem był on „Flądrą”
Teraz zwie się „Śledziem”
Po żonę dla niego
Do morza pojedziem. Oj dana... (Czesław Miodowski)

Zwraca już w Siódemce
Powszechną uwagę
Bo robi z siebie
Straszną on powagę. Oj dana... (Leonard Piotrowski)

Pisze na maszynie
I jest z tego znany
Że już samym rankiem
Rzuca bumerangiem. Oj dana...

Będzie szył nam palta
I ubierał damy
Teraz na zawodach
Pilnuje on bramy. Oj dana... (Kurt Lewandowski)

Pewno go po śmierci
Wsadzą w piekło z Markiem
A teraz na ziemi
Zwie się on Kapusta. Oj dana... (Teodor Kaczmarek)

Pracował w drogerji
Teraz nic nie robi
Za to moc medali
Piersi jego zdobi. Oj dana... (Stefan Guczalski)

Leciał pies przez pole
Złapał mnie za gatki
Więc tym krakowiakiem
Kończę me zagadki. Oj dana... (Eugeniusz Szulc)⁶⁹.

⁶⁹ *Kronika Siódemki*, dz. cyt., t. 2. Wpis z 1929 roku.

Przykład 58. Robert Baden-Powell – *Wskazówki dla skautmistrzów. Rozwój humoru. Cienienie dowcipu, nie błazeństwa* (1930)

Zbyt jest rozpowszechnione przekonanie, że chłopcy nie są zdolni ocenić piękno i poezję; pamiętam jednak, jak kiedyś kilku chłopcom pokazano krajobraz, o którym Ruskin napisał, że był tam tylko jeden znak pokoju w całym widoku pełnym szalonej wichury. Jeden z chłopców od razu wskazał na plamkę błękitnych spokojnych niebios, ukazującą się przez szczelinę wśród pędzących zwałów chmur. Poezja także przemawia w sposób, który trudno naprzód przewidzieć, a gdy piękno zaczyna chwytać duszę, młody umysł, wydaje się, szuka jakiegoś innego sposobu wyrażenia się, jak w prozie codziennej. Niejeden bardzo piękny utwór poetycki można oczywiście znaleźć wśród pisanych prozą, lecz powszechnie poezja łączy się z rytmem i rymem. Tym samym łatwo staje się celem wielkich wysiłków młodego kandydata na poetę, tak że możesz ściągnąć na siebie najokropniejsze wierszydło w wyniku twej zachęty do poezji.

Wybijaj z głowy wierszydła, jeśli możesz. Są one zbyt przemożne, jeżeli nawet nasz hymn narodowy zalicza się do nich. Posiadam miluchny „poemat” między memi skarbami; autor przytem napisał wyjaśnienie, że chociaż myślę, iż on jest poetą (co było zaiste bardzo dalekie od moich przypuszczeń), w rzeczywistości jest on tylko dorożkarzem w Upper Tooting. Lubię i dobre wierszoklectwo na swoim miejscu:

„Babcia wpadła w dół, do rowu
Wyleźć zeń nie mogła znowu.
Teraz już do morza płynie
Tak nas koszt pogrzebu minie”⁷⁰.

Przykład 59. Aleksander Kamiński – *Wesół i śmiały* (1932)

Wesół i śmiały, dzielny, choć mały
oto jest chłopak zuch.
Szczudła, łuk czy lanka, latawiec, skakanka,
w zabawach sam za dwóch – dwóch.

⁷⁰ *Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella...*, dz. cyt., s. 59–60. W rozdziale tym, poza fragmentem tytułu *Rozwój humoru. Cienienie dowcipu, nie błazeństwa* i przytoczeniem zabawnego wierszyka, nie ma innych treści związanych z kulturą śmiechu. Czarny humor jest popularny także współcześnie wśród polskich harcerzy. Przebojami wielu obozów i zbiorów ze śpiewem, podobnymi do piosenki zacytowanej przez R. Baden-Powella, są utwory Macieja Zembatego z albumu „Rodzina Poszepczyńskich” oraz tomu *Makabra i współczucie*. Zob. M. Zembaty, *Makabra i współczucie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996; tenże, *W pojemniku na śmietniku*, <https://spiewnik.wywrota.pl/elzbieta-jodlowska/w-pojemniku-na-smietniku> (dostęp: 15.08.2021).

Przez rów przeskoczy,
do gier ochoczy,
oto jest chłopak zuch. (*bis*)

Sam sobą kieruje,
starszym ustępuje
dla swych przyjaciół – druha. (*bis*)

Zuch pływać umie,
zwierza zrozumie,
czujny ma węch i słuch. (*bis*)

W mieście, polu, lesie,
śpiewa i śmieje się,
oto jest chłopak zuch. (*bis*)⁷¹

Przykład 60. Jadwiga Zienkowiczówna – *Gdy zuchy śpiewają*. Fragment (1933)

Gdy zuchy śpiewają,
To smutki przyskają,
Weselą się duzi i mali,
A piosnka ich płynie,
po polskiej krainie,
Wśród mórz dźwięcznych,
Dźwięcznych na fali⁷².

Przykład 61. L. Ziolkka – *Z nas się każdy postara* (1933)

Z nas się każdy postara, postara, postara,
Żeby nie był ofiara, ofiara, leń.
Fason trzymać cała rzecz,
Śmiech to zdrowie, z płaczem precz.
Humor grunt, troski w kąt,
Zuchy robią wielki bunt!
Choć nas bieda przyciska, przyciska, przyciska
Od nas zuchów śmiech tryska, śmiech tryska – wciąż.

⁷¹ A. Kamiński, *Wesół i śmiały*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 3, s. 15. Źródło pierwotne: A. Kamiński, *Antek cwaniak*, „Na Tropie”, Katowice 1932.

⁷² J. Zienkowiczówna, *Gdy zuchy śpiewają*, za: A. Kamiński, *Książka drużynowego zuchów*, Wydawnictwo „Śląsk”, Bytom 1984, s. 274. Źródło pierwotne: A. Kamiński, *Książka wodza zuchów*, Drukarnia W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1933.

Płacze tylko mazgaj, tchórz,
Lecz my zuchy – ani rusz!
I kto chce – i kto chce,
Lecz my zuchy, zuchy, nigdy nie!⁷³

Przykład 62. Pappio Chmiel (Henryk J. Chmielewski) – *Urodziłem się w Barbakanie. Wspomnienie dotyczące drugiej połowy lat 30. XX wieku*

Dzień kupna harcerskiego mundurka był dla mnie dniem wielkiego szczęścia. Sklep harcerski mieścił się na ulicy Romualda Traugutta, w skrzydle pałacu Raczyńskich. Ojciec kupił mi zielony, drelichowy mundurek, czapkę rogatywkę z mosiężną lilijką, skórzany pasek z harcerską klamrą, szary sznur młodzika z gwizdkiem, czarne podkolanówki, zieloną chustę i wielki, płaski nóż w pochwie. Za kupno tego noża mama „podkręcała” ojca po powrocie z zakupów:

– Po co dziecku kupiłeś taki nóż! Gdzie ty masz rozum?! Czy on jest Tarzanem, czy harcerzem?

Na drugi dzień przystąpiłem do ćwiczeń z nożem. Kiedy mamusi nie było w domu, postawiłem deskę do prasowania pod drzwiami i przez cały pokój rzucając nożem, próbowałem wbić go w deskę. Nie zawsze udawało mi się trafić. Drzwi zostały trochę podziobane, ale czy to moja wina, że mieszkania nie przystosowano do potrzeb harcerza?

Na wiosnę 1937 roku ZHP zorganizował zlot w Pomiechówku pod Warszawą. Tatuś dokupił mi jeszcze zielony plecak, zielony koc, aluminiową menażkę i pelerynę. Na zbiórkę do szkoły przywozła mnie mamusia dorożką (żeby się dziecko nie przedźwigało). Ale ze szkoły maszerowaliśmy do Dworca Gdańskiego czwórkami, całą drużyną, z plecakami na plecach. Namioty, sprzęt kuchenny i prowiant pojechały oddzielnie. Szedłem w ostatniej czwórce wśród najmniejszych. Na czele drużyny szedł fanfarzysta i dobosz, który wybijał na werblu takt marsza. „Całowała babka, całowała babka, całowała babka dziadka w nos!” – mruzciliśmy pod nosem w takt bębna.

Po chodniku maszerowały matki, przynosząc nam wstyd przed resztą drużyny. Co chwila podchodziły do nas i chciały pomóc nieść plecaki. Rzeczywiście, ledwo niosłem swój, chyba większy ode mnie. Na dobytek drużynowy zarządził śpiew, aby drużyna godnie prezentowała się na ulicy. „Jak dobrze nam głęboką nocą wędrować jasną wstęgą szos...” – wyliśmy, choć był jasny dzień.

[...] Od czasu, jak zostałem harcerzem, nie wyjeżdżałem na letnisko z mamusią, lecz na obozy harcerskie. Na pierwszym obozie byłem pod Grodnem, na wysokiej skarpie Niemna. Obóz mieścił się na terenie wojskowym i od wojska mieliśmy wypożyczone cały sprzęt obozowy: namioty, kuchnię, a nawet buty, ciężkie, podkute

⁷³ L. Ziolkka, *Z nas się każdy postara*, za: A. Kamiński, *Książka drużynowego zuchów*, dz. cyt., s. 282. Źródło pierwotne: A. Kamiński, *Książka wodza zuchów...*, dz. cyt.

gwoździami. Nie mogłem z nich skorzystać, bo miałem za małe stopy. [...] Wieczorami paliliśmy ogniska, przy których śpiewaliśmy piosenki. Wiele ułożyliśmy sami. Między innymi taką:

„Poszli Żydki na łowy – trajlili bum!
Do dalekiej Dąbrowy – trajlili bum!
Gdy przez most przejeżdżali – trajlili bum!
To się bardzo strachali – trajlili bum, tratata, trajlili bum!
Bo w tym moście małego – trajlili bum!
Było dziurę wielkiego – trajlili bum!
Zobaczyli zająca – trajlilili bum!
Jeden drugiemu trąca – trajlili bum!
Czy to niedźwiedź, czy to lew – trajlili bum!
To pantera jest psia krew – trajlili bum!”.

A oto słowa innej piosenki, która utkwiała mi w pamięci:

„Pewna kocia miała cicię,
A ta ciocia kotów sto.
Każda kocia miała kocię
I miauczało bractwo to!
Wolno koci u swej cioci,
mieć z kotami koci kram.
Kot napsoci, moi złoci.
Koci cioci, lecz nie nam! [...]”.

Mój egzamin utkwił mi na zawsze w pamięci. Zaproponowałem placki ziemniaczane i zupę wiśniową. Placki robiłem w domu nie raz i tu czułem się mocny. Zupa też nie była problemem: wiśnie zerwane u gospodarza przez pomocników, woda z rzeki przefiltrowana przez płótno, cukier, śmietana, makaron fabryczny i zupa gotowa.

Urobiliśmy się za to przy plackach. Obraliśmy górę ziemniaków. Tarliśmy je do południa, bo była tylko jedna tarka. Pora obiadu, drużyna staje w ogonku i bije łyżkami po menażkach na znak zdenerwowania, a my mamy dopiero pierwszą patelnię placków. Wydaliśmy zupę, mimo że słodkie zupy daje się jako danie drugie, a potem, w miarę smażenia, podawaliśmy kolegom po jednym placku. Trwało to parę godzin, słońce zniżyło się, a myśmy wciąż smażyli placki. Wiara siedziała wokół kuchni i śpiewała piosenki, przeważnie na temat niedorozwoju umysłowego kuchcika.

„Odrobinę mięsa bez kości,
Odrobinę boczku chudego.
Rzuca wzrokiem pełnym żalości,
Do kotła, lecz pustego.

Chciałby zeżreć kotlet schabowy,
Zalewajką zalać się!
Pas popuścić na ostatnią dziurkę,
I usłyszeć: „Nażryj się!”

Śpiewano na melodię modnego szlagieru *Odrobinę szczęścia w miłości...*⁷⁴

Przykład 63. Humor harcerski (1938)

Na zlocie w Spale jedna ze starszych wiekiem komendantek (jeszcze dobrze pamiętamy, jakie one były!), nie mogąc dać sobie rady z chcącymi przedostać się do żeńskiego obozu harcerzami, mocno zdenerwowana, odezwała się:

– Wolałabym mieć do czynienia z dziesięcioma dziewczynami niż z jednym z was!

– My też, družno Komendantko! – odezwali się harcerze.

– Druhu Janku, umiecie pływać?

– Tak jest, drużu zastępowy!

– Gdzieście się nauczyli?

– W wodzie, drużu zastępowy!

Z wędrówek St. H. w górach.

Drużna:

– Oh, jak to trudno wspinać się w górę! Przydałby się tu jakiś koń albo osioł.

Druh:

– Proszę się, drużno, oprzeć o mnie, będzie wygodniej.

Podczas pogadanki na temat pielęgniarstwa.

– Druhu zastępowy, a jak pacjent nie ma już ani gorączki, ani przyspieszonego bicia serca, ani pulsu, to co wtedy?

– Wtedy? Wtedy jest nieboszczykiem.

– Pamiętajcie chłopcy – mówi wódz, ucząc zuchów na zbiorce pisać listy – że sztuka pisania listów polega na tym, by pisać tak, jak się mówi?

– A jeśli ktoś mówi przez nos albo się jąka, drużu zastępowy?⁷⁵

⁷⁴ Papić Chmiel (H.J. Chmielewski), *Urodziłem się w Barbakanie...*, dz. cyt., s. 158–163.

⁷⁵ *Humor harcerski*, „Gazetka Siódemki” 1938, nr 7, s. 12. Zamieszczona w: *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.], [b.s.]. Wpis z 1938 roku. Ponieważ zamieszczona w gazecie utwory nie zostały opatrzone komentarzem, trudno stwierdzić, czy mamy do czynienia z anegdotami, dowcipami, czy z formami mieszanymi, które posłużyły w przyszłości do opracowania dowcipów.

Przykład 64. M. Kowalikowski – *Z.et H.a P.u.* Fragment (1938)

Na melodię *Wojenko, wojenko*

Z.et H.a P.u, Z.et H.a P.u
 Cóżżeś ty za związek,
 Że na tobie ciąży, że na tobie ciąży
 Wielki obowiązek.

Ciąży obowiązek
 Wychowania młodzieży,
 Których tyś zaciągnął, których tyś zaciągnął
 W karne swe szeregi.

Podstawa harcerstwa
 To odwaga i męstwo,
 Które zawsze wiodą, które zawsze wiodą
 Po zasłużone zwycięstwo.

W naszych też szeregach
 Humor zawsze tryska,
 Chociaż niejednego, chociaż niejednego
 Bieda dość przyciska⁷⁶.

Przykład 65. Stefan Łoś – *Piosnka kucharza harcerskiego* (1938?)

O mój rozmarynie, rozwijaj się,
 o mój rozmarynie, rozwijaj się!
 Dziś ja mam kucharzyć,
 strawę dla was warzyć,
 nie cieszcie się!

Obozowej zupy wszak przepis znam (*bis*)
 Wedle naszej mody
 nabierz najpierw wody
 ot, z rowu tam!

Wrzuć do wody wszystko, co tylko masz (*bis*)
 Świeżej trawy z łąki,
 jeśli nie ma mąki
 lub smacznych kasz.

⁷⁶ M. Kowalkowski, *Z.et H.a P.u* [w:] *Kronika Siódemki*, dz. cyt., t. 3. Wpis z 1938 roku.

Woda się w rondelku gotuje już (*bis*)
 Kartofle pozbieraj,
 siadaj i obieraj,
 jeśli masz nóż.

Czasem wpadnie mucha lub gorszy gad (*bis*)
 W innych przypraw braku
 to dodaje smaku,
 zjesz wszystko rad.

Cóż ja jeszcze więcej na obiad dam? (*bis*)
 Macie kiepskie miny,
 zjadajcie łupiny,
 na zdrowie wam!⁷⁷

Przykład 66. N.N. – *Pieśń dziadowska o harcerzach* (1938?)

Słuchajta ludzie i rozdziawiajta gęby
 pieśni dziadowskiej skołtunione kłęby;
 wysłuchać raczcie, albowiem nie wiecie,
 jak źle na świecie.
 Oj, źle, powiadam i kiepsko się dzieje:
 onego czasu nasze polskie knieje
 zamieszkiwały różne czworonogi,
 co miały rogi.

Jelenie, sarny lub orangutangi,
 co jedli trawę, banany, pirangi,
 teraz cudackie czynią tam praktyki
 jakieś djabliki.

Dzkie to, krnąbrne, nikiem pchła ruchliwe,
 żwawe, skaczące i mocno krzykliwe –
 nie rusz go, jeśli blisko ciebie lezie,
 bo cię ugryzie!

Pysk ma kosmaty, mocny pas na brzuchu,
 jeden drugiemu mówi: „Czuwaj, druhu!”
 gołe kolana ma i nagie łokcie,
 szpadle paznokcie.

⁷⁷ S. Łoś, *Piosnka kucharza harcerskiego* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 152–154.

Dach kształtu grzyba głowę mu okrywa...
Taki potworek skautem się nazywa –
bardzo jest dziki, gdyż jako wieść niesie,
chowany w lesie.

Popatrz na niego!... Gdy chodzi po drogach.
Całkiem jak człowiek idzie na dwóch nogach,
lecz jeśli znajdzie się za jakim krzakiem,
pełza czworakiem.

Albo też czasem jak mała cyrkowa
wlezie na drzewo, w gałęzie się schowa
i macha wielką, na drągu zwieszoną
płachtą czerwoną.

Wieczorem zawsze w kupę się zbijają
i różnych leśnych żwirzów przedrzeźniają;
wyją i piszczą, stukają i kraczą,
do góry skaczą.

Nawet się dziadek do nich zbliżyć lęka,
bowiem kuźdego z nich zdradziecka ręka
zbrojna jest laską, ciężka jak maczuga
i bardzo długa.

Po co by zresztą dziad się do nich zbliżał
i po jałmużnę swoją rękę zniżał?
Przeci i oni wciąż chodzą po świecie
z torbą na grzbiecie.

A nie daj Boże! zapuścić się nocą
w las, gdzie harcerskie ogniska migocą –
wnet cię te czarty gdzieś w ustroniu dzikiem
opadną z krzykiem.

Przeróżne ludziom los płata psikusy!...
Harcerze, skauty i jensze dzikusy
dziś zamieszkują nasze polskie lasy.
Oj, ciężkie czasy!⁷⁸

⁷⁸ N.N., *Pieśń dziadowska o harcerzach* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 154–156. Por. przykład: 126.

Przykład 67. N.N. – *Precz smutek wszelki* (1938?)

Precz, precz od nas smutek wszelki,
Każdy z nas ma plecak wielki,
Więc wesoło na wycieczce szybko mija czas,
Więc wesoło na wycieczce szybko mija czas.

Dziś nadeszła znów niedziela,
Użyjemy dość wesela,
Gdy w obozie choć o mrozie
Tańczyć będziemy wraz.

Na polanie u ogniska
Zawsze u nas humor tryska,
Bo przy śpiewie, to o gniewie
Nikt nie myśli z nas.

A po miłej pogawędce
Na tej pięknej tu polance,
Więc druhowie, skautów zdrowie
Wykrzyknijmy wraz!⁷⁹

Przykład 68. N.N. – *Raduje się serce* (1938?)

Raduje się serce, raduje się dusza,
gdy nasza drużyna na wycieczkę rusza.
Oj, da, oj da-dana, drużyno kochana,
nie masz to jak nasza, nie.

Kiedy maszerujem czwórkami w szeregu,
to nasz drużynowy idzie gdzieś na brzegu.
Oj, da...

A na przedzie „fason” drużynowy kroczy,
nadał się aż na wierzch wychodzą mu oczy.
Oj, da...

Nasi plutonowi, niech ich los ogarnie,
pilnują plutonów jak wilki owczarnie.
Oj, da...

⁷⁹ N.N., *Precz smutek wszelki* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 73–74.

Za to zastępowi nieźle się sprawują,
bo za czterech jedzą, za ośmiu gardłują.
Oj, da...

Za to szeregowcy, chłopcy jak należy,
nie masz jak to w naszej drużynie harcerzy.
Oj, da...

Chociaż w butach dziury, a na spodniach łaty,
lecz w naszej drużynie najdzielniejsze chwaty.
Oj, da...

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,
bośmy przecież wszyscy drużyna morowa!
Oj, da...

Hej, czapki na bakier, zawadiacka mina,
Wiwat, niechaj żyje wesoła drużyna!⁸⁰

Przykład 69. W. Ruszkowski – *Niedola skauta* (1938?)

Ciężko skautom żyć, mój Boże,
prześladuje ich, kto może.
Oj, bieda, to bieda,
wielka bieda,
oj, bieda, to bieda,
niedola.

Na wycieczkę, gdy wędruje,
mama, ciocia opatruje.
Oj, bieda... itd.

Mama kożuch ciepły daje,
ciocia sweter i dwa szale.
Oj, bieda... itd.

Mama kaszy, cukru, chleba,
ciocia wędlin i co trzeba.
Oj, bieda... itd.
A na drogę też wskazówki:
Nie przezięb się, nie stłucz główki.
Oj, bieda... itd.

⁸⁰ N.N., *Raduje się serce* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 53–54.

Wraca skaut rozpromieniony,
a tu gniewy z każdej strony.
Oj, bieda... itd.

Bój się Boga, chłopcze drogi,
czegoś tak zabłocił nogi!
Oj, bieda... itd.

Czemu kurtka poszarpana,
buzia błotem umazana!
Oj, bieda... itd.

Gdzie masz wstyd i gdzie sumienie
Marnotrawić nasze mienie.
Oj, bieda... itd.

On miał płakać wciąż się śmieje
I znów na wycieczkę wieje.
Oj, bieda... itd.⁸¹

Przykład 70. Eugeniusz Szulc – *Krakowiaki obozowe* (1939)

Siódemka, Siódemka
Morowe chłopaki
Chociaż ma niektórzy
Rozmaite braki! Oj dana!

Nasz Komendant dzielny
Wzrostu jest maleńki
To z nim tu w obozie
Kłopot jest niewielki. Oj dana!

Gwizdek trzyma w zębach
I jest bardzo groźny
Wciąż nas budzi z rana
To, jest nasz oboźny. Oj dana!

Nasz kochany „Trener”
Człowiek bardzo srogi
W niejednej chałupie
Poprzyprawiał rogi. Oj dana!

⁸¹ W. Ruszkowski, *Niedola skauta* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni...*, dz. cyt., s. 148–149.

Mamy gospodarza
Alfons mu na imię
Gdy jedzie po prowiant
To odrazu zginie. Oj dana!

Kto nam tu kucharząc
Opowiada wice?
Kto nam chrzci wciąż mleko?
To nasz dzielny Tietze. Oj dana!

Rosił mocno deszczyk,
Podmuchiwał wiatr
Aż nasz „Ciapciu” miły
Dostał kiszek katar. Oj dana!

Czarne okulary,
Czarna Taty broda
Chociaż groźny wygląd
Lecz cichy jak woda. Oj dana!

W którym to namiocie
Takie wielkie krzyki?
Domek to „Urwisów”
Gdzie są dwa Jerzyki. Oj dana!

Między dwa obozy
„Plunia” serce dzielił
Aż jednych oczernił
A drugich obieleł. Oj dana!

I o sobie śpiewać
Ja bym tutaj musiał
Gdy kto chce mie wspomnieć
Niechaj wspomni „Siusia”. Oj dana!⁸²

Przykład 71. Irena Bobowska – *** (1940?)

Bo ja się uczę największej sztuki życia:
uśmiechać się zawsze i wszędzie
i bez rozpaczki znosić bóle,
i nie żałować tego, co przeszło,
i nie bać się tego, co będzie.

⁸² E. Szulc, *Krakowiaki obozowe* [w:] *Kronika Siódemki...*, dz. cyt., t. 3. Wpis z 1939 roku.

Poznałam smak głodu
 i bezsennych nocy
 i wiem, jak kłuje zimno,
 gdy w kłębek chciałbyś skulony
 uchronić się od chłodu.
 I wiem, co znaczy łać łyzi niemocy
 w niejeden dzień jasny,
 niejedną noc ciemną.
 I nauczyłam się popędzać myślami
 czas, co bezlitośnie lubi się dłużyć,
 i wiem, jak ciężko trzeba walczyć z sobą,
 aby nie upaść i nie dać się znużyć
 niekończącą zda się drogą...

I dalej uczę się najcięższej sztuki życia:
 uśmiechać się zawsze i wszędzie
 i bez rozpaczki znosić bóle,
 i nie żałować tego, co przeszło,
 i nie bać się tego, co będzie⁸³.

Przykład 72. Maria Maślowska – *Humor harcerski* (1942)

Jak to zdrowo i wesoło
 bez bucików w zimie żyć
 marznąć na kość i wokoło
 patrząc ze Szwabów mocno drwić.

Jak to lekko i ciekawie
 wielką pustkę czuć w żołądku
 i nie sypiać w nocy prawie
 na apelach stać w porządku.

Jak to sprytnie i figlarnie
 i świerzb tępić no i wszy
 bielić kołnierzykiem pasiaki
 być beztroską i – łykać łyzy!

Jak to czule i serdecznie
 słuchać Niemców wzniosłe hasła
 (które chronią nas bezpiecznie
 nawet gdyby bomba trzasła).

⁸³ I. Bobowska, *** [w:] K. Wyczańska (oprac.), *Harcerki 1939–1945. Relacje i pamiętniki*, PWN, Warszawa 1985, s. 94–95.

*Maul halten polnische Schweine
Du keine Sorgen, Krankheit keine!
Arbeit macht frei! weiter los, los*⁸⁴
i tak nam stale gulgoczą w głos.

Jakiż los mój jest szczęśliwy
że hitleryzm już poznałam
ja, nie człowiek tylko Numer
w głębię zbrodni ich – zajrzałam.

*Ordnung*⁸⁵, szlify to pozory!
Wnętrze? błoto i padlina!
Serca dobroć im nie znana
A na gębach butna mina.

Wiwat życie! Wiwat słońce!
Tygiel lagru ludzi praży
jedni błyszczą na diamenty
innych jakieś błocko maże.

Ten, kto wyjdzie a żyć będzie
los go w niczym już nie złamię
stelaż Polsce z siebie złoży
pracą swą, nawet – snami!⁸⁶

Przykład 73. Wanda Zaorska – *By uśmiech wyrżał na smutne buzie* (1944?)

Tajna w Ravensbrück drużyna „Murów”
Często myśli o małych w obozie,
Wysila spryt, nie szczędzi trudów,
By uśmiech wyrżał na smutne buzie.

⁸⁴ Niem.: „Zamknąć gęby, polskie świnie, nie martwcie się, od tego nie zachorujecie, praca czyni wolnym, szybciej, szybciej!”

⁸⁵ Niem.: „porządek”.

⁸⁶ M. Masłowska, *Humor harcerski* [w:] A. Szefer (red.), „Mury”. *Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986, s. 151–152. Por. M. Masłowska, *Humor harcerski w Ravensbrück* [w:] teże, *Wiersze z obozu w Ravensbrück*, AAN PAN, IH w Warszawie, Zakład Systemów Totalitarnych i Dziejów II Wojny Światowej, zespół nr 2278, ZHP Organizacja Harcerek 1939–1945. Relacje indywidualne, wspomnienia, sygn. 2/10, nr 321.

Ta lalkę z barwnych szmatek nawinie
Albo pajaca, co śmiesznie fika,
Ta kostkę cukru schowa w kantynie
Dla chudziutkiego ze wsi Józika.

Ile pomysłów i możliwości,
Tyle pomocy niosą dziewczęta,
Co Polsce służyć przyrzekły w młodości,
A każda z „Murów” przysięgę pamięta⁸⁷.

Przykład 74. *Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?* (1945)

Od redakcji: Nadesłano nam list jednej z pań... Publikujemy go.

„Szanowna Redakcjo!

Słyszałam, że ma wyjść gazeta harcerska. Tak wszyscy latają za tymi harcerzami! Niech więc światu stanie się wiadomym, co myśli o nich kobieta stateczna.

Idzie to sobie przez obóz w krótkich spodniach, tak krótkich, że każdy przyzwoicie wychowany człowiek w rumieńcach staje, a nieprzyzwoity aż klaska z bezwstydnego uciechy. Dobrze, jeśli to jest jeszcze dzieckiem. Nie daj jednak Boże, jeśli to dorosłe (okropność!) wylezie na obóz. Obrosłe kudłami nogi sterczą z niego, że aż fe!

Toż to dzikusów z epoki kamienia dłubanego przypomina! Dzikusów?! Ależ to dziecinnie wstydliwi ludzie w porównaniu z tymi włóczykijami. Każda szanująca się matka nie puści na krok z domu dorastającej córeczki, gdy to towarzystwo, zgrupowane w oddziały (o pomsto!) maszeruje bezkarnie, po ulicach. Czy władze tego nie widzą? Skandal!

Jeżeli już nie można rozpędzić tego bractwa – bo podobno zło jest zawsze dobrze zorganizowane – to, czy nie można im przydzielić trochę więcej materiału, by sobie te golasy przykryli?

Co za zepsucie!

Niedawno słyszałam od sąsiadki, że córki dłużej utrzymać nie mogła.

Wstąpiła do harcerzy.

A jak ci harcerze się ubierają!

Pęknać można! Na plecach jakieś chusteczki, różnych rozmiarów i różnego gatunku. Jeden, widziałam, obrus na grzbiet sobie wsadził. Autentyczny, na dwanaście osób. Chciałam odczytać monogram, ale uciekł mi, nicpoń.

Harcerz, psia mać! A to ich »czuwaj«, to mnie do grobu wprowadzi. Od biedy jeszcze zrozumieć można, gdy na »dzień dobry« – »czuwaj« ci powie – wiadomo w dzień może być dużo niespodzianek – ale zupełnie pojąć nie mogę, gdy mi taki

⁸⁷ W. Zaorska, *By uśmiech wyjrzał na smutne buzie* [w:] A. Szefer (red.), *Mury. Harcerska konspiracyjna drużyna...*, dz. cyt., s. 141.

ZHP-owiec na »dobranoc« takie »czuwaj« krzyknie. Ze skóry można wyskoczyć! Zrozum człowieku, że w nocy każdy chce spać, a nie czuwać.

W ogóle mam wrażenie, że oni nie mają sobie nic innego do powiedzenia, jak tylko »czuwaj« lub, gdy chcą z sobą nieco dłużej porozmawiać: »czuj-czuj, czuwaj...«

Maryjanna Leciwa⁸⁸.

Przykład 75. *Echo obozowe w zielonym dniu (1946)*

Echo, echo, echo, co echo gada
 Echo prawdę opowiada
 Dlaczego Dr Gordon „Siódemkę” do pracy zwołuje
 Bo nikt inny mu nie haruje
 Dlaczego na warcie śpimy
 Bo za dużo w Żurczynie robimy
 Dlaczego komenda nas do stopni nie dopuszczała
 Bo ma strach, żeby za dużo instruktorów miała
 Dlaczego dh Komendant dał „Delfinom” grochówkę
 Bo miał strach, że pójdą na wędrówkę
 Echo, a jak działa zupa grochowa
 Jak bomba atomowa
 Dlaczego „Siódemka” w Żurczynie po słomie skakała
 Bo zupę z trupa dostała
 Dlaczego dh Gordon Szubin chwali
 Bo myśli, że „Siódemkarze” będą więcej pracowali
 Echo, echo, dlaczego nas goście odwiedzają
 Bo w domu takiego jedzenia nie mają
 Dlaczego dh gospodarz się rachuluje
 Bo wszystko dla druhen przechowuje
 Dlaczego druhny w Komendzie śpiąją
 Bo w domu takiej wygody nie mają
 Echo, echo jak w Głębocku życie płynie
 Jak choremu po rycynie
 Dlaczego Komenda na warcie nie stoi
 Bo się nocnej zmory boi
 Dlaczego w Komendzie tak późno zasypiają
 Bo druhny im przeszkadzają
 Dlaczego sekretarz książeczki służbowe nie wypisuje
 Bo dzień i noc na Ha-era pałkuje

⁸⁸ *Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?*, za: W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 47–48. Fragmenty artykułu z „Czuwaj”, jednodniówki hufca harcerskiego „Ojczyzna”, wydanej w Wetzlerze 29 listopada 1945 roku.

Dlaczego w teren nie chodzimy
Bo najważniejsze, że w programie widzimy
Dlaczego wszyscy się na pierwszą wartę pchają
Bo pod namiotem Komendy podsłuchiwają
Echo, echo, echo, co echo gada
Echo prawdę opowiada
Echo ułożone przez obozowników przeprowadzono na kominku obozu w zielonym dniu⁸⁹.

**Przykład 76. Mariusz Umiejski, Zenon Wypijewski –
Komenda: Odmaszerować, czyli „zielony dzień” (27 sierpnia 1946)**

W obozie „Siódemki” od rana wesoło
Zielony sztandar podnosi swe czoło
To „Siódemkarze” po pracy heń
Rozpoczynają zielony dzień.

Nowa komenda od wczoraj wybrana
Zaczyna prace od samego rana
Groźny oboźny laską wymachuje
I „starych wilków” do pracy zwołuje.

Komendant nowy dobrze się spisuje
I nad swym biurkiem cały dzień pracuje
A ten gospodarz krzykliwy pyskaty
Skacze i krzyczy: „kuchciki do pracy!”

A nasz kwatermistrz to chłop morowy
Nie zraża się niczem, nie traci głowy
A nasz sekretarz do pracy się pali
Gdy nikt nie widzi do łóżka się wali.

Ten główny kucharz maruda i sknera
Tylko by siedział i dużo wyżerał
A stara komenda nie mówi ni słowa
Pracuje od rana choć boli ich głowa.

⁸⁹ *Echo obozowe (w zielonym dniu)* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.], s. 57–58. Wpis z 1946 roku.

Nad obozem cisza
 Wiatr szumi i śpiewa
 Nasz zielony dzień się kończy
 i cisza nocna obóz zalewa⁹⁰.

Przykład 77. *Zakon obozowy* (1946)

My z zakonu zielonych chust zamknięci w tem obozie straszne przeżywamy dni o Panie. Jako rada obozowa i wybrani jednogłośnie przez cały zakon stajemy dzisiaj przed Twoją potęgą (Dh hm. Trzcieliński Kom Chor.) i przed Twoim złotym sznurem oraz przed Twoją jasną elitą czerwono-zielonych lilijek.

Z okazji wielkiego ognia i zgromadzenia publicznego ośmielamy się wyrazić nasze nieznośne przeżycia. W myśl obowiązujących nas przepisów przedstawiamy Tobie Panie nasze błagalne litanie i prosimy o uważne wysłuchanie.

- 1) od napadów dzikiej zwierzyny w lesistej krainie – zachowaj nas Panie
- 2) o piękne i ciepłe dni w obozie – postaraj się Panie
- 3) od nagłych i niespodziewanych napadów nocnych – zachowaj nas Panie
- 4) o zarekwirowanie gwizdka oboźnego – prosimy cię Panie
- 5) od nagłych niespodziewanych alarmów – zachowaj nas Panie
- 6) o codzienną pobudkę o godz. 12-tej – prosimy cię Panie
- 7) o koncert symfoniczny przy obiedzie – prosimy cię Panie
- 8) o siłę roboczą dla obozu – prosimy cię Panie
- 9) o ciszę po śniadaniu – prosimy cię Panie
- 10) o całodzienne wylegiwanie na słońcu – prosimy cię Panie
- 11) o przyznanie stopni bez próby – prosimy cię Panie
- 12) o pełny rękaw sprawności – prosimy cię Panie
- 13) od nocnej warty – uchowaj nas Panie
- 14) o całodzienne zatrudnienie Komendanta – prosimy cię Panie
- 15) o ciepłą pierzynę w chłodne noce – prosimy cię Panie
- 16) o zasilenie naszej spiżarni – prosimy cię Panie
- 17) od codziennej kaszy na śniadanie – zachowaj nas Panie
- 18) o obiady 5-daniowe z kompotem i soczkiem – prosimy cię Panie
- 19) od suchego chleba na śniadanie – zachowaj nas Panie
- 20) o codzienny podwieczorek z ciasteczkami i dobrą kawą – prosimy cię Panie
- 21) o ciepłe parówki na kolację – prosimy cię Panie
- 22) o dojną krowę i 20 kur dla obozu – prosimy cię Panie
- 23) bogatą spiżarnię w Żurczynie – otwieraj nam Panie
- 24) bramy twego skarbcza – otwieraj nam Panie
- 25) bramy twego sadu owocowego – otwieraj nam Panie

⁹⁰ M. Umiejski, Z. Wypijewski, *Komenda odmaszerować, czyli „zielony dzień”* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, s. 56. Wpis z 1946 roku.

O zmianę tego ciężkiego losu, a zrealizowanie naszych prośb i o bezwzględne otwierania bram – niech ci rozkaże twe dobre serce harcerskie.

Władza twa i potęga to gwarancja i nieprzejednana wiara, że gdy nadejdzie nowy dzień ujrzymy owoc naszego błagania⁹¹.

Przykład 78. *List od syna (1955)*

Uradowany ob. Kowalski rozerwał kopertę i przeczytał co następuje:

„Drogi Tato!

Niech się Tato o mnie nie martwi nic. I mamie niech Tato powie, że nie wypadłem z pociągu i nie zaziębłem się. Tu nawet całkiem fajnie jest na tej kolonii. Jakeśmy zajechali na miejsce, to już była noc. Stanęliśmy na podwórku i zaraz nas zaczęli dzielić na zastępy. Prędko to nawet poszło, bo pan kierownik ustawił nas w szereg według wzrostu i kazał odliczać do trzydziestu. Trzydziestka – i zastęp. Trzydziestka – i zastęp. Cztery takie. Śmiesznie tak wyszło, bo ja, co zawsze wysoki byłem – jestem z chłopakami z VII klasy. Całkiem równi. Co, że starsi o dwa, lata? A Kazik Bąk jest z trzeciakami. Dobrze mu tak. Nie będzie się mądrzył.

Spać poszliśmy po omacku, bo światło było zepsute. Zaraz usnąłem, ale szybko się obudziłem, bo mnie trochę deski uwierały (teraz już mamy sienniki). Od razu sobie przypomniałem, że nie było kolacji, więc zjadłem całą tę kiełbasę, co ją miałem powiesić w suchym miejscu, i resztę czereśni. Okropnie mi się wtedy pić zachciało i musiałem iść aż do studni.

Ale naprawę już mi nic nie jest. A higienistę mamy bardzo miłego.

Światło potem naprawili, bo co rano były z tego całe hece. Każdy coś szukał, każdemu coś zginęło. To buty, to koszula. A mnie nic nie zginęło. Co, ja frajer, żeby się rozebrać.

Co rano jest u nas apel. Tato wie, co to jest? Nie wie Tato pewnie, więc opiszę. Najpierw my się ustawiamy, a pan Edzio, nasz wychowawca, na nas krzyczy. Potem już wszyscy stoją i wychodzi pan kierownik. Potem śpiewa się hymn i już można iść na śniadanie. Więc na pierwszym apelu pan kierownik przeczytał nam regulamin. Tam było napisane wszystko to, czego nie wolno. Dużo tego było i nikt nie wiedział, dlaczego, aleśmy się bali zapytać pana kierownika. Pytaliśmy się pana Edzia, a on powiedział zupełnie jak stryjek Ksawery: »Dzieci i ryby głosu nie, mają. Nie wolno – i koniec«.

Kazał Tato, żeby opisywać wszystko, co robimy. Pierwszego dnia padał deszcz i nie było po co wychodzić. Pan kierownik kazał nam sprzątać w sypialni, ale jest tylko jedna miotła, więc myśmy ją po koleżeńsku ustąpili młodszemu, a sami graliśmy w cymbergaja.

Aha, Tato, przyślij mi tę puszkę z guzikami, co stoi u mnie pod łóżkiem; bo nie mam już ani jednego, a pan Edzio mówi, że będzie tego lata dużo deszczu.

⁹¹ *Zakon obozowy [w:] Kronika Siódemki*, dz. cyt., t. 4, s. 51–52. Wpis z 1946 roku.

Na drugi dzień była pogoda. Zaraz po śniadaniu zebrał nas pan Edzio na podwórku i powiedział, że tylko skoczy do pana kierownika, a potem będziemy mieli »zajęcia«. Ale na tym podwórku nie ma co robić, więc nam się znudziło i mnie chłopaki wysłali na zwiad. Poszedłem pod drzwi od pokoju pana kierownika i zajrzałem przez dziurkę od klucza.

Pan Edzio siedział na stołku, a pan kierownik chodził po pokoju tam i nazad i bardzo chrząkał. W końcu powiada:

– No, jak się rozpakuje bibliotekę, to będziemy mogli zacząć k.o. Jak nam przyślą instruktora, to będziemy mieli i WF. No, zresztą jutro się naradzimy. A tymczasem weźcie ich gdzieś w teren. Wiecie Morse i takie tam. Dzieci to lubią.

Ledwo uciekłem spod drzwi, bo pan Edzio zaraz wyszedł i poszliśmy do lasu. Zaszliśmy na polankę i pan Edzio powiada:

– Chłopaki, macie teraz dwie godziny czasu. Ale jak gwizdnę, żeby wszyscy byli z powrotem.

No i byli wszyscy. Tylko jeden się zagubił, ale znalazł się zaraz na drugi dzień. Więcej nic się na razie nie stało. W ogóle całkiem fajnie jest na tej kolonii.

Całuję Cię, Kochany Tato, i Mamę też.

Wasz Wacek”

Ob. Kowalski frasobliwie pokręcił głową. Tej nocy długo nie mógł zasnąć⁹².

Przykład 79. Andrzej Wasilewski – *Postrzyżyny Humoru* (1957)

W niedzielę po południu, koło godziny 18, mamy już sporo gości. Przybywa ich z każdej strony coraz więcej. Po jeziorze płyną duże łodzie rybackie i prawie z każdej słychać śpiew. Do chwili rozpalenia ogniska i rozpoczęcia przy nim pokazów mamy jeszcze przeszło dwie godziny. Na razie trzeba jakoś naszych gości zabawić.

Oprowadzamy ich po obozie. Gospodynie interesują się naszą spiżarnią i kuchnią. Wszyscy z podziwem oglądają totemy: ptaki i zwierzęta zrobione z prostych konarów. Pytają, czemu diabłu daliśmy do trzymania w paszczy zegar, z wielkim zainteresowaniem oglądają albumy. Chłopcy przy wertowaniu kart albumowych objaśniają poszczególne fotografie, pokazują zdjęcia z Warszawy, Krakowa, Śląska, Tatr i polskiego wybrzeża.

Młodzież skupia się na boisku siatkówki. Z początku jest nieśmiała, nie daje się zaprosić do współudziału w grze. Potem znajduje się jeden i drugi odważniejszy i przystępuje do grających. Nasi goście uderzają w piłkę silnie i niezgrabnie, piłka leci w niepotrzebną stronę, pada daleko za boiskiem. Śmieją się z wzajemnych niepowodzeń i już zachowują się coraz pewniej i swobodniej. Powoli i starsi zbierają się wokół grających. Słychać żartobliwe uwagi, raz po raz wybucha śmiech⁹³. [...]

Po komendancie przyszła kolej na mnie – zapowiadacza dzisiejszych pokazów. Na wstępie podzieliłem się ważną wiadomością, że w obozie urodził się Humor i należy

⁹² *List od syna*, „Drużyna” 1955, nr 6, s. 24. Por. przykłady: 137, 160.

⁹³ A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, dz. cyt., s. 76.

dziś sprawić jego postrzyżyny. (W kilku słowach wyjaśniłem znaczenie tego obrzędu). Ponieważ jest to bardzo godna osoba, więc ceremonia musi odbyć się uroczyście i dlatego zapraszam aż trzy pary kumów. W tym czasie, kiedy ja zapraszałem kumów i wprowadzałem w treść widowiska, Jur za kurtyną drzew ustawiał wykonawców ról i sprawdzał, czy wszystko zostało należycie przygotowane.

Na mój znak w kręgu ogniska ukazał się następujący orszak: na przedzie w stroju herolda szedł Fujara i trąbił skoczego marsza. Za nim postępowało dwóch wojowników z pióropuszcami u hełmów, kopiami i tarczami w rękach. Następnie dwoje pacholąt ubranych w białe szaty niosło największy kocioł obozowy napełniony wodą. Za nimi, w białej długiej szacie i w zielonym wieńcu na głowie, kroczył sędziwy kapłan ze wspaniałą krzywulą (zagiętym u góry kijem) – symbolem swojej godności. Przed trzema parami kumów niesiono „niemowlę” wzrostem dorównujące dwu wielkościom dorosłego człowieka.

Przyjrzyjmy się ubiorom w obecnym widowisku. Strój herolda składa się z pary czarnych, lekkoatletycznych spodenek i białej nocnej koszuli, której rękawy przewiązano powyżej łokci kolorową wstążką, aby się bufiasto wydymały. Kolorowy pas zawiązano w ten sposób, że końce luźno opadają prawie do kolan. Uzupełnieniem całości są pantofelki sznurowane kolorową tasiemką albo włóczką, która kilkakrotnie owija nogę nieco powyżej kostki.

Misiurki rycerzy są zrobione z menażek, chust i gałązek sosnowych służących za kity. W dostojnie opadających z ramion płaszczach trudno jest poznać koce. Pokrywy kotłów służą za tarcze, a drewniane tyczki za kopie. Szata kapłana najmniej skomplikowana, bo upięta z prześcieradła. Kukła Humoru jest zrobiona z siennika napchanego słomą. Oczy, nos, usta i brwi utworzono przyszywając w odpowiednich miejscach szmatki, gałęzie i szyszki. Dwa drągi z włożonymi na końcach buciorami stanowią nogi. Tułów jest spowity w koce, a głowę ubrano w czepek zrobiony z prześcieradła. W półmroku, w czerwonym świetle ogniska, stroje te są dostatecznie efektowne. Reszta aktorów, która się pojawi, będzie ubrana według reguły: „com ta miał, tom wdział” – byle fantastycznie i niecodziennie.

Kiedy ku wielkiej uciesze zebranych orszak z „niemowlęciem” ustawił się w kręgu ogniska, arcykapłan z wielką uroczystością i obfitością olbrzymim kropidłem skropił kukłę Humoru wodą z kotła, niezbyt żałując przy tym bliżej siedzących. Olbrzymimi nożycami podciął loki i rzucając je do ogniska wymawiał zaklęcie mające odpędzić duchy posępne i smutne, a przyzwać radosne i jasne.

Po tym obrzędzie „noworodkowi” składano dary. Poselstwo od Jana I Słonecznego ofiarowało flakonik z drogocenną esencją oleju na rozwój dowcipu. Bochenek w galowym stroju kucharza, w asystencji kuchcików, podarował torebkę cukierków, aby Humor nie zgorzkniał. (Cukierki te, według zwyczaju, zostały rozdane przez kumów wśród siedzącej przy ognisku dzieciarni). Podbibok jako mandaryn Capu-Łapu podarował Humorowi rzadkiej rasy pieska. Był to podarunek najdowcipniejszy. Napisałem poprzednio o nieudanym lisie, którego nie można było zakwalifikować do żadnego znanego gatunku zwierząt czworonożnych. Otóż teraz temu czworonogowi Podbibok dorobił filuternie zagięty ogonek, który nieodgadnioną bestię od

razu przeobraził w bardzo pociesznego psa. Gdy to stworzenie przywiązano jeszcze do zrobionego z liny łańcucha, otrzymało się ostatecznie, zamiast lisa, poczciwego Burka. Przychodziła jeszcze Cyganka wróżbiarka z podarunkiem-talizmanem zapewniającym powodzenie u dziewcząt. Pytano ją o sposoby na chłopców i wciągano do rozmowy siedzących przy ognisku gości. W dalszym ciągu uroczystości nastąpiły śpiewy poważne i żartobliwe. Deklamowano bardzo dobrze i wesoło Mickiewicza: *Golono-strzyżono* i opowiadano bajkę o tym, jak chłop oszukał diabła. Nastrój przy ognisku aż do końca był bardzo wesoły i miły.

Goście pożegnali się i poszli do domów, a my, zmęczeni, lecz zadowoleni, kładliśmy się do snu omawiając wrażenia i spostrzeżenia z ostatnich kilku godzin⁹⁴. [...]

Trzeci wieczór świąteczny zgromadził w obozie wielką liczbę gości zwabionych krążącą już wieścią o pokazach. Polana obozowa wygląda po trosze odpustowe, jest rojno i barwnie. Widać nawet kilka furmanek, którymi przyjechali ludzie z dalszych okolic.

Przewodnim motywem dzisiejszych pokazów jest piosenka o komarze, który „z dębu spadł, wybił sobie w boku gnat”.

Na początku zaśpiewano ją w całości. Potem w lesie rozległ się trzask i jęk. Skomentowano ten wypadek powtórzeniem pierwszej zwrotki i wysłano gońca, aby się dowiedział, co tak trzasnęło i jęknęło. Posłaniec wrócił zdyszany i z przejęciem potwierdził wyśpiewane przypuszczenie o nieszczęśliwym wypadku pana na Bagnie. Na ratunek wysłano zastęp sanitarny, który za chwilę z wielką ostrożnością przyniósł na noszach żałośnie a cienko bzykający ofiarę.

Pobieżne oględziny obozowego lekarza stwierdziły potrzebę jak najszybszej operacji. Wysłano więc z obozu depeszę do chirurga, który jednak zażądał przysłania specjalnego pociągu. Komendant wydał odpowiednie rozkazy, a tymczasem różne kumoszki doradzały niezawodne środki domowe, a nawet sprowadziły znachorkę, która chorego okadzała, zamawiała, czarowała, wszystkie bzdurne środki znachorów kolejno używać radziła. Chodziło tu o ośmieszenie szarlatanerii żerującej na ciemnocie wsi. Wykorzystano do tego materiały z poprzednio zrobionego w tej dziedzinie wywiadu.

Po pewnym czasie usłyszano gwizd lokomotywy i odgłosy zbliżającego się pociągu. Każdy pewnie słyszał i widział, jak się robi „pociąg”. Świetnie to wychodzi u Maszyńskiego, ale może niegorzej wypadło i zastępowi „Żbików”, który do onomatopiecznych dźwięków dodał jeszcze odpowiedni obraz.

Na przedzie „jechała” lokomotywa konstrukcji obozowej, czyli następującej: najgrubszy jegomość, z odpowiednio wypchanym brzuchem, na głowę miał wsadzony komin (z sitowia), w rękach trzymał dwie menażki – reflektory, a przywiązanymi do nich pokrywami kotłów imitował koła.

Do lokomotywy był przyczepiony wagon bagażowy, czyli jak najbardziej tłumokami obładowany członek zespołu. Następny z patelnią, warząchwią i rondelkiem

⁹⁴ A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, dz. cyt., s. 79–83.

na głowie wyobrażał wagon – jadalnię. Za nim lepszą klasę reprezentował doktor chirurg (kapelusz, okulary). Trzecią klasą jechała wiejska babina z koszykiem w ręku, a na końcu, z czerwoną latarnią, pełnił służbę konduktor.

Na specjalną uwagę zasługuje system hamulcowy. (Uwaga PKP!). Od zawieszonej nad kominem i napełnionej wodą menażki był przeprowadzony sznurek do wagonu trzeciej klasy i przytwierdzony do kija, na którym tkwiła tabliczka z napisem: „Hamulec”. Przy pociągnięciu sznurka woda z menażki wlewała się do komina i prawdopodobnie gasiła ogień w piecu, co naturalnie pociągało za sobą zatrzymanie się pociągu. Dla większego wrażenia „lokomotywa” trzymająca pewien zapas wody w ustach przy pociągnięciu sznurka składała buzię w ciup i wylewała wodę strugą (ta z menażki wsiąkała do ułożonego na głowie ręcznika).

Chirurg po obejrzeniu chorego oznajmił, że stan pacjenta od początku był ciężki, a kuracja znachorek uczyniła go beznadziejnym. Właściwie komar już kona i należy dać mu spokój. Wtedy znalazło się sporo innych pacjentów, którzy korzystając z obecności znakomitego eskulapa chcieli wyleczyć swoje różne dolegliwości.

Z prześcieradłowych zasłon wnet zbudowano gabinet i zaczęły się przyjęcia. Światło w „gabinecie” było tak ustawione, że cienie padały na przezroczystą ścianę od strony widzów i zdradzały to, co się działo wewnątrz. A działy się tam rzeczy, które przejmowały zgrozą, i budziły podziw dla sztuki znakomitego chirurga dokonyującego operacji.

Wyrwanie olbrzymich, jakichś dzikich zębów za pomocą obozowych obcę, to był drobny, nie wart wzmianki. Już ciekawszy wypadek był z nałogowym pijakiem, który twierdził, że pije, aby zalać robaka. Po otwarciu jamy brzusznej wydobyl z niej chirurg kilkunastometrowej długości tasiemca, a raczej węża. Następnie wyciął kamienie żółciowe takiej wielkości, że aż podziw brał, jak je chory mógł udźwignąć, skoro trzeba było pomocy aż trzech asystentów, aby jeden taki kamień o kilka kroków przenieść (ofiarowano go do przyszłego muzeum obozowej medycyny). Innemu operator oddzielił od korpusu głowę, aby po wytrząśnięciu z niej trocin, wlać tam kilka kropel oleju i znowu z dobrym skutkiem przyszyć do ciała. Byli też tacy, którym wybierał z piersi skamieniałe, wadliwe serca, a wstawiał nowe, czułe na ludzką biedę i zdolne do miłości.

U wielu te niezwykle operacje wywoływały zdumienie i słusznie można powiedzieć, że tajemnica ich kryje się w cieniu.

Tymczasem komar skonał. Żałośnie bzykający śpiew rodziny przerwał przybycie pana rejenta Bąka, wykonawcy ostatniej woli dziedzica na Bagnie.

Najpierw więc testator przekazywał swojej rodzinie wszystkie co pulchniejsze osoby spośród obecnych jako ofiary komarowej żarłoczności. Następnie trzy i pół włoska z ogona ofiarowywał zastępowemu „Żubrów” dla uzupełnienia jego rzadkiej brody. Ciało swoje przeznaczał dla dobra ludzkości rozporządzając nim w sposób następujący: sadło zapisywał obozowej aptece – jako środek od reumatyzmów; skórę zarządowi miejscowej gminy – aby uszyła z niej worek do przechowywania budżetowych nadwyżek; skrzydła zaś oddawał dla przedstawicielki płci pięknej, aby podobniejszą była do anioła.

Kości prosił zakopać głęboko, aby która z nich nie stała się kością niezgody. Żądło polecił spalić, aby nikomu nie służyło za broń.

Testament kończył się wezwaniem do potomności, aby nie stawiali mu pomnika i prośbą do obecnych, aby wytworzyli jak najweselszy nastrój na pogrzebie.

Szereg mówców podkreśliło w swoich przemówieniach (parodiach) wybitną rolę tego, który tak tragicznie zginął. Wykonawca ostatniej woli, p. rejent Bąk, pomny na ostatnie słowa testamentu, przystąpił do pełnienia swoich obowiązków dając bżykaniem hasło do wystąpienia bączego baletu, który w takt dźwięków owadziej muzyki odtańczył taniec Wielkiego Komara.

Po balecie sformował się pochód, który przy świetle pochodni i melodii nieżałobnego marsza tanecznym krokiem odprowadził zwłoki na miejsce im przeznaczone.

Przy ognisku do końca wieczora, w myśl odczytanego testamentu, wesoło śpiewali gospodarze na prze mian z gośćmi lub goście razem z gospodarzami. Gdy milknęła śpiew, w luki pomiędzy piosenkami wplataną wesołe przypowiadki i bajki⁹⁵.

Przykład 80. J. Gillowa – *Kto nauczył się śmiać* (1958)

Kto nauczył się śmiać, już mu lżej do pracy się brać,
nie straszny mu znój ani ludzi gniew.
Kiedy brzmi jego śpiew,
małe ptaszki wtórują mu z drzew,
by wnieść uśmiech swój w roześmiany śpiew.
Świat jest cały echem, piosenką, uśmiechem,
i jasny dźwięczy chór, i zza chmur wychodzi słońce.
Ile blasków i lśnień i radości by mógł światu dać,
i szczęścia co dzień, kto nauczył się śmiać⁹⁶.

Przykład 81. Jerzy Litwiniuk – *Stój! Kto idzie?* (1958)

Przyszła kolej pełnić wartę
zobaczmy, zobaczmy kto z nas zuch.
Trzeba oczy mieć otwarte
i wytężać, i wytężać pilnie słuch.
Rym cym cym – duli duli duli.
Lepiej było w domu przy matuli.
Tęga mina, serce pik, pik, pik.
Stój, kto idzie? Stój, kto idzie?!Nikt.
Stój, kto idzie? Stój, kto idzie?!Jest!!

⁹⁵ A. Wasilewski, *Pod totemem słońca*, dz. cyt., s. 126–131.

⁹⁶ J. Gillowa, *Kto nauczył się śmiać* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, dz. cyt., s. 374–375. Polskie słowa do piosenki z filmu rysunkowego Walta Disneya *Królowna Śnieżka*.

Ciężka dola wartownika,
gdy dokoła ciemna noc.
Lekki dreszczyk go przenika
i wspomina ciepły koc.
Ref.: Rym, cym, cym... itd.

To zahuczy sowa w locie,
ma pastwisku zarzy koń,
to znów człapie coś po błocie,
jak przedpotopowy słoń.
Ref.: Rym, cym, cym... itd.

Tu zatrzeszczał patyk suchy,
tam się dzikie kaczki drą.
Za plecami jakieś duchy
wyprawiają *rock and roll*.
Ref.: Rym, cym, cym – duli, duli, duli.
Nad strachają nikt się nie rozczuli.
Może dzisiaj twój bojowy chrzest:
– Stój, kto idzie?!
– Stój, kto idzie?!
– Jest!!⁹⁷

Przykład 82. Lech Konopiński – *Druh Ogórek*. Ballada (1959)

Okropne rzeczy tu się wyłuszczy,
Czyli na talerz wyłoży –
O tym, co przeżył straszny Duch Puszczy
I druh Ogórek Ambroży.

Już przed wyprawą dzielny Ogórek
Potworne znosił katusze –
Długo w swych spodniach zaszywał dziurę,
Nim w leśną zaszył się głuszę.

Brnął przez ostępy z odważną miną,
Ciężko się biedak mozolił,
A potem marnie w tym lesie zginął,
Ponieważ nie wziął busoli.

⁹⁷ J. Litwiniuk, *Stój! Kto idzie?* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, dz. cyt., s. 112–114. Por. przykład: 51.

Ach, nasz Ogórek, gdzie się podziewa? –
Głośno biadali druhowie –
Ciągłe się któryś drapał na drzewa,
Albo się drapał po głowie.

W borze zaś ciemno było i głucho,
Krążyły zjawy rogate –
Ogórek bacznie nadstawiał ucho,
Niestety w uszach miał watę.

Zmęczony wreszcie podparł się kijem,
Po czym tak rzekł z miną hardą: –
W tej puszczy chyba namiot rozbiję
Oraz trzy jajka na twardo.

Później się jednak wstrzymywał siłą,
By nie zakrzyknąć w głos – Mamo!
Bowiem mu ciężko na sercu było
I na żołądku tak samo.

Zewsząd wylazły płazy i gady
I tylko księżyc zza chmurek
Wyrzał pызaty, zziębnięty, blady –
Zupełnie, jak druh Ogórek.

Ponad drzewami przeleciał puchacz,
Nietoperz ukrył się w cieniu –
Wtedy Ogórek zobaczył ducha,
Którego miał na ramieniu.

Druh nasz przed duchem padł na kolana
I wrzasnął: – Wszystko skończone!
Jeśli nie zmieni się nic do rana,
To ciebie – ducha – wyzionę!

Lecz rankiem wreszcie go odszukali
Druhowie – nie żadni zbóje –
Czuj-duch, Ogórek! – posłyszał z dali
I jęknął: – Ducha nie czuję!

W ten sposób kończy się ta opowieść,
Której nie bierzcie zbyt serio –
Chociaż jest wielu – mili druhowie –
Takich Ogórków z mizerią!⁹⁸

Przykład 83. Bogdan Brzeziński – „Brudne” słowa (1960)

Akt I

Stach

Proszę druhow! Przykra sprawa wielkim smutkiem mnie napawa...

Antek

To „napawa” – ładne słowo.

Franek

Umie gadać Stach morowo.

Stach

Powiem szczerze, w naszej grupie
Są jednostki bardzo głupie,
Zamiast mówić czystą mową,
Mówią: „klawo” i „wdechowo”,
„cwaniak”, „facet”, „granda”, „draka”,
Malca przechrzczą na „szczeniaka”,
A gdy coś im się podoba,
Krzyczą: „bycze!”, „o, choroba...!”
Więc ja – jako zastępowy –
Walczyć chcę o czystość mowy
I dziś wzywam was, harcerze:
Mówcie zawsze, jak należy.
Bez ozdóbek,
Bez przeróbek,
Jak ja mówcie – kubek w kubek.

Wszyscy

Brawo! Słusznie! Brawo, Stach! Oto świetny mówca. Ach...

⁹⁸ L. Konopiński, *Druh Ogórek* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., s. 16–17. Por. tenże, *Druh Ogórek* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975, s. 111–112. Źródło pierwotne: tenże, *Druh Ogórek*, „Świat Młodych” 1959, nr [?], s. 1–3.

Akt II

Stefek

Ale Stach gadane ma... Mówca z niego na sto dwa... Najmorszy z tej ferajny...

Antek

Klawy!

Zenek

Byczy!

Piotrek

Całkiem fajny.

Stach (skromnie)

Nauczyciel miał uciechę...

No bo mówka była w dechę!⁹⁹Przykład 84. Bogdan Brzeziński – *Fraszki* (1960)*Zawistni mówią*

Tyle sprawności!

Czyż to nie oznacza,

żeś zdobył nadto

sprawność... naszywacza?¹⁰⁰*Z botaniki*

„Na lipę” stopnia dawać się nie godzi,

jako że lipa dębu nie urodzi!¹⁰¹.*Słowo honoru*

– Słowo daję! Daję słowo!

Nie dotrzymam?... Dam na nowo.

– Ejże, druhu, spójrz mi w twarz:

Ile słów honoru masz?¹⁰²

⁹⁹ B. Brzeziński, „*Brudne*” słowa [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 64–66. Por. tenże, „*Brudne*” słowa [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 114–115.

¹⁰⁰ B. Brzeziński, *Zawistni mówią* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 42.

¹⁰¹ B. Brzeziński, *Z botaniki* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2.

¹⁰² B. Brzeziński, *Słowo honoru* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2.

Przykład 85. Stefan Chmielnicki – *Gwiazdor*. Monolog wierszem (1960)

Ja, proszę druhów, zuch ochoczy
i dziś już bojaźń mnie nie plami,
ja nawet lwu spojrzałem w oczy,
choć groźnie ryczał...
za kratkami.
Więc i przed wami dziarska mina,
nie czują tremy nawet w plecie –
czasami trochę się zacinam,
bo oratorskie mam
zacięcie.
Czyż może mnie dotrzymać kroku
w zuchowych próbach
zuch – niezdara,
co z trudem gwiazdkę ma po roku,
gdy ja ujrzałem wszystkie na raz?...
A było to już bardzo dawno,
gdy miałem równo dziesięć latek
i w małym palcu każdą sprawność
z panem Twardowskim
na dodatek.
Co?... Nie wierzycie?...
Mówiąc szczerze,
mój drużynowy też nie wierzył.
Ale ja twardo stałem przy tym,
że ze mnie zuch jest całkowity –
że jeśli są harcerze z brodą,
czyż ja nie mogę być nim młodo?...
– Druhu – powiadam – czy to nie jaż
potrafię gwizdać jak kolejarz
i wiem, jak kuchcik, co to rzepka,
i wbijam gwoźdź, jak majsterklepka,
i Słowianinem jestem... z rodu,
i mam, jak bartnik, gust do miodu?...
Gdzież – ja się pytam – lepszy murarz,
czy wszędobylski zajrzydziura,
lub porządnicki,
woj Bolkowy,
partyzant, strażak czy sklepowy?...
I jako leśnik się nie wsypię,
bo ja się dobrze znam
na lipie –

i mam aktora gest i głosik –
i nawet śpiewam
jak Janosik:
„tańcowałbym, kiebym mógł,
kiebym nie miał ksywych nóg,
a ze ksywę nóżki mom,
kiej podskoce, to się gnom...”.

Albo:

„Czerwony pa...a...a...as, za pa...a...sem broń
i topór co błyska z da...a...a...la...”.
Potem do rymu była „dłoń”
i jeszcze coś tam
o góralach...
Już nie pamiętam. Dość, że druh
rzekł, zachwycony moim paniem,
że gdybym miał, prócz głosu, słuch –
mógłbym zaśpiewać w Mediolanie.
Mnie jeszcze dziś cyganki wróżą,
że będę sławny, jak Caruso –
i stanę się bożyszczem mas,
gdy się urodzę
jeszcze raz...
Ale powróćmy do tematu,
do gwiazdek – dzielnych zuchów chluby.
Otóż, gdy tak przez całe lato
zgłaszałem się do każdej próby,
raz, gdyśmy byli na biwaku,
druh mi wyznaczył próbę taką:
„Zuchu” – powiedział – „dziś zuch zyska
gwiazdkę, gdy dobrze spełni rozkaz.
Tam, koło muru cmentarzyska,
na którym zmarłych grzebie wioska,
stoi samotny stary dąb.
Czy zuch go widzi?”
– Widzę.
„W dębie
jest dziupla. Sięgniesz ręką w głąb
i weźmiesz to, co znajdziesz w głębi.
Ale nie teraz. Za godzinę.
Pójdiesz, gdy już się całkiem ściemni...”.
Rzekł. Ja zrobiłem dzielną minę –

lecz w miarę zmierzchu lęk rósł we mnie
i z pięt podnosił się do grdyki,
jak z grobów straszne nieboszczyki.

Zuchowi jednak honor miły.
Poszedłem, zaciskając zęby,
żeby za głośno nie dzwoniły –
i wnet znalazłem się pod dębem.
Za mną mdłym światłem w dali błyskał
biwakowego żar ogniska,
a tu, przede mną i nade mną
aż strach, jak głucho...
strach, jak ciemno...

Lecz mimo drżenia nóg i rąk
dokładnie drzewo macam w krąg
i szepczę: „Dzwoń se, szczękę, dzwoń.
Ja – zuch, odważny ze mnie typ, nie?...”.

Nareszcie dziupla.

Wsadzam dłoń

i nagle....

jak mnie coś nie szczyplnie....

Ja w krzyk: – „Ratuuunku!...”

Odruchowo

skoczyłem wstecz i...

bęc w mur głową...

Jakby przez mgłę słyszałem gwizd.

Potem sztorcował druh chłopaka

za to, że wyjął z dziupli list

i dla kawału wsadził raka...

Potem mnie zuch przeprosił szczerze –

i odtąd w strachy już nie wierzę.

– „No, dobrze” – spyta ktoś z słuchaczy –

„lecz gdzież te gwiazdki są zuchowe?...”.

Gdzie?

Niech się mocno wyrżnie w głowę,

a wszystkie na raz też zobaczy¹⁰³.

¹⁰³ S. Chmielnicki, *Gwiazdor* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 12–15.

Przykład 86. Wanda Chotomska – *Hipopotam* (1960)

Mieszkał w ZOO hipopotam,
 ważył chyba z tysiąc pudów,
 tłum odwiedzał co dzień go tam,
 lecz on stale ziewał z nudów.
 Paszczą kłapał niby bramą
 i się nudził wciąż tak samo,
 jednakowo wciąż się nudził,
 i gdy spał, i gdy się budził.
 Bardzo gryzł się biedny tato,
 nie mógł nic poradzić na to,
 więc oświadczył: – „Trzeba cudu,
 by wyleczyć synka z nudów”.
 A że ujrzał dwóch harcerzy,
 ze zmartwienia im się zwierzył...
 Dwóch harcerzy chwilę małą
 pomyślało, podumało
 i krzyknęło: – „Po co cudy?
 My go wyleczymy z nudy!
 Niech pan wsiada w autobus
 i przywiezie go na obóz”.
 Na obozie hipopotam
 mieszka sobie w trzech namiotach,
 gra w siatkówkę, strzela z łuku,
 wciąż się śmieje do rozpuku,
 biega, skacze, zbiera grzyby,
 pływa, płosząc wszystkie ryby,
 przy ognisku basem śpiewa,
 umie w wędkę zmieniać witkę
 i już wkrótce się nauczy
 w uszko igły nawlec nitkę...¹⁰⁴

Przykład 87. Wanda Chotomska – *Janek i tato* (1960)

Chłopiec

Oto nasz Janek w harcerskim stroju, z karteczką w rękę, leży w pokoju. Nad Jankiem wisi ogromny zegar, wskazówka po nim dokoła biega, a pod zegarem tym, co godzina, zjawia się tato, mówiąc do syna:

¹⁰⁴ W. Chotomska, *Hipopotam* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 33–34. Por. W. Chotomska, *Hipopotam* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 119.

Tato

Pierwsza godzina. Idź nakarm ptaki, bo wygłodniały już, nieboraki.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Druga godzina. Pled trzepać musisz, bo obiecałeś to dziś mamusi.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Trzecia godzina. Tu koleżanki chcą, byś im pomógł naprawić sanki.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Piąta godzina. Oszczędź czas mamy – sam wyczyść sobie z wiatrówki plamy.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

Szósta godzina. Kończy się dzionek, a tym masz lekcje nie odrobione.

Janek

Tato, nie mam czasu na to.

Tato

A co robisz?

Janek

Prosta sprawa – uczę się na pamięć Prawa¹⁰⁵.

¹⁰⁵ W. Chotomska, *Janek i tato* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 67–69. Por. też, *Janek i tato* [w:] A. Czwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 117–118.

Przykład 88. Maria Dańkowska – *Bohater* (1960)

Przed frontem zastępu stoi harcerz. Oczy ma skromnie spuszczone. Naprzeciw stoi komendant obozu i grupa instruktorów. Z boku kucharka.

Komendant do harcerza

Więc postanowiłeś nieodwołać?

Harcerz (mocno)

Nieodwołać.

Komendant

– Poświęcisz się?

Harcerz

– Poświęcę się.

Komendant wzruszony ściska mu dłoń, instruktorzy również. Kucharka na boku ociera łzy, szepcząc: „bohater...”. Teraz wszyscy usuwają się na bok. Harcerz staje na środku sceny. Jeszcze przez moment waha się, po czym zaczyna się rozbierać i zostaje tylko w spodenkach. Zastyga w pozie pełnej wdzięku z miną męczeńską. Co to znaczy?

Komendant wyjaśnia

– Obóz nękaný jest przez komary. Ten oto druh dobrowolnie oddał im się na pożarcie, żeby się raz najadły i dały harcerzom święty spokój!¹⁰⁶

Przykład 89. Maria Dańkowska – *Cztery rozmowy* (1960)

Telefon polowy. Przy telefonie dyżurny. Zgadujcie po minie i gestach, z kim i o czym rozmawia. Będzie wprawdzie ruszał ustami, ale bezdźwięcznie.

Rozmowa pierwsza

Kręci korbą od niechcenia. Podnosi słuchawkę. Coś mówi. Ziewa. Znowu mówi. Odkłada słuchawkę. Ziewa rozdzierająco.

Prowadzący ognisko wyjaśnia

– Z kim rozmawiał?

– Z dyżurnym sąsiedniego podobozu.

¹⁰⁶ M. Dańkowska, *Bohater* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 58–59. Parafraza utworu została przytoczona jako dowcip w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

- O czym?
- Tak – ot, zapytał co słyhać. Nic nie słyhać.

Rozmowa druga

Dzwoni dzwonek. Dyżurny podnosi słuchawkę. Rozpromienia się. Mówi długo i serdecznie. Robi oko. Wącha kwiatki.

Prowadzący ognisko

- Z kim rozmawiał? Oczywiście z podobozem żeńskim.
- O czym? (z powątpiewaniem) Może o sprawach służbowych?

Rozmowa trzecia

Kręci korbą. Pyta o coś. Cieszy się. A teraz się krzywi. Okropnie się krzywi. Koniec rozmowy.

Prowadzący ognisko

– Dzwonił do kuchni. Pytał, czy już jest obiad. Jest obiad. A co na obiad? No, jak powiem, że kotlet schabowy z mizerią, to i tak nie uwierzycie...

Rozmowa czwarta

Dzwoni telefon. Dyżurny podnosi słuchawkę. Momentalnie zrywa się na baczność. Słucha oniemiały. Rzuca słuchawkę i wybiega.

Prowadzący ognisko

- Nie, nie pali się. Wartownik zawiadomił, że wizytacja na horyzoncie...

Uwaga! Telefon polowy nie jest konieczny. Można i bez niego udawać, że się kręci korbą i podnosi słuchawkę. Nawet będzie śmieszniej¹⁰⁷.

Przykład 90. Maria Dańkowska – *Harcerskie szczyty* (1960?)

Szczyt pecha (tylko dla dziewcząt). Przespać całą noc w okropnie niewygodnych papilotach i nazajutrz dowiedzieć się, że ognisko w obozie chłopców zostało odwołane.

Szczyt elegancji (tylko dla chłopców). Z okazji zakończenia obozu umyć nogi.

Szczyt odwagi. Obejrzeć z bliska krowę.

Szczyt obżarstwa. Niemożliwy do ustalenia wśród harcerzy.

Szczyt wytrwałości. Tak długo szorować menażkę, aż się doszoruje zeszłorocznej grochówki.

Szczyt wytrzymałości. Spać na posłaniu z jeży i przykrywać się kupką igliwia¹⁰⁸.

¹⁰⁷ M. Dańkowska, *Cztery rozmowy* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 60–61.

¹⁰⁸ M. Dańkowska (Dań), *Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.], s. 16.

Przykład 91. Maria Dańkowska – *Obozowe pamiętniki* (1960)

Pamiętnik pierwszy

- 1 sierpnia – Przyjechaliśmy. Na kolację była nieosłodzona czarna kawa.
- 2 sierpnia – Życie płynie monotennie. Na śniadanie była owsianka na mleku.
- 3 sierpnia – Gulasz z sosem. Dostały mi się same żyły. Tęsknię za domem.
- 4 sierpnia – Ziemniaczki, lekko przyrumienione, z cebulką. Do tego kwaśne mleczko prosto od krówki. Tęsknota to uczucie niemieckie.
- 5 sierpnia – Kasza.
- 6 sierpnia – Kasza.
- 7 sierpnia – Kasza przypalona. Bardzo tęsknię za domem. Człowiek nie jest panem swoich uczuć.

Pamiętnik drugi

- 1 sierpnia – Przyjechałyśmy. Helka Pierożek, bezczelna, niosła od stacji parasol druhny komendantki. Lizuska.
- 3 sierpnia – Miałyśmy dziś służbę. Usmażyłam kotlecik dla Pikusia druhny komendantki. Bardzo mu smakował. Rozkoszna psina.
- 6 sierpnia – Helka od piątej rano czatowała pod drzwiami, żeby być pierwsza i wynieść nocniczek Jacusia druhny komendantki. Spryciara.
- 7 sierpnia – Pikuś cierpi na niestrawność. Nie chciał omlecika. Również nocniczek się rozbił i druhna komendantka osobiście wysadza Jacusia za okno. Zdaje się, że zaprzyjaźnił się z Helką.

Pamiętnik trzeci

- 2 sierpnia – Za lasem jest obóz hufca Mżygłówek. Ale trąby! Dziś w nocy ściągnęliśmy im flagę z masztu.
- 3 sierpnia – Jasny gwint! Te mazgaje wykorzystały moment, zem zasnął. Ściągnęli nam.
- 4 sierpnia – Górą nasi! My im.
- 5 sierpnia – Oni nam.
- 6 sierpnia – My im.
- 7 sierpnia – Oni nam.
- 8 sierpnia – My im.
- 9 sierpnia – Oni nam.
- 10 sierpnia – Przyjechały jakieś fąfle ze Stodółki. Ściągnęli im i nam. Czekaćcie, klips wam w ucho! My wam pokażemy dziś w nocy! Jużeśmy się zmówili razem z bratnim obozem hufca Mżygłówek.

Pamiętnik czwarty

- 2 sierpnia – Okazało się, że zostawiłam w domu widelec i nożyczki do paznokci.
- 3 sierpnia – Nie mogę znaleźć nocnej koszuli.

4 sierpnia – Okazało się, że widelec był zawinięty w zielone skarpetki. Nie mogę znaleźć poduszki.

5 sierpnia – W dalszym ciągu nie mogę znaleźć nocnej koszuli. Ani poduszki.

6 sierpnia – Czeszę się widelcem. Nie chcę pożyczać grzebienia od koleżanek. To bardzo niehigieniczne.

7 sierpnia – Okazało się, że koszula była w namiocie „Fiołków”. Nie mogę znaleźć dziesięciu listów od Frania związanych różową wstążeczką. Chciałam się otruć, ale nie mogę znaleźć jodyny...¹⁰⁹

Przykład 92. Maria Dańkowska – *Ogłoszenia drobne (1960?)*

„Trzy pióra” – świeże, zdobyte w sierpniu, zamienię na jeden solidny długopis z zapasem. Może być krajowej produkcji. Oferty pod „Realista”.

Uwaga rybacy! Śledzie od naszego namiotu, które w czasie deszczu popłynęły do Bałtyku, prosimy odesłać za zwrotem kosztów transportu. Solenie i beczkowanie nie wskazane. Zastęp „Patałachów”.

Wysoko wykwalifikowanych robotników zatrudnimy natychmiast przy uporządkowaniu miejsca po naszym obozie. Kierowcy ze spychaczami i wywrotkami mile widziani. „Bezradne Kwatermistrzostwo”.

Kursy techniki harcerskiej – zbiorowo i indywidualnie, dla początkujących i zaawansowanych, na naszym obozie przeprowadzane nie będą, albowiem sami nie znamy tej sztuki. „Funkcyjni”.

Szukam odwagi, która opuściła mnie, gdy stałem na nocnej warcie. Łaskawego znalazcę proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dh Dzielny.

Ze bezcen sprzedam wytwórni peruk włosy, które znalazłem w tzw. zupach w obozie. Zgłoszenia pod „Obrzydliwy”.

Kto sprzeda lep na „muchy w nosie” naszego zastępowego. Sprawa b. pilna. Zastęp „Słoni”.

Fanfarę używaną, ale jeszcze na chodzie zamienię na harmonię w moim zastępie. Zastępowy „Wilków”.

Kupię natychmiast młotek do wbijania w głowy moich podopiecznych regulaminu musztry. Oferty pod „Zastępowy Racjonalizator”.

Budzik mało używany, w dobrym stanie, zamienię na koguta o miłym głosie. Oboźny.

Stróża nocnego zatrudnimy od zaraz. Wynagrodzenie – osiem porcji kolacji. Wiadomość w zastępie wartowniczym.

Toporki, noże oraz piły tępię skutecznie. „Biszkopt”.

¹⁰⁹ M. Dańkowska, *Obozowe pamiętniki* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 85–86. Por. też, *Balony...*, dz. cyt., s. 9–11; też, *Obozowe pamiętniki* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości...*, dz. cyt., s. 102; 15 DB – LO Miechów, *Dzienniczek obozowy* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 23–24.

Zamienię nowy namiot na starą plandekę. Oferty pod „Zmoknięty”.

Dziesięcioletni staż związkowy zamienię na komplet ostrych żyłek do golenia. Podharc mistrz.

Za ciężkie pieniądze kupię kilka zupełnie nie używanych „Myśli”. „Samotny Żubr”.

Zamienimy zastępowego na dobrą tratwę. „Piraci”.

Głowę zupełnie nie używaną, nadającą się do myślenia, oraz inne części wymienne, kupimy dla naszego oboźnego. Pokrzywdzona drużyna.

Dziurę w bucie i kilka odcisków zamienię na poczucie humoru. Zastępowy „Łazików”¹¹⁰.

Przykład 93. Janusz Gazda – *W harcówce* (1960)

Do harcówki wchodzi przez dziurkę od klucza dh Dobosz. Zdejmuje palto. Wieszka na wieszaku. Przez pięć minut spaceruje po suficie, dookoła lampy.

Zakłada palto i wychodzi przez otwarty lufcik. Jeden z obserwujących to harcerzy odzywa się:

– Dziwny jest ten Dobosz, nawet nie powie „czuwać”¹¹¹.

Przykład 94. Janusz Gazda – *Wielka encyklopedia harcerska i Mały słownik harcersko-polski* (1960)

Wybitne jednostki „pochodzenia harcerskiego”

Achilles – wódz harcerzy biorących udział w wojnie trojańskiej. Nosił trampki z CSH. Dlatego obtarł sobie piętę. (Stąd pięta achillesowa).

Chodkiewicz Karol – dzielny harcerz, który pokonał Turków. O tym, że Karol był harcerzem, świadczy chociażby takie zdanie w „historii polski” dla klasy VIII i IX (s. 223): „K.Ch. oczekiwał wroga w obozie pod Chocimem”. A obozy w Polsce, jak wiadomo, są tylko harcerskie. Inne organizacje urządzają kolonie.

Homer – zniekształcone nazwisko druha Mera, autora znakomitego utworu starożytnego *Iliada*. Najnowsze badania wykazały, że litery HO są skrótem od – „Harcerz Orli”.

Jagiello Władysław – harcerz. Komendant polskiego hufca, który w czasie podchodów w okolicach PGR Grunwald, odniósł znakomite zwycięstwo nad tzw. Krzyżakami. Do zwycięstwa przyczynili się w decydujący sposób pionierzy czescy.

Kraszewski J.I. – pisarz. Jego styl znajdował się pod wyraźnym wpływem metody harcerskiej. Świadczy o tym częste używanie (choćby w *Starej baśni*), takich wybitnie harcerskich terminów, jak: zastęp, drużyna, drużny, ognisko, puszcza itp.

¹¹⁰ M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 12–15.

¹¹¹ J. Gazda, *W harcówce* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 43. W późniejszym opracowaniu jako autor tego utworu został wskazany Jerzy Litwiniuk. Por. J. Litwiniuk, *W harcówce* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 121.

Lorenówna Zosia – gwiazda. Odkryli ją harcerze z astronomicznej drużyny specjalistycznej w czasie filmu *Karuzela neapolitańska*. Zaraz po tym filmie drużyna owa zmieniła swoje godło z gwiazdy polarnej (Wielka Niedźwiedzica) na gwiazdę filmową (Wielka Loren).

Moniuszko St. – harcerz kompozytor. Skomponował melodię do piosenki pt. *Przy ognisku gwarzy drużyna wesóło*. Przeciwnicy harcerstwa zmienili w niej słowa na *U prząśniczki siedzą jak anioł dzieweczki*.

Popiel – niezbyt dobry książe, ale za to wzorowy harcerz. Zdobył sprawność „przyjaciela zwierząt”. W życiu swoim nie zabił nawet myszy. O wdzięczności tych małych zwierzątek mówi legenda.

Sobieski Jan – drużynowy polskiej drużyny, która na zlocie pod Wiedniem wślawiła się zwycięstwem w grze terenowej pt. „zdobynamy sztandar”.

Pan Twardowski – Harcerz Rzeczypospolitej (szlacheckiej). Pierwszy w historii zdobył sprawność „astronauty” za pomocą koguta.

Winnetou – dzielny wojownik. Najnowsze badania wykazały, że był on polskim harcerzem. Kiedy podrósł, wobec braku ciekawego planu pracy i perspektyw dla starszych harcerzy wyemigrował do Ameryki. Tam ukrywał się, udając dla niepoznaki Indianina. Zginął zastrzelony przez amerykańskich chuliganów, którym nie zdążył powiedzieć „chuligani wysiadka”.

Zabłocki – wbrew twierdzeniom przeciwników naszego związku, Zabłocki do harcerstwa nie należał. Świadczy o tym słynne powiedzenie, które nie brzmi przecież: „wyszedł, jak druh Zabłocki na mydle”. Zresztą harcerze mogą wychodzić najwyżej na dwór albo z wprawy.

Mały słownik harcersko-polski

Duch – powinien być w każdym zastępie. Duch bywa podniosły, bojowy lub po prostu „czuj”. Często się na nim upada. W niektórych naszych jednostkach organizacyjnych, w celu podnoszenia ducha, stosuje się często operacje zwane gawędami.

Kluski – służą do wsuwania. Wynaleźli je zagorzali przeciwnicy harcerstwa i uznali za swój sztandarowy slogan (patrz okrzyk: „Czuwaj! Kluski wsuwaj!” nie mylić z „ciepłymi kluskami” – epitetem nadawanym tylko nie harcerzom!).

Lilijka – znak harcerski, znajdujący się również w godle Francji. A ponieważ harcerstwo powstało w Polsce i należy do niej, tak więc i Francja należeć powinna, jeżeli nie do Polski, to przynajmniej do Związku Harcerstwa Polskiego. Wtedy kierownik wydziału zagranicznego GKH byłby jednocześnie premierem Francji.

Och! Och! – dźwięk charakterystyczny, wydawany przez harcerki w stopniu ochotniczek, na widok różnych dzikich zwierząt, np. żab. Druhny, używające tego wykrzyknika szczególnie często, mogą ubiegać się o przyznanie im stopnia och-mistrzyni, będącego jak wiadomo, etapem przejściowym między ochotniczką a tropicielką.

Perkusja – zespół instrumentów wynalezionych przez harcerzy w czasie ogniska obozowego pod Kłajem Górnym. Instrumenty z biegiem lat zmieniono. Pierwotnie

jednak były to: kocioł, menażki, niezbędniaki typu „goliat” oraz autentyczna koza, która przyplątała się akurat do obozu.

Poezja – zespół liter i znaków pisarskich tworzących szyfrowany zapis, którego nie potrafią zrozumieć niektórzy harcerze, choć znają już alfabet Morse’go. Ludzie przeciętni często poezję rozumieją.

Woda – wodę wynalazł Harcerz Orli nazwiskiem Dwa. Od jego stopnia i nazwiska powstał wzór chemiczny wody – H₂O. Woda sodowa służy obecnie do picia i uderzania¹¹².

Przykład 95. Jadwiga Korczakowska – *Niesprawiedliwie*. Monolog chłopca (1960)

(Harcerz lat około 10–12, w mundurze, wchodzi dziarskim krokiem, kłania się)

Cześć! Jestem chwatem i harcerzem sprawnym i dzielnym, jak należy. Lecz chociaż dobry ze mnie chłopak, to wszyscy sądzą mnie na opak... Bo posłuchajcie tylko, proszę, gdy ktoś w kłopotcie jest – nie znoszę. Więc gdy na matmie tak się zdarzy, że widzę, rozpacz w druha twarzy, gdy nie potrafi zrobić zadań – to ja mu szybko podpowiadam, (z przekonaniem) Trzeba pomagać bliźnim, nie? (po pauzie, ze skargą) A pan się gniewa, że to źle. (po chwili) Albo znów kiedyś, na podwórku, na pauzie, Stach się pobił z Jurkiem. Czyż na to patrzeć może druh? (energicznie, gestykulując zabawnie) Ja buch! pomiędzy tamtych dwóch. Rozpędzam, tłukę, kopię, walę... (otrzepując ubranie, zacierając race, ciszej) już Jurek się nie broni wcale... (pogardliwie) Boć to mizerak, kurczak, tchórz. Klapnął i beczy... No i cóż? Zamiast pochwały i uznania, to troję mam ze sprawowania, (szukając współczucia u publiczności) Niesprawiedliwie chyba, nie? Czyż być odważnym to jest źle? (pauza).

Kiedyś przed szkołą na podwórzu kopiemy z Edkiem piłkę dużą. Aż nagle piłka w okno trach! Szyba w kawałki... Zdjął mnie strach... Pan pyta: (naśladując, grubym głosem) „Kto?”. Więc wołam: „Edek”. Bo on ją rzucał właśnie wtedy. A Edek cicho: (naśladując) „Nie wiem... może...”. Ja głośno: „Wiem! Przysięgę złożyć! On rozbił szybę, piłkę rzucił!” (po pauzie ciszej) Pan odszedł, Edek się nie kłócił, lecz szepnął tylko: (naśladując) „Wstydz się, bracie. Ładny kolega i przyjaciel!” (do publiczności) I proszę. Znowu cały dramat. Czyż harcerzowi wolno kłamać? (z przejęciem) Nigdy! To prawo nasze, nie? Więc mówić prawdę to jest źle? (pauza).

A wczoraj znowu świeża draka... Historia bowiem była taka: że harcerz świecić ma przykładem i zawsze dawać sobie radę – o tym pamiętam w każdej chwili. Ciekawe, co byście zrobili na moim miejscu, gdy w tramwaju tłok taki straszny, że o raj! Ludzie się gniotą niczym śledzie... (chełpliwie) Ja umiem znaleźć radę w biedzie, więc się przepycham całą parą... (gestykulując komicznie) Popchnąłem jakąś babcię starą... Drze się okropnie jakiś malec... Lecz nie zważając na przeszkody, kuksam łokciami, głową bodę... (z dumą) No, i dostałem się do środka, (pauza, zmiana miny, ciszej)

¹¹² J. Gazda, *Wielka encyklopedia harcerska* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 44–48.

Lecz tu mnie wielki despekt spotkał. Jakiś pan krzyknął mi nad głową: (naśladując) „Istny chuligan, daję słowo. Harcerski mundur nosi, ale nie dba o jego honor wcale!” (oburzony, do publiczności) No? To naprawdę niesłychane! Długo kłóciłem się z tym panem... Oburzające. To za wiele. Więc się zmartwieniem z wami dzielę. (z przekonaniem) Ze mnie jest przecież zacy chłopak, a wszyscy sądzą mnie na opak. I jak tu można, mówiąc szczerze – w takich warunkach być harcerzem? Coś mi w tym wszystkim nie klapuje... Każdy, miast chwalić, to pomstuje. A ja w porządku jestem, nie? (oczekuje potwierdzenia) Milczycie? (pauza) Wy też przeciw mnie. (obrażony, głowa do góry) Ach, tak... Zły los sam muszę znieść. Trudno. Odchodzę. (kłania się) Czuwaj! Cześć! (wychodzi obrażony)¹¹³.

Przykład 96. Karol Kord – *Hasła* (1960)

W pewnej drużynie z miasta Jasła
Wciąż malowano różne hasła –
Hasła maleńkie, hasła duże,
Na dykcie, płótnie, na tekturze...
Rósł stos, leżały tam na kupie:
Hasła rozsądne, hasła głupie:
„Lecznicze zioła zbieraj, druhu!”
„Tęp muchy!” „Nie dłub palcem w uchu!”
Tak i podobnie brzmiały owe
Hasła przeróżne papierowe.
Od wschodu słońca, jak dzień długi,
Malował chłopiec jeden z drugim
I malowały też dziewczęta,
Tak w dzień powszedni, jak i w święta.
Na płótnie, dykcie, na tekturze
Hasła wznosiły się ku górze,
Więc wszystkie klasy i pokoje
Upstrzone były hasałem rojem.
Wszyscy zajęci strasznie byli
I malowanie dobrze szło,
Lecz owych hasałem, moi mili,
Realizować nie miał kto¹¹⁴.

¹¹³ J. Korczakowska, *Niesprawiedliwie* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 18–19. Por. też, *Niesprawiedliwie* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 109–110.

¹¹⁴ K. Kord, *Hasła* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 24. Por. tenże, *Hasła* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 116.

Przykład 97. Jerzy Litwiniuk – *Grunt to grunt* (1960)

Dostaliśmy nowego drużynowego. Swój chłopak. Przynajmniej na optykę. Z punktu zagaiał:

– U mnie wszystko musi chodzić jak w zegarku: sztywno, równo, z bukietem w rękę. Żadne cimcirymci. Szafa gra, mucha nie siada.

Co tu gadać – byliśmy pod wrażeniem. Wie, czego chce. Myśmy też mieli tysiące projektów:

– Urządzimy naszą izbę na medal! Zbudujemy składak!

Drużynowy uśmiechnął się i zezwolił:

– Chcecie robić, to róbcie. Ale pamiętajcie: żadne cimcirymci!

Wszystko musi chodzić jak w zegarku. Szafa gra, mucha...

Oczywiście nie wszyscy wszystko umieją robić. Biedziliśmy się nad składakiem, drużynowy służył nam niezmiennie radą i zachętą:

– Rozumiecie: wszystko musi chodzić jak w zegarku – sztywno, równo...

– I z bukietem w rękę, druhu?

– ...fa gra, mucha nie siada!

Po trzech miesiącach wszyscy umieli tę litanie na pamięć. To znaczy – wszyscy wierni, bo część drużyny się rozpełzła w niewiadomym kierunku, sam drużynowy też nieco oklapł i na nasze pytania:

– Druhu, jak tam cimcirymci? – odpowiadał: – Może być cimcirymci...

– A szafa?

– Nie gra. Zepsuta.

– A mucha, proszę druha?

– Mucha... wysiada¹¹⁵.

Przykład 98. Jerzy Litwiniuk – *Myśli samotnego żubra* (1960)

Radź sobie jak umiesz, jeśli nie umiesz, nie radź nikomu.

Nieudane ognisko nie jest winą ognia.

I po własnym tropie można pójść w nieznanne.

Najłatwiej jest wejść na drzewo i spać. Zejść jest znacznie trudniej.

Szkoda czasu. Nie zabijajmy go.

Jeśli potrafisz wybierać ptakom jajka – spróbuj wejść do klatki głodnego lwa.

Przed zawiązaniem węzła pomyśl, jak go rozwiązać.

Lepsze dowcipne głupstwo od głupiego dowcipu.

Nie każdy włóczykijem, kto włóczy się z kijem,

Tylko ten nie ma przyjaciół, kto sam przyjacielem być nie może.

Bezczynność jest piękna, jeśli mamy pracę.

¹¹⁵ J. Litwiniuk, *Grunt to grunt* [w:] *Kramik rozmaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 29–30. Por. tenże, *Grunt to grunt* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 113.

Dlaczego tak trudno wytropić dzika czy jelenia? – Bo nie jedzą cukierków w opakowaniu.

Czym się różni sprawność od orderu? – Trzeba jej używać na co dzień.

Strój to mało. Nawet kartofle bywają w mundurkach.

Na jaką zwierzyinę nie ma okresu ochronnego? – Na byki. Strzelamy je przez cały rok.

Można lubić zająca z buraczkami, a mimo to nie być przyjacielem zwierząt.

Lepiej źle mówić prawdę niż dobrze kłamać.

Obozy letnie to nasze żniwa. Jak tam ozimina?

Podnoś się po każdym upadku – zmęczysz się albo wyrosną ci skrzydła.

I kolor sznura nie zwalnia od myślenia. Nawet granatowy.

Przyjaźń powinna być jak węzeł. Taki, który trudno rozwiązać.

Jeśli widzisz wszystko do góry nogami – stań na głowie.

Wiedzą sąsiedzi komu brak śledzi.

Często nawet zgrane fujary wprowadzają dysonans w orkiestrze.

Z powodu zardzewiałego guzika nie wyzbywaj się całego munduru.

Ze wspólnej menażki należy zjadać nie tylko budyń. Również przypaloną zupę.

Nie jeden, któremu wydaje się, że umie mówić, po prostu nie umie milczeć.

Życie jest jak nocna warta. Nie należy go przesypiać.

Werble przypominają mi niektórych ludzi – robią dużo hałasu, lecz w środku są puste.

Choćby biskop włożył złoty sznur, to i tak pozostanie biskopem.

Nie zawsze należy iść w nogę, na przykład – po moście.

Jeden drewnianego śledzia wbija bez przeszkody, drugiemu jest oporny nawet metalowy¹¹⁶.

Przykład 99. Jerzy Litwiniuk – *Niezwykłe przygody druha Paliwody*. Monolog (1960)

(Wchodzi Paliwoda, chłopak w harcerskim mundurku, ale z długą brodą i taką samą czupryną zrobioną z siana. Paliwoda przestępuje z nogi na nogę, chrząka, a potem zaczyna basem).

– Czołem, piskłęta! Każde piskłę, rzecz jasna, chce się jak najszybciej opierzyć, a może nawet, ho, ho! – polatać... Cierpliwości! Jak dożyjecie mojego wieku, to wszystkim wam takie brody wyrosną (gładzi się po brodzie). Ja już z niejednego kotła grochówkę jadałem i pod niejednym namiotem szczękałem zębami, a przygód to miałem więcej niż włosów na głowie (gładzi czuprynę). Ale z wszystkiego wyszedłem cało, jak mnie tutaj widzicie.

Przysłowie mówi: do trzech razy sztuka, a później wystarczy trening. Najważniejsza rzecz – to szybka orientacja i dobry charakter w nogach. Na przykład – wybrałem

¹¹⁶ J. Litwiniuk, *Myśli samotnego żubra* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 38–41.

się kiedyś w Bieszczady. Bezdroże, bezludzie... Nocami wilki. Wiecie, jak liczy się wilki? Rachujesz światełka i dzielisz przez dwa. Zawsze się zgadza. Wilki to mucha, ale raz przeżyłem naprawdę niesamowite spotkanie. Idę samotnie zarośniętą ścieżką, nie wziąłem nawet laski, w rękę trzymam tylko ogromną purchawkę, nie przesadzam – jak talerz, a może jak salaterka. Chciałem oddać do muzeum. Cieszę się tą purchawką, aż tu naraz słyszę – coś skrzypnęło. Podnoszę oczy – a tu o trzy kroki przede mną, na gałęzi, sprężony do skoku – ryś? Łaciaty, uszy spiczaste, z miotełkami (pokazuje), a ślepie, a zęby – rrr! (szczyrzy zęby). Dobrze, co? Trochę mnie wzięło. Na ułamek sekundy. Dłużej – już bym tu nie siedział. Tylko przytomność umysłu mnie ocaliła. Jak nie przyfasuję tą purchawką w kapelusz! Łubudu! Musiałem odżałować. Życie ważniejsze. Powiadam wam – huk nie z tej ziemi. Świat mi zniknął z oczu. Wszystko – w tabace. Na szczęście wiał silny wiatr. Jak to się rozeszło, oprzytomniałem trochę – patrzę: na gałęzi wisi rysia skóra. Wyskoczył bestia. Ze strachu! Skóra – to nie purchawka. Oddałem do muzeum. Widzieliście wypchanego rysia z tabliczką „Dar druha Paliwody”? Nie? To szkoda.

Na ziemi – to mucha, ale w wodzie można się zdrowo naciąć. Mokro, ciemno, zwłaszcza tam, gdzie głębiej. Orientacja nawala. Człowiek chce zostać bohaterem, a zrobią z niego balona. I tak się zdarza.

Razu pewnego płynęliśmy w kilka osób łódką po jeziorze w Pilichowicach. Wiecie, tam, gdzie jest zapora wodna. Naraz jedna z drухen w krzyk. Bawiła się zegarkiem – miała taki na bransoletce – i wymusknął się jej do wody. A tam było ni mniej, ni więcej, tylko osiemnaście metrów. Ja raz, raz! – sandały z nóg i buch! do wody. Myślę sobie: – „Może go zdązę złapać po drodze?” I rzeczywiście. Gdzieś na piątym metrze mignęło mi przed nosem coś błyszczącego. Niewiele myśląc – zębami. Majtnęło mnie to parę razy po twarzy, ale nic. Wypływam.

I wyobraźcie sobie, jak tylko wykotłowałem się na powierzchnię, słyszę niesamowity ryk. Myślałem, że to znowu ktoś wpadł do wody, a to ze śmiechu. Mało łódki nie wyrócili. Otrząsam się z wody i widzę, że w zębach majta mi żywy pstrąg. Złapałem go za ogon.

– Czego rżycie, tacy owacy – mówię przez zęby. – Macie gotową kolację. – A ci nic, tylko ryczą i trzymają się za brzuchy.

Ja uszy po sobie, machnąłem im tego pstrąga do łódki i znów ciach pod wodę. Ledwie znalazłem ten zegarek – tak był zaplątany między wodorostami. I widziacie, co za niesprawiedliwość ludzka. Tego, że znalazłem zegarek – nikt nie pamięta. A wszyscy obrzydzają mi życie z powodu tego pstrąga. Powie taki jeden z drugim:

– Aleś wtedy zaaportował... – i rzy jak dziki osioł. A sami nawet nie potrafili go utrzymać. Jak wtedy huścili tą łódką – to ten pstrąg stanął okoniem, dał szczupaka – i kazał się kłaniać. Ważył pewnie z pół kilo. W sam raz na patelnię.

Woda to taki nieodpowiedzialny żywioł, ale tego rodzaju emocji, jakie przeżywałem w powietrzu, i to nie w samolocie, balonie stratosferycznym czy jakiejś tam rakiecie – ale po prostu w kolejce, na Kasprowy – to nikomu z was bym nie życzył. Wyobraźcie sobie, jadę do góry i wyglądam przez okno. Pode mną czarne świerki, białe pasemka potoków i w ogóle – żyć, nie umierać! Patrzę trochę w górę, patrzę

i oto w moich oczach – pęka lina! To już była kwestia jednej tysięcznej sekundy. Wyciągnąłem ręce i schwyciłem oba końce liny. W ostatniej chwili. Nie miałem tyle siły, żeby je ściągnąć bliżej i związać na węzełek – spróbujcie zresztą zrobić węzeł na stalowej linie! Ciągnę, przed oczyma latają mi czerwone koła, czuję, że siły mnie opuszczają, ale nic – zaciąłem zęby. Myślę sobie – „zginę na posterunku”. No i co powiecie? Dostrzegli mnie. Zatrzymali kolejkę. Piorunem przyjechał z Zakopanego wóz strażacki z najdłuższą drabiną – tą, której czasem używa się do zdejmowania wariatów z północnej ściany Giewontu – odczepili mnie od tej liny. Reszta pasażerów też uratowana. Ale te coś niecoś nerwów kosztuje. Mówię wam – przez dwa tygodnie wszystko leciało mi z rąk. Co? Nie wierzycie? Ech dzisiejsza młodzież! (macha ręką, odchodzi)¹¹⁷.

Przykład 100. Jerzy Litwiniuk – *Nowe dziady obozowe* (1960)

Późna pora. Ognisko ledwie się żarzy.

Chór

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie –
kto jest teraz przy komendzie?

Guślarz

Bór ciemnieje, płomień gaśnie.
Czyńcie wszystko, co rozkażę:
zewrzyjcie krąg jak najciaśniej,
postawcie dokoła strażę.
Niech żaden biskopt nie gada,
nawet mucha niech nie siada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

Przyboczny Starzec

Jak kazałeś, tak się stało.

Chór

Świeczki w oczach,
ciemno w głowie,
a po krzyżu łązi mrowie.

Guślarz

Duszycki pokutujące
na tym etapie w Zethapie,
za cudze winy znoszące

¹¹⁷ J. Litwiniuk, *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 25–28. Por. tenże, *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, dz. cyt., s. 106–108.

mnóstwo najgorszych utrapień,
drobne, obozowe mary,
bzykające jak komary,
pośpieszajcie do gromady,
niechaj każda głos zabierze.
My wam udzielimy rady,
albo współczujemy szczerze.

Chór

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
coś nasz Guślarz cienko przędzie.

Przyboczny Starzec

Przebóg, cóż za dziwna postać
nie przewidziana w programie,
włosy targa, ręce łamie
i chce się między nas dostać?

Guślarz

Cóż to za mara żałosna?

Widmo I

To ja jestem, polska sosna.
O ratunek próżno krzyczę,
gdyż co roku zgraja gości
działwę moją bez litości
tnie na madejowe prycze,
co mszcząc poniesione męki,
wystawiają twarde sęki.

Guślarz

Nie poradzę na to nic ja –
taka panuje tradycja!

Widmo I

Przecież wszędzie i na co dzień
są polowe łożka w modzie,
na nich to śpią skauci
I tradycji nikt nie gwałci.

Guślarz

Sosno, to nowina obca
dla harcerskiego handlowca,

do CSH, leśny duchu,
postrasz tam niektórych druhów!
My tymczasem dążmy wzwyż!
A kysz, a kysz!

(Widmo znika)

Teraz wy, chwiejne postacie,
z głową pełną ambarasu,
co po Ziemi się błakacie
po omacku, bez kompasu,
mówcie, komu czego braknie,
kto z was pragnie, kto z was łaknie.

Widmo II

Guślarzu, trafiłeś w sedno.
To my, znękani wędrownice,
co tułamy się jak owce,
skąd i dokąd? Wszystko jedno.
Na azymut robić marsze –
w ustach naszych – próżną chwałbą,
skoro map nie mamy albo
od stworzenia świata starsze.

Chór

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
że wedle n-tego rozkazu,
jeśli coś tajemnica pogrzebie,
to już nikt nie odwali głazu.

Guślarz

Nie znacie miejsca postoju?
Zostawcie nas w spokoju.
Map nie posiadamy tyż –
a kysz, a kysz!

Przyboczny Starzec

A tu duszyczka wygląda
niby dżdzu spragniona kania.
Czegoś szuka, czegoś żąda,
lecz guzik z tego szukania.

Guślarz

Mów, duszyczko, co cię boli,
czemu toniesz w melancholii?

Widmo III

Szukam tekstów satyrycznych
epokowych, fantastycznych,
monologów, skeczów, gawęd –
na lekarstwo nie ma nawet.
Pomóżcie, bo marnie zginę!

Guślarz

Czy widmo czyta *Drużynę*?

Widmo III

Nie, bo...

Guślarz

A na przełaj?

Widmo III

Nie, bo....
choć czasem coś przeczytam,
mało znajdę – i tu, i tam.

Guślarz

Bo czytając – patrzę w niebo.
Miał pójść po rozum do głowy,
czekam na koncept gotowy.

Chór

Bo posłuchać i zważyć nam trzeba:
kto myślenia pogardza fatygą
i wciąż czeka na mannę z nieba,
tego niebo nagradza – figą!

Widmo III

Już chyba z górą półwiecze
dręczy mnie szmiry inwazja
i jak cień za mną się wlecze.
Kiedyż nadejdzie okazja,
że ktoś wyda dobre skecze?

Guślarz

Przepadłaś, duszko z kretešem.
Tu nie znaczy mowa nic twa.
Kieruj żale pod adresem
Harcerskiego Wydawnictwa.

Widmo III

I tak ciurkiem po kropelce
szmira mi się w uszy leje,
a ja choć znękana wielce,
żywię niepłoną nadzieję,
iż w tym słynnym, mózgow teście,
za lat sto albo za dwieście,
wydawnicza myśl dojrzeje.

Guślarz

Nie psuj zebranych nastroju,
zostaw-że nas w spokoju.
Pytasz o drogę czy kpisz?
A kysz, a kysz!

Chór

Nikt już dzisiaj nie przybędzie.
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.

Guślarz

I publiczność śpi jak suseł,
wystawiając w górę słuchy.
Koniec Dziadów, koniec guseł.
Dobrej nocy, leśne duchy!¹¹⁸

Przykład 101. Jerzy Litwiniuk – *Przysłowia* (1960)

Komu w drogę, temu trzaska sznurowadło.
Obchodzi mnie tyle, co zeszłoroczny śledź.
Inspekcja nie w porę – gorzej Tatarzyna!
Dwa grzyby w barszcz – hasło zbieraczy.
Daj kurze grzędę, to cię weźmie pod komendę.
Przyganiał kocioł menażce, a kucharz poszedł do raportu.

¹¹⁸ J. Litwiniuk, *Nowe dziady obozowe* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 73–79. Por. Harcerski kabaret „Drzazga”, *Harcerskie „Dziady”* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągiewna Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 65–67.

Jaki pan – taki stragan, jaki oboźny – taki bałagan,
Nie ma złej drogi na młode nogi.
Im dalej w las, tym mniej odważnych¹¹⁹.

Przykład 102. Jerzy Litwiniuk – *Wywiad z Yetim* (1960)

Wbiega zdyszany reporter HSI w mundurku ze wszystkimi możliwymi odznakami, na szyi – duża ilość aparatów fotograficznych, flesz. Mówi w tempie karabinu maszynowego:

„Nareszcie, proszę szanownej publiczności, nareszcie! Po nadludzkich wysiłkach, połączonych z nieustannym narażaniem życia – o krok od przepaści, o włos od katastrofy – udało się nam uzyskać jedyny w swoim rodzaju wywiad z autentycznym himalajskim Yetim! Prosimy bliżej!”

Wchodzi Yeti w długim kożuchu włosem na wierzchu, w masce z brodą i peruce z konopi lub rozplecionego sznurka.

Reporter

Chwileczkę – główka do góry, podeprzeć się rączką, uśmiech całą buzią, proszę patrzeć nieco w bok od obiektywu. Dziękuję. Czy wolno mi będzie zadać kilka pytań?

Yeti

A-a-a-a....

Reporter

Pan-obywatel-druh będzie łaskaw wyrazić swoje zdanie o naszym obozie?

Yeti

Ee...

Reporter

O ile się nie mylę, wyczułem w głosie druha pewne akcenty krytyczne. Co budzi największe zastrzeżenia druha?

Yeti

Brrr ...

Reporter

Rozumiem – zimna woda i gimnastyka poranna. To nic – do wszystkiego można się przyzwyczaić, nawet do szorowania kotłów.

¹¹⁹ J. Litwiniuk, *Przysłowia* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 37.

Yeti

Fiii...

Reporter

Proszę druhów, rozmówca w delikatny sposób daje do zrozumienia, że nas jest cała drużyna, a on tylko jeden, więc chyba należą mu się jakieś względy.

Yeti

O-o-o-o!

Reporter

Życie obozowe, obok swoich minusów, ma jednak pewne plusy. Co druhowi sprawia największą przyjemność?

Yeti

M-m-m-m!

Reporter

Dobry obiad. Jak często trafia się taka okazja?

Yeti

Ba! Ba!

Reporter

Komentarze zbyt cenne. Przejdziemy teraz od strony cielesnej do duchowej. Co sądzi druh o naszych gawędach?

(Yeti ziewa melodyjnie)

Reporter

Czy druh nauczył się u nas jakichś nowych piosenek?

Yeti

U-u-u-u!!!

Reporter

Wspaniale! Jakie jest zdanie druha o harcerkach jako takich?

Yeti

Ho-ho-ho-ho!

Reporter

Bardzo nas to cieszy. Ale dotychczas nasza rozmowa obracała się wyłącznie wokół spraw obozowych. Może druh opowie nam teraz coś o sobie samym, o swoim życiu, o zamiarach na przyszłość...

Yeti

Być albo nie być – oto jest pytanie,
które mnie dręczy niewypowiedzianie.

Nie ma pewności radio ani prasa.

Ani brodatych zoologów masa.

Może w tym kole jakiś mędrzec siedzi,
co mi udzieli na nie odpowiedzi?

Nie przymykajcie obojętnie powiek
na mą tragedię – Yeti to też człowiek!¹²⁰

Przykład 103. Seweryna Szmaglewska – *Czarne Stopy. Beczka śmiechu* (1960)

Marek objął chłopców, przechylił ich ku sobie, żeby lepiej słyszeli jego szept.

– Chłopaki – zaczął tajemniczo. – Wiecie co? Zrobimy taki kawał! Uważajcie. Mam plan gotowy. Największy namiot jest pusty.

– Stoi tylko stół na krzyżakach – przypomniał Bochenek – i ławy.

– Nie szkodzi. A więc lepiej. Zabierzemy chłopakom ubrania. Nie mundury, tylko swetry, wiatrówki. Wypchamy sianem albo kocami.

– Koce są jeszcze w magazynie – wyjaśnił Korek.

– Posadźmy dokoła stołu całą radę drużyny.

– To mi się lepiej podoba niż podwójna porcja lodów – oświadczył Bochenek. – I co? Komendę też przerobimy?

– Komendę przede wszystkim. Coś ty myślał? O własnych władzach obozowych mógłbyś zapomnieć? – poważnie zapytał Marek.

– Się wi!! Komenda ma pierwszeństwo! – zawołał Bochenek urzędowo, a więc najniższym tonem.

Od tej chwili rozumieli się niemal bez słów i pracowali w natchnieniu. Stopniowo rozchylały się płótna namiotów pod ostrożnymi dłońmi nocnej warty we wzmocnionym składzie. Ubrania treningowe, kombinezony, kurtki, długie spodnie dostawały nóg, podnosiły się ze snu, znikwały. Jednocześnie noc i świetne samopoczucie trzech kolegów rodziły genialne pomysły.

– Czyja ta kraciasta koszula?

– Nie poznajesz Patelni? Waszego zastępowego?

– Prawda! Bez niego wyszczuplała jakoś. Ale z czego stworzymy Patelnię? Tylko z siana?

¹²⁰ J. Litwiniuk, *Wywiad z Yetim* [w:] *Kramik różnaitości...*, dz. cyt., cz. 2, s. 80–84.

– Słuchajcie! Mam myśl. Magazyn kuchenny. Widziałem ogromną patelnię przy rozpakowywaniu.

– Wspiania! Ta koszula wypchana sianem plus patelnia i Patelnia będzie jak żywy.

– Siana zostało na placu tyle, że można wypchać sto figur.

– Więc napełnijmy brzuch druhowi Patelni! Dalej! Od góry, przez kołnierz. Dół trzeba związać.

– Wypchaj się sianem, druho Patelnio. Taak. Uciśniemy, zapinamy guziki. Wsadzamy patelnię. Cudo!

– Chłopaki. Mam krede.

– Dobry harcerz ma wszystko.

– Rysujcie mu oczy, nos, wesoły uśmiech.

– Patelnia patrzy na nas!

Nagle zaczęli się śmiać. Kukła zastępowego Patelni była tak zabawna, tak podobna, że natychmiast musiało się zgadnąć, kto to. Pokładali się ze śmiechu. Kiedy minął atak wesołości, sięgnęli po dalsze części garderoby. Marek uderzył się ręką w czoło.

– Macie jakiś ołówek?

Korek wydobyl wieczne pióro, podał mu. Marek podniósł ogromną marchew przyniesioną z magazynu. Oznaczył atramentem kilka czarnych kropek, następnie przyłożył ją do twarzy. Nadał się dumnie, głowę trzymał wysoko.

– Kto to jest?

Zaniemówili. Potem zaczęli chichotać.

– O-bo-żny!

– Portret oboźnego!

– Nos opalony na kolor marchwi.

– I te wągry.

– Nic więcej nie trzeba.

– Tylko wiatrówka i nochal.

– Obowiązkowo podniesiony do góry. Ma się tę dumę na tak odpowiedzialnym stanowisku...

Wiatrówkę uzupełnili czarnymi farmerkami, posadzili oboźnego grzecznie na ławie za stołem, założyli mu nogę na nogę.

– W ręce fiński nóż!

– A w drugiej guzik na nitce! Dalej! Kto przyniesie z plecaka sznurek i guzik?

– Obok oboźnego powinien siedzieć druh drużynowy.

– To później. Chwilowo brak mi pomysłu – wyjaśnił Marek. – Załatwimy tych, których od razu można zrobić.

– Zastępowi. Nasz Patelnia już jest. Następny wasz Maciek Osa.

– Jak zrobić Osę? – zastanowił się Korek.

– Mam koszulkę w żółte i czarne pasy – powiedział Bochenek.

Marek podchwycił jego pomysł:

– Wypchamy sianem, ściągniemy sznurkiem w pasie. Oczy z dwu pokrywek, skrzydełka z papieru pakowego.

– Już się robi! – zawołał Korek.

Ani się spostrzegł, jak z dobrego wartownika przedzierzgnął się w nadzwyczaj gorliwego wykonawcę Markowych projektów.

– Zastępowy PIHM, Dąbrowski, żadnych znaków szczególnych nie posiada... – mówił Korek.

– Jak to nie posiada? – Bochenek już opanował prawidłą gry. – Każdy coś posiada, trzeba mu się tylko dobrze przyjrzeć. Dąbrowski ma bardzo długie, nastroszone, jasne włosy. Przypomnij sobie, jak on wygląda, kiedy wieje wiatr. Prawdziwy strach na wróble.

– Przecież nie robimy stracha na wróble – martwił się Korek. – Co by o tym pomyślał drużynowy, Andrzej Wróbel? Strachy na niego?...

– Za namiotami rośnie trawa... taka miotła. Ja bym narwał i zobaczycie, jaką zrobię fryzurę kukle Dąbrowskiego – mówił Bochenek. – Ręczę, że każdy go pozna!

Zastępowy PIHM czekał właśnie na ukończeniu ondulacji z trawy, a tymczasem Korek przy pomocy Marka czy Marek przy pomocy Korka montowali figurę kwatermistrza. Na zrolowany brezent, umocowany palikami, wsadzili menażkę jako nakrycie głowy, twarz oznaczyli tylko lekko kredą, natomiast zrobili mu z kawałka tektury wielkie okulary słoneczne, szczegół tak znamienity dla kwatermistrza. Przy nim usadzili wypchany sianem biały fartuch obozowego lekarza, studenta medycyny. W papierowej twarzy pod nosem wycięli otwór i umieścili w nim szczoteczkę do butów, jak wąsy. Prawa ręka spoczywa na stole zagięta w sierp i przytrzymuje dużą butelkę z napisem „OLEJ RYCYNOWY”. Tuż obok zjawia się kucharz, znawca harcerskich apetytów.

– Proszę o pełny szacunek dla jego królewskiej mości pana kucharza! – wołał Marek. – Brzuch napchać odpowiednio sianem! I czapa z papieru.

– Słuchaj no, mały – mówi Korek – nie wrzeszcz, bo wszystkich obudzisz.

Na kukle zawisa gumowy fartuch w kolorze łososiowym z białymi szelkami. Wielki papierowy beret umocowano po prostu na piłce nożnej, co daje kucharzowi zdrowy, czerstwy wygląd. Przed nim na stole wyciągnięta z magazynu taca pełna szyszek. Karteczka i jedno słowo: „DESER!”.

Chłopcy już teraz nie mają czasu na śmiech. Twórczy zapał ogarnął ich bez reszty. Gonią swoje pomysły, chwytają je w lot, realizują.

– Zapomnieliśmy o Puchatku, zastępowym Kontiki – mówi Marek.

– Ale co z nim zrobić?

– Może by się wspinał na sznurach, pod dachem namiotu?

– Znakomicie. Kapitan tratwy reguluje żagiel.

Wykonanie tego pomysłu okazało się wyjątkowo trudne. Przede wszystkim trzeba było zajrzeć do Wojtkowego plecaka i znaleźć zapasową koszulę. Uczepiona ramionami do sznurów namiotowych kukła to spuszczała nisko głowę, to gubiła nogi, to sypało się z niej siano. Zresztą przypominała bardziej anioła w locie niż dzielnego marynarza. Dopiero zaopatrzenie jej w kompas i marynarski beret od razu wyjaśniło sprawę.

– Puchatek zrobiony. Kto następny?! – wołał w podnieceniu Korek.

– Co się pytasz? – odpowiedział poważnie Bochenek. – Oczywiście drużynowy! Bez niego cała heca do chrzanu.

– Spokojna głowa. Już mi świta pomysł. – Marek machał rękami, co pozwalało kolegom widzieć jak na dłoni jego wielkie możliwości.

– Spokojna głowa! – powtórzył Korek. – On coś wymyśli.

– Więc róbmy Hindusa.

– Nic prostszego.

Kukła w buraczkowym swetrze z ręcznikiem imitującym turban nie mogła budzić wątpliwości.

– Kto nam jeszcze pozostał?

– Drużynowy, listonosz i Puma.

– To róbmy Pumę – zaproponował Marek.

– A wiecie, która godzina? – Korek uśmiechnął się tajemniczo. – Chłopaki, nasza warta skończona. Powinniśmy piętnaście minut temu obudzić następnych. Marek zaniepokoił się nagle. – Oj, może ich nie ruszać... Jeżeli ważniaki, mogą wszystko zepsuć.

Bochenek uderzył go w plecy, wcale zresztą nie słabo.

– Co ty? Chłopaki w naszym zastępie?

– W nocy poczucie humoru może słabnieć? – martwił się Marek.

– Róbcie Pumę. Pospieszcie się! – huczał basowo, tonem rozkazu Bochenek. – Marek, kiedy w końcu wymyślisz Wróbla?

– Już wymyśliłem.

– Niemożliwe!!

– Powiem, jak przyjdiesz z tamtymi. Tylko ich ugłaskaj. Żeby się nie wściekli z wrażenia.

– Powiedz od razu.

– Idź. Teraz nie powiem.

Student AWF nazywany Pumą, brat Hindusa, zaproszony na obóz jako instruktor sportu i gimnastyki, powstał jako kukła bardzo łatwo. Jaskrawozielony dres instruktora wypchano przepisowo sianem, twarz osłonięta siatką szermierczą, na ręce i nogi dano mu pletwy nurka. Całość ulokowano na drabince i zawinięto w siatkę.

– Cud, miód, ultramaryna – szeptał Korek.

– Zapomnieliśmy o Longinusi, zastępowym Żurawi – przypomniał Marek.

– Jeszcze gotów by się obrazić! Na pewno! Każdemu byłoby przykro, gdyby widział, że nie zrobiliś jego kukły!

Na ścieżce przed namiotem trzasnęła szyszka nadepnięta butem. Marek odwrócił się do wyjścia. Co zwycięży? Poczucie humoru czy nadętość i ponuractwo?

Wszedł Patelnia. Za nim Adamczyk.

– Druhu zastępowy! Melduję. Za pięć minut rozpoczyna się Rada Drużyny. Brak tylko was...

Patelnia milczał. Płynęły sekundy. Bochenek ukryty za jego plecami zrobił paskudną minę. Cisza się przedłużała. Marek poczuł drapanie w gardle, ale bał się

chrząknąć. Był podwójnym winowajcą, stał oto naprzeciw swojego dzieła w nagłym olśnieniu, że cała rzecz nie ujdzie na sucho.

Patelnia palnął dłonią w swe gołe kolana.

– A niechże was! A niechże was! O! Ooo! Trzymajcie mnie, bo pęknę ze śmiechu. Najchętniej poszedłbym od razu budzić komendę.

– Jeszcze nie gotowe – jęknął z ulgą Bochenek.

– Jak to? Kogo brakuje? Patelnia podoba mi się najbardziej. No i oboźny. Po prostu na medal!

– Nie ma druha komendanta – wyjaśnił Korek.

– Zaraz będzie – Marek odważył się wyjść przed oblicze Patelni. – Zrobimy tylko Longinusa i Felka, potem zaczniemy ustawiać Wróbla.

– Dobra. My tymczasem pójdziemy skontrolować teren, bo wy tu zdaje się nosa poza namiot nie wystawiacie.

– Dlaczego nie? – Marek nabrał odwagi. – Ciągłe się biega po siano, po ubranie, po drobiazgi potrzebne do stwarzania kukieł.

Patelnia uśmiechnął się szeroko. Miał ochotę dodać: „Po zapalki, po śledzie i piklingi wędzone”, daleki był jednak od tego, żeby robić Markowi przykrość. Przejechał więc tylko dłonią po czuprynie harcerza i skierował się do wyjścia. Jego współnik na wartę, Adamczyk, powiedział:

– Trzeba było kukłę oboźnego wynieść pod maszt i ustawić. Ten by wam przypilnował terenu...

Na Longinusa, zastępowego Żurawi, już im trochę brakło sił. Nawlekli więc na tyczkę jego kombinezon, czym osiągnęli najbardziej pożądany efekt. Longinus był właśnie taki chudy, odzież wisiała na nim luźno i niedbale. Nawet głowa ulokowana krzywo nadawała mu wyraz melancholii, znamieny dla Longinusa. Żeby nikt nie miał wątpliwości, dano mu do ręki tom *Ogniem i mieczem*.

Obozowa poczta w osobie Felka to była mała główka z kłębka szpagatu uzupełniona dwiema raketami pingpongowymi. Oznaczały one nie tylko rozmiary, ale umuzykalnienie Felkowych uszu. Na ramię jego kukły założono skórzaną torbę na listy.

– Koniec! Koniec! Koniec! – ogłosił Marek.

– Pozostał nam tylko Wróbel! – Bochenek zacierał ręce z uciechy. Figury nie budziły w nim teraz wesołości, tylko dumę.

– Zaczekajmy na Patelnię – proponował Korek.

Usiedli. Wodzili wzrokiem od jednej do drugiej poczwary. Wstawali, żeby coś uzupełnić. Odchodzili tyłem, gotowi wrócić i poprawić, gdyby ich twory wydawały się nie dość urocze.

– Marek, zamorduję cię natychmiast, jeśli nie powiesz, jak ma wyglądać Wróbel.

– Pst! Pst! Pst! Uwaga! Zaczynamy!

Marek wybiega. Wraca razem z Patelnią i Adamczykiem. Niesie mundur Wróbla. Zgrabną kurtkę i długie spodnie w kolorze khaki. Chwila zastanowienia czy może wahania.

Kilka pytających spojrzeń i potem decyzja: – Wróbel na dachu! W mundurze. Służbowo!

Wszyscy są zachwyceni.

– Wróbel na dachu namiotu! Znakomicie! Ale jak?

– Umieścimy go nad wejściem.

– Na żerdziach.

– Namęczymy się porządnie, ale Wróbel będzie na dachu.

Świtało, kiedy niesforna kukła drużynowego przestała spadać za lada powiewem wiatru. Przymocowana wszelkimi możliwymi sposobami, „na mur” i „na beton”, sterczała nad wejściem do namiotu, jakby Wróbel był lunatykiem.

– Idźcie spać – rozkazał Patelnia.

Marek próbował się sprzeciwić.

– Ja zostanę. Dopilnuję...

– Nie ma gadania! Ja wydam rozkaz u siebie w zastępie. Chłopaki dopilnują wszystkiego.

Korek poparł swego zastępowego.

– Jazda, mały. No już. Uciekajmy spać.

Biegli po rosie. Przed namiotem stanęli. Patelnia szedł na końcu.

– Spać, spać – szeptał uśmiechnięty dobrodusznie. – Obudzę was, jak zaczniesz pękać beczka śmiechu¹²¹.

Przykład 104. *Bajka o strasznym kompozytorze i o druhu Dębowe Ucho (1961)*

Lat temu sto albo dwieście, nie pamiętam w jakim mieście, żył sobie dziwny człowiek z fryzurą obfitą, nazywał się kompozytor. Jak piekarz bułki, a szewc buty, tak kompozytor robił nuty. Miał wtedy zmarszczki na czole, bębnił palcami po stole, mruczał pod nosem śpiewki i rysował chorągiewki. Strawił na tym całe życie i pogrążył się w niebycie. Takich dziwaków przeważnie nie traktuje się poważnie.

Lecz do dziś po niektórych lasach i łąkach jakieś straszliwe widmo się błąka. Z jękiem rozpaczy, z wichru świstem, bo taki ma ulubiony system. Straszy w ostępach i uroczyskach, ale najczęściej na ogniskach. A kiedy pora na kominki, prządkie, andrzejki i wspominki, wtedy przez komin się zakrada, jęcząc boleśnie: „Biada mi, biada!”. Najodważniejszych strach przenika na widok tego nieszczęśnika: włos mu się zjeża, zęby wyszczerza, palec kurczowo rozczapierza. Czasem jak dziecię cichutko kwili: „Coście z melodii moich zrobili?”.

Wszystko to fraszka, proszę druhów, bo my się nie boimy duchów. Śpiewamy, jak kto potrafi – inaczej w każdej parafii. Nuty, śpiewnik – to wymysł, zawracanie kijem Wisły! Przecież i patszkowie leśni z powietrza biorą swoje pieśni.

¹²¹ S. Szmaglewska, *Czarne Stopy. Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Warszawa 1989, s. 42–48. Źródło pierwotne: *taż*, *Czarne Stopy*, dz. cyt.

Nawet ów słowik, co konie dusi, w solfeżu¹²² ćwiczyć się nie musi.

A gdyby u nas z wizytą zjawił się ów kompozytor, powiemy mu: „Druh się myli, myśmy inaczej się uczyli. Uczył nas druh Dębowe Ucho, a ten da radę wszystkim duchom. Niech straszą, niech przewracają się w trumnie – my się nie damy!”

I to brzmi dumnie¹²³.

**Przykład 105. Maria Dańkowska, Michał Gardowski,
Janina Słusznikówna – Zastępowemu na ucho.
Rzeczpospolita Babińska (1961)**

W XVI wieku żył w Babinie szlachcic, niejaki pan Stanisław Pszonka, który nade wszystko lubował się wszelkiego rodzaju facecjach¹²⁴. Tenże pan Pszonka wraz ze swym sąsiadem, panem Piotrem Kaszowskim, założył Rzeczpospolitą Babińską, czyli konfraternię¹²⁵ ludzi wesołych. Każdy kto chciał do stowarzyszenia babińczyków należeć, musiał się wkupić – wymyślić jakiś concept. Wesołe były zjazdy szlachty w Babinie i sława ich szybko rozniosła się po całym kraju. Stałym gościem imć pana Pszonki bywał Mikołaj Rej z Nagłowic, a nawet król Zygmunt August zaszczycił tę „akademię humoru” swymi odwiedzinami. Babińczycy najbardziej cenili tzw. facecje łgarskie, nieprawdopodobne historie, koszałki-opałki, jak na przykład opowiadanie o podróży z nieba na ziemię na sznurze ukręconym z plew. Kiedy schodzącemu sznura brakowało – ucinął kawałek od góry i sztukował u dołu. Wszystkie opowiedziane kawały wpisywano do rejestru, zaś ich autorom nadawano odpowiednie urzędy w Rzeczypospolitej. Łgarcz opowiadający o niezwykłych przygodach i sukcesach myśliwskich mógł być zaszczycony urzędem Wielkiego Łowczego; ktoś, kto zabawił towarzystwo historyjką o podróży na inną planetę – otrzymywał urząd Astronoma Babińskiego; za opowiadanie o najskuteczniejszych lekach na różne bóle można było zdobyć godność Cyrulika.

Nie będziemy przypominać kawałów sprzed kilku wieków – wiele z nich nikogo już nie potrafiłoby rozśmieszyć. Nasz gust jest inny. Znamy też o wiele więcej niż w XVI wieku sposobów wesołego spędzania czasu i bawienia towarzystwa. Zapamiętajmy tylko jedno: Rzeczpospolita Babińska to stowarzyszenie ludzi, którzy lubią się śmiać.

Kto śmieje się za mało?

Odkąd lekarz zaaplikował Witkowi trzytygodniowy pobyt w szpitalu – życie przestało dla chłopaka istnieć. Już po dwóch dniach popadł w skrajny pesymizm. „Nuda! Wszechogarniająca nuda! Przyślijcie coś dla ducha! Umieram z nudów! SOS – załamuję się psychicznie!” – przysyłał tragiczne listy do rodziny, szkolnych kolegów,

¹²² Nauka czytania nut głosem.

¹²³ *Bajka o strasznym kompozytorze i druhu Dębowe Ucho* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerekiej estradzie...*, dz. cyt., s. 137–138.

¹²⁴ Facecja (z łac.) – „żartobliwe opowiadanie”, „dowcip”, „żart”.

¹²⁵ Konfraternia (z łac.) – „bractwo”, „stowarzyszenie”.

do drużyny. W odpowiedzi otrzymał wzmocnioną porcję czekoladek i trzy chryzantemy z listem: „Pamiętamy o Tobie i współczujemy. Nic się nie martw i dobrze się odżywiaj. Za trzy tygodnie będziesz zdrow – czekamy na Ciebie z niecierpliwością”. Podpisał gospodarz klasy VI b, Zbigniew Dąbrowski. Trzy tygodnie! Czy oni mają wyobrażenie o tym, co to znaczy trzy tygodnie w szpitalu? Chodzą do kina, biegają, wygłupiają się, a człowiek jak ten cień snuje się po korytarzu albo leży w łóżku i patrzy w okno... Tak rozrzewnił się nad swoją dola, że salowa musiała dwa razy wywoływać jego nazwisko – list. „Jeszcze jeden list z wyrazami współczucia” – pomyślał – ale treść listu była następująca:

„Rozkazem zastępowego Trampów z dnia wczorajszego zostałeś mianowany szefem propagandy. Otrzymujesz bojowe zadanie: zorganizuj w szpitalu dziecięcą widownię na nasz występ! Pozbieraj wszystkich małych ponuraków i sam przygotuj się wewnątrz. W załączeniu przesyłamy ulotkę reklamową. Trampy”.

Kochane chłopaki! Oni jedni umieli się znaleźć. Trampy zawsze odznaczały się wybitnym poczuciem humoru. Kiedy więc przed dwoma tygodniami Józek wyczytał w książce pt. *Mądrej głowie dość dwie słowie* [...] (tom I: *Trzy centurie przysłów polskich*), że istniała Rzeczpospolita Babińska i zreferował rzecz całą na zbiórce, Trampy postanowiły założyć podobne stowarzyszenie. Ale od razu też doszli chłopcy do wniosku, że dla siebie samych nie warto się wysilać, natomiast warto rozweselić innych. Postanowili przygotować wieczór humoru. Dla kogo? Ano, przede wszystkim dla tych, którzy śmieją się za mało, albo wcale się nie śmieją. Zdecydowali, że z pierwszym programem dla dzieci wystąpią w szpitalu portowym.

Uradzili: nie będziemy występować w szpitalu z przedstawieniem, zorganizujemy po prostu wspólną zabawę. Szpitalna „publiczność” cierpi nie tylko na brak rozrywki, ale także z powodu bezczynności i własne, nieprzydatności; musimy ich i rozruszać, i rozweselić. Nie będzie sceny i widowni – wszyscy usiądą na krzesłach, w kręgu. W programie znajdą się: wesołe scenki, monologi, wiersze ze zbioru „Nasze Ogni-ska”, humorystyczne gry, zagadki, zabawy, zawody.

Trampy zasiadły przy stole i zapisały takie projekty:

Konkurs „Igarzy”

Kto opowie najbardziej nieprawdopodobną historię – wygrywa. Temat ustala sobie autor. Może mówić o własnych przygodach lub o tym, co zdarzyło się komukolwiek i gdziekolwiek. Można też wspólnie ustalić na jaki temat biorący udział w konkursie powinni zmyślać. Na przykład: najnowsze wynalazki. Wolno wówczas opowiadać o sposobach szybkiego uczenia się, o przystosowaniu roweru do podróży kosmicznych, produkcji czekoladowych cukierków z piasku itp. Słowem – pole dla fantazji i ostrzeżenia sobie dowcipu – nieograniczone. (Odpowiedzialny za konkurs – Rysiek).

Konkurs „mówców”

Kto wygłosi najdowcipniejszą mowę na takie, na przykład, tematy:

- zielony groszek i jego rola w historii
- przemowa do lampy
- mowa na powitanie Marsjan na ziemi.

Kandydaci na mówców stają na krześle. Czas każdego przemówienia – 3 minuty. (Organizuje – Zbyszek).

Szanowny jubilate!

Wyobraźmy sobie, że nie jesteśmy w szpitalu, ale na wytwornym przyjęciu, bo ktoś z nas obchodzi pięćdziesięciolecie swej pracy... Kto? No, choćby ten uśmiechnięty chłopaczek spod okna. Na jaki to jubileusz zaprosił nas ten dostojny obywatel (czyli tenże chłopaczek, ale po 50-ciu latach)? To już zależy od naszej pomysłowości. „Szanowny i sędziwy jubilat” siada na krześle, a każdy po kolei wygłasza jego życiorys (długi!), podkreślając nieocenione zasługi na różnych „polach” i „niwach”. Kto zrobi to najdowcipniej? (Odpowiedzialny – Józek).

Miss (mister) humoru

Kandydaci poddani są trzem próbom humoru:

1. Egzamin z „pamięci”: trzeba powiedzieć satyryczny wiersz, fraszkę, anegdotkę, któregoś ze znanych satyryków.
2. Kandydaci otrzymują temat na kartce, np. *Ludożerca* i muszą samodzielnie rozwinąć go (w ciągu wyznaczonego czasu) w dowcipną historyjkę, fraszkę lub pomysł skeczu.
3. Nieliczni, którzy dobrnęli do końcowej próby, są niewątpliwie najbardziej utalentowani i w najwyższym stopniu obdarzeni poczuciem humoru. Odpowiednia dla nich konkurencja – to wystąpienie z repertuarem własnym! Każdy więc organizuje wesołą zabawę lub opowiada coś dowcipnego. Kto najlepiej zabawił – towarzystwo, zostaje uznany za *miss (mister) humoru* i otrzymuje jakąś „dowcipną” nagrodę, choćby pudełko na dobre dowcipy, berło Stańczyka z dzwoneczkami itp. (Odpowiedzialny – Staszek).

Spółdzielnia literatów

Ktoś pisze krótką nieskomplikowaną historyjkę, zostawiając puste miejsca na przymiotniki. Tekstu nikomu nie pokazuje i nie czyta. Kiedy skończy, pozostali dyktują mu przymiotniki, które wpisuje w kolejności zgłoszeń, uwzględniając zgodne z tekstem przypadki. Historyjka może być np. taka:

i człowiek zatrzymał się przed domkiem. „Wejść czy nie wejść” – zastanawiał się przez chwilę, po czym wyciągnął lusterko i przycesał włosy. „Zygmuncie bądź – powiedział sobie i śmiało zapukał do drzwi.

Na próbę można wstawić w miejsce kropek następujące przymiotniki: zielonkawo, przejrzysty, kosmiczny, upalny, koci, naelektryzowany, piętrowy.

Można wykropkować w tej i w innych historyjkach czasowniki lub rzeczowniki i wstawiać słowa wymyślone. (Za organizację tej „spółdzielni” odpowiada Jurek).

Wystawa taszystów¹²⁶

Pewien utalentowany malarz mył pędzle, bo właśnie miał zamiar zabrać się do tworzenia epokowego dzieła. Niestety, przez nieuwagę wszystkie pędzle powycierał w czyste płótno, przygotowane do rozpięcia na sztalugi. Myślicie może, że załamał ręce lub załamał się psychicznie? O, nie! Zatyłował obraz *Roztargnienie* i wysłał na wystawę.

Oto na czym będzie polegać zabawa w taszyzm. Należy po prostu zamalować kartkę papieru w sposób absolutnie nieodpowiedzialny, tak żeby całość dawała efekt komiczny (może artystyczny?).

Jako tworzywa do takich kompozycji można używać nie tylko farb. Wspaniały malunek pt. *Intelektualista* może powstać ze strzępków gazet i kolorowych zygzaków imitujących twórczą pracę mózgu.

Z najzabawniejszych rysunków zrobimy wystawę w szkole, a zwycięzcom roześlemy nagrody. („Taszystów” urządzi Andrzej).

Lampa – to gwiazda

Można bez trudu udowodnić, że np. „złotówka”, „dozorca” to zupełnie to samo. – Bo złotówka to pieniądz, pieniądz to grunt, grunt to ziemia, ziemia to matka, matka to anioł, anioł to stróż, a stróż to dozorca (K. Koźniewski: *Piątka z ulicy Barskiej*). Albo lampa to to samo co gwiazda. Bo lampa to światło, światło to blask, blask to sława, Sława to Przybylska, a Przybylska to gwiazda.

Należy powołać dwie grupy zawodników, o równej ilości osób. Pierwsza grupa każe tej drugiej udowodnić, że kanarek to telefon. Druga grupa życzy sobie, aby pierwsza udowodniła, że zastępowy to sputnik.

Następnie – 10 minut czasu do namysłu. Wygrywa grupa, która dowcipniej przeprowadziła „dowód”. (Kieruje Wojtek).

Turniej na udeptanej ziemi

„[...] Kto by zaprzeczył, że panna Danuta Jurandówna jest najurodziwszą i najcnotliwszą dziewczką w Królestwie, tego Zbyszko z Bogdańca wyzywa na walkę pieszą lub konną...”

Tak mniej więcej oznajmiał Zbyszko z Bogdańca, gotów kruszyć kopie o urodę Danuśki. Czy warto kontynuować tak piękne tradycje? Na wszelkich wesołych imprezach – naturalnie!

¹²⁶ Taszyzm – odmiana malarstwa abstrakcyjnego (nieprzedstawiającego przedmiotu, pejzażu lub postaci), polegająca na komponowaniu obrazu z barwnych plam lub smug farby.

Oto wchodzi herold i obwieszcza, iż „kto zaprzeczy, że zastęp Trampów jest najdzielniejszy w całym mieście, tego wzywa się na wyfroterowaną posadzkę, na pięści gołe, albo w rękawicach”. [...]

– Ostatecznie, można zgodzić się na „Turniej na udeptanej ziemi”. Jeśli lekarz nie zakwestionuje, to mnie nic do tego! Ale tego numeru nie puszczę! – zaczął się odgrażać zastępowy i przeczytał z kartki przygotowanej przez Józka, a przepisanej z *Księgi nonsensu* (tłum. A. Marianowicz i A. Nowicki, wyd. PIW, 1958):

„Deszcz pada dziś jak dnia każdego
Na uczci – i nieuczciwego.
Widzę, na deszcz ten patrząc w oknie,
Ze tylko, kto uczciwy, moknie.
A susi, śliczni i szczęśliwi,
Chodzą po deszczu nieuczciwi,
Z parasolami rozpiętymi,
Uczciwym w czas ukradzionymi”.

– To jest humor? Przecież nikt się z tego nie będzie śmiał!

Józek nie zrezygnował.

– Poczekaj. Przeczytaj jeszcze, co założyłem w tej książce¹²⁷ – bronił się zapalczywie.

Zastępowy przeczytał:

„Ktokolwiek lub kto bądź posiadałby wiadomości o synu mym, niech je zatrzyma przy sobie. Z poważaniem – Lewkonია.

Kupię coś, sprzedam, zarobią i pójdę na kolację. Adolf Sobieradek, Leszno 2.

Usuвам dywany, pianina, raz na zawsze. Sprzątam właścicieli. Kochanowicz. Praga.

Wypycham zwierzęta i ptaki za drzwi. Oferty sub. I. Godoch, Nowy Świat 39”.

Zdania były podzielone. Jedni twierdzili, że to jest „coś”, inni – że absolutnie nie nadaje się na wieczór humoru. A w każdym razie, że jest to humor „trudny”. Ostatecznie, zgodzili się, że kilka fragmentów „intelektualnego humoru” można włączyć do programu.

Sojusznicy

Przygotować dobry program humorystyczny jest trudniej niż mogłoby się to wydawać. Dlatego – zarówno podczas układania programu, jak i potem – do oceny, trzeba zaprosić ludzi, którzy mają doświadczenie i wyrobiony smak estetyczny. Tych, którzy mogą czegoś nauczyć i przestrzegą, gdy w dobrej wierze popełnimy gafę artystyczną – wstawimy „chałę” do programu. Nasi najbliżsi sojusznicy, to: nauczyciel języka polskiego, aktor, instruktor z Domu Kultury, uzdolniony kolega ze starszej klasy. Ponadto – jeżeli macie ambicję wyjść ze swym programem poza

¹²⁷ Ta książka nosi tytuł *W oparach absurdu* – A. Słonimski, J. Tuwim, Wydawnictwo „Iskry” 1958.

szkołę – musicie trafić do ludzi, którzy pomogą wam w organizacji imprezy, będą niejako patronować waszej inicjatywie. Ktoś z komitetu blokowego – jeśli zechcecie zorganizować taki wieczór dla młodzieży z waszego osiedla, ktoś z zarządu koła Ligi Kobiet – jeśli chcecie urządzić taki wesoły wieczór dla mam (mamy też śmieją się za mało, a na dodatek są najwdzięczniejszą widownią).

Naczelna zasada przy układaniu programu: zrozumieć potrzeby widzów. Co innego będzie się podobało kolegom z młodszych klas, inny zestaw trzeba będzie opracować dla dorosłych, inny dla rówieśników. W tym ostatnim wypadku nie ma zresztą problemu: to co podoba się nam, i im powinno się podobać.

Układając program dla młodszych, należy pamiętać o: piosenkach, zabawach i grach, przy których jest dużo ruchu, o charakteryzacji i dekoracji (im więcej przebierania się – tym lepiej!), o scenkach i postaciach z bajek. Zabrania się natomiast: monologów, dialogów, wierszy, w których nic się nie dzieje (nie można inscenizować, trzeba wygłaszać), choćby tekst był najbardziej dowcipny. Chcąc zabawić zupełnie młodocianego widza, trzeba pobudzić jego wyobraźnię, wyzwolić potrzebę ruchu. Dziecko nie będzie reagowało na dowcipy zawarte w treści utworu, na słowa, ale zainteresują je pocieszne miny, jeśli np. przedstawicie jakąś scenkę mimiczną, efektowny strój, kolorowe światła, nastrój tajemniczości i niezwykłości.

Układając program dla dorosłych, należy pamiętać, że: najlepiej udają się wszelkie konkursy [...], inscenizacje raczej typu intelektualnego („Zielona Gęś” Gałczyńskiego, a nie np. inscenizacje piosenek ludowych), „małe formy”, np.: „Ogłoszenia drobne”, anegdotki, „najkrótsze nowelki”, monologi i dialogi, o rzeczywistej wartości artystycznej.

Osobnym problemem jest tzw. humor trudny. Np. humor Afanasjewa, Sławomira Mrożka (występują najczęściej w „Przekroju”). My jesteśmy „za”, ale – trzeba się liczyć z gustem publiczności. Proponujemy zatem, aby stosować „trudny humor” w niewielkich dawkach, tak jak Trampy – eksperymentalnie.

Z czego się śmiejemy?

Dlaczego jakieś zdarzenie, powiedzenie wywołuje śmiech? Zagadnieniem humoru interesowali się naukowcy. Jest nawet książka J. Bystronia na ten temat. Krótko można powiedzieć tak: śmieszne jest to, co dzieje się inaczej niż zwykle, coś na opak, coś wręcz przeciwnie niż się spodziewamy, nielogicznie.

Dowcip może być sytuacyjny lub słowny. Na przykład: ktoś stoi na scenie z akordeonem i udaje, że gra. Tymczasem z przeciwnego końca sali słyszymy nie harmonię, lecz... trąbkę. Wszyscy oglądają się, śmieją. Śmieszny nieoczekiwana sytuacja.

Dowcip słowny to np. „Wydaję książki i okrzyki. Księgarnia J. Mordkowskiego” (z książki *W oparach absurdu*). Może też być połączenie obu rodzajów humoru. Na przykład: ktoś ucharakteryzowany na przedszkolaka wygłasza, sepleniąc dziecinnie, prelekcję na temat najnowszych osiągnięć techniki.

Znać zasady humoru – to jeszcze mało, aby wymyślić dobry dowcip. To czasem nawet za mało, aby dowcip ocenić. Bo na przykład: wszystkie kawały i skecze o jakałach, ciemnych kobiecinach ze wsi, skecze z oblewaniem wodą czy smarowaniem sadzami, to w zasadzie zgodne z regułą dowcipy sytuacyjne. Ale czy człowiek

kulturalny będzie się z tego śmiać? To są już dziś rzeczy niesmaczne, godzące w ludzką godność (wszelkie wyśmiewanie się z kalek lub ludzi niewykształconych), rażące nas i denerwujące. Poczucie humoru to tak jak wrażliwość na literaturę, na malarstwo czy muzykę. Trzeba się tego uczyć. (Między innymi dlatego właśnie proponujemy zadanie dla waszego zastępu – wieczór humoru). [...]

Sekrety

Sekret pierwszy, najważniejszy. Jak dotrzeć do tych ludzi i środowisk, którym nasz humor jest potrzebny? Niezależnie od tego, że zastępowy ma nosa i przeczuwa, gdzie na nas czekają – należy się o tym upewnić. Proponujemy więc zadanie międzyzbiórkowe i indywidualne wywiady na temat: „Czy w naszym mieście są ludzie smutni?”. Następnie na zbiórce, według danych z tych wywiadów, zastęp omówi, gdzie i w jakiej kolejności warto wystąpić (w ogródku jordanowskim w Dniu Dziecka, w szpitalu, w szkole, na ulicy Smutnej), po czym cały zastęp powinien udać się tam „z wizytą”, aby poznać teren i środowisko i w zależności od tego, jak najlepiej ułożyć program. Uwaga! Kto to są ludzie smutni? Jak ich szukać? Pamiętajcie, że nie zawsze czyjś śmiech rozwesela i nie w każdej życiowej sytuacji jest na miejscu. Na przykład: gdy w domu jest ktoś ciężko chory, gdy stało się nieszczęście, wypadek, gdy w domu panuje żałoba – należy uszanować cudze cierpienie; tam nie na miejscu byłby humor i zabawa. Smutni ludzie, którym potrzebny jest wasz występ, to tacy, którzy co dzień mają zbyt wiele pracy, aby jeszcze myśleć o rozrywkach. Na przykład: często wasi rodzice; wasi rówieśnicy, którzy nie zawsze umieją sobie poszukać kulturalnej rozrywki i nudzą się wśród dorosłych, albo bawią się na podwórku stale w te same zabawy; może być wasza klasa, jeśli podczas wywiadów okaże się, że „nic się nie dzieje”, szkoła jest nudna; może to być nawet wasza drużyna, bo przecież i w drużynie bywają okresy nudy.

Sekret drugi. Jak tworzyć repertuar zastępu? Można i najczęściej tak się właśnie czyni, że najpierw urządza się „burzę mózgów”: dyskutuje, poszukuje, słowem – układa program. Potem już tylko próby i występ. Za jakiś czas znów – szukanie od początku tekstów, wymyślanie konkursów itp. Przewidujący zastępowy nie powinien bazować tylko na natchnieniu i chwilowym zapale do pracy. Warto, aby sam założył lub zlecił komuś, kto wykazuje skłonności do szperania i jest systematyczny, założenie „archiwum repertuarowego”. Taki ktoś stale zbierałby z prasy, przepisywał z książek najlepsze dowcipy, tak żeby na wszelką okazję zawsze coś było pod ręką. Aby „zapasy” nie leżały zapomniane, może warto na każdej zbiórce zorganizować „10 minut śmiechu”? Zgromadzonych materiałów nie należy niszczyć (gdy zastęp przystąpi z kolei do nowego zadania, można je uroczyście przekazać do archiwum drużyny, jako dowód waszej pracy i tzw. trwałą dorobek artystyczny). Inne zastępy, drużyna – będzie z nich na pewno w przyszłości nie raz korzystać.

Sekret trzeci. Urządzamy występ dla widzów. A co dla nas? Dla nas są przygotowania. To nie żart. Mądry zastępowy wie (powinien wiedzieć), że przygotowanie każdego programu, próby, niepowodzenia aktorskie, dyskusje – to właśnie świetna

okazja do kształtowania zainteresowań literaturą satyryczną, teatrem itp., nie mówiąc już o wydobywaniu z ukrycia talentów! Co się podoba, a co się nie podoba? A dlaczego? Każdy punkt programu powinien być zatwierdzony dopiero po szczegółowej dyskusji. Rozbieżności zdań na tematy satyryczne nie wolno zastępowemu rozstrzygać „z urzędu”; w każdej, nawet najdrobniejszej kwestii (czy Jurek ma sobie domalować wąsy czy nie) warto i trzeba poszukać najtrafniejszych artystycznych rozwiązań. Wszelkie problemy dyskusyjne nie rozstrzygnięte w zespole powinien zastępowy zapisywać i konsultować z ludźmi znającymi się na rzeczy. Dopiero przy takim trybie pracy można się spodziewać efektów podwójnych: sukcesów na estradzie i sukcesów prywatnych – czyli że każdy harcerz wiele się sam dla siebie nauczy¹²⁸.

Przykład 106. Zygmunt Janik – *Nie zaszkodzi pożartować* (1961)

Oto kilka pomysłów żartów, z którymi może wystąpić komik.

Czy jesteś zręczny? Prosi na scenę jedną osobę i pyta ją czy jest zręczna. Następnie każe jej na rogu stołu ustawić dwie zapalki tak, aby przypominały literę T i utrzymać je w równowadze, jednocześnie wymachując nogą. Kiedy zaproszony po kilku minutach dokaże tej sztuki, komik powie: dorosły człowiek, a bawi się jak dziecko. Albo sadza kogoś na krzeselku, kładzie koło jego lewej nogi, na zewnątrz, korek i każe mu go podnieść prawą ręką, prowadząc ją pod swoimi nogami a przed nogami krzesła. Nie wolno podnosić się z krzesła. Sztuczka jest trudna, na pewno nie uda się podnieść korka. Komik robi to dobrze, jeżeli pochyli nieco krzesło do przodu albo jest bardzo wygimnastykowany.

Gaszenie świecy. Dla rozmieszczenia widzów prosi jednego z nich i pyta czy potrafi zgasić świecę za jednym dmuchnięciem. Każdy odpowie twierdząco. Komik wręcza mu lejek i każe przez niego dmuchać.

Talerze. Wchodzi komik, ostrożnie trzymając na końcu długiego kija kilka talerzy. Podnosi je na drążku do góry i wprowadza w ruch obrotowy. Nagle (kiedy znajduje się blisko widzów) robi przerażoną minę i opuszcza talerze. Krzyk, przestrasz i... śmiech, bo talerze są przymocowane do drążka.

Nie mów – nie! Komik proponuje jednemu z widzów rozmowę, polegającą na tym, że widz w odpowiedzi na pytania nie może użyć słowa „nie”. Jeśli choć raz użyje tego słowa – przegrywa. Zaczyna kolejno pytać: Pan nosi okulary? Był pan w Honolulu? Pamięta Pan, którego dnia w ubiegłym roku spadł pierwszy śnieg? itp... Widz lawiruje w odpowiedziach, aby uniknąć słowa nie. Jeśli nie „wpadnie” na którymś z kolejnych pytań, komik zniechęconym głosem rzuca: a, Pan pewnie zna tę zabawę? Wtedy widz pewnie zaprzeczy i... przegra.

Całe przedstawienie cyrkowe składa się z „numerów”, to jest poszczególnych punktów programu i przerw między „numerami”. Przerwy należą do komika. Powinien on wtedy bawić widzów dowcipami i ciekawymi zagadkami, zgadywankami

¹²⁸ M. Dańkowska, M. Gardowski, J. Słusznikówna, *Zastępowemu na ucho...*, dz. cyt., s. 51–70.

itp. Dowcipy znaleźć można w „Świecie Młodych”, „Na przełaj” i w innych pismach. A oto kilka dowcipnych pytań, które można stawiać widzom. W nawiasach podane są odpowiedzi.

1. Co można widzieć z zamkniętymi oczami? (Sen)
2. Kto mówi wszystkimi językami? (Echo)
3. Z ciężarem idzie, bez ciężaru staje. (Zegar z wagami)
4. Kto ma wąsy dłuższe od nóg? (Karaluch i rak)
5. Syn mojego ojca, a nie jest moim bratem. Kto to? (Ja sam)
6. Wisi na ścianie, a jednocześnie spada. Co to? (Barometr)
7. Jaki zegar wskazuje najdokładniej godzinę dwa razy na dobę? (Zegar, który stanął)
8. Co było „jutrem”, a będzie „wczoraj”? (Dzień dzisiejszy)
9. Sześć nóg, dwie głowy, a ogon jeden, co to jest? (Jeździec na koniu)
10. Kiedy patrząc na cyfrę 2 mówimy „dziesięć”? (Kiedy patrzymy na zegar, który wskazuje dziesięć minut po którejkolwiek godzinie, wskazówka minutowa stoi wówczas na cyfrze 2)
11. Na jakie pytanie nigdy nie można dać twierdzącej odpowiedzi, która nie byłaby kłamstwem? (Na pytanie: czy śpisz)
12. Do jednego z widzów rzuca się pytanie: Czy pan wie jaka jest różnica między krokodylem a kurczakiem? Jeśli zapytany odpowie: nie wiem, wówczas należy go przestrzec: niech pan wobec tego nigdy sam nie kupuje kurczaków¹²⁹.

Przykład 107. Jerzy Litwiniuk – *Bajka o skamieniałym biskopcie* (1961)

Ze łzą w oku wspominam owe dawne dzieje, gdy po ziemi chodzili dobrzy czarodzieje. Nosili czarodziejskie laski i *gratis*¹³⁰ lub z niewielkim zyskiem rozdawali wśród ludzi swoje wynalazki: zegarki z wodotryskiem, kieski-samotrząski, kije-samobije i wszelkie meczyje.

Żył w onczas biskopt ze swej biskopciej natury jak dwa raporty karne ponury. Spotkał go dobry czarodziej i zagadnął jak najśłodziej:

– Czemu się smucisz, dziecię?

A biskopt:

– Bo mi źle na świecie!

– Jaki jest powód twego frasunku?

– Brak mi na lato ekwipunku.

Czarodziej wyjął laseczkę, poczarował nią troszeczkę: hokus-pokus – i w okamgnieniu zadość uczynił pragnieniu. Stoi biskopt w ekwipunku najprzedniejszego gatunku: plecak, mapnik, kompas, finka – błyszczący biskopt jak choinka. A przed nim – oczy nie kłamią: nowiuteńki widać namiot.

¹²⁹ Z. Janik, *Cyrkowcy w akcji*, za: F. Mleczko, *Lubimy wesóło działać. Z doświadczeń drużyn wiejskich*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961, s. 163–164.

¹³⁰ Z łac.: „za darmo”.

I wszystko poszłoby wspaniale, gdyby nie jedno ale. Wiadomo, że biskop nie kocha, a tutaj go spotkała gratka i darmocha. Stąd cały sprzęt wyglądał po jednym sezonie, jakby go używały dardanelskie słońce.

Dobrego czarodzieja zła krew zalała, gdy zobaczył, że na nic jego dobroć cała, a ponieważ zakłębieniem, w co chciał, ludzi zmieniał, tknął biskopa w nos różdżką – i biskop skamieniał. Tkwi dziś w Górach Świętokrzyskich na postrach biskopów wszystkich.

Lecz my w erze sputników, Gagarina, Łajki, wiemy dobrze, że bajki to po prostu bajki. Gdyby czarodzieje żyli w dalszym ciągu – mielibyśmy w drużynach galerię posągów. Niejeden żywy posąg dziś po świecie chodzi, a z miny i z ubioru – za wygę uchodzi¹³¹.

**Przykład 108. Uharcerzona dorożka.
Z repertuaru „Teatryku na Murze” szczepu „Huragan”
w Krakowie (1961)**

Zapytajcie się Marka
Daję słowo, nie kłamię
Ale było jak ułał
Sześć słów w tym telegramie:
UHARCERZONA DOROŻKA,
UHARCERZONY DOROŻKARZ,
UHARCERZONY KOŃ.
Cóż, według Szczepowego,
Jeżeli słowom wierzyć,
To nie jest nic takiego,
Dorożką uharcerzyć.
Dosyć fiakrowi w oczy
Błysnąć specjalną broszką,
A już uharcerzył
Dorożkarza z dorożką,
Ale koń nie... Więc dzwonię
Halo, druhu Szczepowy,
Czy to możliwe z koniem?
Nie, o koniu nie ma mowy.
Niedobrze.
Serce,
Głowa...

¹³¹ J. Litwiniuk, *Bajka o skamieniałym biskopie* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie...*, dz. cyt., cz. 4, s. 133–134.

Za oknem szara jesień,
 W dodatku głos z ulicy:
Płonie ognisko w lesie
 Ulicą idą zuchy, takie duże i małe
 A może rzeczywiście – zgodziłem, zapomniałem
 Może chciałem za miasto,
 Człowiek pragnie podróży.
 Dryndziarz czekał i zasnął,
 Sen mu wąsy wydłużył,
 I zawrócili mu w głowie
 Noc, dh Orkisz i Szczepowy.
 Z Karmelickiej do swojej piwnicy
 Prowadzili mnie „Huraganiarze”
 A to nie jest tak prosto iść po ulicy
 Gdy wiatr ochładza nas jak wachlarzem.
 Bo trzeba proszę was przejść
 Przez cały harcerski Kraków
 Harcerskie wypychanie ptaków,
 Harcerskie okłady na głowę,
 Harcerskie kluby sportowe,
 Harcerska składnica na rynku,
 Harcerskie dania w Wierzynku,
 Harcerskie kursy,
 Harcerskie pieśni,
 Harcerskie akcje,
 Harcerskie wieści,
 Harcerskie głowy,
 Harcerskie główki,
 Harcerska Akademia Nauki.
 A potem stanęliśmy pod domem „Pod Murzynami”
 (Ach, żeby „Huragan” dostał ten dom)
 A przed samymi, uważacie, Sukiennicami,
 Dokładnie tak jak było w telegramie:
 UHARCERZONA DOROŻKA,
 UHARCERZONY DOROŻKARZ,
 UHARCERZONY KOŃ.
 Z wieży Mariackiej światłem prószy
 A koń, wyobraźcie sobie, miał w pełni harcerskie uszy,
 UHARCERZONA ...ratunku!
 UHARCERZONY ...milicja!
 UHARCERZONY ...koń¹³².

¹³² *Uharcierzona dorożka* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie...*, dz. cyt., cz. 4, s. 130–132.

Przykład 109. Wojciech Dąbrowski – *Staromiejski Hufiec „Wawel”*. Fragment autobiografii i kuplety (1962)

Powoli zacząłem się przyglądać pracy całego hufca. W lokalu komendy przy ul. Krakowskiej 13 prowadzona była wówczas (jesienią 1962 roku) akcja „otwartych drzwi” dla młodzieży niezorganizowanej z terenu dzielnicy Kazimierz. Inicjatorką akcji była niestrudzona komendantka hufca, radna Dzielnicowej Rady Narodowej Stare Miasto hm. Anna Szeliga. Moje spostrzeżenia stały się inspiracją do napisania żartobliwych kupletów.

W walce z trudnym elementem
Szczyci się eksperymentem,
Zdobывая w mieście sławę,
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Mając taa-kie możliwości
Dla społecznej działalności,
Całą chce rozwiązać sprawę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Tyle kadry i funduszy,
Że Kazimierz z posad ruszy
I osiągnie wnet poprawę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Młodzież się przestanie włóczyć,
Picia wódki się oduczy,
Gdy jej w klubie poda kawę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Niech się młodzież wychowuje,
Niech nam lokal demoluje,
Dla niej serce ma łaskawe
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Niech grasują biedne dzieci,
Choć nam tynk z sufitu leci
I niejedną stracił ławę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Może śmiecić, kto wesoły,
wybić szyby, zniszczyć stoły,
Widać stać na ich naprawę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Choć zniszczono eksponaty,
Odżałuje wszystkie straty,
I totemy, i buławę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Propagujmy więc wandalizm,
Tak buduje się socjalizm,
Bo przegonić chce Warszawę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Tak osiąga się wybawcze
Rezultaty wychowawcze,
Wkrótce w tym osiągnie wprawę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Teraz wiedzą już w dzielnicy,
Kto rozrabia na ulicy,
Kto wieczorem czyni wrzawę:
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Skąd się nam chuligan bierze,
Kto najgorszy jest? Harcerze!
Kto w sprzeczności żyje z prawem?
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

Jak rozniosą wszystkie sprzęty
Skończą się eksperymenty,
Na zieloną pójdzie trawę
STAROMIEJSKI HUFIEC „WAWEL”.

I nim lata dwa upłyną,
Hufiec ochrzczą nam... meliną,
I ujrzymy nagle w zimie:
STAROMIEJSKI... GANG „KAZIMIERZ”¹³³

Przykład 110. Jan Brzechwa – *Harcerzom* (z S. Marszaka) (1964)

Gdyby tak z sześćdziesiąt lat
Spadło z mojej głowy,
Byłby ze mnie harcerz chwata,
Druh wasz – zastępowy.

¹³³ W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany...*, dz. cyt., s. 36–38.

Głos mam niezły, dobry słuch,
Taki jak wy sami,
Toteż śpiewałbym za dwóch
Razem z harcerzami.

Kurz bym zmiatał z wami wraz
Z drzwi, ze ścian i z pował
I posadzki szkolnych klas
Dzielnie froterował.

Z harcerzami zwiedzałbym
Każdy kąć ciekawy,
Z harcerzami bym jak w dym
Chodził na zabawy.

Co dzień czytałbym im coś
Z książki lub z kurierka,
A gdy mieliby już dość,
Grałbym z nimi w berka.

Dobry przykład brałbym z was
W pracy mej codziennej,
Wiersz napisałbym nie raz
Do gazetki ściennej.

A gdy wiosny pierwszy wiew
Głosi powrót ptaków,
Każdy z nas by pośród drzew
Sklecił schron dla szpaków.

Ale chociaż byłbym rad
Zmienić kolej losów,
Trudno zrzucić tyle lat,
Zmyć siwiznę z włosów.

Jeszcze żyje we mnie duch
Poetyckiej mowy,
Choć nie jestem zuch ni druh,
Ani zastępowy¹³⁴.

¹³⁴ J. Brzechwa, *Harcerzom* (z S. Marszaka) [w:] tegoż, *Śmiechu warte*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964, [b.s.].

Przykład 111. Sołtys Kierdziołek (Jerzy Ofierski) – Wycieczka szkoły do Warszawy (1964)

Cię choroba... Zorganizował nasz nauczyciel, zgiń przepadnij siło nieczysta, wycieczkę szkolną do Warszawy. W Bristolu będą dzieci mieszkały... „Szpaka” sobie zobaczą... W dramatycznych tyjatrach plan widzów wykonają... nawet odżywienie będą miały egzotyczne... W „Szanghaju”, na chińskiej kuchni... A my, jak te barany, będziemy za wszycko płacić...

A zaczęło się to wszycko na jesień łośńskiego roku. Skończyły się już kopania, zaczeni chwytac przymrozki, a w gazetach pojawiły się pierwsze artykuły o sukcesach gospodarczych PGR-ów. Jesień na całego.

Jednego razu przychodzi do mnie kierownik PGR-u w Partolinie i powiada:

– Byłem właśnie w mieście – mówi – i widziałem, jak pięknie pomagają dzieci naszym milicjantom przy leguracji ruchu ulicznego. Może by na naszym terenie też to wprowadzić, co?

– Czego nie – mówię – wprowadziliśwa legurację urodzin, możemy wprowadzić legurację ruchu.

Ale on powiada, że tu nie o ruch chodzi.

– Mamy jeszcze sześć hektarów ziemniaków – powiada – niechby sobie więc dziecińy kochane w formie zabawowej te ziemiopłody wykopały. Tylko ostro muszą się wziąć do roboty, bo to już grudzień na karku. Pieniądze wypłaci się komitetowi rodzicielskiemu, niech ta zorganizuje dzieciaczynom wycieczkę do lasu albo farbki wodne kupi.

Nasz nauczyciel, zgiń przepadnij siło nieczysta, ogromnie się przeciwiał, ale jak raz na szczęście się przeziębiał, bo węgla nie miał mu kto z GS-u przywieźć i pod jego nieobecność aktyw koła rodzicielskiego zorganizował harcerską drużynę kopaczy kartofli imienia Wiktora Biksy, dyrektora powiatowej fabryki krochmalu.

Ogromnie byliśwa dumni... Jak te dziecińy kochane tymi małuskimi rączkami wyciągały te kartofeleczki z tech sześciu hektarów! Cała wieś się zesła, każdy z boku stoi, żeby harcerzykom w pracy nie przeszkadzać. Niektórzy to nawet swoich zaczeni dopingować systemem warszawskich kibiców. Butelki rzucali.

Kierownik PGR wezwał całą załogę Partolina i powiada:

– Nie wstyd wam? Zobaczta, jak te dziecińy tymi zmarzniętymi rączynami wybierają te kartofle. A wy co? Zaśpiewalibyśta chocia *Płonie ognisko w lesie*.

Kierownik to ta u nich ma mir ogromny, więc bez słowa się rzędem ustawili i na głosy odśpiewali *płonie ognisko*, że ino echo szło po ścierniskach... Bo w Partolinie podorywek na jesień nie robią...

Kiedy kierownik wypłacił komitetowi rodzicielskiemu pieniądze, od razu zaczeni się kwasy. Jedni chcieli kupić młockarnię parową dla dzieci i założyć jem drużynę młocków imieniem Stefensona, a inni żeby dać na fundusz odnowy ołtarza świętej Zyty i założyć drużynę harcerską dobrodziejów kościoła parachwialnego.

Pogodził wszytskich Flisów Wojtek.

– Postawta to wszystko na TOTO-LOTKA – powiada. – Wtedy albo sieknie i założymy harcerską drużynę milionerów, albo się dzieciom wszystko wróci w postaci obiektów sportowych.

Uchwała zapadła i delegacja pojechała do powiatu obstawiać. Nie wiada, jak tam dokładnie obstawiali, w każdym razie po tygodniu nasze dzieci stały się współwłaścicielami Stadionu Dziesięciolecia.

I na tem właściwie wszystko by się skończyło, żeby nie nauczyciel, zgiń przepadnij siło nieczysta. Ogromnie nie wyrobiona jednostka – mówię wam. Zwołał zebranie komitetu rodzicielskiego i po pierwsze ochrzanił rodziców, że niby dzieciom każą wykonywać roboty, które sami powinni robić, a po drugie w sposób demagogiczny zapytał się, gdzie są te pieniądze, bo on chce na zakończenie roku szkolnego urządzić dzieciom wycieczkę do Warszawy.

Oj, powiedzieli mu wtedy ludzie, powiedzieli... Wygarnęli mu, że jest nie prachtykujący, rewizjonista, a nasz atasz prasowy to go nawet tak śmiesznie nazwał. Powiedział, że nauczyciel jest ultras najgorszego gatunku.

O pieniądzech nikt nie chciał słyszeć. Na tem zebranie się skończyło. Na drugi dzień patrzymy – dzieci z nauczycielem w pole wychodzą, a każdy niesie taśmę mierniczą pod pachą.

– Co to jest? – pytamy się.

– Ano – powiada nauczyciel – założyłem drużynę harcerską miernicznych, która w formie zabawowej pola nam wymierzy, i drugą drużynę imienia ministra finansów, która o wynikach pomiarów powiadomi urząd skarbowy.

We wszystkich jakby grom strzelił. Czuję, co jest, więc wzięłem go na bok i pytam, wiele pieniędzy na te wycieczkę potrzeba. Wszyscy zapłacili co do grosza i przed terminem. Ale dzieci z pola się spędziło. Też ma głowę ten nauczyciel!¹³⁵

Przykład 112. Wojciech Dąbrowski – *Obozowy kabaret*. Fragment piosenki (1965)

Obozowy kabaret,
obozowy nasz kram,
humor wybiegł przez szparę
i zastukał do bram.
Posłuchajcie mieszcuchy
letnich wspomnień i ech,
jak wśród deszczu i pluchy
nie opuszczał nas śmiech.

¹³⁵ J. Ofierski, *Wycieczka szkoły do Warszawy* [w:] tegoż, *Cie choroba*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964, s. 49–52.

Tyle kryje radości
 obozowy nasz śpiew,
 że na stałe zagościł
 wśród namiotów i drzew,
 i rozlega się wkoło,
 i porywa nas w mig,
 żeby było wesoło,
 żeby smutek gdzieś znikł¹³⁶.

Przykład 113. N.N. – *Serenada z obozu drużyny żeglarzy (1967)*

Na placu skacze ciele młode,
 po prześcieradle skaczą pchły,
 i żabka skacze też do wody,
 a w moim sercu skaczesz Ty!
 Ja śpiewam trenny do mej Marzenny –
 spojrzij z balkonna moja madonna!
 Rzecz rzeczywista – rzekł legionista –
 gdy do wsi wpadnie –
 kury porabuje, dziewczę pocałuje
 myśli, że to ładnie!
 Do chlewa weszło prosie tłuste
 a za nią weszły świnki trzy,
 i koza wlaźła też w kapustę,
 a w moje serce wlaźłaś Ty!
 Na drzewie wiszą zgniłe jabłka,
 u hycła wiszą zdechłe psy,
 na szyi dziadka wisi babka,
 a w moim sercu wisisz Ty!¹³⁷

Przykład 114. N.N. – *Zakończenie „Kroniki Obozowej” wierszowanej i śpiewanej przez „Drużka”, ku uciechu i rozweseleniu obozowników, przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu (1967)*

Jest to obozowy
 Dowcip bardzo nowy,
 Że kto jest „malutki”,
 Zbiera „duże” sowy. Oj dana!

¹³⁶ W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany...*, dz. cyt., s. 52. Piosenka kabaretu działającego przy Zielonym Szczepie w Krakowie, pochodząca z programu „Obozowe wspomnienia”, wystawionego na I Festiwalu Artystycznym Drużyn Chorągwi Krakowskiej.

¹³⁷ N.N., *Serenada* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 10.

Nałapali rybek –
Głowy im ucieli,
Głów im zazdrościli,
Bo sami nie mieli. Oj dana!

No i na tym kończę
Kroniki śpiewane,
Aby nie zasłużyć
Na Wasze ziewanie. Oj dana!

Może jeszcze kiedyś
Popłynie od nowa
W następnym obozie
Kronika Obozowa. Oj dana!¹³⁸

Przykład 115. Wiesław Hudon – „Cudaki”. Piosenka „Cudaków” na melodię *Furmana* (1968)

Hej, „Cudaki”, hej, „cudaki”,
Znów okazja jest do draki!
Dziś na pewno nam się uda
Wycudować różne cuda.

Hej, hej, śmieć się, śmieć,
Każdy lekarz ci to powie!
Hej, hej, śmieć się śmieć,
Śmiech to zdrowie, bęc!¹³⁹

Przykład 116. Wiesław Hudon – „Cudaki”. Przedstawienie „Cudaków” (1968)

Zbliżał się wieczór. Rycerstwo wymęczone turniejem ucztowało teraz radośnie na koszt komendanta. Najwymyślniejsze potrawy donosiły coraz to nowe zastępy kuchcików. Stoły, niczym na ucztach u Fabiana, ugięły się pod ciężarem jadła i napojów. Rycerze popiwszy i pojadłszy ruszyli w tany przy dźwiękach połączonych bigbitowych zespołów Świstaki i Fabiany. Nie na długo, ponieważ koło godziny dwudziestej na ambonę kaplicy, w której odbywała się uczta, wskoczył kilkunastoletni „Cudak” przemalowany na ludożercę i zawołał:

¹³⁸ N.N., *Zakończenie „Kroniki Obozowej”, wierszowanej i śpiewanej przez „Drużka” ku ucieczce i rozweseleniu obozowników, przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 61.

¹³⁹ W. Hudon, „Cudaki”, dz. cyt., s. 73.

– „Teatrzyk pod Piszczelem” ma zaszczyt zaprosić wszystkich tu obecnych na mrozące krew w żyłach przedstawienie. Bądźcie państwo przygotowani. Teatrzyk sam przyjedzie do was we właściwej porze.

Wiadomość ta nie wywarła większego wrażenia na rozbawionych rycerzach. Od dawali się oni w dalszym ciągu zgoła ziemskim przyjemnościom – tańce, potrawy mięsne – nie zdradzając zainteresowania wysoce intelektualnym jądłem, którym, pod postacią teatru, chciano ich uraczyć. Ale „Teatr pod Piszczelem” należał do zespołów, które stawiają sobie za cel oświecanie widzów na siłę. Tak też się stało.

Zgodnie z zapowiedzią młodego ludożercy, w kaplicy w pewnej chwili zgasło światło. Zespoły przerwały grę, rycerze konsumpcję i tany. Przez niewielki okrągły otwór w suficie, leżący chyba z 20 metrów nad ziemią, wcisnął się do wnętrza cieni strumień światła. W otworze ukazały się trzy wymalowane w wojenne barwy twarze.

– Ale kąski! – napomknął jeden.

– Ten gruby pod ścianą, co?

Strumień światła błądził chwilę po mrocznej kaplicy, po czym zatrzymał się na jednym z rycerzy.

– O, ten!

– W ogóle towarzystwo jest do spożycia!

– Prosimy zachować spokój – oznajmił z wysoka ludożerca. – Jesteście państwo w teatrze i nic wam nie grozi. Mimo że odwrót macie odcięty..

Światło zgasło. Kilka sekund nerwowej ciszy mogło przyprowadzić o drżenie spodni, ale reakcja okrytych ciemnością rycerzy była absolutnie inna.

– Świetnie to zrobili, co?

– Ale pomysł. Wyrabiają się „Cudaki”.

– Czekajcie, zobaczymy, jak skończą.

Snop światła, rzucony tym razem z ambony, oświetlał gromadę młodych ludożerców, stojących w drzwiach.

– To właśnie my odcinamy wam odwrót. Pozwólcie, że w dzisiejszym przedstawieniu będę pełnił rolę narratora i komentatora – odezwał się jeden z nich. – Zastaliście nas w czasie tańca apetytu, którym zwykle rozpoczynamy ucztę.

Narrator skierował latarkę na kamienne podwyższenie, które służyło jako scena. Grupa ludożerców rozpoczęła taniec po linii koła. W środku koła stał czarownik w masce i grał na bębnie.

– Istnieją dwa rodzaje teatru – tłumaczył teraz narrator. – Pierwszy polega, z grubsza rzecz biorąc, na tym, że widz wyłącznie ogląda to, co się dzieje na scenie. Jest obserwatorem. Siedzi sobie wygodnie w fotelu, a nawet może zasnąć, jak go ta zabawa znudzi. Aby temu zapobiec, nasza genialna trupa teatralna proponuje drugi typ teatru. Zgodnie z nim każdy widz może wziąć udział w przedstawieniu, jeśli tylko wyrazi życzenie. Może też przerwać spektakl w dowolnym momencie i podjąć rzeczową dyskusję z aktorami. Dziś jesteście świadkami takiego właśnie widowiska i w każdej chwili możecie zostać współuczestnikami spektaklu, który zatytułowaliśmy „Raz harcerz z różną”. W spektaklu występuje grupa młodych ludożerców i właśnie wy. Wypada jeszcze dodać, że ten gatunek teatru nie przewiduje istnienia

widzów biernych, to znaczy takich, którym się nic nie chce. Szczepowy tyle lat tłumaczył wam, że najważniejszy w życiu jest aktywny stosunek do rzeczywistości. Wróćmy do akcji. Plemię ludożerców odtańczyło właśnie taniec apetytu, a za chwilę nastąpi ceremonia przyrządzania potraw. Ponieważ teatr nasz nie dorobił się jeszcze sceny obrotowej, zmuszeni jesteśmy wraz ze zmianą miejsca akcji zmienić lokal. Następna scena odbędzie się w podziemiu na tle oczekujących nas już dekoracji. Proszę za mną!

Ludożercy zapalili pochodnie. Narrator szedł przodem. Wszyscy widzowie powoli schodzili do zamkowych podziemi. Myny mieli różne, od rozbawionych przez zdziwione do przerażonych.

W niewielkiej podziemnej salce było ciasno. Po środku stał duży kocioł zawieszony na wielkim haku wbitym w sufit. Pod dyndającym na linach kotłem ułożono grube polana. Narrator przystąpił do rzeczy.

– Przystąpmy do rzeczy! Prosimy jednego z widzów do kotła. Dziękuję, nie wszyscy naraz. Proszę wejść do kotła, pomogę... Tak, dziękuję, to już na razie wszystko.

Czarownik kiwnął głową, a widz uradowany siedział w kotle i oczekiwał, aż akcja sztuki nabierze rozpędu.

– Weźmy do ręki *Książkę kucharską dla samotnych i zakochanych* i otworzymy ją na stronie 125. Potrawa zatytułowana *risotto*. Cytuję: „Jeśli wypieczony, zimny ryż wymieszamy z przyrumienioną na maśle lub margarynie cebulą (także z ugotowanymi grzybami suszonymi), a następnie odgrzejemy, mamy świetne *risotto*. Aby nasze podniebienie było zupełnie i bez reszty zadowolone, przyrządzamy jeszcze sos grzybowy”. Koniec cytatu. Czarowniku, proszę dosypać do kotła ryżu, wrzucić cebulę przyrumienioną na maśle i suszone grzyby.

Czarownik zajął się potrawą. Powrzucał co trzeba do kotła, przykrył go i rozpałił ognisko. Narrator zaś kontynuował: – I to jest właśnie specyfika naszego teatru. Widz po prostu bierze udział w przedstawieniu. Czy potrawa się pitrasi?

– Trąba – żmija – foka – kongo! – wrzasnął czarownik odkrywszy kocioł. – Ten osobnik nie tylko nie smaży się, ale wyjada ryż. Co za stosunek do sztuki teatralnej!

– Proszę kolegów! W imieniu dyrekcji teatru oraz ludożerców uprzejmie proszę o niezmiennianie scenariusza. Nie ma takiego teatru na świecie, w którym graliby sami widzowie. Wobec zaistniałej sytuacji przerywamy przedstawienie i przechodzimy do następnego aktu i następnej sali. Ludożercy, poświeć!

Narrator wybrał spośród kilkunastu chętnych widzów dwóch. Ludożercy umieścili ich na roznach i pokręcali korbą. Widzowie-aktorzy okręcali się zgrabnie, a czarownik polewał ich „oliwą”. Pod każdym rożnem palił się niewielki ogieniek. Narrator przeczytał znów dwa przepisy z wspomnianej już książki kucharskiej oraz poinformował, że przepisy te mogą przydać się na najbliższym biwaku, który odbędzie się bez udziału ludożerców.

Widzowie-aktorzy wykazywali więcej zrozumienia dla teatru niż ich poprzednik, ale publiczność poczuła się urażona.

– To jest granda, nie teatr! – podniósł się z sali jakiś głos. – Teatr ma wychować widza, a to, co wy pokazujecie, to jest antyteatr, niehumanitarny i niesmaczny!

- W jakimś sensie jest to antyteatr – zaczął bronić się narrator. – Ten termin nam nie ubliża! A czy jest niesmaczny? To jest co najmniej dyskusyjne.
- To jest przede wszystkim niepedagogiczne! – atakował inny widz.
- Nasze przedstawienie to draka, ubaw i śmiech, a śmiech jest higieną umysłu, proszę widza, dlatego jest pedagogiczny¹⁴⁰.

Przykład 117. Edmund Niziurski – *Siódme wtajemniczenie*. Immatrykulacja (1969)

[...] czas przystąpić do obrzędu. Zeflik, przygotuj fuksa do immatrykulacji – powiedział Ernest.

Odetchnąłem z ulgą. A więc drugą rundę też wygrałem. Zeflik zaciągnął mnie do kąta izby.

- Musisz się teraz uzbroić w cierpliwość – powiedział.
- Czy... czy ta immatrykulacja bardzo boli? – zapytałem nieco zdenerwowany.
- Głupi jesteś. Immatrykulacja, to po prostu ceremonia przyjęcia nowego członka – wyjaśnił Zeflik. Podszedł do szafki i wyciągnął z niej jakieś dwie skórzane klapki połączone rzemykami. Przyglądałem się temu instrumentowi nieufnie.
- Co to jest?
- Końskie okulary.
- Nigdy nie widziałem...
- Musiałeś widzieć. Konie to noszą.
- Skąd je wytrzasnęliście?
- To okulary konia Emanuela. Dostaliśmy je od zięcia woźnego Nocunia.
- Po co te okulary?
- Zakładamy je kandydatom przy immatrykulacji.
- Chcesz mi je założyć? – zaniepokoiłem się.
- Tak.
- Oszalałeś?! Robicie sobie zgrywy.
- Nie bój się. Nikt nie będzie się śmiał. Tobie też nie wolno śmiać się ani złościć.
- Dobrze, że nie zakładacie jeszcze chomąta.
- Bez dowcipów. To może dziwna ceremonia, ale nie miej do nas pretensji. To nie zostało wymyślone ani przez nas, ani przez Ernesta.
- Tylko przez kogo?
- Przez pierwszego Matusa, Ferdynanda. Może słyszałeś o nim. Jest teraz profesorem fizyki jądrowej na politechnice.
- I ten... ten profesor bawił się w takie rzeczy?...
- No... dosyć dawno, kiedy jeszcze był tutaj w szkole. W każdym razie nas wtedy nie było na świecie.
- Też miał pomysły! I nie możecie tego zmienić?

¹⁴⁰ W. Hudon, „Cudaki”, dz. cyt., s. 162–166.

– Zmienić? No wiesz?! To jest, bracie, tradycja! – powiedział Zeflik i umocował mi okulary na głowie, tak, że prawie nic nie widziałem.

– Nas samych to trochę męczy, ale nie ma rady. Co jest wart związek bez tradycji? – dodał filozoficznie.

– I długo mam być w tych okularach?

– Aż dokonamy obrzędów. I staraj się wczuć w sytuację samotnego konia. Wtedy wszystko dobrze wypadnie.

– Tak jest – rzekłem niepewnym głosem i starałem się wczuć w rolę konia. Szczere mówiąc przerażał mnie ten obrzęd. Niepokój mnie ogarnął. Moje nerwy nie wytrzymały napięcia. Może za bardzo się przejąłem swoją rolą, w każdym razie dziwne jakieś mnie ogarnęły pokusy. Na przykład, żeby zarzeć i chyba nawet zarżałem, bo Zeflik szturchnął mnie w ramię.

– No, tylko bez zgryw. Żadnych końskich wybryków. Będiesz robił tylko to, co ci podpowiem. Cały czas będę stał przy tobie i szeptał ci do ucha. Tylko pamiętaj, co powiedziałem, bez wygłupów. To poważne obrzędy! [...]

– Gotowe! Możemy zaczynać – usłyszałem głos Zeflika. Wypchnął mnie na środek izby. Posłyszałem stukot kroków. Matusy przybliżyli się. Zarżałem i wierzgnąłem nerwowo. Chyba kogoś kopnąłem, bo rozległ się bolesny krzyk Kwiczola.

– Czego wrzeszczysz – syknął Ernest.

– O rany... moja kość goleniowa. Dostałem kopytem – jęczał Kwiczol. – To Cykorz, Cykorz mnie kopnął! Widziałem u niego kopyto!

– Kopyto? Co ty, oszalałeś?!

– Słowo daję, prawdziwe kopyto, naprawdę! – upierał się Kwiczol.

Spociłem się. Więc jednak!...

– Musiałeś się pomylić – wykrztusiłem i zawstydzony podkurczyłem nogę, żeby nie zauważyli...

– O, patrzcie! Chowa nogę – zasapał Kwiczol – czego ją chowasz, bratku, pokaż – złapał mnie brutalnie za łydkę. Zdrętwiałem, ale w tej samej chwili rozległ się głośny śmiech rozbawionych Matusów.

– Eh, ty Doktryner! No i gdzie to kopyto?! – usłyszałem głos Pitra.

– To przecież zwyczajny but...

– Nie wiem – bełkotał Kwiczol – już nic nie rozumiem... Przecież widziałem wyraźnie...

Patrząc na mnie podejrzliwie odsunął się dalej na wszelki wypadek.

– Dosyć żartów, panowie – usłyszałem zniecierpliwiony głos Ernesta. – Przystąpmy do ceremonii.

Matusy z powrotem otoczyli mnie kręgiem.

– Słuchajcie! Słuchajcie, wolne mustangi! – rozległ się donośny głos Zeflika. – Przyczłapał tu ślepy koń!

– Czego chcesz, ślepy koniu? – zapytał uroczyście Ernest.

– Strawy – podpowiedział mi Zeflik.

– Strawy – powtórzyłem posłusznie.

– Jakiej strawy pragniesz, ślepy koniu?

– Pragnę zakosztować przyjaźni – szepnął Zeflik.
 – Pragnę zakosztować przyjaźni – powtórzyłem.
 – Słuchajcie, słuchajcie, on chce zakosztować przyjaźni – zamruczał chór.
 – Nie będzie ci smakować, ma ostry zapach – usłyszałem głos Ernesta.
 – Z rąk przyjaciół wszystko mi będzie smakować – powtórzyłem za Zeflikiem.
 – Dajcie mu zakosztować – rzekł Ernest.
 – Dajcie mu zakosztować – zamruczał chór.
 – Otwórz usta – szepnął Zeflik. Otworzyłem, a oni mi wepchnęli jakiś twardy przedmiot.

– A więc zakosztuj smaku naszej przyjaźni – usłyszałem.

– Gryź! – szepnął Zeflik.

Nagryzłem i od razu poczułem po piekącym smaku, co to jest. Dranie dali mi chrzan. Łzy napłynęły mi do oczu.

– Oszaleliście! – zabułgotałem do Zeflika – co ja mam z tym zrobić!

– Masz zakosztować.

– Co to znaczy „zakosztować”?! – łapałem z trudem powietrze jak zdychająca ryba. – Ja... ja... dusi mnie!...

– Zachowuj się jakoś – zbeształ mnie Zeflik – musisz zjeść ten chrzan, jak gdyby nigdy nic. Im będziesz miał bardziej zadowoloną minę, tym lepiej dla ciebie.

– Za... zadowoloną minę? – wykrzywiłem się straszliwie.

– Przestań się krzywić! Co ty wyrabiasz! Opanuj się! – syknął Zeflik, ale było już za późno. Piekielny smak chrzanu zawiercił mi w nosie, poraził moje oczy, wdarł się boleśnie do płuc. Zakrztusiłem się i zaniosłem potwornym kaszlem. Chrzan wyleciał mi z ust.

– Nie smakuje mu – obwieścił Ernest – więc czego on tu szuka?

– Nie smakuje mu – powtórzył szyderczo chór Matusków – więc czego on tu szuka?

– No widzisz, coś narobił – zasapał Zeflik – skomplikowałeś ceremonię.

– Wyleją mnie? – zapytałem przez łzy.

– Nie bój się – pocieszył mnie Zeflik – rzadko kto połyka za pierwszym razem, no, ale myślałem, że z tobą łatwiej pójdzie.

– I co teraz?

– Poproś, żeby ci dali jeszcze raz.

– I dadzą?

– Dadzą, ale większy kawałek.

– Większy? – przeraziłem się.

– Nie bój się. Teraz już będziesz przygotowany na ten smak i jakoś przełkniesz.

A teraz prosz! Tylko z przekonaniem.

– Kamraci! – wykrztusiłem ze łzami w oczach – to ze wzruszenia tylko zakrztusiłem się. Mnie bardzo odpowiada smak waszej przyjaźni. Słowo daję, że bardzo mi smakuje. Poproszę o następną porcję!

– Powiedział, że zakrztusił się ze wzruszenia – obwieścił Ernest.

– Powiedział, że zakrztusił się ze wzruszenia – powtórzył chór.

– Czy dać mu jeszcze raz? – zapytał Ernest.

– Czy dać mu jeszcze raz? – zapytał chór.

– Dajcie, kamraci! Po co te pytania?! – zawołałem – z ręki przyjaciół wszystko mi będzie smakować. Uwielbiam ten smak! Dajcie mi zakosztować.

– Dosyć już... za dużo gadasz – syknął Zeflik – przestań tyle paplać, otwórz gębę i czekaj.

– Uspokoilem się i rozdziawiłem w oczekiwaniu usta. Otworzył usta i czeka – rzekł z namaszczeniem Ernest – spróbujmy nakarmić go jeszcze raz.

– Otworzył usta i czeka – powtórzył chór – spróbujmy nakarmić go jeszcze raz.

Ernest bez pośpiechu i uroczyście włożył mi do ust nowy kawałek chrzanu, rzeczywiście jeszcze większy niż przedtem. Tym razem jednak miałem już pewną wprawę, i mimo że zatykało mnie i piekło, zacząłem gryźć pośpiesznie i przełykać nie zważając na łzy kapiące mi z oczu. Po każdym kęsie ostrożnie łapałem powietrze, żeby się nie zakrztusić i nawet jakoś mi szło. Ale Zeflik nie był zadowolony.

– Nie śpiesz się – mruknął – to jest w złym stylu. Rozkoszny smak przyjaźni trzeba przeżuwać jak najdłużej.

Byłem więc zmuszony zwolnić tempo i przeżuwać jak najdłużej „rozkoszny smak”, chociaż świeceki stawały mi w oczach. Matuski przyglądali się ciekawie, jak jem. Na szczęście obowiązywała powaga stosowna do uroczystości chwili i nikt się nawet nie uśmiechał. Wszyscy patrzyli surowo, badawczo i poważnie. To mi pomogło uporać się jakoś z chrzanem. Otarłem usta i oczy i odetchnąłem.

Potem poczułem, że mam mokre czoło i też je otarłem. Musiałem się porządnie spocić przy tej operacji.

– Uśmiechaj się – szepnął Zeflik.

Uśmiechałem się sztucznie wciąż jeszcze zdrętwiałymi ustami.

– Jak znajdujesz smak naszej przyjaźni? – usłyszałem oficjalny głos.

– O, doskonale... wspaniały smak, kamraci – wybełkotałem.

– Znajduje go doskonałym.

– Znajduje go doskonałym – jak echo zamruczał chór.

– Skoro więc odpowiada mu smak naszej przyjaźni, niech wnijdzie.

– Niech wnijdzie! – powtórzył chór.

– Co proszę? – zapytałem.

– Nie rozumiesz po polsku? – syknął Zeflik – masz wejść do środka.

Pchnął mnie między Matusków. Krąg się zamknął.

– Teraz nastąpi druga część – poinformował mnie Zeflik.

– Czy jeszcze coś będę musiał gryźć? – przestraszyłem się.

– Już nic. To będzie jakby rozmowa. Ernest będzie ci zadawał rytualne pytania, a ty będziesz odpowiadał co ci szepnę, słowo w słowo ani mniej, ani więcej i bez żadnych pytań i uwag.

– Dobra jest – powiedziałem.

– Skąd przybywasz, ślepy koniu? – usłyszałem głos Ernesta.

– Z ciemności – powtórzyłem za Zeflikiem.

– Gdzie twoja preria?

- Nigdy nie byłem na prerii.
- Słuchajcie, słuchajcie, on nigdy nie był na prerii. Co więc robieś ślepy koniu?
- Chodziłem w zaprzęgu.
- Słuchajcie, słuchajcie, on chodził w zaprzęgu. Kto był twym przyjacielem?
- Nie miałem przyjaciół.
- Będziesz miał. Czego potrzebujesz jeszcze?
- Potrzebuję światła.
- Po co ci światło?
- Bym znalazł drogę.
- Jaką drogę?
- Do wolnej prerii.
- Co będziesz robił na wolnej prerii?
- Będę szukał celu.
- Jaki będzie twój cel?
- Wielki Wander.
- Jakie będą twoje prawa?
- Prawa Wielkiego Wandru.
- Czy ślubujesz ich strzec?
- Ślubuję i przysięgam.
- Czy wystarczy, że ślubowałeś i przysięgałeś?
- Niech poręczy. Niech da nam rękojmię – odpowiedział chór.
- Jaką dasz nam rękojmię? – zapytał Ernest.
- Dam siebie.
- On ręczy sobą, kamraci – usłyszałem głos Ernesta – rozważcie teraz, bracia, w skupieniu, w myśli swojej i w sercu, czy dużo to, czy mało.

Zgodnie z przepisami obrzędu zapanowała teraz długa chwila milczenia. Od odpowiedzi Matusków z chóru zależeć miało moje przyjęcie do Związku. Chociaż wiedziałem, że to tylko formalność, to jednak poczułem, że serce mi wali jak młotem.

- Czy już rozważyliście w myśli swojej i w sercu? – zapytał Ernest.
- Rozważyliśmy – wyrecytował chór.
- A zatem orzecznice, bracia, skoro poręczył on sobą, czy dużo to, czy mało.
- Dużo – wyrecytował chór.
- Niech więc się stanie, jak żądał – powiedział uroczyście Ernest.
- Dajcie mu przyjaźń!

W tej samej chwili poczułem na ramionach ciężkie ręce Matusów.

- A teraz dajcie mu światło!

Dłonie Matusów ściągnęły mi z oczu końskie okulary. Oślepiło mnie jaskrawe światło reflektora¹⁴¹.

¹⁴¹ E. Niziurski, *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1972, s. 174–181. Źródło pierwotne: tenże, *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.

**Przykład 118. Wojciech Dąbrowski – Uśmiechnij się.
Piosenka z obozu w Wołosatem (7–8 sierpnia 1972)**

Już trzeci dzień pada deszcz,
Gałęzie drzew w sadzie mokną,
Uśmiechnij się!
Nie będzie padać cały czas,
Bo po deszczowych dniach świeci słońce.

Już trzeci dzień martwisz się,
Nie wyszło coś tak chciałaś.
Uśmiechnij się!
Nie zawsze się układa źle,
Bo po deszczowych dniach świeci słońce.

Już trzeci dzień gniewasz się,
Masz do mnie żal nie wiem, o co.
Uśmiechnij się!
Nie warto przecież w złości trwać,
Bo po deszczowych dniach świeci słońce¹⁴².

**Przykład 119. Krystyna Pac-Gajewska – Druh dyżurny.
Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974)**

Druhu dyżurny, druhu dyżurny,
dlaczego jesteś taki pochmurny?
Może ten dyżur jest ci nie w smak,
bo tu o tobie mówią tak:

W domu siedzi druh przy stole,
język kołkiem, oczy w słup,
na synowską psioczy dołę,
nie chce kaszy, nie chce zup.
A tu trzeba, proszę druha,
kaszę warzyć, w kaszę dmuchać,
nie przesolić ani krzty
i po męsku łykać łyzy...

Druhu dyżurny, druhu dyżurny,
czemu na takie wszedłeś koturny?
Czemu tak z góry spogląda druh,
a może z dumy druh tak spuchł?

¹⁴² W. Dąbrowski, *Życiorys zapisany...*, dz. cyt., s. 95.

Zastęp siada do obiadu,
wszystkie łyżki idą w ruch.
Już po kaszy ani śladu,
pysznie ją sporządził druh!

Dobrze się wywiązał z roli,
nie przypalił, nie przesolił,
no i wreszcie, chociaż zbladł,
też pełniutką miszkę zjadł!¹⁴³

Przykład 120. Włodzimierz Ścisłowski – *Pierwsza warta*.
Piosenka do muzyki Michała Suleja (1974)

Stoję dziś na pierwszej warcie,
serce bije coraz bardziej,
już zapada mrok.
Mocniej swą latarkę ściskam,
a tu coś w zaroślach błyska,
trudno zrobić krok!

Co to? Kto to?
Czy to psota,
czy przygoda?
Co to? Kto to?
Hasło podaj!
Podaj hasło,
ale oto
światło zgasło!
Wiem już, co to,
już nie płaczę!
Świętojański
to robaczek!

Stoję dziś na warcie pierwszej,
myśli tłuką się jak szerszeń,
usnął obóz już.
Śpi jeziora tafla czarna,
lecz mnie znowu lęk ogarnia,
cień się jakiś wzniósł!

¹⁴³ K. Pac-Gajewska, *Druh dyżurny* [w:] *Prosimy was o uśmiech*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1974, s. 100–102.

Co to? Kto to?
Czy to psota,
czy przygoda?
Co to? Kto to?
Hasło podaj!
Podaj hasło,
ale oto
znów coś trzasło!
Wiem już, co to,
kto się chowa!
To po prostu
zwykła sowa!

Stoję dziś na pierwszej warcie,
sen ogarnia mnie uparcie,
księżyc nawet zgasł!
Wielki jest bohater ze mnie,
lecz się chyba trochę zdrzemnę,
sennie szumi las...

Co to? Kto to?
Czy to psota,
czy przygoda?
Co to? Kto to?
Hasło podaj!
Podaj hasło,
lecz już oto
wszystko jasne!
Obudzili
mnie koledzy!
Nikt mnie o tym
nie uprzedził!¹⁴⁴

¹⁴⁴ W. Ścisłowski, *Pierwsza warta [w:] Prosimy was o uśmiech*, dz. cyt., s. 93–96.

Przykład 121. N.N. – *Jedna z okolicznościowych piosenek
odśpiewanych przy ostatnim ognisku
podczas Operacji „Bieszczady 40” (1975)*

1. Druh Komendant – fajna dusza,
Jak się śmieje, brzuchem rusza!
2. Ma druh Wolski bystre oczy –
Ciągłe patrzy, gdzie kto „skoczy”!
3. Druh Piasecki – sprawna ręka,
Do roboty wszystkich nęka!
4. Druh księgowy dobrze liczy
I do tego głowę ćwiczy...!
5. Pielęgniarka to „kobita” –
Ciągłe się o zdrowie pyta.
6. Ten szczuplutki nasz doktor
Ma wykładów cały worek.
7. Druh Zarzycki lubi panie –
Wciąż się spóźnia na śniadanie!
8. A druh Nawrót rychło wstaje,
Lecz pochwały nie dostaje!
9. Druh kierowca – chłop morowy,
Ciągłe zwiedza wszystkie rowy.
10. A druh Józef (Szulc) bije rekord –
Wciąż przynosi chleb i mleko.
11. Druhna Wolska jest morowa –
Chodzi z nożem jak królowa!
12. A „szefowa” – fajna dusza –
Ciągłe woła... Tadeusza!
13. Druhna Zakrzewska w kuchence
Wszystko bierze w swoje ręce.
14. A ta trzecia zaś kucharka –
Wciąż wyjada skwarki z garnka.
15. Magazynu – ta szefowa –
Sprzęt przed nami ciągle chowa.
16. Druh Łazuka (Krzysztof Domański) wszędzie szpyka
I aparatem ciągle pstryka.
17. Nasz druh Piotrek (Orczykowski) to grubasek,
Ciągłe chodzi z Elą (Zawieja) w lasek.
18. A „małżeństwo doskonałe”
Chciałoby mieć dzieci małe.
19. A druh Szulc, choć w kwiecie wieku –
Robi wszystko nam na przekór.

20. Zaś druh Glazer łapie muchy
Albo chodzi na dziewuchy.
21. Janusz Hiara – to służbista,
Ciągłe tylko na wszystkich gwizda.
22. Druhna Dziunia – sekretarka
I kierowca – to jest parka!
23. Czy sobota, czy niedziela –
Kocha chłopców druhna Ela! (Zawieja)¹⁴⁵.

Przykład 122. *Skaucik* (1981?)

Czort niesie po lesie skauta bez buta,
Bo skaut ubogi włożył sobie trep na nogi.

Ref.:

Hej, laski błyskają,
a trepeczki stukają.
Hej, wesołe, szczęsne
życie skauta bez buta.

Hej, skaucie, mój skaucie, co ty masz w tym bucicu?
Hej, dziury, same dziury od podeszwy aż do góry.

Hej, skautki, wszystkie skautki biegną do swej budki,
Bo w budce się chowa nasza druhna drużynowa.

Już trąbka zagrała, biegnie do niej dziatwa cała.
Czy długi, czy krótki, każdy biegnie do swej budki.

Oboźny, oboźny, nie bądź dla nas taki groźny!
Nasza kara cię nie minie. Utopimy cię w latrynie!¹⁴⁶

Przykład 123. *Anegdotki i plotki* (1982)

- Oboźny podpadł
- Co zuchy lubią najbardziej? – pytam chłopców, którzy przyjechali na kolonie do „Słowiańskiej Osady” stacjonującej w Borowianach.
 - Kąpanie i granie w piłkę – odpowiadają.

¹⁴⁵ N.N., *Jedna z okolicznościowych piosenek odśpiewanych przy ostatnim ognisku* [w:] D. Su-charska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 67–68.

¹⁴⁶ *Skaucik* [w:] A.K., *Codzienna nasza harcerska piosenka*, „Świerszczyk” 1981, nr 31/32, s. 370. Piosenka znana także pod tytułami: *Czort i Skaut*.

- A czego zuchy nie lubią?
- Śpiewania i słuchania (tj. słuchania poleceń).

Lubią śpiewać jedynie piosenkę pt. *Utopimy oboźnego*, ponieważ druh Marcin, oboźny, straszliwie im podpadł. Chłopcy posprzeczczały się z dziewczynkami i choć mieli rację, to oboźny ich zgromił, bo zachowali się wobec dziewczynek brutalnie. Ukarzał chłopców małą musztrą i kazał kwiatkami przeprosić dziewczynki. Nie dość na tym. „Druh Marcin nadepnął na mnie!” Taką uwagę na „Liście spraw” zamieścił jeden z zuchów.

Angina i zuchy

Pewien zuch ze zgrupowania w Janowie zachorował na anginę i w związku z tym odesłany został do izolatki. Wszyscy koledzy z drużyny serdecznie mu współczuli, a dziewczynkom krajało się wprost serce, gdy zerkał, samotny i blade, przez okienko. Postanowiły pocieszyć zucha. Nazbierały kwiatków, każda ułożyła śliczny bukiet i podeszła do izolatki. Chory zuch, uradowany, wychylił się z okienka. Każda dziewczynka wręczyła mu bukiet, a on wyczałował im buzie. Na szczęście w drużynie nie wybuchła epidemia. Widać Pani Angina doceniła gest koleżanek i postanowiła być mniej zaraźliwa niż zwykle¹⁴⁷.

Przykład 124. Wanda Chotomska – *100 uśmiechów na minutę*. Piosenka zespołu „Gawęda” (1982)

Czy pod górkę droga wiedzie,
czy pod chmurkę,
czy na przełaj po wertepach
trzeba jechać,
my szybkości nie mierzymy w kilometrach,
nie mierzymy w kilometrach,
lecz w uśmiechach.

Ref.:

100 uśmiechów na minutę, przyjacielu,
100 uśmiechów i już jesteś bliżej celu.
100 uśmiechów na liczniku zawsze miej,
100 uśmiechów na minutę, nigdy mniej!

Choć przed startem ostrzegali nas dorośli,
że po drodze bardzo łatwo o wypadek,
my na pewno nie wpadniemy w żaden poślizg
I z przeszkodą sobie każdą damy radę.

¹⁴⁷ *Anegdotki i plotki*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1982, nr 2, s. 4–5.

Ref.:

100 uśmiechów na minutę... itd.

100 uśmiechów i nie zwalniać na zakrętach,
bo młodości nie powstrzyma żaden zakaz,
100 uśmiechów na liczniku i pamiętaj –
naszą rzeczą jest uśmiechać się, nie płakać!¹⁴⁸

Przykład 125. Paweł Wieczorek – *Zielone straszdyło.* *Opowieści przy ognisku (1982)*

Powoli znosili na skrzyżowanie dróg obok bramy obozowej (dziw, że ocalała) zebrane w lesie płachty namiotowe, koce, śpiwory, sienniki.

– No, coraz tego więcej! – zaśmiał się komendant. – Jeszcze ze dwa dni roboty i odzyskamy połowę sprzętu – znowu zarżał radośnie, ale nagle urwał i spojrzał niepewnie na Słonia. Oboźny pokiwał głową.

– Masz rację, komendancie. Świnto prowadzi.

Pracowali przez chwilę w milczeniu.

– Trzeba to będzie jakoś spakować i przewieźć do wsi. Tu nawet nie ma jak wysużyć – oboźny poszukał wzrokiem kierowcy.

– Te, kierowiec! Samochód sprawdziłeś, cały?

Kierowca, zajęty sortowaniem śpiworów, odpowiedział automatycznie:

– Jo tam nie wim, jo się na tym nie znam... – urwał gwałtownie, kiedy usłyszał salwę śmiechu. Ale jeszcze bardziej zdziwił się, kiedy śmiech nagle umilkł.

– Pamiętasz, co powiedział wczoraj leśniczy?

Komendant skinął głową:

– Oni także i po to ginęli, byśmy teraz umieli się śmiać – tak powiedział.

Kierowca westchnął ciężko i podrapał się w głowę.

– Umieć, umiemy – podsumował. – Ino coby było z czego.

– Jakby co, to zawsze jeszcze można z ciebie – pocieszył go Słoń.

– Albo ze Słonia, że go mucha ugryzła – zaczął komendant i nagle zapiał, klepiąc się jednocześnie po udzie – A żesz cholera, dziabła mnie! Mucha!

– Nie śmieję się, dziadku, z cudzego wypadku! – zawołał uradowany oboźny.

Kierowca przyjrzał się jednemu, potem drugiemu, wreszcie rozłożył ręce i wracając do swojej roboty, westchnął smutno:

– Jo już, ale nic nie wim. Śmiać się albo ni? Pierzyńskie chachary!

A „pierzyńskie chachary” śmiały się...¹⁴⁹

¹⁴⁸ W. Chotomska, *100 uśmiechów na minutę* [w:] tejże, *Gawęda i 40 rozbójników*, KAW, RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Warszawa 1982, s. 102.

¹⁴⁹ P. Wieczorek, *Zielone straszdyło...*, dz. cyt., s. 82–83.

Przykład 126. Krzysztof Mika, Darek Lenard – *Pieśń Zetowska*.
Na melodię *Pieśni dziadowskiej o harcerzach* (1983)

Słuchajcie ludzie, łapcie się za głowy
Słuchajcie pieśni o naszym hufcowym
Wysłuchać raczcie i zapamiętajcie
Nie powtarzajcie

Oj źle na świecie i kiepsko się robi
Bo naszym hufcem ten kozak dowodzi
Szkoda, że tylko przez krótkie dwa lata
Struga wariata

Te trzy bałwany też się z tego śmieją
Sowy huhają a Koguty pieją
Bo niemożliwe by w tym naszym hufcu
Było nas dwustu

Do drużyn naszych się nie zapisujcie
Chodźcie na palcach i Zeta się bójcie
Działajcie tylko ile on pozwala
Ten nasz mądrała – trala la lala la¹⁵⁰.

Przykład 127. Andrzej Mogielnicki – *Vademecum skauta*.
Piosenka z albumu *Lady Pank* (1983)

Nie pamiętam od kiedy
Tak mnie nagle pokochał świat
Wyciągając wciąż z biedy
Całą masą bezcennych rad
Ciągłe ktoś mnie poucza
Z różnych ambon i z różnych stron
Stale w uszach mi buczy
Jednostajny piskliwy ton

¹⁵⁰ K. Mika, D. Lenard, *Pieśń Zetowska* na melodię *Pieśni dziadowskiej o harcerzach*, http://zwhp.prv.pl/0028_piesznzetowska.htm (dostęp: 15.05.2021). Dopisek autorów: „Powstała w roku 1984 na zbiórce festiwalowej »Z-83«, która odbyła się na świeżym, mroźnym powietrzu nad Zalewem Rejów. Zajęła na festiwalu II miejsce” (tamże). Por. przykład: 66.

Ref.:

Szanuj czas i pieniądz
Zęby myj, zbieraj złom
Dobry bądź dla zwierząt
One też kochać Ciebie chcą

Noś garnitur w niedziele
Nie rwij jabłek z nie swoich drzew
Bądź pokorny jak ciełe
Wygrasz więcej gdy myślisz mniej

Ref.:

Szanuj czas...

Nie ma dnia bez nauki od rana
Nie ma szansy ucieczki na aut
Trzeba łykać to masło maślane
Honorowo jak skaut

Ciągle gdzieś tam się biedzą
Zawsze chętni by pianę pić
Tacy co lepiej wiedzą
Jak wypada poprawnie żyć

Ref.:

Szanuj czas...¹⁵¹

Przykład 128. *Anegdota dla zuchów* (1984)

„Gromada – Rolnik Polski” czasami drukuje teksty dla dzieci swych dorosłych czytelników. Więc aby zuchy wielkowiejskie nie były poszkodowane, upowszechniamy jedną anegdotę, opublikowaną w tym czasopiśmie u progu wakacji.

Matka do synka bawiącego się w piasku:

- Wyrzuć to paskudztwo! Nie można brać do buzi robaków!
- Dlaczego?
- Bo ich mamusia będzie płakała, gdy dzieci nie znajdzie.
- Nie będzie. Tę starą najpierw połknąłem¹⁵².

¹⁵¹ „Lady Pank”, *Vademecum skauta*, <https://spiewnik.wywrota.pl/lady-pank/vademecum-skauta> (dostęp: 15.05.2021).

¹⁵² L. Sierpień (red.), *Anegdota dla zuchów*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 8, ostatnia, nienumerowana strona.

Przykład 129. N.N. – *Obóz Tylna Góra (1984)*

Nasz oboźny druh morowy,
 kopie za nas wszystkie rowy.
 Nieraz wielka złość go bierze,
 gdy uciekną mu harcerze.
 Rano gwizdkiem budzi nas codziennie,
 do zaprawy zmuszając sumiennie.
 My mu wszystko jednak wybaczymy,
 choć doznane krzywdy pamiętamy!
 Piotruś wybrał się na obóz,
 i przypadkiem dostał w globus.
 Od tej chwili już narzeka,
 że czas wolno mu ucieka.
 Będąc także ratownikiem,
 wrzuca nas do wody z krzykiem.
 – Kąp się łajzo, kąp się gadzie,
 zaraz cię do wody wsadzę.
 Ty, który nas budzisz,
 Ty, który zapał w studzisz,
 ty oboźny szalony,
 zostaniesz wkrótce zgładzony.
 Pewną letnią porą
 sznur Ci spleciemy gruby
 na cześć naszej wolności,
 jako znak twej zguby.
 Piotr Polasik tak pracuje,
 że się przy tym bardzo pluje.
 Całą noc się łudzi,
 że na zaprawę wszystkich pobudzi.
 Ale nasz obóz jest bardzo zgrany,
 I Wąsalowi budzić się nie damy¹⁵³.

Przykład 130. *Anegdota dla zuchów (1985)*

Na zebranie grupy literatów, obradujących – jak zwykle – nad pisaniem nowych, wspaniałych dzieł wpadł nagle chłopak w mundurku harcerskim i wrzasnął:

- Makulatura jest?!
- Właśnie się robi! – padła odpowiedź¹⁵⁴.

¹⁵³ N.N., *Obóz Tylna Góra* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 78.

¹⁵⁴ *Anegdota wrocławska ze zbioru Władysława Bielewicz, „Drużyna. Zuchowe wieści”* 1985, nr 5, ostatnia, nienumerowana strona.

Przykład 131. Lech Paczyński – *Gruby i inni* (1986)

Droga powrotna była ciężka. Płynęli pod prąd i ze słabym wiatrem. Wiosłowali przeto na zmianę, słuchając opowieści pana Witolda o Harcerskiej Drużynie Żeglarzy.

Potem już pod miastem zaczęli śpiewać *Pod żaglami Zawiszy*.

Pryszczulec uczył się dopiero harcerskich piosenek, darł się więc najgłośniej ze wszystkich i fałszował niemiłosiernie. Keks siedząc na dnie łodzi ogryzał najpierw z nudów własną łapę, potem zaczął wtórować Pryszczulcowi, wyjąc rozpaczliwie i tłukąc o burtę ogonem do taktu. Dopiero Biedronka ulitowała się nad wszystkimi, wylewając menażkę wody na głowy zawziętych śpiewaków. Zmierzchało, kiedy w pobliżu młyna Krauzego cicho zaśpiewali ostatnią pieśń *Idzie noc...*

W kilka dni później, w szkole na Czwartku, którą jeszcze do niedawna Pryszczulec zaszczycał jedynie krótkimi odwiedzinami, odbyła się niecodzienna uroczystość. Odznaczono go medalem „Za Odwagę”.

Gruby był tak uradowany, że omal nie urwał przyjacielowi ręki, potrząsając nią zapamiętale. Oprócz medalu Pryszczulec otrzymał jeszcze kilka siniaków, tak serdecznie klepali go po plecach bracia Aniołkowie. Mędrzec Kikuju powiedział tylko jedno łacińskie słowo: – *Vivat!*

Biedronka z Zakichańcem ofiarowali przyszłemu druhowi wspaniałą finkę z korkową rękojeścią¹⁵⁵.

Przykład 132. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec. Chrzest biskoptów* (1987)

Po 5–7 dniach od rozpoczęcia obozu, gdy już budowa jego urządzeń została zakończona, a rytm codziennych służb zdołał wciągnąć wszystkich do obozowych obowiązków, późnym wieczorem, a może i w środku nocy, rozlega się nagle wielka wrzawa.

Nie alarm to, ale jakiś gwar. Hałas zupełnie nietypowy i „nieregulaminowy”, który zadziwia głównie rozbudzonych obozowiczów-nowicjuszy.

Ktoś biega po namiotach, budzi niektórych gwałtownie, snują się jakieś postacie, przemykają przebierańcy czy zjawy?

Kiedy wreszcie rozbudzone oczy przyzwyczajają się do nikłego oświetlenia od pochodni, kaganka czy naftowej lampy, wtedy widzimy, że plac apelowy w niczym nie przypomina normalnego paradnego stanu. Świadomość wraca do uspiętego mózgu i oto dostrzegamy, że ustawiono nas nie zastępami, ale w jakieś dwie grupy. Mało grupy! Wrogie sobie „podobozy”! My nowicjusze nie wiemy o co chodzi, a ci starsi, zwykle mili, wyśmiewają się z nas, wrzeszczą, tańczą i w ogóle nie wiadomo, „co jest grane”.

¹⁵⁵ L. Paczyński, *Gruby i inni*, dz. cyt., s. 23.

Nie wiemy, o co chodzi, ale nastrój jest wesoły. Pewnie jest to znowu jedna z obozowych tajemnic, ale pytać nie wypada, a i na pytanie nikt ci rzeczowo nie odpowie. Po chwili jednak już wiemy – przeżywamy jedyny raz w życiu „chrzest biszkoptów”. Różnie się taki obrzęd odbywa, zależnie od warunków obozowania, składu uczestników, a też i od pomysłów kadry.

Jeśli więc obóz rozlokował się nad morzem, to z wody wyczołga się bóg morza – Neptun w gumowych płetwach, mokry i wspierający się na trójzębie, a nawet owinięty siecią.

Gdy przebywamy w górach, to do obozu zejdzie Królowa Tatr lub poczciwy Beskid – władca lesistych wzgórz, a wśród białych ostańców Jury Krakowskiej przybędzie może ojciec Amonit. A jeszcze gdzie indziej będzie to po prostu Bazaran – leśny stwór, trochę przygłupiasty, trochę awanturnik, ale sympatyczny, chociaż włada wszystkim co w tym gąszczu żyje.

Ta główna postać obrzędu przyjmie ciebie Biszkopcie do grona obozowych wygów, używając zaklęć, stosując różne próby, postrzyżyny lub inne specyficzne zwyczaje. Parę miesięcy temu zdecydowałeś się na harcerskie życie w polu, w lesie, w naszej gromadzie, a niedawno na udział w tym obozie, więc najwyższy czas wyzwoić się z cywilnych naleciałości, miejskich przyzwyczajzeń, domowego wygodnictwa i luksusów maminej obsługi. Nadszedł ten decydujący moment, choć możesz się jeszcze wycofać! Pytają cię właśnie o to – decyduj!

Był kiedyś taki obóz w Jaworkach koło Szczawnicy, gdzie obrzęd poprzedziło „uwięzienie” biszkoptów, którzy aż nadto denerwowali swą niezaradnością obozowych rutyniarzy. Uwięziono ich w oddzielnym namiocie w warunkach najstraszliwszych (sądząc z późniejszych ich opowiadań!). Około północy oboźny – ponury jak grób – wkroczył w asyście wygów-oprawców i założył uwięzionym pęta z grubej obozowej liny. Po chwili, przy dźwiękach kakofonicznej orkiestry menażkowo-łyżkowo-werblowo-grzebieniowej, powiódł zniewolone biedactwa po ciemku w gęsty las. Przez urwiska, wykroty, cały czas bez światła szedł zgnębiony szereg aż na leśną polanę. W blasku pochodni i daleko świecącej watry oczekiwał na orszak komendant ze świtą, dziwnie jakoś dziś nadęty i odrażający.

Przed najwyższym trybunałem obozowej władzy czał się krąg zakapturzonych wiedźm pochylonych nad „madejowym łóżem”. Szereg podchodził coraz bliżej, szykany wzmagaly się, chociaż nic nikomu się nie stało. Wreszcie stop! Uniesiona ręka komendanta wstrzymała ponury orszak, a eskortujący oprawcy zmusili spętanych do bicia pokłonów. Werble ucichły, komendant donośnym głosem zapytał przybyłych:

Drodzy obozowi bracia, a kogóż to nam wiedziecie? Co zrobiło wam – *gierojom* – jedno, drugie, trzecie dziecię?

Oboźny skłania się unizienie ze słowami:

– Komendancie ty nasz Panie, wstrzymaj gniew swój odrobinę i w dobroci swego serca przeżyj tę straszną nowinę.

Ukarz potem nas za winę uśpienia swojej czujności albo przebacz raz ostatni w swoim Prawie Łaskawości!

Wskazując na klęczących kontynuuje:

Ta tu grupa wyłapana,
w nasze mundury odziana,
do obozu się dostała,
harcerzy udawać chciała!
Podstęp – to ich broń okrutna.
Skrucha nigdy ich nie kaja,
każdy dumny, każdy butny –
słowem – to Biskoptów Zgraja!!!

Komendant

Straszna ta wieść nas zasmuca,
lecz my w naszym majestacie
darujemy im dziś wolność,
jeśli próbom ich poddacie!
Kto przeżyje straszne męki
i wnętrzości patroszenie,
temu podstęp wy wybaczcie –
harcerskie dajcie imię!

Oboźny

Jako zechcesz tak się stanie.
Zwracając się do zakapturzonych wiem zapowiada:
Biskoptów – torturowanie!!!

Do „madejowego łoża” podchodzą teraz kolejno zwalniani z pęt delikwenci. Komendant zwraca się do nich kolejno:

- Imię twoje?
- Biskopt Adaś!
- Czy chcesz w harcerskiej gromadzie pomóc pracą wedle sił swych?
- Tak!
- Niech się biskopt tutaj kładzie.

Wiedźmy układają strasznie wyprężonego Adasia na łożu. Najwyższa i najbardziej skrzekliwa leśna baba skrzeczy:

- Dłoń prawą wyciągnij na bok! (szarpie go za rękę)
- Lewą na swym sercu złóż! (ułożenie ręki na piersi)
- Nogi bacność! Wzrok do góry! (niezbędne poprawki pozycji)
- Nie ruszaj się teraz już!

Pozostałe wiedźmy w półtonie mówią wspólnie:

Obozowe wszystkie duchy!
Tu przed wami biskopt leży!

Wiedźma prowodyr:

- Niech więc przejrzy!

Wiedzmy pomocnicze źródlaną wodą przemywają oczy biskopka.

– Niech przetrawi!

Podają specjalną papkę musztardowo-powidłową.

– I w znak ognia niech uwierzy!

Upaloną gałęzią rysują kabalistyczny znak na wyciągniętej dłoni biskopka.

Oboźny staje się znowu przyjacielski, usłużenie pomaga wstać z łoża tortur i lekko popycha delikwenta ku komendantowi. Ten zaś zwracając się ku płonącemu ognisku mówi:

„Stwierdzam na ten ognia znak,
że ten co go tu widzicie,
to nie biskopt – lecz nasz brat,
co harcerskie zaczął życie!”

Teraz zbliża się do byłego biskopka, głaszcze po głowie i wręcza mu znak przyjęcia, np. liść z imieniem harcowym, kawałek kory z symbolem pseudonimu, i odprowadza do kręgu stojących harcerzy. Gdy bohater siada, harcerze głośno wołają:

– Przyjmujemy go sercami, niechaj siada w kręgu z nami!

Wreszcie wszyscy okazali się dzielnymi, wyrównujemy krąg przy wiatrce, a głos zabiera obozowy kwatermistrz, dziś wyjątkowo dokładnie wygolony:

„Zapraszam wszystkich do stołu
na uroczystą biesiadę.

Wszystkie wasze do dziś winy
na karb lenistwa dziś kładę.

Ale od tej chwili wierzę,
że wzorowi z was harcerze.

Przeto pijcie, przeto jedzcie,
o mnie wszystkim opowiedzcie!”

Zza krzaka wyciąga kocioł z jabłkami, pączkami lub specjalnie przygotowanymi na obozowej kuchni prażuchami, plackami lub podpłomykami, słodkimi do granic wytrzymałości. Na popicie jest woda z sokiem, a na deser – poziomki na liściu.

Starzy obozowicze składają nowym, prawdziwym już, harcerzom życzenia, upominki, całusy i uściski. Nagle ktoś wyciąga wszystkich do szaleńczego płąsu wokół ognia i rozlega się harcerska piosenka *Na obozie jest bardzo fajnie...*

Jutro nowy dzień, już naprawdę obozowy, rozpoczną także biskopki!¹⁵⁶

Przykład 133. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec*. O zabawnych harcerskich powiedzeniach (1987)

Gdzieś..., kiedyś..., powstały prawdziwe „mądrości” ludu harcerskiego, czyli wszelkie „porzekadła”, które krążą wśród nas do dzisiaj. Pewnie i wy je także tworzycie. To one w celnym, skrótowym wyrazie ukazują cały „harcerski fason”, „harcerski styl”, mimo że czasem mijają się z zasadami ortografii lub literackim językiem. Bo też spójrzcie!!!

¹⁵⁶ M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec...*, dz. cyt., s. 130–136.

- Nie daj sobie dmuchać w kasze – niehigienicznie!
- Nie ma ludzi takich wielkich, żeby inni ich nie przerośli
- Życie jest jak nocna warta – nie należy go przesy피아ć!
- Komu w drogę, temu trzaska sznurowadło!
- Głowa, która dużo krzyczy, mało myśli daje!
- Zastanów się – i praśnij drewnianą głową o betonową sosnę!
- Gadu, gadu od rana – kawa nie ugotowana!
- Uwaga rybacy – śledzie nam uciekły... (na okoliczność zwalenia się namiotu w czasie burzy)
- Nie gniewaj się na żarcie – ono cię nie obraziło! (gdym obrażalski na wycieczce odmawia wspólnego posiłku)¹⁵⁷.

Przykład 134. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* O komicznych harcerskich pseudonimach (1987)

Żyjemy w czasach innych, lecz pseudonimy są nam miłe, chociaż nie są konieczne. Ponieważ jednak zawierają sporo uroku, nie ma powodu, by nie wykorzystywać tego sposobu do uatrakcyjnienia naszych zajęć. Mam jednak pewną uwagę. Otóż pseudonimy te nie powinny być złośliwe, przykre. Nie mogą być obraźliwe dla naszych koleżanek i kolegów, a już szczególnie nie mogą wytykać fizycznych wad czy złych cech charakteru. Jeżeli jest wśród nas piegowata Kasia, która bardzo cierpi z powodu swej „nakrapianej” urody, możemy przecież nazwać się wszystkie „Kropeczki”. Kasi będzie miło, a nam to nie zaszkodzi. [...] A cóż szkodzi, jeśli dla umilenia życia naszej śmieszce zastępu – Basi, nazwiemy się „Wiewióreczki” – od jej koloru włosów, który z racji swej płomienistej barwy jest przedmiotem drwin całej klasy. My – nasz zastęp – przyjmujemy cię, jaką jesteś. Lubimy cię i szanujemy i to nic, że natura spletała ci figła, malując twoje włosy kolorem jasnej rdzy. Jeżeli nasz Kazio cierpi na dolegliwości dróg oddechowych i przy każdym wysiłku sapie jak lokomotywa, nazwijmy się „pompki”, a dla humoru może dodajmy „fajery”. Zastęp będzie miał fajną nazwę, a Kaziowe dolegliwości urosną nawet do rangi, którą będziemy traktować jako hasło. To Kazio może wzywać nas:

- Fajery – Pompki!
- Fu, fu, fu, fu, sap!
- Fajery – Pompki!
- Sapu, sapu, sapu, sap!
- Fajery – Pompki!
- To my!

Nieszkodliwe to, a może nawet miłe, bo celem naszym jest ukryć wobec innych wadę Kazia, który jest zresztą bardzo miłym kolegą¹⁵⁸.

¹⁵⁷ Tamże, s. 81.

¹⁵⁸ Tamże, s. 50–52.

Przykład 135. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* Pogrzeb śmiecia (1987)

To bardzo stary i okrutny zwyczaj. Okrutny? Tak, zwłaszcza dla przymuszonych do jego wykonania „artystów”, ale jednak harcerski. Po 3–4 dniach budowy obozu, rozgardiaszu, rozlicznych prac zdobniczych obóz dochodzi wreszcie do normy. Wygląda przyzwoicie, czysto i miło. I nagle komendant, czy inny „wścibski” z komendy, na porannym apelu wywleka z krzaków demaskatorskim gestem niepożądane pozostałości.

Przed szeregami zastępów pojawiają się śmieci, papiery, worki plastikowe, zgubione skarpety, a nawet szczoteczka do zębów!

Zastępy stoją patrząc z coraz większym przerażeniem, jaka to zaraz wybuchnie awantura, a także ze zdziwieniem, że już tyle śmieci zdążyliśmy wnieść do lasu! Atmosfera nie do pozazdroszczenia. Instruktorzy wciąż wywlekają jakieś straszne „paskudztwa”, komendant coraz bardziej pośępnieje, a obóz milczy.

Niejedyn obozowicz dostrzega wśród „znalezisk” także i swój wkład w wykroczenie przeciw dziewiętemu punktowi Harcerskiego Prawa.

Kiedy wreszcie takie „obnażenie niedoskonałości” naszego obozu kończy się, wtedy komendant ogłasza... pogrzeb śmiecia!

Zastępy wędrują po koce i pałatki, a po chwili ładują na nie odpadki. Gdy orszak jest już skompletowany, na czele z oboźnym wyrusza do śmietnika obozowego kondukt „pogrzebowy”. Nastrój się poprawia, bo widać, że wszyscy dziś ponosimy karę. Ot i koniec uroczystości. Wprawdzie efekt jej jest bardzo pożyteczny, lecz dziwnie się czujemy, że na naszym obozie było takie nieharcerskie, wstydlive wydarzenie¹⁵⁹.

Przykład 136. Marek Kudasiewicz – *Obrzędowy piec.* Zielony dzień (1987)

Jest taki dzień pod koniec obozu, na który czekają z niecierpliwością nowicjusze, a do którego przygotowują się wytrawni obozowicze. Dzień bardzo popularny w tradycji harcerskiej, w którym wszystko przebiega w szczególnym trybie, lecz pod czujnym, rozważnym okiem doświadczonych harcerzy. Dzień ten nie może przebiegać żywiołowo, w sposób nieprzemyślany, bo nie tylko nie spełni nadziei, ale wręcz może sparaliżować organizm obozu. Łatwo wtedy o niebezpieczeństwo dla zdrowia uczestników i szkody materialne.

Zielony dzień powinien być przewidziany w programie obozu, choć bez określania terminu przejęcia władzy przez obozowiczów.

Jest to na pewno „obozowa rewolucja”, lecz powinna przebiegać według pewnych kanonów i zasad.

Należy więc przede wszystkim zdobyć władzę, tzn. umiejętnie zabrać sznury instruktorom komendy. Niehonorowa jest postawa komendanta, gdy swój mundur

¹⁵⁹ M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec...*, dz. cyt., s. 142–143.

wepchnie pod materac, albo sznur komendancki zamknie w kasetce. Z takim komendantem w ogóle „nie można się bawić”. Myślę, że wśród czytelników nie ma takiego władcy absolutnego, niezależnie od zawodu, stopnia i wieku.

Nie wolno też „honorowo” nie zgodzić się na ogłoszenie zielonego dnia, jeśli nieharcerski, twardy sen ułatwił harcerzom niespodziewaną wizytę w namiocie komendy.

Są więc sznury! „Buntownicy” i nowo wybrany „komendant” zielonego dnia wciągają na maszt flagę z zieloną gałęzią. Dzień zostaje ogłoszony, a o „nieszczęściu” trzeba powiadomić „dawną” komendę obozu.

Już wchodzi do namiotu komendanta, energiczne szarpanie i „nowy” komendant, często 11–12-letni, wzywa śpiochów do pobudki i oznajmia:

– Druhu harcmistrzu, dziś o świcie utraciliście władzę. Ogłoszono Zielony Dzień!

Po takim komunikacie wypada tylko zerwać się na równe nogi, odkrzyknąć:

– Tak jest druhu komendancie! – i wybiec na gimnastykę, która będzie nie tylko obowiązkowa dla „całej komendy”, ale i długa oraz trudna.

Niestety, trzeba przeżyć wstyd swego niedorajstwa wobec całego chichoczącego obozu, obserwującego „starczy trucht” instruktorów po apelowym placu.

Potem już „normalne”, obozowe zajęcia, służby, tyle że dziś obowiązkowe tylko dla „etatowej” komendy.

„Komenda zielonego dnia” organizuje „nowy porządek” dzienny, w którym jest wiele nowych elementów, np.: można się dziś nie myć, można się nie ubierać w mundur, a nawet łaźać cały dzień w pidżamie. Apel nie istnieje (flaga już na maszcie), chyba że zwołują „zebranie”. Jest więc wreszcie fajnie...

Ale jednak słyhać jakieś rozkazy, gwizdki, a po majdanie kręcą się trochę niechlujne, ale umundurowane postacie z chustami do „przodu”. To straż zielonego dnia, porządkowy organ hamujący szczególnie anarchistów przed nierozważnymi czynami.

Tymczasem z kuchni co chwilę wywołują, wbrew normalnym zwyczajom, dziesiętszych służbowych (członków byłej kadry). Po co? Dlaczego?

Ano Antoś – ostatni dotychczas we wszystkich zbiórkach – woła, by mu „były” oboźny podał ołówek, który nieopatrznie spadł mu na ziemię, to znów „były kwatermistrz” pędzi po 12 par butów do czyszczenia z zastępu „Wilków” i „Kormoranów”.

Druhna kucharka wezwana do raportu mierzy azymut, wywołując swymi nieporadnymi zabiegami kaskady śmiechu. Oj, ciężki to dzień, ciężki!!!

Wreszcie coś zjedliśmy, chociaż nie wiadomo, dlaczego służba taka nieporadna. Któż to widział pokroić ogórki na chleb z dżemem? Zjeść się da, ale to bez pojęcia!

Zamiast homogenizowanego serka podano dzisiaj suchy chleb z plasterkami jabłka i pomidora! Chyba lepsze jednak „normalne” śniadanie. Ale oto już komenda zorientowała się, że przy dalszych takich „rządach” obóz „zembrze głodem” do wieczora. Kucharka wraca już od topograficznych pomiarów do kuchni. W szeregu stoją służbowi, a nasz komendant dysponuje na dzisiejszy dzień „specjalne menu”.

1. Przystawka: sałatka jarzynowa i po jednej kromeczce świeżego chlebusia!
2. Zupka pomidorowa, ale z ryżem i... taka, jaka była trzy dni temu!

3. Drugie danie: mięso? (tu komenda nie wie jakie, więc ostatecznie decyduje się na „smaczne i dużo”)
4. Deser: kompot z dużą ilością śliwek i woda z sokiem cytrynowym, oczywiście budyń, i to z dużą ilością soku!

– A potem przygotujecie po talerzu owoców: jabłka, śliwki, jagody – wszystko obierane ze skórek i pokrojone!

– Aha! Na deser wydać cukierki i jako „przegryzkę” cały czas smażyć frytki tak, by nikomu nie brakło! To na razie tyle, o kolacji pomyślimy.

Bierzemy się już do roboty, bo pracy dużo. Jak to dobrze, że jeszcze wczoraj dowiedzieliśmy do magazynu więcej żywności niż normalnie. Czyżby instruktorzy przewidywali, że będą tak wygórowane wymagania gastronomiczne?!

Dochodzi południe. Z kuchni dochodzą coraz lepsze zapachy aż na plażę. Wszystko dzisiaj inaczej. Przyniesiono nam „pod nos” wodę z sokiem i słodkie bułeczki. Obsługa jak w domu!

Trochę już żal, że przy takim upale nasi starsi tak harują. Ale pst! sumienie, tylko czy jutro nie będą się mścić?!

Nagle rozlega się alarmowy sygnał, fanfary?! To pora na „sąd ostateczny”, oczywiście znowu dla byłych prominentów obozowych. Od strony kuchni rozlegają się uradowane okrzyki – prowadzą oskarżonych!!!

Biedni oni dzisiaj! Głowy opuszczone, twarze osmolone pracą przy palenisku, a oboźny niesie ogromną kłodę, do której go „przykuto” łańcuchem, najgroźniejszego „byłego”...

Trudno mi przytoczyć sentencje oskarżeń, zeznania świadków i argumenty surowych wyroków, ale wiercie mi, są to sprawiedliwe, choć wysokie „wyroki ludu”.

Mija już osiem „zielonych” godzin i chociaż „więźniowie” zupełnie się nie bronią i spełniają wszystkie zachcianki, powoli nie wiemy, czego jeszcze od nich żądać?

Jeszcze frajda obserwowania, gdy „ktoś” myje 25 menażek! Może jeszcze rzucimy jakieś ciuchy do prania, no i... powoli zbliżamy się do wieczornego ogniska. Ważnego ogniska!

Zielona komenda uznaje, że niektórzy sprawowali się dobrze – będą więc pochwały w specjalnym rozkazie, może i specjalne sprawności dzisiejszego dnia.

Gdy po zielonych przeżyciach kładziemy się do łóżka, rozumiemy już o wiele więcej niż rano. Dobry taki dzień – ale dobry też jest ten zwykły porządek. Zmęczone powieki są coraz cięższe. Ostatnim wysiłkiem zasypiającego mózgu jest kolejno wracający problem: Tylko czy jutro nie będą się mścić...?

Śpijcie spokojnie druhowie, stara kadra zna stare harcerskie zwyczaje...¹⁶⁰

¹⁶⁰ M. Kudasiewicz, *Obrzędowy piec...*, dz. cyt., s. 153–157.

Przykład 137. List z obozu harcerskiego (1987)

Bieszczady 13 lipca 1987 roku

„Kochane rodzice!

U nas na obozie jest bardzo fajnie i nawet oboźny nas słucha! Znowu dostałem od was kartkę i list w 4-rech egzemplarzach, co by na pocztę nie zaginęło! Pierwszy dotarł przedwczoraj, dwa następne dostałem wieczorem na kolację, tzn. przed kolacją, a ostatni przyszedł dzisiaj rano. Mamo! Józek przywiózł z Kielców rękawice bokserskie! Wczoraj urządziliśmy w nocy turniej w namiocie. Zająłem w nim II miejsce (przez nokaut). Pastę do zębów i szczoteczkę odsyłam, jako że mi są już nie potrzebne.

Na tym wykańczam list (pozdrowta Jadźkę).

Wasz Mieczu¹⁶¹.

Przykład 138. 15 Drużyna Bieszczadzka LO Miechów – Dzienniczek obozowy (1988)

1 dzień.

Przyjechaliśmy... po trudach i mżozłach z tym, że ostatnie 10 km pchaliśmy autobus. Dostał nam się najgorszy namiot. Aby móc się wprowadzić musiałyśmy wykarzcować dżunglę wewnątrz namiotu, która stopniowo zmieniała się w sawannę, step, a w końcu w deptak. To nie był jeszcze koniec naszej pracy; musiałyśmy jeszcze wykwaterować dwie potężne kolonie mrówek. Wszystkie nasze wysiłki kwitowane były szyderczymi uśmiechami współlokatorów.

2 dzień.

Na śniadanie był ser z dżemem.

3 dzień.

Na śniadanie był ser z dżemem.

4 dzień.

Na śniadanie był tylko ser, bo nie dowieźli dżemu, ale za to na kolację była podwójna porcja.

5 dzień.

Naszymi sąsiadami są harcerze z Koziej Wólki. Dzisiejszej nocy ukradli nam flagę.

6 dzień.

My im ukradliśmy flagę.

7 dzień.

Oni nam ukradli.

8 dzień.

My im.

¹⁶¹ Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, dz. cyt., s. 17. Pisownia oryginalna. Por. przykłady: 78, 160.

9 dzień.

Im i nam ukradli flagi jacyś nowi. Już my im pokażemy z naszymi braćmi z Koziej Wólki.

10 dzień.

Na obiad były przypalone ziemniaki – też zjadłem.

11 dzień.

Na obiad były przypalone ziemniaki – zjadłem.

12 dzień.

Na obiad były przypalone ziemniaki – zjadłem z trudem. Mamusiu, chcę do domu.

13 dzień.

Jakiś zielony latał po obozie i mówił, że jest oboźnym. Samozwaniec! Zamknęliśmy go w latrynie, teraz mamy spokój.

14 dzień.

Na obiad był gulasz – dostały mi się same żyły.

15 dzień.

Wracamy do cywilizacji – idziemy się myć.

16 dzień.

Całą noc padało. Wreszcie nasz komendant wypłynął na szerokie wody.

17 dzień.

Pierwsze drzewo padło pod zębami tych nienasyconych głodomorów – a mówiliśmy szefowej, że pomyliła obozy.

18 dzień.

Cała Kadra pojechała na Radę Bieszczadzką. Rządzi ten, kto pierwszy wstanie, dlatego do południa panuje anarchia i bezkrólewie.

19 dzień.

Dzisiaj był ostatni dzień pionierki obozowej.

20 dzień.

Dziś szefowa ugotowała pierwszy raz coś strawnego – zupę ze szczawiu. Magazyn jest dziwnie czysty. Głupi Adaś magazynier sam jest pusty. Mało brakowało, a zdradziłby największą tajemnicę obozu¹⁶².

Przykład 139. 15 MDH Drużyna Bieszczadzka Miechów – *Fraszki (1988)*

Na oboźnego I

Gdy ktoś w łóżku długo leży,
tam oboźny zaraz bieży.

¹⁶² Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwianna Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 23–24.

Na oboźnego II
 Serce nam się na pół kraje,
 gdy oboźny rano wstaje.

O oboźnym
 Gdy pozbyć się chcesz kompleksów
 I facetem stać się groźnym,
 Zrób sobie na łeb trwałą
 W Sielpi bądź oboźnym.

O kadrze i uczestnikach
 Gdy dziś kadra rano wstała,
 to budynku nie poznała.
 To kursanci moi mili
 doskonale się bawili¹⁶³.

Przykład 140. Tomasz Belica – *Apel* (1988)

Spotkało się dwóch kolegów. Jeden z nich się pyta:
 – Andrzej powiedz mi co to jest *Apel*, przecież jesteś harcerzem.
 – No wiesz Wojtek dokładnie to ja nie wiem. Wydaje mi się i tak słyszałem, że
apel to jest:
 a – jak administracyjnych
 p – jak spis
 e – jak ewidencja
 l – jak ludność.

I widzisz, z *apelu* powstała zaszyfrowana nazwa – administracyjny spis ewidencyjny ludności. A po to to wszystko, żeby taki człowiek, jak go można nazwać – oboźny, wiedział, ilu ludzi wykończył i jeszcze może wykończyć.

– Dzięki Andrzej za informację. Powiem kolegom, żeby się wystrzegali obozów, a przede wszystkim *apeli*¹⁶⁴.

Przykład 141. Harcerski kabaret „Drzazga” – *Harcerskie „Dziady”* (1988)

Chór (zwraca się z wyrzutem w głosie do guślarza – drużynowego)

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie
 Co z dzisiejszą zbiórką będzie?

¹⁶³ Tamże, s. 11–12.

¹⁶⁴ T. Belica, *Apel* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi na Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, dz. cyt., s. 25.

Już czekamy pół godziny
a gdzie reszta jest drużyny?

Guślarz – drużynowy
Proszę druhow, przyznam szczerze
istniejemy na papierze.
Wielki czar uczynić muszę,
by wywołać martwe dusze.

Chór
W książce mamy dusz niemało
Więc wywołuj! Tylko śmiało!

Guślarz – drużynowy
Noże wy, jak pochodnie
jasnym płonęłyście ogniem.
Przybywajcie na me hasło.

Chór
Buchnęło, zawyło i... zgasło.

Duch I (wchodzi na scenę)
Cenię spokój, nie chcę zmiany!
A tu mi każą od razu
słuchać czyjegoś rozkazu.
Przyjdź na zbiórkę! Kup mundurek!
Zapłać składki, bo...

Chór (przerywając)
...bo ci dwóję
magister, harcmistrz szczepowa
z przedmiotu swojego gotowa
wpisać za twoją postawę.
Czas na skruchę i poprawę. (duch znika)

Duch II (wchodzi na scenę)
Chciałam mieć modny mundurek
Modną chustę, modny sznurek,
A dziś mi w tym nie do twarzy,
O czymś innym dusza marzy...

Chór

Wcale jej w tym nie do twarzy,
węc o srebrnym sznurze marzy. (duch znika)

Duch III (wchodzi na scenę)

A mnie mama zapisała,
święty spokój ze mną miała.
Gdy dorosła, nie chcę córki
puszczać na harcerskie zbiórki...

Chór

Pod pretekstem wyjść na zbiórki
randki ukrywają córki.
Matka córce już nie wierzy,
z serca współczuć jej należy.

Guślarz – drużynowy

(w tym czasie, gdy mówi chór, znika ze sceny trzeci duch, by po chwili zjawić się na niej z poprzednimi duchami; do wszystkich duchów zwraca się teraz guślarz – drużynowy)

Czego się smętne postacie po harcerstwie spodziewacie?
Do pracy brak wam nastroju, zostawcie nas w spokoju!
Nie dla was Harcerski Krzyż! A kysz, a kysz, a kysz!

Chór

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.
Nikt już dzisiaj nie przybędzie!

Guślarz – drużynowy

I publiczność śpi jak suseł,
wystawiając w górę słuchy.
Koniec Dziadów, koniec guseł.
Dobrej nocy druhen duchy!¹⁶⁵

¹⁶⁵ Harcerski kabaret „Drzazga”, *Harcerskie „Dziady”*, dz. cyt., s. 65–67. Fragment przedruku z „Drużyna” 1982, nr 7(18). Por. *Harcerskie „Dziady”* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 29–32; J. Litwiniuk, *Nowe dziady obozowe*, dz. cyt., s. 73–79.

Przykład 142. *Harcerstwo prawdziwe* (1988)

Osoby: wartownik, komendant obozu, dziennikarz.

Dekoracje: przedstawiają fragment obozu harcerskiego (namiot, maszt, totem itp.).

(Na scenie, przed namiotem z napisem „Komendant”, siedzi przy stoliku komendant obozu. Na stoliku pełno różnych papierów i dokumentów: książka pracy obozu, finansowa, kronika itp. Komendant gorączkowo szuka jakiegoś dokumentu. Wchodzi wartownik w harcerskim mundurze)

Wartownik

Druhu Komendancie, z redakcji „Motywy” do druha!

Komendant

Proście!

(Wartownik opuszcza scenę. Energicznym krokiem wchodzi dziennikarz. W kieszeni garnituru widać kilka długopisów, w ręku notes. Na widok gościa komendant zrywa się i wybiega zza stolika. Serdecznie i wylewnie wita dziennikarza)

Komendant

Witam, witam druha redaktora! (z troską w głosie) Jak idzie zbieranie materiałów? Nie ma druha kłopotów? Możliwie szeroko pokazujemy harcerskie życie...

(w czasie monologu wskazuje dziennikarzowi wolne krzeselko. Siadają naprzeciw siebie przy stoliku)

Dziennikarz

Owszem, nie mogę narzekać, nieźle idzie... Mam już pewien pomysł, ogólną koncepcję reportażu...

Komendant (z zainteresowaniem)

Taaak? Niebysza! A można wiedzieć o czym on będzie?

Dziennikarz

Oczywiście o obozie... Realia już mam (stuka palcem w notes). Konflikt będzie fikcyjny, ale przylegający szczelnie do życia.

Komendant (waży słowa)

Konflikt fikcyjny? (ożywia się) Jasne! U mnie przecież nie ma żadnych konfliktów! Życie toczy się czysto po harcersku...

Dziennikarz

Właśnie. W tej konwencji chcę utrzymać reportaż. Będzie w nim historia jednego dnia niezdyscyplinowanego harcerza, który rano nie wstał na pobudkę, przed gimnastyką chowa się pod kanadyjkę... Wszystko mu się udaje. Obóz idzie pielić szkółkę, a on chowa się w magazynie spożywczym, gdzie opróżnia słoik konfitur... Na biegu terenowym tak niedbale ustawia przeszkody, że jego przyjaciel, wzorowy harcerz, pada nieszczęśliwie i łamie nogę...

Komendant (z przerażeniem)

Zaraz, zaraz, druhu redaktorze, coś tu nie jest w porządku... Jakże tak? Na biegu harcerz łamie nogę? U mnie? W moim obozie?! To niemożliwe! To trzeba zmienić!...

Dziennikarz

No, dobrze, skoro tak... Powiedzmy, że pada deszcz i ten dobry harcerz przeziebia się...

Komendant

A ten niezdyscyplinowany siedzi w ciepłym magazynie i gwizdże na wszystko? Nie, tak nie można! To przecież niewychowawcze! Jak przeczytają o tym harcerze, to każdy się będzie krył po kątach...

Dziennikarz

W takim razie ten łobuz siedzi w latrynie i pali papierosy...

Komendant

Gorzej już nie mógł druha wymyśleć... Nie rozumiem, czemu uparliście się pisać o harcerzu, który nie wstał na pobudkę, nie wyszedł na gimnastykę, unika pracy społecznej i pali papierosy?... Nie można napisać tylko o dobrym, prawdziwym harcerzu?

Dziennikarz

Można, ale wtedy nie będzie konfliktu...

Komendant

A po co konflikt? Przecież miał to być reportaż o autentycznym harcerskim życiu?

Dziennikarz

No tak, ale przez ten konflikt pokazałbym wewnętrzną przemianę chłopca o trudnym charakterze w dobrego, prawdziwego harcerza...

Komendant

Ha, ha, ha... i redaktor wierzy w takie przemiany? Posłuchajcie rady doświadczonego wygi obozowego. Lepiej nie mieszać do porządnego reportażu takich niewyraźnych typów. Ma być o obozie, to niech będzie o dobrym, posłusznym, prawdziwym

harcerzu, który wstaje na pobudkę, wychodzi na gimnastykę, pracuje społecznie, biega zdrowo i nie pali papierosów. Trzeba, redaktorze, pokazywać prawdziwe harcerskie życie bez jakichś tam fikcyjnych konfliktów!

(Kurtyna)¹⁶⁶

Przykład 143. *Kropła skałę* (1988)

Drużynowy (pouczająco):

– Ile razy ci Guciu mówiłem, że zbiórka pisze się przez „ó”, a nie przez „u” zwykle. Na funkcji kronikarza drużyny trzeba znać ortografię...

Gucio:

– To z pośpiechu, druhu drużynowy... Przyśli zastępowe i piłę...

Drużynowy (przerywa):

– I jakiego języka ty używasz! Mówi się: „przyszli zastępowi i ponaglają”. Kompromitujesz, Guciu, naszą drużynę, podciągnij się...

Drużynowy (cierpliwie):

– Guciu... (krzyczy). Drugi rok cię uczę, że zbiórka pisze się przez „ó” kreskowane...

Gucio:

– To z pośpiechu... Przyśli zastępowe i...

Drużynowy:

– Zastępowi, nie zastępowe! Podciągnij się Guciu...

Gucio:

– Podciągam się, druhu drużynowy...

Drużynowy (zmęczony):

– Guciu, trzeci rok ci mówię, że zbiórka pisze się przez „u” zwykle... tfu, przez „o” kreskowane.

Gucio:

– Ale przyszli zastępowe...

Drużynowy:

– Przyśli... ty się nigdy, ale podciągniesz [się]?

Gucio:

– Przecież się podciągam... Już druh drużynowy mniej na mnie krzyczy...

Drużynowy (reszką sił):

– Guciu, zbiórka przez „ó” kreskowane... czwarty rok cię proszę, żebyś się podciągnął.

¹⁶⁶ *Harcerstwo prawdziwe* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 50–52.

Gucio:

– Ja się podciągam, druhu drużynowy, ale przyśli zastępowe...

Drużynowy (jęczy):

– Guciu, nie męcz mnie już...

Gucio:

– Przecież nie męczę. Już druh tyle mi nie wypomina, co dawniej...

Drużynowy (zupełnie wykończony):

– Guciu, zbiórka pisze się przez „ó” z kreską czy przez „u” zwykle?...

Gucio:

– Przez zwykle...

Drużynowy:

– Aha... Pięć lat człowiek prowadzi dokumentację drużyny, to mu się pomieszało.

No, to wpisz te dane z książki pracy do kroniki i nie odkładaj roboty, bo przyśli zastępowe i piłą...

Gucio:

– Tak jest, druhu drużynowy... Ale się podciągnąłem, druhu, w prowadzeniu kroniki, prawda?

Drużynowy:

– Podciągnąłeś się Guciu, podciągnąłeś... Ale ilem się nad tobą napracowałem...

(Kurtyna)¹⁶⁷

Przykład 144. Mariusz Kwiatkowski – *Ludzki wyrok* (1988)

Kolejny podsądny stojący przed kolegium orzekającym robił bardzo solidne wrażenie.

– Więc jak doszło do popełnienia tego wybryku przez oskarżonego? – zapytał ze zdziwieniem przewodniczący.

– Wysoki Sądzie! – jęknął oskarżony, rozglądając się na wszystkie strony – Harcerze! Wszędzie harcerze! To straszne, ilu tych harcerzy jest na świecie...

– Proszę przejść do sprawy – przerwał przewodniczący. – Jak doszło do zajścia?

– Poznałem ją, Wysoki Sądzie, zaraz pierwszego dnia. Przyjechała do tego samego domu wczasowego. Blondyna. Intelktualistka. Na wieczorku zapoznawczym zaproponowała mi grę w inteligencję, a potem wyznała, że jest nieszczęśliwa w małżeństwie. Drugiego dnia byliśmy na ty, a trzeciego przenieśliśmy się z plaży na wydmy. Kocyk, pół kilo czereśni i papier, bo mieliśmy grać w tę Inteligencję. Pogoda pierwszorzędna i w ogóle natura sprzyja. Leżymy, opalamy się, wytworzył się tak miły, intymny nastrój, my tak coraz bliżej, coraz bliżej, raptem – harcerze! Podchody. Na wydmach.

Ale nic.

¹⁶⁷ *Kropla skałę* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 38–39.

Następnego dnia poszliśmy do lasu. Kocyk, pół kilo porzeczek, o inteligencji nie było mowy. Rozumieliśmy się bez tego. Leżymy sobie tak pod drzewkiem sam na sam z przyrodą, nastrój intymny, coraz intymniejszy, raptem – harcerze! Marsz na azymut!

W lesie. A tak ten drański azymut wytyczyli, że przez sam środek naszego kocyka przechodził.

Ale nic, nazajutrz poszliśmy nad jezioro. Wynająłem kajak, czterdzieści złotych godzina i popłynęliśmy na majaczącą w oddali wysepkę. Wynająłbym i motorówkę, ale nie było.

Płyniemy, płyniemy, coraz dalej od świata, od ludzi, podpływamy – obóz! Drużyna wodniaków, po całej wyspie ich pełno. Zapraszali nawet na obiad, ale gdzie nam tam było do obiadu!...

Wróciliśmy.

Wreszcie nie bacząc na koszt, kupiłem bilety i namówiłem czterech współlokatorów z pokoju na koncert solistów opery. Wykręcali się jak mogli, ale ostatecznie poszli.

Zostaliśmy sami.

Cicho, spokojnie, cztery łóżeczka i my. Siedzimy tak sobie, siedzimy, nawiązujemy ten kontakt, nastrój intymny, raptem – wali ktoś do drzwi.

Lecę, otwieram, patrzę – harcerze!

Gęby uśmiechnięte, zadowoleni, aż przykro patrzeć i krzyczą:

– Zapraszamy na ognisko drużyny „Latających Jaskółek”!...

I właśnie wtedy nie wiem, co mi się stało, zawyłem i pierwszego z brzegu druha ugryzłem w łydkę... Wysoki Sądzie, ja się pytam, czy Wysoki Sąd wytrzymałby na moim miejscu?...

Zapadł wyrok uniewinniający¹⁶⁸.

Przykład 145. *Nie pali się* (1988)

Dwóch drużynowych prowadzi rozmowę.

Drużynowy I:

– No i jak? Przyszła?

Drużynowy II:

– Przyszła.

Drużynowy I:

– Ta blondynka?

Drużynowy II:

– Tak.

Drużynowy I:

– No, no, no...

¹⁶⁸ W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 26–27.

Drużynowy II:

– Nawet się nie spóźniła.

Drużynowy I:

– Opowiadaj.

Drużynowy I:

– Nie lubię się chwalić.

Drużynowy II:

– Opowiadaj, opowiadaj, bez chwaleń...

Drużynowy II:

– Więc w piątek po odprawie zadzwoniłem do niej i mówię: „druhno Basiu tak i tak, mam dwa bilety na *Wejście sawka*, czy lubi druhna filmy sensacyjne?”

(na scenę wpada mały harcerzyk)

Harcerz:

– Druhu drużynowy, ochotnik Finka melduje...

Drużynowy I:

– Chwileczkę! Wolnego! Widzisz, że ja tu rozmawiam z druhem Pagonem. Pali się?

Harcerz:

– Nie, nie pali się.

Drużynowy I:

– No właśnie. Więc mów dalej, bez imion i danych taktyczno-technicznych. Słuchaj Finka, to, co tutaj słyszysz, to tajemnica służbowa. Zrozumiałeś?

Harcerz:

– Tak jest, druhu drużynowy!

Drużynowy II:

– To ja mówię, że możemy na przykład iść potańczyć do dyskoteki. To ona pyta, czy ja tańczę poloneza, to ja mówię, druhno, tego, bez imion miało być, poloneza to ja tak specjalnie nie tańczę, ale...

Harcerz:

– Druhu, drużynowy, ochotnik Finka melduje, że...

Drużynowy I:

– Finka, pali się?

Harcerz:

– Nie, przeciwnie...

Drużynowy I:

– No właśnie! Zaczekaj chwilę. Nie wpadaj drużynowemu w zdania. Mów dalej, Stasiu.

Drużynowy II:

– No więc, na czym to ja zakończyłem? Acha, na tym polonezie! Mówię, poloneza, ale tańczę, ale lubię słuchać. Wtedy ona pyta, czy ja zawsze jestem taki posłuszny? Ja pytam: jaki posłuszny? Ona, że lubię posłuchać i że ona mi radzi, bym zamiast

poloneza posłuchał jej i żebyśmy poszli w niedzielę na rajd hufca. Na rajd hufca?! – powiadam – Hm. Ale, że krew nie woda, więc się zdecydowałem...

Harcerz:

– Druhu drużynowy *à propos* wody, to...

Drużynowy I:

– Ochotnik Finka, zapamiętaj sobie, że w harcerstwie nie ma żadnego *à propos*.

Harcerz:

– Nawet, jeśli to jest pilne, *à propos*?

Drużynowy I:

– Tylko, jeżeli się pali. Pali się?

Harcerz:

– Ależ skądże?!...

Drużynowy I:

– Więc opowiadaj, Stasiu!

Drużynowy II:

– To, że krew nie woda, mówię do niej, że już trudno, pójdę na ten rajd. Poszliśmy, a dalej to już zupełnie tajemnica służbowa, więc ja nie mogę, tu przy tym biskopcie, opowiadać.

Drużynowy I:

– Uff, Finka. Więc czego chcesz?

Harcerz:

– Druhu drużynowy, ochotnik Finka melduje, że pękła rura od kaloryfera i zalało harcówkę, tak że pieńki i totemy zaczęły wypływać przez okno, a druh ma klucz od piwnic i nie możemy zamknąć korka z dopływem wody.

Drużynowy I:

– Człowieku! To dlaczego nic nie mówisz!

Harcerz:

– No przecież się nie pali, druhu drużynowy¹⁶⁹.

Przykład 146. *Ogłoszenia* (1988)

Nie wiem, dlaczego wszyscy mówią mi po nazwisku... Ryszard Druch
Pracy po zakończeniu powszechnego przeglądu drużyn harcerskich PILNIE
POSZUKUJĘ. Etatowiec

Aby harcerstwo było harcerstwem musi być harcerstwem [...]

Pasów bezpieczeństwa do komendanckiego stołka pilnie poszukuję. Andrzej W.

Posiadam dwie drużyny zuchowe, trzy harcerskie, krąg instruktorski, wyremontowaną harcówkę, kronikę. Poszukuję pieniędzy na życie. (nazwisko i adres znane redakcji)

Najbardziej lubię zbiórki, na których mnie nie ma. (Harcerz)

¹⁶⁹ *Nie pali się* [w:] W. Śliwowski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 34–36.

Pożyczyłem przybocznemu 500 zł, o czym informuję go publicznie po raz szósty.
Drużynowy

Pomoc (może być dochodząca) przyjmujemy do hufca. Komenda

10 kg masła, 50 zup błyskawicznych, 5 pasztetów w konserwie, 60 kg marmolady
z darów, przeterminowane płatki owsiane z ubiegłorocznej akcji letniej odstąpię.

Kwatermistrz

Posiadam dziesięć funkcji społecznych, połowę chętnie odstąpię. Hm. H.D.

Numer 393 w kolejce po plecaki ze stelażem (do Składnicy Harcerskiej) zamienię
na numer jednocyfrowy. Numer 393¹⁷⁰.

Przykład 147. A. Pardwa, A. Sitko, M. Teodorowicz – *Zakochany harcerzyk (1988)*

Stoi na zbiorce harcerz malutki.
Buty ma wielkie i nosek krótki.
Mundurek jego trochę za duży.
Dobrze zakrywa tyłeczek kurzy.
Włoski za długie troszeczkę tłuste
Spadają luźno na jego chustę.
Oczka ma duże i wyłupiaste,
A ząbki małe, trochę kanciaste.
Oczkami tymi świdruje druhnę,
Która ma bardzo pulchną buziuchnę.
Stoi i wzdycha, wzdycha i jęczy,
Bo bardzo mocno miłość go męczy.
Miłość jest wielka, ale daleka,
Bo dziewczę ciągle przed nim ucieka.
Zbiórka się kończy – pogoń zaczyna,
I już startuje biedna dziewczyna¹⁷¹.

Przykład 148. *Proszę druha (1988)*

Brakowało mi jednego, najważniejszego podpisu w *Książeczce Harcerskiej*.

– Proszę druha – powiedziałem – jeżeli podpisze mi druh w tym miejscu, mój
półroczny wysiłek zakończy się sukcesem i będę miał wreszcie wyższy stopień.

– Oczywiście! – odpowiedział Druh Który Wiele Może. – Nie tylko taką drob-
nostkę mógłbym dla ciebie zrobić. Zgodzi się tylko Druh Który Może Jeszcze Więcej
i złożę nawet dwa podpisy.

¹⁷⁰ *Ogłoszenia* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 111–112.

¹⁷¹ A. Pardwa, A. Sitko, M. Teodorowicz, *Zakochany harcerzyk* [w:] Wydział Kultury i Pro-
pagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*,
dz. cyt., s. 32.

- Proszę druha – powiedziałem – jeżeli podpisze druha...
- Kochany – powiedział Druh Który Może Jeszcze Więcej. – Wszystko zrobiłbym dla ciebie, a może nawet jeszcze więcej. Niech się zgodzi Druh Który Może Najwięcej, a mój podpis będziesz miał w mgnieniu oka.
- Proszę druha – powiedziałem – jeżeli druha się zgodził...
- Ale ja, ale zgadzam – powiedział Druh Który Może Najwięcej – Z przyjemnością prawdziwą zrobię to dla ciebie. Niech tylko zatwierdzi to Druh Który Może Prawie Wszystko i moja zgoda będzie do twojej dyspozycji.
- Proszę druha – powiedziałem – jeżeli druha tylko zatwierdzi...
- Jak najchętniej, jak najchętniej drogi mój – powiedział Druh Który Może Prawie Wszystko. – Ja zatwierdzę od ręki, jeżeli tylko nie ma nic przeciwko Drab Który Może Wszystko.
- Proszę druha – powiedziałem. – Jeżeli nie ma druha nic przeciwko temu...
- Absolutnie nic – powiedział Druh Który Może Wszystko. – Sprawa jest jasna i oczywista. Porozmawiaj z Druhem Który Wiele Może. Jak on się zgodzi podpisać, to sprawa w mgnieniu oka będzie załatwiona!
- Proszę druha – powiedziałem...

(Kurtyna)¹⁷²

Przykład 149. Arkadiusz Rogula – *Alarm* (1988)

Gdy przyszła w życiu Jasia ta bardzo ważna chwila wydawało mu się, że śni. Zastanawiając się, co teraz począć, usłyszał przeraźliwe wycie oboźnego – Tuptusia.

Jego myśli skupione na Małgosi prysnęły, aż mu się trzewia rozdeły i poprzekręcały. Stał przed namiotem i usłyszał skrzeczący, pełen romantyzmu i podniety głos sterroryzowanego przez oboźnego Jureczka K.

Wtem zaskoczony Jaś usłyszał komendę – „zbereźny Jaś do raportu”.

Wtenczas rozległ się potężny gong nawołujący do opuszczenia namiotów. Zaspamy Jaś, wybiegając z namiotu, delikatnie potknął się o linkę i roztrzaskał sobie szczękę o wystającego śledzika¹⁷³.

Przykład 150. *Zakalec kształceniowej piekarni*. Adaptacja monografii Józefa Kozielskiego *Smutek spełnionych baśni* (1988)

O kształceniu w harcerstwie 2564 roku pisało się i mówiło równie często, jak o pogodzie. Jako kronikarz muszę się usprawiedliwić. Dostrzegałem ten problem. A jednak odczuwałem twardy opór przed wejściem do kształceniowej dżungli. Kiedykolwiek próbowałem ją przekroczyć, zachodziły rzeczy smutne i przykre. W końcu doszedłem do wniosku, że o kształceniu można pisać źle albo – wcale. Wybrałem to

¹⁷² *Proszę druha* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 41–42.

¹⁷³ A. Rogula, *Alarm* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągiewiana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s. 25.

drugie. Wolałem narazić się na zarzut jednostronności niż czarnowidztwa. Lojalnie teraz przyznaję, że takie rozumowanie było błędne.

– Kronikarz, który ukrywa niewygodne fakty nie jest bezstronnym opisywaczem zjawisk – powiedział mi kiedyś szef i miał rację.

Pewnego dnia zadzwonił do mnie harcmistrz Przytyk z Głównej Kwatery. Udzielałem mu konsultacji z metodyki i był mi za to wdzięczny.

– Organizujemy wycieczkę do Aries gdzie znajduje się Reedukacyjne Centrum Instruktorów. Może pojechałbyś z nami?

– Oczywiście – odpowiedziałem zadowolony.

Aries leżało na granicy galaktyki Taurus i było otoczone malowniczymi terenami biwakowymi. Lecieliśmy do niego krętą, przypominającą spiralę, trasą. Po godzinnym pokonaniu kilku milionów lat świetlnych lądowaliśmy na terenie Reedukacyjnego Centrum Instruktorów. Wyglądało tajemniczo.

– Dlaczego nosi ono tak dziwną nazwę? – spytałem dyrektora, harcmistrza Pokutę.

– Widzę – odpowiedział z pewnym zdziwieniem – że nie pochodzi druh z tych okolic, gdzie o takich centrach mówi się coraz częściej.

– Jestem *Visiting* Instruktor – wyjaśniłem.

– Umieszczamy w naszym centrum absolwentów kursów instruktorskich, którzy inaczej zginęliby w obcym dla nich świecie. Ot, trafia do nas zakalec z masowej piekarni.

– Coraz więcej tego zakalca – powiedziałem.

– To prawda, w najbliższym czasie liczba reedukacyjnych centrów będzie prawie taka sama, jak liczba normalnych szkół instruktorskich, i to jest zjawisko zdrowe.

– Zdrowe? – powiedziałem zdziwiony. – To przecież znaczy, że nasze kształcenie jest chore!

– Nieważne jest to, jakie jest kształcenie, ważne jest to, że umieliśmy nad nim nadbudować zdrowy system reedukacji – odparł.

– Rozumiem – powiedziałem z goryczą.

Zaczęliśmy zwiedzać centrum. Weszliśmy do sali, w której siedzieli młodzi instruktorzy. Ich głowy były nienaturalnie duże i wydawało mi się, że ich ciało puchnie i pęcznieje. Widok ten nie był przyjemny.

– Kim oni są? – spytałem.

– Oficjalnie nazywamy ich Jopami, czyli *Information Overloaded Persona* – wyjaśnił.

– Encyklopedyści?

– Takiego określenia używano dawniej – stwierdził.

– Na czym polega reedukacja?

– Musimy ich nauczyć myśleć – powiedział.

– To trudne?

– Równie trudne, jak powtórne nauczanie inwalidów chodzenia – odparł.

Patrzyłem, jak jeden z instruktorów rozwiązywał problemy. Siedział koło szyby, za którą znajdował się srebrny sznur.

- Spróbuj zdobyć sznur – powiedział nauczyciel.
- Nie znam żadnej metody – odpowiedział instruktor.
- Zastanów się? – zachęcał pedagog.
- Zbiję szybę – zaproponował instruktor.
- Może uda się osiągnąć cel inną drogą? – podpowiedział nauczyciel.
- Ale jak? – rzekł instruktor.

Przyznam szczerze, że ten prosty test zrobił na mnie duże wrażenie. Wiedziałem, że w Centrum Doskonalenia Kadr Instruktorskich, które kiedyś odwiedziłem, nawet Harcerze Orli dają sobie radę z podobnymi problemami.

Nie miałem czasu przemyśleć tych spraw, ponieważ przeszliśmy do następnej sali. Znajdowało się w niej wielu młodych Instruktorów absolwentów kursów harcmistrzowskich. Mieli głowy wąskie, spłaszczone i małe, niektóre przypominały jaja strusia. Ich ciała były wątłe i cherlawe. Wyglądali jak ludzie chorzy.

- Nie mogę sformułować diagnozy – powiedziałem szczerze.
- To Namy, czyli *Narrow Minded*.
- Ograniczeni specjaliści, tunelowcy...? – spytałem.
- Tak, wiedzą wszystko o niczym – powiedział banalnie. – Reedukacja tych instruktorów jest szczególnie trudna. Pod wpływem cyklicznej monotonii kształcenia obniżył się ich iloraz inteligencji. Stracili wszelkie pasje i zainteresowania. Czy druh wie, że wielu z nich nie słyszało o Małkowskim czy o Baden-Powellu?
- Ofiary systemu – powiedziałem nieostrożnie.
- Można tak to nazwać.
- Jakie są wyniki reedukacji? – spytałem.
- Niestety, przeciętne. Zaledwie kilkanaście procent Instruktorów wraca na funkcje w Instancjach. Większość pracuje w archiwach. Są jednak również przypadki ciężkie, które wymagają leczenia. Myślimy o zbudowaniu „szpitala dla nerwowo chorych na widok harcerza”.

Przeszliśmy do następnej sali. Siedzieli w niej instruktorzy, za którymi wlokły się wielkie, fioletowe cienie.

- To szczególnie ciekawe przypadki – rzekł Pokuta.
- Tych już znam – powiedziałem.
- Niemożliwe! – rzekł z odcieniem zawodu.
- Spotykam ich często podczas wizytacji drużyn – wyjaśniłem.
- Tak, jest ich szczególnie dużo – rzekł Pokuta.
- To prawda – powiedziałem.
- A teraz odwiedzimy nasze posągi z biało-czerwonymi podkładkami – zaproponował Pokuta.
- Dobrze – powiedziałem, ale w rzeczywistości nie miałem ochoty zwiedzać cze-gokolwiek. Szybko odłączyłem się od grupy wizytatorów i patrzyłem na szarzące w dali kontury Ziemi. Są chwile, w których nawet kronikarze czują się zmęczeni. Chociaż wiem, że nie powinno im się to zdarzać¹⁷⁴.

¹⁷⁴ *Zakalec kształceniowej piekarni* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 59–62.

Przykład 151. Zarządzenie specjalne (1988)

Wprowadza się następujące podatki i kary:

- 1). Podatkowi widowiskowemu podlegają: drухowie, którzy noszą krótkie spodniki oraz drухny noszące spódniczki powyżej kolan.
- 2). Karze podlegają: drухny i drухowie, którzy mówią, że kochają za fałszywe zeznania.

Polecenia:

Odszukać uśmiech i dobry humor. Pokazać światu, że nie jest źle. Świat to kamera, uśmiechnij się. Rozweselaj nudnych ponuraków i naburmuszonych złośników. Tylko pamiętajcie, im kto ma większe poczucie humoru, tym większe musi mieć poczucie taktu.

Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego¹⁷⁵.

Przykład 152. Z opowiadań Gucia (1988)

We wtorek zjrzał do mnie do komendy hufca Druh Który Może Wiele.

– Musimy się wykazać – powiedział i usiadł na pieńku, jedynym eksponacie naszej siedemdziesięcioletniej historii.

– Koniecznie – powiedziałem, bo Druh Który Może Wiele miał rację.

Siedzimy tak sobie, Druh Który Może Wiele na pieńku, ja obok za przydziałowym biurkiem, roślina egzotyczna rośnie w doniczce, harcerze hałasują pod oknem. Niby nic, a napięcie jakiegoś jest.

– O, mucha – mówi wreszcie Druh Który Może Wiele.

– Tak – mówię, bo istotnie mucha była.

– Nie myśli, a jaka zmyślna – mówi Druh Który Może Wiele. – Jak tylko rękę zbliżyć, to od razu ucieka. Raz mi się taką udało złapać, ale się cały skoncentrowałem. My, jak trzeba, to i potrafimy.

– Tak – mówię do Druha Który Może Wiele, bo rzeczywiście, jak trzeba, to trzeba.

Więc tak sobie siedzimy, a Druh Który Może Wiele mówi:

– Wykazać się musimy koniecznie. I to nie ot, tak sobie.

– Słusznie – mówię – trzeba wzorowo. Wzorcowo nawet. Zacznijmy, damy przykład, a później już pójdzie.

Słońce świeci, farba w tym słońcu z balkonu sąsiedniego domu obłazi. Będą musieli znowu malować. Harcerze dalej pod oknem hałasują. Niby nic, a napięcie jakby jeszcze wzrosło.

¹⁷⁵ Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego, *Zarządzenie specjalne* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwiwana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, dz. cyt., s.107.

– A komar – mówi Druh Który Może Wiele - to człowieka z wielu kilometrów potrafi wyczuć. Wszystko rzuci i przyleci. Żeby się krwi napić. I sposobu na niego nie ma. Ale jak się tak pomyśli... Bo my, jak trzeba, to pomyślimy.

– Tak – mówię do Druha Który Może Wiele. Bo rzeczywiście, jak trzeba, to trzeba.

Dalej sobie tak siedzimy.

– Wykazać się, a później dopiero na Innych patrzeć – mówi Druh Który Może Wiele.

– I to nie przez palce – mówię.

Druh Który Może Wiele poprawił się trochę na siedzeniu, bo mu noga ścierpła. Ja się poprawiłem, bo mnie też trochę. Słońce się już za dach sąsiedniego domu powoli chowa, harcerze jakby więcej i głośniej hałasują. Naprawdę nic takiego, a napięcie nie słabnie.

– Jakby się tak każdy wykazał, to by dopiero było – mówi Druh Który Może Wiele.

– Tak – mówię, bo przecież to by dopiero...

Na tych harcerzy, co tak hałasowali pod oknem, wylaliśmy kubek wody. Z Druhem Który Może Wiele umówiłem się w przyszłym tygodniu. Wykazać się powinniśmy. Bezapelacyjnie¹⁷⁶.

Przykład 153. Leon Dmytrowski – *Polski zuch* (1989)

Dzielny, odważny jest polski zuch.

Śpiewa wesoło, tańczy wokoło,
bystre ma oczy i dobry słuch.

Oto jest polski zuch.

Most ma ręce, odważnie gra
i ciągle śpiewa, włazi na drzewa,
szumi mu łąka, do lasu gna,
przyrody mowę zna.

Wie, co ma robić, jaki ma być,
słowa nie złamię, nigdy nie skłamię,
Świat mu się śmieje, chce mu się żyć
i o zabawach śnić.

Jemu nie obce: rzek ani łąd,
pływa wspaniale, skacze zuchwale,
Czy jest z Warszawy, Gdańska czy stąd,
znany mu każdy ką¹⁷⁷.

¹⁷⁶ Z *opowiadań Gucia* [w:] W. Śliwowski, *Satyra w harcerskim mundurku*, dz. cyt., s. 44–45.

¹⁷⁷ L. Dmytrowski, *Polski zuch* [w:] tegoż, *Trzy młodości ruchu wychowawczego*, MAW, Warszawa 1989, s. 37.

Przykład 154. Krzysztof Daukszewicz – *Na wietrze* (1990)

Ponieważ za kilka miesięcy ktoś może mi zwrócić uwagę, że kopię niezwyłego, więc pod datą 20 stycznia 1990 roku (PZPR JESZCZE ŻYJE) opowiem anegdotę. Historię, którą widziałem na własne oczy, a takie anegdoty kocha się, jak własne dzieci.

Otóż będąc niewielkiego wzrostu harcerzem Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej, brałem udział w słynnym Zlocie Grunwaldzkim, na który przyjechały wszystkie ówczesne władze, na czele z Gomułką, Cyrankiewiczem i innymi. Przybyły również delegacje państw zaprzyjaźnionych.

I dla podkreślenia rangi imprezy całe pole grunwaldzkie obwieszono jedwabnymi flagami (ponieważ jedwab najbardziej przystaje do władzy robotniczo-chłopskiej).

I cała zabawa zaczęła się już w chwili, kiedy na trybunę wstąpił jakiś działacz Frontu Jedności Narodu. (Dla młodzieży: to był taki Front, który nas wszystkich ze sobą wiązał). Otóż działacz ten nie chciał się narazić delegacji radzieckiej w sprawie bitwy pod Grunwaldem. Ponieważ on co prawda wiedział, że księżę Witold pomagał nam w tej bitwie, ale nie wiedział dokładnie, na czele czego przyszedł. Czy to była jeszcze Litwa, czy już Związek Radziecki?

Ponieważ nie wiedział, jak daleko Stalin zafałszował historię. I jak daleko Chruszczow ją odkręcił. W związku z tymi wątpliwościami zaczął przemówienie od słów:

– Tu!! W tym miejscu!! Towarzysze!! Świątujemy dzisiaj zwycięstwo nad krzyżackim faszystą!!!

Tak zgrabnie połączył te dwie epoki.

Potem wszystko potoczyło się już gładko. Wręczono Gomułce te chorągwie, które jemu Jagiełło zdobył pod Grunwaldem (ponieważ władze kochają takie symboliczne prezenty). Później wszyscy wyjechali do Łańska upić się z okazji rocznicy zwycięstwa socjalizmu nad Krzyżakami, a w obozie zostaliśmy tylko my. Harcerze.

Następnego dnia budzimy się rano. Wychodzimy na gimnastykę. Patrzymy, a tu dookoła nie ma ani jednej flagi. Wyłącznie gołe drzewce. Okazało się, że w ciągu nocy miejscowa ludność ten jedwab, że się tak wyrażę, pozdejmowała. (Ponieważ dobry materiał piechotą nie chodzi. A szczególnie w takim ustroju).

I dowiedział się o tym ubolewania godnym incydencie jeden z kierowników wydziału propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Olsztynie. Przyjechał prawie na sygnale. Dorwał kwatermistrza zlotu i przy świadkach powiedział:

– Towarzyszu! Do jutra rano ma być wiarygodny protokół strat związanych z brakiem tych flag! Powiedziałem, wiarygodny!! I spróbujcie mi napisać coś o kradzieży!!! To wam, towarzyszu...!!! I pamiętajcie! Wiarygodny!!!!

I ten harcmistrz, taki przedwojenny harcmistrz. Z tych, co to nie pije, nie pali, nie używa nic.

Z tych, którzy oddali się wyłącznie harcerstwu. I zdobywaniu sprawności „wieiórki-spryciulki”. Pojechał do Dąbrówna (takie śliczne miasteczko położone niedaleko pół grunwaldzkich), kupił pół litra, wrócił do obozu, zamknął się w namiocie i do rana słychać było wyłącznie gulgot.

Świtem wyszedł z namiotu. Taka ruina harcerza. Wyobraźcie sobie, Państwo, pierwsze w życiu zderzenie druha z litrem. To miał pierwszy guzik złączony

z ostatnim. Furażerka na oczkach. Oczy jak sztandary. Ponieważ ktoś powiedział, że następnym stadium komunizmu będzie już tylko alkoholizm. I on miał właśnie w oczach legitymacje kandydackie.

Wyszedł i powiedział:

– Chcieli mieć wiarygodny. To i będą mieli wiarygodny.

I wyciągnął zmiętą kartkę, i przeczytał:

NA CZEŚĆ NASZYCH PRZYWÓDCÓW FLAGI WYŁOPOTAŁY SIĘ NA WIETRZE¹⁷⁸.

Przykład 155. Jacek Prześluga – *Ęcyklopedia szalonego małolata*. Fragment (1993)

Harcerka. Dziewczyna harcerza, gotowa zrobić dla niego wszystko: umyć naczynia w piasku, zdobyć sprawność wydry, pilnować ognia nocą, wbijać śledzie gołą ręką i wachać stokrotki polne. Harcerkę zastępuje dziś pankówa, dyskotekówa, panienka z kortu tenisowego, bywalczyńni lumpeksów¹⁷⁹.

Harcerz. Ginący gatunek facetów gotowych latać po lesie w krótkich majtkach, zbierać złom, przeprowadzać staruszki przez ulicę i leżać, jak ta gapa, w pokrzywy. Harcerza zastępuje dziś szalikowiec, zadymiarz, skin, świr komputerowy, ćpun, *yuppie*, depesz, widełomaniak i pospolity leń¹⁸⁰.

Przykład 156. Barbara Wyka – *Gdzie życie płynie...* (1995)

Gdzie życie płynie szkolne
Tam obok stresów śmiech
To życie tak swawolne
Niech się nie kończy niech.

Ta szkoła też jest nasza
I nie jest tutaj źle
Otwórzcie tylko oczy
A przekonacie się.

W harcówce tak wesoło
Że aż nam żyć się chce
Jak się nie poprawicie
To zamienimy się.

¹⁷⁸ K. Daukszewicz, *Przeżyłem Panie Hrabio*, Wydawnictwo Art „B” Press, Poznań 1991, s. 12–14. Ten sam komiczny motyw harcerski autor wykorzystał także w innym utworze. Por. przykład: 162.

¹⁷⁹ J. Prześluga (red.), *Ęcyklopedia szalonego małolata*, Ekolog, Piła 1993, s. 45.

¹⁸⁰ Tamże, s. 45–46.

Często sobie myślicie
 Że już wapniaki z nas
 Jak zdania nie zmienicie
 Wyprowadzimy Was „w las”.

A kiedy zdarzy się jakieś starcie,
 Wiedźcie, że w Mamach
 Macie oparcie¹⁸¹.

Przykład 157. Leszek Czajkowski – *Dziesięciu dzielnych harcerzy*. Piosenka z albumu *Śpiewnik oszołoma* (1996)

Dziesięciu dzielnych harcerzy w komunę bawić się chcieli,
 jeden miał ojca kułaka, przeto dziewięciu zostało.

Dziewięciu dzielnych harcerzy Marksa uczyło się w mękach,
 ale po październiku została tylko ósemka.

Ósemka dzielnych harcerzy chusty nosiła krasne,
 lecz jeden sobie porobił węzły trochę za ciasne.

Więc siedmiu dzielnych harcerzy z bezbożną szło przypowieścią,
 I jeden w Boga uwierzył, zostało tylko sześciu.

Tych sześciu dzielnych harcerzy w marcowe bawiło się jatki,
 zaś jeden co lubił podróże, pakował w pośpiechu manatki.

I pięciu dzielnych harcerzy łąziło wesoło w mundurkach,
 jeden tak strzelał w grudniu, że w styczniu była czwórka.

A czwórce dzielnych harcerzy przyśniła się raz Europa,
 jeden był niesolidarny i z miejsca dostał kopa.

Więc trójka dzielnych harcerzy srała lustracją siarczyście,
 gdy ujawniono teczki, to jeden był na liście.

Zaś duet dzielnych harcerzy robił w biznesie karierę,
 parzysty grał na giełdzie i wplątał się w aferę.

¹⁸¹ B. Wyka, *Gdzie życie płynie...* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem...*, dz. cyt., s. 56.

Ostatni dzielny harcerzyk ważną jest figurą,
wesoło zęby szczerzy i ma w dowodzie Kuroń.

Powiecie mi, że ta bajka pachnie wam nieco plagiatem,
że sensu w niej ani trochę, że autor jest frustratem.
A ja pisząc tu o harcerzach, puentą jeszcze was wkurzę
nieważne gdzieś należał, ważne byś był na górze,
a jak osoba bystra to nawet bez magistra...¹⁸²

Przykład 158. Artur Andrus – *O wadze różnych zjawisk albo wiersz, którym autor może się komuś narazić, ale co mu tam* (2004)

Podczas pobytu w hufcu Grodno
Zastęp harcerzy z hufca Lesko
Wytropił żółtą łódź podwodną
I przemałował ją na niebiesko.

Wyrosły na niej łopian i mech...
Życie jest dziwne... Ech...

W środku znaleźli: stół stalowy
I siedem pryczy niewygodnych
(To taki zestaw standardowy
Niektórych typów łodzi podwodnych)

I szafę zbitą z dębowych dech...
Życie jest dziwne... Ech...

Nagle w tej łodzi coś załkało...
Więc poruszono takim wieczkiem...
A tam... Na mostku... Dziecko... Stało...
W dłoni trzymało małą książeczkę.

A w drugiej portret premiera Czech...
Życie jest dziwne... Ech...

Chłopiec na imię miał *Octavian*
(Ojciec Jaromir, matka Zdenka),
Ktoś się być może zastanawia,
O czym naprawdę jest ta piosenka?

¹⁸² L. Czajkowski, *Dziesięciu dzielnych harcerzy*, <https://spiewnik.wywrota.pl/leszek-czajkowski/dziesieciu-dzielnych-harcerzy> (dostęp: 15.05.2021).

Kiedy wam powiem, zaprze wam dech...
Życie jest dziwne... Ech...

Idą na Górę Świętej Anny
Tłumy niezmierne i pobożne...
A to jest wiersz o nieustannym
Kryzysie polskiej piłki nożnej.
Który tak samo mnie obchodzi
Jak czeskie dziecko w podwodnej łodzi...
(To nie jest powód do drwin i śmiechu,
Lecz to są wewnętrzne sprawy Czechów)¹⁸³.

Przykład 159. Lidia Kmiecik-Zielniak – *Fraszki* (2007)

Sposób

W upalne lato niejedną harcerkę
można poderwać „na pełną manierkę”¹⁸⁴.

Obozowy wyga

Wybrał miejsce nad wodą,
budował pomosty...
A harcerze zastali
same wodorosty!¹⁸⁵

Dobrze im tak!

Gdy mokną harcerskie zadki –
śnią im się suche pałatki!¹⁸⁶.

Harcerska poczta (wersja dla starszych)

Łatwo poznać fachowców
tej szczególnej paczki:
druhowie mają trąby,
a druhenki – znaczki!¹⁸⁷

¹⁸³ A. Andrus, *Popisuchy*, Wydawnictwo „Piątek Trzynastego”, Łódź 2004, s. 8.

¹⁸⁴ L. Kmiecik-Zielniak, *Fraszki*, Poczta Harcerska Szczecin II, Szczecin 2007, s. 2.

¹⁸⁵ Tamże, s. 9.

¹⁸⁶ Tamże.

¹⁸⁷ Tamże, s. 15.

Harcerska poczta (wersja dla młodszych)

Łatwo poznać fachowców
tej szczególnej paczki:
w oczach mają koperty,
na językach znaczki!¹⁸⁸

Harcownik

Ponieważ dobry jest w tej robocie –
urządza harce. W żeńskim namiocie!¹⁸⁹

Paradoks

Harcówka mniejsza od komórki
i jak tu robić „wielkie zbiórki”?¹⁹⁰

Pomocna dłoń

Chętnie wyciągał dłoń pomocną.
Zwłaszcza do druhen. Porą nocną!¹⁹¹.

Trzy pióra

Biegała, gdakała raz po polu kura,
a harcerz ją dopadł i zdobył „trzy pióra”¹⁹².

Kolej rzeczy

Zanim w harcerskim
wystartujesz biegu,
naucz się, druhu,
stać równo w szeregu!¹⁹³

Harcerska wigilia

Rzekł druh do zucha:
„Widzisz, mój szczurku,
nawet choinka
w zielonym mundurku!”¹⁹⁴

¹⁸⁸ L. Kmieciak-Zielniak, *Fraszki*, dz. cyt., s. 31.

¹⁸⁹ Tamże, s. 18.

¹⁹⁰ Tamże, s. 19.

¹⁹¹ Tamże, s. 25.

¹⁹² Tamże, s. 26.

¹⁹³ Tamże, s. 27.

¹⁹⁴ Tamże, s. 31.

Przykład 160. List do rodziców (2010?)

Porządkując dziś swoje rzeczy harcerskie znalazłem list do rodziców od jednego z harcerzy naszej drużyny. List został prawdopodobnie napisany podczas tegorocznego obozu 77 MDH w Kiełpinach. Pełna treść listu poniżej:

„Drodzy Rodzice!

Druh drużynowy powiedział nam, że mamy wszyscy napisać do rodziców, ponieważ najprawdopodobniej widzieliście powódź w TV i bardzo się martwicie.

Nic nam nie jest. Woda porwała tylko jeden nasz namiot i dwa śpiwory. Na szczęście żaden z nas się nie utopił, ponieważ kiedy to się zdarzyło byliśmy wszyscy w górach i szukaliśmy Krzyśka, który zaginął. Zadzwońcie, proszę, do matki Krzyśka i powiedzcie jej, że już wszystko w porządku i że się znalazł. Krzysiek sam nie może do niej napisać, bo połamiał sobie obie ręce jak spadał ze skały. Na poszukiwania Krzyśka wyjechaliśmy *pick-upem* drużynowego. To było niesamowite. Nigdy byśmy nie znaleźli Krzyśka w tych ciemnościach, gdyby nie błyskawice. Druh drużynowy strasznie się wkurzył, że Krzychu poszedł w góry nikomu nic nie mówiąc. Krzysiek powiedział, że mówił mu przecież, ale to było podczas pożaru, więc drużynowy najprawdopodobniej go nie usłyszał.

Wiedzieliście, że jeśli się wrzuci do ognia butelkę z benzyną to może wybuchnąć? Mokry las nie spłonął, ale jeden z naszych namiotów tak. Także trochę naszych ubrań. No i Stefan będzie wyglądał tak niesamowicie, dopóki nie odrosną mu włosy.

Będziemy w domu w sobotę, jeśli do tego czasu drużynowy naprawi samochód. Ten wypadek to naprawdę nie była jego wina. Hamulce pracowały OK, kiedy ruszaliśmy. Druh powiedział, że tak stary samochód miał prawo się popsuć. Prawdopodobnie dlatego, że był tak stary, nikt nie chciał go ubezpieczyć. Ale w sumie uważamy, że ten samochód jest całkiem *cool*. Tak jak i druh drużynowy. Nie robi nam wymówek jak nabrudzimy w aucie, a kiedy w kabinie robi się gorąco, to druh pozwala nam jechać na pacy. Trudno, żeby nie było gorąco jak jedziemy w 10 osób. Ale odkąd patrol policji zatrzymał nas na autostradzie, to już nie wsiadamy na pakę.

Czy już wspominałem, że druh jest dobrym kierowcą? Przed tym wypadkiem uczył Ryśka jeździć. Ale spoko, pozwalał mu tylko na szybszą jazdę na górskich drogach, gdzie prawie nie ma ruchu. Od czasu do czasu przejeżdżają tam tylko ciężarówki.

Dzisiaj rano wszyscy chłopacy skakali do wody ze skał i pływali w jeziorze. Druh nie pozwolił mi, ponieważ nie umiem pływać, a Krzyśkowi z powodu tych jego rąk. Dlatego my dwaj pływaliśmy po jeziorze kajakiem. Fajne jezioro. I głębokie. Chociaż niektóre czubki drzew wystają ponad lustrem wody. Druh nie jest upierdliwy jak inni drużynowi. Nawet nam nie marudził, że nie ubraliśmy kamizelek ratunkowych. Spędza teraz dużo czasu naprawiając samochód, więc staramy się nie zawracać mu głowy głupotami.

Zdobyliśmy już odznaki pierwszej pomocy. Kiedy Dawid nurkował w jeziorze i uciął sobie rękę, sami zakładaliśmy mu opaskę uciskową. Ja i Marek wtedy

zwymiotowaliśmy, ale druh powiedział, że to prawdopodobnie było tylko zatrucie pokarmowe po zjedzeniu resztek kurczaka. Druh powiedział, że tak samo wymiotował po jedzeniu, które jadał w więzieniu.

Jesteśmy bardzo zadowoleni, że on wyszedł i został naszym drużynowym. Druh mówił, że teraz jest już dużo mądrzejszy i że zrobiliby TO dużo lepiej niż wtedy. Nie bardzo wiem, o co chodzi. Muszę już kończyć. Idziemy do miasta, żeby wysłać listy i kupić naboje. Nie martwcie się o mnie.

Jest OK. Pozdrawiam ;)

Kacper¹⁹⁵.

Przykład 161. Filip Springer – *Co jest śmieszne* (2010)

Wszedłem na *youtube* i zacząłem szukać. Chciałem znaleźć jakiś zabawny film o harcerzach, który moglibyśmy wrzucić do numeru. To wydanie „Na Tropie” ma być na luzie, śmieszne i absurdalne. Co znalazłem – coś absurdalnego na pewno, ale zupełnie nie jest mi to śmiechu.

Jest taka zabawa harcerska, która zupełnie zasadnie nazywa się „Gwałt”, ale przez innych nazywana jest eufemistycznie „Trzy Pióra”. Zasady tej zabawy są bardzo proste – chodzi o to, żeby kogoś zgwałcić. Oczywiście „tak dla jaj”, „na żarty”. Ot siada się w kręgu, wybiera dwie osoby – jedna ma całować, druga ma być całowana. Ta pierwsza ma zrobić wszystko by złamać opór tej drugiej. Gwałt.

Szukając materiałów do tego numeru NT znalazłem na *youtube* dwa filmy. Na jednym bez zbędnego komentarza przedstawiona jest zabawa w tę grę. Na materiałach wije się para – ona się broni, on naciera. Komentarze widzów nie nadają się do przytoczenia. Drugi film jest dowcipnym instruktorem. Celowo nie wklejamy tu okna, z którego moglibyście sobie odtworzyć te materiały. Kto nie musi, niech nie ogląda. Wystarczy, że oba obejrzało w sumie prawie 10 tysięcy osób. To mniej więcej tyle, ile co roku odchodzi z ZHP.

Nie będę pisał o bezdennej, bezkresnej głupocie jaka kryje się za tą grą. I to nie głupocie harcerzy, najczęściej niepełnoletnich, którzy biorą w niej udział, ale głupocie

¹⁹⁵ Redaktor Wallson, *Obóz Drużyny – List do rodziców*, 8.12.2010, <https://www.77mdh.pl/oboz-list-zhp> (dostęp: 15.05.2021). Por. przedruk w dziale *Harcerze listy piszą... – List do rodziców*, „Czwóreczka. Gazetka Szkoły Podstawowej w Olkuszu” 2015, nr 2(55), s. 5. Por. przykłady: 78, 137. Przytoczony list można znaleźć na wielu harcerskich i szkolnych stronach internetowych. Nie jest na nich podany ani jego autor, ani pierwotne źródło. Pod zawierającym go wpisem z 8 grudnia 2010 roku, na stronie 77 MDH w Kiełpinach, można znaleźć następujące głosy w dyskusji z 19 stycznia 2011 roku (pisownia oryginalna):

„1) Witam, może czuwać? Zastanawiam się, co tutaj robi mój list tak starannie napisany niegdyś na obozie. Ale trudno wybaczyć Wam wzięcie z Wojewódzkiej Poczty i wycofanie listu, bo sobie po wielu latach przypomniałem ze czegoś nie dopisałem. Będę mógł to teraz dopisać i na nowo wysłać jako *List bombowy*. A tak po za tym serdecznie Was druhowie i druhny pozdrawiam – nie zgadzanie kto pisze... Druh

2) O!!! znalazł się mój list do rodziców... myślałem, że zginął gdzieś na poczcie). Kanon”, 8.12.2010, <https://www.77mdh.pl/oboz-list-zhp> (dostęp: 15.05.2021).

instruktorów i wszystkich myślących ludzi, którzy pozwalają na taką zabawę, wydają dzieciom materace i przyglądają się temu wszystkiemu z boku. Nie wiem co jest w ich głowach poza pustką. Nie chcę w to wnikać. Zabawa istnieje, funkcjonuje w wielu środowiskach – to jest fakt.

Kto wrzucił te filmy do sieci? Pewnie jakiś harcerz/harcerka – rówieśnicy tych, których widać na filmach. Można im to wybaczyć, należy wierzyć, że to osoby młode i jeszcze nie do końca poukładane. Na odpowiedzialność mają czas.

Za istnieniem tej zabawy i tych filmów w sieci stoi jednak coś więcej niż tylko głupota smarkaczy. Jest to panujące wśród wielu harcerzy przeświadczenie, że takie rozrywki są zabawne, a takie filmy mogą śmieszyć innych, że harcerze są tacy „zwarłowani”, że wolno im się „pobawić” w gwałcenie drugiej osoby i nic złego się nie stanie. Mnie te zabawy nie śmieszą, mnie przerażają. Każda normalna osoba zobaczy w tym filmie zło i głupotę przeplatające się w nierozzerwalny sposób.

Jest taki całkiem zdolny fotograf, który nazywa się Michał Jelski i na co dzień żyje w Glasgow. Całkiem niedawno w warszawskim CSW Zamek Ujazdowski pokazał cykl swoich niezwykle ciekawych fotografii pt. *Chrzest*. Materiał ten opublikował też kwartalnik „Fotografia”. Co przedstawiają zdjęcia Jelskiego? Ano nic innego, jak to co każdy harcerz przynajmniej raz widział w swoim życiu – rozebrane do majtek dzieci wysmarowane pomyjami, przeganiane przez madejowe łoża, ścieżki zdrowia i inne takie kretyńskie wymysły, smagane pokrzywami i wystraszone. Jelski sfotografował coś, do czego tylko cudem chyba tylko nie dobrały się jeszcze tabloidy. To co się wyrabia na harcerskich chrztach to jest skandal, zwyrodnienie i krystaliczna głupota. Jelski to sfotografował, ale jest artystą, a nie fotoreporterem – z zebrany materiałem poszedł do galerii, a nie do brukowca – nasz zysk, jego strata. Każdy tabloid za takie zdjęcia zapewne zapłaciłby niemało.

Obie sprawy łączą przeświadczenie, że to jest zabawa, to jest śmieszne i przecież „jeśli wszyscy biorą w tym udział, to nikomu krzywda się nie dzieje”. Jest jednak zupełnie inaczej – to nie jest śmieszne – to jest chore. Oczywiście nie wszystkie środowiska bawią się w gwałt (jest ich zapewne mniejszość). Nie wszędzie też chrzest to trauma i ból. Zapewne większość instruktorów myśli – chcąc przyjąć dzieciaka na jego pierwszym obozie, organizują taki obrzęd przejścia, podczas którego delikwent czuje się jak ktoś wyjątkowy, wybitny i ważny, a nie jak zaganiane do rzeźni zwierzę.

Kłopot jednak w tej mniejszości – oni istnieją, są i w ich pustych łepetynkach czai się właśnie pomysł na najbliższy obóz, podczas którego pobawią się w gwałt albo zorganizują w ramach chrztu taką kaźń, jakiej świat nie widział. Ale oni nie istnieją w próżni, nie organizują obozów w ciemnej i dzikiej głuszy, by tam oddawać się swoim perwersyjnym przyjemnościom. Oni są wśród nas. I obowiązkiem każdego normalnego człowieka jest zwrócić im uprzejmą uwagę, że to, co robią, jest nadzwyczajną, nawet jak na harcerzy, głupotą. I że mają natychmiast przestać¹⁹⁶.

¹⁹⁶ F. Springer, *Co jest śmieszne*, „Na Tropie” 2010, 17 czerwca, <https://natropie.zhp.pl/index.php/co-jest-smieszne/> (dostęp: 25.05.2021).

Przykład 162. Krzysztof Daukszewicz – *Oflagowałem się* (7 czerwca 2012)

Oflagowałem się. Walnąłem sobie na dach samochodu dwie chorągiewki w barwach narodowych, na boczne lusterka proporczyki w takich samych kolorach i pewnie, gdyby był taki pokrowiec na całe auto, też natychmiast bym go kupił. Jak się cieszyć, to się cieszyć, tym bardziej że dopiero niedawno zniesiono wreszcie kretyński przepis, że flagi narodowe można wywieszać tylko w święta, a następnego dnia należy je zdjąć, bo jeżeli zostaną na maszcie, to może przyjść policjant służbista i wlepić mandat.

Od wielu lat zazdroszczę Skandynawom, Kanadyjczykom i Amerykanom tego, że flagi przed ich domami są zjawiskiem powszechnym, bo to powód do bycia dumnym z tego, kim jestem i gdzie mieszkam. Jakiś czas temu byłem w Holandii, gdzie jest podobnie. Zdziwiło mnie jednak to, że na kilkudziesięciu masztach obok flag wisiały tornistry. Kiedy zapytałem miejscowych, co to za obyczaj, wytłumaczyli mi, że w ten sposób powiadamia się przyjaciół, sąsiadów i całą okolicę, że ich dziecko właśnie zdało maturę i wkracza w wiek dorosły.

Kiedy opowiedziałem o tym po powrocie do domu, pierwszy komentarz, jaki usłyszałem od sąsiada, brzmiał:

– Ciekawy jestem, czy u nas taki tornister doczekałby jutra?

Ja wziąłem udział w najbardziej niesamowitym oflagowaniu naszego kraju – byłem na słynnym zlocie grunwaldzkim, który odbył się z okazji zwycięstwa oręża polskiego nad Krzyżakami. Swoją obecnością zaszczyliła go partia, na czele z towarzyszem Wiesławem Władysławem Gomułką, Pierwszym Sekretarzem Komitetu Cyntralnego Polskiej Zjydnoczonej Partii Robotniczej – bo tak mniej więcej mówił towarzysz Wiesław Władysław.

Z okazji tej uroczystości całe Pole Grunwaldzkie przyozdobiono biało-czerwonymi, jedwabnymi flagami. A następnego dnia po imprezie okazało się, że na masztach okalających zlot nie została nawet jedna. Większość zdjęła lokalna społeczność, bo jak wiadomo, jedwab piechotą nie chodzi, a wtedy nie chodził jeszcze bardziej. Winą za to wszystko, za cały ten ubytek, został obarczony kwatermistrz Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej, do której i ja wtedy należałem.

Kwatermistrz był harcerzem przedwojennym, starej daty, który nie pił, nie palił, nie przeklinał, posiadał wszystkie możliwe do zdobycia sprawności przedwojenne i powojenne, i był przez wszystkich druhów uważany za wzorzec uczciwości i doskonałości. Ten właśnie kryształowy człowiek został jeszcze tego samego dnia wezwany do Komitetu Wojewódzkiego partii, gdzie bez zbędnego tłumaczenia poinformowano go, że ma napisać wiarygodny – na to słowo położono kilkakrotnie nacisk – raport z tego, co wydarzyło się w nocy.

Gdy kwatermistrz wrócił do obozu, pierwsze zdanie, jakie od niego usłyszeliśmy, brzmiało:

– I co ja mam, kurwa mać, napisać?!

Wtedy w całym obozowisku zapadła straszna, wręcz przerażająca cisza, bo nikt nawet nie podejrzewał, że ten człowiek może znać takie słowo. We wszystkich namiotach słychać było tylko bzyczenie much i ciężkie westchnienia.

Druh tymczasem wszedł do gazika – mieliśmy wtedy taki, jak z filmów o amerykańskich skautach – pojechał do pobliskiego Dąbrówna, w sklepie spożywczo-przemysłowym kupił paczkę papierosów o wdzięcznej nazwie „Sport”, do tego dołożył pół litra czystej z czerwoną kartką, wrócił do miejsca zakwaterowania i zamknął się na całą noc w namiocie. Namiotu pilnowały specjalne warty, złożone z harcerrek i harcerzy, ponieważ druh, wchodząc do środka, zabrał ze sobą ostry nóż fiński, a nasza wyobraźnia natychmiast podsunęła nam obraz jego podciętych żył. Ale nic takiego się nie stało. Z namiotu wydobywał się tylko duszący dym, słychać było pokasływanie, a od czasu do czasu rozlegało się przeciągłe „yyyyyachchch”, jakby druh po czymś się otrząsał.

Wyszedł na zewnątrz o siódmej czterdzieści. Nigdy wcześniej i nigdy później nie widzieliśmy druha w takim stanie. Mundur niedopięty, krajka, bo Chorągiew Warmińsko-Mazurska nosiła i dalej nosi krajki, przekrzywiona, oczy czerwone jak kartka na pustej już butelce, twarz szara od dymu.

– Napisałem tak, że bardziej, kurwa, wiarygodnie już się nie da – oświadczył, po czym przeczytał: „Z powodu wiatru flagi wyłopotały się na wietrze”.

Partia raport przyjęła¹⁹⁷.

Przykład 163. MW – Drużyna zuchów Szydło (2016)

Od lewej stoją: harcmistrz Jarosław Kaczyński, drużynowa Beata Szydło, zuch Zbigniew Ziobro, zuch Piotr Gliński, zuch Jarosław Gowin, zuch Elżbieta Witek, zuch Beata Kempa, zuch Witold Waszczykowski, zuch Mateusz Morawiecki, zuch Antoni Macierewicz, zuch Anna Zalewska, zuch Paweł Szałamacha, zuch Konstanty Radziwiłł, zuch Mariusz Błaszczak

Mieli spełniać obietnice, ale z tym idzie im krucho. Na razie więc drużyna Beaty Szydło (53 l.) zdobywa tylko sprawności. Miała być biało-czerwona drużyna, jest drużyna zuchów. I – jak to z zuchami bywa – czasem coś się uda, a czasem nie. Czasem wpadną w pokrzywy, a czasem swoimi wybrykami narażają się na gniew harcmistrza Jarosława. Zgodnie jednak z zapewnieniem drużynowej Beaty, po 100 dniach biwakowania nadal wszyscy zostają w obozie i mogą zdobywać dalsze sprawności. No i mogą się ogrzewać przy ognisku władzy.

- zuch Zbigniew Ziobro sprawność: łącznik „Zaadresował list z użyciem kodu pocztowego” i wysłał go do wiceszefa Komisji Europejskiej. W liście do Fransa Timmermansa było wiele gorzkich słów, w tym apel, żeby się odzuchował od naszego rządu. Nawet w obozie nie wszyscy bili brawo zuchowi;
- zuch Piotr Gliński sprawność: redaktor „Przeprowadził i opracował wywiad na określony temat”. Zuch Gliński przyszedł do TVP i przejął od Karoliny Lewickiej prowadzenie wywiadu. Tak dobrze to zrobił, że dziennikarka potem w telewizji nie była już potrzebna i się zwolniła;

¹⁹⁷ K. Daukszewicz, *Tuskuland*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2015, s. 80–82. Por. przykład: 154.

- zuch Jarosław Gowin sprawność: trzy pióra „Przeszedł pomyślnie próby: milczenia, głodu i samotności”. A w dodatku Gowin, jak już milczał, to nie przez dobę, a jak prawdziwy prymus wśród zuchów – aż trzy miesiące! Oczywiście milczenie to nie miało ponoć nic wspólnego z awanturą wokół Trybunału;
- zuch Elżbieta Witek sprawność: łązik „Była na czterech wycieczkach harcerskich, w tym i z nocowaniem”. Zuch Elżbieta podróżuje u boku drużynowej Beaty. A że ona podróżuje wiele, to i Witek w ślad za nią. I tak jeżdżą po Europie, jeżdżą... i nie wiadomo, co z tego wynika;
- zuch Beata Kempa sprawność: strażak „Przedstawiła sposób posługiwania się podręcznym sprzętem gaśniczym”. I to jak! Najpierw Kempa wywołała pożar, pisząc do szefa Trybunału Konstytucyjnego, że nie opublikuje wyroku. Gdy już się porządnie paliło, ugasiła to publikacją. Zasłużyła na sprawność!;
- zuch Witold Waszczykowski sprawność: trębacz „Grał na fanfarze i sygnałowiec solo i w zespole”. Zuch Witold głównie gra solo i mocno fałszuje, szczególnie, gdy opuści obóz i zagubi się w dyplomatycznych chaszczach. Oczekuje za to fanfar i nie wie, dlaczego słyszy tylko krytykę;
- zuch Mateusz Morawiecki sprawność: obserwator „Wyzначył strony świata według busoli, słońca i gwiazd”. Na tej podstawie powstał jego plan. Zdaniem wielu mglisty jak Droga Mleczna, a wręcz kosmiczny. Ale jeśli plan się powiedzie, dzisiejszy zuch będzie prawdziwą gwiazdą;
- zuch Antoni Macierewicz sprawność: tropiciel „Wziął udział w nocnej grze terenowej”, czyli zorganizował ekipę, która po nocy weszła do Centrum Kontrwywiadu NATO z dorobionym kluczem. Miał być międzynarodowy skandal, protestowali Słowacy, ale sprawa rozeszła się po kościach;
- zuch Anna Zalewska sprawność: przyjaciel dzieci „Zorganizowała zabawy ruchowe i spokojne”. Dla kogo? Dla sześciolatków. Zgodnie z obietnicą PiS z kampanii, dzieci w tym wieku wracają ze szkół do przedszkoli, chyba że rodzice będą chcieli inaczej. Zamiast nauki – zabawa!;
- zuch Paweł Szałamacha sprawność: dziwiarka „Wykonał szydełkiem element użytkowy” w postaci zszycia budżetu państwa, który nijak nie dawał się zszyć. Zuch Paweł kręcił nosem. Na apelu występował z płomiennymi przemowami, że się nie da. A jednak się dało. Choć nadal się rozłazi;
- zuch Konstanty Radziwiłł sprawność: samarytanin „Skompletował apteczkę obozową dla zuchów”. Zuch Konstanty przyszedł do obozu z poważnymi zadaniami. Jednak na razie nic z tego nie wyszło. Nic nie popsuł, ale i nie załatwił, choćby leków dla seniorów. Ci swoją apteczkę wciąż muszą kompletować sami;
- zuch Mariusz Błaszczak sprawność: lekka stopa „Skrycie podszedł strzeżony teren lub obiekt, zacierając swoje ślady”. To zuch Mariusz robi doskonale. Do tego stopnia, że nikt tak naprawdę nie wie nawet, że w tak ważnym resorcie jest tak niewidzialny minister. A i tak chcą go odwołać¹⁹⁸.

¹⁹⁸ mw, *Oto drużyna zuchów Szydło*, 26.02.2016, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/oto-druzyna-zuchow-beaty-szydlo/bsj15pl> (dostęp: 26.03.2021).

Przykład 164. Wojciech Maziarski – *Pan Prezes i podstępni harcerze.* Fragment (2017)

Po wakacjach pan Prezes czekał na współpracowników w swoim gabinecie. Przed drzwiami ustawiła się już kolejka podeksycytowanych i lekko onieśmielonych osobistości. Była tu Anna Zalewska, której oszałamiający uśmiech jarzył się w półmroku niczym latarnia nadziei, wskazująca drogę żeglującym rozbitkom. Był Marek Suski z nienaganną grzywką, która nigdy nie poddawała się podmuchom wiatru ani strumieniom deszczu. Był Joachim Brudziński w świeżo wyglancowanych kaloszach, w których latem pokonywał bezdenne przepaście i zdobywał niebotyczne turnie Beskidu Sądeckiego, skacząc po skałach zwinnie niczym kozica. Było też wielu innych, nawet Krystyna Pawłowicz z pudełkiem sałatki. Brakowało jedynie pana Antoniego, którego najwyraźniej zatrzymały jakieś ważne obowiązki. Być może właśnie przeprowadzał niecierpiącą zwłoki ekshumację albo ważny eksperyment śledczy.

Zgromadzeni czekali w milczeniu, taksując się nawzajem wzrokiem. Te wrześniowe audyencje, w czasie których ministrowie, posłowie i działacze składali panu Prezesowi meldunki produkcyjne, stały się już częścią nowej tradycji, łączącej myśl patriotyczną i zaangażowanie obywatelskie z życiem towarzyskim i odrobiną szaleństwa. Działaczki partyjne przez wiele letnich tygodni obmyślały i przygotowywały kreacje na tę okazję, pragnąc zaprezentować się jak najszykowniej, a może nawet – kto wie, kto wie... – olśnić samego pana Prezesa.

Beata Szydło przypięła do swej tyłek bujnej, co mężnej piersi wyjątkowo okazałą, stalową broszkę odlaną i wykutą w zakładach Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Pięknie prezentował się też poseł Dominik Tarczyński w jedwabnej koszuli, karakułowym futrze, cholewkach z krokodylej skóry, czapce z lisim ogonem i z przypudrowanym noskiem. Działaczki starały się odwracać głowy, ostentacyjnie udając, że na niego nie patrzą, ale co chwilę któraś nie wytrzymała i rzucała w jego stronę powłóczyste, zalotne spojrzenie. Patriotyzm mieszał się z erotyzmem, tworząc w powietrzu elektryzującą mieszkankę, budząc żądze i zachęcając do flirtów.

Sam pan Prezes założył na tę okazję galową pelerynę w barwach narodowych, z orłem na piersi. Prezentował się naprawdę dostojnie. Wszedł na podest ustawiony pośrodku gabinetu i wezwał pierwszego gościa. Anna Zalewska grzecznie się ukloniła, uklękła przed podestem, a jej promienny uśmiech rzucał na ściany i meble migotliwe refleksy niczym lustrzana kula w dyskotece.

- No i co u pani słyhać, pani minister? – zapytał pan Prezes.
- Wszystko wspaniale, panie Prezesie, 1 września zlikwidowałam gimnazja.
- To wspaniale! – ucieszył się pan Prezes. – A co ze szkołami innych szczebli?
- Pracuję nad tym, panie Prezesie, mamy jeszcze czas, bo do końca kadencji zostały dwa lata.
- Wiem, wiem, nie od razu Kraków zbudowano – łagodnie uśmiechnął się pan Prezes. Był dziś nastrojony łaskawie i przychylnie wobec działaczy. „Moje kochane łobuziaki” – myślał, patrząc z wyżyn podestu na ich sylwetki kolejno klękające u jego stóp.

Następny był minister rolnictwa.

– A pan co zlikwidował? – zapytał pan Prezes.

– Aukcje arabów w Janowie. Tegoroczna była już ostatnia – Krzysztof Jurgiel dumnie wyprężył pierś.

– Bardzo dobrze! – pochwalił go pan Prezes.

Potem do gabinetu wchodzili kolejni ministrowie, by pochwalić się osiągnięciami i opowiedzieć o planach na przyszłość. Minister środowiska zlikwidował Puszcze Białowieską, minister zdrowia prywatne szpitale, minister sprawiedliwości niezawisłe sądy, zaś prezes Kurski telewizję publiczną i festiwal w Opolu.

– A ja zjadłam do końca sałatkę – powiedziała posłanka Pawłowicz, z dumą pokazując puste pudełko. Pan Prezes polecił sekretarce, by w nagrodę na deser dała jej lizaka.

I wtedy drzwi nagle otworzyły się z trzaskiem i do gabinetu z impetem wpadła przerażająca postać. Mundur wisiał na niej w strzępach, z licznych zadrapań sączyła się krew, z pogniecionego hełmu smętnie zwisały resztki maskującego sitowia. To był pan Antoni. Spóźnił się, ale w końcu dotarł do gabinetu pana Prezesa, a przez otwarte drzwi zza jego pleców napłynął kłęb dymu i woń pożogi.

– Co się stało? – zapytał pobladły pan Prezes.

– Zwycięstwo! – wyszeptał zdyszany pan Antoni, a na jego pokrytej bitewnym pyłem, posiniaczonej twarzy rozblęsnął uśmiech.

– Wygraliśmy... Obroniliśmy placówkę.

Następnie złożył panu Prezesowi regulaminowy raport o przebiegu zwycięskiej bitwy na Westerplatte, w czasie której siły dobrej zmiany odparły atak zastępu harcerzy wspieranych ogniem dział pancernika Schleswig–Holstein i wyrokami europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

– A teraz do Katowic! Muszę jeszcze obronić przed harcerzami tamtejszą wieżę spadochronową – pan Antoni odwrócił się na pięcie i w pośpiechu wybiegł z sali.

Pan Prezes ze zrozumieniem pokiwał głową. Dobrze wiedział, jak podstępny i groźnym wrogiem jest ZHP... Swoją drogą, warto by wyjaśnić, co się stało z prezydentem. Dlaczego mimo wymiany baterii w pilocie nie reaguje na żadne polecenia? Od wielu już tygodni pan Prezes naciska i naciska guziki – i nic, zupełnie bez skutku. Może to celowy sabotaż?

– Pani Basiu – zwrócił się do sekretarki – czy nie kręcił się tu ostatnio jakiś harcerz? [...] ¹⁹⁹.

¹⁹⁹ W. Maziarski, *Pan Prezes i podstępni harcerze* [w:] tenże, *Czytanki o dobrej zmianie. Lekture z ćwiczeniami dla mord zdradzieckich i kanalii*, Wydawnictwo „Magam”, Warszawa 2017, s. 114–117; por. K. Materna, *Czuwaj!*, „Newsweek Polska” 2021, nr 45, s. 4.

Przykład 165. 24 Zjazd ZHP, *Poradnik kandydata na naczelnika, cz. 2: Jak wybrać zespół* (2019)

Zacznij od najtrudniejszego elementu. Od skarbnika.

Pamiętaj, że nie może być łysy. Wprawdzie poprzedni łysy skarbnik dostał absolutorium od Zjazdu, ale wcześniej narobił tyle zamieszania, że lepiej teraz unikać łysych.

Musi być z ZHP. Nie możesz przyprowadzić skarbnika finansisty w garniturze ani z jakiejś innej organizacji harcerskiej. To nie przejdzie.

Najlepiej jakby miał na imię Zbyszek. Zbyszki wygrywają łatwo, później jest trudniej, ale na tę chwilę najważniejsze to przecież wygrać, prawda?

Powiązania ze SKOK-ami – choć korzystne dla Związku – nie są dobrze widziane. Trzeba uważać na takich kandydatów.

W ogóle możesz pójść w innowacje i poszukać skarbnika kobiety. Wiemy, że na szczęblu chorągwanym takie rozwiązania świetnie się sprawdzają, ale na szczęblu centralnym jeszcze nikt nie próbował.

No i w ogóle szukanie wśród skarbników chorągwi, a najlepiej byłych skarbników chorągwi, to może być dobry strzał.

Ale koniecznie zadbaj, żeby kandydat miał zajebiście silną psychikę. Wiesz, taki, żeby zawsze patrzył w oczy jak z kimś rozmawia, nigdy nie wykonywał niepotrzebnych ruchów, żeby wystarczyło mu pierwszych 10 słów i pierwszych 5 gestów jakiegoś koleżki, by widział, że w jego psychice czai się strach.

To po to, żeby wytrzymał na tym stołku nieco dłużej niż kilka miesięcy²⁰⁰.

Przykład 166. Hasło „Harczerz”. *Nonsensopedia. Polska encyklopedia humoru* (2021)

Harczerz – dziecko ubrane jak kretyn, prowadzone przez kretyna ubranego jak dziecko. Ów kretyn jest młodą odmianą mohera z jedną charakterystyczną cechą: zamiast prosić o miejsca w autobusie zmusza innych do ustąpienia miejsca starszemu przy użyciu wulgaryzmów i broni, przeważnie karabinów maszynowych.

Ubiór

Chociaż glany kojarzone są raczej ze skinami, metalami itd., to właśnie harcerze są największą grupą noszącą glany – i zarazem jedyną, która chodzi w glanach nie dla ozdoby. Glany służą harcerzom do zakopywania dziur w ziemi, gaszenia ognisk tudzież straszenia okolicznych mieszkańców. Harcerze również ubierają się całkowicie na zielono, z wyjątkiem harcerek, które ubierają się na szaro, czy, jak drużyny żeglarskie, na granatowo. Noszą oczkojebne skarpety we wszystkich kolorach tęczy, które nazywają getrami, oraz podobne chusty.

²⁰⁰ *Poradnik kandydata na naczelnika, cz. 2: Jak wybrać zespół*, 3.09.2019, <https://www.facebook.com/Zjazd-zhp24-189948942139/> (dostęp: 15.05.2021).

Ciekawą odmianą harcerza jest *dressus brutus a glannus*, który uzupełnia to wszystko dodatkowymi jaskrawymi paskami Adadusa. Oczywiście jest to też odmiana chodząca w glanach.

Podział na organizacje

Istnieje wiele organizacji harcerskich, jednak największe z nich to ZHP i ZHR. Można je rozróżnić w prosty sposób.

- ZHR charakteryzuje się tym, że przechodząc obok ich obozu, ma się wrażenie, że wygląda on jak łagier. Dzieci patrzą na ludzi ze smutkiem w oczach, jakby mieli je zaraz zabić. Prawie nigdy nic nie mówią, chyba, że właśnie gadają o tym, że wszyscy poza nimi to niewierni heretycy. Lubią zwalać winę na wołę Boga. W tym gatunku bardzo rzadko spotykane są osobniki powyżej 10 lat, gdyż starszym egzemplarzom nie chce się wyjść z namiotu;
- ZHP to ci wrzeszczący harcerze. Drą się całą dobę. Są wiecznie szczęśliwi i nie da się ich uciszyć. Są bardziej wkurzający, ale o wiele mniej katolicki. Ich wiek jest o wiele bardziej zróżnicowany, widuje się osobniki w przedziale 6–25 lat.

Militarna odmiana harcerza

Harcerz odmiany militarnej to najczęściej samiec (odnotowano wyjątki w postaci samic, prawdopodobnie substytuty) charakteryzujący się niebywałą cierpliwością, zapałem, zdziczeniem i dusigroszctwem. Cierpliwość, jego najważniejsza cecha, ujawnia się np. przy pastowaniu swoich rozjechanych desantów z zaangażowaniem zabójcy, aby uczynić z nich lakierki, które następnie upapra w błocie po kolana, żeby mógł pastować je jeszcze raz. Zapał, a raczej zapalniczka jest blisko związana z jego osobowością – może podpalić wszystko, a jeśli sytuacja tego wymaga, może zrobić to bez źródła ognia. Zdziczenie to cecha nabyta, objawia się np. po wyjściu delikwenta z lasu, po tygodniowej „wycieczce”, kiedy to chowa się przed latarniami i dziwi się na widok samochodów, biorąc je za „stalowe smoki”.

Harcerz militarysta jest skąpy, ponieważ za ostatnie pieniądze woli kupić nowy nóż niż oddać na biednych bądź samemu coś zjeść. Jego zbiory wyposażenia wojskowego mogłyby wystarczyć dla batalionu wojska, lecz większość nigdy nie ujrzała światła dziennego. Jedynym sposobem na przechowywanie tych rzeczy w domu jest upychanie ich do szaf łopata i zabezpieczanie stalową zasuwą.

Harcerza militarnego poznasz po wielkiej maczecie po prawej stronie pasa, którą dla niepoznaki nazywa finką. Często też nosi pas amunicyjny, przerzucony przez ramię, jako ozdobę, a poranny makijaż wykonuje farbami maskującymi. Drży, gdy słyszy słowo „mydło”. Dzielnicowy na jego widok woli skrócić w najbliższą przecznicę, a koty chowają się pod chodnik.

Piosenki harcerskie

Harcerze nieodłącznie kojarzą się z piosenkami. Zazwyczaj są w nich zawarte bardzo demoralizujące treści:

Żadna mi nie umknie, wszystkie je zaliczę – harcerz na widok obozu żeńskiego.

Jako mąż i nie mąż, sprawca wielu, wielu ciąż. Jako żona i nie żona przez męża zgwalczona – plany druhów i druhien na przyszłość.

Dziewięć pięknych dziewczic i sześć młodych dup, sześć młodych dup, sześć młodych dup – tradycyjna przyśpiewka służąca utrzymaniu kroku podczas przemarszu.

Tam na skraju świata dziwy – opis odległej krainy przepełnionej wartościami, do których dąży każdy harcerz.

Po czym poznasz harcerza?

- Próbuje przeprowadzić przez jezdnię każdą napotkaną staruszkę, nawet wbrew jej woli. (jednak powoli coraz większa ilość harcerzy uświadamia sobie, że to obciach);
- Bawi się w demoralizujące gry w miejscach publicznych;
- Siada na podłodze w komunikacji miejskiej;
- W najmniej oczekiwanym momencie wyciąga gitarę i zaczyna wyć;
- Na każdy rodzaj kamuflażu mówi *moro*, choć właściwego *moro* nigdy nie widział (tyczy się to nie tylko harcerzy);
- Chodzi ubrany w pełnym oporządzeniu np. Wojska Polskiego niczym dezerterski;
- Jest owinięty arafatką koloru zielonego, przez co wygląda jak terrorysta;
- U bardziej zmilitaryzowanych wersji można na miejscu arafatki napotkać szalokominiarkę;
- Ma plecak większy od niego samego, z którym maszeruje kilkadziesiąt kilometrów do najdalszego lasu;
- Nosi drewno do lasu;
- Może przeżyć miesiąc bez wody zdatnej do picia;
- oże też przeżyć bez jedzenia zdatnego do spożycia;
- Jest zadowolony, jeśli obudzisz go w środku nocy i każesz robić tysiąc pompek;
- Cieszy się ze znalezionej szyszki;
- Jego marzeniem jest odznaka tropiciela dzikiej zwierzyny;
- Potrafi się wypaść na łóżku, które sam zbudował z trzech metrów sześciennych drewna i pięciu gwoździ;
- Krzyczy dużo i głośno;
- Umie zasnąć na środku przystanku autobusowego w centrum miasta, a po obozie nawet przed sceną na koncercie „metalowym”;
- Bardzo często ma nabity na ramię numer partii, np. „8 SDH”;
- Cokolwiek mu dasz do ręki, będzie umiał nadawać tym alfabetem Morse’a, po wcześniejszym pomalowaniu na *moro*;
- Jeżeli znajdziesz w lesie niedożywną niemowę kryjącą się przed tobą, to masz przed sobą harcerza zdobywającego „Trzy pióra”;
- Jeżeli ktoś w kościele zacznie czytać „Fakty i mity”, jest ubrany na zielono i nuci Kata, to z pewnością harcerz;
- Niezależnie od pory roku buja w krótkich spodenkach;
- Aby oszczędzać zasoby Matki Ziemi na biwakach, harcerze grzeją się wzajemnie wraz z podobnymi im osobnikami;

- Jest absolutnie aseptyczny – potrafi wymieszać herbatę pędzlem po wcześniejszym wytarciu go z pleśni;
- Mimo że oszczędza wszystko, co się da, druh na obozach sładzi herbatę stylem „3 sekundy”;
- W mieście chodzi w masce przeciwgazowej z obawy przed spalinami;
- Gdy zgubi się w lesie, wycina połowę drzew, buduje z nich obóz, następnego dnia sadzi tyle, ile wyciął i podąża dalej;
- Jest łudząco podobny do Włóczykija. Jeśli spotkasz jakiegoś na swojej drodze, koniecznie sprawdź czy to nie jest on.

Harcerz nigdy nie powie

- Chcesz czekoladę? – Nie, dzięki, jestem na diecie;
- Tak, bardzo chętnie przejmę twoją wartość;
- Juuhuuu! Dzisiaj moja kolej sprzątania po śniadaniu!;
- Przysięgamy, że nie wymkniemy się z namiotu, aby wysmarować druhów pastą do zębów;
- Tak, możesz wziąć ten proporzec, nie przywiążemy cię do drzewa;
- Tak jest! Z chęcią zrobię 100 pompek!;
- Juuhuu! Nareszcie poranna rozgrzewka prowadzona przez drużynowego!;
- Nigdy w życiu nie wykąpię się w jeziorze/rzece;
- Nie zjem tego, to leżało na ziemi;
- Nigdy nie będę spała w śpiworze przed namiotami przy ognisku. Jestem grzeczna i słucham się kadry, która kazała spać w namiotach;
- Na pewno nie wymknę się z obozu, aby posiedzieć z druhami/druhnami nad rzeką/jeziorem nocą;
- Nie, dzięki, nie chcę dokładki;
- Ale te nasze druhny/druhowie są brzydcy;
- Jestem taka/taki zmęczony/a. Chcę iść wcześniej spać;
- Nigdy nie rozmawiam z druhami/druhnami podczas ciszy nocnej;
- Na pewno nigdy nocą nie wymykaliśmy się, aby odwiedzić obozowisko niedaleko nas;
- Faj, ja nie piję wody z rzeki;
- Super – dziś moja kolej zmywania naczyń!;
- Nie jestem głodny/a;
- Ja chcę sam/sama iść w nocy do lasu po zapas drewna do ogniska.

Zachowanie

Harcerze zachowują się tak, jak nikt nie powinien się zachowywać – po prostu robią wszystko odwrotnie niż powinni. Jeśli zobaczysz grupkę ludzi (zwłaszcza w lesie), która w pewnym momencie zaczyna głośno krzyżeć, możesz zacząć się bać, bo to na pewno są harcerze (chyba że przez 20 minut nikt nie ucisza krzyżących i słyhać okrzyki. Ale urwał, wtedy trafiłeś na wycieczkę szkolną).

Harcerze są szczególnie niebezpieczni, bo w posiadaniu mają niebezpieczny harcerski nożyk – finkę, który w założeniu jest potrzebny do przetrwania w lesie, choć wątpliwym jest, by przeciętny harcerz potrafił przetrwać w lesie z pomocą noża.

Często na 16-osobową drużynę posiadają jedną szczoteczkę do zębów. Przy szczotkowaniu często puszcza ją w świat przesłania w stylu „To tylko mit, że sepsa istnieje”.

Specjalności harcerskie

Różne drużyny zajmują się różnymi rzeczami – czyli specjalnościami harcerskimi.

Lądowi. Najpopularniejsza odmiana harcerzy, hasają po lesie. Najczęściej chodzą w moro, z wymalowaną twarzą. Mają najbardziej ubłocone buty. Lubią kryć się w chaszczach. Jest to najsilniejsza odmiana harcerza, potrafi kciukiem rozłupać czaszkę.

Wodniacy. Noszą marynarskie ubranka, kotwice zamiast lilijek i organizują tzw. Spartakiady, polegające na obrzucaniu się błotem między drużynami i (sporadycznie) regatach. Poza tym najwięksi zabawowicze i podrywacze wśród harcerzy.

Artystyczni. Największe wyjce wśród harcerzy. Nigdy nie wiesz, kiedy wyjmą gitarę i zaczną śpiewać. Zawsze coś nucą podczas marszu... i podczas mycia. Potrafią wyć cały dzień. Niektórzy umieją tańczyć... są to najczęściej tańce ludowe lub integracyjne na Złocie Grunwaldzkim.

Poczta harcerska. Jedyna pożyteczna odmiana harcerza – ta od roznoszenia listów.

Obronni. Ganiają po lasach z wiatrówkami i nie uznają punktu Prawa Harcerskiego: Harcerz w każdym widzi bliźniego. Potrafią wykorzystać finkę na 1000 sposobów.

Gawędziarze. Cały czas opowiadają - jak nie dowcipy (które zazwyczaj tylko oni rozumieją), to piosenki *disco-polo* o mega-ambitnych wątkach, jak sąsiadka czy jagódka.

Stopnie harcerskie

Kasztan (HBS) – nowy osobnik w drużynie. Stara się wszystkim przypodobać. Często mówi od rzeczy i się nie zna. Dla niego są przeprowadzane specjalne zbiórki, by on mógł się dowiedzieć tego, co wszyscy wiedzą.

Ochotniczka/Młodzik – już wie, co mu wolno, a co nie. Patrzy z góry na biskopty.

Starsza Ochotniczka – coś pomiędzy ochotniczką a tropicielką. Są nimi za stare, by robić dwa stopnie osobno. Czują się ważne, bo nikt im nie podskoczy.

Tropicielka/Wywiadowca – stara się żyć, wyzbywając się alkoholu, papierosów i wszystkiego, co ludzkie. Woli opuścić pogrzeb własnej matki niż mieć nieobecność na zbiórce.

Pionierka/Odkrywca – lansuje się przed młodzikami i biskoptami swoim *moro* i sznurem, zazwyczaj demoralizuje małe dzieci mylnie zwane zuchami.

Samarytanka/Ćwik – jest zawsze i wszędzie. Cały czas gada o pierwszej pomocy, budowaniu z drewna różnych, dziwnych rzeczy, szyfruje sprawdziany w szkole... A do tego czasem zapomina wrócić z lasu do domu po skończonej zbiórce.

Harcerka Orla/Harcerz Orli – ma swój świat. Opowiada o tym, jak szedł przez pół Polski. Można rozróżnić zaawansowane odmiany, np. harcerz medyczny, harcerz pedagogiczny...

Harcerka Rzeczypospolitej/Harcerz Rzeczypospolitej – najwyższy stopień wtajemniczenia. Potrafi być w kilku miejscach jednocześnie tak, by pogodzić swoje obowiązki. Stara się być przykładem dla innych. Budzi postrach/zachwyty u biskoptów.

Inne nazwy harcerza

Leśny Wsiok – harcerz, który ciągle chodzi na biwaki²⁰¹.

²⁰¹ Hasło „Harcerz”, 31.03.2021, <https://nonsa.pl/index.php?title=Harcerz&oldid=1722965> (dostęp: 15.05.2021).

Załącznik nr 4

Dowcipy o pionierach, skautach i harcerzach

Jeden druh skautowski opowiada koledze, jak będzie urządzona ich stannica.

- Takiego gmachu Warszawa jeszcze nie widziała – rzekł.
- I nie prędko ujrzy – odrzekł kolega, który wiedział, jak budowa powoli postępuje²⁰².

Dwaj harcerze kąpią się w jeziorze. Nagle słyszą wołanie o pomoc. Tonie Bierut. Chłopcy wyciągają go z wody.

- Dziękuję wam, chłopcy. Czego chcecie za uratowanie życia?
- Ja chciałbym willę w centrum Warszawy i samochód.
- W porządku. A ty? – pyta drugiego.
- Ja poproszę o piękny pogrzeb na koszt państwa.
- Ależ dziecko, dlaczego myślisz o pogrzebie?
- Bo jak powiem ojcu, kogo uratowałem, to mnie zabije!²⁰³

Ten dowcip z lat 50. XX wieku był parafrazowany także później, a jego tonącym bohaterem był m.in. Lech Wałęsa²⁰⁴.

Krupska występuje przed pionierami.

- Drogie dzieci! Wszystkim jest znana dobroć Lenina. Opowiem wam o jednym przypadku. Pewnego razu Lenin golił się przy szafasie w Poroninie, a obok przechodził chłopczyk. Lenin brzytwę ostrzy i na chłopczyka spojiera. Już Lenin ogolił się, umył i znowu brzytwę ostrzy, na chłopczyka spojiera. Potem brzytwę wytarł i... włożył do futerału. A mógł dźgnąć!²⁰⁵

²⁰² S.S. (oprac.), *Księga dowcipu i humoru zawierająca przeszło 6.000 dowcipów, anegdot wierszem i prozą w XVII rozdziałach*, t. 2, Drukarnia Dziedzictwa bł. Sarkandra, Cieszyń 1932, s. 542.

²⁰³ P. Jaszke, T. Jasiński (oprac.), *Beczka śmiechu, czyli najweselsze żarty z epoki. Humor w PRL-u*, Wydawnictwo „Grube Ryby”, Warszawa 2010, s. 8–9. Por. E. Rychlewska (oprac.), *Humor polski. Dowcipy z lat 1948–2008*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2008, s. 91.

²⁰⁴ Zob. 300 dowcipów o Lechu Wałęsie, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1992, s. 90. Por. *Jestem za a nawet przeciw, czyli nowe dowcipy o Lechu Wałęsie*, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1991, s. 11.

²⁰⁵ E. Skrobocki (oprac.), *1001 dowcipów sowieckich*, Zakłady Wydawnicze „Versus”, Białystok 1992, s. 8.

Podczas obozu pionierskiego zastępowy zadaje zagadkę:

– Kto to jest: szary, z uszkami, wszystkie pola obskakał?

Dzieci jednak sprawiają wrażenie nierozgarniętych.

Zastępowy zaczyna się niecierpliwić:

– No, pomyście! Przecież i w szkole na pewno się o nim uczyliście! Piosenki o nim śpiewamy...

– Już wiem! – krzyczy Wowoczka. – Lenin!²⁰⁶

Na zbiórce pionierów snuje wspomnienia uczestnik pierwszego leninowskiego *subotniku*:

– Wyprowadzono nas z Fiodorem z cechu i poprowadzono na *subotnik*. Podszedł do nas małeńki mężczyzna w cyklistówce, z rudą bródką i mówi: „Bierzcie się za kłodę towarzysze!”. My na to: „Idź na ch...!”.

Fiodora od tamtej pory nie widziałem... Miesiąc mija, jak sam wyszedłem z więzienia²⁰⁷.

Egzamin na kolejną sprawność harcerską.

– Jak w czasie pochmurnej nocy określić kierunki świata, gdy nie ma się przy sobie kompasu?

– Należy odnaleźć linię kolejową i obserwować pociągi. Załadowane towarem jadą na wschód, a puste wracają na zachód²⁰⁸.

Wieczorna pora, człowiek słyszy pukanie do drzwi.

– Kto tam?

– Harcerze!

– Nie wierzę!

– Otwieraj, chamie, ZOMO nigdy nie kłamie!²⁰⁹

Zomowcy pojechali na biwak i spotkali tam drużynę harcerzy. Założyli się, kto sprowadzi z lasu większe zwierzę. Harcerze na drugi dzień przyprowadzili na łańcuchu niedźwiedzia, a zomowcy zajączka. Harcerze w śmiech. Zomowcy bez słowa chwycili pałki i dawaj łać zajączka po grzbiecie. Po pięciu minutach zajączek wrzasnął:

– Dobra! Przyznaję się! Nie jestem żubrem!²¹⁰

²⁰⁶ E. Skrobocki (oprac.), *1001 dowcipów sowieckich*, dz. cyt.

²⁰⁷ Tamże, s. 9.

²⁰⁸ *500 najlepszych polskich dowcipów*, Oficyna „Trend”, Koszalin 1991, s. 121. Por. E. Spadzińska-Żak (oprac.), *Humor bez granic. 5000 żartów, z których śmieją się na świecie*, Wydawnictwo „Videograf II”, Chorzów 2011, s. 139.

²⁰⁹ P. Jaszke, T. Jasiński (oprac.), *Beczka śmiechu...*, dz. cyt., s. 75.

²¹⁰ Zob. Ł. Czarnecki (oprac.), *Dowcipy ze strony szperaj.pl*, nakładem autora opracowania, [b.m.] [b.r.], s. 31.

Do prezesa Jarosława zgłosiło się kilku młodych ludzi w harcerskich strojach.

– Przychodzimy z propozycją – zaczął najwyższy z grupy.

– O co chodzi?

– Chcemy postawić pomnik Panu śp. Prezydentowi przed pałacem, który stanie w miejscu, gdzie nasi koledzy postawili krzyż zaraz po katastrofie. Co pan na to?

– Dobrze wiecie, że ja jestem za od samego początku!

– Wiemy i dlatego przychodzimy tutaj bezpośrednio do pana.

– Tylko, że władze miasta nie są przychylnie na tą lokalizację!

– Nam pozwolą – dorzucił drugi z grupy. – Mamy swoje sposoby!

– Na kiedy planujecie zakończenie prac?

– Do końca roku powinien stanąć!

– Jakiej wielkości będzie mój śp. brat?

– Wszystko zależy do tego, jak obfite opady śniegu będą przed Bożym Narodzeniem w naszej stolicy²¹¹.

Na stole leży stos nieumytych talerzy. Obok cebrzyk i ścierka. Wuj do siostrzeńca:

– Ciocia prosiła, żebyśmy skończyli, zanim wróci.

Siostrzeniec:

– Phi, nie takie rzeczy się robiło.

(Bierze ścierkę, nagle marszczy czoło. Coś mu wpadło do głowy).

Siostrzeniec:

– Wujku! Jaki ty miałeś stopień w harcerstwie? Bo ja mam wywiadownicę.

Wujek (nieco zmieszany):

– A co to ma do rzeczy? Zresztą... w dwudziestym siódmym dostałem młodzika...

Siostrzeniec (triumfalnie):

– Młodzik Kowalski! (wujek machinalnie staje na baczność) W tył zwrot! Na-aprząd – do szorowania garnków – maaarsz!!!

Wujek zrezygnowany bierze ścierkę. Po chwili, złośliwie:

– Czekaj, smarkaczu. Ja się jeszcze na tobie odegram. Niech tylko wróci z miasta ciocia Andzia w stopniu samarytanki²¹².

Podczas apelu zastęp stoi w szeregu. Mundury podarte, wszystkie guziki pobrywane.

Oboźny grzmi:

– Jak wy wyglądacie? Dlaczego guziki nie poprząszone?

Zastępowy na to:

²¹¹ M. Hydzik-Żmuda (oprac.), *Księga dowcipów politycznych. Prezydenci, premierzy, ministrowie, głos ulicy*, Twoje Wydawnictwo, Rzeszów 2012, s. 113–114.

²¹² Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 5–6; też, *Kropelki [w:] Kramik różnaitości...*, dz. cyt., s. 56–57.

– Melduję, druhu obożny, że to z przyczyn od nas niezależnych. Sąsiedni obóz żeński trzy tygodnie temu wyjechał do domu²¹³.

U siebie w domu śpi harcerz. Dzwoni budzik. Harcerz śpi. Wchodzi mama i tarmosi go. Harcerz śpi. Siostra łaskocze go w piętę miotłą. Harcerz ani drgnie. Babcia polewa go wodą z konewki. To też nie pomaga. Rodzina bezradnie rozkłada ręce. Wreszcie babcia wpada na genialny pomysł. Z kieszeni wiszącego na krześle munduru wyjmuje gwizdek i gwizdże jak na alarm: krótki – długi, krótki – długi, krótki – długi...

Harcerz zrywa się na równe nogi, błyskawicznie zakłada mundur, wciska na głowę czapkę, pędzi na środek pokoju, staje przed babcią na baczność i melduje:

– Druhu obożny! Szeregowy Michał Śpiący melduje się na rozkaz²¹⁴.

Na łączce siedzi instruktor z zastępem. Każdy harcerz trzyma w rękach tasiemkę i ma zboląłą minę.

Instruktor:

– A teraz lewą ręką... A teraz prawą. A teraz supełek... i jeszcze raz supełek. Wyszło?

Harcerze na to smutno:

– Wyszło.

Jeden z harcerzy:

– Druhu, a jakie praktyczne zastosowanie ma ten węzeł?

Instruktor:

– Praktyczne? Nie ma w programie. Ale węzły to podstawa harcerskiej techniki. Rozróżniamy następujące węzły (wylicza monotonicznie): płaski, tkacki, rybacki...

Tymczasem jeden z harcerzy niepostrzeżenie przywiązuje go sznurkiem do drzewa, mamrocąc pod nosem:

– A teraz lewa... a teraz prawa... a teraz supełek...

Skończywszy mówić instruktor chce wstać.

– Co to jest?! – woła przerażony.

Harcerz na to:

– Zastosowanie praktyczne, druhu instruktorze²¹⁵.

²¹³ Zob. M. Dańkowska, *Kropelki*, dz. cyt., s. 53; też, *Z przyczyn od nas niezależnych* [w:] tejże, *Balony...*, dz. cyt., s. 4.

²¹⁴ Zob. M. Dańkowska, *Kropelki*, dz. cyt., s. 54; też, *Siła przyzwyczajenia* [w:] tejże, *Balony...*, dz. cyt., s. 4.

²¹⁵ Zob. M. Dańkowska, *Kropelki*, dz. cyt., s. 54–55; też, *Zastosowanie praktyczne* [w:] tejże, *Balony...*, dz. cyt., s. 4–5; też, *Zastosowanie praktyczne* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 123.

Klasa szkolna. Lekcja geografii. Nauczyciel:

– Może ty, Lolciu, jako harcerka wyjaśnisz koleżankom, jak się wykonuje szkic terenu. Robiliście to zapewne na obozie.

Lolcia:

– Oczywiście i to nieraz.

Nauczyciel:

– Doskonale. Mów proszę.

Lolcia:

– Najpierw idzie się do kuchni i prosi o resztki budyniu z wczorajszego obiadu.

Nauczyciel unosi brwi w górę.

Lolcia:

– Budyń nakłada się do menażki i polewa sokiem...

Nauczyciel zdejmuje okulary, przeciera je, nakłada z powrotem i uważnie przypatruje się Lolci.

Lolcia spokojnie ciągnie dalej:

– Potem idzie się przez las pół kilometra do podobożu chłopców, daje im się menażkę, no i już. Na drugi dzień szkic jest gotów²¹⁶.

Namiot sanitarny. Lekarz i sanitariusz krzątają się przy apteczce. Nagle do namiotu wpada błdy harcerz z rozwianym włosiem. Chwieje się na nogach i dyszy.

Harcerz (urywanym głosem):

– Druhu doktorze! Proszę o krople walerianowe. Tylko szybko. Felek z trzeciego zastępu zemdlął!

Sanitariusz nalewa szybko do szklaneczki wodę i wyjmuje z apteczki butelkę z kroplami. Odmierza kilka kropli do szklaneczki i podaje przybyłemu harcerzowi. Ten wypija błyskawicznie zawartość, oddycha z ulgą i mówi do osłupiałego lekarza i sanitariusza:

– Już mi lepiej... Nie mogę patrzeć na mdlejących²¹⁷.

Zastępowy do harcerzy:

– Dziś będę mówił o dziewiątym punkcie Prawa. Siadać! Słuchać!

Wyciąga z kieszeni notatki i zaczyna:

– Ochrona przyrody, jak wiemy, jest zagadnieniem istotnym w skali... Czego chcesz, Psztycki?

– Druhu zastępowy, myśmy w szkole słyszeli już referat o ochronie przyrody.

– Nie szkodzi! Zresztą, to nie jest referat, tylko gawęda...²¹⁸.

²¹⁶ Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 5; też, *Kropelki*, dz. cyt., s. 55–56.

²¹⁷ Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 6; też, *Kropelki...*, dz. cyt., s. 57–58. Parafraza tego utworu została przytoczona jako dowcip w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

²¹⁸ Zob. M. Dańkowska, *Gawęda* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, dz. cyt., s. 122; też, *Kropelki...*, dz. cyt., s. 52. Parafraza utworu została przytoczona jako dowcip

Dwie harcerki.

Pierwsza, marząco:

– Ach, jakbym chciała być przyboczną...

Druga:

– Dlaczego akurat przyboczną?

Pierwsza:

– Bo mi tak do twarzy w zielonym...²¹⁹

Przez scenę przechodzi na rękach harcerz. Dwóch innych przygląda się mu.

Pierwszy:

– Co on wyprawia?

Drugi:

– Obiecał rodzicom, że będzie się na obozie wyróżniał...²²⁰

Mądrała bierze udział w kursie pierwszej pomocy organizowanym przez jego drużynę harcerską.

– Co byś zrobił – pyta instruktor – gdyby twój młodszy brat, bawiący się na podwórku, połknął klucz od mieszkania?

– Próbowałbym wejść oknem – odpowiada Mądrała²²¹.

Po powrocie z obozu Iksiński dzieli się wrażeniami z Mądrałą:

– Pewnego wieczoru przy ognisku nasz drużynowy miał tak piękną i długą gawędę, że słuchaliśmy go równą godzinę...

– A o czym mówił?

– No, tego już nam nie powiedział...²²²

Zastępowy pyta swoich druhów:

– Gdzie zwierzęta mają najgęściejsze futra?

Jeden harcerz mówi, że na grzbiecie, drugi, że na brzuchu, trzeci, że na głowie...

– Nic podobnego – przerywa zastępowy. – Najgęstsze futro mają zwierzęta na obszarach polarnych!²²³

w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

²¹⁹ Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 3; też, *Kropelki*, dz. cyt., s. 53. Parafraza utworu została przytoczona jako dowcip w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

²²⁰ Zob. M. Dańkowska (Dań), *Balony...*, dz. cyt., s. 3; też, *Kropelki*, dz. cyt., s. 53.

²²¹ J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie drugie*, dz. cyt., s. 71.

²²² J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie kolejne...*, dz. cyt., s. 30.

²²³ Tamże, s. 96.

Zastępowy:

– Mądrala, dlaczego tak pociągasz nosem? Nie masz chusteczki?

– Mam, tylko mama powiedziała, żebym jej nie zabrudził!²²⁴

– Krysia – pyta nauczycielka matematyki – jak podzieliłabyś cztery ziemniaki między pięciu harcerzy?

– Zrobiłabym sałatkę ziemniaczaną!²²⁵

Dwaj harcerze rozmawiają na biwaku:

– Zupełnie nie mogę zrozumieć, jak te krowy w takiej gromadzie wracają same z pastwiska i w dodatku każda staje na swoim miejscu w oborze...

– Ty fajtłapo! Przecież byliśmy tam wczoraj na wycieczce i nie zauważyłeś, że na każdym miejscu jest tabliczka z wyraźnie wypisanym imieniem krowy?²²⁶

Na zbiórce harcerskiej drużynowej ma gawędę o wyczynach sławnych ludzi. Na zakończenie mówi:

– Jak widzicie, można dokonać wszystkiego, gdy się bardzo chce...

Głos z kąta:

– A czy już się komuś udało trzasnąć obrotowymi drzwiami?²²⁷

W harcerskiej służbie pożarniczej odbywają się ćwiczenia musztry. Drużynowy denerwuje się:

– Mądrala! Ty chyba jesteś głuchy! Kiedy podaję komendę „na lewo patrz!”, wszyscy patrzą na lewo, tylko ty na prawo!

– To prawda! Ale gdy wszyscy patrzą w lewo, a zaczniesz się coś palić z prawa...?! Ktoś musi chyba patrzeć także w tamtą stronę!²²⁸

Chłopiec pisze list z obozu harcerskiego do rodziców: „Kochani! Dziękuję Wam za Wasz długi list. Wnet Wam odpiszę, jak tylko starczy mi czasu, żeby go przeczytać”²²⁹.

²²⁴ J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1990, s. 22.

²²⁵ Zob. P. Adamczewski (oprac.), *Humor szkolny*, Wydawnictwo „Literat”, Toruń 2011, s. 17; J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, dz. cyt., s. 100; A. Trzaska (oprac.), *Klub Masztalskiego*, t. 2, KAW, Katowice 1990, s. 29. K. Wojciechowski (wyb.), *Krótkie majteczki. Antologia humoru dziecięcego*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2010, s. 109.

²²⁶ J. Stykowski (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, dz. cyt., s. 103.

²²⁷ Tamże, s. 121.

²²⁸ Tamże, s. 122. W odmianie tego dowcipu pada odpowiedź: „Bo nieprzyjaciół może nadejść właśnie z innej strony!”

²²⁹ *Beczka śmiechu*, cz. 2, Wydawnictwo „Żubr”, Białystok 1991, s. 172.

Kilkuosobowa drużyna skautów jedzie na biwak. Umówili się, że w trakcie biwaku nie korzystają z komórek. Nagle dzwoni telefon drużynowego i ten go odbiera, zamienia kilka zdawkowych zdań, po czym tłumaczy się podkomendnym: Sorry, Baden-Powell zadzwonił²³⁰.

W miejskim autobusie harcerz do kaszlącej staruszki:

– Na zdrowie, babciu!

– Przecież ja tylko zakaszałam, a nie kichnęłam, chłopcze... – odpowiada staruszka.

– Dla mnie to babcia mogłaby się nawet udusić. Harcerz zawsze powinien być grzecznym²³¹.

Nocą w obozie harcerskim rozlega się płacz. Drużynowy wpada do namiotu:

– Co się dzieje?!

– Druh Edek ciągle płacze.

– Dlaczego?

– Mówi, że zawsze przed snem dostaje czekoladę...

– W zęby mu dajcie, a nie czekoladę!

– Już daliśmy, ale płacze dalej...

Zimą koło jeziora przechodzi harcerz i mija wędkarza łowiącego na lodzie. Po chwili słyszy krzyk:

– Ratunku! Lód pękł! Tonę!

Na to harcerz sam do siebie:

– No i po co krzyczysz? Medal za ratowanie tonących już mam.

– Kto to jest harcerz?

– Dziecko ubrane jak kretyn pod przewodnictwem kretyna ubranego jak dziecko.

²³⁰ Dowcip nadesłał Piotr Miara za pośrednictwem portalu Facebook. Stanowi on parafrazę dowcipu zaczerpniętego z filmu: *Obóz skautów* (ang. *Scout Camp*), reż. G. Batty, USA 2009.

²³¹ Ten i pozostałe dowcipy bez przypisów zostały zaczerpnięte z popularnych stron internetowych. Zamieszczone na nich dowcipy o harcerzach powtarzają się i są z nich kopiowane na fora internetowe bez podania źródła. Zob. *Harcerze. Kawaty i dowcipy o harcerzach*, <https://www.dowcipy.pl/k/harcerze/> (dostęp: 15.05.2021); *Dowcipy o harcerzach*, <http://www.kizywiol.fora.pl/troszke-humoru,8/dowcipy-o-harcerzach,31.html> (dostęp: 15.05.2021); *Śmieszne teksty*, <http://funny-texts.eu/pl/kawaly/57-kawaly-o-harcerzach?start=3> (dostęp: 15.05.2021); *Dowcipy, kawaty, humor!*, <http://rozwalacze.pl/5432> (dostęp: 15.05.2021); *Dowcipy o harcerzach*, <https://dowcipy-kawaly.zinka.pl/kawaly-dowcipy-o-harcerzach-28-1.htm> (dostęp: 15.05.2021).

Podczas apelu obozu, w patrolach po kolei sprawdzana jest obecność:

- Druh Boruch!
- Nie ma druha Borucha, bo rucho!²³²

Wiejska droga między domami. Nadchodzi grupa harcerzy z proporcem, zatrzymują się, rozkładają mapę, gromadzą się wokół niej i czegoś szukają. Kawałek dalej za płotem stoi wiejski chłopak i krzyczy w kierunku chałupy:

– Tata, taata! Harcerze idą z mapą, zaraz o drogę będą pytać!

– Ludzie! Uciekajcie! Harcerze z mapą idą! Pewnie będą pytać o drogę. W zeszłym roku jak spytali sołtysową, to przez tydzień do domu wrócić nie mogła²³³.

Siedzi dwóch harcerzy na warcie. Wokół nich latają świetliki:

– Ty, patrz! Komary z latarkami!

Jeden harcerz budzi drugiego:

- Popatrz w górę. Co widzisz?
- Gwiazdy widzę...
- No i co to znaczy?
- Że jutro będzie ładna pogoda?
- Nie! Ktoś nam ukradł namiot!

– Mała, ty chyba jesteś harcerką?

- Tak. Jak się domyśliłaś?
- Bo właśnie postawiłaś mi namiot²³⁴.

– Monisiu, czemu płaczesz? – pyta na kolonii zucha komendant.

– Aaa, bo druh oboźny spadł z drabiny, wyrwał lampę i jak upadł na kanadyjkę, to ją połamał!

- I co, żal Ci druha? Stało się mu coś?
- Niiiee, ale mój brat to widział, a ja nieee...

²³² Dowcip został przytoczony także w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

²³³ Parafrazy tego i powyższego dowcipu zostały przytoczone w omówionym przez nas wyżej wywiadzie Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP „Śmiech w harcerskiej edukacji i służbie”.

²³⁴ Dowcip nawiązuje do wypowiedzi z filmu *Pozycja obowiązkowa*: „Harcerz jest najszcześliwszy, kiedy postawi namiot”. Zob. *Pozycja obowiązkowa*, reż. B. Holderman, USA 2018.

Rybak złowił złotą rybkę.

Rybka:

– Oh rybaku, spełnię jedno twoje życzenie.

Rybak:

– Wiesz rybko, chciałbym być najmądrzejszy, najlepszy, najsilniejszy i w ogóle naj.

Rybka:

– Wiesz rybaku, nie mam takiej mocy, żeby cię uczynić harcerzem.

Drużynowy wzywa zastępowego i mówi:

– Słuchajcie, Kazikowi trzeba delikatnie powiedzieć o śmierci ojca.

– Tak jest. Rozkaz.

– Zbiórka! – woła zastępowy.

– Kto ma ojca wystąpi!... A ty Kazik, gdzie się pchasz, baranie?

Na obozie harcerskim postanowiono wprowadzić zmiany.

– Teraz będziecie – mówi dowódca – zmieniać codziennie koszule. Tak jak na innych obozach.

– No to trzeba będzie ustalać kto z kim.

Druh służbowy mówi do harcerzy:

– Mam dla was dwie wiadomości, dobrą i złą. Którą powiedzieć pierwszą?

– Złą.

– Dziś na obiad będą tylko dżdżownice.

– Eee fuuuj. A dobra wiadomość?

– Dla wszystkich nie wystarczy.

Na obóz harcerski przyjeżdża komendant hufca na inspekcję. Staje przed szeregiem harcerzy i stwierdza:

– Dlaczego ten szereg stoi krzywo?

– Bo ziemia jest okrągła – odzywa się głos z szeregu.

– Kto to powiedział?

– Mikołaj Kopernik – mówi ten sam głos.

– Kopernik wystąpi!

– Kopernik nie żyje.

– Dlaczego ja o wszystkim dowiaduję się ostatni?

– Słuchajcie harcerze mam ważny komunikat – mówi oboźny. – Jak wiadomo dziś idziemy nad jezioro się kąpać, lecz nie mamy ratownika! Wobec tego, kto się utopi, więcej na obóz nie pojedzie.

W środku nocy harcerze stukają do drzwi domu rolnika:

- Potrzebuje pan drzewo?
- Nie! – odpowiada wściekły gospodarz i wraca do łóżka spać. Rano budzi się i widzi, że harcerze wycięli mu drzewo przed domem.

Harcerz tak pije i pali, by go nie złapali!

Harcerz nie świnia – wszystko zje.

– Po czym poznać harcerskiego skarbnika nad rzeką?

– Po tym, że zbiera z kładki.

– Ilu harcerzy zmieści się do autobusu/pociągu?

– Wszyscy!

– Jak kończy się obóz harcerski?

– Na literę „i”.

– Po czym poznać harcerza?

– Po tym, że niesie drewno do lasu.

– Dlaczego harcerze zawsze noszą ze sobą nóż?

– A nóż się przyda.

– Który harcerz śmieje się ostatni?

– Ten, któremu trzeba tłumaczyć.

– Czym się różni Żyd od harcerza?

– Harcerz wraca z obozu.

Bibliografia

- 15 DB – LO Miechów, *Dzienniczek obozowy* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- 300 dowcipów o Lechu Wałęsie, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1992.
- 400 harcerzy na węgrowskim wZlocie, 13.03.2013, <https://www.wagrowiec.eu/pl/aktualnosci/400-harcerzy-na-wagrowieckim-wzlocie> (dostęp 15.05.2021).
- 500 najlepszych polskich dowcipów, Oficyna „Trend”, Koszalin 1991.
- Adamczewski P. (oprac.), *Humor szkolny*, Wydawnictwo „Literat”, Toruń 2011.
- Andrus A., *Popisuchy*, Wydawnictwo „Piątek Trzynastego”, Łódź 2004.
- Anegdota wrocławska ze zbioru Władysława Biełowicza*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1985, nr 5.
- Anegdotki i plotki*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1982, nr 2.
- Arct-Golczewska M., *Podręcznik skauta. Książka dla młodych harcerzy według dzieła generała Baden Powella*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1914. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Baden-Powell R., *Młodzi wywiadowcy*, tłum. M. Arct-Golczewska, „Wieczory Rodzinne”, Warszawa 1912.
- Baden-Powell R., *Skauting dla młodzieży*, tłum. B. Bouffał, Redakcja „Skauta”, Warszawa – Kraków 1913.
- Baden-Powell R., *„Wilczęta”*, tłum. T. Strumiłło, t. 1, Książnica Harcerska i Kultury Fizycznej, Warszawa 1923.
- Baden-Powell R., *Wskazówki dla skautmistrzów*, Wydawnictwo Drogowskazów Głównej Kwatery Harcerzy ZHR, Warszawa 1998.
- Bajka o strasznym kompozytorze i druhu Dębowe Ucho* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Bartoszewicz K., *Rzeczpospolita Babińska*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa – Kraków 1909.
- Bartoszewski W., *Organizacja Małego Sabotażu „Wawer” w Warszawie (1940–1944)* [w:] W. Bartoszewski, W. Biegański, S. Biernacki, W. Borzobohaty, S. Jellenta, J. Pawlak, J. Stoch, J. Zamojski (oprac.), *Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. 10, PWN, Warszawa 1966.
- Beczka śmiechu*, cz. 2, Wydawnictwo „Żubr”, Białystok 1991.

- Belica T., *Apel* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Binasiak M., Cacek D., Drąg K., Kazek A., Saulewicz P., Skrzydlewski M., Tazbir J., Traczyk K., *Dziś, jutro, pojutrze. Harcerki i harcerze w służbie Polskiego Państwa Podziemnego. Wystawa w 70-lecie Szarych Szeregów*, Muzeum Harcerstwa, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2009.
- Bobińska H., *Pionierzy*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1953.
- Bobińska H., *Pionierzy*, Wydawnictwo „Trybuna”, Moskwa 1924.
- Bobowska I., *** [w:] K. Wyczańska (oprac.), *Harcerki 1939–1945. Relacje i pamiątki*, PWN, Warszawa 1985.
- Bobrowska K., *Uśmiech i trochę radości* [w:] A. Szefer (red.), „Mury”. *Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.
- Bociąga P. (oprac.), *Satyra w krótkich majteczkach. Z uśmiechem przez pokolenia. 500 anegdot naszych dzieci*, Wydawnictwo „Bauer”, Warszawa 2019.
- Bogdański A., *Podstawy harcerstwa*, Płock – Warszawa 1928, seria „Dobra Prasa”, nr 2. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Bouffał B., „Boy Scouts”. *Indyanizm w wychowaniu*, Księgarnia Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1912. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Braun J., *Nasze harce. Zbiór nowych pieśni i piosenek harcerskich*, H.S.W., Wilno 1922.
- Braun J., *O harcerzu piosenka wesoła* [w:] J. Braun, *Nasze harce. Zbiór nowych pieśni i piosenek harcerskich*, H.S.W., Wilno 1922.
- Braun J., *Szopka harcerska*, Księgarnia Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1924.
- Braun J., *Szopka harcerska*, „Płomienie” 1921, nr 4–5.
- Braun J., *Śpiew żałobny czatownika* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Braun M., *Braun Jerzy Stanisław* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2008.
- Brzechwa J., *Harcerzom* (z S. Marszaka) [w:] J. Brzechwa, *Śmiechu warte*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964.
- Brzechwa J., Szpalski K., Tuwim J., Załucki M., *Śmiechu warte – repertuar na ognisko humoru i satyry*, „Drużyna” 1955, nr 6.
- Brzeziński B., „Brudne” słowa [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Brzeziński B., „Brudne” słowa [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Brzeziński B., *Z botaniki* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Brzeziński B., *Zawistni mówią* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Butenko B., *Bardzo mokra przygoda Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976.
- Butenko B., *Kwapiszon, beczka i pamiątka po wielkim astronomie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978.
- Butenko B., *Kwapiszon i...*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1981.

- Butenko B., *Kwapiszon i beczka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1978.
- Butenko B., *Kwapiszon i tajemniczy klucz*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1980.
- Butenko B., *Kwapiszon i tajemnicza szkatułka*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975.
- Butenko B., *O Kwapiszonie, niezwykłym Poznaniu, tajemnicy listu i...*, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2009.
- Butenko B., *Pościg w kurorcie*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976.
- Butenko B., *To ja, Gapiszon!*, Egmont Polska, Warszawa 2003.
- Butenko B., *Ucieczka Kwapiszona*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975.
- Bwicz T., *Wśród pism i wydawnictw*, „Płomienie” 1922, nr 14–16.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek jako rycerze Bolesława Krzywoustego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2014.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek jako warszawscy powstańcy 1944 z wyobraźni Papcia Chmiela narysowani*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2009.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga 80-lecia*, Egmont Polska, Warszawa 2003.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga II*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1967.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga VIII*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1973.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XI*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1977.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga XII*, MAW, Warszawa 1977.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek. Księga zero*, Egmont Polska, Warszawa 2002.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek na jedwabnym szlaku*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2019.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek obchodzą 100-lecie odzyskania niepodległości*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2018.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek pomagają księciu Mieszkowi ochrzcić Polskę*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek poznają historię hymnu Polski*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2016.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie grunwaldzkiej 1410 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2011.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w bitwie warszawskiej 1920 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2010.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w odsieczy wiedeńskiej 1683 r.*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2012.
- Chmielewski H.J., *Tytus, Romek i A'Tomek w wojnie o niepodległość Ameryki*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013.
- Chmielewski H.J., *Tytus zostaje harcerzem*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966.
- Chmielnicki S., *Gwiazdor [w:] Kramik różnaitości. Wybór, cz. 2*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.

- Chotomska W., *100 uśmiechów na minutę* [w:] W. Chotomska, *Gawęda i 40 rozbójników*, KAW, RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Warszawa 1982.
- Chotomska W., *Hipopotam* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Chotomska W., *Hipopotam* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Chotomska W., *Janek i tato* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Chotomska W., *Janek i tato* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Chotomska W., *Nasze ogniska. Przebierańcy*, cz. 3, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959.
- Cochran R.E., *Be Prepared! The Life and Illusions of a Scoutmaster*, Random House, New York 1952.
- Co myśli o harcerzach kobieta stateczna?*, za: W. Śliwowski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Czajkowski L., *Dziesięciu dzielnych harcerzy*, <https://spiewnik.wywrota.pl/leszek-czajkowski/dziesieciu-dzielnych-harcerzy> (dostęp: 15.05.2021).
- Czarnecki Ł. (oprac.), *Dowcipy ze strony szperaj.pl*, nakładem autora opracowania, [b.m.] [b.r.].
- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim raj* (cz. I), „Studia Zielonogórskie” 2005, nr 11.
- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim raj* (cz. III), „Studia Zielonogórskie” 2007, nr 13.
- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim raj* (cz. II), „Studia Zielonogórskie” 2006, nr 12.
- Czarnuch Z., *Osiem gawęd o moim pedagogicznym zielonogórskim raj* (cz. IV), „Studia Zielonogórskie” 2008, nr 14.
- Czarnuch Z., Dum E., Korcz-Dziadosz J., Toczewski A. (oprac.), *„Makusyńcy”. Zielonogórscy harcerze ze szczepu im. Kornela Makuszyńskiego*, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 2010.
- Dańkowska M. (Dań), *Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., *Bohater* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Dańkowska M., *Cztery rozmowy* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Dańkowska M., *Gawęda* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Dańkowska M., *Kropelki* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Dańkowska M., *Obozowe pamiętniki* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Dańkowska M., *Obozowe pamiętniki* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.

- Dańkowska M., *Siła przyzwyczajenia* [w:] M. Dańkowska, *Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., *Zastosowanie praktyczne* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różności*, MAW, Warszawa 1975.
- Dańkowska M., *Zastosowanie praktyczne* [w:] M. Dańkowska, *Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., *Z przyczyn od nas niezależnych* [w:] M. Dańkowska, *Balony na sprzedaż balony*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Dańkowska M., Gardowski M., Słusznikówna J., *Zastępowemu na ucho. Błękitny krzyż*, t. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Dańkowska M., Słusznikowa J. (oprac.), *Odkrywcy. System pracy drużyn*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965.
- Darwin K., *Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt*, tłum. K. Dobrski, Wydawnictwo Józefa Sikorskiego, Warszawa 1873.
- Daukszewicz K., *Przeżyłem Panie Hrabio*, Wydawnictwo Art „B” Press, Poznań 1991.
- Daukszewicz K., *Tuskuland*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2015.
- Dąbrowska T. (oprac.), *Przygotowujemy program artystyczny*, cz. 1, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Dąbrowski W. (oprac.), *Wiersze potrzebne*, cz. 6, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1966.
- Dąbrowski W., *Życiorys zapisany piosenką i wierszem*, Wydawnictwo Sławomira Grotomirskiego, Kraków 1995.
- Depresyjna drużynowa z różowym gwizdkiem*, 16.06.2018, <https://www.facebook.com/depresyjnadruzynowa/> (dostęp: 25.05.2021).
- Disney W., *Poradnik młodego skauta*, tłum. E. Grabowska, R.F. Makowski, M. Piekut, t. 1–10, Egmont Polska, Warszawa 1997–1999.
- Dmytrowski L., *Polski zuch* [w:] L. Dmytrowski, *Trzy młodości ruchu zuchowego*, MAW, Warszawa 1989.
- Dmytrowski L., *Trzy młodości ruchu zuchowego*, MAW, Warszawa 1989.
- Dowcipy, kawały, humor!*, <http://rozwalacze.pl/5432> (dostęp: 15.05.2021).
- Dowcipy o harcerzach*, <http://www.kizywiol.fora.pl/troszke-humoru,8/dowcipy-o-harcerzach,31.html> (dostęp: 15.05.2021).
- Dowcipy o harcerzach*, <https://dowcipy-kawaly.zinka.pl/kawaly-dowcipy-o-harcerzach-28-1.htm> (dostęp: 15.05.2021).
- Drahonowska-Małkowska O., *Jak dzieci założyły sobie „zuchy”*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1983, nr 10.
- Drapella H., Nienacki Z., *Samochodzik i templariusze*, Polska 1971.
- Druch R., *Piórkiem druha Drucha. Wystawa rysunku satyrycznego*, Wydział Kultury Urzędu Miasta Krakowa, Chorągiew Krakowska ZHP, Ruch Programowo-Metodyczny „Harcerskie Poradnictwo”, Kraków 1985.
- Druch R., *Z Opola do Trenton*, <https://archiwum.muzeumpulaski.pl/html/ryszard-druch2.html> (dostęp: 5.09.2021).
- Dudzikowa M., *Pomyśl siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, GWP, Gdańsk 2007.
- Dupréel E., *Le problème sociologique du rire* [w:] E. Dupréel, *Essais pluralistes*, PUF, Paris 1949.

- Dusiewicz W., *Czarnecki Władysław* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, „Marron” Edition, Warszawa 2008.
- Dziemidok B., *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Wydawnictwo „Słowo/obraz terytoria”, Gdańsk 2009.
- Echo obozowe (w zielonym dniu)* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 7, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Formacja Nieżywych Schabuff, *Lato* [w:] *Fantomas*, Zic Zac, 1995.
- Gajda S., Brzozowska D. (red.), *Świat humoru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000.
- Garczyński S., *Anatomia komizmu*, KAW, Poznań 1989.
- Garczyński S., *Śmiechu naszego powszedniego*, Wydawnictwo „Watra”, Warszawa 1981.
- Gazda J., *W harcówce* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Gazda J., *Wielka encyklopedia harcerska* [w:] *Nasze ogniska. Kramik różnaitości, Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1960.
- Gazda J., Lewiński W., *Wśród kształtów i barw*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1964.
- Gecow P. (Gacek56), *Śpiewnik. Wersja 0.9.20*, [b.w.], [b.m.] [b.r.].
- Gervais M., Wilson D.S., *The Evolution and Functions of Laughter and Humor. A Synthetic Approach*, „Quarterly Review of Biology” 2005, nr 80.
- Gillowa J., *Kto nauczył się śmiać* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002.
- Górski J., *Jak zostałem członkiem Rzepklubu*, 9.08.2021, <http://www.opowiadaczehistorii.pl/jak-zostalem-czlonkiem-rzepklubu/> (dostęp: 12.08.2021).
- Grodecka E., *Nasze prawo, przyrzeczenie i pozdrowienie*, Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu, Warszawa 1937. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Groński R.M. (oprac.), *Ciesz się powoli!*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971.
- Groński R.M. (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Gry i zabawy na sprawność wesołych sportowców*, „Lato Wiejskich Drużyn”, 1958, *Sportowe Lato na Wsi*.
- Grzelak W., Rządca P., *Tropicielka – wywiadowca*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Grzybowski P.P., *Między Szkołami, czyli kilka słów o elektronicznym „Międzyszkolniku”* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, E. Bochno (red.), *O budowaniu kapitału ludzkiego i społecznego w środowisku naukowym. 25-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011.
- Grzybowski P.P., *O elektronicznym „Międzyszkolniku” – na bis, całkiem poważnie i z przymruczeniem oka* [w:] E. Bochno, A. Korzeniecka-Bondar (red.), *Naukowa wspólnota uczących się. XXX-lecie Letniej Szkoły Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016.

- Grzybowski P.P., *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015.
- Grzybowski P.P., *Śmiech z edukacji. Komiczny obraz edukacji w polskiej kulturze śmiechu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz (w druku).
- Grzybowski P.P., *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019.
- Grzybowski P.P., *Śmiechu naszego codziennego... – czyli o śmiechu jako kategorii edukacyjnej* [w:] A. Korzeniecka-Bondar, B. Tołwińska, U. Wróblewska (red.), *Światy życia codziennego uczestników interakcji wychowawczych. Eksploracje – analizy – interpretacje*, Wydawnictwo „Trans Humana”, Białystok 2012.
- Grzybowski P.P., *Uśmiechnij się do Obcego! Uśmiech na styku sfer prywatnej i publicznej w warunkach zróżnicowania kulturowego* [w:] T. Lewowicki, B. Chojnacka-Synaszkó, Ł. Kwadrans (red.), *Aksjologiczne konteksty edukacji międzykulturowej*, Wydawnictwo „Adam Marszałek”, Cieszyn – Toruń – Warszawa 2015.
- Grzybowski P.P., Idzikowski G., *Inni, Obcy – ale Swoi. O edukacji międzykulturowej i wspólnocie w szkole integracyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2018.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych wczoraj i dziś*, t. 2, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., *W naszym Domu... Bydgoski Zespół Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w kronikach i albumach*, t. 2, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Grzybowski P.P., Marszałek K., Brzozowska J., *Dom na szwederowskiej skarpie. Obrazki z historii bydgoskiego sierocińca w czasach od Henryka Dietza do Leona Stobrawy*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2019.
- Gutowski M., *Komizm w polskiej sztuce gotyckiej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.
- Harcerski dekalog – krótki komentarz, 2004 r.* [w:] G. Nowak, *ABC harcerza ZHR. Kalendarzyk harcerski*, ZHR, Warszawa 2004.
- Harcerski kabaret „Drzazga”, *Harcerskie „Dziady”* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Harcerskie „Dziady”* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Harcerstwo prawdziwe* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Harcerze. Kawały i dowcipy o harcerzach*, <https://www.dowcipy.pl/k/harcerze/> (dostęp: 15.03.2021).
- Hasło „Harcerz”*, 31.03.2021, <https://nonsa.pl/index.php?title=Harcerz&oldid=1722965> (dostęp: 15.05.2021).
- Höfding H., *Uczucie śmieszności* [w:] *Psychologia w zarysie. Na podstawie doświadczenia*, Wydawnictwo Henryka Lindenfelda, Warszawa 1911.

- <http://funny-texts.eu/pl/kawaly/57-kawaly-o-harcerzach> (dostęp: 15.05.2021).
- <http://podskokiiwykrety.pl/2019/11/03/romeo-i-zulia-grupa-stan-wyjatkowy/> (dostęp: 15.05.2021).
- Hudon W., „Cudaki”, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1968.
- Hugo V., *Człowiek śmiechu*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, t. 1–2, PIW, Warszawa 1955.
- Humor harcerski*, „Gazetka Siódemki” 1938, nr 7 [w:] *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Hydzik-Żmuda M. (oprac.), *Księga dowcipów politycznych. Prezydenci, premierzy, ministrowie, głos ulicy*, Twoje Wydawnictwo, Rzeszów 2012.
- Idee zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim, 1998 r.* [w:] „My Harcerki ZHR”, zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 688.
- Jachnina A., Ruth Buczkowski M., *Anegdota i dowcip wojenny. Wiersze i fraszki. Anegdoty i dowcipy warszawskie... lwowskie... żydowskie... niemieckie krążące w Rzeszy i wśród Niemców w Polsce*, Komisja Propagandy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1943.
- Jakubowski R., Rusinek W., *Stemple pocztowe o tematyce harcerskiej 1914–1985*, MAW, Warszawa 1988.
- Janik Z., *Cyrkowcy w akcji*.
- Janowski A., *Kamiński Aleksander* [w:] J. Wojtyca (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 1, Muzeum Harcerstwa, Marron Edition, Warszawa 2006.
- Jarecki A., *Nie boję się tego, co mnie śmieszy*, „Harcerstwo” 1960, nr 15/16.
- Jaszke P., Jasiński T. (oprac.), *Beczka śmiechu, czyli najweselsze żarty z epoki. Humor w PRL-u*, Wydawnictwo „Grube Ryby”, Warszawa 2010.
- Jaxa-Bykowski L., *Figle i psoty młodzieży szkolnej*, „Kwartalnik Psychologiczny” 1933, nr 4.
- Jestem za a nawet przeciw, czyli nowe dowcipy o Lechu Wałęsie*, Agencja Promocyjno-Wydawnicza „Assunta”, Białystok 1991.
- Kamiński A., *Antek cwaniak*, „Na Tropie”, Katowice 1932.
- Kamiński A., *Książka drużynowego zuchów*, Wydawnictwo „Śląsk”, Bytom 1984.
- Kamiński A., *Książka wodza zuchów*, Drukarnia W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1933.
- Kamiński A., *Potęga uśmiechu. Z sali szpitalnej*, „Iskry” 1932, nr 50.
- Kamiński A., *Skauting i harcerstwo. Wybór pism charakteryzujących ruch młodzieży i system wychowawczy*, maszynopis w zbiorach archiwum W. Błażejewskiego. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Kamiński A., *Wesół i śmiały*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 3.
- Kamiński A., *Wielka gra*, Oficyna Wydawnicza „Rytm”, Warszawa 2000.
- Karnowski M., Jachna W., *Ziarnko piasku. Rzecz o Annie Jachninie*, Fundacja Vlepvnet, Warszawa 2016.
- Kazberuk W.M., *Dramatyczne i humorystyczne momenty z pokazowego procesu Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra”*, „Borussia” 2000, nr 20/21.
- Kierzański A. (oprac.), *Drużyna śpiewa. Piosenki „Gawędy”*, cz. 9, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1975.
- Kmiecik-Zielniak L., *Fraszki*, Poczta Harcerska Szczecin II, Szczecin 2007.
- Komentarz do Prawa Harcerskiego dla instruktorów, 1993 r.* [w:] „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5/1993, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca, zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739.

- Komentarz do Przyrzeczenia Harcerskiego oraz komentarz do Prawa Harcerskiego, 2012 r.* [w:] G. Nowak (red.), *Harcerskie ABC*, [b.w.], Warszawa 2012.
- Komentarz Jana Mauersbergera, dotyczący prawa harcerskiego, 1942 r.* Szare Szeregi Związek Harcerstwa Polskiego w czasie II wojny światowej, Główna Kwatera Harcerzy Pasieka. Ocalałe Dokumenty, Polonia Book Fund Ltd., Londyn 1982.
- Komentarz Józefa Glempa dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego, 1995 r.*, Archiwum Sekretariatu Prymasa Polski [w:] M.M. Drozdowski, Z. Peszkowski, G. Nowik (oprac.), *Harcerska antologia papieska*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna i Reklamowo-Handlowa „Adam”, Warszawa 1999.
- Komentarz Józefiny Łapińskiej, dotyczący prawa harcerskiego, 1943 r.*, MH, Archiwum, zespół 39–45, Kolekcja Akt 1939–1944, Materiały Komisji Historycznej ZHP, materiał przekazany w 1973 r. przez Józefinę Łapińską, *Postawa nasza w służbie*, komentarz do prawa opracowany przez Komendantkę Pogotowia Harcerskiego i rozesłany do komendantek, sygn. 239–458.
- Komentarz Naczelnictwa Skautowego dotyczący prawa skautowego, „Skaut” 1914, nr 14/15.*
- Komentarz Oli Rybak, „Kawki”, do Prawa Harcerskiego, marzec–kwiecień 1990 r.*, „Watra” Biuletyn Komendy Chorągwi Małopolskiej ZHR, nr 2–3, marzec–kwiecień 1990 [w:] Archiwum ZHR przy ul. Litewskiej w Warszawie, 9. Ruch, 9.1.2. środowiska, zespół 2189 Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 937.
- Komentarz Piotra Lysonia do Prawa Harcerskiego i Przyrzeczenia Harcerskiego, 1993 r.* [w:] „Rzodkiewka. Wkładka nie tylko dla dziadka” 1993, nr 5, dodatek nieregularny do „Drogowskazów”, 31 marca, zespół 2189, Akta Tomasza Strzembosza, lata 1956–2002, teczka 739.
- Komentarz Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego, 1970 r.* [w:] K. Bukowski (red.), *Etos młodości*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1991.
- Komentarz Stefana Mirowskiego dotyczący prawa i przyrzeczenia harcerskiego, Uchwała Rady Naczelnej ZHP nr 32 z 22.02.1997 r. w sprawie opracowania pt. *Harcerskie Ideały*, Warszawa 1997.*
- Komentarz Wiktora Jacewicza, dotyczący przyrzeczenia i prawa harcerskiego, 1992 r.* [w:] W. Jacewicz, *Naczelne hasła moralne skautingu*, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 1992.
- Konopiński L., *Druh Ogórek*, „Świat Młodych” 1959, nr [?].
- Konopiński L., *Druh Ogórek* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Konopiński L., *Druh Ogórek* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kopczyńska I., *Irena Bobowska – niezwykła bohaterka*, <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/108566,Irena-Bobowska-niezwykla-bohaterka.html> (dostęp: 10.06.2021).
- Korczakowska J., *Niesprawiedliwie* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Korczakowska J., *Niesprawiedliwie* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kord K., *Hasła* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.

- Kord K., *Hasła* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kowalczyk K., *Przyrodoznawstwo dla harcerzy*, [b.w.], Olsztyn 1992.
- Kowalkowski M., *Z.et H.a P.u* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Kowalski K., *Śmiech na służbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1987.
- Kozielewski I., *Siła nasza od nas zależy 1911–1914*. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Kozielewski I., *Zagadnienia moralności* [w:] I. Kozielewski, *Siła nasza od nas zależy 1911–1914*. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Kronika Siódemki*, t. 2, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Kropla skałę* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Krzywobłocka B., *Walka o kulturę najmłodszych* [w:] E. Rudak (red.), *W obronie kultury dzieci wojny*, Fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo”, Warszawa 2003.
- Kudasiewicz M., *Obrzędowy piec. Zwyczaje, obrzędy, tradycje harcerskie*, MAW, Warszawa 1987.
- Kuta S., *Rozważania harcerskie w dziesięciu gawędach*, Harcerska Spółka Wydawnicza w Krakowie, Wilno 1920. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Kwiatkowska-Bieda A., *Harcerki z Ravensbrück*, Wydawnictwo „Bellona”, Warszawa 2021.
- Lady Pank, *Vademecum skauta*, <https://spiewnik.wywrota.pl/lady-pank/vademecum-skauta> (dostęp: 15.05.2021).
- Lepalczyk I., *Moje harcerstwo*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 1997.
- Lethierry H., *Potentialités de l'humour. Vers la „géloformation”*, Éditions „L'Harmattan”, Paris 2002.
- Lipiński E. (oprac.), *Satyra czasu wojny i okupacji*, KAW, Białystok 1984.
- List do rodziców*, „Czwóreczka. Gazetka Szkoły Podstawowej w Olkuszu” 2015, nr 2(55).
- List od syna*, „Drużyna” 1955, nr 6.
- Litwiniuk J., *Bajka o skamieniałym biskopie* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Litwiniuk J., *Dziura w moście. Wiersze satyryczne*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1952.
- Litwiniuk J., *Grunt to grunt* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Litwiniuk J., *Grunt to grunt* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Myśli samotnego żubra* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz rozmaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Litwiniuk J., *Niezwykłe przygody druha Paliwody* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Nowe dziady obozowe* [w:] *Kramik rozmaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.

- Liwiniuk J., *Opera o Krzysztofie Kolumbie*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.
- Litwiniuk J., *Przysłowia* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., *Stój! Kto idzie?* [w:] E. Dziębowska, J. Dargiel (oprac.), *Śpiewnik zastępowego*, Centralna Składnica Harcerska, Wydawnictwo MON, Warszawa 1958.
- Litwiniuk J., *W harcówce* [w:] A. Czetwertyński (red.), *Kiermasz różnaitości*, MAW, Warszawa 1975.
- Litwiniuk J., *Wywiad z Yetim* [w:] *Kramik różnaitości. Wybór*, cz. 2, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Litwiniuk J., Stiller R. (oprac.), *Ziemia rzeczywista. Współczesna poezja polska na estradzie*, Wydawnictwo Związkowe Centralnej Rady Związków Zawodowych, Warszawa 1965.
- Lutosławski K., *Czem jest skauting polski? Gawęda obozowa*, Redakcja „Przebudzenie”, Warszawa 1913. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Lutosławski K., *Czujaj! Sześć gawęd obozowych o typie skautowym*, Księgarnia Narcyza Gieryna, Kijów 1917.
- Lutosławski K., *Letniska młodzieży szkolnej. Podręcznik dla kierowników, zeszyt IV*, Skład główny w Komisji Dostaw Harcerskich, Warszawa 1919. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Łopuszański P., *Pan Samochodzik i jego autor. O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Wydawnictwo „Nowy Świat”, Warszawa 2009.
- Łoś S., *Piosnka kucharza harcerskiego* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czujaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Malinowski S.W., *Telewizja Dziewcząt i Chłopców (1957–1993). Historia niczym baśń z innego świata*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2020.
- Małkowski A., *Pierwsze kroki w skautostwie. Część pierwsza, obejmująca: zawiązanie i prowadzenie patrolu oraz egzamin młodzika*, Związek Sokołów Polskich w Ameryce, Pittsburgh PA 1916. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Małkowski A., „Scouting” jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden-Powella, Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, Lwów 1911.
- Marszałek K., *Dziedzictwo, którego nie można odrzucić: próba interpretacji wybranych źródeł z lat 1918–2015 do dziejów Związku Harcerstwa Polskiego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2016.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 1: Utworzenie ogólnopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego i czas próby ruchu harcerskiego (1918–1944)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 2: Walka, sowietyzacja, odwilż, kryzys i upadek (1944–1988)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014.
- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów ZHP, t. 3: Odrodzenie ruchu harcerskiego, trudne lata demokracji (1989–2014)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2014.

- Marszałek K., *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej*, t. 3: *Statuty, komentarze i inne dokumenty dotyczące Przyrzeczenia i Prawa harcerskiego (1989–2016)*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Masłowska M., *Humor harcerski* [w:] A. Szefer (red.), „Mury”. *Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.
- Masłowska R., *Humor harcerski w Ravensbrück* [w:] M. Masłowska, *Wiersze z obozu w Ravensbrück*, AAN PAN, IH w Warszawie, Zakład Systemów Totalitarnych i Dziejów II Wojny Światowej, zespół nr 2278, ZHP Organizacja Harcererek 1939–1945. Relacje indywidualne, wspomnienia, sygn. 2/10, nr 321.
- MaSza (oprac.), *Piosennik*, [b.w.], Poznań 2013.
- Materna K., *Czuwaj!*, „Newsweek Polska” 2021, nr 45.
- Matuszewicz C., *Humor, dowcip, wychowanie – analiza psychospołeczna*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1976.
- Mayer J., *Humor bibliofilski*, Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki, Katowice 1974.
- Maziarski W., *Pan Prezes i podstępni harcerze* [w:] W. Maziarski, *Czytanki o dobrej zmianie. Lektury z ćwiczeniami dla młodych zdraździeckich i kanalii*, Wydawnictwo „Magam”, Warszawa 2017.
- Michalski C., *Wojna warszawsko-niemiecka*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1974.
- Mika K., Lenard D., „Pieśń Zetowska” na melodię „Pieśni dziadowskiej” o harcerzach, http://zwhp.prv.pl/0028_piesnetowska.htm (dostęp: 15.05.2021).
- Minois G., *Histoire du rire et de la dérision*, Éditions Fayard, Paris 2000.
- Mirowski S., *Harcerskie Ideały, 1997 r., Komentarz dotyczący obietnicy i prawa zucha*.
- Mleczek F., *Lubimy wesóło działać. Z doświadczeń drużyn wiejskich*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Morris D., *Magia ciała*, tłum. B. Piotrowska, Fundacja Büchnera, Warszawa 1985.
- mw, *Oto drużyna zuchów Szydło*, „Fakt” 2016, 26 lutego, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/oto-druzyna-zuchow-beaty-szydlo/bsj15pl> (dostęp: 26.03.2021).
- Nie pali się* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Nienacki Z., *Pan Samochodzik i templariusze*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1966.
- Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, reż. M. Waškowski, scen. E. Niziurski, M. Waškowski, Polska 1967.
- Niziurski E., *Falszywy trop*, Biuro Wydawnicze „Ruch”, Warszawa 1962.
- Niziurski E., *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1959.
- Niziurski E., *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1969.
- Niziurski E., *Siódme wtajemniczenie*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1972.
- N.N., *Jedna z okolicznościowych piosenek odśpiewanych przy ostatnim ognisku* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- N.N., *Kuplet „Wita”* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- N.N., *Obóz Tylina Góra* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.

- N.N., *Pieśń dziadowska o harcerzach* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- N.N., *Precz smutek wszelki* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- N.N., *Raduje się serce* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- N.N., *Serenada* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- N.N., *Zakończenie „Kroniki Obozowej” wierszowanej i śpiewanej przez „Drużka”, ku uciesze i rozweseleniu obozowników, przy ogniskach w obozie w Niedźwiedzimkierzu* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.
- Ofierski J., *Wycieczka szkoły do Warszawy* [w:] J. Ofierski, *Cie choroba*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1964.
- Ogłoszenia [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Oseka J., *Problem dorosłych* [w:] J. Oseka, *Cyrk pcheł*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1957.
- Pac-Gajewska K., *Druh dyżurny* [w:] *Prosimy was o uśmiech*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1974.
- Paczyński L., *Gruby i inni*, KAW, Lublin 1986.
- Paczyński L., *Zaginiony sztandar*, KAW, Lublin 1986.
- Pamiętnik drużyny „Wilków” im. J.K. Chodkiewicza w Bydgoszczy*, niepublikowana kronika, Bydgoszcz [b.r.].
- Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Tarabanie w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2013.
- Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Urodziłem się w Barbakanie. Autobiografia na tle historii warszawskiego Barbakanu*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 1999.
- Papcio Chmiel (H.J. Chmielewski), *Żywot człeka zmałpionego*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2021.
- Pardwa A., Sitko A., Teodorowicz M., *Zakochany harcerzyk* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humoru*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Passi I., *Powaga śmieszności*, tłum. K. Minczewska-Gospodarek, PWN, Warszawa 1980.
- Pawel S., *Jonka, Jonek i Kleks*, Egmont Polska, Warszawa 2016.
- Pietrzak J., *Wychowanie przez sztukę* [w:] J. Pietrzak, *Występ*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1982.
- Płoną ognie młodych serc*, cz. 7, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1960.
- Poradnik kandydata na naczelnika*, cz. 2: *Jak wybrać zespół*, <https://www.facebook.com/Zjazd-zhp24-189948942139/> (dostęp: 21.05.2021).
- Pozycja obowiązkowa*, reż. B. Holderman, USA 2018.

- Prawo Scoutowe* [w:] *Legitymacja Janiny Antoniewiczówny*, 1911.
- Prawo Skautowe wraz z komentarzem*, „Skaut” 1911, nr 2.
- Propp W.J., *Problem śmiechu i komizmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 3.
- Proszę druha* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Provine R.R., *Śmiechu warte*, „Forum” 2012, nr 39.
- Prześluga J. (red.), *Ęcyklopedia szalonego małolata*, Ekolog, Piła 1993.
- Przeżoźniak M., *Poradnik młodego skauta. Wszystko, co musisz wiedzieć, by przetrwać!*, Wydawnictwo „Papilon”, Poznań 2000.
- Przez świat idące wołanie. Wiersze*, cz. 8, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1971.
- Przybyło K., *Tarnów w latach I wojny światowej oraz w 1918 roku we wspomnieniach Jerzego Brauna*, „Skaut” 2018, nr 3.
- Redaktor Wallson, *Obóz Drużyny – List do rodziców*, 8.12.2010, <https://www.77mdh.pl/oboz-list-zhp> (dostęp: 15.05.2021).
- Regulamin wesółych zawodów*, „Lato Wiejskich Drużyn”, 1958, *Sportowe Lato na Wsi*.
- Rewiński J., *Z kabaretu do Sejmu... i z powrotem?*, Wydawnictwo „Opolpress”, Opole 1993.
- Rogula A., *Alarm* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągiewiana Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Rozkaz L. 1, z 12 lutego 1926 roku, Głównej Kwatery Żeńskiej*, „Wiadomości Urzędowe. Harcmistrz. Miesięcznik Starszyny Harcerskiej, Organ Naczelnictwa ZHP” 1926, nr 3.
- Rubacha K., *Metodologia badań nad edukacją*, WAIp, Warszawa 2008.
- Rusek A., *Od „Nowego Świata Przygód” do „Świata Młodych”: ewolucja pisemka obrazkowego dla dzieci i młodzieży*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, t. 14, z. 1/2.
- Rusek A., *Papcio Chmiel i jego przyjaciele*, <http://www.muzeumkarykatury.pl/joomla/index.php> (dostęp: 25.05.2021).
- Ruszkowski W., *Niedola skauta* [w:] O.M. Żukowski (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Rychlewska E. (oprac.), *Humor polski. Dowcipy z lat 1948–2008*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2008.
- Sadowski R. (oprac.), *Podwieczorek bez mikrofonu*, WRiT, Warszawa 1979.
- Schmidt-Hidding W., *Humor und Witz*, Hueber Verlag, München 1963.
- Schreiber M., Piasecki E. (oprac.), *Harce młodzieży polskiej na podstawie dzieła Gen. R. Baden-Powella pt. „Scouting for boys”*, [b.w.], Lwów 1912.
- Sedlaczek S., *Drogowskaz harcerski*, Główna Składnica ZHP, Warszawa 1936. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *III Gawęda obozowa o prawie i przyrzeczeniu* [w:] S. Sedlaczek, *Szkoła harcerza na podstawie dzieła jen. Baden-Powella „Scouting for boys” i polskiej literatury harcerskiej*, Książnica Harcerska, Warszawa 1920.
- Sedlaczek S. (red.), *Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby pod red. Sasa*, Naczelnictwo Harcerstwa Polskiego, Lwów 1939. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.

- Sedlaczek S. (oprac.), *Organizacja harcerstwa polskiego. Na podstawie zarządzenia Ministra W.R. i O.P. statutu i regulaminy Z.H.P., opracował Stanisław Sedlaczek, naczelnik Głównej Kwatery Męskiej Z.H.P. i sekretarz do spraw harcerstwa w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Książnica Polska T-wa Naucz. Szkół Wyższych, Lwów – Warszawa 1920. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *Podstawy etyczne skautingu Baden-Powellowskiego*, Dział Wydawnictwa Naczelnictwa ZHP, Warszawa 1928. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *W Polsce będzie lepiej*, Naczelnictwo ZHP, Centralna Komisja Dostaw ZHP, Warszawa 1924. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sedlaczek S., *Wytyczne metodyki harcerskiej. Prawa przyzwyczajania a harcerstwo*, Dział wydawniczy Naczelnictwa Z.H.P., Warszawa 1931. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Sierotwiński S., *Słownik terminów literackich*, Wydawnictwo „Fabuss”, Kraków 1994.
- Sierpień L. (red.), *Anegdota dla zuchów*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1984, nr 8.
- Skauści piwni*, Wydawnictwo „Polton”, Polska 1987.
- Skaućik* [w:] A.K., *Codzienna nasza harcerska piosenka*, „Świerszczyk” 1981, nr 31/32.
- Skrobocki E. (oprac.), *1001 dowcipów sowieckich*, Zakłady Wydawnicze „Versus”, Białystok 1992.
- Słonimski A., Tuwim J., *W oparach absurdu*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1958.
- Sługocki A., *25 lat WOŚP. Jak to się działo w Gliwicach*, <https://www.nowiny.gliwice.pl/25-lat-wosp-jak-to-sie-dzialo-w-gliwicach> (dostęp: 25.05.2021).
- Sołtan-Młodożeniec K. (red.), *DoMowy – rodzinne historie o słowach*, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2019.
- Spadzińska-Żak E. (oprac.), *Humor bez granic. 5000 żartów, z których śmieją się na świecie*, Wydawnictwo „Videograf II”, Chorzów 2011.
- Springer F., *Co jest śmieszne*, „Na Tropie” 2010, 17 czerwca, <https://natropie.zhp.pl/index.php/co-jest-smieszne/> (dostęp: 25.05.2021).
- S.S. (oprac.), *Księga dowcipu i humoru zawierająca przeszło 6.000 dowcipów, anegdot wierszem i prozą w XVII rozdziałach*, t. 2, Drukarnia Dziedzictwa bł. Sarkandra, Cieszyń 1932.
- Stawiński J.S., *Sześć wcieleń Jana Piszczyka*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1959.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1990.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru*, MAW, Warszawa 1987.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie drugie*, MAW, Warszawa 1989.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie kolejne (z niespodzianką)*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991.
- Stykowski J. (oprac.), *Uśmiech numeru. Spotkanie trzecie*, Agencja Wydawnicza „Interster”, Warszawa 1991.
- Supel D., *Komentarz przewodniczącego ZHP do obowiązującego Prawa Harcerskiego*, 1.12.2017, <https://zhp.pl/2017/komentarz-przewodniczacego-zhp-do-obowiazujacego-prawa-harcerskiego/> (dostęp: 26.09.2018).

- Swirtun-Rymkiewicz K., *Co może zrobić dla harcerstwa społeczeństwo?*, Biuro Propagandy Harcerstwa i Komitet „Tygodnia Harcerskiego”, Kraków – Wilno – Warszawa 1922. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Szarota P., *Psychologia uśmiechu. Analiza kulturowa*, GWP, Gdańsk 2006.
- Szarłota P., *Rysunki*, http://zhp.inet.pl/prestashop/category.php?id_category=78 (dostęp: 25.05.2021).
- Szarota P., *Uśmiech. Instrukcja obsługi*, GWP, Gdańsk 2012.
- Szmaglewska S., *Czarne Stopy*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1960.
- Szmaglewska S., *Czarne Stopy. Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1989.
- Szmaglewska S., *Nowy ślad Czarnych Stóp*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1973.
- Szulc E., *Krakowiaki obozowe* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 3, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Szymon Majewski nagrał film dla Andrzeja Dudy, 21.07.2017, <https://wiadomosci.wp.pl/szymon-majewski-nagral-film-dla-andrzeja-dudy-6146753404233857a> (dostęp: 15.05.2021).
- Ścisłowski W., *Pierwsza warta* [w:] *Prosimy was o uśmiech*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1974.
- Śliwerski B., *Stalinizm w ZHP*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1989.
- Śliwerski W., *Harcerskie gry i zabawy*, Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”, Warszawa 1988.
- Śliwerski W., *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Śmieszne teksty*, <http://funny-texts.eu/pl/kawaly/57-kawaly-o-harcerczach?start=3> (dostęp: 15.05.2021).
- Śpiewniczek bieszczadniczek*, Stanica Kieleckiej Chorągwi ZHP, Wołosate 1987.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 1, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2007.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 2, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix, Wrocław 2008.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 3, Wydawnictwo Tomasz Kalota Centrix – Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Wrocław – Warszawa 2009.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 4, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2010.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 5, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2011.
- Świątkiewicz W., Świątkiewicz-Mośny M., Ślęzak-Tazbir W. (red.), *Oblicza humoru*, t. 6, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2012.
- Teatrzyk „Na dużej pauzie”*, cz. 5, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1965.
- Terlikowska M., *Straszny sen* [w:] B. Chmielowski, L. Małkowski, M. Świtkowski (red.), *Nauczycieli sławie. Dwa montaże poetyckie na Dzień Nauczyciela*, Gabinet Metodyczny Pałacu Młodzieży, Katowice 1969.
- The Benny Hill Show*, seria 32, odc. 64, Thames, Wielka Brytania 1969–1989.
- Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 24 I 1945 r. zatwierdzona Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 4 z dnia 5 III 1945 r.*

- Treść prawa harcerskiego, uchwalona przez Tymczasową Naczelną Radę Harcerską w dniu 7 VI 1947 r. na wniosek Naczelnictwa ZHP, zatwierdzona rozkazem Naczelnictwa ZHP L. 3 z dnia 12 VIII 1947 r.*
- Trzaska A. (oprac.), *Klub Masztalskiego*, t. 2, KAW, Katowice 1990.
- Tworkowska J. (red.), *Nasze gry i ćwiczenia*, „Na Tropie”, Warszawa 1936. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Tworkowska J., *Zastęp harcerek*, Wydawnictwo „Glass i S-ka”, Warszawa 1922. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Tytus – Prezes, *Hymn Tytusynów*, „Świat Młodych” 1963, nr [?], <https://www.facebook.com/Kultowekomiksy/posts/2927637577304714/>, 12.06.2020 (dostęp: 21.05.2021).
- Uchwała Rady Naczelnej ZHP w sprawie komentarza do prawa harcerskiego, 2008 r.*, „Wiadomości Urzędowe” ZHP 2008, nr 11.
- Uharczerzona dorożka* [w:] R.M. Groński (oprac.), *Na harcerskiej estradzie. Wybór*, cz. 4, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1961.
- Umiejski M., Wypijewski Z., *Komenda odmaszerować, czyli „zielony dzień”* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, [b.w.], Bydgoszcz [b.r.].
- Usarz F.M., *Metodyka ćwiczeń połowych. Z wykładów na kursie instruktorskim w Smolnicy 1925 r.* Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Wasilewski A., *Pod totemem słońca*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1957.
- Wasilewski M., *Niewidzialna ręka*, Wydawnictwo „Wielka Litera”, Warszawa 2019.
- Wieczorek K., *O harcerskim śmiechu*, „Harcerstwo” 1983, nr 4.
- Wieczorek P., *Zielone straszdyło. Opowieści przy ognisku*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1982.
- Wielka Modlitwa Harcerska, przygotowanie do spotkania młodzieży świata z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, 1991 r.*, zespół 2302, Archiwum Komisji Historycznej Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, teczka 21.
- Witwicki W., *Psychologia*, t. 2, PWN, Warszawa 1963.
- Wniosek Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie prawa i przyrzeczenia harcerskiego 1946 r.*, „Wiadomości Urzędowe ZHP” 1947, nr 1–12.
- Wojciechowski K. (wyb.), *Krótkie majteczki. Antologia humoru dziecięcego*, Wydawnictwo „Vesper”, Poznań 2010.
- Wojtycza K., *Dawidowski Maciej Aleksy* [w:] J. Wojtycza (red.), *Harcerski słownik biograficzny*, t. 2, Muzeum Harcerstwa, Marron Edition, Warszawa 2008.
- Wskazówki dla skautmistrzów Roberta Baden-Powella. Podręcznik dla drużynowych zawierający teorię skautingu*, tłum. S. Sedlaczek, Dział Wydawnictw Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa 1930.
- Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP im. Stefana Żeromskiego, *Zarządzenie specjalne* [w:] Wydział Kultury i Propagandy Kieleckiej Chorągwi ZHP, Chorągwi Szkoła Instruktorska w Sielpi, *Scenka humorku*, Kielecka Chorągiew ZHP im. Stefana Żeromskiego, Kielce 1988.
- Wyka B., *Gdzie życie płynie...* [w:] D. Sucharska, M. Sas (red.), *Historia wierszem pisana*, PU Wipress, Bydgoszcz 2006.

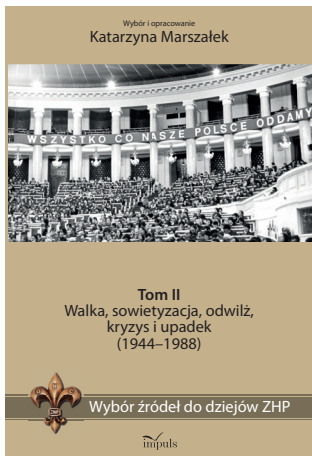
- XY (Anna Jachnina), *Pamiętnik z oblężenia Warszawy* [w:] H. Buczyńska (red.), *Pamiętnik z obrony Warszawy*, KOPR, Warszawa 1942.
- Z opowiadań *Gucia* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Z pewnego sprawozdania, „Drużyna” 1955, nr 6.
- Zakalec kształceniowej piekarni* [w:] W. Śliwerski, *Satyra w harcerskim mundurku*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1988.
- Zakon obozowy* [w:] *Kronika Siódemki*, t. 4, [b.w.] Bydgoszcz [b.r.].
- Zaorska W., *By uśmiech wyrzał na smutne buzie* [w:] A. Szefer (red.), *Mury. Harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück*, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1986.
- Zawada J., *Czem jest skautingu polski?* [w:] J. Zawada, *Czuj Duch. Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1917. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zawada J., *Wesołość (Ósme prawo skautowe)* [w:] Zawada J., *Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1917. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zawada W., *Kaktusy z Zielonej ulicy*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967.
- Zawada W., *Leśna szkoła strzelca Kaktusa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1969.
- Zawada W., *Wielka wojna z czarną flagą*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1968.
- Zembaty M., *Makabra i współczucie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996.
- Zembaty M., *W pojemniku na śmietniku*, <https://spiewnik.wywrota.pl/elzbieta-jodlowska/w-pojemniku-na-smietniku> (dostęp: 15.08.2021).
- ZHP Organizacja Harcerzy, *Wytyczne starszoharcerskie*, Główna Kwatera Harcerzy, Warszawa 1939. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zienkownicówna B., *Związek zuchów, czyli młodych harcerzy. Projekt dla szkół elementarnych*, Wydawnictwo Księgarni J. Lisowskiej, G. Gebethner i S-ka, Gubrynowicz i syn, M. Niemierkiewicz, S. Betley, Kraków – Lwów – Poznań – Płock 1917. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zienkownicówna J., *Gdy zuchy śpiewają*.
- Zimiński M., *Szatańska księga. Poradnik dla poszukiwaczy diablów i magicznych mocy*, Wydawnictwo Harcerskie, Warszawa 1959.
- Zimmer B., *Wychowanie harcerskie*, Komenda Chorągwi Harcerzy, Dom Żołnierza, Lublin 1939. Reprint w serii „Przywrócić Pamięć” Oficyny Wydawniczej „Impuls”.
- Zimowisko w Gorzupi. Oczmi uczestnika widziana historia całkiem prawdziwa*, „Drużyna. Zuchowe wieści” 1985, nr 1.
- Ziolka L., *Z nas się każdy postara*.
- Zonik Z., *Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz*, MAW, Warszawa 1989.
- Żukowski O.M. (oprac.), *Czuwaj! Pieśni harcerskie*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Lwów [b.r.].
- Żychowska M., *Jerzy Braun (1901–1975). Harcerz, poeta, filozof, publicysta*, Zespół Historyczny GK ZHP, Warszawa 1983.
- Żygułski K., *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, PIW, Warszawa 1985.
- Żywulska K., *Wszyscy się uczą* [w:] B. Brzeziński, K. Żywulska, *Śmiech to zdrowie. Materiały repertuarowe do programów estradowych*, Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego, Warszawa 1966.

Nota o autorach

prof. UKW dr hab. Przemysław Paweł Grzybowski – wykładowca na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesują go zagadnienia związane z edukacją międzykulturową, edukacją w środowiskach defaworyzowanych, tanatopedagogiką, a także śmiech jako czynnik edukacji i poprawiania jakości życia. Koordynator „Międzyszkolnika” Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, opiekun Akademickiego Centrum Wolontariatu UKW, esperantysta i wolontariusz ruchu doktorów klaunów. Wybrane publikacje: *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa* (Kraków 2012); *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową* (Kraków 2015); *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych* (Bydgoszcz 2019). Strona internetowa: www.grzybowski.ukw.edu.pl.

dr Katarzyna Marszałek – wykładowczyni na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Nauczycielka akademicka, pedagożka, pracowniczka socjalna, mediatorka. Od 1988 roku związana z harcerstwem, od grudnia 2007 roku w stopniu harcmistrzyni, pełniąc liczne funkcje dotyczące m.in.: działania pionów metodycznych, zespołu programowego, komisji stopni instruktorskich, zespołu kadry kształcącej, drużynowej. Jest także członkinią Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP oraz pełniła i pełni służbę na szczeblu hufca i chorągwi. Jej zainteresowania naukowe dotyczą działalności organizacji pozarządowych, zwłaszcza harcerskich, w Polsce. Wybrane publikacje: *Wybór źródeł do dziejów ZHP* (t. 1–3) (Kraków 2014); *Wybór źródeł do dziejów ruchu harcerskiego w Polsce. Ruch harcerski w Polsce w latach 1980–1989* (Kraków 2017); *Wybór źródeł do dziejów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej* (t. 1–3) (Kraków 2017); *Harcerska lista (nie)obecności. Analiza polskiej bibliografii harcerstwa za lata 1989–2017* (Kraków 2018); *Wybór źródeł do dziejów ZHP i ZHR w latach 2017–2018* (Kraków 2018).

Impuls poleca:





<http://bityl.pl/aMRgj>

